INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE

TOM VII

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1963

# STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

SERIA: STUDIA ŚLĄSKIE

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE

SERIA NOWA

TOM VII

POD REDAKCJĄ

SEWERYNA WYSŁOUCHA



WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1963

1232

Biblioteka
Instytutu Śląskiego
w Opolu

d-
817

*Praca zbiorowa:* „Studium Śląskie, t. VII"

**Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku**

| Str. | Wiersze od góry | Wiersze od dołu | Jest | Powinno być |
|---|---|---|---|---|
| 33 | | 9 | XX w. | XIX w. |
| 36 | 23 | | d | do |
| 129 | 23 | | prokuratura | prokuratora |
| 212 | 14 | | zdaniem | zadaniem |
| 261 tytuł tabl. 43 | | | pastewne | pastewne* |
| | Pod tablicą 43 powinna być notka: * bez buraków pastewnych | | | |
| 277 | | 14 | wymagających | wymaganych |
| 282 | | 2 | 57—460 | 457—460 |
| 328 | | 12 | частии | участии |

# SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

Karol Jonca: Z problemów stosowania ustawodawstwa socjalnego w śląskim hutnictwie cynku przed I wojną światową . . . . . 7

Jerzy Lubos: Problem kształcenia polskich nauczycieli na Opolszczyźnie w latach międzywojennych . . . . . 39

Edmund Klein: Mord w Potempie. Kapitulacja Republiki Weimarskiej przed Hitlerem. (W trzydziestą rocznicę zamordowania Konrada Piecucha) . . . 103

Bogusław Olszewski: Zatrudnienie w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1945—1960 i w okresie międzywojennym . . . . . 187

Rudolf Weiner: Przemiany w nastawieniu gospodarczym i poziomie intensywności rolnictwa raciborskiego w latach 1933—1961 . . . . . 211

II. MISCELLANEA I MATERIAŁY

Alfred Konieczny: Sprawa wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach 1940—1944 . . . . . 271

Karol Jonca: Udział niemieckiej policji w ściganiu radzieckich jeńców wojennych na Śląsku w 1941 roku . . . . . 295

III. STRESZCZENIA OBCOJĘZYCZNE ARTYKUŁÓW

Краткое изложение . . . . . 324

Summary . . . . . 332

Zusammenfassung . . . . . 340

# I. ARTYKUŁY

KAROL JONCA

## Z PROBLEMÓW STOSOWANIA USTAWODAWSTWA SOCJALNEGO W ŚLĄSKIM HUTNICTWIE CYNKU PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Jednym z czołowych problemów wewnętrznych w II Rzeszy Niemieckiej końca XIX wieku było ustawodawstwo socjalne. Wyrosło ono na gruncie szybkiego rozwoju życia ekonomicznego przekształcającego Niemcy z kraju rolniczego w wysoko rozwinięte państwo kapitalistyczne. Kierunki rozwoju ustawodawstwa socjalnego były równocześnie uzależnione od kompromisu między nacjonalistyczno-liberalnymi dążeniami burżuazji i obszarnictwa pruskiego, decydującego zresztą o całokształcie polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy.[1] Bezpośrednio po zjednoczeniu Niemiec kompromis znalazł swe odbicie w konstytucji zapewniającej hegemonię w państwie klasie obszarniczej. Jego najbardziej wymownym przykładem były szerokie uprawnienia cesarza, de facto reprezentanta pruskiego obszarnictwa, a z drugiej strony nikłe uprawnienia parlamentu pozbawionego wpływu na rządy w Rzeszy. Parlament dzielił swe kompetencje z Radą Związku, w której przeważały wpływy Prus. Opozycja liberalna silna jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. poparła rząd w walce z konserwatywno-katolicką partią Centrum, przechylając tym samym zwycięstwo koncepcji nacjonalistyczno-liberalnych nad konserwatywno-uniwersalistycznym stanowiskiem kościoła. Bismark ucieleśnił poglądy liberałów w dziedzinie reform wewnętrznych, wzmógł walkę z kościołem i od początku realizował program stworzenia państwa narodowego.

W miarę narastania procesu koncentracji i centralizacji oraz przekształcania się kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w kapitalizm monopolistyczny doktryna liberalna ulegała osłabieniu. Dowodem tego był rozłam liberalnej Partii Wolnomyślnej za rządów Capriviego z okazji głosowania nad budżetem wojskowym (Freisinnige Vereinigung i Freisinnige Volkspartei).[2] Osłabienie i wreszcie zaniechanie haseł liberalnych i demokratycznych przez burżuazję niemiecką spowodowało w niema-

łym stopniu wzrost wpływów demokratycznych i sukcesy ekspansji zagranicznej Niemiec.

Bodźcem zapoczątkowania szeroko zakrojonej polityki socjalnej było narastanie napięcia rewolucyjnego. Bismark wykorzystał ją w walce z socjaldemokracją na równi z represjami politycznymi. Rzecz znamienna, że w latach osiemdziesiątych Bismark rozwinął system ustawodawstwa socjalno-politycznego — głównie ubezpieczeń robotniczych — a przeciwstawiał się wprowadzeniu ochrony pracy (Arbeiterschutzgesetzgebung), co oznaczałoby realizację haseł socjaldemokratycznych.

Głosicielami reform społecznych byli uczeni burżuazyjni i publicyści tzw. socjalno-liberalnej grupy, na czele której stanął Lujo Brentano. Reprezentowali oni pogląd, że ustawodawstwo socjalne — w tym ubezpieczenia na wypadek choroby, wypadków przy pracy, inwalidztwa i ubezpieczenia starcze — winno opierać się na zasadzie pełnej dobrowolności. Możliwość ubezpieczenia miały zapewnić bądź już istniejące prywatne stowarzyszenia ubezpieczeniowe, bądź też powszechna zawodowa kasa chorobowa. Ciężary ubezpieczeń winni ponosić robotnicy. Pracodawcy mieli ponosić tylko koszty ubezpieczeń od wypadków.

Grupa socjalistów akademickich — „Kathedersozialisten" — (Gustaw Schmoller, Adolf Wagner, Werner Sombart i Albert Schäffle) wysuwała postulaty styczne w niektórych punktach z programem grupy socjalno-liberalnej. Z grupą socjalistów akademickich powiązani byli także Hans Delbrück oraz Alfred i Max Weber.[3] Zwolennicy tej grupy wyznawali wprawdzie zasadę dobrowolności ubezpieczeń, podnosili równocześnie elementy etyczne, domagali się współdziałania państwa, a nawet zapewnienia niektórym instytucjom przymusu państwowego. Gustaw Schmoller uzależniał postęp socjalny od zniesienia rażących różnic posiadania. Chcąc uniknąć wypaczenia właściwego sensu ubezpieczeń przez prywatne towarzystwa Schmoler domagał się zorganizowania publiczno-prawnych instytucji ubezpieczeniowych.

Grupa socjalno-konserwatywna — K. Rodbertus, Hermann Wagner, Rudolf Meyer, Hermann Roesler — stała na stanowisku socjalizmu państwowego (Staatssozialismus). Organ tej grupy „Berliner Revue" oraz założony przez L. Brentano (1873 r.) Verein für Sozialpolitik formułował liczne projekty dotyczące rozbudowy systemu ubezpieczeń.[4]

W Niemczech bismarkowskich projekty reform socjalnych wysuwały bez wyjątku wszystkie ugrupowania polityczne, począwszy od konserwatystów i liberałów a skończywszy na ugrupowaniach klerykalnych. Rzecz w tym, że każda partia na swój sposób interpretowała konieczność wprowadzenia reform socjalnych. August Bebel dowodził, że reformy socjalne inicjowane przez rząd Rzeszy Niemieckiej sprowadzały się do wydania ustaw o ubezpieczeniach na wypadek choroby, jako też niezdol-

ności do pracy lub śmierci. Takie ustawodawstwo, zdaniem Bebla, nie miało nic wspólnego z usunięciem przyczyn socjalnych niedostatków i niesłusznie nazywa się je ustawami socjalnymi. Realizację właściwych reform socjalnych może tylko zapewnić socjalistyczny sposób produkcji.[5] Socjaldemokraci niemieccy wykazywali, że ustawy o ubezpieczeniu robotników są tylko reformami pozornymi, a należałoby je właściwie zastąpić zabezpieczeniem pracy, tzn. gwarancją do stałej pracy.

Socjaldemokracja niemiecka nader żywotna nawet w okresie antysocjalistycznego ustawodawstwa bismarkowskiego, w dobie wilhelmińskiej wyzbywała się cech rewolucyjnych. Program erfurcki z 1891 r. nie wspomniał już o konieczności obalenia ustroju monarchistycznego.[6] Rozwinął się doktrynalny rewizjonizm reprezentowany głównie przez E. Bernsteina. Wykazywała również elementy rewizjonistyczne praktyczna działalność kierownictwa partii socjaldemokratycznej z K. Kautskym na czele. Z kolei lewicowy nurt socjaldemokratyczny, — którego wyrazicielami byli K. Liebknecht i R. Luksemburg — nie zdołał zdobyć większego znaczenia przed I wojną światową.

Nie wchodzimy w tym miejscu w szczegółowe rozważanie przyczyn staczania się socjaldemokracji ze stanowiska rewolucyjnego, gdyż nie jest to głównym zadaniem pracy. Analizując jednak wpływy głównych prądów politycznych na rozwój ustawodawstwa socjalnego i ochrony pracy musimy wspomnieć o dużej roli ideologii imperialistycznej, rozwijającej się silnie po odejściu z urzędu kanclerskiego Bismarka. „Żelazny kanclerz" tkwił jeszcze w atmosferze feudalnego obszarnictwa pruskiego, czego wyrazem była jego polityka wewnętrzna i zagraniczna. Kategorie kapitalizmu monopolistycznego wraz z ekspansją zagraniczną nie znalazły jeszcze odbicia w jego działalności politycznej. Po odejściu Bismarka, w dobie wilhelmińskiej, hasła ekspansji i podbojów wraz z nowoczesnym nacjonalizmem znalazły szeroki oddźwięk w społeczeństwie niemieckim w miarę szybkiego dojrzewania monopolistycznego stadium kapitalizmu. Ideologię imperializmu niemieckiego reprezentował Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband), utworzony w 1894 r. Poglądy „Wszechniemców" na kult ducha niemieckiego, dyscyplinę militarną, na wyższość narodu panów nad niższymi rasami i narodami, wreszcie na temat stworzenia imperium niemieckiego, znalazły oddźwięk w masach społeczeństwa niemieckiego. W różnym stopniu przyswajali sobie ideologię „Wszechniemców" nawet wybitni profesorowie i intelektualiści (W. Sombart, H. Delbrück, F. Meinecke), sprzyjali programowi znani politycy i wojskowi z admirałem Tirpitzem na czele. Czynnie popierały „Wszechniemców" sfery finansowe i przemysłowe. Dzięki swemu powiązaniu ideologowie Związku Wszechniemieckiego zapewnili sobie wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną Niemiec wilhelmińskich. Na społeczeństwo nie-

mieckie Związek oddziaływał poprzez przeróżne ligi żołnierskie (Deutscher Wehrverein), morskie (Deutscher Flottenverein), a na ówczesnych wschodnich obszarach Rzeszy także poprzez znany Ostmarkenverein. Propagandę szerzyły pisma Związku, zatem „Alldeutsche Blätter" lub powiązane z „Wszechniemcami" „Tägliche Rundschau" itp. Znalazły w nich odbicie doktryny germanizacji i zaspokojenia przestrzeni życiowej dla elementu niemieckiego. Pokrywały się tego rodzaju hasła z oficjalną polityką kanclerza von Bülowa, który podtrzymywał bismarkowskie tradycje polityki germanizacyjnej na wschodnich obszarach Rzeszy. W 1902 r. Bülow powiedział na ten temat: „Uważam kwestię kresów wschodnich nie tylko za jedną z najważniejszych kwestii pruskiej polityki, lecz za to właśnie zagadnienie, od którego rozwoju zawisła najbliższa przyszłość naszej ojczyzny."[7]

Na Górnym Śląsku w myśl haseł „Wszechniemców" szczególną misję w walce z polskością przypisywali sobie niemieccy przemysłowcy zrzeszeni w Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein). W obszernej publikacji sprzed I wojny światowej (Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks), Związek Przemysłowców udowadniał, że niemiecki przemysł „ma duże znaczenie narodowe i polityczne", gdyż obszar Górnego Śląska jest jednym z najważniejszych pól bitew elementu niemieckiego z polskością (Grosspolentum). Niemiecki przemysł, tak kontynuował Związek Przemysłowców, jest najsilniejszym bastionem Niemiec, zatrudnia on tysiące niemieckich inżynierów, techników i urzędników.

„ udziela gminom górnośląskim pomocy finansowej w stworzeniu wzorowych szkół ludowych i innych instytucji kształcenia, w których poprzez krzewienie niemieckiego języka, niemieckiego ducha i niemieckiej historii wychowuje się dla Niemiec przyszłe pokolenia, (przemysł) popiera radą i czynem wszystkie stowarzyszenia i przedsięwzięcia inspirowane w duchu narodowym — a wreszcie... wykazuje wierną i nieustanną troskę o stworzenie regularnej i wystarczającej możliwości zarobku swoim robotnikom."

W obszernym rozdziale zamieszczonym w cytowanej wyżej rozprawie Związek Przemysłowców udowadniał osiągnięcia akcji „Arbeiterfürsorge" tzn. ustawodawstwa socjalnego i korzyści pozaustawowych, dobrowolnych dotacji przemysłowców na cele pomocy robotnikom. Cele takiego wydawnictwa były niedwuznaczne, chodziło bowiem o przekonanie opinii niemieckiej o szczególnej misji niemieckiego przemysłu we wschodnich prowincjach narażonych na zalew żywiołu polskiego.[8] Linię propagandy niemieckich przemysłowców przejęły po II wojnie światowej niektóre publikacje zachodnioniemieckie, z których na uwagę zasługuje praca poświęcona Grundmannowi, twórcy fortuny rodu Giesche.[9]

Przed I wojną światową ówczesne niemieckie powiaty Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego zamieszkałe były przez zdecydowaną większość ludności polskiej, spośród której rekrutowała się przeważnie klasa robotnicza. Niemcy natomiast zajmowali niemal wyłącznie stanowiska urzędnicze w administracji przemysłowej, aparacie administracji państwowej i samorządowej, policji, szkolnictwa itp., zapewniając sobie tym samym duży wpływ na życie gospodarcze i polityczne. Przy tak charakterystycznym układzie stosunków narodowościowych i społecznych nasuwać się musi pytanie co do roli prawa, a w konkretnym wypadku co do wpływu ustawodawstwa socjalnego i ustawodawstwa ochronnego na stosunki w przemyśle Górnego Śląska. Właściwą odpowiedź powinno dostarczyć zbadanie sposobów i stopnia stosowania norm ustawodawstwa socjalnego w poszczególnych gałęziach przemysłowych w oparciu o archiwalia byłych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Istotnym będzie ponadto ustalenie różnic w stosowaniu odpowiednich norm prawnych w przemyśle Górnego Śląska i innych ówczesnych niemieckich okręgach przemysłowych. Realizacja takich postulatów badawczych nie jest łatwa, z jednej strony ze względu na brak opracowań monograficznych traktujących o problemach stosowania niemieckiego ustawodawstwa w stosunku do polskich robotników przemysłowych na Górnym Śląsku, a z drugiej strony ze względu na obfitość zasobów archiwalnych przedsiębiorstw kapitalistycznych, nie zawsze zresztą dostępnych badaczom.

Opracowanie właściwego tematu wymaga kilku wyjaśnień. Przedmiotem niniejszej rozprawy nie jest szczegółowa analiza sposobu stosowania całego ustawodawstwa socjalnego w przemyśle górnośląskim, lecz ograniczymy się tu do obserwacji norm tzw. ustawodawstwa ochronnego w hutnictwie cynku. Tej gałęzi przemysłowej poświęcone były szczególne akty prawne wydawane w początkach XX wieku. W oparciu o zasoby archiwalne prześledzić można reakcję przemysłowców na ogłoszenie takich aktów prawnych oraz ich praktyczne zastosowanie w hutnictwie cynku. Niezmiernie ciekawe są wyniki badań nad prywatnymi instytucjami ubezpieczeniowymi, zwłaszcza w okresie bismarkowskich reform socjalno-politycznych.

Dotychczasowa literatura historyczna traktująca o przemyśle górnośląskim skupiała główną uwagę na stosunkach w górnictwie, wydobywając na światło zdobycze systemu kas brackich obejmującego górników. Specyficzne stosunki w hutnictwie cynku pozostawały na uboczu zainteresowań badaczy. Tymczasem robotnicy tej gałęzi przemysłu nie byli objęci systemem ubezpieczeń kas brackich. Ustawodawstwo socjalne końca XIX wieku miało tu zatem duże pole do działania. Zakres działania był tym

większy, że zatrudniano tam pokaźne ilości kobiet i robotników młodocianych w warunkach szczególnie szkodliwych dla zdrowia. Ujemne skutki dla zdrowia wyrażały się m. in. we wczesnym inwalidztwie zatrudnionych tam hutników.

Badanie stosowania ustawodawstwa socjalnego w hutnictwie wymaga sprecyzowania często spotykanych terminów „ustawodawstwo fabryczne" i „ustawodawstwo o ochronie pracy robotników„. Geneza tych pojęć pozostaje w ścisłym związku z rozwojem instytucji regulujących całokształt stosunków pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. W miarę rozwoju kapitalistycznego przemysłu wyodrębniał się zespół norm odnoszących się do stosunków pracy w fabrykach. W dawniejszej literaturze niemieckiej normy te określano jako „ustawodawstwo fabryczne„ (Fabrickgesetzgebung). Według L. Elstera ustawodawstwo fabryczne „reguluje przede wszystkim czas pracy, rodzaj pracy, wypłatę wynagrodzenia, zawiera postanowienia dotyczące sporów między pracodawcami a robotnikami oraz normy odnoszące się do inspekcji pracy itp."[10] Zdaniem Elstera ustawodawstwo fabryczne dążyło ponadto do zapewnienia ochrony zdrowia i życia robotników oraz do podniesienia życia rodzinnego i moralności w klasach pracujących.

Z ustawodawstwa fabrycznego wyłoniło się z biegiem czasu „ustawodawstwo o ochronie pracy robotników" (Arbeiterschutzgesetzgebung), regulujące stosunki pracy nie tylko w fabrykach ale i w rzemiośle, chałupnictwie, handlu i w komunikacji.[11] Przedmiotem szeroko propagowanego ustawodawstwa o ochronie pracy miała być ochrona obustronnych interesów — robotników i pracodawców — przed ujemnymi skutkami wolnej konkurencji. Ochronę miały zapewnić normy odnoszące się do ogólnych stosunków w zakładach pracy, do czasu pracy, sposobu wynagradzania, pracy dzieci i młodocianych itp.

W erze bismarkowskiej ustawodawstwo niemieckie stworzyło system przymusowych ubezpieczeń dla robotników. W literaturze nazywa się je „socjalno-politycznym ustawodawstwem Rzeszy" lub po prostu „ustawodawstwem socjalnym". Określenie socjalno-polityczne ustawodawstwo" jest niewątpliwie słuszne dla odróżnienia norm regulujących całokształt ubezpieczeń od ustawodawstwa o ochronie pracy normującego stosunki wewnętrzne w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Przyjęcie takiego ścisłego rozgraniczenia socjalno-politycznego ustawodawstwa od ustawodawstwa o ochronie pracy jest możliwe w odniesieniu do zespołu ustaw ubezpieczeniowych Rzeszy z lat osiemdziesiątych XIX w. (1881, 1883 i 1889) i ich późniejszych nowel odróżniających się od aktów prawnych tzw. ochrony pracy (np. z 1891 r.).[12] Pojęcie „ustawodawstwo socjalne" miało w literaturze bardziej ogólne znaczenie i określano nim zarówno normy socjalno-politycznego ustawodawstwa jak i ustawodawstwa

ochronnego. Rozwój ustawodawstwa socjalnego był niejednolity nie tylko w poszczególnych państwach europejskich, ale nawet w obrębie Niemiec. W Anglii reakcja opinii publicznej na wyzysk dzieci i kobiet zapoczątkowała wydanie aktów ustawodawczych zabraniających pracę pewnych kategorii robotników w górnictwie oraz ustanowienie organów kontrolujących ich przestrzeganie.[13]

W państwie pruskim ustawodawstwo fabryczne z pierwszej połowy XIX wieku dotyczyło głównie ograniczenia najjaskrawszych form wyzysku dzieci w fabrykach, kopalniach, hutach i tłuczkarniach (1839 r.).[14] Istotnym mankamentem pruskiego ustawodawstwa dotyczącego zatrudnienia kobiet i młodocianych był brak organów nadzorujących ich wykonanie. Po zjednoczeniu Niemiec przybierały na sile wypadki łamania norm obowiązującego ustawodawstwa fabrycznego, na co wskazywały liczne petycje wnoszone do parlamentu Rzeszy. Nieskuteczne były próby przekazywania kompetencji kontrolnych w fabrykach urzędnikom policyjnym. Oficjalne raporty z lat 1874/75 ujawniały bowiem, że „wszędzie gdzie odpowiadało to interesom przedsiębiorców zatrudniano dzieci tak samo jak przed stu laty".[15] W wyniku długotrwałych zabiegów ustanowiono obligatoryjnie inspektorów fabrycznych (1878 r.) i ustawodawstwo fabryczne rozciągnięto na wszystkie zakłady stosujące siłę parową, na huty i stocznie. W końcu lat siedemdziesiątych XIX w. wysunięte zostały dalsze projekty dotyczące odpoczynku niedzielnego dla kobiet i młodocianych, które nie doczekały się jednak uchwalenia na skutek sprzeciwu rządów poszczególnych państw niemieckich. Również podobne projekty wysuwane na forum Izby Poselskiej nie uzyskały aprobaty Rady Związku. Odrzucenie ich umotywowano brakiem naglącej potrzeby i trudnością sformułowania koniecznych wyjątków z zasady odpoczynku niedzielnego.[16] Można było przytoczyć wiele faktów świadczących o tym, że przestrzeganie przepisów prawnych zależało od woli pracodawcy lub grupy pracodawców. Na Górnym Śląsku kontrole inspektorów ujawniły liczne wypadki łamania obowiązujących norm prawnych o pracy kobiet i młodocianych. Wysuwając argumenty o szkodliwym wpływie propagandy polskiej i socjaldemokratycznej na niezatrudnionych młodocianych, przemysłowcy niemieccy na Górnym Śląsku wymogli na władzach administracyjnych zgodę na obejście odpowiednich zakładów o zatrudnianiu robotników młodocianych. Korzystając z ulg przemysłowcy górnośląscy zatrudniali kobiety i młodocianych w górnictwie i hutnictwie do pierwszej wojny światowej, co było wówczas w Niemczech zjawiskiem wyjątkowym.[17]

Na fali walki z socjaldemokracją niemiecką Bismark podjął myśl stworzenia szerokiego systemu ubezpieczeń opartego nie na prywatnych, lecz na państwowych instytucjach ubezpieczeniowych. Projekt przedłożony

w styczniu 1881 r. Radzie Związku zmierzał do objęcia przymusowym ubezpieczeniem od wypadku górników i robotników fabrycznych, których roczny zarobek byłby niższy od 2000 marek. Projekt ten przyjęty po kilku poprawkach zapoczątkował tzw. socjalno-polityczne ustawodawstwo Rzeszy.[18] Ustawy o ubezpieczeniach chorobowych 1883 r., o ubezpieczeniach od wypadków z 1884 r. i wreszcie ustawa o ubezpieczeniach starczych uzupełniły program reform socjalno-politycznych doby bismarkowskiej. Ustawa Rzeszy o ubezpieczeniach (Reichsversicherungsordnung) z 19. VII. 1911 r. rozszerzyła zakres ubezpieczeń i skodyfikowała całe dotychczasowe ustawodawstwo ubezpieczeniowe Rzeszy.[19] Cechą dodatnią ustawodawstwa z lat osiemdziesiątych XIX w. było zaprowadzenie przymusu ubezpieczeń dla pewnych kategorii robotników wymienionych przez ustawy. Ustawa o ubezpieczeniach chorobowych z 1883 r. przekazała realizację przymusu kasom chorobowym zorganizowanym w gminach (Orts-Krankenkassen), zakładach przemysłowych, na budowach oraz już istniejącym kasom brackim (Knappschafftskassen) i rzemieślniczym.[20] W myśl tej ustawy wszystkie osoby zatrudnione „za uposażeniem lub zarobkiem" w kopalniach, salinach, warzelniach, fabrykach i hutach objęte były przymusem przynależności do kasy założonej przy zatrudniającym ich zakładzie.[21] Świadczenia kas chorobowych sprowadzały się do: 1. udzielania bezpłatnej pomocy lekarskiej, 2. wypłacania zasiłku chorobowego w wysokości połowy dotychczasowego zarobku dziennego począwszy od trzeciego dnia choroby. Utrata praw do zasiłku następowała po upływie 13 tygodnia choroby. Zamiast powyższych świadczeń ubezpieczony miał prawo do bezpłatnego leczenia i utrzymania w szpitalu. Trzeba dodać, że ustawa nie dotyczyła górników górnośląskich zrzeszonych już w kasach spółek brackich. Novum ustawy polegało natomiast na rozciągnięciu przymusu ubezpieczeń na hutników. W praktyce realizacji tej ustawy przeciwstawiały się spore trudności wywołane niejasnymi sformułowaniami niektórych artykułów. Z tych względów kanclerz przedstawił w 1890 r. parlamentowi Rzeszy projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniach chorobowych. Około 130 wniosków o poprawkę przedłożonych tzw. wolnej komisji opracowywującej nowelę może świadczyć o rozmiarze wątpliwości, jakie nasuwał przedłożony projekt. Jeszcze w trzecim czytaniu noweli (z 1892 r.) wypowiadano obawy, że „liczba osób rozumiejących właściwie ustawę będzie bardzo skromna i rzeczoznawcy obarczeni wykonaniem ustawy będą mogli ułożyć słownik kontrowersji (Kontroversenlexikon) o jej interpretacji".[22] Wśród takich obaw ustawę nowelizującą ubezpieczenia chorobowe robotników ogłoszono w kwietniu 1892 r.[23]

W górnośląskich zakładach przemysłowych system ubezpieczeń przedstawiał wyjątkową mozaikę wywołaną istnieniem przeróżnych niepań-

stwowych instytucji realizujących ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa, wieku starczego itp. Podstawową masę górników zrzeszały górnośląskie spółki brackie, natomiast w hutnictwie nie objętym działalnością spółek, przedsiębiorcy powoływali indywidualnie kasy o różnych nazwach, których funkcjonowanie było przedmiotem licznych sporów i niezadowolenia robotników. Przed ogłoszeniem ustaw socjalno-politycznych w okresie bismarkowskim założono przy hutach kasy wzorowane na spółkach brackich. Niektóre z nich sięgały połowy XIX wieku. Przy zakładach Tiele-Winklera założono np. tzw. kasę spółki brackiej zrzeszającą robotników zatrudnionych we wszystkich przedsiębiorstwach „państwa mysłowicko-katowickiego". Kasy w zakładach ks. Hohenlohego i hr. Schaffgotscha zrzeszały tylko hutników. Takie kasy różniły się istotnie swoją strukturą i zakresem działania od instytucji ubezpieczeniowych powoływanych przez państwo w latach osiemdziesiątych XIX w. Należy bowiem zważyć, że były to instytucje zorganizowane przez kapitalistycznych przedsiębiorców a działające przy ich prywatnych zakładach przemysłowych. Państwo sprawowało tylko ogólny nadzór nad ich działalnością poprzez prezydenta rejencji (tzw. Oberaufsicht) i właściwych terytorialnie landratów.[24] Z faktu istnienia różnego rodzaju kas przy prywatnych przedsiębiorstwach przemysłowych wynikały liczne komplikacje, gdyż niemieccy przemysłowcy wykorzystywali je często we własnym interesie w walce politycznej a w dodatku oddziaływali niewątpliwie na sytuację gospodarczą ubezpieczonych robotników. Charakter kas nie zmienił się zasadniczo i uległ tylko częściowej modyfikacji w okresie ustawodawstwa socjalno-politycznego Bismarka.

Jedną z charakterystycznych wczesnych kas była kasa bracka dla hutników w hutach cynku hr. Schaffgotscha (założona w 1858 r.). Zrzeszeni w kasie hutnicy mogli tylko korzystać z bezpłatnego leczenia, z bezpłatnych lekarstw i zasiłku chorobowego a w wypadku śmierci członkom rodzin ubezpieczonych hutników wypłacano zapomogę w wysokości 6 talarów.[25] Osobne kasy wsparć dla wdów (Waisen-Unterstützungskasse) dotowane przez kapitalistycznych przedsiębiorców działały przy zakładach hr. Schaffgotscha i Tiele-Winklera. Miały one udzielać pomocy finansowej wdowom i dzieciom po zmarłych robotnikach. Pomoc miała polegać bądź na wypłacaniu zasiłków pieniężnych członkom rodzin bądź też na opłacaniu pobytu osierociałych dzieci w sierocińcach. Dotacje przedsiębiorców do kas były na ogół nieduże, tak np. kasa wsparć dla wdów przy zakładach Schaffgotscha wydawała rocznie 1080 talarów na zapomogi a kasa spółki akcyjnej Gräfin Laura und Königshütte zaledwie 500 talarów rocznie.[26]

Niektóre przedsiębiorstwa górnośląskie ubezpieczały swoich robotników na wypadek kalectwa w towarzystwach ubezpieczeniowych Rze-

szy. Wszystkich robotników zakładu Borsiga w Biskupicach, należących zresztą do górnośląskiej spółki brackiej, ubezpieczono dodatkowo na wypadek kalectwa w Leipziger Unfalls- und Invaliditätsgenossenschaft. Podwójne ubezpieczenie było jednakże wypadkiem rzadkim i nietypowym dla stosunków górnośląskich przed okresem bismarkowskiego ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Ubezpieczenia w różnego rodzaju kasach istniejących przy prywatnych przedsiębiorstwach były przedmiotem nadużyć ze strony przemysłowców. Ułatwiały i legalizowały je statuty kas, zwłaszcza ich postanowienia pozbawiające prawa do pobierania świadczeń robotników rozwiązujących stosunek pracy względnie zwalnianych przez pracodawców z jakichkolwiek powodów. Zmiany obowiązującego ustawodawstwa o ubezpieczeniach takich niedociągnięć nie usunęły, na co wskazywały indywidualne i zbiorowe skargi robotników. Przedmiotem skarg była również praktyka samowolnego podnoszenia wysokości składek przez przedsiębiorców, wstrzymywanie wypłaty świadczeń itp. Wymowną skargę na postępowanie władz huty Laura złożyło m. in. 44 hutników na ręce prezydenta rejencji opolskiej w 1891 r. Skarga ujawniała bardzo istotne uchybienia w działalności kas i dyskryminację robotników przy wyborze członków zarządu.

Tego rodzaju uchybienia były zresztą charakterystyczne także dla innych kas, stąd też wydaje się celowe zwrócenie uwagi na masową skargę hutników z huty Laura.[27]

W skardze skierowanej do prezydenta rejencji opolskiej hutnicy poddali krytyce reorganizację ubezpieczeń w kasie emerytalnej ich huty dokonanej na mocy nowej ustawy ubezpieczeniowej. Przy reorganizacji poszkodowani zostali starzy robotnicy, którym zarząd odmawiał wypłaty świadczeń emerytalnych lub zwrotu składek wpłacanych niejednokrotnie przez okres 20 lat do starej kasy emerytalnej. Winę przypisywali hutnicy samowoli zarządu huty, który ich zdaniem „depcze nogami" wszystkie prawa robotników. Dalszym przykładem samowoli w hucie Laura było postępowanie dyrektora huty Böhma, który według własnego upodobania w czasie wyborów do zarządu kasy usuwał robotników „podejrzanych". Celem zapewnienia dostępu do zarządu osobom zaufanym dyrektor huty dopuszczał do wyboru także niższych urzędników, „gdyż niżsi urzędnicy wybierają ślepo, zgodnie z wolą panów a jeśli któryś z robotników nie głosuje za nimi, to przepędza się go z pracy lub ściga się go twardo karami". Despotyczny dyrektor nie respektował również umów zawieranych z robotnikami. (Skarga nie precyzowała bliżej charakteru umów.) Na zakończenie skargi hutnicy prosili prezydenta rejencji: 1. o przejęcie zarządu kasy ubezpieczeniowej przez rejencję opolską oraz o wypłacenie rent robotnikom niezdolnym do pracy, 2. o za-

pewnienie swobody przy wyborze członków zarządu kasy, 3. o nakłonienie dyrekcji huty do przestrzegania umów, 4. o polepszenie ciężkiej i nieznośnej doli hutników oraz o złamanie despotyzmu urzędników („gdyż nie traktują nas jak obywateli i robotników").

Reakcja zarządu huty na zarzuty robotników była podobna do reakcji innych dyrekcji przedsiębiorstw kapitalistycznych na identyczne skargi swych robotników i zasługuje także na uwagę. Dyrekcje oddalały bowiem z reguły skargi dowodząc, że są one owocem agitacji propolskiej lub socjaldemokratycznej. W odpowiedzi na skargę robotników z huty Laura skierowanej przez dyrektora huty Böhma do katowickiego landrata czytamy, że „polskie socjaldemokratyczne agitacje pozostawiają nasze pouczenia i napomnienia zupełnie bez uwagi i wciąż występują z dalszymi nieuzasadnionymi żądaniami w zupełnie kłamliwy i bezczelny sposób".[28] Ustosunkowując się do zarzutu o niewypłacaniu świadczeń, dyrektor huty przyznał, że w kasie powstał niedobór w wysokości 3217 marek i należy się spodziewać dalszego niedoboru w wysokości 600 marek. Z tego powodu generalne zebranie uchwaliło podwyżkę składek członkowskich. Bez odpowiedzi pozostawił dyrektor zarzut o niewypłacaniu rent robotnikom niezdolnym do pracy. Dłuższy wywód poświęcił dyrektor wpływom agitacji propolskiej i socjaldemokratycznej wśród robotników. Zarzut robotników o samowoli dyrekcji przy wyborach do zarządu kasy dyrektor określił jako „ohydne kłamstwo", które jest wynikiem propagandy „polsko-socjaldemokratycznej prasy". Hutnicy nie zadowolili się bynajmniej skierowaniem skargi do prezydenta rejencji opolskiej, lecz — jak pouczają zachowane akta — wysłali ponadto delegację do cesarza. W Berlinie do delegacji hutników dołączyli się dwaj ślusarze zwolnieni już wcześniej z huty za kolportowanie gazety socjaldemokratycznej. (Wynik interwencji delegatów u cesarza nie jest niestety znany). Dalszym przykładem rozzuchwalenia robotników — zdaniem dyrektora huty — były jawne manifestacje sympatii socjaldemokratycznych. Na jednym z pieców w hucie dwudziestoletni hutnik Ferdynand Bytton umieścił wieniec z dzikiego wina a pod nim napis: „Niech żyje socjaldemokracja. Niech żyje czerwony sztandar." Po umieszczeniu napisu robotnik „domagał się w najbardziej zuchwały sposób natychmiastowego zwolnienia z pracy". „Wszystkie te czyny wskazują na to — twierdził dyrektor — że dążenia socjaldemokratyczne zakorzeniły się wśród tutejszych rozfanatyzowanych polskich robotników i że tych robotników o niskim stopniu wykształcenia i podejrzliwym charakterze trudno nawrócić z takich poglądów. Naszym zdaniem można dalszej agitacji zapobiec w ten sposób, że zwolni się z pracy wszystkich wodzirejów a w tym względzie odczekamy tylko decyzji rozstrzygającej skargę."

W niecały miesiąc później prezydent rejencji opolskiej oddalił skargę hutników jako nieuzasadnioną. Żądanie robotników o przejęcie zarządu kasy ubezpieczeniowej przez rejencję opolską określone zostało jako bezpodstawne i sprzeczne z ustawą.[29] Tym samym prezydent rejencji dał niewątpliwie wiarę wywodom dyrektora huty Böhma o zgubnych wpływach agitacji socjaldemokratycznej wśród polskich hutników. Można także przyjąć, że dyrekcja zrealizowała zapowiedź zwolnienia z pracy hutników niezadowolonych z praktyki łamania norm prawnych. W takim wypadku zwolnieni nie mogli znaleźć pracy w żadnej hucie należącej do spółki akcyjnej a nie jest wykluczone, że nie zatrudniano ich nawet w hutach należących do innych przedsiębiorstw. W tym miejscu warto wspomnieć także o praktyce spółki akcyjnej Hohenlohego, która uprzedzała o wszystkich wypadkach zwolnienia wszystkie podległe zakłady przemysłowe. Z reguły nie zatrudniano ponownie w zakładach tej spółki robotników zwolnionych z powodu uprawiania agitacji socjaldemokratycznej.

W wypadku rozwiązania stosunku pracy przez pracodawców robotników pozbawiano także prawa korzystania z świadczeń kas ubezpieczeniowych a nawet prawa do zwrotu niejednokrotnie wieloletnich składek ubezpieczeniowych. W tym punkcie ujawniały się chyba najdobitniej ujemne strony działalności prywatnych instytucji ubezpieczeniowych odróżniające je od systemu ubezpieczeń społecznych. Nie ulega wątpliwości, że również przy ubezpieczeniach społecznych stosunek ubezpieczeniowy jest złożony. Obejmuje on bowiem z jednej strony stosunek między robotnikiem (ubezpieczonym) a organem ubezpieczenia społecznego, z drugiej strony natomiast stosunek między pracodawcą a robotnikiem, z tym, że z chwilą wygaśnięcia stosunku pracy nie gaśnie stosunek między b. robotnikiem a organem ubezpieczającym. W warunkach istnienia prywatnych kas przy przedsiębiorstwach kapitalistycznych na Górnym Śląsku z chwilą wygaśnięcia stosunku pracy „z winy" robotnika (samowolne zwolnienie lub zwolnienie przez pracodawcę) wygasał także stosunek ubezpieczeniowy.

W okresie narastania walki z wpływami polskimi w początkach XX w. wypadki zwalniania robotników polskich stawały się zjawiskiem częstym. Zwalnianie robotników i idące z nim w parze pozbawianie robotników praw do zaopatrzenia emerytalnego lub zwrotu składek było istotnym czynnikiem w walce pracodawców niemieckich z wpływami polskimi czy socjaldemokratycznymi. Poniższy charakterystyczny przykład zasługuje na przytoczenie, gdyż odzwierciedla tę walkę pracodawców z polskimi robotnikami przemysłowymi.

Zarząd kasy emerytalnej przy Zjednoczonej Hucie Królewskiej i Laurze donosił landratowi w Katowicach (29. VII. 1910.), że niejaki Błażej

Robok, kowal w tamtejszej hucie był w latach 1886 do 1906 członkiem kasy. W 1906 r. Roboka zwolniono z pracy „z powodu ciągłej socjaldemokratycznej działalności (Umtriebe) oraz z powodu niedozwolonego oprowadzania po hucie polskiego socjaldemokratycznego redaktora Trąbalskiego. Według § 31 statutu kasy emerytalnej w żadnym wypadku nie może nastąpić zwrot składek."[30] Jeśli jeszcze dodamy, że tego rodzaju praktyka odbija się w aktach niemal wszystkich przedsiębiorstw kapitalistycznych Górnego Śląska, to staje się zrozumiałe, jak poważnym orężem w walce z polskością i wpływami socjaldemokracji stawały się nawet kasy ubezpieczeniowe.

W działalności kas realizujących różnego rodzaju ubezpieczenia w hutnictwie, zainteresowani robotnicy wysuwali i inne bardzo istotne zastrzeżenia. Można było zauważyć, że zmiany statutów kas były wykorzystywane przez pracodawców do wprowadzenia klauzul niekorzystnych dla robotników, np. w przedmiocie wyborów członków zarządu kas. Odpowiednie propozycje zgłaszane przez robotników na zebraniach nie były uwzględniane przez pracodawców. Wynika to także z protestu założonego (w 1912 r.) u prezydenta rejencji opolskiej przez 400 robotników koncernu Kattowitzer-Aktien-Gesellschaft für Bergbau- und Eisenhüttenbetrieb z Katowic.[31] Robotnicy protestowali przeciwko projektowi zmienionego statutu kasy emerytalnej przedłożonemu przez koncern prezydentowi rejencji do zatwierdzenia, gdyż:

1. Nie uczyniono zadość ich postulatom odnoszącym się do wysokości świadczeń emerytalnych, starczych i wdowich. Wysokość rent ustalono przed 25 laty i „nie odpowiadają zmienionym warunkom gospodarczym, tak że trudno je uważać za rzeczywiste dobrodziejstwo".

2. Niemożliwy jest zwrot składek tak według starego statutu jak i według projektu, stąd też „większość robotników porzucających pracę w K. A. G. traci na skutek tego swe wpłacone składki, wynoszące często po kilkaset marek".

3. Zupełnie iluzoryczne jest prawo współdziałania robotników w pracach zarządu kasy.

4. Obszernie sformułowane życzenia robotników i ich rodzin nie zostały w ich najistotniejszych częściach uwzględnione przez pracodawcę. Z liczby 10 delegatów robotniczych zaakceptowało wprawdzie 9 projekt nowego statutu „pomimo to jednakże jako członkowie kasy nie uznajemy go i prosimy zgodnie z wnioskiem o zwrócenie nowego statutu do powtórnej rewizji".

Trzeba zwrócić uwagę, że krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej protesty i petycje górnośląskich robotników były zjawiskiem częstym, na co obok istotnych przyczyn ekonomicznych wywarła swój wpływ silniejsza niż dotychczas aktywizacja mas robotniczych. Prote-

sty hutników wskazywały na niedostatki, wadliwe funkcjonowanie systemu ubezpieczeń oraz na podporządkowanie kas interesom pracodawców. Niskie świadczenia kas i wypadki pozbawiania prawa do świadczeń a nawet do zwrotu składek były przedmiotem niezliczonych skarg robotników zgłaszanych niemal od początku istnienia kas. Sytuacja kształtowała się wprost paradoksalnie, jeśli zważyć, że pomimo swych niskich świadczeń i wypadków pozbawiania prawa do świadczeń robotników rozwiązujących jednostronnie umowę o pracę, kasy emerytalne stawały się niejednokrotnie niewypłacalne. Tego rodzaju wypadki ujawniają zachowane protokoły o rewizjach niektórych kas, które przysyłano prezydentowi rejencji opolskiej w początkach XX wieku. Rewizja przeprowadzona przez berlińskiego rewidenta ubezpieczeniowego w 1905 r. w kasie emerytalnej dla hutników spółki akcyjnej Schlesische A. G. für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb wykazała brak 1 162 036 marek już w końcu 1901 r., „a od tego czasu siłą rzeczy niedobór wciąż wzrastał".[32] Taki stan spowodował zagrożenie interesów ubezpieczonych robotników. Do fatalnego położenia kasy przyznała się także dyrekcja spółki akcyjnej, przyrzekając, że jej dotacje do kasy wzrosną od 1907 r. do 70—75 000 marek rocznie.[33] Trudno stwierdzić, czy obietnica dyrekcji spółki akcyjnej została spełniona. W każdym razie jednakże położenie kasy emerytalnej uległo dalszemu pogorszeniu, na co wskazywała rewizja przeprowadzona w 1914 r.[34] Celem przezwyciężenia niepomyślnej sytuacji rewident proponował m. in. podwyższenie składek dla nowo wstępujących do kasy. Podobne niedobory w wysokości około jednego miliona marek ujawniły rewizje w kasie emerytalnej działającej przy zakładach Schaffgotscha.[35]

Powyższe wywody można podsumować stwierdzeniem, że w okresie bismarkowskiego ustawodawstwa socjalno-politycznego na Górnym Śląsku nie straciły na znaczeniu różnego rodzaju kasy istniejące przy prywatnych przedsiębiorstwach przemysłowych. Ustawy o ubezpieczeniach na wypadek choroby, kalectwa, wieku starczego itp. rozszerzyły tylko zakres ubezpieczeń i wprowadzały przymus ubezpieczenia. W hutnictwie górnośląskim niemieccy przemysłowcy wykorzystywali system kas do walki z ruchem polskim i socjaldemokratycznym. Statuty kas ułożone przez przedsiębiorców zawierały postanowienia niekorzystne dla robotników, dotyczące zwłaszcza przypadku prawa do świadczeń i zwrotu składek z chwilą zwolnienia robotnika przez pracodawcę lub samowolnego rozwiązania stosunku pracy przez robotnika. Ustawodawstwo socjalno-polityczne końca XIX w. nie usunęło tego rodzaju krzywdzących postanowień w statutach prywatnych kas. Protesty i skargi robotników do prezydenta rejencji opolskiej odzwierciedlają wadliwą działalność kas w hutnictwie i ich wykorzystywanie przez przedsiębiorców.

Zachowana korespondencja ujawnia także, że skargi były na ogół bezskuteczne. Prezydent rejencji ograniczał się bowiem do wysłuchania opinii dyrekcji zainteresowanego zakładu, która odrzucała jako nieuzasadnioną skargę wyrosłą rzekomo na tle propagandy polskiej czy socjaldemokratycznej". Można było dalej stwierdzić, że robotników składających do władz administracyjnych skargi lub protesty na dyrekcje przedsiębiorstw zwalniano z pracy. Warto dodać, że prywatne kasy realizujące ubezpieczenia nie cieszyły się w końcu XIX w. dobrą opinią w całych Niemczech. Utarło się raczej zdanie, że rozbicie ubezpieczeń na drobne kasy było przyczyną masowego pozbawiania robotników składek i zrodziło tzw. Schwindelkassenunwesen.[36] Przedstawiona wyżej praktyka w zakładach górnośląskich potwierdza słuszność tej opinii. Różniły się nieco od górnośląskich prywatne kasy ubezpieczeniowe w hutach zachodnioniemieckich. Statuty tamtejszych kas zawierały korzystniejsze postanowienia o prawach, do pobierania świadczeń. W hutach górnośląskich niezdolność do pracy stwierdzał lekarz angażowany przy kasie zakładowej, natomiast w zachodnioniemieckich hutach cynku wystarczało przedłożenie świadectwa lekarza powiatowego niezwiązanego z przedsiębiorstwem przemysłowym.[37] Taka niepozorna różnica miała duże znaczenie w praktyce, gdyż w hutach górnośląskich dyrekcje mogły wywierać pewne presje na lekarzy zakładowych decydujących swym orzeczeniem o stopniu winy robotnika lub dyrekcji za wypadek, albo też o niezdolności do pracy robotnika. Przy orzeczeniach lekarzy powiatowych w zagłębiu reńsko-westfalskim możliwość presji pracodawców była raczej wykluczona.

Ogłoszenie ustawy o ubezpieczeniach emerytalnych i inwalidzkich z czerwca 1889 r. zakończyło okres bismarkowskiego ustawodawstwa socjalno-politycznego. Już po odejściu Bismarka z urzędu kanclerskiego cesarz wystąpił w lutym 1890 r. do kanclerza i pruskiego ministra robót publicznych z projektem zwołania międzynarodowej konferencji poświęconej problemom pracy robotników fabrycznych.[38] Równocześnie opracowywano projekty rozbudowy ustawodawstwa o ochronie pracy w Niemczech. Latem 1891 r. projekty uzyskały aprobatę parlamentu Rzeszy, jednakże ich wprowadzenie w życie przewidywano etapami. Ustawodawstwo o ochronie pracy zawierało istotne postanowienia regulujące stosunki między pracodawcą a robotnikami, wprowadzało zatem obligatoryjne regulaminy pracy, zniosło pracę niedzielną w fabrykach i kopalniach, ograniczyło pracę niedzielną do 5 godzin w handlu, ustanowiło maksymalny dzień roboczy dla dzieci w wieku poniżej 14 lat do 6 godzin, dla młodocianych między 14 a 16 rokiem życia do 10 godzin a dla kobiet do 11 godzin. Co do systemu truckowego dopuszczającego wynagrodzenie

robotników środkami konsumpcyjnymi, postanowiono obecnie, że wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko w pieniądzu. Ograniczono również dotąd dobrowolne wyznaczanie kar pieniężnych przez pracodawców. Tylko w skromnym stopniu ustawodawstwo z lat dziewięćdziesiątych XIX w. uwzględniło postulat wprowadzenia tak zwanych wydziałów robotniczych (Arbeiterausschüsse).[39] W zakładach przemysłowych o produkcji szkodliwej dla zdrowia należało wprowadzić zarządzenia ochronne (Schutzmassnahmen). Wydawanie szczegółowszych zarządzeń zastrzeżono Radzie Związku. Korzystając z tego uprawnienia Rada Związku wydawała przepisy ochronne dla niektórych gałęzi przemysłowych. Większość przepisów o ochronie pracy weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1892 r., natomiast przepisy o pracy niedzielnej dopiero w dniu 1 kwietnia 1895 r. Później rozciągnięto moc ustawy o ochronie pracy na warsztaty używające motorów (1. I. 1901 r.) i zakłady przemysłu tytoniowego (21. II. 1907 r.)[40]

Za czasów kanclerza von Bülowa w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku w ustawodawstwie o ochronie pracy nie dokonano większych zmian. Co najwyżej ograniczano się do dokonania kilku poprawek we wcześniej wydanych ustawach. Zatem w 1903 r. parlament Rzeszy przyjął ustawę o pracy dzieci w rzemiośle oraz nowelę do ustawy o ubezpieczeniach chorobowych. Strajk górników Zagłębia Ruhry w 1905 r. przyczynił się w państwie pruskim do wydania ustawy polepszającej położenie górników.[41] Dalsza ustawa z 1908 r. dotyczyła ochrony przed wypadkami w górnictwie.[42] Wspomniana już wyżej kodyfikacja przepisów o ubezpieczeniach z 1911 r. została przeprowadzona przez kanclerza Bethmanna.

Stosunki w górnośląskim hutnictwie cynku wymagały w końcu XIX w. daleko idącego uporządkowania przez ustawodawstwo pracy. Kontrole przeprowadzane przez inspektorów stwierdzały wiele wypadków naruszania obowiązujących norm, w szczególności tyczących zatrudnienia robotników młodocianych oraz warunków pracy. Na marginesie można dodać, że jeszcze w 1892 r. podczas nocnej kontroli w jednej z hut cynku napotkano przy pracy dzieci w wieku szkolnym. Zatrudniano je we wczesnych godzinach rannych od godziny trzeciej do szóstej, po czym posyłano je do domu, a następnie do szkoły.[43]

Duże zaniedbania w górnośląskich hutach cynku ujawniła katowicka inspekcja przemysłowa w 1894 r. w sprawozdaniu z wizyty inspektora w hutach cynku Nadrenii i Westfalii.[44] Sprawozdanie zasługuje na uwagę, ponieważ ukazuje równocześnie różnice między stosunkami w hutnictwie cynku Górnego Śląska i ówczesnych Niemiec zachodnich. Inspektor katowicki przyznał, że w hutach zachodnioniemieckich — w odróżnieniu od Górnego Śląska — dyrekcje wykazują dużą dbałość o czystość hut, o staranne przechowywanie rud i węgla, celem zapobieżenia

zapylaniu miejsc pracy. Zjawiskiem niemal niespotykanym w hutach zachodnioniemieckich są „schorowane postacie, takie jakie spotyka się tutaj w każdej hucie cynku". Pylica ołowiu często występująca u hutników górnośląskich nie znana jest wcale w hutnictwie reńsko-westfalskim. Huty zachodnioniemieckie zawdzięczają takie pomyślne zjawisko dobrze zorganizowanej profilaktyce. Tak np. rozprzestrzenianiu się pyłu cynkowego zapobiega się tam zwilżaniem kruszców, a gazy i opary cynku odprowadza się z hal specjalnymi wentylatorami. Dobre były także wyniki zapobiegania wypadkom przy pracy. Hutnicy zachodnioniemieccy nosili z reguły wysoko sznurowane obuwie, podczas gdy w hutach górnośląskich stosunkowo dużo wypadkom nie zapobiega „prymitywne i niedostateczne" obuwie hutników. Dalsze istotne różnice zachodziły w czasie pracy hutników i w wysokości zarobków. Hutnicy piecowi Górnego Śląska rozpoczynali pracę rano o godzinie trzeciej, co zdaniem inspektora jest zjawiskiem niespotykanym w hutach zachodnioniemieckich. Płace hutników na zachodzie były co najmniej od 0,75 do 1,20 marki wyższe od zarobków hutników górnośląskich i stwarzały znośne warunki egzystencji. Według relacji inspektora przemysłowego „wyższa stopa życiowa wyraża się obok zewnętrznych objawów w ogólnej pozycji socjalnej oraz w warunkach mieszkaniowych. Górnośląskie mieszkanie robotnika obejmuje na ogół pokój i komórkę... podczas gdy zachodni robotnik rozporządza 3—4 pokojami i ma w dodatku piwnicę, chlew i ogródek."[45]

Miarodajne sprawozdanie katowickiego inspektora przemysłowego upoważnia do wysnucia wniosku, że w górnośląskim hutnictwie cynku warunki pracy szkodliwe dla zdrowia nie uległy poprawie co najmniej od 1880 r. Warto zwrócić uwagę, że nad poprawą warunków zdrowia obradowała w Bytomiu już w końcu 1880 r. konferencja przedstawicieli górnośląskich hut cynku. Jej postulaty dotyczące głównie higieny w hutach realizowano tylko częściowo w odniesieniu do nakazu spożywania posiłków w odpowiednio przygotowanych pomieszczeniach.[46]

Do usunięcia rażących zaniedbań w hutach cynku zmierzało „obwieszczenie dotyczące urządzania i działalności hut cynku" wydane przez Radę Związku 6 lutego 1900 r.[47] Obwieszczenie było najbardziej wyczerpującym aktem prawnym regulującym stosunki w hutnictwie cynku przed pierwszą wojną światową. Zachowane archiwalia ujawniają stosunek przedsiębiorstw górnośląskich do tego aktu i jego stopień realizacji. Stąd też obwieszczenie zasługuje na szczegółowsze zbadanie. Większość przepisów obwieszczenia dotyczyła warunków pracy, wewnętrznych urządzeń w hutach oraz sposobu pracy. Celem znacznej części przepisów było polepszenie warunków zdrowotnych w hutach. Niektóre postanowienia wyłączały możliwość zatrudnienia kobiet i młodocianych przy pewnych

pracach w hutach cynku. Dla lepszego zrozumienia znaczenia obwieszczenia i sensu reakcji przedsiębiorców na wieść o jego wydaniu, postaramy się o przejrzyste zebranie w kilku punktach najważniejszej treści obwieszczenia. Szczególne znaczenie dla ochrony zdrowia robotników miały postanowienia §§ 1—8 określających warunki pracy w hutach cynku. Zgodnie z postanowieniami, huty miały sprostać następującym wymogom:

1. Pomieszczenia, w których kalcynowano rudę cynku lub otrzymywano surówkę cynku drogą destylacji miały być wysokie i tak urządzone, by można było łatwo i stale zapewnić dostęp świeżego powietrza. Hale produkcyjne należy wyłożyć twardą podłogą ułatwiającą usuwanie pyłu cynkowego. Ściany, wiązania dachu, filary itp. należy przynajmniej raz do roku dokładnie oczyścić z pyłu (§ 1). W pobliżu pieców należy umieścić urządzenia ułatwiające skrapianie podłogi (§ 2).
2. Kruszenie rudy cynku może nastąpić tylko w aparatach tak urządzonych, że uniemożliwią wdarcie się pyłu do hal produkcyjnych (§ 3). Piece hutnicze należy wyposażyć w wentylatory usuwające gazy. Pracodawca jest odpowiedzialny za nieustanne funkcjonowanie wentylatorów przy pracy (§ 4 i 6). Pył, gazy i opary uchodzące z pieców destylacyjnych należy odprowadzać z hal urządzeniami umocowanymi w pobliżu pieców. Popioły należy usuwać z pieców do krytych kanałów a stamtąd do podstawionych wagoników.
3. Rudy przeznaczone do destylacji należy magazynować przed piecami w wilgotnym stanie. Przed włożeniem rud do pieców należy je zmieszać z innymi materiałami (§ 5). Władza administracyjna może wydać odpowiednie zarządzenia w wypadku szczególnej szkodliwości dla zdrowia używanych rud.

Proces produkcji cynku stwarzał duże niebezpieczeństwa dla zdrowia kobiet i młodocianych. Postanowienia §§ 9—12 regulowały warunki pracy tych kategorii robotników w następujący sposób:

1. Całkowicie zabronione było zatrudnianie kobiet od 1. IV. 1902 r. począwszy przy obsłudze pieców destylacyjnych, przy usuwaniu z pieców popiołów, przy załadunku i odwożeniu rud. Po 1. IV. 1902 r. nie wolno już przyjmować do pracy kobiet z zamiarem zatrudniania ich przy wyżej wymienionych czynnościach.
2. Nie wolno było udzielać zgody na pobyt i zatrudnianie robotników młodocianych w halach destylacyjnych, przy załadunku i odwożeniu popiołów oraz przy oczyszczaniu palenisk w piecach (§ 10). Robotników między 16 a 18 rokiem życia nie wolno więcej zatrudniać przy powyższych pracach (12).
3. Postanowienia dotyczące kobiet i młodocianych są ważne do 1 stycznia 1910 r.

Pozostałe przepisy odnosiły się do higieny robotników w hutach cynku. Na pracodawców nałożono następujące obowiązki:

1. Pracodawca winien hutnikom zapewnić możliwość kąpieli co najmniej dwukrotnie w tygodniu a w niektórych wypadkach nawet w czasie pracy. Należy urządzić w hutach pomieszczenia kąpielowe, szatnie i oddzielne pomieszczenie jadalne. Należy dbać o porządek w tych pomieszczeniach a zimą należy je opalać.
2. Nadzór nad stanem zdrowia hutników pracodawca powierza lekarzowi, który w czasie swych wizyt miesięcznych dołoży wszelkich starań celem ujawnienia wypadków pylicy płuc.
3. Pracodawcę zobowiązuje się do prowadzenia księgi zawierającej dane o aktualnym stanie zdrowia i zmianach załogi hut. Pracodawca jest odpowiedzialny za prawdziwość danych stwierdzonych w książce. Obowiązkiem pracodawcy było wydawanie zarządzeń określających miejsce spożywania posiłków. Za nieprzestrzeganie zarządzeń porządkowych o sposobie i miejscu spożywania posiłków pracodawcy przysługuje prawo zwolnienia robotników bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Obwieszczenie Rady Związków dotyczące urządzenia i działalności hut cynku weszło w życie dnia 1 lipca 1900 r. Zastrzeżono jednak (§ 19), że w wyjątkowych wypadkach władza administracyjna może wyrazić zgodę na przedłużenie terminu wprowadzenia koniecznych zmian w hutach do dnia 1 lipca 1901 r. Praktyka górnośląska wykazała dużą elastyczność w interpretowaniu poszczególnych przepisów i w przestrzeganiu terminu wprowadzenia w życie obwieszczenia. Już w pierwszych tygodniach obowiązywania obwieszczenia ujawniły się liczne rozbieżności zdań na temat interpretowania niektórych postanowień normujących warunki pracy. W sierpniu 1900 r. inspektor przemysłowy z Katowic donosił prezydentowi rejencji opolskiej o poważnym sporze między robotnikami a dyrekcją huty Wilhelmine w Szopienicach na tle nieprzestrzegania przez dyrekcję § 3 obwieszczenia.[48] Okazało się, że w hucie wytapiano prócz drobnej rudy także duże bryły galmanu. Według zwyczaju kruszenie brył przy pomocy młotków należało do obowiązków załogi pieców hutniczych. Z chwilą ogłoszenia obwieszczenia robotnicy powołując się na § 3 domagali się zwolnienia ich w przyszłości z obowiązku ręcznego rozbijania rud oraz zastosowania techniki kruszenia brył w aparatach. Dyrekcja huty odrzucała taki pogląd hutników, twierdząc, że celem § 3 obwieszczenia „nie jest wprowadzenie mechanicznego kruszenia rud tam, gdzie nie było to dotąd powszechnie przyjęte".[49] Nie ulega wątpliwości, że stanowisko dyrekcji huty Wilhelmine w sporze z robotnikami o właściwą interpretację § 3 obwieszczenia było niesłuszne. Rozstrzygnięciem sporu zajęło się ministerstwo handlu i rzemiosła w Berli-

nie. Rzecz znamienna, że ministerstwo przychyliło się do zdania hutników. W orzeczeniu z 4. X. 1900 r. potwierdzono, że „od 1 lipca br. w hutach cynku jest już niedopuszczalne inne kruszenie rudy cynku, jak tylko w aparatach, które muszą mieć taką konstrukcję, aby niemożliwym było wdarcie się pyłu do pomieszczeń produkcyjnych".[50]

Akta archiwalne nie pozwalają niestety na wysunięcie wniosku, czy dyrekcja huty Wilhelmine zastosowała się natychmiast do orzeczenia ministra handlu i rzemiosła. Analizując jednakże korespondencję w sprawach stosowania obwieszczenia nietrudno spostrzec silny opór przeciw wprowadzeniu wymaganych innowacji w górnośląskich hutach cynku. Jeden z największych koncernów działających w hutnictwie — Schlesische Actien-Gesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb z Lipin przesłał w marcu 1901 r. prezydentowi rejencji opolskiej wniosek o przedłużenie terminu wprowadzenia w życie § 6 obwieszczenia z prośbą o jego poparcie w berlińskiej Radzie Związku. Dyrekcja udowadniała, że już wcześniejsze ponad roczne odroczenie nie wystarczało na wybudowanie urządzeń odprowadzających pył i gazy z pieców destylacyjnych. Stąd też zdaniem zarządu koncernu nieodzowne jest ponowne przedłużenie terminu zakończenia prac.[51]

Trzeba dodać, że w świetle przepisów obwieszczenia wniosek koncernu nie mógł znaleźć pozytywnego załatwienia, gdyż § 19 zezwalał tylko wyższej władzy administracyjnej (tj. prezydentom rejencji) na przedłużenie terminu realizacji tylko do 1 lipca 1901 r. Prawo przedłużenia poza ten termin nie zastrzegło obwieszczenie żadnemu organowi administracyjnemu nawet nie Radzie Związku. W tym sensie wypowiedział się także minister handlu i rzemiosła w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej.[52] Minister przyznał, że gdyby w realizacji obwieszczenia stały na przeszkodzie poważne przyczyny, wówczas Rada Związku musiałaby zmienić odpowiedni przepis obwieszczenia zezwalający na prolongatę. Taki zamiar mógłby w Radzie Związku napotkać na sprzeciw.

Wniosek koncernu Schlesische Actien-Gesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb o ulgowe przedłużenie terminu realizacji obwieszczenia znalazł naśladowców w kołach przemysłowych Górnego Śląska. Bytomski inspektor przemysłowy zawiadomił prezydenta rejencji opolskiej, że pół roku od chwili obowiązywania obwieszczenia nie dostosowały się do jego przepisów huty cynku Beuthener i Rosamunde w Nowym Bytomiu. Zdaniem inspektora huty te, należące do Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-AG., wykorzystały postępowanie spółki Schlesische AG. jako pretekst, „aby także dla siebie uzyskać przedłużenia terminu na wprowadzenie w życie przepisów sformułowanych w § 6 ust. 2 obwieszczenia Rady Związku".[53] Tymczasem właśnie w hucie Beuthener

i Rosamunde przepisy winny były znaleźć natychmiastowe zastosowanie. Huty te wybudowane w połowie XIX w. znajdowały się bowiem w „najgorszym stanie i bez urządzeń odprowadzających gazy cynku i dymy".[54] Nie odpowiadały wymogom obwieszczenia zbyt małe pomieszczenia przy piecach hutniczych. W myśl nowych przepisów winne one ulec przebudowie. Z taką przebudową, pociągającą za sobą duże koszty nie śpieszyły się dyrekcje hut.

Wprowadzenie w życie obwieszczenia napotykało na powszechny opór przedsiębiorców górnośląskich. Inspekcja hut cynku wykazała, że obwieszczenie zostało „w wielu hutach w sposób nadzwyczaj niedoskonały wprowadzone w życie".[55] Prezydent rejencji opolskiej zlecił inspektorom przemysłowym dołożenie wszelkich starań, aby niedociągnięcia w hutach zostały usunięte zgodnie z obwieszczeniem do dnia 1 lipca 1901 r. Kontrola wykazała niebawem, że przedsiębiorcy nie śpieszyli się wcale z ulepszeniem warunków pracy w hutach. Zawiadamiając ministra handlu i rzemiosła o stopniu stosowania obwieszczenia prezydent rejencji przyznał, że przemysłowcy górnośląscy realizują je zbyt opieszale. W hucie Liebehoffnung na 44 piece zaledwie 4 zaopatrzono w urządzenia odprowadzające dym. Zgodnie z obwieszczeniem należało tam jeszcze wybudować kominy a niektóre piece w ogóle unieruchomić. Jest to drobny, aczkolwiek wymowny przykład świadczący o konieczności wprowadzenia zmian, a z drugiej strony o złych warunkach pracy sprzecznych z obowiązującymi normami prawnymi. Według szczegółowego zestawienia sporządzonego przez inspektorów przemysłowych w górnośląskim hutnictwie znajdowały się 23 huty cynku mające 508 pieców destylacyjnych. Z liczby tej aż 148 pieców nie odpowiadało wymogom obwieszczenia Rady Związku o urządzaniu hut. Warto zaznaczyć, że wszystkie piece należały do dużych koncernów, których akcjonariusze otrzymywali rokrocznie wysokie dywidendy z produkcji górnośląskiego cynku wysoko notowanego na światowych rynkach zbytu. Poniższe zestawienie ilustruje ilość pieców destylacyjnych nie odpowiadających wymogom obwieszczenia.

Nie odpowiadało wymogom:

| | Właściciel |
|---|---|
| 40 pieców huty Liebehoffnung | Hugo Henckel von Donnersmarck |
| 2 piece huty Łazy | Hugo Henckel von Donnersmarck |
| 7 pieców huty Rosamunde | Oberschl. Eisenbahnbedarfs-AG. |
| 8 pieców huty Beuthenerhütte | Oberschl. Eisenbahnbedarfs-AG. |
| 55 pieców huty Silesia II, III | Schlesische AG. f. Bergbau |
| 4 piece huty Thurzo | Schlesische AG. f. Bergbau |
| 3 piece huty Theresia | Hohenlohe |
| 26 pieców huty Fanny | Thiele-Winkler |
| 3 piece huty Carlshütte | von Ballestrem |

Konieczność przeprowadzenia licznych zmian w hutach cynku wykorzystywali przedsiębiorcy jako pretekst do interwencji zmierzających do odroczenia ostatecznego terminu realizacji obwieszczenia. Prawdopodobnie w wyniku takich interwencji prezydent rejencji opolskiej zmienił swe pierwotnie stanowcze stanowisko w sprawie szybkiego wprowadzenia w życie obwieszczenia z 1900 r. Jeszcze w kwietniu 1901 r. prezydent rejencji nakazywał inspektorom dopilnować ścisłego wprowadzenia norm obwieszczenia w hutach do dnia 1 lipca 1901 r., natomiast w miesiąc później w liście do ministra handlu i przemysłu prezydent sugerował konieczność przedłużenia terminu celem usunięcia niedociągnięć w górnośląskim hutnictwie cynku. Nie jest wcale wykluczone, że nie była to jedyna sugestia ze strony prezydenta co do prolongaty terminu. Przedsiębiorcy skierowywali równocześnie wnioski o odroczenie do naczelnych władz państwowych. Dwa najpoważniejsze koncerny górnośląskie Schlesische AG. für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb z Lipin oraz Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-AG. zwróciły się do Rady Związku o przedłużenie terminu przewidzianego w § 19 ust. 2 obwieszczenia do dnia 1. X. 1902 r. Analogiczny wniosek skierował do Rady Związku koncern Hohenlohego. Zamiar wysłania petycji okazywała także dyrekcja koncernu hr. Henckel von Donnersmarck.[56]

Owocem interwencji górnośląskich kół przemysłowych było ogłoszenie uchwały Rady Związku z 5 lipca 1901 r. przedłużające ostateczny termin realizacji obwieszczenia do 1. X. 1903 r.[57] Termin nie został przedłużony z mocy prawa dla wszystkich hut cynku, lecz uchwała przekazywała prawo jego przedłużania wyższym władzom administracyjnym tzn. prezydentowi rejencji. Minister handlu i przemysłu zwrócił prezydentowi rejencji uwagę, że z tego uprawnienia powinien skorzystać tylko w wyjątkowych wypadkach. Na wniosek dyrekcji hut cynku prezydent rejencji winien z reguły wyrazić zgodę na krótki termin a jego ewentualne dalsze przedłużenie uzależnić od efektywnych wyników przebudowy osiągniętych przez hutę już w pierwszym, krótszym terminie.[58]

Pomimo prolongaty terminu wprowadzenia w życie obwieszczenia jeszcze w końcu 1901 r. dyrekcje hut górnośląskich nie ujawniały zamiaru przeprowadzenia koniecznych innowacji. Pewne poruszenie wywołał artykuł socjaldemokratycznego organu „Vorwärts" z połowy października 1901 r., w którym poddano ostrej krytyce stosunki w hutnictwie cynku, zwłaszcza urządzenia hutnicze sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawnymi. Minister handlu i przemysłu poinformował w związku z artykułem prezydenta rejencji opolskiej, że zawarte w nim zarzuty staną się prawdopodobnie przedmiotem debaty parlamentarnej. W związku z oczekiwaną dyskusją w parlamencie Rzeszy kanclerz prosił o zreferowanie w ciągu trzech tygodni stopnia realizacji obwieszczenia doty-

czącego urządzenia i działalności hut cynku.[59] Na Górnym Śląsku inspektorowie przemysłowi przeprowadzali natychmiastowe kontrole hut cynku. W swoich relacjach stwierdzili oni niemal zgodnie, że stosowanie obwieszczenia o hutach cynku przebiega bardzo opieszale. Inspektor z Bytomia donosił, że w 4 z 10 istniejących tam hut cynku nie stosowano się jeszcze do obwieszczenia.[60] Katowicki inspektor żalił się natomiast, że „dotąd nie wprowadzono przepisów obwieszczenia w 7 z 12 hut cynku" a szczególny opór wykazywały dyrekcje hut hr. Henckel von Donnersmarck. Przyczyną oporu były zdaniem inspektora skromne zyski ze sprzedaży cynku spowodowane spadkiem cen rudy.[61] Inspektor z Gliwic zapewniał prezydenta, że w hucie cynku w Rudzie (Carlshütte) przebudowuje się piece destylacyjne zgodnie z obwieszczeniem. Ostateczne zakończenie prac przewidywano na kwiecień 1902 r.[62] Jednakże w późniejszym sprawozdaniu inspektor musiał przyznać, że ten termin nie został przez dyrekcję huty dotrzymany. W kolejnym sprawozdaniu z maja 1902 r. inspektor żalił się ponownie, „że od czasu mojego ostatniego doniesienia z 30. VI. ub. roku wciąż jeszcze nie nastąpiły zmiany w warunkach pracy w hucie „Carls Zinkhütte" w Rudzie.[63] W innych hutach cynku trwała przebudowa urządzeń w ciągu lat 1902—1903. Całkowicie zostały zakończone prace w hucie cynku „Silesia", o czym donosił bytomski inspektor przemysłowy w 1903 r. Mniej pomyślne były natomiast wiadomości z Rozdzienia, gdzie w 1906 r. żalono się na poważne szkody wyrządzane przez pyły tamtejszej huty w lasach i w uprawach polnych. Wnioski o odszkodowania wnosili liczni prywatni właściciele działek do dyrekcji huty.[64] Podobne szkody wyrządzały w 1906 r. huty w powiecie bytomskim.[65]

U podstaw wydania obwieszczenia z 1900 r. leżała niewątpliwie myśl podniesienia stanu zdrowotnego robotników zatrudnionych w hutnictwie cynku. Szkodliwy wpływ warunków pracy odbił się tam nadzwyczaj niekorzystnie na zdrowiu robotników powodując ich wczesną niezdolność do pracy. W pierwszym roku obowiązywania obwieszczenia zaledwie 16,6% ogółu górnośląskich hutników cynku osiągnęło 40 rok życa a tylko 2,9% robotników liczyło ponad 50 lat.[66] W następnych latach pod niewątpliwą presją opinii publicznej i opozycyjnych ugrupowań politycznych usunięte zostały najbardziej drastyczne niedociągnięcia w hutnictwie cynku. Przykładem oddziaływania opinii publicznej może posłużyć reakcja na artykuł w „Vorwärts", który zmusił do zainteresowania się warunkami w hutach cynku kanclerza, prezydenta rejencji, inspektorów przemysłowych i samych przedsiębiorców. Groźba ujawnienia rażących zaniedbań w hutach cynku na forum parlamentu Rzeszy spowodowała niejedną zmianę warunków pracy także w hutnictwie Górnego Śląska. Usunięcie najjaskrawszych niedociągnięć w kilku głównych

hutach cynku przyczyniło się po 1905 r. do pewnej poprawy stanu zdrowia robotników i przesunięcia wieku niezdolności do pracy. Poważne zagrożenie dla zdrowia robotników stanowiły godziny nadliczbowe stosowane na szeroką skalę w latach poprzedzających I wojnę światową.

Nietrudno się zorientować, że nie zostały spełnione wszystkie wymogi określone w obwieszczeniu z 1900 r. W dalszym ciągu nie stosowali się przemysłowcy górnośląscy np. do jego § 9 zakazującego pracy kobiet przy piecach wywołujących w ówczesnych warunkach szczególnie ujemny wpływ na zdrowie robotników. W prywatnych hutach cynku zakaz pracy kobiet pozostał iluzorycznym przez całe pierwsze dziesięciolecie XX wieku. W związku z praktyką zatrudniania kobiet wbrew § 9 obwieszczenia katowicki inspektor przemysłowy zwrócił się 20 kwietnia 1909 r. do prezydenta rejencji opolskiej z propozycją wydania specjalnego zakazu pracy kobiet „przy dostarczaniu materiałów pod piece hutnicze".[67] Trzeba dodać, że zakaz pracy kobiet przy tej czynności został wyraźnie sformułowany w cytowanym wyżej obwieszczeniu z 1900 r. i nie zachodziła potrzeba jego jeszcze ściślejszego sprecyzowania. Stąd też prezydent rejencji opolskiej przychylając się ogólnie do wniosku katowickiego inspektora wypowiedział się w piśmie skierowanym do ministra handlu i przemysłu za zaostrzeniem i rozszerzeniem treści zakazu na kobiety i młodocianych pracujących przy przesiewaniu popiołu, opróżnianiu tzw. balonów przy piecach destylacyjnych itd.[68]

Propozycja zaostrzenia norm obwieszczenia z 1900 r. była przedmiotem trzydniowej konferencji przedsiębiorców i przedstawicieli władz administracyjnych zorganizowanej w czerwcu 1910 r. w Katowicach. Prezydent rejencji opolskiej relacjonując jej przebieg ministrowi wyraził opinię, że z chwilą wprowadzenia w życie obostrzonych przepisów o pracy kobiet należałoby z górnośląskich hut cynku zwolnić około 1200 kobiet pracujących dotąd przy wyładunku zwilżonych rud, przy produkcji tzw. mufli itp. Nieodzowne byłoby ponadto natychmiastowe zwolnienie około 150 kobiet według § 9 starego obwieszczenia z 1900 r. oraz dalszych 50 kobiet wykonywających czynności pomocnicze przy transporcie na budowach niezgodnie z art. 5 noweli do ustawy przemysłowej z 1908 r.[69]

Zaostrzone „obwieszczenie dotyczące urządzenia i działalności hut cynku" zostało ogłoszone 25 listopada 1910 r. Poprawki wniesione przez kolejne obwieszczenie były mało istotne, stąd też już w 1912 r. na fali ogólnoniemieckiego ruchu strajkowego kanclerz Rzeszy przygotował konferencję poświęconą zmianom przepisów dotyczących hutnictwa. Konferencja była przedmiotem korespondencji między ministerstwem a prezydentem rejencji i dyrekcjami przedsiębiorstw. Pewnego rodzaju gestem mającym stwarzać pozory ustępstw na rzecz klasy robotniczej było przygotowanie konferencji z udziałem przedstawicieli hutników.

Ministerstwo handlu i przemysłu poinformowało prezydenta rejencji, że z Górnego Śląska w konferencji winni uczestniczyć dwaj przedstawiciele dyrekcji hut cynku oraz dwaj reprezentanci wybrani spośród hutników.[70] Wydelegowanie przedstawicieli przedsiębiorców nie nastręczało większych trudności. Udział w berlińskiej konferencji zgłosił dr Unger z dyrekcji Oberschlesische Zinkhütten AG. oraz dyrektor huty Guidotto.[71] Istotne znaczenie miał natomiast wybór dwóch reprezentantów górnośląskich hutników. Nietrudno się zorientować, że przedsiębiorcy usiłowali wywrzeć wpływ na wybór delegatów robotniczych. Inspektor przemysłowy z Katowic otrzymał nawet niedwuznaczną odpowiedź na propozycję przeprowadzenia wyboru w hutach spółki Gieschego. Dyrekcja spółki odmawiała bowiem zgody na wybór delegata przez robotników a jedynie na wyznaczenie go przez dyrekcję hut. Przy takim stanowisku dyrekcji inspektor zrezygnował z zorganizowania wyboru w hutach spółki Gieschego. Na wybory delegatów zgodziła się dopiero dyrekcja zakładów Hohenlohego. W wyborach delegatów uczestniczyło tam 343 robotników piecowych tej spółki. Wybrany został jednomyślnie 35-letni robotnik Józef Tkocz z Szopienic. Według opinii inspektora przemysłowego Tkocz pracował w hutnictwie cynku od 14 roku życia. Wyróżniał się żywą agitacją podczas strajku z 1910 r. i za to został usunięty z pracy w hucie spółki Gieschego. Obecny jego pracodawca uważa go za dobrego robotnika. Inspektor przemysłowy dodał, że „Tkocz jest od urodzenia Polakiem, należy do polskiego zjednoczenia zawodowego... i włada językiem niemieckim".[72] Drugim reprezentantem robotników został wybrany robotnik Paweł Moll z huty cynku Łazy.[73] Pierwszy z wymienionych delegatów cieszył się powszechnym uznaniem polskich hutników, o czym donosiła także „Wzajemna Pomoc" wychodząca w Królewskiej Hucie. Przeciwko drugiemu delegatowi wysunięte zostały pewne zarzuty. „Wzajemna Pomoc" zapewniała, że Molla nie wybrali robotnicy, lecz pracodawca tzn. zarząd huty Łazy w Radzionkowie.

W toku prac przygotowawczych do berlińskiej konferencji prezydent rejencji przesyłał poszczególnym inspektorom przemysłowym projekty zarządzeń regulujących warunki pracy w hutnictwie cynku. Inspektorowie, prawdopodobnie po konsultacji z przedsiębiorcami, zwracali je następnie prezydentowi rejencji wraz ze szczegółową opinią. Katowicki inspektor przemysłowy wypowiedział się m. in. na temat projektowanego zaprowadzenia ubrań roboczych dla hutników i ich przechowywania w oddzielnych pomieszczeniach na terenie hut. Inspektor wyraził przy tym opinię, że dostarczanie robotnikom ubrań roboczych przez dyrekcje hut mijałoby się z celem, „gdyż na pewno robotnicy sprzedaliby je wkrótce".[74] Negatywnie ustosunkował się także inspektor do projektu urządzenia w hutach magazynów do przechowywania odzieży roboczej, co jego

zdaniem, nastręczałoby wiele trudności ze strony przedsiębiorców. Nie sposób się zorientować, czy inspektorowie przemysłowi zaciągali także opinii robotników na temat takich projektów.

Przedstawiciele górnośląskich hutników i przemysłowców uczestniczyli w obradach berlińskiej konferencji z 15 października 1912 r. poświęconej warunkom pracy w hutnictwie cynku i zmianom obwieszczenia o hutnictwie z 1900 r. Echa konferencji odbiły się także w debacie parlamentarnej z początków 1913 r. Minister stanu Delbrück wspomniał wówczas o konferencji zapewniając równocześnie, że celem jej było przedyskutowanie z robotnikami i pracodawcami kilku projektów dotyczących hutnictwa.[75] Nieco więcej światła na stanowisko zajęte przez delegatów robotniczych na konferencji rzucało natomiast przemówienie parlamentarne polskiego posła Sosińskiego wygłoszone również w początkach 1913 r. Poseł Sosiński nie omieszkał przy okazji podkreślić, że uczestnictwo delegatów robotniczych z Górnego Śląska pociągało za sobą często ujemne konsekwencje w postaci represji w wypadku wypowiadania poglądów sprzecznych z interesami przedsiębiorców. Zdaniem Sosińskiego „robotnik na zachodzie ma chyba więcej swobody i więcej może się wypowiadać na temat niedociągnięć niż na Górnym Śląsku." W praktyce okazało się, że przedsiębiorcy zwalniali robotników wyrażających się negatywnie o warunkach pracy, bądź też wynagradzali odpowiednimi awansami na majstrów schlebiających im robotników.

Berlińska konferencja z 1912 r. miała taką praktykę potwierdzić w odniesieniu do delegatów robotniczych z Górnego Śląska. Poseł Sosiński ujawnił w parlamencie Rzeszy, że robotnik Tkocz z Rozdzienia, który „wypowiedział rządowi kilka słów prawdy, że to i owo w hutach żelaza i cynku nie jest w porządku i należałoby to naprawić" spotkał się z represjami ze strony dyrekcji huty cynku. Po powrocie z Berlina Tkoczowi zredukowano płacę i przesunięto na gorsze stanowisko robocze. Bardziej uległy delegat Moll z powiatu tarnogórskiego otrzymał natomiast awans na stanowisko majstra.[76] W takiej sytuacji nasuwa się wniosek, że w warunkach górnośląskich charakteryzujących się niemal wyjątkową samowolą przedsiębiorców, również stosowanie norm ustawodawstwa ochronnego było zależne od woli dyrekcji hut cynku. Dobitnie potwierdza to dalsza praktyka w górnośląskim hutnictwie cynku nawet po wydaniu nowego „obwieszczenia dotyczącego urządzania i działalności hut cynku" z 13 grudnia 1912 r.[77] W parlamencie Rzeszy poseł Sosiński udowadniał, że w górnośląskim przemyśle cynkowym § 11 ust. 3 obwieszczenia, podobnie jak i inne, jest fikcją. Przewidywał on zapewnienia robotnikom możliwości kąpieli w hutach a w rzeczywistości nie był on w ogóle stosowany na Górnym Śląsku. Dyrekcje hut cynku nie wykazywały również należytej troski o podniesienie warunków zdrowot-

nych, w hutach. Poseł Gisberts dodał w swym przemówieniu parlamentarnym, że obwieszczenie Rady Związku nie przyczyniło się w praktyce ani do skrócenia dnia roboczego ani do zniesienia godzin nadliczbowych. W odniesieniu do Górnego Śląska stwierdzono nawet wypadki karania przez przedsiębiorców, ewentualnie zwalniania z pracy, hutników odmawiających odrabiania godzin nadliczbowych. Podobnie jak i w latach ubiegłych dyrekcje hut ubiegały się u prezydenta rejencji o odroczenie terminów stosowania konkretnych przepisów obwieszczenia. Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej odroczenia uzyskały dyrekcje hut Gieschego, Hohenlohego itp. Obszerny memoriał w sprawie konieczności zawieszenia niektórych przepisów dotyczących hutnictwa cynku wniosło do kanclerza zjednoczenie hut cynku Górnego Śląska.[78]

Wnioski wypływające z obserwacji stosowania norm ochronnych, głównie obwieszczenia o urządzaniu i działalności hut cynku z 1900 r., nie odbiegają od wniosków nasuwających się przy analizie systemu prywatnych instytucji ubezpieczeniowych działających w hutnictwie cynku. Można było stwierdzić, że stosowanie obwieszczenia zmierzającego do polepszenia warunków pracy w hutnictwie napotykało na opór właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych. Liczne wypadki odraczania ostatecznych terminów wprowadzenia w życie poszczególnych przepisów i praktyka łamania norm upoważnia do stwierdzenia, że normy tzw. ustawodawstwa ochronnego nie odgrywały w rzeczywistości większego znaczenia w górnośląskim hutnictwie cynku.

## PRZYPISY

1. J. Krasuski: Spór o orientację imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmińskiej, Poznań 1961, s. 11.
2. L. Bergsträsser: Geschichte der politischen Parteien in Deutschland. T. IV. Mannheim, Berlin, Leipzig 1928; s. 126.
3. J. Bühler: Deutsche Geschichte. T. VI. Berlin 1960; s. 55; oraz J. Krasuski, op. cit. s. 18.
4. Hans von Scheel: Unsere socialpolitischen Parteien. Leipzig 1878; s. 101.
5. A. Bebel: Die Sozialdemokratie im Deutschen Reichstag. Berlin 1909; s. 199. Taki pogląd w odniesieniu do lat dziewięćdziesiątych XX w. formułował także cytowany wyżej Hans von Scheel, op. cit.
6. Krasuski, op. cit. s. 22.
7. J. Feldman: Bismark a Polska. Katowice 1938; s. 394.
8. Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks. Wyd. Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein, Kattowitz 1913; s. 245. Czytamy tam m. in.: „Oberschlesien muss zurzeit und bis auf weiteres als eines der wichtigsten Kampfgebiete des Deutschtums gegen das Grosspolentum gelten. In diesem Kampfe bildet die oberschlesische Montanindustrie, die vom Kopfe bis zu den Gliedern

eine rein deutsche Industrie ist, an sich schon und unmittelbar das stärkste Bollwerk, die wirksamste Unterstützung des Deutschtums. Eine nicht minder wirksame Förderung finden die deutschnationalen Interessen durch sie ausserdem aber auch indirekt: indem die oberschlesiche Montanindustrie Tausende von deutschen Ingenieuren, Technikern und Beamten teils selbst beschäftigt, teils als Vertreter von Lieferanten aus Mittel- und Westdeutschland nach Oberschlesien zieht, welche die polnische Bevölkerung mit deutschen Elementen durchsetzen, — indem sie den oberschlesischen Kommunen die finanzielle Möglichkeit verschafft, mustergültige Volksschulen und sonstige Bildungsstätten herzurichten, in denen durch Pflege deutscher Sprache, deutschen Geistes und deutscher Geschichte die werdenden Generationen für das Deutschtum erzogen werden — indem sie alle im nationalen Sinne wirkenden Vereine und Veranstaltungen mit Rat und Tat unterstützt und fördert, — und endlich aber nicht zuletzt: durch ihre treue und rastlose Sorge um die Schaffung einer regelmässigen, — auskömmlichen Verdienstmöglichkeit für ihre Arbeiter überhaupt."

9. F. Wilhelm: Günter Grundmann. Augsburg 1956.
10. J. Conrad, W. Lexis, K. Elster, Edg. Loening: Handwörterbuch der Staatswissenschaften. T. I. Jena 1909; s. 592.
11. H. Herkner: Die Arbeiterfrage. T. I. (Arbeiterfrage und Sozialreform). Berlin u. Leipzig 1921; s. 310. Pogląd na pojęcie ochrony pracy wyłożył, również w swej pracy Jan Jonczyk: Ochrona pracy kobiet i młodocianych w polskim przemyśle w latach 1918—1939. Warszawa 1961; s. 6.
12. Krasuski, op. cit. s. 18.
13. F. Engels: Położenie klasy robotniczej w Anglii. Warszawa 1952; s. 315 i następne.
14. Zagadnienie pracy kobiet i młodocianych omówiłem obszernie w pracy zamieszczonej w II tomie Studiów Śląskich pt. Ochrona pracy kobiet i robotników młodocianych w przemyśle górniczo-hutniczym na Górnym Śląsku w latach 1878—1914.
15. J. Kuczynski: Geschichte der Kinderarbeit in Deutschland 1750—1939. Berlin 1958; t. I; s. 204.
16. Handwörterbuch, op. cit. s. 597 i in. Czytamy tam m. in. „ein dringendes Bedürfnis sei weder in der einen noch in der anderen Richtung vorliegend... die Regelung der notwendigen Ausnahmen von der Sonntagsruhe sei zu schwierig".
17. Jonca: Ochrona pracy, op. cit. s. 18.
18. Kulemann w pracy: Die Reform unserer Sozialversicherung (w Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich. Leipzig 1894; s. 162) pisał o początku „wielkiego socjalnego programu pracy". Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks nazwał go „sozialpolitische Reichsgesetzgebung" (op. cit. s. 148).
19. Reichsversicherungsordnung. 19. VII. 1911. Reichs-Gesetzblatt (w dalszym ciągu używać będziemy dla Reichs-Gesetzblatt skrótu RG) 1911, s. 509. Ustawa skodyfikowała ubezpieczenia na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczenia inwalidzkie.
20. Gesetz, betr. die Krankenversicherung der Arbeiter. 15. VII. 1883, RG 1883, s. 73. Por. też J. Hahn: Das Krankenversicherungsgesetz vom 15. Juni 1883 — 10. April 1892. Berlin 1898; oraz F. Hirsch: Gebhardts Handbuch der Deutschen Geschichte; t. II; Stuttgart, Berlin-Leipzig 1913, s. 787.
21. Hahn. op. cit. oraz R. Höinghaus: Reichs-Gesetz betreffend die Krankenversicherung der Arbeiter. Berlin 1883; s. 23.
22. Hahn, op. cit. wstęp.

23. Gesetz über die Abänderung des Gesetzes, betreffend die Krankenversicherung der Arbeiter, vom 15. Juni 1883, vom 10. April 1892. RG 1892; s. 379.
24. Mówią o takim nadzorze statuty kas nawet już po ogłoszeniu odpowiednich ustaw ubezpieczeniowych. Por. np. Statut für die Pensions- und Unterstützungskasse der Hüttenarbeiter der Schlesischen Actien-Gesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb zu Lipine (potwierdzony 14. I. 1886 r.). Archiwum Państwowe dla Województwa i miasta Wrocławia (w dalszym ciągu stosujemy skrót: WAP Wrocław), RO I 8762.
25. Die Einrichtungen zum Besten der Arbeiter auf den Bergwerken Preussens. Berlin 1875; s. 58.
26. Ibidem, s. 52.
27. WAP Wrocław, RO I 3779. Beschwerde der Endesunterzeichneten Werksarbeiter wieder die Hüttenverwaltung in Laurahütte wegen Kürzung und Beschränkung der Arbeiter-Rechte, Siemianowitz, den 29. IV. 1891.
28. Ibidem, pismo Hüttenverwaltung, Laurahütte 23. IV. 1891.
29. Ibidem, pismo prezydenta rejencji opolskiej, Oppeln 18. VI. 1891, do robotnika Antona Beldzika w Siemianowicach.
30. Ibidem, RO I 8782, pismo Pensionskasse der Vereinigten Königs- und Laurahütte, 29. VII. 1910, do landrata powiatu katowickiego.
31. Ibidem, RO I 8743, pismo protestacyjne podpisane przez 400 robotników, Kattowitz 6. II. 1912.
32. Ibidem, RO I 8762, pismo rewidenta, Berlin 10. VI. 1905 do prezydenta rejencji opolskiej.
33. Ibidem, pismo Schlesische A. G. für Bergbau und Zinkhütten do bytomskiego landrata z 18. I. 1907 r.
34. Ibidem, RO I 8740, pismo rewidenta, Berlin 3. IV. 1914.
35. Ibidem, RO I 3387.
36. K. Jonca: Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym Śląska w latach 1889—1914. Wrocław 1960; s. 223. Por. też Mattutat: Die deutsche Krankenversicherung von 1872—1902. Neue Zeit, 1906; s. 514.
37. WAP Wrocław, RO I 9922, sprawozdanie inspektora z Katowic, Kattowitz 12. XII. 1894; s. 84.
38. Hirsch: Gebhardts Handbuch, op. cit. s. 846. Por. też Conrad, Lexis: Handwörterbuch, op. cit. s. 597.
39. Bühler, op. cit. s. 186 oraz Hirsch, op. cit. s. 848—849.
40. Por. Gesetz, betreffend Abänderung der Gewerbeordnung. Vom 1. Juni 1891. RG 1991, Nr 18.
41. Gesetz, betreffend die Abänderung des Allgemeinen Berggesetzes vom 24. Juni 1865/1892. Vom 5. Juli 1905. Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten (w dalszym ciągu stosujemy skrót: GS), 1905, nr 25 oraz Gesetz, betreffend die Abänderung einzelner Bestimmungen des Allgemeinen Berggesetzes vom 24. Juni 1865/1892. Vom 14. Juli 1905. GS. 1905, Nr 30.
42. Gesetz, betreffend die Abänderung des Allgemeinen Berggesetzes vom 24. Juni 1865/1892 und 14. Juli 1905. Vom 28. Juli 1909. GS 1909, s. 677.
43. Jahresberichte der Kgl. Preussischen Regierungs- und Gewerberäthe, Berlin 1892, s. 108.
44. WAP Wrocław, RO I 9922, pismo Kgl. Berginspektion Kattowitz 12. XII. 1894.
45. Ibidem.
46. Ibidem, RO I 9863, pismo Kgl. Gewerberath, Oppeln 17. IV. 1881, do dyrekcji górnośląskich hut.

47. Bekanntmachung, betreffend die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten. Vom 5. Februar 1900, RG 1900, s. 32.
48. WAP Wrocław RO I 9922, pismo Kgl. Gewerbe-Inspektor do prezydenta rejencji opolskiej, Kattowitz 16. VIII. 1900. Czytamy tam m. in. „Über die Auslegung des § 3 der Bekanntmachung sind in der Wilhelminehütte zu Schoppinitz Meinungsverschiedenheiten zwischen den Arbeitern und der Hüttenverwaltung zum Ausbruch gekommen. Es werden dort neben anderen Galmeisorten, die bereits in genügend zerkleinertem Zustande von den Gruben angeliefert werden, auch kleinere Mengen sogenannten Stückgalmeis verhüttet. Dieser wird auf dem Werke kalziniert und dann nach dem alten Brauche von einzelnen Arbeitern der Ofenbelegschaft durch Zerschlagen mit Hämmer weiter zerkleinert. Die Arbeiter haben nun unter Hinweis auf § 3 der Zinkhüttenverordnung verlangt, dass ihnen die Arbeit des Klopfens abgenommen und der Stückgalmei in Apparaten zerkleinert werde...".
49. Ibidem. Dyrekcja reprezentowała pogląd: „Es sei aber mit der Bestimmung des § 3 nach dessen Entstehungsgesichte nicht beabsichtigt worden die mechanische Erzzerkleinerung dort einzuführen, wo sie bisher nicht üblich war...".
50. Ibidem, pismo ministra handlu i przemysłu, Berlin 4. IX. 1900. Czytamy tam: „Seit dem 1. Juli d. J. ist es nicht mehr zulässig, in den Zinkhütten die Zerkleinerung der Zinkerze anders vorzunehmen, als in Apparaten, die so eingerichtet sind, dass das Eindringen von Staub in die Arbeitsräume verhindert wird".
51. Ibidem, pismo Schlesische Actien-Gesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb, Lipine 25. III. 1901.
52. Ibidem, pismo ministra handlu i przemysłu, Berlin 2. IV. 1901 d prezydenta rejencji opolskiej. Czytamy tam: „In der Bekanntmachung betr. die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten vom 6. II. 1900 ist ein Recht des Bundesraths von ihren Vorschriften Ausnahmen zuzulassen, nicht vorgesehen."
53. Ibidem, pismo bytomskiego inspektora przemysłowego z 6. IV. 1901 r. do prezydenta rejencji opolskiej. Inspektor stwierdził m. in.: „Meines Erachtens scheint die Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Actien-Gesellschaft Friedenshütte das Vorgehen der Schlesischen Actien-Gesellschaft f. Bergbau und Zinkhüttenbetrieb zu Lipine zu benutzen, um für sich gleichfalls eine Verlängerung der Frist für die Durchführung der im § 6 Absatz 2 der Bekanntmachung des Bundesraths getroffenen Bestimmungen zu erreichen."
54. Ibidem.
55. Ibidem, pismo prezydenta rejencji opolskiej do inspektorów przemysłowych w Bytomiu, Gliwicach i w Katowicach. Oppeln 9. IV. 1901.
56. Ibidem, pismo prezydenta rejencji opolskiej, Oppeln 7. IV. 1901, do ministra handlu i przemysłu.
57. Bekanntmachung, betr. Abänderung der unter dem 6. II. 1900 erlassenen Vorschriften über die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten. Vom 5. Juli 1901. RG 1901; No 31.
58. WAP Wrocław, RO I 9922. pismo ministra handlu i przemysłu, Berlin 21. VII. 1901.
59. Ibidem, pismo ministra handlu i przemysłu, Berlin 23. XI. 1901.
60. Ibidem, pismo Kgl. Gewerbeinspektion, Beuthen 9. XII. 1901.
61. Ibidem, pismo Kgl. Gewerbeinspektion, Kattowitz 8. XII. 1901.
62. Ibidem, pismo Kgl. Gewerbeinspektion, Gleiwitz 10. XII. 1901.
63. Ibidem, pismo z 5. X. 1902.
64. Ibidem, pismo landrata katowickiego, Kattowitz 7. X. 1906.
65. Ibidem, pismo landrata bytomskiego, Beuthen 16. XI. 1906.
66. Ibidem, pismo Kgl. Kreisarzt des Kr. Lublinitz z 5. XII. 1910.

67. Ibidem, pismo katowickiego inspektora przemysłowego, Kattowitz 20. IV. 1909.
68. Ibidem, pismo prezydenta rejencji opolskiej, Oppeln 11. V. 1909.
69. Ibidem, pismo prezydenta rejencji opolskiej, Oppeln 2. VIII. 1910.
70. Ibidem, pismo ministra handlu i przemysłu, Berlin 19. VIII. 1912.
71. Ibidem, pismo Kattowitz 2. IX. 1912 i pismo Guidottohütte 1. IX. 1912.
72. Ibidem, pismo inspektora przemysłowego, Kattowitz 7. IX. 1912,
73. Ibidem, pismo inspektora przemysłowego, Beuthen 3. IX. 1912.
74. Ibidem, pismo inspektora przemysłowego, Kattowitz 16. IX. 1912.
75. Der Reichstag und die Arbeitsverhältnisse in der Gross-Eisenindustrie. Berlin 1913; s. 7.
76. Ibidem, s. 30.
77. Bekanntmachung, betr. die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten und Zinkrösthütten. Vom 13. XII. 1912, RG 1912; s. 564.
78. WAP Wrocław, RO I 9922, pisma z 14. VI. 1916 i z 25. V. 1916 r.

JERZY LUBOS

# PROBLEM KSZTAŁCENIA POLSKICH NAUCZYCIELI NA OPOLSZCZYŹNIE W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

## LATA 1918—1922

Problem polskiej szkoły i polskiego nauczyciela na Górnym Śląsku wystąpił nagle i od razu w ostrej formie po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Kiedy bowiem w wyniku ostatecznego rozgromienia cesarskich Niemiec i ich kapitulacji w dniu 11. XI. 1918 r. aktualną stała się sprawa odbudowy niepodległego państwa polskiego, ludność polska Górnego Śląska uznała już w pierwszych dniach po zorganizowaniu się rad robotniczych i żołnierskich za rzecz naturalną i pilną, by dopuszczono do urzędów język polski jako równouprawniony obok niemieckiego, a do szkół wprowadzono go jako przedmiot nauczania a nawet utworzono polskie szkoły. Pozbawiona przez dziesiątki lat własnych polskich szkół i nauki języka polskiego widziała w honorowaniu języka polskiego w urzędach i nauczaniu go w szkołach widomy dowód należnych jej swobód obywatelskich wobec bliskiego już jej zdaniem wyzwolenia politycznego i połączenia się z Polską. Jej dzieci, katowane przez nauczycieli niemieckich za mowę polską, miały jako pierwsze skorzytać z dobrodziejstw nadchodzącej wolności narodowej. Masowo zwracała się też do powstałych rad robotniczych i żołnierskich a nierzadko wprost do nauczycieli z żądaniem uruchomienia polskich szkół podstawowych, względnie o wprowadzenie do programu szkolnego polskiej nauki religii i nauki języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego. Była to akcja żywiołowa i samowolna, nie ujęta w ramy organizacji kierowanej przez jakiś polski ośrodek centralny. Wprawdzie minister do spraw nauki, sztuki i oświaty wydał już 31. XII. 1918 r. zarządzenie, które uprawniało niemieckie terenowe władze szkolne rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i opolskiej do wprowadzenia do szkół podstawowych nauki religii w języku polskim oraz elementów nauki języka polskiego tj. pisania i czytania. Jednak zarządzenie to nie zostało podane do publicznej wiadomości za pomocą prasy i było w zasadzie szerokim masom polskie-

go ludu nieznane. Niewątpliwie stronie niemieckiej zależało na zatajeniu tego zarządzenia wobec opinii publicznej, ponieważ dopuszczało ono wprowadzenie tych przedmiotów do planu nauczania tylko w wypadku złożenia odpowiedniego wniosku przez zainteresowanych rodziców.

Sprawa nie była prosta ani łatwa jeszcze z innych względów. Nie było potrzebnych podręczników, a przede wszystkim brakowało odpowiedniej kadry nauczycielskiej. W szeregach nauczycielskich, czynnych wówczas w niemieckich szkołach podstawowych i średnich Górnego Śląska, było wprawdzie sporo Ślązaków i Poznaniaków, którzy się przychylnie ustosunkowali do zamierzeń ludności polskiej i którzy na tyle znali język polski w mowie, że mogli podjąć się pracy w polskich szkołach względnie prowadzić naukę języka polskiego w niemieckich szkołach. Jednak było ich za mało, aby mogli opanować wszystkie szkoły. Ponadto większość z nich znała tylko gwarę śląską i powinna była przejść osobne przeszkolenie w zakresie języka polskiego. A w końcu sytuacja polityczna nie była jeszcze wyjaśniona, a lokalne czynniki niemieckie trzymały dość mocno władzę w ręku, co nie pozostało bez wpływu na postawę tych nawet nauczycieli, którzy sympatyzowali z polską ludnością. Toteż pierwszy odruch polskiego ludu Śląska za polską szkołą zawisł w próżni.

Dopiero z wiosną 1919 r. nastąpiło znaczne ożywienie, kiedy polskie organizacje i polska prasa Śląska współdziałając z naczelną Radą Ludową w Poznaniu wystąpiły zdecydowanie do walki ze stabilizującym się na Śląsku frontem niemieckim. Prezes Polskiej Powiatowej Rady Ludowej w Bytomiu Wiktor Retzlaff skierował do prezydenta rejencji opolskiej publiczny list protestacyjny, ogłoszony w Gazecie Opolskiej w dniu 19. II. 1919 r., w którym oskarżył go o zatajenie wobec opinii publicznej ważnego zarządzenia niemieckiego ministra do spraw nauki, sztuki i oświaty z dnia 31. XII. 1918 r. dotyczącego polskiej nauki religii i polskiej nauki pisania i czytania w szkołach podstawowych. Wystąpienie Retzlaffa zwróciło uwagę ludności polskiej na machinacje administracji niemieckiej i zmusiło stronę niemiecką do opublikowania w prasie wspomnianego zarządzenia. Prezydent rejencji przesłał żądany tekst do redakcji Gazety Opolskiej, która go ogłosiła w brzmieniu niemieckim i polskim w numerze z dnia 25. II. 1919 r. Zarządzenie to brzmi:

„Dotychczasowe zarządzenia, dotyczące używania języka polskiego w szkołach rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i opolskiej poszerza się w tym kierunku, że należy udzielać po polsku mówiącym dzieciom całej nauki religii w języku polskim oraz obok nauki języka niemieckiego również nauki polskiego pisania i czytania, jeżeli tego sobie życzą rodzice dzieci. Ostatnio wymienionej nauki udziela się na stopniu średnim i wyższym w tygodniowym wymiarze 3 godzin.

Upoważnia się jednak rejencje do udzielania zezwoleń na rozpoczęcie

tej nauki na niższym stopniu i to w ilości 4—6 godzin tygodniowo, jeżeli się to okaże wskazanym ze względu na lokalne warunki oraz z uwagi na życzenia polskiej ludności. Pozostała nauka dla polskich dzieci winna ulec skróceniu — w zależności od zakresu udzielanej im polskiej nauki — w takim stopniu, aby nie dopuścić do przeciążenia tych dzieci. Naukę dla niemieckich dzieci należy kontynuować w dotychczasowy sposób. Wymienione zarządzenia wchodzą natychmiast w życie. Można je oczywiście wykonać o tyle, o ile są na miejscu do dyspozycji odpowiednie siły nauczycielskie, względnie o ile takie można sprowadzić. Koszty powstałe wskutek wprowadzenia polskiej nauki religii i polskiego języka należą do kosztów utrzymania szkoły i winny być pokryte przez utrzymujących szkołę."[1]

Zarządzenie to sankcjonowało podnoszone przez polską ludność postulaty o własną szkołę jako akty prawne i zgodne z polityką wewnętrzną centralnych władz niemieckich, jednak nie odpowiadało w pełni narodowym tendencjom ludności. Zawierało przecież dwa warunki, których dopełnienie nie zależało jedynie od woli polskiej strony, a mianowicie: 1. ludność miała wyrazić życzenie, a władza niemiecka miała zadecydować, czy ono jest słuszne; 2. należało dostarczyć wykwalifikowanych nauczycieli, bo tylko tacy mogli się podjąć nauczania polskiego języka. Ponadto zarządzenie pomijało zupełnie szkoły średnie. W sumie wydany przez Niemców akt prawny nie stworzył wyraźnej sytuacji, a przede wszystkim dał niemieckim czynnikom do ręki atuty, przy pomocy których mogły odmówić swej zgody na wprowadzenie nauki polskiej. W rzeczywistości przy pomocy swego aparatu administracyjno-policyjnego a jeszcze w większym stopniu drogą terroru ze strony bojówek stłumiły w większości polskich środowisk w zarodku budzące się zamysły o polskiej szkole i polskim nauczycielu. Ta wroga postawa niemieckiej władzy a niejednokrotnie niemieckiego nauczyciela w miejscu doprowadzała w bardzo wielu gminach do zaognienia lokalnych stosunków i zmuszała polską ludność do stosowania przemocy. Nierzadko ludność sama usuwała niemieckich nauczycieli a wprowadzała swoich, których wybrała sobie spośród czynnych w danej wsi nauczycieli sympatyzujących z ruchem polskim względnie mówiących gwarą śląską.

Walka o polską naukę w tym okresie była jednak raczej partyzantką. Brakowało jej jednolitego kierownictwa, a przede wszystkim potrzebnego w takich sytuacjach całego sztabu lokalnych przywódców i działaczy. W efekcie nie objęła ona całego Górnego Śląska, a nawet nie znalazła poparcia we wszystkich polskich gminach.[2] Tę sytuację wykorzystali Niemcy dla celów swej polityki zagranicznej, zwłaszcza w rozmowach z aliantami w sprawie traktatu pokojowego i projektu odstąpienia Polsce Górnego Śląska. Niemiecka Agencja Prasowa, tzn. Biuro Wolffa ogłosiło,[3]

że do dnia 16. IV. 1919 r. korzystało z polskiej nauki religii na ogólną liczbę 361 241 dzieci, uczęszczających do szkół podstawowych Górnego Śląska, tylko 111 911, a polską naukę pisania i czytania pobierało tylko 52 612 dzieci. Stanowiło to w pierwszym przypadku 28,3% ogółu dzieci a w drugim wypadku zaledwie 14,5%. Komentarz dodany przez Biuro Wolffa głosił, że opublikowane dane statystyczne są wyrazem rzeczywistych nastrojów politycznych ludności Górnego Śląska i służą jako dowód, że na Górnym Śląsku nie ma Polaków oraz że Górny Śląsk powinien pozostać przy Niemczech. Gazeta Opolska dodała w cytowanym numerze do tych informacji od siebie, że Biuro Wolffa przemilcza okoliczności, które na sprawę powyższą bardzo niekorzystny wpływ wywarły i dlatego wysunięte wnioski są fałszywe. Okolicznościami tymi według Gazety Opolskiej były: „ogromne trudności moralne i fizyczne" organizatorów i ludności polskiej, brak nauczycieli i to, „że ludność polska czekając na rychłe przyłączenie do Polski, spodziewa się słuszniejszego uregulowania spraw szkolnych i nie widzi potrzeby robić teraz wielkich zabiegów około uzyskania rzeczy niedostatecznych".

Kiedy ostatecznie w traktacie wersalskim w czerwcu 1919 r. powiedziano, że o losie Górnego Śląska rozstrzygnie plebiscyt pod ochroną okupacyjnych wojsk aliantów, weszła sprawa polskiej szkoły na nowy etap. Utworzony w Bytomiu Polski Komisariat Plebiscytowy pod kierunkiem Wojciecha Korfantego, powołał do życia Wydział Szkolny, na czele którego stanął ks. Jan Kudera ze sztabem współpracowników.[4]

Wśród wielu zagadnień, które stanęły przed Wydziałem Szkolnym wysuwały się na czoło cztery jako najbardziej pilne:

1. przeszkolenie na kursach w zakresie języka polskiego nauczycieli czynnych w niemieckich szkołach Śląska, przyznających się do polskości względnie sympatyzujących z polskim ruchem;
2. przeprowadzenie wśród uczniów szkół średnich i młodzieży pozaszkolnej rekrutacji do zawodu nauczycielskiego i zorganizowanie ich przeszkolenia celem stworzenia własnej kadry nauczycielskiej;
3. rekrutacja kwalifikowanych i niekwalifikowanych nauczycieli na terenie całej Polski do pracy w szkołach śląskich;
4. stworzenie sieci polskich szkół oraz kursów językowych i objęcie jak największej liczby dzieci, młodzieży i dorosłych nauką języka polskiego.

Jeżeli chodzi o pierwsze zadanie, to zorganizowano pod kierunkiem miejscowych nauczycieli Ślązaków, zaawansowanych w języku polskim, i księży oraz nauczycieli sprowadzonych z Polski, trzymiesięczne kursy z zakresu pisma, czytania, ortografii, gramatyki oraz historii polskiej. Lekcje odbywały się w miastach powiatowych 2 razy w tygodniu po półtorej godziny po południu lub w godzinach wieczornych za opłatą

40—50 marek niem. za kurs.[5] W okresie ferii wielkanocnych 1920 r. urządził Komitet Pomocy Górnoślązakom w Łodzi dla grupy nauczycieli śląskich bezpłatnie z wolnym utrzymaniem i mieszkaniem dwutygodniowy kurs języka polskiego.[6] Akcja ta szła jednak opornie. Korespondencja poszczególnych nauczycieli z Wydziałem Szkolnym Komitetu Plebiscytowego i komunikaty Wydziału Szkolnego ogłoszone w prasie, w których zapewniano dyskrecję uczestnikom kursów wobec szerszej opinii, świadczą o wielkiej ostrożności śląskich nauczycieli czynnych w pruskiej szkole i ich obawie przed następstwami służbowymi.

W zakresie rekrutacji do zawodu nauczycielskiego przeprowadzono wśród ludności szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą o potrzebie kształcenia własnych nauczycieli w polskich seminariach nauczycielskich w Poznańskiem i na Pomorzu oraz na kilkumiesięcznych kursach na Śląsku. Szczególnie wielkie usługi w werbowaniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego oddały polskie organizacje i prasa. Już 10. XII. 1919 r. ogłasza Gazeta Opolska „Apel do Górnośląskiej Młodzieży" o zapisywanie się do pięcioklasowego (pięcioletniego J. L.) seminarium nauczycielskiego w Wągrowcu, w którym zarezerwowano 180 miejsc dla chłopców z Górnego Śląska i do polskiego seminarium żeńskiego w Krotoszynie, w którym przygotowano również 180 miejsc dla dziewcząt. W „Apelu" podano, że wszyscy kandydaci i wszystkie kandydatki, które po pomyślnie złożonym egzaminie zostaną przyjęte, otrzymają ze specjalnego Funduszu Zapomogowego 300 marek zapomogi rocznej, a niezamożni dodatkowo 500, oraz że całoroczne utrzymanie w internacie kosztuje 750 marek. Ta sama Gazeta Opolska ogłasza w swym numerze z dnia 10. 1. 1920 r. informację o kursach języka polskiego dla zaawansowanych w języku polskim kandydatów do zawodu nauczycielskiego, z dnia 30. I. 1920 r. o przygotowaniu sześciomiesięcznych kursów seminaryjnych dla pomocniczych nauczycielek w Poznaniu a 21. III. 1920 r. o sześciomiesięcznym lub rocznym kursie języka polskiego dla przyszłych nauczycielek w Bytomiu. Dnia 5 lutego 1920 r. wyjechało z pierwszego zaciągu około 50 chłopców do seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy.[7] W dniach 8, 9, 10 i 12 kwietnia 1920 r. przeprowadzono (według Gazety Opolskiej) w Bytomiu egzamin wstępny.[8] Spośród 150 chłopców zdało egzamin 135, a spośród 140 dziewcząt 136. Przyjęci zostali skierowani do seminariów nauczycielskich w Bydgoszczy i w Lesznie oraz na kursy seminaryjne dla sił pomocniczych nauczycielskich w tychże miastach. Gazeta Opolska z dumą podkreśla, że był to po długich latach pierwszy egzamin polski, przeprowadzony na Ziemi Śląskiej, a przewodniczący Komisji egzaminacyjnej dr Reginek stwierdził, że „zasiadał już w kilkunastu komisjach egzaminacyjnych, lecz tak dobrego rezultatu jeszcze nigdy nie zauważył i że w egzaminie

tym była silnie reprezentowana wieś śląska, co uwidoczniło się w wiejskich strojach dziewcząt". Wymagania egzaminacyjne nie były zaniżone.[9] Egzamin składał się bowiem z dwóch części: pisemnej i ustnej i obejmował z języka polskiego wypracowanie i dyktando oraz wypracowanie z arytmetyki i geometrii. W części ustnej egzaminowano z języka polskiego, arytmetyki, geometrii, z religii, języka niemieckiego, historii Śląska i Polski oraz geografii. Kandydaci do wyższych klas byli poddani egzaminowi również z pedagogiki.

Akcję werbunkową prowadzono przez cały 1920 rok, a zgłaszających się kierowano do seminariów nauczycielskich w Wągrowcu, Bydgoszczy, Kcyni i Lesznie. Wiek kandydatów wahał się od 14 do 27 lat, a w zależności od wieku, młodszych kierowano na pełne pięcioletnie studia seminaryjne a starszych na roczne lub dwuletnie kursy. W sumie wyjechało w 1920 r. do wymienionych seminariów około 350 osób, w tym kilkanaście dziewcząt (do Leszna).[10] Ponadto zorganizowano w 1920 r. roczne i dwuletnie kursy seminaryjne na Śląsku i to trzy seminaryjne i kurs dla nauczycielek przedszkoli w Bytomiu oraz po jednym kursie w Zabrzu, Gliwicach, Katowicach i w Rybniku. Na tych kursach kształciło się 214 osób (bez kursu dla nauczycielek przedszkoli) z tym, że przeważały kobiety.[11]

Akcja szkolenia polskich nauczycieli rozpoczęta w lutym 1920 r. przez Polski Komisariat Plebiscytowy w oparciu o Naczelną Radę Ludową w Poznaniu rozwiązała problem kształcenia kadry nauczycielskiej w sposób wówczas jedynie możliwy, chociaż ciężka sytuacja kadrowa w szkołach i na kursach w terenie nie uległa poprawie. Nie ulegało jednak wątpliwości, że co najmniej pół tysiąca śląskiej młodzieży tworzyć będzie wkrótce trzon polskiego rodzimego nauczycielstwa na Śląsku.

Szczególnie dotkliwy był brak kwalifikowanych nauczycieli. O tych nauczycieli wołały nie tylko szkoły i młodzież szkolna, ale i kursy językowe dla dorosłych. Należało niezwłocznie przystąpić do masowego szkolenia dziesiątek tysięcy działaczy terenowych i funkcjonariuszy istniejących organizacji i urzędów. W dodatku należało naprędce przeszkolić przyszłych urzędników polskich, którzy chcieli pozostać na miejscu po przyłączeniu Śląska do Polski. W celu zapewnienia sobie kwalifikowanych sił zwracał się Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu do poznańskich nauczycieli a później Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu do nauczycielstwa całej Polski z apelem o pomoc. Wysyłano nawet specjalnych delegatów do zakonów w Polsce, by wciągnąć do pracy duchowieństwo i zakonnice. Na apele te spieszyli na Śląsk nauczyciele, księża, zakonnice, akademicy i obejmowali pracę na kursach językowych i w szkołach.[12] Liczby tych ochotników nie udało mi się jednak ustalić.

Jeżeli chodzi o rekrutację młodzieży do polskich szkół i starszych na kursy językowe, to nasilono propagandę w terenie w oparciu o działające organizacje polskie, jak Towarzystwo Polek, Towarzystwo Śpiewu, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". W wyniku tej akcji powstały w każdym mieście i niemal w każdej wsi na terenie plebiscytowym kursy języka polskiego dla dorosłych. W Nikiszowcu pod Katowicami kształciło się w 25 oddziałach 1150 słuchaczy.[13] Śmielej domagano się od nauczycieli nauki języka polskiego w szkole dla dzieci szkolnych, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których dotąd tej nauki nie było. I teraz stosowano wobec opornych nauczycieli przemoc, usuwając ich ze szkoły.[14]

Z końcem 1919 roku dojrzała również w kołach polskich myśl ujęcia w osobną organizację polskich nauczycieli i to zarówno tych, którzy już zaangażowali się w ruchu polskim jak i tych, którzy z różnych względów odwlekali decyzję zadeklarowania się po stronie polskiej. W prasie śląskiej ukazał się z początkiem grudnia 1919 r. informacyjny artykuł[15] wzywający wszystkich nauczycieli, czujących się Polakami do zgłoszenia na piśmie swego przystąpienia do „Zjednoczenia nauczycieli i nauczycielek języka polskiego na Górnym Śląsku" na adres Franciszka Krawca, nauczyciela szkoły średniej w Katowicach. Celem tej organizacji było, poza zewidencjonowaniem i ujęciem ich w szeregi związkowe, umożliwienie przeszkolenia w zakresie języka polskiego i przygotowania do podjęcia pracy w niemieckich i polskich szkołach podstawowych i średnich w charakterze nauczycieli języka polskiego. Artykuł zapewnia, że bez względu na wynik plebiscytu Niemcy wprowadzą do swych szkół naukę języka polskiego ze względu na polską ludność mieszkającą na Śląsku, która w wyborach gminnych (9. XI. 1919 r. J. L.) wykazała swoją polskość oraz z uwagi na układ polsko-niemiecki zawarty w Berlinie w sprawie szkolnictwa mniejszościowego. Organizacja taka była też potrzebna do reprezentowania polskich interesów szkolno-oświatowych wobec Międzysojuszniczej Komisji, która w lutym 1920 r. zjechała z okupacyjnymi wojskami francuskimi, angielskimi i włoskimi na Śląsk, celem przeprowadzenia plebiscytu i stanowiła najwyższą, terytorialnie kompetentną władzę w Opolu.

Do Komisji Międzysojuszniczej zwracają się też od lutego 1920 r. czynniki polskie i grupy nauczycielskie z żalami i żądaniami w sprawie polepszenia sytuacji na odcinku szkolnym. Już w pierwszych dniach marca 1920 r. otrzymuje Międzysojusznicza Komisja memoriał, w sprawach szkolnych uchwalony 5. III. 1920 r. przez polskie nauczycielstwo i duchowieństwo powiatu raciborskiego, a podpisany przez trzech nauczycieli (Hylla, Rzodeczko, T. Adamczyk) i przez trzech księży (T. Meltzer, Danecki, Borsutzky)[16]. W memoriale tym domagają się autorzy:

1. utworzenia polskich gimnazjów typu klasycznego i mat.-przyrodniczego, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych (Mittelschulen) w ilości proporcjonalnej do istniejących polskich szkół podstawowych;
2. wprowadzenia od Wielkanocy 1920 r. języka polskiego jako wykładowego na najniższym oddziale w preparandach (niższy stopień seminarium nauczycielskiego J. L.) i rozszerzenia go stopniowo do wyższych klas wszystkich seminariów nauczycielskich leżących w okolicach polskiego terytorium plebiscytowego;
3. zorganizowania kursów języka polskiego dla czynnych nauczycieli, na których wykładowcami będą profesorowie mianowani przez Komisję Kwalifikacyjną na propozycję Komisarza Plebiscytowego Polskiego.

Stanowisko autorów memoriału, reprezentowane zresztą również przez Polski Komisariat Plebiscytowy, uznała Międzysojusznicza Komisja w zasadzie za słuszne. W swym Dzienniku Urzędowym (Journal Officiel de Haute Silésie Nr 3 z 1920 r. str. 35—37) ogłosiła rozporządzenie generała Le Ronda z dnia 9. V. 1920 r., którym powołała do życia specjalnych polskich „dozorców technicznych", podległych dyrektorowi departamentu do spraw wewnętrznych przy tejże Komisji, a wyposażonych w prawo nadzorowania działalności powiatowych inspektoratów szkolnych i dyrektorów seminariów nauczycielskich w zakresie nauki języka polskiego i religii, wykładanej w języku polskim. „Dozorcy techniczni" posiadali prawo hospitowania lekcji, przeglądania dokumentacji szkolnej i zarządzeń a w wypadku stwierdzenia, że zarządzenia, wydane przez dyrektora seminarium nauczycielskiego lub powiatowego inspektora szkolnego, ograniczają prawa szkolne przyznane polskiej stronie względnie krzywdzą polskie dzieci i polskich nauczycieli, byli władni wystąpić do wydziału oświaty przy Międzysojuszniczej Komisji z żądaniem ich wycofania.

Rozporządzenie generała Le Ronda przyznało zatem polskiej stronie uprawnienia, które w zasadzie gwarantowały w ówczesnych warunkach i możliwościach organizację polskiej szkoły podstawowej oraz kształcenie polskich nauczycieli. Jednak niemieccy inspektorzy szkolni i dyrektorzy seminariów nauczycielskich nie respektowali tego rozporządzenia. Liczne były wypadki niewpuszczenia polskiego dozorcy do szkoły przez kierownika szkoły i dyrektora seminarium nauczycielskiego. Na opór niemieckich nauczycieli i inspektora szkolnego skarży się do Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu[17] powiatowy dozorca techniczny w Koźlu K o p p a w piśmie z dnia 14. VII. 1920 r. Na wrogi wręcz stosunek niemieckich czynników szkolnych do siebie skarżyli się powiatowi dozorcy szkolni i dozorcy seminariów nauczycielskich, zgromadzeni

dnia 16. VIII. 1920 r. na konferencji w Bytomiu.[18] W wyniku tej narady wysłali do Międzysojuszniczej Komisji na ręce prof. Robinet de Clery memoriał pełen goryczy, w którym między innymi piszą:

„Jest to stan, który się nie da utrzymać i który w interesie spokoju i pokoju wśród ludności Górnego Śląska musi bezwzględnie być zlikwidowany, jeżeli polska ludność nie ma się czuć zawiedzioną i nie ma dojść do przekonania, że albo Wysokiej Międzysojuszniczej Komisji nie zależy poważnie na wyegzekwowaniu równouprawnienia albo że nie posiada siły, by bez reszty wykonać postanowienia i środki zaradcze"...

Celem złamania niemieckiego oporu domagają się autorzy memoriału energicznego działania, a przede wszystkim zastosowania kar wobec winnych.

„Jeżeli to nie nastąpi, to nie będzie można się dziwić, jeżeli lud również i tu zastosuje samoobronę, albo jeżeli szkolni doradcy techniczni złożą swój urząd z tym uzasadnieniem, że Wysoka Międzysojusznicza Komisja nie udziela odpowiedniego nacisku swym rozporządzeniom tak, że szkolni doradcy techniczni wystawieni są na śmiech i kpiny ze strony hakatystycznego nauczycielstwa"...

Memoriał kończy się żądaniem wydania noweli wykonawczej do rozporządzenia generała Le Ronda z dnia 9. V. 1920 r. oraz postulatem zdjęcia ze stanowisk wszystkich funkcjonariuszy Wydziału Szkolnego Rejencji Opolskiej oraz wszystkich inspektorów szkolnych pochodzących z głębi Rzeszy, a nie znających języka polskiego i wprowadzenia na ich miejsce Górnoślązaków, znających język polski. We wniosku końcowym domagano się jeszcze utworzenia na terenie plebiscytowym na okres przejściowy osobnego kolegium szkolnego do spraw seminariów nauczycielskich i innych szkół średnich.

Memoriał ten zamierzonego celu nie osiągnął, a przede wszystkim jego końcowe postulaty nie zostały zrealizowane. Administracja szkolna pozostała w rękach niemieckich, a dotychczasowi „dozorcy techniczni" zostali „doradcami". Ich dotychczasowa funkcja kontrolerów została zatem formalnie ograniczona do roli współpracowników powiatowych inspektorów szkolnych i dyrektorów seminariów nauczycielskich z głosem doradczym, chociaż byli nadal mianowani przez Międzysojuszniczą Komisję i przez to służbowo niezależni od niemieckiej władzy szkolnej. Tę zmienioną sytuację na odcinku szkolnym regulowało nowe rozporządzenie Międzysojuszniczej Komisji w Opolu z dnia 30. X. 1920 r. ogłoszone w Journal Officiel de Haute Silésie Nr 9, str 87—88.

W wyniku energicznych żądań polskiej strony, przedkładanych niemieckiej władzy szkolnej jeszcze pod koniec 1919 r. w sprawie kursów języka polskiego dla nauczycieli niemieckich szkół, przystąpiły niemieckie terenowe instancje szkolne w porozumieniu z rejencją opolską do

organizowania własnych kursów pod własnym kierownictwem. Wykładowcami na tych kursach i ich kierownikami byli specjalnie dobierani Ślązacy — zaprzańcy. Na zebraniu nauczycieli, jakie się odbyło w Gliwicach w dniu 16 stycznia 1920 r. w sprawie kursów języka polskiego w obecności radcy regencyjnego Steffensa z Opola i inspektora szkolnego dra Hawela, oświadczył prezes obwodowej rady nauczycielskiej Hartmann, że kierownikami takich kursów mogą być tylko tacy nauczyciele, których przekonania niemieckie nie budzą żadnej wątpliwości. Również uczestnikami tych kursów powinni być zdaniem Hartmanna tylko nauczyciele o wyraźnym obliczu niemieckim. Nauczycieli sprzyjających polskiej sprawie nie powinno się do tych kursów dopuścić.[19] Według miejscowych źródeł zorganizowano w latach 1920—1921 w kilkunastu miejscowościach Śląska 55 takich kursów, a kształciło sie na nich 1500 nauczycieli. Ponadto uruchomiono w 1921 r. w Głogówku przy tamtejszym niemieckim seminarium nauczycielskim polskie seminarium nauczycielskie, w którym kształciło się trzynastu chłopców.[20]

Nakreślony stan rzeczy pozostał formalnie do czasu podziału Śląska na polski i niemiecki tj. do lipca 1922 r. Faktycznie, po ogłoszeniu decyzji Rady Ambasadorów w październiku 1921 r. o podziale Śląska, zaczął się na terenach przyznanych z powrotem Niemcom, jeszcze przed objęciem przez administrację niemiecką, polski stan posiadania raptownie kurczyć.

Zaangażowani w pracach plebiscytowych i walkach powstańczych działacze opuszczali tereny, które miały pozostać przy Niemczech, uchodząc do powiatów późniejszego województwa śląskiego, a masy polskiej ludności ogarnęła rezygnacja. Likwidowano kursy języka polskiego, a nauka jego w szkołach odbywała się nieregularnie względnie została zawieszona wskutek odejścia nauczycieli. Znamienną jest rzeczą, że w całym okresie walki o wolność Śląska, tj. w latach 1918—1922, nie udało się polskiej stronie założyć na Śląsku żadnej polskiej szkoły średniej dla swej młodzieży, że wszystkie żądania podnoszone w tej sprawie pod adresem alianckiej władzy okupacyjnej pozostały bez rezultatu.

## LATA 1922—1930

Po podziale Śląska, jaki nastąpił w lipcu 1922 r., i po objęciu wyznaczonych terenów przez władzę polską względnie niemiecką, zaistniała w zakresie szkolnictwa nowa sytuacja. Układ zawarty w maju 1922 r. w Genewie na okres 15 lat między rządem polskim i niemieckim, zwany Konwencją Genewską, a obowiązujący od 15. VII. 1922 r., gwarantował

mniejszościom narodowym obu części Śląska w zakresie oświaty i kultury swobodę i ochronę prawną. Nad wykonaniem odpowiednich postanowień Konwencji Genewskiej czuwała tzw. Komisja Mieszana z siedzibą w Katowicach. Poza tym urzędował jeszcze w Bytomiu Sąd Rozjemczy do spraw mniejszościowych z swym przewodniczącym drem Kaekenbeeckiem, Belgiem z pochodzenia, a w Opolu i w Katowicach Urząd Mniejszościowy jako oficjalne biura rządów: polskiego w Katowicach i niemieckiego w Opolu.

Według postanowień Konwencji Genewskiej były oba rządy, polski i niemiecki, zobowiązane na żądanie swych mniejszości narodowych do utworzenia i utrzymania z budżetu państwa szkół podstawowych, szkół średnich i szkół zawodowych. Ponadto mogły mniejszości narodowe zakładać i utrzymywać własne, prywatne szkoły wymienionych trzech typów. Warunkiem było jedynie poparcie wysuwanych żądań o otwarcie państwowych szkół odpowiednią liczbą wniosków ze strony rodziców względnie prawnych opiekunów dzieci, przy czym dla otwarcia państwowej szkoły podstawowej zakładała Konwencja Genewska jako minimum 40 wniosków, a dla samoistnej państwowej szkoły średniej 300 wniosków. W wypadku braku kompletu 300 wniosków potrzebnych do otwarcia odrębnej państwowej szkoły średniej, przewidywała Konwencja Genewska uruchomienie równoległych oddziałów mniejszościowych przy niemieckich względnie vice versa polskich państwowych szkołach średnich pod warunkiem złożenia 200 ważnych wniosków. Dla otwarcia prywatnych szkół nie obowiązywały podane limity wniosków.

Władze polskie w Katowicach wykonały lojalnie swe zobowiązania względem niemieckiej mniejszości województwa śląskiego. Ludność niemiecka posiadała bezpośrednio po podziale kilkadziesiąt państwowych szkół podstawowych i posiadała w sześciu państwowych gimnazjach i w jednym seminarium nauczycielskim równoległe oddziały mniejszościowe. Ponadto otworzył Volksbund i utrzymał sześć prywatnych gimnazjów i dwa seminaria nauczycielskie dla swej młodzieży.[21]

Natomiast mniejszość polska Opolszczyzny napotkała ze strony czynników niemieckich na niesłychane trudności w dochodzeniu swych praw w zakresie szkolnictwa i kultury. Przede wszystkim krwawy terror ze strony niemieckich bojówek,[22] utrzymywanych przez nacjonalistycznych właścicieli majątków przez kilka jeszcze lat po podziale, szykany i nacisk ekonomiczny ze strony niemieckich pracodawców i urzędów finansowych, policji i organizacji niemieckich, a w końcu emigracja około 40 tysięcy działaczy i lokalnych przywódców polskich i prawie całej inteligencji sparaliżował inicjatywę organizacyjną polskiej ludności i utrzymywał ją w tłoczącym strachu o własne skromne mienie i życie. Dodać należy jeszcze, że prawie cała polska ludność składała się

z robotników niemieckiego przemysłu, małorolnych chłopów i rzemieślników, należała zatem do proletariatu miejskiego i biedoty wiejskiej.

Na tle tej sytuacji trzeba było mieć ogromną odwagę i silną wiarę w Polskę, by wystąpić z wnioskiem o polską naukę dla swych dzieci. A jednak znalazło się kilka tysięcy patriotów, którzy to uczynili. Oczywiście nędzne warunki ekonomiczne wykluczały z góry ewentualność otwarcia prywatnych szkół. W dniu 1 czerwca 1923 r. otwarto trzy pierwsze państwowe szkoły podstawowe i to w Rozmierce w powiecie strzeleckim, w Boguszycach w powiecie opolskim i w Bezchlebiu w powiecie gliwickim. Prezydent rejencji opolskiej Bitta przyrzekł ponadto przewodniczącemu Komisji Mieszanej Calonderowi na konferencji odbytej w Opolu 8. VI. 1923 r. utworzenie dalszych siedmiu szkół podstawowych po letnich feriach tegoż roku.[23]

Uruchomione państwowe polskie szkoły mniejszościowe prowadzone były przez niemieckich nauczycieli, urodzonych na Górnym Śląsku, którzy z tytułu swego pochodzenia z polskich rodzin czy przebywania w polskim środowisku znali gorzej lub lepiej gwarę śląską. Nie znali natomiast literackiego języka polskiego, a co gorsza nie umieli pisać po polsku. Ponadto prawie wszyscy nauczyciele mniejszościowych szkół byli z przekonania Niemcami,[24] zdecydowana większość odnosiła się wrogo do polskich dzieci,[25] świadomie obniżała poziom naukowy[26] a w środowisku swym uprawiała propagandę przeciw polskiej szkole mniejszościowej.[27] Kierownik wydziału szkolnego rejencji opolskiej dr Maskus wyraźnie oświadczył delegacji Związku Polaków w Niemczech — Dzielnicy Śląskiej, kiedy ta upomniała się u niego 1. IX. 1923 r. o nauczycieli przyjaźnie albo przynajmniej rzeczowo nastawionych do polskiej mniejszości, że „nauczyciele czujący się Polakami nie mogą być zatrudnieni w polskich szkołach".[28] To stanowisko pruskiego urzędnika, odpowiedzialnego za charakter i ducha polskiej szkoły, sprowokowało Związek Polaków w Niemczech — Dzielnicę Śląską do wniesienia skargi do Urzędu Mniejszościowego w Opolu i do przedłożenia odpowiedniej prośby Komisji Mieszanej w Katowicach. W obliczu tej sytuacji, niezgodnej zupełnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej, wystosował prezydent Komisji Mieszanej Calonder do niemieckiego rządu memorandum z datą 20. X. 1923 r., w którym w sposób niedwuznaczny zwrócił niemieckim czynnikom uwagę na niezgodność ich stanowiska z postanowieniami Konwencji Genewskiej.[29] W cytowanym memorandum Calonder pisał:

„...W sprawie nauczycieli uczących w szkołach mniejszościowych domaga się Konwencja (art. 113, cyfra 1, ust. 1) w pierwszej linii, aby nauczyciele należeli do tej samej mniejszości, co i dzieci, a po drugie, aby mieli w pełni opanowany język mniejszości. Pierwszy postulat, tj. przynależność nauczycieli do mniejszości stanowi

nakaz, któremu w każdym razie musi się zadość uczynić. Do mniejszości należy ten, kto z mniejszością czuje i myśli, posiada sympatię i zainteresowanie dla jej dozwolonych tendencji, a jej uznane potrzeby przeżywa jako własne. Kto mimo dobrej znajomości języka zajmuje wobec tendencji i potrzeb mniejszości obcą, odpychającą albo wrogą postawę, nie należy do mniejszości i nie może z tego powodu uczyć w szkole mniejszościowej.

Jeżeli chodzi o drugi postulat, tj. znajomość języka mniejszości, to w artykule 113 (cyfra 1, ust. 1) jest powiedziane, że dla nauczycieli, którzy nie mają opanowanego języka mniejszości w dostatecznym stopniu, należy zorganizować kursy językowe. Ustępy 1 i 2 artykułu 113 mogą mieć jedynie następujący sens: W pierwszej linii należy w szkołach mniejszościowych zatrudnić takich nauczycieli, którzy mają zupełnie opanowany język mniejszości. Jedynie gdy takich nauczycieli nie można zdobyć, mogą wchodzić w rachubę dopiero inni nauczyciele. Ich braki w znajomości języka mniejszości należy usunąć drogą kursów językowych.

2. Na podstawie zaufania godnych informacji mam powód sądzić, że nie wszyscy obecnie w szkołach mniejszościowych uczący nauczyciele odpowiadają tym wymogom. W polskich szkołach mniejszościowych pracują nauczyciele, którzy wskutek swej obojętnej, a nawet negatywnej postawy wobec mniejszości jej zaufania nie posiadają i posiadać nie mogą. Niektórzy spośród nich są także słusznie przekonani o tym, że nie nadają się na polskich nauczycieli i z początku odmawiali podjęcia się prowadzenia polskiej nauki. Pewnemu nauczycielowi trzeba było nawet zagrozić wytoczeniem mu postępowania dyscyplinarnego, aby sprzeciw okazać jego odmowie. Zatrudnianie takich nauczycieli wykracza przeciw artykułowi 113 cyfra 1, ustęp 1 Konwencji Genewskiej.

Zdarzyło się także, że w szkołach mniejszościowych zostali zaangażowani nauczyciele, którzy nawet nie znali języka polskiego, tak jak tego w każdym razie wymagać należy. Zatrudnianie takich nauczycieli wykracza przeciw artykułowi 113 ust. 1 Konwencji Genewskiej, albowiem jak mnie zapewniają przedstawiciele Związku Polaków, w niemieckiej części Górnego Śląska jest wystarczająca liczba nauczycieli, którzy znają język polski w wymaganym stopniu...

Jest sprawą oczywistą, że przez zatrudnienie nauczycieli, którzy nie należą do mniejszości albo jej języka nie mają w dostatecznym stopniu opanowanego, muszą szkoły mniejszościowe zostać zdławione w zarodku. Szkoły mniejszościowe mogą się tylko wtedy rozwijać, jeżeli uczący w nich nauczyciele, tak jak tego wymaga Konwencja Genewska, jako członkowie mniejszości wyposażeni w wymaganą sprawność językową szczerze starać się będą o to, by powierzonym ich opiece dzieciom zabezpieczyć doskonalenie się w ich języku i obudzić zapał dla ich języka ojczystego. Dobra wola i ukochanie sprawy są tutaj nieodzowną rzeczą.

III

Na podstawie wywodów niniejszego memoriału czuję się w obowiązku przedłożyć Rządowi Niemieckiej Rzeszy po myśli artykułu 585 Konwencji Genewskiej i artykule 49 rozporządzenia wykonawczego Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska następującą propozycję...

2. kompetentne władze zechcą zatrudnić w następnych szkołach mniejszościowych tylko takich nauczycieli, którzy przynależą do mniejszości i posiadają wymaganą znajomość języka polskiego...

5. kompetentne władze zechcą prezydentowi Komisji Mieszanej złożyć sprawozdanie o wydanych przez siebie zarządzeniach."

Wyłożone w przytoczonym memorandum stanowisko Calondera wywołało po stronie niemieckiej znaczne zakłopotanie. Wykazało ono bowiem bez osłonek złośliwość w interpretacji odpowiednich artykułów Konwencji Genewskiej i żądało bezwzględnego respektowania zasadniczych założeń tejże w sprawie szkolnej. Jednak prawnicy pruscy znaleźli wyjście z tej sytuacji.

Poznajemy je z komentarza do wspomnianego memorandum, zredagowanego przez jednego z urzędników rejencji opolskiej dla wyższych władz niemieckich po 25 października 1923 r.[30] Czytamy w nim następujące uwagi:

„Według artykułu 113 cyfra 1 zatrudnia się w szkołach mniejszościowych zasadniczo tylko takich nauczycieli, którzy należą do tej samej mniejszości co dzieci i którzy mają zupełnie opanowany język mniejszości. Pomijając to, że powiedzianym jest tylko „zasadniczo", a zatem wyjątki są dopuszczalne, nauczyciele pochodzący z Górnego Śląska i władający górnośląsko-polską mową a zatem przynależni do górnośląskiego regionu kulturalnego spełniają założenia artykułu 113, ponieważ ich charakter (mentalność) pokrywa się z charakterem dzieci, jeżeli się je porówna z czysto niemiecką większością w Rzeszy Niemieckiej...

Nie musi zatem — konkluduje dalej autor — nauczyciel takiej szkoły, w której język polski jest językiem wykładowym, być z przekonania Polakiem, ponieważ zasadniczo również rodzice dzieci, dla których życzy się polskiego języka wykładowego, nie muszą być przez to samo również z przekonania Polakami."

Wspomniany komentator powołuje się w swym piśmie na siódme orzeczenie stałego Międzynarodowego Trybunału w Hadze, wydanego 15. IX. 1923 r. w związku ze sporem polsko-niemieckim w sprawie interpretacji pojęcia „mniejszości", gdzie powiedziano, że mniejszość składa się z mieszkańców państwa, którzy różnią się od większości mieszkańców narodowością, językiem albo religią, ale w swych przekonaniach politycznych nie muszą być w opozycji do niemieckiego państwa.

Nadprezydent prowincji Górnego Śląska Proske, który jesienią 1923 r. objął stanowisko szefa tej wschodnioniemieckiej prowincji, stanął pierwotnie na stanowisku, że w swej polityce wobec polskiego szkolnictwa na Opolszczyźnie musi mieć na oku, nie tylko dobro narodu niemieckiego, własnej prowincji, ale również interesy niemieckiej mniejszości w województwie katowickim i że powinien taką politykę prowadzić, aby nie sprowokować polskich władz Śląska do odwetu i przez to nie zaszkodzić niemieckim szkołom na polskiej części Śląska. Z tych względów skłaniał się do lojalnego wykonania żądań Calondera, wyrażonych w jego memorandum z dnia 20. X. 1923 r. W dniach 24 i 25. X. tego roku odbył rozmowy z odpowiednimi czynnikami niemieckimi w Bytomiu i w Katowicach i złożył Calonderowi oficjalną wizytę. Pod wrażeniem tego, co usłyszał, wysłał 29. X. 1923 r. do ministra spraw

wewnętrznych w Berlinie wraz z memorandum Calondera list w sprawie mniejszościowych szkół i umieścił między innymi zdanie:[31] „Rezultat oceny sytuacji, dokonanej przeze mnie na podstawie wyczerpujących rozmów przeprowadzonych w Katowicach i w Bytomiu 24 i 25 (października 1923 r. J. L.) chciałbym skonkretyzować w tym sensie, że w obliczu decydującego stadium, w które wkroczyła w Komisji Mieszanej a szczególnie u prezydenta Calondera sprawa szkolnictwa mniejszościowego, uważam za rzecz bezwzględnie pilną, by wysunięte w załączonym memorandum propozycje możliwie zaraz zrealizować."

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych jednak nie podzielało stanowiska Proskego, a jego obawy o losy niemieckiej mniejszości w Polsce rozproszyło swym pismem z dnia 31. X. 1923 r., w którym orzekło:

„Według artykułu 113 należy w szkołach mniejszościowych zatrudniać nauczycieli, którzy należą do tej samej mniejszości, co i dzieci. Czy prezydent Calonder chce może żądać, aby z przekonania byli Polakami? Albo wystarczy mu reprezentowane tutaj stanowisko, że zaliczają się do polskiej mniejszości pod względem kultury, lecz nie wykazują żadnych tendencji irredentycznych, a raczej wiernie trwają przy Rzeszy Niemieckiej...

Wobec interesów sprawy niemieckiej poza granicami (Rzeszy J. L.) nie wolno uważać zabezpieczenia ojczyzny za sprawę drugorzędną..."

To wyjaśnienie władz centralnych przyjął nadprezydent Proske za obowiązujące i na konferencji u siebie 2. XI. 1923 r., w której wzięli również udział delegat Rzeszy przy Komisji Mieszanej nadradca Budding, radca legacyjny v. Moltke, członek Komisji Mieszanej dr Hans Lukaschek, nadradca dr Maskus i radca szkolny Rzesnitzek, i na której opracowano odpowiedź dla prezydenta Calondera na jego memorandum z dnia 20. X. 1923 r., sformułował swój punkt widzenia w tej sprawie następująco:[33] „Sformułowanie pojęcia przynależności do mniejszości narodowej podane w memorandum prezydenta Calondera uważa się za możliwe do przyjęcia. W praktyce jednak sformułowanie to będzie musiało być interpretowane w tym sensie, że osoby, u których stwierdzi się narodowopolskie przekonanie, nie mogą wchodzić w rachubę jako nauczyciele szkół mniejszościowych. Proske podkreślił, że należy wymagać od każdego niemieckiego obywatela, by wysoko cenił niemiecką rację stanu."

W odpowiedzi prezydentowi Calonderowi na jego memorandum, noszącej datę 2. XI. 1923 r., pisze Proske:[34] „Nauczycieli do szkół mniejszościowych dobiera się stale w ten sposób, że odpowiadają oni wymogom art. 113, cyfra 1, ust. 1 Konwencji Genewskiej. Wyszukano tylko takich nauczycieli, którzy od dzieciństwa mówią po polsku

i którzy podzielają uczucia i myśli mniejszości. Ani jeden nauczyciel nie uczy w szkołach mniejszościowych, który by nie należał do mniejszości, ani jeden nauczyciel, który by nauczył się języka polskiego dopiero później..."

Tym stwierdzeniem oficjalnym oddalił Proske formalnie postulat prezydenta Calondera, domagający się zaangażowania w szkołach mniejszościowych nauczycieli Polaków jako nieaktualny. Bez znaczenia był dla niego fakt, że w szkołach mniejszościowych Opolszczyzny zatrudniano świadomie nauczycieli niemieckich, którzy po rozdziale Śląska dobrowolnie przenieśli się na Opolszczyznę z tytułu swych przekonań niemieckich albo też musieli uchodzić z powodu swej germanizatorskiej, a nawet przestępczej działalności antypolskiej w okresie plebiscytu i powstań śląskich. Kazimierz Orzechowski zwraca uwagę[35] na ciekawy fakt, mianowicie że Niemcy zaczęli tworzyć szkoły mniejszościowe, kiedy na Śląsk Opolski zaczęli napływać z województwa katowickiego nauczyciele uchodźcy i wygnańcy. Stanowili oni według K. Orzechowskiego 60% wszystkich nauczycieli zatrudnionych w polskich szkołach mniejszościowych. Sprawa przynależności nauczycieli mniejszościowych do mniejszości, zdawaćby się mogło jasno postawiona w Konwencji Genewskiej i w memorandum Calondera, została według interpretacji niemieckiej wypaczona z krzywdą dla polskiej strony. Nauczyciele mniejszościowi mieli być germanizatorami polskich dzieci, mieli je izolować od polskiej kultury i wychować na niemieckich patriotów.

To oficjalne stanowisko czynników niemieckich, narzucone Calonderowi, było konsekwentnie realizowane na Śląsku Opolskim, chociaż przedstawicielstwo polskie próbowało go w następnych latach wobec władz niemieckich i w Komisji Mieszanej podważyć. Wszystkie zabiegi nie dały jednak pożądanego rezultatu.

Pozostał drugi postulat memorandum prezydenta Calondera, mianowicie problem znajomości języka polskiego u nauczycieli. Tu czynniki niemieckie poszły na ustępstwo. Mianowicie zorganizowały z początkiem 1924 r. dla nauczycieli czynnych w otwartych już szkołach polskich i dla tych, którzy mieli uczyć jeszcze w dalszych szkołach, żądanych przez polską stronę, pięć kursów języka polskiego. Odbyły się one w Opolu, w Gliwicach, Mikulczycach, Zabrzu i Raciborzu. Uczestniczyło w nich według jednej informacji[36] 55 nauczycieli, według drugiej[37] 65 uczestników. Wszyscy „zostali wybrani z największą ostrożnością i po wnikliwym egzaminie", pisze w swym sprawozdaniu kierownik oddziału do spraw wyznań i szkolnictwa rejencji opolskiej dr Maskus.[38] Na kierowników tych kursów wytypowano w własnym zakresie niemieckich nauczycieli, więcej zaawansowanych w języku polskim, po przeegzami-

nowaniu ich przez lektora języka polskiego względnie profesora języków słowiańskich Uniwersytetu Wrocławskiego.[39]

Kursy te jednak nie zadowoliły Calondera i dlatego przypomniał postulaty swego memorandum z października 1923 r. w dwóch dalszych, z dnia 14. VII. 1924 r.[40] i z dnia 28. X. 1924 r.[41]. W ostatnim memorandum skonkretyzował swe stanowisko następująco:

„Zwracam uwagę również i w tej sprawie z naciskiem na moje memorandum z 14. VII. 1924 r. (cyfra 6) i podkreślam jeszcze raz, że opanowanie literackiego języka polskiego i przynależność do mniejszości jest oczywistym warunkiem udzielenia wydajnej nauki w mniejszościowych szkołach. Jeżeli ten postulat z powodu braku odpowiednich sił nauczycielskich nie może być wykonany, proszę Pana w oparciu o artykuł 113 Konwencji Genewskiej, wziąć poważnie pod uwagę zatrudnienie na czas przejściowy nauczycieli z Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie są liczne wypadki, że w mniejszościowych szkołach pracują nauczyciele, którzy są niezdolni do prowadzenia polskiej nauki."

W tym memorandum upomina się Calonder również o polskie seminarium nauczycielskie pisząc: „Celem przygotowania nauczycieli z dobrymi kwalifikacjami do nauczania w mniejszościowych szkołach jest rzeczą nieodzowną, aby utworzono polskie seminarium nauczycielskie ewentualnie równoległe klasy polskie przy jednym z istniejących seminariów. Proszę poświęcić tej bardzo pilnej i ważnej sprawie swą szczególną uwagę."[42]

Niemieckie czynniki urzędowe centralne i prowincjonalne, z nadprezydentem Proskem na czele, uparcie broniły się przed wprowadzeniem do szkół mniejszościowych literackiego języka polskiego. Nietrudno było dostrzec przyczyny tego uporu. Wszak gwara śląska nasycana konsekwentnie i świadomie przez niemieckich nauczycieli germanizmami tworzyła skuteczną tarczę ochronną przeciw niepożądanej infiltracji polskiej „propagandy", przenikającej na teren Opolszczyzny w radiowych audycjach i prasie, literaturze i przedstawieniach teatralnych. Zaśmiecona niemieckim słownictwem gwara śląska miała uczynić literacki język polski dla ludu niezrozumiałym, by w następstwie tego lud śląski oddalił się od narodu polskiego i polskiej kultury, by związał się z kulturą niemiecką, przyjął ducha pruskiego i bez oporu pozwolił się wchłonąć do „wielkiego narodu niemieckiego" jako jego najmłodszy szczep. Przecież już w 1904 r. pruski minister Hammerstein powiedział: „Będziemy mieli spokój z kwestią polską dopiero wówczas, gdy nie będziemy mieli Polaków, tylko po polsku mówiących Prusaków".[43] Wypaczony język polski miał być dalszym środkiem na drodze do asymilacji mniejszości polskiej.

Na skutek jednak ciągłych skarg i zażaleń polskiej reprezentacji:

Związku Polaków w Niemczech i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego Opolszczyzny, przedkładanych Komisji Mieszanej w sprawie używania niepoprawnego języka polskiego przez nauczycieli w polskich szkołach, zdecydował się Calonder przedstawić swój punkt widzenia w tej sprawie centralnej władzy niemieckiej w Berlinie. Na jego żądanie odbyła się w Berlinie w dniach 17 i 18. XI. 1924 r. dwudniowa konferencja z udziałem przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa oświaty, ministerstwa spraw wewnętrznych, nadprezydenta Proskego i niemieckich przedstawicieli Komisji Mieszanej.[44]

Konferencja zapowiadała się dramatycznie, ponieważ już na wstępie Calonder oświadczył, że czułby się zmuszony do złożenia rezygnacji ze swego stanowiska, gdyby nie znalazł u rządu pruskiego zrozumienia dla swych w ostatnim memorandum wymienionych postulatów. Do nich zaliczył jako naczelny unormowanie kwalifikacji językowych nauczycieli zaangażowanych w polskich mniejszościowych szkołach przez sprowadzenie nauczycieli z Polski. Z naciskiem oświadczył, że „należy w każdym bądź razie w możliwie krótkim czasie stworzyć w tej sprawie takie stosunki, które by wykluczały dalsze skargi polskiej mniejszości".[45]

Mimo ultymatywnego postawienia sprawy odnośnie zaangażowania na czas przejściowy polskich obywateli w mniejszościowych szkołach, konferencja wypowiedziała się przeciw żądaniom Calondera, wyjaśniając, że rząd pruski będzie chciał przed powzięciem swej ostatecznej decyzji sprawdzić, czy nie znajdują się w niemieckim szkolnictwie na terenie innych prowincji nauczyciele, obywatele niemieccy, o wymaganej przez Calondera znajomości języka polskiego.[46] W ten sposób załagodzono spór, który przez 2 lata podniecał zainteresowane czynniki polskie i niemieckie i wyrządził wielką szkodę polskiej szkole mniejszościowej. Calonder poniósł porażkę, ale ze stanowiska swego nie zrezygnował.

Problem polskiego seminarium nauczycielskiego, względnie równoległych polskich klas przy jednym z istniejących niemieckich seminariów, których domagał się Calonder w swym memorandum z dnia 28. X. 1924 r. nie porusza cytowany protokół z konferencji berlińskiej. Można założyć, że tej sprawy nie poruszono. Wspomina o niej natomiast dr Maskus, kierownik oddziału do spraw wyznań i szkolnictwa przy rejencji opolskiej, w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej z dnia 24. XI. 1924 r. pisząc:

„Dla rozstrzygnięcia kwestii, czy dla przygotowania wykwalifikowanych nauczycieli do nauczania w szkołach mniejszościowych możliwe jest otwarcie polskiego seminarium, ewentualnie polskich klas równoległych przy jednym z istniejących seminariów, nie uważamy się za kompetentnych. Zwracamy jedynie uwagę na to, że kształcenie nauczycieli w Prusach postawione zostanie na zupełnie nowych podstawach, że seminaria nauczycielskie zostaną rozwiązane."[47]

Calonder mimo niepowodzenia swego w Berlinie nie zmienił swego stanowiska w sprawie seminariów nauczycielskich dla polskiej młodzieży i w dalszym swym memorandum z dnia 23. I. 1925 r. do nadprezydenta Proskego w sprawie urządzenia kursów języka polskiego dla nauczycieli mniejszościowych szkół stwierdził w punkcie 3, że „wspomniane kursy są z konieczności jedynie pomocniczym środkiem" kształcenia nauczycieli na najbliższe lata. Jeżeli chodzi o pokrycie zapotrzebowania na nauczycieli na dalszą przyszłość, to należy zdaniem jego stworzyć zakłady kształcenia, które odpowiadać będą artykułowi 113 ust. 2 Konwencji Genewskiej z tym, że należy natychmiast przystąpić do urządzenia tychże zakładów kształcenia.[48]

I tym razem czynniki niemieckie nie wykonały tego żądania, zasłaniając się zapowiedzianą przez centralne władze berlińskie reformą swych seminariów nauczycielskich, co ostatecznie Calondera skłoniło do odroczenia tej sprawy do czasu wprowadzenia zapowiedzianego nowego typu szkoły kształcenia nauczycieli.

Wytrwale domagał się jednak dalej przeszkolenia nauczycieli na specjalnych kursach języka polskiego, z tym, że zwiększył kontakt z nadprezydentem Proskem w Opolu. Widocznie spotkanie z przedstawicielami rządu pruskiego w Berlinie doprowadziło go do przekonania, że postulowana poprawa na odcinku mniejszościowego szkolnictwa może nastąpić w wyniku mocniejszego oddziaływania na rejencję opolską. Na konferencji z Proskem w Opolu w dniu 2. XII. 1924 r., w której wzięli udział ponadto przedstawiciel niemieckiego rządu przy Komisji Mieszanej dr Budding i członek tej Komisji dr Hans Lukaschek, uzyskał zgodę na przeprowadzenie egzaminu z nauczycielami zatrudnionymi w mniejszościowych szkołach.[49] Uzgodniono, że egzamin przeprowadzi tłumacz Komisji Mieszanej D a n e k z udziałem przedstawiciela rejencji opolskiej i komisji szkolnej w szkołach w czasie lekcji w formie hospitacji. Uzgodniono również, że zdyskwalifikowani na tym egzaminie nauczyciele zostaną zwolnieni, a na ich miejsce zatrudni się ewentualnie nauczycieli z Polski. Nadprezydent Proske przyjął ponadto zobowiązanie, że w najbliższym czasie zostaną zorganizowane kursy języka polskiego dla nauczycieli pod kierunkiem specjalistów sprowadzonych z Polski i że w sprawie ostatniej zostanie wysłana osobna nota do rządu polskiego.

Zgodnie z umową przeprowadził tłumacz Danek z udziałem niemieckiego przedstawiciela rejencji opolskiej i lokalnych komisji szkolnych egzamin w polskich szkołach mniejszościowych w Mikulczycach, Wieszowie, Górnikach w powiecie bytomskim, w Zabrzu oraz w Rozmierce w powiecie strzeleckim i stwierdził kompletnie niedostateczną znajomość języka polskiego prawie u wszystkich nauczycieli tych szkół. W konsek-

wencji tego egzaminu zażądał Calonder w dniu 19. I. 1925 r. na konferencji w Opolu z Proskem, z niemieckimi przedstawicielami Komisji Mieszanej i resortowymi kierownikami rejencji opolskiej, zwolnienia zdyskwalifikowanych nauczycieli i zastąpienia ich lepszymi a w wypadku braku takich obywatelami polskimi.[50] Strona niemiecka odrzuciła jednak żądanie prezydenta Calondera, zarówno pierwsze jak i drugie z uzasadnieniem, że rząd pruski chce lojalnie wykonać postanowienia Konwencji Genewskiej przy pomocy własnych obywateli. Ponadto „sprowadzenie nauczycieli z Polski jest dla Górnego Śląska nie tylko ze względów politycznych rzeczą trudną do przyjęcia, ale stanowi prawie że niebezpieczeństwo dla samego utrzymania się mniejszościowych szkół, ponieważ górnośląskim rodzicom trudno byłoby się zgodzić na przekazanie wychowania swoich dzieci nauczycielom z Polski".[51] W piśmie swym do Calondera z dnia 27. I. 1925 r. uzasadnił nadprezydent Proske swą odmowę przede wszystkim względami politycznymi, mianowicie że w następstwie powstań śląskich i podziału Śląska panuje wśród ludności górnośląskiej jeszcze znaczne wzburzenie umysłów. Zadaniem niemieckiej władzy jest łagodzenie tych nastrojów oraz wpływanie w kierunku przywrócenia wewnętrznego ładu i spokoju. Sprowadzenie nauczycieli, obywateli polskich, wzmocniłoby nastroje publicznego wzburzenia, czemu on jako prezydent musi przeciwdziałać. Ostatecznie ciężka sytuacja mieszkaniowa utrudnia w niemałym stopniu realizację tej sugestii.[52]

W wytworzonej sytuacji prezydent Calonder nie dysponując sankcjami przymusu a widocznie i nie chcąc odwoływać się do swego mandanta tj. do Ligi Narodów o poparcie swego słusznego stanowiska wobec zupełnie już nieukrywanej złej woli niemieckiej władzy apelował o lojalność względem Konwencji Genewskiej i swego stanowiska. Na wspomnianej konferencji w dniu 19. I. 1925 r. wyraził jedynie przekonanie, że „jak długo w mniejszościowych szkołach zatrudniani będą nauczyciele w zakresie języka niedostatecznie przygotowani, szkoły te w rzeczywistości nie będą szkołami mniejszościowymi" i „jakakolwiek koncesja w tej dziedzinie jest niemożliwa bez podważenia całej jego pozycji i całego jego dzieła w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego".[53]

W tych słowach daje się wyczuć niemoc i kapitulację przedstawiciela Ligi Narodów wobec samowoli niemieckich czynników. Naglony jednak przez polskich przedstawicieli Komisji Mieszanej, w tym delegata rządu polskiego przy tejże Komisji, który zakomunikował mu, że rząd polski wydeleguje 5 polskich nauczycieli, którzy by mogli objąć kierownictwo na zaprojektowanych kursach nauczycielskich,[54] podejmuje jeszcze jedną próbę nakłonienia niemieckiej władzy do zorganizowania kilkakrotnie już proponowanych kursów przeszkoleniowych pod kierun-

kiem nauczycieli sprowadzonych z Polski. Wysyła więc wspomniane już memorandum do nadprezydenta Proskego z dnia 23. I. 1925 r. Na to pismo w cztery dni później odpowiada Proske, że na konferencji odbytej w dniu 26. I. 1925 r. postanowiono utworzyć pod kierunkiem dwóch własnych kierowników w seminarium nauczycielskim w Białej Prudnickiej trzymiesięczny kurs dla 50 nauczycieli Górnoślązaków, którego program zajęć przewiduje dziennie 4—5 godzin nauki języka polskiego.[55]

Wobec widocznej próby zbagatelizowania przez niemiecką stronę jego ostatniej inicjatywy, zwołał Calonder specjalną konferencję do Świerklańca, leżącego po polskiej stronie w powiecie tarnogórskim, z udziałem nadprezydenta Proskego. Tu przedłożył gotowy program kursów dokształcających,[56] opracowany przez jego tłumacza Danka. Kursy te mieli prowadzić nauczyciele sprowadzeni z Polski za zgodą rządu pruskiego. Delegacja niemiecka zgodziła się ostatecznie na żądanie prezydenta Calondera, a nadprezydent Proske został zobowiązany do zorganizowania i otwarcia w dniu 1. IV. 1925 r. kilku sześcio- względnie dwunastomiesięcznych kursów zamkniętych stacjonarnych dla nauczycieli mniej i więcej zaawansowanych w języku polskim pod kierunkiem nauczycieli sprowadzonych z Polski. Program tych kursów miał jeszcze przekonsultować z ich kierownikami tłumacz Danek. Na tym spotkaniu ustalono też, że odbędzie się również trzymiesięczny kurs zaplanowany przez rejencję opolską w Opolu zamiast w Białej Prudnickiej i że rozpocznie się 6. II. 1925 r. a zakończy w ostatnich dniach kwietnia egzaminem, który przeprowadzają rzeczoznawcy względnie tłumacz Danek. W tym kursie jednak mogą wziąć udział tylko ci nauczyciele, którzy znają dobrze dialekt śląski i posiadają już pewne przygotowanie w zakresie polskiego języka literackiego („die den oberschlesischen Dialekt vollkommen beherrschen und bereits Vorkenntnisse in der polnischen Schriftsprache besitzen").

Konferencja w Świerklańcu posunęła sprawę szkolenia kadry nauczycielskiej poważnie naprzód. W Opolu i w Nysie uruchomiono trzymiesięczne kursy z początkiem lutego z tym, że otwarcia kursu w Nysie dokonał sam nadprezydent Proske w dniu 5. II. 1925 r.[57] Kierownictwo kursu w Nysie, w którym uczestniczyło 45 nauczycieli, objęli w porozumieniu z tłumaczem Dankiem dwaj obywatele niemieccy, rektor Galiński z Gliwic i Adamczyk, nauczyciel z Raciborza.[58] Egzaminy końcowe odbyły się pod kierunkiem tłumacza Danka w Opolu w dniach od 16 do 18 kwietnia a w Nysie od 22 do 24 kwietnia 1925 r. Do obu egzaminów przystąpiło ogółem 78 nauczycieli i nauczycielek,[59] z których 19 zdało go z wynikiem lepszym niż dostatecznym, 31 zdało z wynikiem dostatecznym, a 22 z wynikiem gorszym niż dostatecznym, według niemiec-

kiej nomenklatury, miernym (mangelhaft). Nie zdało egzaminu sześć osób. Na podstawie tego wyniku przyznano pierwszej grupie prawo nauczania we wszystkich klasach szkoły podstawowej, drugiej grupie tylko w niższych klasach, a trzeciej i czwartej grupie odmówiono zezwolenia na nauczanie w szkołach mniejszościowych. Zakwalifikowani nauczyciele zostali ponadto zobowiązani do dalszego dokształcania się na półrocznych lub rocznych kursach otwartych.

Uruchomiono również wprawdzie z miesięcznym opóźnieniem 4 roczne stacjonarne kursy języka polskiego i to w Opolu, Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu i półroczny kurs w Nysie,[60] który w ciągu roku przedłużony został o dalsze 4 miesiące.[61] Kierownictwo nad tymi kursami objęli nauczyciele seminariów nauczycielskich z województwa poznańskiego, przedstawieni nadprezydentowi Proskemu w Opolu w dniu 28. IV. 1925 r. przez polskiego generalnego konsula z Bytomia i szefa kancelarii Komisji Mieszanej. Wprawdzie Proske chciał mieć niemieckich kolonistów z województwa krakowskiego, władających biegle językiem polskim w słowie i piśmie. W tej sprawie zwrócił się nawet osobnym pismem o pośrednictwo do niemieckiego konsula w Krakowie.[62] Jednak konsul polski przedstawiając mu wydelegowanych przez rząd polski 5 nauczycieli z województwa poznańskiego wytłumaczył odmienną decyzję polskiego rządu tym, że nauczyciele poznańscy wychowani w niemieckich seminariach nauczycielskich będą więcej przydatni do powierzonej im pracy, aniżeli nauczyciele z Małopolski, którzy w szkołach dawniejszej Galicji przeszli inne wykształcenie.[63] Nadprezydent Proske w piśmie do ministra spraw wewnętrznych z dnia 30. IV. 1925 r. donosząc o przybyciu pięciu polskich profesorów, nadmienia, że zgodził się zatrudnić zaprezentowanych mu kandydatów, ponieważ sami oświadczyli, że „obowiązki kierowników kursu wykonają rzeczowo i lojalnie i że nie dopuszczą do powstania podejrzenia o działalność narodowo-polityczną".[64] Ponadto zabezpieczył się jeszcze odpowiednio przed ewentualnymi próbami jakiejś działalności politycznej z ich strony.[65] Polegało to na tym, że polecił swemu oddziałowi do spraw wyznań i szkolnictwa wyznaczyć na każdym z pięciu kursów nauczycielskich jednego zaufanego nauczyciela, który by raz na dwa tygodnie informował rejencję o tym, czy kierownicy kursów nie wykazują skłonności do uprawiania polskiej propagandy.[66] Jednocześnie wysłał do nadburmistrzów i starostów miast, w których te kursy zostały uruchomione, poufne pisma z poleceniem inwigilowania ich w sposób zupełnie nie rzucający się w oczy, „czy nie utrzymują ścisłych kontaktów ze Związkiem Polaków, albo z innymi polskimi kołami na miejscu, albo czy też nie rozwijają propagandowej działalności".[67]

Przyjęci z taką ostrożnością i nieufnością przez nadprezydenta Proske-

go polscy nauczyciele objęli swoje funkcje według następującego przydziału:

1. Krajewski Jan, ur. 15. XII. 1879 r. w Pleszewie, nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Rawiczu — w Opolu.
2. Melcer Józef, ur. 31. III. 1881 r. w Kamieńcu, nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Rogoźnie — w Bytomiu.
3. Gorgolewski Wiktor, ur. 21. I. 1885 r. w Będziłowie, nauczyciel szkoły wydziałowej w Poznaniu — w Gliwicach.
4. Białecki Marian, ur. 8. XII. 1892 r. we Wrześni, nauczyciel ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim w Bydgoszczy — w Raciborzu.
5. Plewa Ksawery, ur. 23. VIII. 1887 r. w Pięczkowie, nauczyciel szkoły wydziałowej w Poznaniu — w Nysie.[68]

Nauka na tych kursach przebiegała rytmicznie bez zakłóceń ze strony administracji szkolnej i instancji policyjnych. Starostowie i dyrektor policji z Gliwic meldowali, że zachowanie się ich podopiecznych jest poprawne i nie budzi żadnych podejrzeń.[69] W kwietniu 1926 r. przeprowadzono na wszystkich pięciu kursach egzaminy kwalifikacyjne, po czym odbyła się uroczystość zakończenia kursów, w której wziął udział również prezydent Calonder. Wygłosił on na tej uroczystości przemówienie,[70] które nadprezydent Proske przesłał do prasy z poleceniem opublikowania.

Nie skąpił bowiem w nich Calonder pochwał pod adresem władzy niemieckiej za urządzenie tych kursów i uznania dla nauczycieli, kierowników kursu i ich słuchaczy, którzy pracowali „od początku do końca z wielką radością i bardzo sumiennie" (słowa Calondera J. L). W wyniku końcowego egzaminu przyznano 99 uczestnikom kwalifikacje do nauczania we wszystkich klasach szkoły podstawowej a pozostałych 32[71] uprawniono do nauczania w klasach niższych i średnich.

Prezydent Calonder zalecał w swym przemówieniu, by absolwenci drogą samokształcenia i wymiany swych doświadczeń na konferencjach zawodowych pogłębiali swą wiedzę. Nadmienił również, że zwróci się do rejencji opolskiej z sugestią zorganizowania dla absolwentów tych kursów w następnym roku w okresie wakacji letnich dodatkowych kursów uzupełniających.

Istotnie w piśmie skierowanym do przedstawiciela niemieckiego rządu w Komisji Mieszanej von Grünau, domagał się usilnie urządzenia kursów sześcio- do ośmiotygodniowych w okresie wielkich ferii szkolnych pod kierunkiem profesorów, obywateli polskich. Von Grünau przekazał treść pisma Calondera niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych w swym piśmie z dnia 17. IV. 1926 r.[72] w którym przytacza poniższy fragment pisma Calondera:

„Dlatego uważam to za rzecz pilną, aby w ciągu najbliższych ferii letnich zorganizowano uzupełniające kursy na okres sześciu do ośmiu tygodni, na których nauczyciele szkół mniejszościowych przeszliby dalsze gruntowne przeszkolenie we wszystkich przedmiotach szkoły podstawowej, zapoznali się z ważnymi działami polskiej literatury i wprowadzeni zostali do polskiej literatury i historii języka. Ponieważ w Niemczech nie ma jeszcze w chwili obecnej odpowiednich do prowadzenia takich kursów nauczycieli, należałoby te kursy zorganizować przy pomocy profesorów z Polski. Z tych kursów wyszłaby po kilku latach, spodziewam się, dostateczna liczba sił, którym można by powierzyć kierownictwo wyższej nauki w polskim języku a szczególnie nauczanie na przewidzianym polskim wydziale nauczycielskiej akademii, (podkreślenie moje J. L.) tak, że Niemcy drogą rozbudowy sugerowanych przeze mnie kursów w niedalekiej przyszłości uwolniłyby się od sprowadzenia nauczycieli z Polski."

Sugestie Calondera przyjęły czynniki niemieckie jako rzecz nieszkodliwą dla celów ich polityki asymilacyjnej. W latach 1927—1929 zorganizowano dla nauczycieli szkół mniejszościowych w Nysie wakacyjne kursy uzupełniające. Prowadziło je trzech byłych kierowników kursów z 1925 r. tj. Wiktor Gorgolewski, Józef Melcer i Ksawery Plewa[73] i to w okresie od 11. VII. do 25. VIII. 1927 r. dla 64 uczestników, od 23. VII. do 25. VIII. 1928 r. dla 58 uczestników, od 15. VII. do 17. VIII. 1929 r. dla 55 uczestników.

Niewątpliwie praca na tych kursach polepszyła poziom ogólny nauczycieli mniejszościowych. Ich rzeczowe wiadomości z zakresu literatury polskiej, gramatyki i pisowni polskiej, wymowa, w ogóle sprawność językowa uległa poprawie. W wyniku tego przeszkolenia można było się także spodziewać pewnego polepszenia poziomu nauczania w polskich szkołach mniejszościowych. Jednak korzyści wywalczonego przeszkolenia nauczycieli nie odczuła już wszystka młodzież polska, która zapisała się do polskiej szkoły. Albowiem sytuacja w terenie uległa w 1925 i 1926 r. znacznym zmianom na niekorzyść polskich szkół. Stan polskiego posiadania skurczył się katastrofalnie. Otwarte w latach 1923—1925 szkoły wyludniały się z dzieci raptownie do tego stopnia, że niektóre szkoły były tylko w niemieckiej ewidencji prowadzone. Dzieci w nich nie było. Przyczyną tego stanu rzeczy była polityczna i gospodarcza presja ze strony urzędowych i propagandowych czynników niemieckich, szczególnie lokalnych,[74] której osłabione polskie organizacje, zajęte w tym czasie przede wszystkim walką o utrzymanie swych gospodarczych spółdzielni i akcjami wyborczymi do niemieckiego parlamentu nie mogły stawić skutecznie czoła[75]. Ponadto sama ludność polska z powodu znacznie zaniżonego poziomu nauczania w polskich szkołach mniejszościowych w trosce o przydatność zawodową swych dzieci wycofała je, dobrowolnie w znacznym procencie, z państwowych szkół mniejszościowych.

W wyniku tego stanu rzeczy Związek Polaków w Niemczech — Dzielnica Opolska wystąpił do prezydenta Calondera 1. VII. 1926 r. z memorandum, w którym oskarżył niemieckie czynniki o rozbicie polskiej szkoły mniejszościowej i wysunął sugestię likwidacji tej szkoły.[76] W memorandum zaznaczył, że w latach od 1922 r. do 1925 r. złożyła polska ludność 5242 wnioski o polską naukę dla swych dzieci, w wypadku czego należało uruchomić 60 szkół podstawowych. W istocie otwarto tylko 37, do których uczęszczało tylko 1950 dzieci. W maju 1926 r. większość z tych 37 otwartych szkół nie miała racji bytu wskutek znikomej liczby uczniów, a ogólna liczba młodzieży zmniejszyła się do 950 dzieci. W ten sposób walka Calondera z rejencją opolską o polską szkołę mniejszościową, pomyślna w zakresie szkolenia kadry nauczycielskiej, została przegrana w dziedzinie ochrony polskiego dziecka i jego rodziców przed politycznym i gospodarczym naciskiem niemieckich czynników. Były szkoły i klasy, byli nauczyciele, nie było tylko dzieci. Nie przeforsował też prezydent Calonder stale powtarzanego postulatu otwarcia polskiego seminarium nauczycielskiego. Jego żądaniom odpowiadano, że niemieckie szkolnictwo cierpi na nadmiar nauczycieli i nie ma wolnych etatów dla młodych absolwentów liceów pedagogicznych. Ponadto tłumaczono Calonderowi, że niemieckie ministerstwo oświaty przygotowuje reformę kształcenia nauczycieli, w wyniku której mają ulec likwidacji seminaria nauczycielskie. W obliczu spodziewanej reformy sprawa polskiego seminarium nauczycielskiego była zdaniem niemieckich czynników nieaktualna.

Reasumując powyższe rozważania stwierdzić należy, że Konwencja Genewska pomyślana jako wystarczająca gwarancja ochrony mniejszości i jako taka traktowana przez ludność polską Opolszczyzny została w praktyce wyzyskana przez władze niemieckie jako narzędzie prawne walki z polskością na Śląsku i pomagała Niemcom w realizowaniu ich stałych tendencji germanizatorskich. Różne przyczyny złożyły się na to, że strona niemiecka umiała wyzyskać postanowienia szkolne Konwencji Genewskiej do swoich celów, jednak niemałą winę za ten stan rzeczy ponosił prezydent Calonder, mimo gorliwości w obronie interesów polskich. Nie stanął na wysokości zadania, zabrakło mu woli i energii.

## NIEMIECKA AKADEMIA PEDAGOGICZNA W BYTOMIU

### Jej geneza i rola w przygotowaniu kadry nauczycielskiej

Niemiecki system kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej był do 1926 r. dwustopniowy i obejmował sześć lat nauki. Pierwszy stopień, zwany preparandą obejmował trzyletni okres nauki i był, jak sama

nazwa wskazuje, okresem przygotowania do właściwego studium nauczycielskiego. Drugi okres, który również trwał trzy lata, zwany seminarium nauczycielskim, był przeznaczony na poznanie zasad dydaktyczno-pedagogicznych i zdobycie sprawności zawodowej. Do preparandy przyjmowano kandydatów po ukończeniu ośmioklasowej szkoły podstawowej i po skończonym czternastym roku życia. Uprawnienia do rozpoczęcia samodzielnej pracy nauczycielskiej nabywał kandydat po ukończeniu seminarium nauczycielskiego i teoretycznie po osiągnięciu 20 roku życia. Kwalifikowanym nauczycielem stawał się dopiero absolwent seminarium nauczycielskiego po dwuletniej praktyce nauczycielskiej i po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego. Konstytucja Weimarska, uchwalona dnia 11. VIII. 1919 r. zapowiedziała w 143 artykule reformę systemu kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej na zasadach szkoły wyższej.[77]

Realizację reformy jednak rozpoczęto dopiero po kilku latach i to stopniowo i niejednolicie. Republika Niemiecka składała się z szeregu autonomicznych w dziedzinie oświaty i kultury krajów, które według własnego uznania w oparciu o własne możliwości finansowe i ambicje kulturalne próbowały problem reformy rozwiązać. Poza Bawarią i Wirtembergią, które zatrzymały stary system trzyletniej preparandy i trzyletniego seminarium nauczycielskiego, wprowadziły pozostałe kraje do 1930 r. nowe dwuletnie studium nauczycielskie w oparciu o ukończone dziewięcioletnie gimnazjum. Struktura organizacyjna tego studium wystąpiła w trzech wariantach. Kraje: Saksonia, Hamburg, Turyngia i Brunświk utworzyły osobne wydziały kształcenia nauczycieli przy uniwersytetach względnie innych wyższych szkołach. Inne kraje, jak Hesja, założyły odrębne akademie nauczycielskie i instytuty pedagogiczne z własnym kierownictwem, na których wykładali profesorowie wyższych szkół. Jeszcze trzecia grupa krajów takich, jak Prusy, Badenia Meklemburgia i Oldenburg powołały do życia osobne akademie pedagogiczne, niezależne od wyższych szkół, z własnym kierownictwem i własną kadrą wykładowców.[78]

Kiedy w 1925 r. rząd pruski nosił się z zamiarem utworzenia od 1 kwietnia 1926 r. na terenie swych prowincji w miejsce ówczesnych seminariów nauczycielskich akademii pedagogicznych, złożyły niemieckie koła Bytomia odpowiednim czynnikom memoriał, w którym domagały się rozpoczęcia pertraktacji z pruskim ministerstwem oświaty i finansów w sprawie utworzenia akademii pedagogicznej w Bytomiu.[79] Starania te trwały pełne pięć lat. Dopiero w grudniu 1929 r. ukazała się w Dzienniku Urzędowym niemieckiego ministerstwa oświaty, informacja o zamierzonym otwarciu z wiosną 1930 r. siedmiu nowych akademii pedagogicznych na terenie Republiki Niemieckiej, w tym również i w Bytomiu.[80]

Jako budynek dla przewidzianej akademii w Bytomiu wyznaczono obiekt żeńskiego seminarium nauczycielskiego przy obecnej ul. Powstańców Śl., który po wykonaniu prac adaptacyjnych i dobudowaniu nowego skrzydła w ciągu 1930 r. służył jako pomieszczenie Akademii Pedagogicznej aż do czasu wkroczenia władzy polskiej w 1945 roku.

Działalność swoją rozpoczęła bytomska Akademia Pedagogiczna 5 maja 1930 r. W dniu tym odbyła się w gmachu Teatru Miejskiego (obecnie gmachu Opery Bytomskiej) uroczysta akademia z udziałem ministra Rzeszy do spraw nauki, sztuki i oświaty dra Grimmego, nadprezydenta Rejencji Opolskiej dra Hansa Lukaschka, arcybiskupa wrocławskiego kardynała A. Bertrama, niemieckiego konsula generalnego w Katowicach von Grünau, nadburmistrza Bytomia dra Knackricka i prezydenta Sądu Rozjemczego dla Górnego Śląska Kaeckenbeecka.[81] Obecność najwybitniejszych przedstawicieli rządu i kościoła wskazywała na szczególnie ważną rangę społeczną i polityczną tej placówki, powstałej nad samą granicą polsko-niemiecką. Nie było na tej uroczystości prezydenta Komisji Mieszanej Calondera ani też przedstawiciela polskiej mniejszości, chociaż na tej Akademii miała się kształcić i polska młodzież na specjalnym wydziale polskim. Spośród wielu przemówień, wygłoszonych na uroczystości otwarcia najważniejszym było przemówienie ministra Rzeszy dra Grimme. Odbiegało ono od innych głębią myśli a szczególnie duchem internacjonalizmu i humanizmu. Między innymi minister Grimme powiedział:[82]

„Nauczyciel, który w tej uczelni zdobędzie szacunek dla wartości duchowych, będzie zawsze pomagał każdemu w budzeniu i rozwijaniu jego kultury duchowej a w wychowankach swych będzie budził szacunek dla wartości duchowych każdego, kto je w sobie nosić będzie. Uwolni się on (nauczyciel J. L.) od błędnego mniemania, jakoby pewne grupy narodu były dziedzicznymi dzierżawcami ducha i okaże każdemu innemu, którego kultura myślenia korzeniami swymi tkwi poza granicami własnego kraju, zaufanie i pewność człowieka wykształconego, przez ducha ukształtowanego, którego myśl unosi się tam, gdzie chce i nie zatrzymuje się na słupach granicznych postawionych ręką człowieka. Będzie przekonany, że u k o c h a n i e d o r o b k u k u l t u r a l n e g o w ł a s n e g o n a r o d u n i e w y k l u c z a s z a c u n k u d l a w a r t o ś c i k u l t u r a l n y c h i n n y c h n a r o d ó w, a l e g o w z b o g a c a. Nigdy bowiem nie partycypuje jeden tylko człowiek w dobrach kultury duchowej, nigdy jakiś jeden tylko naród... Różnorodność tych dóbr jest nieskończona i nigdy nie korzystał jeden tylko naród z obfitości wszelakich dóbr duchowych. Tak oto, jeżeli gdziekolwiek, to właśnie tu w kraju przygranicznym istnieje nakaz etyki porozumienia międzynarodowego, by z tej akademii płynęła w kraj wiedza jako potęga.

Przywiązanie do dóbr kultury własnego narodu nie może nigdy prowadzić do tego, by lekceważono i nie uznawano wartości kulturalnych innych narodów. Duma z własnej kultury nie przekreśla dóbr kulturalnych innych narodów. Równałoby się to zubożeniu rozległego kręgu idei, gdyby ktoś chciał zaprzeczyć istnieniu innych jeszcze idei, chociażbyśmy nawet gorąco kochali nasze własne idee."

Przemówienie swe zakończył życzeniem, by każdy, kto tę uczelnię ukończy i stanie przed młodzieżą śląską, łączył świadomą miłość do własnego narodu z szacunkiem dla walorów kulturalnych sąsiedniego narodu.

Minister Grimme reprezentując rząd Weimarskiej Republiki, i przemawiając w jego imieniu nad granicą Polski, oddaloną wówczas od centrum miasta Bytomia o jakieś dwa kilometry i w głównym ośrodku zbrojnego ruchu polskiego Śląska sprzed dziewięciu laty, okazał polityczny rozsądek i słuszną tendencję pojednania. W przemówieniu swym, w którym nakreślił plan działania powstałej Akademii Pedagogicznej, uznał za słuszną reprezentowaną przez prezydenta Komisji Mieszanej Calondera politykę w zakresie szkolnictwa mniejszościowego i wyraził zgodę na jej kontynuowanie. To stanowisko mogła ludność polska Śląska w świetle swych dotychczasowych bolesnych doświadczeń przyjąć tylko z ulgą, tym bardziej że na bytomskiej Akademii Pedagogicznej miała się kształcić również jej młodzież.

Jednak rzeczywistość okazała się inną. Lecz zanim zapoznamy się z praktycznym wykonaniem programowych sugestii ministra Grimme, wypada się jeszcze nieco zatrzymać nad strukturą organizacyjną tej uczelni. Studium było dwuletnie, podzielone na cztery semestry, i bazowało podobnie jak studia wyższe na ukończonym studium średnim. Zgłaszający się na studia absolwenci gimnazjów musieli się poddać egzaminowi wstępnemu z gimnastyki, muzyki i śpiewu a kobiety dodatkowo jeszcze z robót ręcznych, tj. krawiectwa i robót szydełkowych.[83] Wszyscy kandydaci zdawali jeszcze egzamin z przedmiotu naukowego, w którym chcieli zdobyć specjalność nauczania w szkole.[84] Dwuletnie studium akademii kończyło się egzaminem, na który składało się w części pierwszej napisanie pracy naukowej a po przyjęciu tej pracy następowała część druga, tj. ustny egzamin. Praca naukowa opierała się na samodzielnych badaniach autora, w której winien był wykazać umiejętność samodzielnego gromadzenia materiałów źródłowych i ich selekcjonowania, na organizowaniu i przeprowadzaniu doświadczeń oraz wywiadów. Prace te, których w Bibliotece Śląskiej w Bytomiu znajduje się powyżej 100, obejmowały do 300 stron maszynopisma i były ilustrowane fotografiami, fotokopiami dokumentów, wykresami i danymi statystycznymi. Dyplom ukończenia uczelni uprawniał do pracy nauczycielskiej w szkołach podstawowych, względnie do kontynuowania studiów wyższych nauczycielskich na uniwersytetach niemieckich, których ukończenie uprawniało do pracy nauczycielskiej w szkołach średnich. Do 1937 r. wystarczyło ukończenie pierwszych dwóch semestrów Akademii Pedagogicznej, by uzyskać uprawnienie do rozpoczęcia wyższych studiów nauczycielskich.

Akademia Pedagogiczna w Bytomiu była wyznaniową szkołą i to katolicką. Kształciła młodzież wyznania katolickiego, która po ukończeniu tej szkoły miała objąć pracę w katolickich szkołach podstawowych.

Młodzież rekrutowała się w zdecydowanej większości z niemieckich obywateli i to przeważnie z Górnego Śląska. Ale studiowali też w Bytomiu obcokrajowcy. Biuletyn statystyczny niemieckich wyższych uczelni, wydawany w semestralnych zeszytach (Deutsche Hochschulstatistik, herausgegeben von den Hochschulverwaltungen), nie podaje w latach od 1930 do kwietnia 1935 r. przynależności narodowej obcokrajowców, choć można przyjąć, że byli to członkowie niemieckich mniejszości. Wspomniany Biuletyn Statystyczny z roku akademickiego 1932/33 podaje czterech studentów, obywateli gdańskich, a „Ostdeutsche Morgenpost ",[85] opisując uroczystość imatrykulacyjną z maja 1931 r., informuje, że dyrektor dr Abmeier szczególnie serdecznie powitał studentów i studentki z Gdańska, Zagłębia Saary, z Odessy, z województwa katowickiego i Austrii.

Liczbę studentów Akademii Pedagogicznej w Bytomiu ustalało co roku ministerstwo oświaty w Berlinie w oparciu o zapotrzebowanie nauczycieli w terenie. W pierwszym roku jej istnienia, tj. w roku akademickim 1930/31 limit wynosił 100 miejsc, w następnych latach utrzymywał się na poziomie 70. W roku akademickim 1932/1933 zostały wpisy wstrzymane wskutek braku miejsc pracy dla kilku tysięcy nauczycieli. W latach 1930—1935, z którego to okresu zdołałem ustalić dane liczbowe, kształciło się w poszczególnych semestrach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1930/31 | I semestr | 100 | studentów |
| | II semestr | 100 | „ |
| 1931/32 | I semestr | 166 | „ |
| | II semestr | 168 | „ |
| 1932/33 | I semestr | 69 | „ |
| | II semestr | 75 | „ |
| 1933/34 | I semestr | 115 | „ |
| | II semestr | 78 | „ |
| 1934/35 | I semestr | 94 | „ |
| | II semestr | 98 | „ |

Między studentami a profesorami Akademii panowała koleżeńska a nawet rodzinna atmosfera.[86] Profesorowie spotykali się ze swoimi studentami na wieczorkach towarzyskich i organizowali takie spotkania również w swych prywatnych mieszkaniach, na których nie brakowało i alkoholu.[87]

Dyrektorem Akademii Pedagogicznej w Bytomiu, przemianowanej później na Wyższą Szkołę Nauczycielską (Hochschule für Lehrerbildung),

był z początku prof. dr Abmeier, który przed objęciem tego stanowiska był nauczycielem katolickich seminariów nauczycielskich w Bystrzycy Kłodzkiej, w Pyskowicach i w Paczkowie na Śląsku, w Gościkowie koło Świebodzina. Stamtąd został powołany do Rady Rzeszy do spraw Wschodu jako zwyczajny przedstawiciel prowincji Poznań — Prusy Zachodnie. W 1926 r. objął w Katolickiej Akademii Pedagogicznej w Bonn, otwartej w tymże roku, stanowisko profesora i wicedyrektora, a w roku 1930 został dyrektorem Akademii Pedagogicznej w Bytomiu. Za rządów hitlerowskich został odwołany, a na jego miejsce przyszedł profesor dr Häufler, historyk, który przed przyjściem do Bytomia pracował w niemieckim szkolnictwie mniejszościowym w Polsce i nazywał się podobno Gromadziński. Mówił dobrze po polsku i znał historię i literaturę Polski. Był fanatycznym nacjonalistą niemieckim, hitlerowcem i nienawidził Polaków.

Grono wykładowców składało się w znacznej części z rodowitych Ślązaków względnie Niemców, którzy długie lata pracowali na Śląsku i znali stosunki i problematykę tej dzielnicy. „Ostdeutsche Morgenpost"[89] podaje ten fakt z pewną dozą chełpliwości i dumy jako atrakcyjny moment uczelni.

Bytomska Akademia Pedagogiczna miała podobnie jak wszystkie akademie pedagogiczne w Niemczech podnieść poziom naukowy i kulturalny nauczycieli szkół podstawowych, w naszym wypadku nauczycieli prowincji śląskiej a przez to podnieść poziom nauczania w szkołach. Jej drugim zadaniem nie mniej ważnym od pierwszego dnia jej istnienia było mocniejsze związanie nauczyciela z regionem śląskim i jego ludnością.

Student akademii pedagogicznej miał się uczulić na piękno i bogactwo flory i fauny regionu śląskiego, na kulturę materialną i duchową jego ludności, miał poznać jej życie i warunki pracy, przygotować się do twórczego udziału w konserwowaniu pomników kultury, w pielęgnowaniu ludowych zwyczajów, w podnoszeniu i umacnianiu wśród ludności świadomości społecznej i politycznej. Tak wyszkolony absolwent miał być dobrym nauczycielem, dobrym działaczem społeczno-politycznym i samodzielnym badaczem naukowym swego regionu.

Zainteresowania dla regionu i jej ludności miały budzić i umacniać wykłady o kraju ojczystym i społeczeństwie (Heimat und Volkskunde), a odpowiednie ćwiczenia seminaryjne miały w słuchaczach wyrobić umiejętności i sprawności potrzebne w pracy z młodzieżą i starszymi danego środowiska.[89] Wszyscy studenci byli zobowiązani do regularnego słuchania wykładów o kraju ojczystym i społeczeństwie, prowadzonych przez docenta Alfonsa Perlika a ponadto uczestniczyć w jego seminarium. Jedynie polscy studenci byli z tych ostatnich wykluczeni.[90] Ponad-

to tematykę etnograficzną Śląska uwzględniał każdy wykładowca w wykładach i ćwiczeniach a szczególnie docenci biologii, historii, muzyki, języka niemieckiego oraz wychowania fizycznego. Np. w roku akademickim 1930/31 prowadzono na seminarium historycznym: ćwiczenia z historii miasta Bytomia. W I semestrze 1931 r. docent muzyki prowadził ćwiczenia seminaryjne w Górnośląskim Archiwum Pieśni w Bytomiu a w II semestrze roku 1932/33 miał wykłady i ćwiczenia na temat: „Zapisywanie pieśni ludowych powiatu bytomsko-tarnogórskiego". Docent języka niemieckiego omówił na swych wykładach I semestru 1932/33 r. „Zagadnienie teatru kukiełkowego w szkole podstawowej" a docent wychowania fizycznego ćwiczył w tym samym semestrze śląskie tańce ludowe.

W I semestrze każdego kursu organizowano z udziałem profesorów i docentów wycieczki krajoznawcze po najbliższej okolicy Bytomia oraz po Śląsku i gromadzono materiały etnograficzne do dalszego opracowania na seminariach. Zwiedzano muzea, biblioteki, świetlice, zakłady pracy, instytucje, ogrodnictwa, majątki, parki, zagajniki, oglądano i fotografowano stare domki wiejskie, mieszkania, meble, porcelanę, stroje, narzędzia, stare kościoły, pomniki, stare i oryginalne drzewa, zbierano zabawki dziecięce, baśnie, legendy, dowcipy, przysłowia, pieśni. Wycieczki takie urządzano również po terenie województwa śląskiego, wyjeżdżano do Katowic, Chorzowa, Bielska Białej i do miejscowości niemieckiej nad czeską granicą, Freiwaldau.

Uczelnia współpracowała ściśle z terenowymi bibliotekami, muzeami a szczególnie z Powiatowym Punktem Krajoznawczym w Bytomiu. Ostatni wydatnie pomagał w urządzaniu świetlicowych wieczorów w sąsiednich miejscowościach. W zimowych semestrach 1931 i 1932 roku wybrano jako tereny ludoznawczej propagandy miejscowości pod Bytomiem: Wilkowice, Rokitnicę, Górniki, Szombierki, Bobrek i Mikulczyce. Punktem głównym programu świetlicowego był wykład ilustrowany przeźroczami, wygłaszany często przez profesora lub docenta, wkoło którego skupiały się popisy artystyczne studentów i studentek w rodzaju amatorskich przedstawień teatralnych, chińskich cieni, teatru kukiełkowego i występów chórów studenckich. Spotkania te były przeznaczone dla wszystkich mieszkańców danych miejscowości. Ponadto organizowano w odstępach dwutygodniowych w sobotnie popołudnia w wybranych szkołach podstawowych specjalne spotkania świetlicowe dla dzieci szkolnych. Najczęściej występowały studenckie zespoły w prewentorium w Miechowicach pod Bytomiem.

Oprócz wymienionych zespołów świetlicowych działały w terenie specjalne grupy śpiewaków i tancerzy, które swe popisy uzupełniały opowiadaniem bajek i programem kukiełkowym. Na ogół jednak gromadzono

dzieci szkolne po południu na grach i zabawach. Każdemu studentowi przydzielono grupę dzieci, z którymi bawił się według własnego pomysłu i planu. W ten sposób mógł bez ograniczeń obserwować dzieci górnośląskie, rozmawiać z nimi i wpływać na nie w zamierzonym kierunku. Zgromadzone na tych zabawach spostrzeżenia posłużyły niejednemu za materiał wyjściowy do naukowych badań i prac naukowych.

„Te ludoznawcze imprezy[91] — pisze Alfons Perlik w cytowanym artykule — mają na celu zbliżenie naszej bytomskiej ludności wiejskiej do wybranej a dawniej tu rodzimej kultury ludowej... W ramach tego „stosowanego ludoznawstwa" nastawiamy się ostatnio z dobrym skutkiem na pielęgnowanie rodzimych obyczajów i zwyczajów (ustawianie choinki majowej, śpiewy majowe, uroczystość lata, uroczystości niedzielne, ognie świętojańskie, uroczystości Marcina, kult choinki i żłóbka itd.)."

Ludoznawcze imprezy szkolne w Miechowicach, Rokitnicy, były bodźcem do uruchomienia w tych miejscowościach „Izby Ziemi Ojczystej" (Heimatstube) i „Muzeum Ziemi Ojczystej" (Heimatmuseum). W ludoznawstwie rozmiłowani studenci zajęli się z własnej woli uporządkowaniem pomieszczeń, ich urządzeniem i gromadzeniem eksponatów.

Dalszym instytutem, który pomagał Akademii Pedagogicznej w Bytomiu w jej pracach ludoznawczych, było Górnośląskie Archiwum Pieśni Ludowych, założone w 1928 r. Miało ono już w 1933 r. zbiór 5500 pieśni ludowych. Na tym materiale przeprowadzano ćwiczenia w zakresie zajęć seminaryjnych muzyki, języka niemieckiego i etnografii. Alfons Perlik podaje, że grupa studentów opracowała nawet radiową audycję pt. „Zwiedzamy Górnośląskie Archiwum Pieśni Ludowych". Audycję wykonali uczniowe szkoły ćwiczeń. Aby członków etnograficznego seminarium bliżej zapoznać z rolą i znaczeniem radia, jego technicznymi możliwościami w propagandzie ludowej kultury, zorganizował Alfons Perlik ze swymi studentami kilka audycji radiowych na tematy takie jak: „Górnośląski robotnik w pieśni ludowej", „Górnośląski chłop i jego pole", „Schablitzki, ostatni górnośląski aktor kukiełkowy", „Kult św. Urbana na Górnym Śląsku".

Opisana działalność ludoznawcza studentów pod kierunkiem Alfonsa Perlika dała w zakresie upowszechniania tego kierunku zainteresowań wśród studentów nadspodziewanie dobre wyniki. W latach 1930—1933 przyjęto bowiem 55 prac studenckich o tematyce ludoznawczej, z których 19 zaklasyfikowano jako prace dyplomowe a 35 jako seminaryjne (semestralne).[92] Tytuły tych prac podaje Alfons Perlik w cytowanym artykule.

Przedstawiony program zajęć nauki o ziemi ojczystej (Heimatkunde) i ludoznawstwa (Volkskunde) sugerował i ułatwiał przyszłemu nauczycielowi wiejskiemu i małomiasteczkowemu życie i pracę w środowisku,

bronił przed intelektualną i psychiczną martwotą, jaka mu często groziła w wiejskich środowiskach, w ich dusznej nieraz atmosferze kołtuństwa, zawiści i analfabetyzmu kulturalnego. Z drugiej strony poznane w okresie studium walory ludowej kultury i środki jej zachowania i wzbogacania, odkrywanie praw przyrody i podporządkowanie ich woli człowieka oraz transponowanie na stosunki społeczne niewątpliwie mobilizowało studenta do zajęcia w środowisku swej pracy wyższej pozycji, stanowiska przewodnika i przodownika, nauczyciela i działacza. Poznane środki oddziaływania na środowisko i nabyte sprawności pracy w środowisku stawiały mu w perspektywie radosne przeżycia z osiągnięć w pionierskiej nieraz pracy oraz rangę kwatermistrza kultury na wsi.

Uczelnia zatem wcielała w życie ideę wiedzy, nauki i oddania się swemu narodowi, o których mówił na uroczystości otwarcia uczelni w dniu 5 maja 1930 r. niemiecki minister dr Grimme. Tak pojętej pracy Akademii Pedagogicznej w Bytomiu i jej wychowanków w roli późniejszych nauczycieli można wyrazić jedynie uznanie.

Jednak ten pożyteczny z punktu widzenia nauki i piękny z uwagi na propagowanie uczucia ludzkości program nauczania i wychowania traci swój urok, jeżeli poznamy jego praktyczne zastosowanie w terenie przygranicznym, zamieszkałym przez ludność polską. Ostrze polityczne tej nauki skierowane było zupełnie wyraźnie przeciw polskiej kulturze ludowej, jaką pielęgnowała nagminnie polska wieś i proletariat miejski. Nauczyciel wykształcony w Bytomskiej Akademii Pedagogicznej miał z fanatycznym przekonaniem głosić, że Śląsk jest praniemiecką ziemią, zrabowaną przez fizycznie silne a kulturalnie zacofane plemię słowiańskie, że pielęgnowane przez polski lud piękne zwyczaje, stroje i pieśni są w istocie rzeczy niemieckim dobrem kulturalnym, przez polskich zaborców tylko spolszczonym, że w końcu sama ludność jest w znacznej części z krwi i rasy niemiecką, a jej rozwodniona polszczyzna (wasserpolnisch) jest historycznie biorąc narzutem kulturalnym polskiego zaborcy. Wychowanek bytomskiej uczelni miał w „swej misji" kulturalnej w sposób spokojny i jak najbardziej „naukowy" i ludzki dopełnić dzieła wynarodowienia, które nie zawsze się udawało organizacji „Bund Deutscher Osten", i całemu pruskiemu aparatowi ucisku. To polityczne oblicze Akademii Pedagogicznej w Bytomiu, tak nieprzejednanie wrogie dla „polskich wartości świata ducha", ujawnia się w większości dyplomowych prac absolwentów tej uczelni, które się zachowały w Bibliotece Śląskiej w Bytomiu. Przy całym bogactwie ich naukowej treści a szczególnie zgromadzonych materiałów folklorystycznych tracą charakter prac naukowych i pozostają jedynie bibułą propagandową.

Tezy niemieckiej propagandy rewizjonistycznej i hasła antypolskiego szowinizmu napotyka się w każdej niemal pracy w większym lub mniejszym nasileniu. Wypływały one z ogólnego kierunku ideowopolitycznego bytomskiej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, który znajduje również swój wyraz w artykułach dwóch wykładowców tejże uczelni, opublikowanych w Biuletynie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bytomiu.[93] Uczelnia dbała o to, aby jej wychowankowie już w czasie studiów nawiązali i utrzymywali kontakty z robotniczą i chłopską młodzieżą Bytomia i Rozbarku a w czasie ferii we formie pomocy chłopom w odległych powiatach w ich pracach na roli i w gospodarstwie aktywnie wspierali akcję wynaradawiania polskiej ludności. W salach Akademii Pedagogicznej w Bytomiu organizowano w każdy wtorek wieczorki kulturalno-rozrywkowe dla młodych górników i robotników a w każdą niedzielę dla młodzieży rozbarskich chłopów. Studenci witali ich z sercem i traktowali jako równych sobie klasowo ludzi pracy. Z góry wyeliminowano stanowy dystans, przyjmując w bezpośrednich rozmowach koleżeńskie „ty" zamiast „pan" i „pani". Momentem atrakcyjnym i zbliżającym były tańce towarzyskie, często ludowe i śpiewane pieśni. Na każdym wieczorku prezentowały ponadto grupy studentów i studentek opracowany przez siebie program artystyczno-rozrywkowy, na który składały się wiersze, dowcipy, wesołe opowiadania, zagadki. Propagandę za tymi wieczorkami przeprowadzano drogą odwiedzania wytypowanych robotników i chłopów w ich rodzinach i mieszkaniach i drogą bezpośrednich rozmów indywidualnych z poznanymi partnerami na temat ich pracy i zainteresowań. O tych spotkaniach napisał obszerny i ciekawy artykuł w cytowanym już Biuletynie bytomskiej Akademii student Gerhard Kranz pt. „Student i młody robotnik", „Student i młody chłop".[94] O pracy specjalnych brygad rolnych w powiatach pisze w tym Biuletynie student Ernest Mrozek.[95] Grupy rolne wyjeżdżały do powiatów: oleskiego, strzeleckiego i dobrodzieńskiego, ponieważ w tych powiatach Polacy stanowili jeszcze w 1937 roku zwarty front i okazywali rezerwę wobec niemieckich prób asymilacji. „Pod koniec obozu (szkoleniowego w Kopienicach pod Pyskowicami J. L.) zostaliśmy podzieleni na grupy po 5—6 ludzi na osiem wsi powiatu oleskiego i dobrodzieńskiego", pisze Ernest Mrozek. „Powiat olesko-dobrodzieński nie mógł dotąd jeszcze jak ekonomicznie ważniejszy powiat strzelecki zdobyć potrzebnej tuby (jest politycznie niemy J. L.). Tam praca na pograniczu jednak jest z powodu bezczelnych ataków drugiej strony (polskiej J. L.) tak ważna, że w następnej kampanii będziemy musieli wystąpić przynajmniej w piętnastu wsiach." (Podkreślenie J. L.). Służba wsi opolskiej prowadzona w ramach hitlerowskiej akcji „pracy dla wsi" (Landjahr — J. L.)

miała poza pracą w gospodarstwach wiejskich, włączoną do programu narodowosocjalistycznego wychowania młodzieży, dodatkowe zadanie narodowopolityczne, nakreślone przez Bund Deutscher Osten. Tenże Ernest Mrozek w cytowanym artykule pisze:[96]

„Drugą część szkolenia w obozie instruktorskim zajęła praca kulturalna. Prezentowano wyniki zespołów pracy w zakresie pieśni, zabawy, zwyczajów i obyczajów celem jednolitego ukierunkowania naszej pracy kulturalno-oświatowej w terenie. Odnośnie inscenizacji np. powiedziano, że należy przyjąć za postulat, iż my nie będziemy dawać przedstawień dla rozrywki, lecz aby wieś wyprostować pod względem polityki pogranicza." (Moje podkreślenie J. L.).

Wybrane fragmenty dyplomowych prac studentów i artykułów ogłaszanych przez ich wykładowców i hitlerowskich działaczy studenckich, w Biuletynie Akademii, ukazują w wyraźnym świetle polityczne tendencje uczelni. Są one bojowe i antypolskie. Absolwent Akademii Pedagogicznej w Bytomiu zaangażowany w szkołach podstawowych Opolszczyzny jako nauczyciel miał szczególny nacisk kłaść na walkę z rodzimą ludnością polską, miał wypierać język i zwyczaje, przeciwstawiać się wszelkim poczynaniom polskiej mniejszości, zmierzającej do utrzymania rodzimej kultury i narodowej odrębności. W pracy swej musiał wchodzić za pośrednictwem dzieci, które uczył, do polskich rodzin jako ich rzekomy towarzysz pracy i przyjaciel i nakłaniać do uległości wobec hitlerowskiego programu narodowej asymilacji. Duch rewizjonizmu i agresji wobec Polski jako, „państwa sezonowego", które stanęło na drodze niemieckiego „Drang nach Osten" panował na uczelni od samego początku jej istnienia. Budziły go i umacniały konsekwentnie wykłady i zajęcia katedry nauki o ziemi ojczystej i społeczeństwie pod kierunkiem docenta Alfonsa Perlika. Dyrektor dr Abmeier odradzał bowiem polskiej studentce Janinie Kowalskiej w 1930 r. udziału w wycieczce studentów do Freiwaldau, leżącego nad granicą czeską, objętej programem szkolenia w terenie, ponieważ, „usłyszałaby tam słowa i sądy, które mogłyby obrazić jej uczucia polskie".[97]

Akademia Pedagogiczna była zatem przede wszystkim „twierdzą niemieckiego ducha", jak ją określił nadburmistrz miasta Bytomia dr Knackrick w swym przemówieniu na uroczystości jej otwarcia 5 maja 1930 r., była „twierdzą kultury, z której stale muszą wypadać bojowe oddziały ducha do zagrożonego niemieckiego kraju, aby jako chorążowie niemieckiej kultury bronić Niemców przed obcym duchem i obcym zwyczajem".[98]

„Wszyscy wykładowcy byli w pełni świadomi swej politycznej misji i swego patriotycznego obowiązku niesienia pomocy w przekształcaniu tego terenu (Opolszczyzny J. L.) w niemiecką marchię graniczną".[99]

Nieaktualny był dezyderat czy postulat ministra Rzeszy dra Grimmego, wygłoszony z okazji otwarcia Akademii:

„Przywiązanie do dóbr kultury własnego narodu nie może nigdy prowadzić do tego, by lekceważono i nie uznawano wartości kulturalnych innych narodów. Duma z własnej kultury nie przekreśla dóbr kulturalnych innych narodów. Równałoby się to zubożeniu rozległego kręgu idei, gdyby ktoś chciał zaprzeczyć istnieniu innych jeszcze idei, chociażbyśmy nawet gorąco kochali nasze własne idee."

Akademia Pedagogiczna w Bytomiu nie była świątynią nauki, jak to chciał Grimme, ale zakładem, wychowującym fałszerzy historii i szermierzy wiekowego „Drang nach Osten".

## POLSCY STUDENCI NA AKADEMII PEDAGOGICZNEJ W BYTOMIU (1930—1938)

Jakkolwiek w 1926 r. mniejszość polska zorganizowana w znacznym procencie w Związku Polaków w Niemczech jako jedynej swej reprezentacji politycznej wobec władz niemieckich oraz w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych uznała dalsze forsowanie państwowej szkoły podstawowej mniejszościowej za niecelowe, nawet szkodliwe dla sprawy języka polskiego i odrębności narodowej, to jednak nie zrezygnowała z kształcenia swych dzieci w polskim języku. Konwencja Genewska dopuszczała zakładanie prywatnych szkół i kursów, utrzymywanych przez organizacje mniejszościowe, z którego to prawa korzystali w szerokiej mierze Niemcy w województwie katowickim, szczególnie w zakresie szkolnictwa średniego. Niezależnie od Konwencji Genewskiej, obowiązującej tylko na byłym terenie plebiscytowym, uprawniała całą mniejszość polską zamieszkałą na terytorium wszystkich prowincji pruskich do otwierania i utrzymywania prywatnych szkół polskich powszechnych „Ordynacja szkolna dla uregulowania szkolnictwa polskiej mniejszości", uchwalona przez sejm pruski 31. XII. 1928 r.[100] Ze względu jednak na ciężką sytuację materialną polskiej ludności Śląska Opolskiego i trudności finansowe Związku Polaków w Niemczech w pierwszych latach dwudziestych polska mniejszość nie korzystała z tych uprawnień. Pierwsze polskie prywatne szkoły powszechne na Opolszczyźnie powstały dopiero w 1930 r. W tych szkołach mogli pracować tylko nauczyciele czujący się Polakami. Stąd aktualnym stał się znowu problem kształcenia własnych nauczycieli i problem odpowiedniej szkoły nauczycielskiej.

Kiedy starania podejmowane przez Związek Polaków w Niemczech o otwarcie polskiego seminarium w latach 1922—1926, popierane nawet

usilnie przez prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, nie dały pożądanych rezultatów, kierowano odpowiednich młodych ochotników do polskich seminariów w Polsce.[101] Jednak były to sporadyczne wypadki, które samej sprawie bardzo pomóc nie mogły. Ponadto było rzeczą wątpliwą, czy niemieckie władze szkolne uznają zawodowe kwalifikacje zdobyte w Polsce, a w końcu nie było pewności, że absolwenci polskich seminariów wrócą do Niemiec, a nie przejdą do szkolnictwa w kraju. Masowe szkolenie własnych nauczycieli, obywateli niemieckich, w Polsce trzeba było odrzucić jako nierealne przedsięwzięcie a szukać rozwiązania tego problemu na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Ostatnie pertraktacje Calondera z niemieckimi władzami szkolnymi w rejencji opolskiej w 1926 r. w sprawie doskonalenia nauczycieli mniejszościowych szkół pozostawiły problem polskiego seminarium nauczycielskiego jako otwarty do czasu zreformowania pruskiego systemu kształcenia nauczycieli według postanowienia konstytucji weimarskiej. Toteż, kiedy w 1930 r. powstała w Bytomiu niemiecka Akademia Pedagogiczna, Niemcy w wyniku długoletnich starań Związku Polaków i prezydenta Calondera utworzyli w niej „Wydział polski" dla przyszłych polskich nauczycieli. Fakt ten został ze strony polskiej przyjęty właściwie bez entuzjazmu. Świadczyć może o tym przemilczenie samej uroczystości otwarcia Akademii Pedagogicznej w dniu 5. V. 1930 r. w polskiej prasie w Niemczech i w kraju. Nie wspominają o niej ani o wydziale polskim „Nowiny Codzienne", wychodzące w niedalekim Opolu, ani „Kulturwehr". Również wychodzący w Bytomiu niemiecki dziennik „Ostdeutsche Morgenpost", który połowę swego powiększonego numeru z dnia 6. V. 1930 r. poświęcił sprawozdaniom z uroczystości otwarcia, nie wspomina o tym, że na tej uczelni studiować będą również Polacy. Calonder, który w latach 1923—1926 energicznie upominał się o otwarcie polskiego seminarium, nie wziął udziału w uroczystości otwarcia. Obecny był tylko, niewątpliwie w porozumieniu z Calonderem, przewodniczący Sądu Rozjemczego przy Komisji Mieszanej profesor Kaeckenbeeck, prawnik belgijski, jako niemy gość.[102] Przemówienia gratulacyjnego nie wygłosił. Nie było też na uroczystości żadnego przedstawiciela polskiej mniejszości. Już te znamienne szczegóły pozwalają przyjąć, że ani strona polska ani niemiecka nie widziały w fakcie otwarcia „Polskiego Wydziału" wydarzenia, które mogłoby wpłynąć w jakimś sensie na zmianę sytuacji w polskim szkolnictwie. Również nie znalazłem w przejrzanych „Zeszytach Naukowych" Akademii Pedagogicznej w Bytomiu poważniejszej wzmianki o działalności docentów i studentów „Wydziału Polskiego". Peter Fischer, autor książki: „Das Recht und der Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien", kwituje istnienie tego Wydziału następującą krótką notatką:[103]

„Kiedy 5 maja 1930 r. została w Bytomiu otwarta Akademia Pedagogiczna, nadszedł dla pruskiego rządu czas, aby stosownie do artykułu 113, cyfra 2, Konwencji Genewskiej poczynić przygotowania do naukowego kształcenia przyszłych nauczycieli mniejszościowych szkół. Na skutek tego wprowadzono na Akademii Pedagogicznej wykłady z różnych dziedzin w języku polskim, które służą przygotowaniu nauki w szkołach mniejszościowych. Dopełnieniu wykształceniu służy polskie seminarium z bardzo dobrą biblioteką. Dotąd przyjęto na Akademię Pedagogiczną trzech kandydatów do szkół mniejszościowych. Ci będą zrazu przez pewien czas w zakresie teorii wspólnie się kształcić z kandydatami przewidzianymi do nauczania w języku niemieckim, później zaś uczestniczyć będą w specjalnych polskich wykładach i ćwiczeniach, do których należą też praktyczne ćwiczenia w jednej z istniejących szkół mniejszościowych."

Z tej krótkiej notatki dowiadujemy się, że w pierwszym roku istnienia bytomskiej Akademii Pedagogicznej kształciło się w niej tylko trzech Polaków. Byli nimi:[104]

1. Włodzimierz Antkowiak z Westfalii,
2. Janina Kowalska z Berlina,
3. Franciszek Sznarbach z Warmii.

W następnym roku 1931 przyjęta została dalsza trójka:[105]

1. Kazimierz Alejski z Westfalii,
2. Franciszek Hyla ze Śląska,
3. Waleria Lewicz z Berlina.

W 1932 r. na zarządzenie niemieckiego ministra oświaty wstrzymano wpisy zarówno niemieckich jak i polskich kandydatów na okres jednego roku. W latach 1933—1934 zostali według nie zupełnie sprawdzonych informacji przyjęci w poczet polskich studentów:

1. Alojzy Alejski z Westfalii,
2. Edward Bartkowiak z Berlina,
3. Piotr Galusik z Westfalii,
4. Jan Mądry z Westfalii.

Dr Józef Michałek podaje w artykule ogłoszonym w „Kulturwehr" (Nr 1, 1934 r.), że z początkiem roku akademickiego 1933/34 zgłosiło się czterech polskich kandydatów, z których tylko dwóch przyjęto. W 1935 r. zgłosił się i został przyjęty:[106]

1. Kazimierz Pietrzak z Westfalii,

a w 1936 r. zgłosiło się pierwszych 6 maturzystów Polskiego Gimnazjum w Bytomiu[107] i to:

1. Nikodem Broma z Komprachcic, pow. Opole,
2. Jan Chodera z Nowej Świętej, pow. Złotów,
3. Jan Gałązka z Czechowic, pow. Gliwice,
4. Piotr Mehl z Dobrzynia, pow. Opole,
5. Sylwester Piernikarczyk z Wieszowej, pow. Bytom,
6. Adolf Warzok z Ciechowic, pow. Racibórz.

Z wymienionych przyjęto Nikodema Bromę, Jana Gałązkę i Jana Choderę. Ostatniego wydalono z Akademii w 1937 r. na zarządzenie Ministra Oświaty w Berlinie, tak, że ostatecznie pozostało na studiach tylko dwóch tj. Nikodem Broma i Jan Gałązka.

W 1937 r. zgłosiło się dalszych 6 maturzystów Polskiego Gimnazjum w Bytomiu i to:[108]

1. Leon Chodera z Nowej Świętej, pow. Złotów,
2. Józef Czech z Niewodnik, pow. Niemodlin,
3. Albin Donnerowicz z Nowej Świętej, pow. Złotów,
4. Ignacy Głowania z Bytomia,
5. Bronisław Tomas z Kleszczyny, pow. Złotów,
6. Józef Wodarski z Biskupic, pow. Bytom.

Z tej grupy odpadł Leon Chodera zdyskwalifikowany na skutek zbyt szczerych i patriotycznych w duchu polskim odpowiedzi w czasie egzaminu i niewątpliwie z tego tytułu, że był bratem wydalonego w tym roku Jana Chodery.

W sumie zgłosiło się w tych latach od 1930 do 1937 r. na studia pedagogiczne 23 Polaków, obywateli niemieckich, z których 19 zostało przyjętych a ukończyło je 13 i to:

1. Alojzy Alejski
2. Kazimierz Alejski
3. Włodzimierz Antkowiak
4. Edward Bartkowiak
5. Nikodem Broma
6. Piotr Galusik
7. Jan Gałązka
8. Franciszek Hyla
9. Janina Kowalska
10. Waleria Lewicz
11. Jan Mądry
12. Kazimierz Pietrzak
13. Franciszek Sznarbach

Między niemieckimi władzami szkolnymi a Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech istniała umowa w oparciu o Konwencję Genewską, która określała roczny limit miejsc dla polskich studentów na Akademii Pedagogicznej w Bytomiu. Nie trafiłem jednak wśród dostępnych mi źródeł na treść tej umowy. Według uzyskanych od kilku absolwentów i studentów tej uczelni[109] informacji limit ten obejmował od 12 do 15 miejsc rocznie. Nigdy zaś nie zgłosiła się jednak taka liczba kandydatów do egzaminu, jak to wynika z wyżej podanego zestawienia. Mimo to odmawiano jeszcze przyjęcia tym kilku zgłoszonym kandydatom, tak że grupa była znikoma i wśród niemieckich studentów zupełnie ginęła. Prawdopodobnie zgłosiło się w latach 1930 i 1931 więcej polskich kandydatów do egzaminu, aniżeli to podaję w wyżej przytoczonym imiennym wykazie, kiedy Związek Polaków w Niemczech zwrócił się w 1932 r. do niemieckiego ministra oświaty w sprawie zwiększenia tej niskiej proporcji przez zaniechanie selekcji wśród polskich kandydatów.[110] Interwencja ta jednak pozostała bez rezultatu, ponieważ zda-

niem ministerstwa dobro uczelni i jej absolwentów, przyszłych nauczycieli, wymagało wysokiego poziomu naukowego. Nie był to jednak istotny powód, albowiem w odniesieniu do Polaków przy egzaminie wstępnym decydowały o przyjęciu nie rzeczowe wiadomości z poszczególnych przedmiotów, ale przekonania polityczne i sposób ich obrony w czasie egzaminu. Szersze naświetlenie atmosfery, jaka panowała w czasie egzaminu wstępnego, i tendencje egzaminatorów podaję w pracy: „Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień". (Wyd. „Śląsk", Katowice 1961 r.)

Związek Polaków w Niemczech, mając poważne trudności w zakresie obsadzenia własnych prywatnych szkół podstawowych na terenie całej Rzeszy kwalifikowanymi nauczycielami o przekonaniach polskich, prowadził do bytomskiej Akademii Pedagogicznej intensywną rekrutację wśród polskiej młodzieży, posiadającej obywatelstwo niemieckie a jednocześnie wymagane przez Akademię Pedagogiczną warunki tj. maturę gimnazjalną lub licealną. Szczególnie w pierwszych latach, kiedy Polskie Gimnazjum w Bytomiu było jeszcze w stadium rozwoju — (powstało 8. XI. 1932 r. — a pierwsza matura odbyła się w maju 1935 r.) — nakłaniał indywidualnie każdego młodego Polaka i każdą młodą Polkę, którzy złożyli egzamin dojrzałości w niemieckich gimnazjach lub liceach żeńskich, a pragnęli studiować, do podjęcia pedagogicznych studiów na bytomskiej Akademii. Janina Kowalska-Weberowa chciała pójść na studia farmaceutyczne, lecz kiedy zgłosiła się w berlińskiej centrali Związku Polaków celem omówienia sprawy ewentualnej pomocy stypendialnej, Jan Baczewski, ówczesny prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, oświadczył jej, że Polacy potrzebują na razie nauczycieli a nie aptekarzy. Czując się patriotką polską, uznała, że w tej sytuacji trzeba w pierwszej linii pomóc swemu narodowi w tej dziedzinie, w której ma największe trudności. Zrezygnowała ze swego zamiaru i zgłosiła się do Akademii Pedagogicznej w Bytomiu.[111] Z przytoczonego tutaj imiennego wykazu studentów Polskiej Akademii Pedagogicznej w Bytomiu wynika, że w latach 1930 do 1935 kształcili się w Bytomiu Polacy spoza terenu Śląska, że pierwsi Opolanie napłynęli dopiero w 1936 r. z Polskiego Gimnazjum w Bytomiu.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych udzielał swym studentom w Bytomiu, podobnie jak innym akademikom, materialnej pomocy w formie stypendium. Wynosiło ono od 70—120 marek miesięcznie. Nie mógł im natomiast zabezpieczyć mieszkania, chociaż w Bytomiu istniała od listopada 1932 r. jedna a od 1933 r. dwie bursy polskie. Zajęte były one jednak przez uczniów Polskiego Gimnazjum w Bytomiu.[112]. Studenci musieli w tej sytuacji mieszkać u prywatnych osób. Korzystali natomiast z kuchni bursy, a towarzysko opierali się o domy bytomskiej

Polonii. Szczególnie dużo serca okazywali im, zwłaszcza w pierwszych latach, Józefa Michałkowa i Stanisław Weber, dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu.[113] Wprowadzili ich do pracy społecznej zwłaszcza w harcerstwie polskim, brali na gościnne przedstawienia Polskiego Teatru z Katowic, który występował w Bytomiu, na wycieczki, czasem do Beskidów Śląskich. Szczególnie serdecznie opiekował się pierwszymi polskimi studentami Stanisław Weber zwany przez nich „ojcem studentów". O nim daje Janina Kowalska-Weberowa następujące wspomnienia:[114]

„Co środę i niedzielę zapraszał nas do siebie na obiady, które przygotowywała jeszcze żyjąca wówczas matka jego. Po skąpych posiłkach w najtańszych stołówkach, do których uczęszczaliśmy, obiady te wydawały nam się ucztami. Ważniejsza jednak była atmosfera swojskości i serdecznej szczerości, którą chłonęliśmy swobodnie po przymusie i zagęszczającej się wokół nas nieufności w murach akademii. Wśród żartów i śmiechu dzieliliśmy się z gospodarzem naszymi przeżyciami na uczelni, a jego zdrowy rozsądek i humor rozpraszał nasze troski i dodawał otuchy."

Konsulat Polski, który do wiosny 1932 r. mieścił się w Bytomiu, również zapraszał pierwszych polskich studentów na wewnętrzne uroczystości z okazji historycznych rocznic i państwowych świąt polskich. Te kontakty z polskimi rodzinami, z polską atmosferą, tak pożądaną przez studentów, były konieczną i skuteczną formą ich narodowej więzi wobec zorganizowanego nacisku niemieckiego szowinizmu ze strony Akademii i opinii publicznej. W późniejszych latach, kiedy w Bytomiu powstało Polskie Gimnazjum a szczególnie kiedy jego wychowankowie rozpoczęli studia pedagogiczne w Bytomiu, tłocząca atmosfera Pedagogicznej Akademii była skutecznie neutralizowana w ścisłych kontaktach z powstałym kręgiem młodzieży i profesorów Polskiego Gimnazjum. Wprawdzie hitlerowskie władze zwiększyły ekonomiczny nacisk i moralny terror na polską mniejszość, w dotkliwy sposób ograniczały działalność Polskiego Gimnazjum, dławiły życie polskich organizacji, jednak studenci polscy późniejszych lat nie byli już tak osamotnieni, jak ci pierwsi.

Najgorszym przeżyciem dla każdego studenta był egzamin wstępny, przeprowadzony osobiście przez rektora dra Häuflera, zagorzałego hitlerowca i wroga Polaków. Wobec Polaków, którzy kończyli niemieckie gimnazja, był rektor Häufler względnie rzeczowy i lojalny, natomiast maturzystów Polskiego Gimnazjum w Bytomiu traktował nieufnie i złośliwie. Przebieg takiego egzaminu pod kierunkiem Häuflera opisałem szczegółowo w mojej pracy „Polskie Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień".

Kazimierz Pietrzak zdawał egzamin dyplomowy w 1937 r. i za czasu jego studiów wystąpił rozłam wśród studentów Akademii Pedagogicznej w Bytomiu, a po części również wśród wykładowców[115] na tle interpreta-

cji ideologii hitlerowskiej. Jeden kierunek głosił, że należy dążyć do zdobycia świata pracą i eksportem dobrych towarów. W tym celu każdy hitlerowiec winien stać się bohaterem pracy w swym warsztacie (stiller Held des Alltags). Drugi kierunek wyznawał zasadę podboju świata „ogniem i mieczem" na sposób Wikingów i nazywał siebie ruchem Wikingów (Wikingerbewegung). Pod koniec 1936 r. zwyciężył w partii drugi kierunek, który na terenie Akademii Pedagogicznej wziął ostry kurs wobec zwolenników pierwszego kierunku. Cichym bohaterom pracy grożono represjami. Żądano od każdego studenta bojowej postawy najeźdźcy i zaborcy w myśl idei Wikingów już na studiach. Taka postawa kwalifikowała go do pracy w szkole i w środowisku jako prawdziwego reprezentanta hitlerowskiego światopoglądu. Mówiono też głośno o możliwości wojny między Niemcami a Polską, do której musi być duchowo przygotowany nauczyciel a przez niego młodzież i naród. Mówiono, że między oboma narodami należy wytworzyć atmosferę nienawiści, a do tego zadania jest w pierwszej linii powołany nauczyciel. Mimo głośnej propagandy idei Wikingów byli jednak wśród studentów, zwłaszcza tych z Oldenburga, odważni, którzy nie godzili się z tym kierunkiem i w stosunku do Kazimierza Pietrzaka odnosili się z sympatią.[116]

Lecz nie tylko na Akademii byli nieliczni tam Polacy przedmiotem niekulturalnych zaczepek i dyskryminacji. Poza murami uczelni opiekowało się nimi gestapo. Nie było to żadną nowością, bo wszyscy Polacy i ci najprostsi i emeryci i wyrobnicy, jeżeli tylko przejawiali jakąś sympatię dla polskiego ruchu, byli śledzeni przez konfidentów a dowody ich przyjaźni dla Polski skrzętnie były notowane w kartotekach gestapo.[117]

Warunki pracy i życia polskich studentów Akademii Pedagogicznej w Bytomiu wymagały od polskiej młodzieży studenckiej wysokiego poziomu świadomości narodowej, osobistego taktu i silnej woli a przede wszystkim wiary w celowość takiej postawy.

Istniejący na Akademii Pedagogicznej w Bytomiu „Wydział Polski" był jedyny w Niemczech. Z początku nazywano go polskim seminarium. I ta nazwa byłaby właściwa. Studenci polscy bowiem uczestniczyli w wykładach i zajęciach seminaryjnych wszystkich przedmiotów obligatoryjnych dla wszystkich studentów niemieckich i prowadzonych w języku niemieckim, a jedynie nauka języka polskiego i metodyka nauczania tego przedmiotu i religii była wykładana w języku polskim. W zasadzie zatem przechodzili oni przeszkolenie przewidziane dla niemieckich nauczycieli w duchu niemieckiej nauki i hitlerowskiej ideologii. Brali udział w zajęciach przysposobienia wojskowego i zdawali z tego przedmiotu egzamin, którego wynik decydował o dopuszczeniu do dalszych egzaminów przedmiotowych. Nie uczestniczyli natomiast po

zwycięstwie Hitlera w wykładach nauki o ziemi ojczystej (Heimatkunde), prowadzonych przez docenta Alfonsa Perlika.[118] Zobowiązani byli jednak do udziału w seminariach tego przedmiotu, tak zwanej służby „dla ziemi ojczystej" (Heimatdienst). Zajęcia te polegały na zwiedzeniu muzeów, bibliotek, ważniejszych pomników, osobliwości architektonicznych, gromadzeniu strojów, przedmiotów sztuki i pieśni ludowych. Raz w miesiącu wychodzili pod kierunkiem profesorów i docentów w teren, najczęściej nad granicę polsko-niemiecką (Grenzlandwanderungen) i przysłuchiwali się politycznym wykładom o „zbrodniach" powstańców śląskich, krzywdach wyrządzonych przez nich ludności niemieckiej i gospodarce niemieckiej, o prawach historycznych i kulturalnych Rzeszy do Śląska, o fałszu, chytrości i niewdzięczności niektórych Ślązaków w ich mniemaniu renegatów, o stronniczości francuskich władz okupacyjnych w okresie plebiscytu, o krzywdzącej granicy. W zakresie „Heimatdienstu" organizowali niemieccy studenci wspomniane wyżej wieczory świetlicowe i brygady rolne. Do tych prac nie brano jednak Polaków, ale nie pozwolono im też na żadną polską pracę kulturalno-oświatową w polskiej organizacji i w polskich środowiskach.

Zajęcia na polskim wydziale obejmowały kursy języka polskiego dla początkujących i zaawansowanych, oraz wykłady z zakresu polskiego słowotwórstwa, odmiany, składni, stylistyki i literatury polskiej oraz praktykę dydaktyczno-metodyczną w jednej z mniejszościowych szkół. Z wykładowców tego wydziału posiadał dobrą wymowę Fuhrmann, nauczyciel mniejszościowej szkoły w Wieszowej. Zdobył on sympatię i szacunek polskich studentów również swą teoretyczną i praktyczną wiedzą z zakresu metodyki, oraz osobistym taktem.[119] Natomiast kaleczył polski język dr Mak. O jego wykładach i postawie dydaktycznej pisze Janina Kowalska-Weberowa następująco:[120]

„Głównym wykładowcą był dr Mak, renegat. Łamaną, często błędną polszczyzną, wykładał nam tajniki języka polskiego, jego fonetykę, morfologię i składnię. O fizyczną mękę przyprawiało wysłuchiwanie jego wywodów na temat Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Bezdenna nuda towarzyszyła jego wykładom, monotonnie czytanym z konspektu. Przyznam się szczerze, że moje dobre chęci wytrwania w obranym kierunku studiów zostały przez jego wykłady poważnie zachwiane. Tylko człowiek do głębi przejęty kulturą polską i świadomy roli, jaką spełniały polskie szkoły w Niemczech, mógł dzięki takiemu systemowi kształcenia wyjść bez uszczerbku swych uczuć patriotycznych... Dr Mak zresztą był pierwszym, który z chwilą mianowania Hitlera kanclerzem Rzeszy przywdział mundur SA."

Niewątpliwie niemieckie władze szkolne miały w doborze niedouczonych wykładowców na wydziale polskim swój cel obrzydzenia tego studium, jak to dobitnie wykazywał prezydent Calonder w swych

memorandach i na konferencjach z niemieckimi czynnikami w latach 1923 do 1926.

Zgodnie z regulaminem studiów musiał każdy student odbyć odpowiednią praktykę zawodową w szkołach podstawowych pod kierunkiem wytrawnych nauczycieli wybranych szkół podstawowych i nadzorem dydaktyków Akademii Pedagogicznej.

Praktyczne przygotowanie do zawodu nauczycielskiego zaczynało się już w I semestrze studiów drogą hospitacji lekcji w szkołach miejskich Bytomia. Celem ich było zaznajomienie się z organizacją pracy lekcyjnej, z jej przygotowaniem i prowadzeniem oraz poznanie życia klasy.

Po tych wstępnych obserwacjach odbywał student w okresie ferii między I i II semestrem trzytygodniową praktykę w szkole swego miejsca pochodzenia w charakterze pomocnika nauczyciela. Cel i formy praktyki określa okólnik (bez daty) Akademii Pedagogicznej w Bytomiu, wysłany do inspektorów szkolnych, w sprawie pomocy przy organizowaniu tych praktyk,[121] w których czytamy:

„Wyższa Szkoła Nauczycielska w Bytomiu przewiduje od czasu swego założenia w swym planie pracy odbycie w czasie ferii między I a II semestrem praktyki pomocnika szkoły (adiuwanta nauczycielskiego) w szkołach wiejskich.

Ta „praktyka pomocnika szkoły na wsi" nabiera w związku z ruchem odnowy ludu wiejskiego coraz większego znaczenia w praktycznym wyszkoleniu młodego pokolenia nauczycieli szkół podstawowych.

Tegoroczna akcja praktyk pomocnika szkoły została (podobnie jak w poprzednich latach) pomyślana przez nas w ten sposób, że studenci zostaną w okresie trzech tygodni w jednej szkole, w jednej klasie, według możliwości pod kierunkiem jednego odpowiedniego nauczyciela wprowadzeni w rzeczywistość pracy wiejskiej szkoły podstawowej i oświaty ludu. Studenci winni nie tylko hospitować ale w obecności i pod kierunkiem nauczyciela klasy również uczyć i pod każdym względem być aktywni w dziedzinie wychowawczej i w zakresie oświaty ludowej. Winni mieszkać w miejscu szkoły i wejść w ścisły kontakt z życiem gminy. Najodpowiedniejszymi byłyby szkoły niskozorganizowane (szczególnie szkoły w osiedlach). Lecz ze względu na dobór odpowiednich nauczycieli oraz na sytuację ekonomiczną studentów będą konieczne w jednym czy w drugim wypadku odchylenia od tej zasady, które w indywidualnych rozmowach z zainteresowanymi należy od wypadku do wypadku uzgodnić. Nasi studenci zostali pouczeni, że z początkiem ferii winni zgłosić się u panów radców (inspektorów) szkolnych."

Po tej trzytygodniowej praktyce pomocnika szkoły przysłuchiwali się studenci w II semestrze swych studiów lekcjom prowadzonym przez docentów w szkołach Bytomia i słuchali wykładów poświęconych omówieniu tych lekcji, oraz zagadnieniom metodycznym. W trzecim semestrze spędzali sześć tygodni na praktykach szkolnych w szkołach wiejskich[122] lub miejskich,[123] a w czwartym semestrze znowu odbywali sześciotygodniową praktykę w szkołach wiejskich lub miejskich. Każdy

student winien był w czasie swych studiów poznać pracę szkoły wiejskiej, przy czym praktykę w szkole wiejskiej uważano za bardziej kształcącą.

Studenci polscy przechodzili również przeszkolenie praktyczne, jednak w zmniejszonym wymiarze z uwagi na małą liczbę państwowych szkół mniejszościowych. Z posiadanych informacji polskich studentów ich praktyki szkolne odbywały się w dwóch polskich szkołach podstawowych w rejonie Bytomia tj. w Mikulczycach oraz w Wieszowej a ponadto jeszcze w trzeciej szkole, w powiecie opolskim, we Wójtowej Wsi. W latach trzydziestych założył Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech na terenie Opolszczyzny kilka prywatnych polskich szkół podstawowych, jednak bytomska akademia nie korzystała z tych szkół dla celów praktyki szkolnej.

Jan Gałązka opowiadał mi o przebiegu swej praktyki w Wójtowej Wsi pod Opolem. Była tam niemiecka szkoła podstawowa, w której Niemcy utrzymywali także jedną klasę polską. Do tej klasy uczęszczało 16 dzieci, które należały faktycznie do siedmiu klas. Nauczycielem tej klasy był niemiecki nauczyciel P r z y b y ł a. Oczywiście w tych warunkach poziom nauczania był niski a wyniki zupełnie niedostateczne. Kierownik szkoły jak i uczący w niej niemiecki nauczyciel nie dbali celowo o wygląd dzieci, klasy i jej obejścia. Uczniowie byli brudni, źle ubrani, a ogródek przed klasą zaniedbany i zachwaszczony. Praktykant Jan Gałązka nie mógł się z tym stanem pogodzić. Zaraz w pierwszych dniach po swym przybyciu zabrał się energicznie razem z dziećmi do pracy nad usunięciem stwierdzonych zaniedbań. Bez oporu dzieci zmieniły swój strój na lepszy, do szkoły przychodziły wymyte i uczesane, ściany klasy ozdobiły obrazkami i kwiatami, ogródek przed klasą uprawiły, posadziły kwiatki, a na podwórzu szkolnym porobiły chodniki i obłożyły je kamieniami i trawnikiem. Krótko przed końcem praktyki przyjechała komisja egzaminacyjna z Bytomia, w której był też jakiś delegat z niemieckiego ministerstwa oświaty. Z zadowoleniem wyrazili się członkowie komisji o jego pracy lekcyjnej a za czystość młodzieży i ład w obejściu szkoły wyraził mu delegat ministerstwa nawet podziękowanie. Jego ogólne osiągnięcia w czasie praktyki uznali za dobre. U miejscowych czynników niemieckich jednak praca Gałązki i opinia komisji wywołała powszechne oburzenie, które stremowało nawet naszego nauczyciela. Przekreślił on bowiem ich pracę polityczną w środowisku, której celem było wykazanie współmieszkańcom, że dzieci polskie już z natury swej są niechlujne i głupie, czyli należą do rasy gorszej tzw. Untermenschen. Z żalem w sercu wyjechał Jan Gałązka z Wójtowej Wsi i o jeszcze jedno bolesne doświadczenie bogatszy. Żal mu było polskiej dziatwy szkolnej, która po jego wyjeździe miała wrócić do stanu, jaki zastał w dniu swego

przyjazdu do tej wsi i służyć hitlerowskim „nadludziom" za żywy eksponat kultury polskich „podludzi".

Każdy słuchacz musiał w trakcie swych dwuletnich studiów napisać pracę seminaryjną oraz końcową pracę dyplomową, która była warunkiem dopuszczenia do końcowego egzaminu. Tematy tych prac ustalali wykładowcy poszczególnych przedmiotów, uwzględniając zainteresowania i swych słuchaczy i własne, zgodnie z prowadzonymi badaniami naukowymi. Z przejrzanych materiałów źródłowych wynika, że największym zainteresowaniem cieszyły się przedmioty docenta Perlika, wykładowcy nauki o kraju ojczystym i ludowej kulturze, jak to już wyżej wspomniano. Takie ukierunkowanie zainteresowań studentów wynikało z programu kształcenia bytomskiej akademii, z zadań, jakie stawiano młodym nauczycielom w pracy szkolnej i środowiskowej.

Polscy studenci jednak nie mogli skorzystać z warunków stworzonych przez bytomską akademię badań etnograficznych i kulturoznawczych na Śląsku, chociaż ich ta tematyka pociągała, a praca ich byłaby w znacznym stopniu przyczyniła się do nadania tym dociekaniom charakteru naprawdę naukowych badań, drogą konfrontacji własnych obserwacji i wniosków z poglądami ich niemieckich kolegów. Wspomniałem wyżej, że nie wolno im było uczestniczyć w wykładach nauki o ziemi ojczystej ani nie wolno im było prowadzić żadnej pracy kulturalno-oświatowej w terenie. Tematyka ich prac seminaryjnych ograniczała się zatem do zagadnień dydaktyczno-metodycznych oraz realizacji założeń wychowania państwowo-obywatelskiego. I tak Janina Kowalska-Weberowa napisała pracę dyplomową na temat: „Wartości kształcące i wychowawcze robót ręcznych w szkole podstawowej",[124] a pracę seminaryjną na temat z zakresu polskiej literatury. Tę ostatnią pracę podobno dał dr Mak jakiemuś pracownikowi Instytutu Pedagogicznego w Katowicach do korekty. Kazimierz Pietrzak pisał pracę semestralną na temat „Stosunki polsko-niemieckie za Kazimierza Wielkiego", a temat pracy dyplomowej brzmiał: „Na podstawie przez siebie wybranych przykładów wykazać, jak na lekcjach historii w polskiej szkole mniejszościowej będę kształtował w dzieciach postawę państwowo-obywatelską?" Jan Gałązka scharakteryzował w pracy dyplomowej szkołę i środowisko, w którym przebywał na praktyce szkolnej. Wyszczególnione prace dyplomowe trzech wymienionych polskich studentów zostały zakwalifikowane jako prace egzaminacyjne.

Z materiałów źródłowych, które przejrzałem i z informacji uzyskanych od polskich byłych studentów i absolwentów bytomskiej akademii i innych działaczy polskich wynika, że Akademię Pedagogiczną w Bytomiu ukończyło i otrzymało dyplom nauczyciela szkoły podstawowej 11 Polaków i 2 Polki. Jak na dziewięcioletni okres istnienia polskiego wy-

działu tejże akademii liczba ta jest znikomo mała i w żadnym wypadku nie mogła pokryć potrzeb polskiego szkolnictwa w Niemczech. Na tych nauczycieli czekały przede wszystkim polskie szkoły prywatne nie tylko Opolszczyzny ale całej Rzeszy Niemieckiej. Ponadto usiłowały niemieckie władze szkolne nakłonić polskich absolwentów do podjęcia pracy w państwowym szkolnictwie mniejszościowym. Od Kazimierza Pietrzaka zażądał nawet rektor akademii podpisania deklaracji, że będzie pracował w państwowej szkole mniejszościowej i od tego oświadczenia uzależnił dopuszczenie go do końcowego egzaminu. Po telefonicznym porozumieniu się ze Związkiem Polaków w Niemczech Kazimierz Pietrzak podpisał tę deklarację, jednak po uzyskaniu dyplomu rozpoczął pracę w polskiej szkole prywatnej w Kleszczynie w powiecie złotowskim.[125]

Niewątpliwie Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech był szczerze zainteresowany w utrzymaniu, a nawet w rozbudowie „Polskiego Wydziału" bytomskiej Akademii i dokładał wszelkich starań, by polscy maturzyści obierali studia pedagogiczne. Wyrazem takiego stanowiska była rozmowa Jana Baczewskiego, prezesa Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w latach trzydziestych z Janiną Kowalską-Weberową, o której wyżej wspominam a przede wszystkim fakt, że spośród 37 maturzystów Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, którzy w latach 1935—1937 uzyskali kwalifikacje do rozpoczęcia wyższych studiów, 12 zgłosiło się do bytomskiej Akademii Pedagogicznej, co stanowiło 32%. Wprawdzie poziom naukowy na „Polskim Wydziale" nie był zbyt wysoki a wykluczenie polskiej kultury z programu wykładów, izolacja polskich studentów na uczelni, zakaz działalności kulturalno-oświatowej w terenie egzekwowany drogą policyjnej inwigilacji, pomniejszały w niemałym stopniu przydatność zawodową przyszłych polskich nauczycieli.

Jednak mimo tych braków i anormalnych warunków studiów, niezgodnych zresztą również z duchem Konwencji Genewskiej i niemiecką Ordynacją Szkolną, polskie władze w Niemczech musiały kierować swych kandydatów do bytomskiej uczelni, jako jedynej w Rzeszy, kształcącej polskich nauczycieli, ponieważ poważne braki kadrowe w prywatnym szkolnictwie polskim, zwiększane z każdym rokiem celowo przez niemieckie czynniki szkolne, groziły polskim szkołom zamknięciem.

W prywatnym szkolnictwie polskim pracowały cztery kategorie nauczycieli a to:

1. polscy obywatele z polskimi kwalifikacjami zawodowymi,
2. polscy obywatele z niemieckimi kwalifikacjami zawodowymi, zdobytymi przed powstaniem państwa polskiego w niemieckich seminariach nauczycielskich,
3. niemieccy obywatele z polskimi kwalifikacjami zdobytymi w polskich zakładach w kraju po 1918 r.,

4. niemieccy obywatele z niemieckimi kwalifikacjami, zdobytymi w niemieckich uczelniach Rzeszy.

Stan obsady personalnej w polskim prywatnym szkolnictwie podstawowym w Prusach w latach 1929—1933 ogłoszony w „Kulturwehr" przedstawia poniższa tablica.[126]

| Wyszczególnienie | 1929 | 1930 | 1931 | 1932 | 1933 |
|---|---|---|---|---|---|
| Liczba szkół . . . . . | 28 | 37 | 58 | 66 | 64 |
| Nauczyciele obywatele polscy z polskimi kwalifikacjami . . | 19 | 23 | 40 | 50 | 41 |
| Nauczyciele obywatele polscy z niemieckimi kwalifikacjami . | 16 | 24 | 30 | 24 | 21 |
| Nauczyciele obywatele niemieccy z polskimi kwalifikacjami . . | 5 | 5 | 3 | 5 | 14 |
| Nauczyciele obywatele niemieccy z niemieckimi kwalifikacjami . | — | — | — | 2 | 4 |
| Razem | 40 | 52 | 73 | 81 | 80 |

Z tablicy tej wynika, że w latach 1929—1933 polskie prywatne szkolnictwo podstawowe bazowało przede wszystkim na nauczycielach — obywatelach polskich. Stanowili oni na ogólny stan zatrudnionych nauczycieli:

w 1929 r. . . . . 88,0%
w 1930 r. . . . . 90,4%
w 1931 r. . . . . 95,9%
w 1932 r. . . . . 91,4%
w 1933 r. . . . . 77,5%

Przedstawiony stan rzeczy ilustruje niesłychanie kruche podstawy polskiego szkolnictwa prywatnego w Prusach. Niemieckie władze szkolne mogły za jednym pociągnięciem pióra zlikwidować z trudem otwarte szkoły, odbierając polskim obywatelom prawo pobytu w Rzeszy. Wprawdzie w Polsce w niemieckim szkolnictwie mniejszościowym byli zatrudniani również nauczyciele z obywatelstwem niemieckim, wobec których polskie władze mogłyby zastosować zasadę wzajemności w wypadku wydalenia z Rzeszy nauczycieli-obywateli polskich, jednak procent obcokrajowców zatrudnionych w mniejszościowym szkolnictwie w Polsce i w Niemczech kształtował się zdecydowanie na niekorzyść polskich szkół w Niemczech. Niemiecka mniejszość w Polsce posiadała przecież od 1918 r. kilkadziesiąt mniejszościowych szkół średnich, których w 1932 r. było aż 39, w tym również seminaria nauczycielskie.

Te szkoły przygotowywały wystarczającą ilość nauczycieli, którzy mogli zastąpić w razie konieczności wydalonych z Polski obywateli niemieckich.

Niemieckie władze szkolne korzystały w walce z polską szkołą bez skrupułów z posiadanych możliwości, odbierając prawo pobytu na terenie Rzeszy co aktywniejszym społecznie nauczycielom. Dr Józef Michałek w cytowanym czasopiśmie „Kulturwehr" skarży [127] się, że w latach 1932 i 1933 odebrano około

„13 nauczycielom prawo nauczania z natychmiastową ważnością i zmuszono ich do powrotu do Polski. W uzasadnieniu tej decyzji podawano przeważnie za przyczynę to, że ci nauczyciele w swej działalności pozaszkolnej rzekomo okazali brak odpowiedniego taktu wobec niemieckich władz, nie tłumacząc bliżej, w czym właściwie wyraziły się uchybienia ukaranych nauczycieli."

W następnych latach niemieckie władze szkolne skoncentrowały swą walkę z polską szkołą przede wszystkim przeciw nauczycielstwu. Bez podania powodów odbierano prawo nauczania polskim i niemieckim obywatelom, co w wielu wypadkach prowadziło do likwidacji szkoły. W miejsce zwolnionych nauczycieli nie mogły bowiem polskie władze szkolne zaproponować następców z braku kandydatów.

W memoriale, jaki złożył Związek Polaków w Niemczech 2 czerwca 1938 r. niemieckiemu ministrowi dla spraw wewnętrznych dr. Frickowi w sprawie położenia polskiej mniejszości w Niemczech, poruszono również sprawy szkolne, wymagające interwencji centralnych władz Rzeszy. Między innymi stwierdzono, że[128]

„sprowadzanie polskich nauczycieli z Polski podlega przede wszystkim trudnościom natury dewizowej. Nauczycielom polskim pochodzącym z Niemiec odebrano po największej części prawo nauczania bez uzasadnionych powodów, a tylko w bardzo nielicznych wypadkach uwzględniono podania o ponowne udzielenie zezwolenia na nauczanie, tak że wskutek braku nauczycieli nie jest zagwarantowana regularna nauka w polskich szkołach.

Ostatnio odmawia się zezwolenia na nauczanie polskim nauczycielom, posiadającym niemieckie obywatelstwo i zamieszkałym w Niemczech, którzy zdobyli wykształcenie w polskich seminariach w Polsce. Zresztą z jak wielkimi trudnościami w wielu wypadkach walczyć muszą polscy nauczyciele w miejscach swej działalności, pozwalają poznać takie wypadki, że nauczycielom polskiej szkoły podstawowej odmawia się w restauracjach wydania potraw."

Walka z nauczycielem i przeciwko niemu w obliczu nieposiadania własnej silnej liczbowo kadry nauczycielskiej i konieczności sprowadzania jej z Polski niosła zatem ze sobą największe niebezpieczeństwo dla polskiej szkoły podstawowej. Brak nauczycieli musiał doprowadzić do jej likwidacji. Ten ostatni atut zastosowały hitlerowskie Niemcy w ostatnich latach przed wojną wszędzie tam, gdzie ludność polska mimo nacisku ekonomicznego i represji policyjnych uparcie trwała przy swojej

polskiej szkole. Niestety bohaterska postawa dzieci i ich rodziców oraz interwencje dzielnicowych i centralnych władz Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech okazały się w wielu wypadkach bezskuteczne wobec bezprawia i przemocy ze strony szykującej się do podboju świata hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Konwencja Genewska wygasła zgodnie z umową z dniem 15 lipca 1937 r. Pozostała jednak w mocy „Ordynacja Szkolna" z 31. XII. 1928 r. W rozporządzeniu wykonawczym do niej z dnia 21. II. 1929 r.[129] zostały wyraźnie sprecyzowane prawa mniejszości polskiej do pielęgnowania jej języka i kultury oraz obowiązki władz niemieckich i obywateli do uszanowania tych praw. Gdyby niemieckie władze lokalne i centralne były cytowaną „Ordynację Szkolną" i wydane do niej rozporządzenia wykonawcze w praktyce stosowały, nie byłoby problemu polskiej szkoły i polskiego nauczyciela. W oparciu o ten akt prawny byłyby się wytworzyły poprawne stosunki pomiędzy mniejszością i większością narodową, które zgodnie z duchem i literą wydanego prawa mogły doprowadzić do zgodnego współistnienia obu narodowości z korzyścią dla jednej i drugiej strony. Polacy w swej działalności nie wykraczali bowiem poza ramy przyznanych im praw i nie żądali żadnych dodatkowych koncesji jak tylko respektowania ustawy wydanej przez niemiecką większość narodową. Jako lojalni obywatele Niemieckiej Rzeszy wykonując uczciwie obywatelskie obowiązki względem niemieckiego państwa pomnażali tym samym jego majątek narodowy i siłę gospodarczą a w dalszej konsekwencji jego pozycję na terenie międzynarodowym. Z tytułu lojalnie wykonywanych obowiązków uważali za rzecz słuszną, by korzystać również w dozwolonych granicach z przyznanych im praw w zakresie zachowania własnego języka i własnej kultury. Lecz taka interpretacja obywatelskich praw i obowiązków a przede wszystkim próba ich zastosowania w praktycznym działaniu przez polską stronę pojmowana była przez niemiecką większość za polityczną dywersję, za akt wrogości, za zagrożenie bytu państwa i narodu niemieckiego. Wszelkie próby skorzystania z praw polskiej mniejszości przyznanych, podejmowane przez tę polską mniejszość, oceniała niemiecka opinia publiczna i władza niemiecka jako przestępstwa wobec niemieckiej racji stanu, piętnowała je i tępiła różnymi środkami przemocy i bezprawia. Wydawane przez niemieckie władze dla ochrony spraw polskiej mniejszości akty prawne i składane przez kanclerza Hitlera i jego ministrów publiczne deklaracje o równouprawnieniu członków polskiej mniejszości były jedynie barwnym szyldem, propagandą obliczoną na efekty zewnętrzne, które miały przysłonić ponure i brutalne bezprawie rzeczywistości.

Takie refleksje i takie wnioski narzuca nakreślona wyżej sytuacja, jaka się wytworzyła w dziedzinie polskiego szkolnictwa po wydaniu jakże

humanistycznej „Ordynacji Szkolnej". Była ona w rzeczywistości tylko fajerwerkiem, w którego barwnych światłach miała zniknąć polska mowa i zniknąć polska kultura, a jej reprezentanci i krzewiciele mieli przejść do „Wielkich Niemiec" (Grossdeutschland) jako nowo odzyskany szczep germański. Kiedy w grudniu 1928 r. na posiedzeniu głównej komisji pruskiego sejmu poddano dyskusji wniesiony pod obrady projekt „Ordynacji Szkolnej", zgłosiła część posłów sprzeciw i uzasadniała go obawą o niemiecki stan posiadania zwłaszcza na terenach wschodnich.[130] Ówczesny premier rządu Braun, broniąc projektu uznał podnoszone obawy za nieuzasadnione i powiedział, że świadczyć one mogą jedynie o poczuciu niczym nie uzasadnionej własnej słabości. „Kultura niemiecka jest bowiem tak silna, że nawet we współzawodnictwie z mniejszościami nie może być narażona na szwank." Jako dowód słuszności swej tezy wskazał premier na stosunki panujące na Górnym Śląsku, gdzie zdaniem jego coraz większe zastępy uczniów, uczęszczających dawniej do polskich szkół wracają do szkół niemieckich, przekonawszy się, że tylko niemieckie szkoły przyczynić się mogą do rozwoju ducha. Z tych słów wynika, że sam premier nie przywiązywał wielkiej wagi do znaczenia projektowanej „Ordynacji Szkolnej", że nie chodziło mu o zaspokojenie kulturalnych potrzeb polskiej mniejszości. Widział w niej jedynie taktyczne pociągnięcie, niegroźne dla niemieckiej kultury i niemieckiej szkoły. O jej wyższość starali się niemieccy nauczyciele uczący w polskich szkołach mniejszościowych, świadomie obniżający poziom naukowy polskich szkół a jeszcze skuteczniej policja, wójt, urząd finansowy, pracodawca, organizacje polityczne drogą szykan, szantażu i nacisku ekonomicznego.

Systematyczna likwidacja polskiej prywatnej szkoły mniejszościowej drogą pozbawienia uczących w niej nauczycieli — obywateli polskich prawa nauczania względnie prawa pobytu w Rzeszy, z drugiej strony kompletne wyludnienie się państwowych szkół mniejszościowych na Śląsku Opolskim a w końcu wygaśnięcie Konwencji Genewskiej skłoniło niemieckie władze do uznania sytuacji za dogodną dla zlikwidowania „Polskiego Wydziału" na bytomskiej Akademii Pedagogicznej.

Decyzja została podjęta przez niemieckiego ministra oświaty nagle i jednostronnie bez uprzedniego zawiadomienia Związku Polaków w Niemczech. Dnia 29 kwietnia 1938 r. doręczyła kancelaria Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bytomiu dwom ostatnim* polskim studentom Józefowi Wodarskiemu i Ignacemu Głowani pisma następującej treści:[131]

* Dwaj dalsi studenci polscy Bronisław Tomas i Jan Gałązka po rocznym przeszkoleniu pedagogicznym w Bytomiu przeszli z wiosną 1938 r. do Wrocławia, gdzie na tamtejszym uniwersytecie rozpoczęli specjalistyczne studia dla nauczycieli szkół średnich. Nowych kandydatów polskich do bytomskiej akademii nie przyjęto w 1938 r.

Dyrektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej
L. dz. 69

Bytom, dnia 29 kwietnia 1938 r.
Gutenbergstrasse 18
(obecnie ul. Powstańców)

Pan Student
Wydziału Pedagogicznego
Józef Wodarsky — Ignacy Głowania
W m i e j s c u

Niniejszym donoszę Panu, że specjalne zajęcia, prowadzone na Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Bytomiu dla kształcenia nauczycieli polskich szkół mniejszościowych, nie będą do końca letniego semestru 1938 r. dalej prowadzone.

podpisał *Michalik*

Krok ten usiłowały niemieckie czynniki uzasadnić jako odwet za rzekome zamknięcie studium germanistycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Według „Nowin Codziennych"[132] opublikował niemiecki dziennik „Berliner Tageblatt" w numerze 218 z dnia 10. V. 1938 r. znamienny artykuł pod tytułem: „Apel do rozsądku Polski", w którym ogłosił kłamliwą wiadomość o zamknięciu studium germanistycznego w Krakowie i zaopatrzył go następującą uwagą: Minister Rzeszy do spraw wychowania widział się spowodowanym do wydania zarządzenia zamknięcia dotychczas odbywanych w Bytomiu kursów z końcem letniego semestru." Decyzję swoją czynniki niemieckie podtrzymały, chociaż prasa polska w kraju ogłosiła informację rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprzeczającą pogłoskom niemieckim o zamknięciu studium germanistycznego. Związek Polaków w Niemczech w swym wielkim memoriale w sprawie ciężkiego położenia polskiej mniejszości w Niemczech wręczonym 2. VI. 1938 r. hitlerowskiemu ministrowi spraw wewnętrznych dr. Frickowi zwrócił pomiędzy innymi faktami prześladowania polskiej mniejszości uwagę na represyjne zarządzenia wobec polskiego wydziału przy niemieckiej Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Bytomiu, pisząc:[133]

„Do tego dochodzi, że Polski Wydział na Akademii Nauczycielskiej w Bytomiu G. Śl. zostanie z zakończeniem letniego semestru przez władze zamknięty, a polska grupa narodowościowa zostanie tym samym pozbawiona jedynej uczelni, kształcącej jej młodych nauczycieli na terenie Rzeszy Niemieckiej. W taki sposób okazuje się dopływ nauczycieli dla polskiej grupy mniejszościowej mocno zagrożony."

W dniu 2 lipca na konferencji w ministerstwie oświaty Rzeszy delegacja polska w osobach dr. Brunona Openkowskiego, dr. Józefa Michałka i Kazimierza Czerwińskiego poruszyła wśród innych spraw szkolnych także: zagadnienie Polskiego Wydziału na Akademii Pedagogicznej

w Bytomiu.[134] Wszystkie zabiegi polskiej strony o cofnięcie wydanej decyzji pozostały jednak bez skutku. Problem polskiej szkoły podstawowej i kształcenia jej polskich nauczycieli został jednostronnie zlikwidowany. Polskie władze w Kraju nie zareagowały na tę krzywdzącą samowolę. Wydział germanistyczny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie był dalej czynny. Zlikwidowały go dopiero hitlerowskie władze po zajęciu Polski we wrześniu 1939 r., kiedy zamknęły wszystkie polskie wyższe i średnie szkoły. Kierownik tego wydziału prof. dr Kleczkowski został w listopadzie 1939 r. razem z grupą profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego podstępnie aresztowany i umieszczony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu pod Berlinem. Dopiero na interwencję jednego z niemieckich uniwersytetów, którego prof. dr Kleczkowski był profesorem honoris causa, został zwolniony z obozu.

## ZAKOŃCZENIE

W powyższym artykule starałem się zwrócić uwagę na zagadnienie kształcenia polskiej kadry nauczycielskiej, która w przełomowym okresie walki o połączenie Śląska z Polską tj. w okresie plebiscytu i powstań śląskich oraz w następującym po nim siedemnastoleciu polskiego ruchu mniejszościowego na Opolszczyźnie pod kierunkiem Związku Polaków w Niemczech, podjęła się historycznie ważnego zadania nauczania polskich dzieci i polskiej młodzieży na Śląsku. Problem polskiej szkoły i polskiego nauczyciela na Śląsku stanowił w latach powstań śląskich integralną część programu wyzwolenia narodowego i społecznego polskiej ludności Śląska, a po rozdziale Śląska w 1922 r. był obok spółdzielczości, amatorskiego ruchu teatralnego i śpiewaczego najważniejszym elementem walki o zachowanie odrębności kulturalnej wobec napierającej germanizacji. Z drugiej strony w polskiej szkole i polskim nauczycielu widziały kierownicze czynniki Weimarskiej Republiki i Hitlerowskiej Rzeszy poważne zagrożenie swego stanu posiadania na swych terenach wschodnich, niegdyś polskich. Stąd ten ciągły i koncentryczny upór, z jakim przeciwstawiały się żądaniom polskim o polskie seminaria nauczycielskie i polskich nauczycieli w szkołach mniejszościowych, przedkładanym Międzysojuszniczej Komisji w Opolu w okresie plebiscytu i Komisji Mieszanej w Katowicach w okresie działania Konwencji Genewskiej.

Pierwszy okres walki o polską szkołę i polskiego nauczyciela, bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej był nacechowany ogromnym dynamizmem polskiego ruchu, jeżeli uwzględniamy fakt, że niemiecki minister oświaty czuł się zmuszony do wydania dnia 31. XII. 1918 r. zarządzenia wprowadzającego do szkół podstawowych

polską naukę religii i polską naukę pisania i czytania w rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i opolskiej, a rejencja opolska przeszkoliła na prędce w języku polskim 1500 nauczycieli na ogólną liczbę 6644 zatrudnionych.[135]

Ten żywiołowy ruch pierwszych miesięcy niewątpliwie zaszokował zdezorientowane wewnętrznymi wypadkami Rzeszy niemieckie władze lokalne i centralne i zmusił je do zastosowania wentyla bezpieczeństwa w postaci aktu urzędowego z dnia 31. XII. 1918 r. W dalszym rozwoju wypadków jednak został stłumiony do tego stopnia, że Naczelna Rada Ludowa i Polski Komisariat Plebiscytowy musiały skapitulować w zakresie seminariów nauczycielskich. I chociaż w latach 1920 i 1921 ruch polski przybrał na sile, to jednak poza jednym seminarium nauczycielskim w Głogówku nie udało się polskiej stronie wymusić dalszych koncesji. Z konieczności zorganizowano szkolenie polskich nauczycieli szkół podstawowych poza granicami Śląska, na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego i pod własnym zarządem na Śląsku.

Po podziale Śląska w 1922 r. sprawa szkoły polskiej i kształcenia polskich nauczycieli na Opolszczyźnie znalazła się na tle Konwencji Genewskiej w pozornie korzystnej sytuacji. Brak jednak przywódców, ubóstwo polskiej ludności, terror nacjonalistycznych bojówek niemieckich i brak odpowiedniego poparcia ze strony opinii społeczeństwa polskiego i polskiej władzy w kraju doprowadził do tego, że polska ludność choć zorganizowana w Związku Polaków w Niemczech i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych nie mogła mimo dobrego startu w latach 1923 i 1924 rozwinąć ani podtrzymać na dalszą metę swej akcji za polską szkołą. Nie pomogły też uporczywe interwencje prezydenta Komisji Mieszanej Calondera u niemieckich czynników w sprawie otwarcia polskiego seminarium nauczycielskiego, a jego starania o polepszenie sprawności językowej niemieckich nauczycieli zaangażowanych w państwowych mniejszościowych szkołach podstawowych dały dość skromne rezultaty. Przeszkolonych zostało na pięciu kursach pod kierunkiem polskich profesorów z poznańskiego województwa tylko 131 nauczycieli, z których 99 zdobyło kwalifikacje do nauczania we wszystkich klasach szkoły podstawowej, a 32 uzyskało kwalifikacje tylko do niższych i średnich klas. W wyniku niesłychanego nacisku ekonomicznego i politycznego ze strony niemieckiej większości oraz na skutek świadomego obniżania poziomu naukowego państwowej szkoły polskiej wyludniały się szkoły mniejszościowe tak, że w 1926 r. polskie przedstawicielstwo samo zrezygnowało z dalszej walki, widząc w państwowej szkole szkodnika i wroga swej sprawy.

Nie zrezygnowano jednak z nauki języka polskiego. Organizowano w polskich domach prywatnych, w nielicznych polskich lokalach i nie-

mieckich szkołach kursy języka polskiego, a w 1930 r. przystąpiono do uruchamiania prywatnych szkół podstawowych. Nielicznych młodych ochotników do zawodu nauczycielskiego kierowano do seminariów nauczycielskich w Polsce z braku polskiego seminarium na terenie Rzeszy Niemieckiej. Dopiero kiedy w 1930 r. powstała w Bytomiu Niemiecka Akademia Pedagogiczna, a w niej polski wydział, zaistniała możliwość kształcenia własnych nauczycieli w Rzeszy. Jednak znowu wynikły trudności. Studentem tej akademii mógł zostać tylko absolwent pełnego dziewięcioletniego gimnazjum względnie żeńskiego liceum. A tych absolwentów było niewielu. Ponadto liczba kandydatów polskich była ograniczona do 13 względnie 15 na rok. W sumie w latach 1930—1937 zgłosiło się do Akademii Pedagogicznej w Bytomiu 23 Polaków, z których 19 zostało przyjętych a ukończyło ją 13. Ostatecznie po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej 15. VII. 1937 r. niemieckie ministerstwo oświaty wstrzymało przyjęcie Polaków na nowy rok szkolny 1938/39 a w czerwcu 1938 r. rozwiązało wydział polski. Była to oczywista krzywda, której interwencje Związku Polaków u najwyższych władz hitlerowskich w Berlinie usunąć nie mogły, choć niemiecka mniejszość w Polsce mogła bez przeszkód kształcić swą młodzież do wybuchu drugiej wojny światowej w 39 gimnazjach i seminariach nauczycielskich. W Niemczech jednak polski nauczyciel, jako kwatermistrz polskiej kultury, musiał ustąpić z terenu walki jako pokonany „wróg i szkodnik" narodu i państwa niemieckiego.

## PRZYPISY

1. „Die bisherigen Anordnungen über den Gebrauch der polnischen Sprache in den Schulen der Regierungsbezirke Danzig, Marienwerder und Oppeln werden dahin erweitert, dass den polnisch-sprechenden Kindern der gesamte Religionsunterricht in polnischer Sprache und neben dem deutschen Sprachunterricht ein polnischer Schreib- und Leseunterricht zu erteilen ist, soweit es von den Eltern der Kinder gewünscht wird. Der letztgenannte Unterricht findet auf der Mittel- und Oberstufe in wöchentlich bis zu drei Stunden statt.

   Die Regierungen werden jedoch ermächtigt, den Unterricht schon auf der Unterstufe beginnen zu lassen und ihn auf 4—6 Wochenstunden zu bemessen, wenn dies nach der Lage der Verhältnisse und in Rücksicht auf die Wünsche der polnischen Bevölkerung angezeigt erscheint. Der übrige Unterricht der polnischen Kinder muss — nach dem Umfange des ihnen erteilten polnischen Unterrichts — soweit gekürzt werden, dass eine Überlastung dieser Kinder vermieden wird. Der Unterricht der deutschen Kinder ist in der bisherigen Weise fortzuführen.

   Die bezeichneten Anordnungen treten sogleich in Kraft. Sie können selbstverständlich nur in dem Masse durchgeführt werden, als geeignete Lehrkräfte dazu vorhanden sind oder beschafft werden können. Die durch die Einrichtung des polnischen Unterrichts entstandenen Kosten gehören zu den Schulunterhaltungskosten und sind daher von den Schulunterhaltungspflichtigen zu tragen.

Berlin, den 31. 12. 1918 U. III A. Nr. 1420. Ministerium für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung."

2. W powiecie strzeleckim np. w Kielczy wprowadzono polską naukę religii we wszystkich 4 klasach, a naukę języka polskiego w dwóch starszych klasach. Natomiast nie wprowadzono nauki języka polskiego w szkołach w Zawadzkiem i w Małych Staniszczach, leżących również w powiecie strzeleckim. — *Schul- und Gemeindechronik der Parochie Keltsch, angelegt im J. 1885* i *Schul- und Gemeindechronik von Klein Stanisch angelegt im J. 1865*, w przechowaniu wymienionych szkół.
3. Gazeta Opolska nr 134, z dn. 13. VI. 1919 r.
4. Wg Józefa Madeji: Sprawy szkolne za czasów plebiscytowych. Kwartalnik Opolski nr 2 z 1960 r., s. 53.
5. Tamże s. 52.
6. Tamże s. 52.
7. Franciszek K l o n: Wierni swej ziemi. „Dziennik Zachodni" nr 282 z dn. 26. XI. 1960 r. i artykuł: W 40 rocznicę rozpoczęcia polskiej pracy oświatowej, „Życie Bytomia" nr 47 z 1960 r. oraz artykuł: Kształcenie nauczycieli śląskich w okresie plebiscytowym, „Kwartalnik Opolski" nr 2 z 1960 r., s. 91.
8. Gazeta Opolska nr 98 z dn. 30. IV. 1920 r.
9. Tamże.
10. Franciszek K l o n: Kształcenie nauczycieli śląskich w okresie plebiscytowym. Kwartalnik Opolski nr 2 z 1960 r., s. 87—89.
11. Tamże.
12. Patrz przypis 4.
13. Tamże s. 75.
14. Schul- und Gemeindechronik von Klein Stanisch, s. 109—110:
... „Der grösste Kampf richtete sich auch hier, wie allenthalben, gegen die Schule. Eine Forderung nach der anderen nach ganz polnischem Unterricht wurde überreicht. Die Jugend verwilderte unter dem ungünstigen Einfluss der Eltern vollständig. Eine Frau (Malewski) aus der Gemeinde erschien in der Schule und hinderte die Kinder, in Gegenwart der Lehrer, den gegebenen Anordnungen zu gehorchen mit der Begründung, dass sie jetzt Freiheit hätten. Eine polnische Lehrerin erschien auf der Bildfläche, die ihren Unterricht, der nur aus Hetzreden bestand, im Gasthause abhielt. Auch in die Schule erzwang sie sich Einlass..." Rok szkolny 1920—21.
15. Gazeta Opolska nr 284 z dn. 5. XII. 1919 r.
16. A. P. Katowice — Akta Wydziału Szkolnego, fasc. I oraz K. M a l c z e w s k i: Ze wspomnień śląskich. Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1958; s. 40—41.
17. A. P. Katowice — Akta Wydziału Szkolnego, fasc. I.
18. Tamże.
19. Józef M a d e j a: Sprawy szkolne za czasów plebiscytowych. Kwartalnik Opolski. nr 2 z 1960 r., s. 54.
20. WAP, sygn. 20, 874, karta 191 i następne.
21. Ludwik R ę g o r o w i c z: Rozwój szkolnictwa. W pracy zbiorowej: „Województwo śląskie 1918—1928. Zakłady Graficzne Drukarni Śląskiej 1929 r. Str. 59 i 61. Tegoż samego autora: Wykonanie polsko-niemieckiej Górnośląskiej Konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa. Wydawnictwo „Śląsk" 1961 r., s. 32 i 42.
22. Arka B o ż e k: Pamiętniki. Wydawnictwo „Śląsk", 1957 r.: s. 110—111. — Dziewięć wieków Bytomia. Wydawnictwo „Śląsk", 1956 r. Artykuł Józefa P o p k i e w i c z a

pt. Walka o założenie i utrzymanie Gimnazjum Bytomskiego. S. 409. — „Śląska Myśl Akademicka", nr 2 z 1932 r. Artykuł Opolanusa pt. Polacy na Śląsku Opolskim, s. 99. — Kazimierz Malczewski: Ze wspomnień śląskich, s. 168.

23. WAP, sygn. 1500 karta 28—30.
24. Kazimierz Orzechowski: Nauczycielstwo szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku. „Przegląd Zachodni", nr 7/8 1950 r., Rozdział II, p. 1.

    Do nielicznych wyjątków należał nauczyciel polskiej szkoły mniejszościowej w Grudzicach pod Opolem, Tomasz Labuzga, o którym pisze Jan Adamek, jeden z działaczy Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech (Wspomnienia Opolan. Wyd. PAX, 1960 r. Str. 17.): „Jednym z czynników, może zasadniczym, w wychowaniu kadr dla polskości była istniejąca w latach 1925—1939 polska szkoła mniejszościowa w Grudzicach. Nauczycielem tejże szkoły od początku aż do końca był żyjący dziś jeszcze z nami Tomasz Labuzga. On to sprawił, że z tej szkoły wychodziła młodzież świadoma swej polskości i zasilała szeregi naszego Towarzystwa (Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej w Grudzicach J. L.) i innych organizacji polskich w Niemczech. Pomimo terroru i ucisku hitlerowskiego szkoła polska w Grudzicach przetrwała blisko 15 lat i liczyła jeszcze w dniu 1 września 1939 roku 14 uczniów."
25. Kazimierz Orzechowski, artykuł cytowany, rozdz. II, pkt. 5.
26. Memoriał Związku Polaków w Niemczech I Dzielnica i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim, złożony 1. VII. 1926 r. Calonderowi, WAP, sygn. 19791, K 162—171. — Franciszek Adamiec: Z moich szkolnych lat. Pamiętniki Opolan. Kraków 1954 r., s. 335—336.
27. Kazimierz Orzechowski, artykuł cytowany, rozdział II, pkt. 6
28. WAP, sygn. 1500, karta 68—69.
29. WAP, sygn. 19796, k. 26—27 i sygn. 1500, k. 73—75.
30. WAP, sygn. 1500, k. 78—79:

    ... „Nach Art. 113 Ziffer 1 werden an Minderheitsschulen grundsätzlich nur Lehrer angestellt, die derselben Minderheit angehören, wie die Kinder, und welche die Sprache der Minderheit vollkommen beherrschen. Abgesehen davon, dass nur „grundsätzlich" gesagt ist, also Aussnahmen zulässig sind, erfüllen Lehrer oberschlesischer Abstammung und oberschlesisch polnischer Sprache, d. h. dem oberschlesischen Kulturgebiet angehörig, die Voraussetzungen des Artikels 113, denn ihre Wesensart deckt sich mit der der Kinder, wenn man sie im Gegensatz zu der rein deutschen Mehrheit im deutschen Reich stellt... Es braucht also auch nicht der Lehrer an einer solchen Schule, in der die Unterrichtssprache die polnische ist, polnischer Gesinnung zu sein, weil grundsätzlich auch die Eltern der Kinder, für welche die polnische Unterrichtssprache gewünscht wird, nicht deshalb auch polnischer Gesinnung zu sein brauchen..."
31. WAP, sygn. 1500, k. 80:

    ...„Ich möchte aber das Resultat meiner Beurteilung der Sachlage auf Grund meiner in Kattowitz und Beuthen am 24. und 25. gehabten erschöpfenden Besprechungen dahin zusammenfassen, dass ich angesichts des entscheidenden Stadiums, in das die Minderheitsschulfrage bei der Gemischten Kommission, insbesondere beim Präsidenten Calonder getreten ist, es für unbedingt notwendig erachte, die in dem beiliegenden Memorandum gemachten Vorschläge möglichst bald durchzuführen..."
32. WAP, sygn. 19796, k. 34 a—34 b:

    „Nach Artikel 113 sind an den Minderheitsschulen Lehrer anzustellen, die derselben Minderheit angehören, wie die Kinder. Will der Präsident Calonder etwa

fordern, dass sie polnischer Gesinnung seien? oder genügt ihm die hier vertretene Auffassung, dass sie sich kulturell zur polnischen Minderheit rechnen, aber keine irredentischen Neigungen haben, vielmehr treu zu Deutschland halten...

Gegenüber dem Interesse für das Deutschtum jenseits der Grenzen darf die Sicherung der Heimat nicht hinten angesetzt werden..."

33. WAP, sygn. 19769, k. 29—34:

„Die Formulierung des Begriffs der Zugehörigkeit zur nationalen Minderheit in dem Memorandum des Präsidenten Calonder wird für annehmbar erachtet. Bei der praktischen Anwendung wird die Formulierung eine beschränkende Auslegung dahin erfahren müssen, dass Personen mit festgestellter grosspolnischer Gesinnung als Lehrer an Minderheitsschulen nicht in Frage kommen. Oberpräsident Dr Proske betont, es muss von jedem deutschen Staatsbürger verlangt werden, dass er den deutschen Staatsgedanken hoch halte..."

34. WAP, sygn. 19796, k. 39—41:

„Die Lehrer für die Minderheitsschulen werden stets so ausgewählt, dass sie dem Artikel 113 Ziffer 1 Abs. 1 der Genfer Konvention entsprechen. Es sind nur solche Lehrer ausgesucht worden, die die polnische Sprache seit ihrer Kindheit sprechen und mit der Minderheit fühlen und denken. Auch nicht ein Lehrer unterrichtet an Minderheitsschulen, der nicht zur Minderheit gehört, auch nicht ein Lehrer, der die polnische Sprache erst später erlernt hat..."

35. Kazimierz Orzechowski: cytowany artykuł, rozdział II, pkt. 2 i 5.

36. WAP, sygn. 20874, k. 191—193.

37. WAP, sygn. 19796, k. 184—185.

38. Tamże... „Wir haben die Lehrer an den Minderheitsschulen mit grösster Vorsicht und nach eingehender Prüfung ausgewählt."

39. Tamże.

40. WAP, sygn. 20874, k. 191.

41. WAP, sygn. 19796, k. 171—174:

...„Ich verweise auch diesbezüglich ganz besonders auf meine Notiz vom 14. VII. 1924 (Ziff. 6) und betone noch einmal, dass die Beherrschung der hochpolnischen Schriftsprache und die Zugehörigkeit zur Minderheit ein selbstverständliches Erfordernis zur Erteilung eines erspriesslichen Unterrichts an den Minderheitsschulen sind. Sofern dieses Erfordernis infolge Mangels an geeigneten Lehrkräften nicht erfüllt werden kann, bitte ich Sie, gestützt auf Artikel 113 der Convention die vorübergehende Einstellung von Lehrern aus der Republik Polen in ernste Erwägung ziehen zu lassen.

42. Tamże: „Zur Heranbildung zum Unterricht an den Minderheitsschulen gut befähigter Lehrer ist die Errichtung eines polnischen Seminars bezw. polnischer Parallelklassen an einem schon bestehenden Seminar unumgänglich. Ich bitte Sie, dieser sehr dringlichen und wichtigen Frage ganz besonders Aufmerksamkeit zu widmen..."

43. Kazimierz Piwarski: Polacy śląscy w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie 1848—1914. Warszawa 1955; s. 137.

44. WAP, sygn. 19796, k. 184—185. Obecni byli:

1. członek Komisji Mieszanej dr Hans Lukaschek,
2. przedstawiciel niemieckiego rządu przy Komisji Mieszanej dr Budding,
3. nadprezydent dr Proske,
4. z ministerstwa spraw zagranicznych radca legacyjny Zechlin,
5. z ministerstwa spraw wewnętrznych radca min. dr Rathenau,

6. z ministerstwa oświaty dyrektor departamentu Kaestner,
7. z ministerstwa oświaty tajny radca Gürich,
8. z ministerstwa oświaty radca ministerialny dr Gall.

45. Tamże: „Es müssten jedenfalls in möglichst kurzer Frist hier Verhältnisse geschaffen werden, die weitere Beschwerden der polnischen Minderheit ausschlössen..."
46. Tamże.
47. Tamże: „Zur Entscheidung der Frage, ob zur Heranbildung zum Unterricht an den Minderheitsschulen gut befähigter Lehrer die Errichtung eines polnischen Seminars, bezw. polnischer Parallelklassen an einem schon bestehenden Seminar möglich ist, halten wir uns für nicht zuständig. Wir weisen nur darauf hin, dass die Lehrerbildung in Preussen auf gänzlich neue Grundlage gestellt wird und die Seminars aufgelöst werden."
48. Tamże, k. 265: ...„Punkt 2. Die soeben erwähnten Kurse bilden nur einen Notbehelf zur Ausbildung der Lehrer für die nächsten Jahre... Was den Bedarf an Lehrern für die weitere Zukunft anbetrifft, so sind Lehranstalten zu schaffen, die dem Artikel 113 Abs. 2 der Genfer Convention entsprechen. Die Einrichtung dieser Lehranstalten ist sofort in Angriff zu nehmen. gez. Calonder."
49. Tamże, k. 195—198.
50. Tamże, k. 248—256: ...„Im Anschluss auf sein Schreiben vom 7. I. 1925 erachtet Präsident Calonder einen möglichst baldigen Ersatz der sprachlich für ungenügend erachteten Lehrer an den Minderheitsschulen für unerlässlich. Falls keine geeigneten Ersatzlehrer vorhanden seien, müssten vorübergehend Lehrer aus Polen angefordert werden, wie er dies bereits bei den Besprechungen an den Zentralstellen in Berlin im November vergangenen Jahres gefordert und zugesagt erhalten habe..."
51. Tamże: ...„Die Heranziehung von Lehrern aus Polen sei nicht nur aus politischen Gründen für Oberschlesien schwer tragbar, sondern bedeute seiner Überzeugung nach geradezu eine Gefahr für den Bestand der Minderheitsschulen selbst, da sich die oberschlesischen Eltern kaum bereit finden lassen dürften, die Erziehung ihrer Kinder Lehrern aus Polen zu übertragen..."
52. Tamże, k. 284—293.
53. Tamże k. 249: ...„Solange sprachlich ungenügende Lehrer an den Minderheitsschulen beschäftigt seien, seien diese Schulen in Wirklichkeit keine Minderheitsschulen... Ein Entgegenkommen auf diesem Gebiete ist nicht möglich, ohne seine ganze Stellung und sein ganzes Werk auf dem Gebiete des Minderheitsschulwesens in Frage zu stellen..."
54. WAP, sygn. 19796, k. 265.
55. Tamże, k. 284.
56. Tamże, k. 329—333.
57, 58. Tamże, k. 130.
59. WAP, sygn. 20874, k. 244—347.
60. WAP, sygn. 19796, k. 360—361.
61. WAP, sygn. 19791, k. 32—34.
62. WAP, sygn. 19796, k. 367.
63. Tamże, k. 360—361.
64. Tamże: ...„dass sie rein sachlich und loyal ihre Aufgaben als Kursusleiter erfüllen und sich vor jedem Verdacht national-politischer Betätigung fernhalten würden..."
65. Tamże: ...„Ich habe auch Vorsorge getroffen, dass mir über Versuch einer illoyalen Betätigung alsbald berichtet wird..."

66. Tamże, k. 372: ...„Ich gestatte mir die Anregung, in den zur Zeit stattfindenden fünf polnischen Sprachkursen je einen besonders vertrauenswürdigen Kursisten mit einer laufenden Berichterstattung — etwa alle zwei Wochen — darüber zu beauftragen, ob, gegebenenfalls in welcher Weise der polnische Kursusleiter etwa zur polnischen Propaganda neigt. Die Berichte der Vertrauensleute ersuche ich mir zur Information zugänglich zu machen. I. V. Berger."
67. Tamże, k. 371:

Oppeln, den 29. V. 1925.

O. P. III 3 Nr 4408 — An den Herrn

Persönlich — Oberbürgermeister Neugebauer

Hier

Seit dem 1. Mai d. J. findet in Oppeln unter Leitung des polnischen Staatsangehörigen Seminarlehrers Johann Krajewski aus Rawitsch ein staatlicher Fortbildungskursus für die Lehrer an den polnischen Minderheitsschulen in Deutsch-Oberschlesien zur Ausbildung in der hochpolnischen Sprache statt. Ich ersuche ergebenst, den Kursusleiter Krajewski in durchaus unauffälliger Weise darüber beobachten zu lassen, ob er in enger Fühlungnahme mit dem Polenbunde oder anderen polnischen Kreisen am Orte steht oder sich sonst irgendwie propagandisch betätigt. Ich lege aber grossen Wert darauf, dass diese Beobachtung keinesfalls irgendwie dritten Personen bemerkbar wird. I. V. Berger."

68. Tamże, k. 357, 371, 392, 393, 416.
69. Tamże.
70. WAP, sygn. 1531, c. 47—49.
71. Teodor Musioł: Nauczanie i wychowanie w polskich publicznych szkołach powszechnych na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych. „Kwartalnik Opolski", nr 1/25 z 1961 r., s. 25. — Ogólna liczba uczestników wynosiła 131.
72. WAP, sygn. 19791, k. 101—103: ...„Ich betrachte es daher für notwendig, im Laufe der nächsten Sommerferien Ergänzungskurse von einer 6—8 wöchigen Dauer einzurichten, in welchen die Minderheitsschullehrer eine weitere gründliche Durchbildung in allen Volksschulfächern erhalten und mit den wichtigen Werken der polnischen Literatur bekannt gemacht und in die polnische Literatur- und Sprachgeschichte eingeführt werden. Da in Deutschland die für die Leitung solcher Kurse geeigneten Kräfte derzeit noch fehlen, müssten die Kurse wieder unter Hinzuziehung von Professoren aus Polen organisiert werden. Aus diesen Kursen würden nach einigen Jahren, hoffe ich, genügend Kräfte hervorgehen, denen die Leitung des höheren Unterrichts in der polnischen Sprache und besonders der Unterricht an der vorgesehenen polnischen Abteilung der Lehrerakademie anvertraut werden könnte, sodass Deutschland durch den Ausbau der von mir angeregten Kurse in nicht allzu ferner Zukunft unabhängig würde von dem Bezug von Lehrkräften aus Polen..."
73. Teodor Musioł: artykuł cytowany, s. 25.
74. WAP, sygn. 19791, k. 162—171. Patrz również Kazimierz Orzechowski: Zagadnienie asymilacji mniejszości na tle polskiego szkolnictwa powszechnego na Górnym Śląsku. „Przegląd Zachodni", nr 5/6 z 1949 r.; s. 417.
75. K. Malczewski: Ze wspomnień śląskich. „Pax", Warszawa 1958; s. 190—195.
76. WAP, sygn. 19791, s. 162—171.
77. Artykuł 143 Konstytucji Weimarskiej brzmi: „Die Lehrerbildung ist nach den Grundsätzen, die für die höhere Bildung allgemein gelten für das Reich, einheit-

lich zu regeln." Cytuję według „Ostdeutsche Morgenpost" nr 123, z dnia 4. V. 1930 r. z artykułu: Die neue Pädagogische Akademie in Beuthen.

78. Die neue Lehrerbildung — Vortrag vom Akademiedirektor Prof. Dr Abmeier. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 330, z dnia 7. XII. 1930 r.
79. Die neue Pädagogische Akademie in Beuthen. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 127, z dnia 4. V. 1930 r.
80. Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preussen, nr 23, z dnia 5. XII. 1929 r.; s. 354.
81. Eröffnung der Pädagogischen Akademie. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 125, z dnia 6. V. 1930 r.
82. Tamże: ...„Der Lehrer, der hier die Ehrfurcht vor der Welt des Geistes gelernt hat, verhilft der geistigen Natur des Menschen zum Durchbruch und zum Blühen, wo sie sich regt, und erzieht zur Achtung vor dem Geist, wer ihn auch trägt. Er ist befreit von jener Irrevorstellung, dass ess eine Erbpacht des geistigen Seins für bestimmte Gruppen eines Volkes gebe, und er begegnet dem, der jenseits der Landesgrenzen sein geistiges Zuhause hat, mit der gläubigen Sicherheit des geistgeformten Menschen, des gebildeten, dessen Geist weht, wo er will, und sich nicht an die Pfähle hält, die von Menschenhand gesteckt sind. Ihm ist es Überzeugungssache, dass die Liebe zum geistig seelischen Gehalt der eigenen Nation, die Achtung vor den Werten anderer Nationen nicht ausschliesst, sondern fördert, denn nie hat ein Mensch, nie eine einzelne Nation allein Anteil an der Welt der Werte... Die Mannigfaltigkeit der Werte ist unendlich und niemals hat ein Volk allein den Zutritt zu der Fülle aller Werte. So ist es, wenn nur irgendwo, dann hier im Grenzland, ein Gebot der Verständigungsethik der Völker, dass von dieser Akademie aus das Wissen darum als eine Macht ins Land geht.

    Hingabe an die Werte des eigenen Volkstums darf niemals dahin führen, dass der Teil der Wertenwelt missachtet und verkannt wird, den andere Völker sehen. Der Stolz auf eigenen geistigen Besitz hebt nicht den Wertgehalt des geistigen Besitztums anderer auf. Es hiesse die weite Welt der Werte verarmen, wollte jemand leugnen, dass es, so heiss wir unsere Werte lieben, noch andere Werte in der Welt gibt."

    Minister Grimme udzielił w maju 1930 r. realnemu gimnazjum (Real-Gymnasium) w dzielnicy Berlina „Neukölln" zezwolenia na przyjęcie imienia Karola Marksa. „Ostdeutsche Morgenpost" napisała o tym fakcie obszerny artykuł wstępny i zaopatrzyła go złośliwym tytułem „Komunistyczny święty — patronem pruskiej szkoły". Ostdeutsche Morgenpost nr 150, z 31. V. 1930 r.
83. Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preussen, z 1929 r.; nr 3, s. 45.
84. Informacja uzyskana od polskich studentów tej uczelni: Janiny Kowalskiej-Weberowej, Kazimierza Pietrzaka, Jana Gałązki, Adolfa Warzoka.
85. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 126, z dn. 8. V. 1931 r. Imatrikulationsfeier der Beuthener Pädagogischen Akademie.
86. Die neue Lehrerbildung. Vortrag vom Akademiedirektor Prof. Dr Abmeier. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 339 z dn. 7. XII. 1930.
87. Informacja Janiny Kowalskiej-Weberowej i Kazimierza Pietrzaka.
88. Die neue Pädagogische Akademie in Beuthen. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 123, z dn. 4. V. 1930 r.
89. Alfons Perlik: Die Pflege der Volkskunde an der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S. „Der Oberschlesier", nr 1—2 z 1933 r. str. 529—536.

90. Informacja byłych polskich studentów Akademii Pedagogicznej w Bytomiu: Jana Gałązki i Kazimierza Pietrzaka.
91. Alfons Perlik: Die Pflege der Volkskunde an der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S. „Der Oberschlesier" nr 1—2 z 1933 r.
...„Diese volkskundlichen Veranstaltungen haben zum Ziele unsere Beuthener Landesbevölkerung mit einst bodenständigem ausgewähltem Volksgut wieder vertraut zu machen... Im Rahmen einer angewandten Volkskunde wenden wir uns neuerdings mit vielem Erfolge der systematischen Pflege von heimischen Sitten und Bräuchen (Maibaum-Aufstellen, Mai-Singen, Sommer-Sonntagsfeier, Johannisfeuer, Martinstag, Christbaum- und Krippenpflege usw.) zu."
92. Tamże, str. 535—536.
93. Artur Zieliński: Die Leibesübungen und Wehrerziehung in der Lehrerbildung. „Veröffentlichungen der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S", 1936 r., z. 1; str. 58 i następne, oraz w tej samej publikacji artykuł dr Marty Moehrs: Die Verwirklichung der politischen Forderungen in der Mädchenerziehung und Lehrerinnenbildung. S. 71 i następne.
94. Tamże, zeszyt 2 z 1936 r. Gerhard Kranz: „Student und Jungarbeiter, Student und Jungbauer.
95. Tamże, zeszyt 3 z 1937 r. Ernst Mrosek: Der Frühjahrseinsatz des studentischen Landdienstes der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S.
96. Tamże.
97. Janina Kowalska-Weberowa: Było to trzydzieści lat temu. „Kwartalnik Opolski", nr 2/1960. Str. 156-157.
98. Veröffentlichungen der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S. Zeszyt 1, z 1936 r.
99. Tamże, A. Zieliński: Die Leibes- und Wehrerziehung in der Lehrerbildung.
100. Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preussen. Zeszyt 3 z 1929 r., str. 39—40. Tekst polski publikują „Sprawy narodowościowe" nr 1, 1929 r. Str. 111 i następne.
Art. III. § 1 brzmi: „Dla utworzenia szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, których cele są inne niż szkół powszechnych, obowiązują te same przepisy, jak w ogóle dla tego rodzaju szkół prywatnych."
Art. II § 4 brzmi: „Dla udzielenia pozwolenia na otwarcie i kierownictwo prywatnej mniejszościowej szkoły powszechnej wymaga się, by ten, któremu to pozwolenie ma być udzielone, posiadał kwalifikacje potrzebne do przyjęcia do pruskiej służby szkolnej. Pozwolenie może być również udzielone nauczycielowi (nauczycielce), który(a) posiada odpowiednie kwalifikacje w polskiej służbie szkolnej i przeciw któremu (której) nie istnieją zastrzeżenia, w szczególności rzeczowego albo moralnego rodzaju."
101. Dr Józef Michałek: Die Lehrkräfte in der privaten polnischen Minderheitsschule in Preussen. „Kulturwehr" nr 1 z 1934 r. S. 5—6.
102. Eröffnung der Pädagogischen Akademie. „Ostdeutsche Morgenpost" nr 125, z dnia 1. V. 1930 r.
103. Peter Fischer: Das Recht und der Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien. Berlin 1931; s. 65.
104. Informacja Janiny Kowalskiej-Weberowej.
105. Informacja Janiny Kowalskiej-Weberowej.
106. Informacja Kazimierza Pietrzaka.
107. Informacja Jana Gałązki, Kazimierza Pietrzaka, Adolfa Warzoka, Sylwestra Piernikarczyka.

108. Jerzy Lubos: Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień. Wyd. „Śląsk", Katowice 1961.
109. Informacja J. Gałązki, Jana Chodery, J. Kowalskiej-Weberowej, Kazimierza Pietrzaka.
110. Dr Józef Michałek: Die Lehrkräfte an der privaten polnischen Minderheitsschule in Preussen. „Kulturwehr", zeszyt 1; z 1934 r. S. 5—6.
111. Patrz przypis 97.
112. Patrz przypis 108.
113. Patrz przypis 97.
114. Wyciąg z odpowiedzi na ankietę rozesłaną w 1959 r. do byłych studentów polskiej Akademii Pedagogicznej w Bytomiu.
115. Kazimierz Pietrzak, odpowiedź na moją ankietę.
116. Tamże.
117. Informacja J. Gałązki i K. Pietrzaka.
118. Informacja J. Gałązki.
119. Tenże.
120. Odpowiedź na moją ankietę. Ponadto porównaj jej artykuł cytowany w przypisie 97.
121. Otrzymałem od K. Pietrzaka.
122. Dr Theodor v. den Driesch: „Veröffentlichungen der Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen O-S". Zeszyt 1, z 1936 r. Hineinerziehung in die Arbeit der Volksschule.
123. Claus Nitsche: Eine Betrachtung und Wertung der Unterrichtsstätigkeit in der Ausbildung an der Hochschule in Beuthen O-S. Biblioteka Śląska w Bytomiu, sygn. C 779.
124. Informacja J. Kowalskiej-Weberowej.
125. Informacja K. Pietrzaka.
126. Dr J. Michałek: Die Lehrkräfte an der privaten polnischen Minderheitsschule in Preussen. „Kulturwehr", nr 1, z 1934 r.
127. Tamże:

...„In den Jahren 1932 und 1933 wurde etwa 13 Lehrern die Unterrichtserlaubnis mit sofortiger Wirkung entzogen und dieselben zur Rückkehr nach Polen gezwungen...

Als Begründung für die Entziehung wurde meistens angegeben, die Lehrer hätten es in ihrer Betätigung ausserhalb der Schule an dem nötigen Takt gegenüber den deutschen Behörden fehlen lassen, ohne näher darzutun, worin eigentlich die Verfehlung der gemassregelten Lehrer bestand..."

128. Kulturwehr", nr 2, z 1938 r.
129. Ordnung zur Regelung des polnischen Minderheitsschulwesens. „Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preussen", 1929 r., zeszyt 5.
130. „Sprawy Narodowościowe", nr 1 z 1929 r.; s. 115.
131. To pismo okazał mi Józef Wodarski, obecnie pracownik przemysłu chemicznego w Zabrzu.
132. „Nowiny Codzienne", nr 123, z 1. VI. 1938 r.
133. Denkschrift des Bundes der Polen in Deutschland an den Reichs- u. Preussischen Minister des Inneren vom 2. VI. 1938. „Kulturwehr", nr 2 z 1938 r.
134. „Polak w Niemczech". Nr 9 z 1938 r.; s. 8.
135. W czterdziestą rocznicę rozpoczęcia polskiej pracy oświatowej. „Życie Bytomia", nr 47 z 1960 r.

EDMUND KLEIN

# MORD W POTEMPIE
## KAPITULACJA REPUBLIKI WEIMARSKIEJ PRZED HITLEREM

W trzydziestą rocznicę zamordowania Konrada Piecucha

### WSTĘP

„Potempa" (Potępa) — to nazwa małej wioski położonej w powiecie gliwickim na Górnym Śląsku. Nie odróżniała się ona swoim charakterem od setek innych wsi w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Podobnie jak wszystkie wioski na tym terenie posiadała Potempa rdzennie polski charakter.[1]

W pełni lata 1932 r. nazwa tej małej górnośląskiej wioski, znana dotychczas ze swego imienia tylko nielicznym, stała się głośna w całej Europie. Pisały o niej gazety niemieckie, polskie, angielskie, francuskie i inne. Do światowego rozgłosu Potempy przyczyniło się makabryczne morderstwo polityczne popełnione w tej wiosce przez faszystów.

Wydarzenia polityczne rozgrywające się w Niemczech w przeddzień dojścia Hitlera do władzy nie pozostawiły na uboczu i tej polskiej wsi. Terror hitlerowców nie oszczędził Potempy. Dnia 10. VIII. 1932 około pierwszej godziny po północy wyciągnięty został z łóżka i zadeptany na śmierć przez kilkuosobową bojówkę SA na oczach 69-letniej matki i młodszego brata, odpoczywający po ciężkiej pracy fizycznej mieszkaniec Potempy, Polak, robotnik-komunista Konrad Piecuch. Sąd doraźny w Bytomiu skazał pięciu schwytanych brunatnych morderców na podstawie dekretu o obostrzonych karach za terror polityczny z 9. VIII. 1932 na karę śmierci. Hitler z całą organizacją partyjną wystąpił z oficjalnie zorganizowaną obroną zbrodniarzy. NSDAP domagała się od rządu bezkarności dla swych skrytobójczych morderców. Dla nadania morderstwu cech „bohaterstwa narodowego" propaganda faszystowska głosiła, że zamordowany Piecuch był dla Niemiec człowiekiem podwójnie niebezpiecznym, jako komunista i jako Polak. Niepowodzenia hitlerowców w wyborach do parlamentu z 31. VII. 1932 r., odmowa powierzenia

Hitlerowi urzędu kanclerza z 13. VIII. 1932 przez prezydenta Hindenburga, spowodowały w szeregach SA i NSDAP widoczne objawy zwątpienia w partyjną linię polityczną Hitlera. Okoliczności te skłoniły Hitlera, Goebbelsa i innych przywódców faszystowskich do wykorzystania wyroków bytomskich dla walki ze starym reżymem republiki weimarskiej i ponownej mobilizacji podupadłych na duchu esamanów. W tym celu Hitler ogłosił walkę o uwolnienie swoich kolegów-morderców za „sprawę honoru całej partii", a z nazwy „Potempa" uczynił hasło do walki politycznej z rządem republikańskim. Rząd Papena-Schleichera nie odważył się na sprzeciw wobec Hitlera — mordercy zostali ułaskawieni. Była to jedna z ostatnich kapitulacji republiki przed Hitlerem.

Ustosunkowanie się do zbrodni w Potempie było wówczas w Niemczech równoznaczne z przyznaniem się do lub przeciw faszyzmowi. W okresie gdy nie było jeszcze pierwszych obozów koncentracyjnych Oranienburga i Buchenwaldu Potempa była symbolem okrucieństwa i barbarzyństwa hitlerowskiego. Zbrodnia w Potempie nie była odosobniona, została jednak popełniona z całą brutalnością, znamionującą charakter działalności Hitlera i jego kliki. Zwróciła na ten moment uwagę wydana jeszcze w 1932 r. przez Akcję Antyfaszystowską broszurka „Der Mord in Potempa". Wspominała o niej również opublikowana w 1933 r. przez antyfaszystów niemieckich na emigracji „Brunatna księga o podpaleniu Reichstagu".

Późniejsze masowe zbrodnie hitlerowców, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, zatarły nieco wrażenie tej potwornej zbrodni. Pamiętajmy jednak o tym, że na kilka lat zanim na ulicach polskich miast i wiosek zaczęły odbywać się łapanki uliczne i zanim na polskiej ziemi powstały Oświęcim, Majdanek i Stutthof, ofiarami zbrodni hitlerowskich padali Polacy w Niemczech i to jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera.

Dzisiaj „Potempa" i związane z nią wydarzenia uważane są w książkach traktujących o historii republiki weimarskiej i w pamiętnikach ówczesnych mężów stanu za dowody ustępowania kół rządowych przed Hitlerem. Są one świadectwem moralnego i politycznego upadku republiki weimarskiej. Znajdujemy tam oddzielne podrozdziały: „Die Mordtat in Potempa", „Der Mordfall in Potempa", „Fall Potempa" itd. Autorzy wspomnianych wydawnictw przemilczają jednak dyskretnie antypolski charakter tych wydarzeń.[2] Z tego punktu widzenia uważamy za wskazane przypomnieć jeszcze raz po trzydziestu latach w niniejszym studium, w oparciu o zebrane przez nas materiały, zbrodnię potempską i towarzyszące jej wydarzenia. Czynimy to w powiązaniu z krótką charakterystyką sytuacji politycznej w Niemczech w połowie 1932 r., z którą sprawa ta była jak najściślej związana.

## O WSPÓLNY ANTYFASZYSTOWSKI FRONT POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO LUDU NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Na okres kryzysu z lat 1929—1932 przypadł w Niemczech silny wzrost partii narodowo-socjalistycznej, tzw. NSDAP. Partia nazistowska na skutek prowadzonej przez siebie obłudnej i perfidnej demagogii socjalnej i szowinistycznej uzyskała w tym czasie kilka milionów zwolenników rekrutujących się głównie z pośród drobnomieszczaństwa, średniego chłopstwa i młodych bezrobotnych nieuświadomionych klasowo robotników. Największy rozkwit partii hitlerowskiej w okresie republiki przypadł na pierwszą połowę 1932 r. Wyrazem tego były dwukrotne wybory na prezydenta Rzeszy 13. III. i 10. IV. 1932 r., podczas których na osobę Hitlera oddano 11 339 285 i 13 418 051 głosów. Wybory te nie przyniosły jednak hitlerowcom oczekiwanego przez nich zwycięstwa. Hitler nie został prezydentem Rzeszy, a Goebbels zmuszony był zapisać w swoim pamiętniku: „Nasi koledzy partyjni są przygnębieni i podupadli na duchu. ...Nasze marzenie o objęciu władzy przestało być o godzinie drugiej po północy chwilowo aktualne."[3] Mimo to reakcja w Niemczech przystąpiła po wyborach prezydenckich z 1932 r. do ostatniego ataku na pozostałe jeszcze okruchy swobód konstytucyjnych okresu republikańskiego. Przygotowywała ona tym samym w przyspieszonym tempie Hitlerowi drogę do władzy. Dnia 30. V. 1932 r. zmuszony został do ustąpienia na skutek intryg junkrów, prawicowej opozycji i Reichswehry, znienawidzony również przez klasę robotniczą z powodu ekonomicznych zarządzeń kryzysowych, centrowy rząd Brünninga. Rząd ten hitlerowcy uważali za jedną z głównych przeszkód w drodze do władzy. Był on bowiem wrogo nastawiony nie tylko do komunistów, ale usiłował ograniczać także ruch hitlerowski. Powołany 31. V. 1932 r. przez prezydenta Hindenburga tzw. „rząd narodowej koncentracji" z Papenem jako kanclerzem na czele był jednym z najbardziej reakcyjnych rządów republiki weimarskiej.

Ze swojej istoty klasowej był to rząd kapitału monopolistycznego i agrarnego. Był to również jedyny w dziejach republiki rząd, któremu narodowi-socjaliści zapowiedzieli nie tylko tolerancję ale także współpracę. Obietnice swoje uzależnili jednak od spełnienia przez rząd Papena i Schleichera następujących wymogów: rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, usunięcia socjaldemokratycznego rządu krajowego w Prusach i zastąpienia go rządem złożonym z hitlerowców, legalizacji SA i zniesienia zakazu mundurowego wprowadzonego w kwietniu 1932 r. przez rząd Brüninga. W swoim antykomunistycznym zaślepieniu i dążeniu do przyciągnięcia hitlerowców do współudziału w rządzie, Pa-

pen wypełnił już w pierwszych dniach swego kanclerstwa prawie że wszystkie życzenia przywódców NSDAP.

Dnia 4. VI. 1932 rozporządzeniem prezydenta Rzeszy rozwiązany został Reichstag, wyłoniony w wyborach z 1930 r. Nowe wybory do sejmu Rzeszy rozpisane zostały na 31. VII. 1932 r. Dnia 16. VI. 1932 zarządzeniem wyjątkowym prezydenta Hindenburga zniesiony został wbrew protestom krajów południowoniemieckich i Prus wydany przez poprzedni rząd Brüninga dla całej Rzeszy zakaz SA i SS oraz pozostający w związku z nim zakaz tworzenia partyjnych umundurowanych formacji. Otworzywszy ulice niemieckich miast i wiosek dla umundurowanych i uzbrojonych band hitlerowskich ruszył rząd baronów do ataku na najsilniejszą twierdzę, jaką lewica posiadała jeszcze w Rzeszy, na rząd pruski, pozostający od rewolucji listopadowej z wyjątkiem krótkotrwałych okresów w ręku socjaldemokratów. Dnia 20. VII. 1932 zawieszony został w swoich funkcjach na podstawie nowej „Notverordnung" prezydenta Rzeszy socjaldemokratyczny rząd pruski Brauna-Severinga. Władza wykonawcza w Prusach przekazana została komisarzowi Rzeszy, którym został sam kanclerz Papen. Zamach konstytucyjny w Prusach był już dawno uplanowany. Prusy, terytorialnie największy, politycznie i ekonomicznie najważniejszy kraj Rzeszy, stanowiły ze swoją stutysięczną armią policyjną pozostającą w dyspozycji socjaldemokratycznego rządu, po ustąpieniu rządu Brüninga, najważniejszą przeszkodę dla faszyzacji kraju.[4] Sprzeczną z konstytucją interwencję Rzeszy w stosunki pruskie uzasadniał rząd koniecznością ocalenia Prus w ostatniej minucie przed niebezpieczeństwem bolszewizmu i pobłażliwością rządu pruskiego wobec komunistów. Sam Papen oskarżył w wygłoszonym przemówieniu radiowym kierowników rządu pruskiego o włączenie „wrogich państwu sił komunizmu do akcji jednolitofrontowej przeciwko rozrastającemu się ruchowi NSDAP".[5] W ramach tej „wielkiej czystki w Prusach" — jak określano wówczas antypruski zamach konstytucyjny — przeprowadzono we wszystkich prowincjach pruskich kilkaset zmian personalnych, zwłaszcza na stanowiskach prezydentów rejencji i policji. Z funkcji tych odwołano przede wszystkim socjaldemokratów. Wraz z zamachem na Prusy zamierzano przeprowadzić jednocześnie delegalizację KPD. Realizacji planu tego jednak zaniechano. Wpłynęły na to dwa zasadnicze względy: obawa o wzrost szeregów KPD w wyniku wydania takiego zarządzenia i utrudniony nadzór nad organizacją partyjną pracującą w podziemiu.[6]

Powyższe ustępstwa rządu Papena-Schleichera na rzecz Hitlera nie przyniosły gabinetowi baronów oczekiwanej współpracy i poparcia w parlamencie narodowych socjalistów. Hitlerowcy traktowali bowiem rząd baronów jedynie jako pomost do zdobycia władzy. Pragnęli oni

władzy sami dla siebie i nie myśleli o dzieleniu jej z innymi nawet sprzyjającymi im ugrupowaniami politycznymi. Wierzyli oni w swoją wielką szansę, którą miały im przynieść nadchodzące wybory z 31. VII. 1932 r. Narodowi socjaliści liczyli na uzyskanie w nowym Reichstagu większości mandatów. Miało to z kolei umożliwić Hitlerowi i jego klice objęcie władzy. Ta wysoka stawka sprawiła, że NSDAP przystąpiła do kampanii wyborczej z niespotykaną dotychczas energią. Nie licząc się z kosztami zarzucono Niemcy hitlerowskimi materiałami propagandowymi. Do akcji wyborczej włączono wszystkich bez wyjątku członków partii. Ostateczną nagrodą za ich wysiłek i trud miało być walne zwycięstwo listy hitlerowskiej. Hitler i najlepsi mówcy partyjni objeżdżali samolotami zebrania i wiece przedwyborcze, zapowiadając na nich bezapelacyjne zwycięstwo narodowych socjalistów. Demagogią, obietnicami i groźbami połączonymi z terrorem faszyści usiłowali zastraszyć swoich przeciwników politycznych i nakłonić niezdecydowanych do oddania swoich głosów na listę hitlerowską. Wbrew poczynionym nakładom wybory parlamentarne nie przyniosły Hitlerowi i jego partii spodziewanej większości w sejmie. Mimo uzyskania 13 732 779 głosów i powiększenia ilości posiadanych mandatów poselskich z 110 do 230, hitlerowcy nie uzyskali większości w sejmie Rzeszy i nie byli w stanie utworzyć sami rządu parlamentarnego. Z punktu widzenia hitlerowskiej propagandy wyborczej i wyborów prezydenckich z kwietnia 1932 roku, wybory parlamentarne stanowiły dla NSDAP klęskę. W porównaniu z wyborami prezydenckimi hitlerowcy powiększyli ilość oddanych na nich głosów tylko o 350 tysięcy. Tak więc wybory parlamentarne wskazywały raczej na to, że partia hitlerowska znalazła się w normalnych warunkach demokracji burżuazyjnej w kulminacyjnym punkcie swego rozwoju. Wobec niemożności utworzenia przez hitlerowców większościowego rządu parlamentarnego przywódcy NSDAP liczyli na utworzenie rządu koalicyjnego z udziałem partii mieszczańskich z Hitlerem jako kanclerzem na czele. Na skutek dwukrotnego niepowodzenia wyborczego sprawa powołania Hitlera na fotel kanclerski stała się dla partii narodowo-socjalistycznej kwestią prestiżową.

Komunistyczna Partia Niemiec pierwsza dostrzegła niebezpieczeństwo faszyzmu w Niemczech i ostrzegała masy pracujące przed jego skutkami. Już od lat dwudziestych wzywała ona do przeciwstawienia się możliwości ustanowienia dyktatury faszystowskiej w Niemczech. Reprezentowała ona pogląd, że jedynie jedność działania całego proletariatu zdolna jest powstrzymać faszyzm i nie dopuścić go do władzy. Wystąpienia KPD o utworzenie jednolitego frontu antyfaszystowskiego w Niemczech były szczególnie liczne w 1932 r. Dnia 19. II. 1932 Thälmann w referacie wygłoszonym na posiedzeniu KC KPD zażądał powołania jednolitego

frontu klasy robotniczej i zaostrzenia środków walki z faszyzmem hitlerowskim. W ostatnich dniach maja 1932 r. Komunistyczna Partia Niemiec przystąpiła do organizowania szerokiego frontu antyfaszystowskiego, określanego jako tzw. „Antifaschistische Aktion". Akcja antyfaszystowska była ponadpartyjną organizacją powołaną do walki z faszyzmem i wyzyskiem kapitalistycznym. Była ona skierowana przeciwko terrorowi SA i planom wojennym imperialistów.[7] W odezwie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec z 25. V. 1932, wzywającej robotników niemieckich do tworzenia akcji antyfaszystowskiej, czytamy między innymi:

„Komitet Centralny KPD zwraca się do wszystkich niemieckich robotników bez różnicy ich przynależności partyjnej i związkowej z następującym apelem.

Uświadomijcie sobie w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa faszyzmu powagę chwili.

Uświadomijcie sobie, że jedynie partia komunistyczna stojąca na czele antyfaszystowskiej walki niemieckiej klasy robotniczej zdolna jest walczyć o wykonanie waszych żądań.

Uświadomijcie sobie, że jedynie czerwony front jedności, stanowiący zwartą masową rewolucyjną organizację wszystkich uświadomionych klasowo proletariuszy, w stanie jest złamać i unicestwić terror faszystowski.

Komitet Centralny KPD wzywa niemiecką klasę robotniczą do wstępowania w szeregi akcji antyfaszystowskiej.

Ustosunkowujcie się w zakładach pracy, w miejscach kontroli zasiłków dla bezrobotnych, we wszystkich organizacjach związkowych i proletariackich organizacjach masowych w mieście i na wsi niezwłocznie do wydarzeń ostatnich dni. Zaciągajcie się w szeregi akcji antyfaszystowskiej, walczącego czerwonego frontu jedności... Akcja antyfaszystowska musi zjednoczyć wszystkie siły klasy robotniczej i znajdujące się pod jej kierownictwem miliony pracujących w mieście i na wsi, aby przeciwdziałać faszyzacji życia i udaremnić jednocześnie plany faszyzmu hitlerowskiego ustanowienia w Niemczech dyktatury faszystowskiej."[8]

Mimo niechęci kierownictwa partii socjaldemokratycznej do współdziałania z komunistami w walce z groźbą faszyzmu w Niemczech akcja antyfaszystowska cieszyła się wielką popularnością wśród proletariatu. Stwierdzały to również władze ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy. W sprawozdaniu ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy z 26. VI. 1932 znajdujemy o tym następującą wzmiankę: „W całej Rzeszy trwają w dalszym ciągu akcje jednolitofrontowe. Członkowie SPD w radach zakładowych kroczą ramię w ramię ze swoimi czerwonymi kolegami. Członkowie Reichsbannu pojawiają się jako delegaci swoich kolegów na komunistycznych zebraniach. Wspólne akcje jednolitofrontowe, wspólne asysty przy pogrzebach są wszędzie regułą, podobnie jak po pochodach narodowo-socjalistycznych organizowane są powszechnie rzeczywiście ponadpartyjne demonstracje. Socjaldemokraci przybywają w wielu miejscowościach na antyfaszystowskie kongresy KPD, chociaż jeszcze

nie w oczekiwanej przez komunistów liczbie. Działacze związkowi oświadczają, że nie można odrzucić braterskiej dłoni podanej przez KPD i krytykują politykę SPD i ADG (*Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund — E. K.*).[9]

Na obszarach zamieszkałych przez mniejszości narodowe nie można było utworzyć jednolitego frontu antyfaszystowskiego bez uwzględnienia istniejących tam stosunków narodowych. Czynniki te doceniła w pełni KPD. Zgodnie z zasadami internacjonalizmu proletariackiego Komunistyczna Partia Niemiec usiłowała pozyskać do walki z faszyzmem wszystkich ludzi pracy w Niemczech bez względu na ich narodowość. Wyrazem tego był między innymi okólnik biura okręgowego KPD dla Górnego Śląska z dnia 4. IV. 1932 r. pt. „Sprawa polska i tak zwana praca polska Partii Komunistycznej na Górnym Śląsku" (Die Polenfrage und die sogenannte Polnische Arbeit der KP in O/S).

Okólnik ten stanowi dalsze praktyczne rozwinięcie wydanej już wcześniej proklamacji KPD w kwestii mniejszościowej na Górnym Śląsku z 27. IX. 1930 r. (Proklamation der KPD zur Minderheitenfrage in Oberschlesien). W proklamacji powyższej KPD stanęła na gruncie internacjonalistycznej zasady klasowej i organizacyjnej jedności działania polskich i niemieckich mas pracujących. Powiedziano tam: „Odnośnie form organizowania się mas pracujących KPD głosi zasadę jedności działania niemieckich i polskich robotników i chłopów w niemieckiej części Górnego Śląska na bazie wspólnej międzynarodowej i rewolucyjnej walki klasowej przeciwko wyzyskowi społecznemu i narodowemu przy całkowitym równouprawnieniu obu języków."[10]

Okólnik biura okręgowego stwierdza konieczność prowadzenia pracy uświadamiającej KPD wśród ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Przeprowadzana przez KPD ocena nastrojów politycznych ludności w niemieckiej części Górnego Śląska wykazała, że poważna część ludności polskiej, stanowiącej większość mieszkańców tej prowincji, odnosi się obojętnie w stosunku do ostatnich wydarzeń w Niemczech i uważa je za sprawy wewnętrznoniemieckie. Poglądy te znalazły między innymi swój wyraz w czasie ostatnich wyborów prezydenckich na wiosnę 1932 r. Część ludności polskiej, wyznając zasadę, że na Górnym Śląsku istnieją tylko dwie partie — Polacy i Niemcy, nie chciała widzieć w czasie kampanii wyborczej żadnej różnicy między Hitlerem, Hindenburgiem i Thälmannem, twierdząc, iż wszyscy oni są Niemcami. Aby podobne rzeczy więcej się nie powtórzyły konieczna jest praca uświadamiająca KPD wśród polskich mas pracujących zwłaszcza na wsi. „Z powodu dotychczasowego całkowitego zaniedbania kwestii polskiej i panujących wśród polskiej ludności pracującej nastrojów, które szczególnie objawiły się w czasie ostatnich wyborów, czytamy w okólniku,

jest rzeczą konieczną uświadamiać ją przy każdej nadarzającej się okazji że: KPD nie jest jedynie partią niemiecką, lecz partią wszystkich ludzi pracy w Niemczech, że KPD nie jest jedynie obrońcą interesów niemieckiej ale także polskiej klasy robotniczej, że np. przy wyborach Thälmann i komuniści to nie tylko sprawa niemieckich ale także polskich pracujących. My — w przeciwieństwie do obozu Hindenburga i Hitlera nie jesteśmy wrogami Polski. My jesteśmy tak samo wrogami polskiego jak i niemieckiego kapitalizmu i faszyzmu. Ludzie pracy w Polsce są naszymi braćmi klasowymi, których walkę popieramy". Pismo górnośląskiego okręgu KPD wypowiada się zgodnie z panującymi wówczas w Komunistycznej Partii Niemiec poglądami o podporządkowaniu spraw narodowych sprawom społecznym przeciwko ostatecznemu rozwiązaniu sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska w warunkach ustroju kapitalistycznego. Roztrzygnięcie tego zagadnienia w ramach kapitalizmu przyczyniłoby się zdaniem KPD do jeszcze większego zaognienia nastrojów szowinistycznych w obydwuch krajach. Byłoby to sprzeczne z interesami niemieckiej i polskiej klasy robotniczej. Dlatego też KPD głosiła tezę, że ostateczne uregulowanie przynależności politycznej Górnego Śląska i związanego z tym zagadnieniem równouprawnienia narodowości możliwe jest wyłącznie po zwycięstwie socjalizmu w Polsce i w Niemczech. Tylko rewolucja socjalistyczna zdolna jest wyzwolić masy pracujące Górnego Śląska z ucisku społecznego i narodowego. Dla osiągnięcia tego celu, tj. zwycięstwa rewolucji socjalistycznej powinny być zespolone wszystkie siły ludzi pracy w Polsce i w Niemczech. „Dlatego też problem ten (tj. rozstrzygnięcia przynależności państwowej Górnego Śląska — EK.) — czytamy w okólniku — nie jest dla mas pracujących aktualny. Nie powinny one walczyć dla kapitalistycznej Polski ani Niemiec, lecz dla socjalizmu. Polacy nie powinni walczyć przeciwko Niemcom i odwrotnie, lecz wszyscy wyzyskiwani Polacy i Niemcy powinni zwrócić się przeciwko wyzyskującym ich Polakom i Niemcom. Powinna to być wojna klasy przeciwko klasie". Miała to być przede wszystkim walka przeciwko wzrastającemu niebezpieczeństwu faszyzmu.

W warunkach niemieckich walka ta wymagała włączenia polskiego proletariatu i chłopstwa do antyfaszystowskiego frontu ludowego. „Utworzenie jednolitego frontu na Górnym Śląsku", głosiło pismo okólne górnośląskiej KPD, „możliwe jest tylko wówczas, jeżeli zostaną pozyskani dla niego również polscy ludzie pracy". Jednocześnie okólnik domaga się zarzucenia przez kapedowców pokutującego jeszcze u niektórych członków partii fałszywych zapatrywań na sprawę ludności polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska. Chodziło tutaj o tzw. „nihilizm narodowy" w stosunku do polskiej ludności Opolszczyzny

i pozostałości dawnej „psychozy plebiscytowej". Przez „nihilizm narodowy" instrukcja KPD rozumiała całkowitą lub częściową negację istnienia na Górnym Śląsku sprawy polskiej. „Nihilizm narodowy" wyrażał się w praktyce w bezkrytycznym uznaniu Polaków opolskich za mówiących po polsku Niemców. Pojęciem „psychozy poplebiscytowej" określano niechęć niektórych kapedowców do pracy wśród ludności polskiej. Przezwyciężenie tych poglądów i niedopuszczenie do podobnych błędów i niedopatrzeń w przyszłości miało stanowić podstawę dla pracy polskiej KPD. Z tych względów biuro okręgowe KPD zaleca podległym instancjom partyjnym przedstawienie swoim członkom sprawy polskiej we właściwym świetle. Okólnik stoi całkowicie na gruncie istnienia na Górnym Śląsku silnej polskiej grupy narodowościowej, której pozyskanie do walki z faszyzmem uważano za jedno z podstawowych zadań partii komunistycznej i akcji antyfaszystowskiej. Praca polska KPD wśród ludności polskiej uważana była za część składową ogólnej działalności partyjnej.

Pismo programowe KPD w sprawie pracy polskiej podkreśla z naciskiem, że partia komunistyczna nie ma zamiaru germanizować polskich ludzi pracy, a pragnie pozyskać ich jedynie dla postępowego ruchu robotniczego. Obca jest również KPD myśl o uprzywilejowaniu jednej kultury i jednego języka kosztem drugiego. W życiu partyjnym na Górnym Śląsku miała obowiązywać zasada równouprawnienia obu narodowości. Miała ona w myśl wytycznych okólnika biura okręgowego KPD znaleźć swój wyraz w następujących dziedzinach działalności partyjnej:

1. Na zebraniach partyjnych i masowych wiecach w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków przemawiać mieli również polscy mówcy.
2. Zawiadomienia o zebraniach i masówkach KPD ogłaszane miały być również w języku polskim.
3. Wszystkie afisze i hasła propagandowo-polityczne na murach miały być dwujęzyczne.
4. Dla ludności polskiej na Górnym Śląsku miały być wydawane specjalne gazety polskie, oddzielne dla ludności miejskiej i wiejskiej.
5. Dla ludności polskiej miały być drukowane krótkie treściwe broszury w języku polskim o najbardziej interesujących ją zagadnieniach, jak np. o pomocy wschodniej *(Osthilfe)*, sytuacji w Polsce i w ZSRR, jednolitego frontu, powstań śląskich, religii itp.
6. W powiatach polskich Górnego Śląska, jak np. w strzeleckim, opolskim miały zostać powołane do życia filie związku kulturalno-oświatowego robotników polskich w Niemczech „Jedność robotnicza".

7. Na komunistycznych listach kandydatów do rad zakładowych i rad gminnych mieli być wysuwani również robotnicy polscy cieszący się ogólnym zaufaniem w swoim środowisku.

Dla nadzoru pracy KPD wśród ludności polskiej miało powstać przy biurze okręgowym KPD dla Górnego Śląska specjalne biuro polskie *(polnisches Büro)* składające się z 3—4 towarzyszy partyjnych.[11]

Wszystkie wyszczególnione w okólniku KPD wytyczne w sprawie pracy wśród ludności polskiej komuniści usiłowali wprowadzić na Górnym Śląsku w życie. Nie wszystkie punkty programu pracy polskiej KPD zostały wykonane, realizację ich przerwało objęcie władzy przez Hitlera. Komunistyczna Partia Niemiec była jednak szczerze zainteresowana w naprawieniu kilkuletnich błędów i zaniedbań w swojej pracy partyjnej względem ludności polskiej. Wiele uczyniono w tej dziedzinie w ostatnich latach, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach istnienia republiki weimarskiej. Fakt ten zmuszone były przyznać również gazety polskie z tamtej strony kordonu granicznego. Ilustrowany Kurier Codzienny z 29. VIII. 1932 pisząc o tragedii ludności polskiej na Śląsku Opolskim stwierdzał: „Ludność polska atakowana jest przez rząd niemiecki i wszystkie partie niemieckie z wyjątkiem komunistów, którzy ostatnio zorientowali się w sytuacji i przemawiają na wszystkich zebraniach po polsku. Komuniści potrafią za pośrednictwem języka polskiego zdobyć sobie serca tego ludu, ... przy czym unikają oni haseł nienawiści narodowej. Wobec tego stanu rzeczy nie należy się dziwić, że komuniści na Śląsku Opolskim rekrutują się w połowie z ludności polskiej".[12]

Partia Komunistyczna Niemiec była nie tylko jedyną partią w Rzeszy, która nie zażądała od swoich polskich członków wyparcia się polskości, ale była ona także jedyną siłą, która energicznie przeciwstawiała się rewizjonistycznej polityce rządu i partii niemieckich domagających się przesunięć granicznych na wschodzie kosztem Polski. Na wojownicze antypolskie wystąpienia polityków i militarystów niemieckich po zawarciu układów lokarneńskich partia komunistyczna odpowiadała konkretnymi pokojowymi kontrposunięciami. Były to tzw. polsko-niemieckie spotkania graniczne (deutsch-polnische Grenztreffen). Miały one we wschodnich okręgach Niemiec, a w szczególności w górnośląskim okręgu przemysłowym swoją tradycję, jako manifestacje przyjaźni polskiego i niemieckiego proletariatu. Jedną z największych tego rodzaju spotkań była trzydziestotysięczna manifestacja antyfaszystowska w Zabrzu 17. VII. 1932 r. Przemawiał na niej przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Ernst Thälmann. Wśród antyfaszystów oklaskujących Thälmanna znajdowało się również tysiące polskich robotników, górników i robotników rolnych z Opolszczyzny. Setki polskich komunistów przybyło na to spotkanie z polskiej części Śląska.[13] Przemówienie Thälmanna

było wyłożeniem zasad programowych KPD w sprawie polityki tej partii na Górnym Śląsku. Głównym jej celem było ustanowienie władzy radzieckiej na tej ziemi w oparciu o rewolucję proletariacką w Polsce i w Niemczech. Sporo miejsca poświęcił Thälmann także sprawie ludności polskiej na Górnym Śląsku. Oświadczył on między innymi, że ludność ta będzie mogła odzyskać swoje utracone swobody narodowe po zniszczeniu faszyzmu i obaleniu ustroju kapitalistycznego.

Warto na marginesie nadmienić, że równolegle do niemiecko-polskiego wiecu antyfaszystowskiego w oddalonych o kilkanaście kilometrów od Zabrza — Gliwicach odbyła się nacjonalistyczna impreza, określana jako „niemiecki dzień". Odbyły się na niej oficjalne zaślubiny byłych członków górnośląskiego Selbstschutzu z formacjami SA i SS pod patronatem organizacji Stahlhelmu i Zjednoczonych Związków Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie. Nie obeszło się oczywiście na tej faszystowskiej imprezie bez powtórzenia wysuwanych już poprzednio roszczeń rewizjonistycznych wobec Polski i Litwy. Żądano przywrócenia dawnej granicy cesarskich Niemiec na wschodzie od Kłajpedy do Katowic.[14]

Organizowana przez KPD na Górnym Śląsku akcja antyfaszystowska z udziałem miejscowych Polaków i Niemców przy pełnym uszanowaniu praw narodowościowych ludności polskiej przynosiła owoce. W porównaniu z wyborami do landtagu pruskiego z 24. IV. 1932 ilość głosów oddanych na Górnym Śląsku na KPD w wyborach do parlamentu z 31. VII. 1932 wzrosła z 12,2% do 17% ogółem oddanych głosów. Był to jeden z najwyższych wskaźników oddanych głosów na KPD w Niemczech. Stosunek głosów oddanych 31. VII. 1932 r. na listę KPD w całych Niemczech wynosił 14,3%. Należy podkreślić, że w tych samych wyborach partia hitlerowska w porównaniu z innymi prowincjami b. Rzeszy Niemieckiej uzyskała na Górnym Śląsku jeden z najniższych wskaźników oddanych głosów. Na NSDAP głosowało na Opolszczyźnie tylko 29,4% wyborców, w całych Niemczech natomiast 37,4%. Ponadto hitlerowcy mieli do zanotowania na Górnym Śląsku spadek swoich głosów w porównaniu z kwietniowymi wyborami do landtagu pruskiego z 30,4 do 29,4%.[15] To znaczne zwycięstwo wyborcze KPD na Górnym Śląsku było niewątpliwie wynikiem popularności wśród ludności polsko-niemieckiego antyfaszystowskiego frontu ludowego.

## TERROR HITLEROWSKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Po wyborach parlamentarnych z 31. VII. 1932 r. wzmógł się w całej Rzeszy terror faszystowski. Niepowodzenia wyborcze doprowadziły hitlerowców do wściekłości.[16] Już nazajutrz po wyborach przystąpili

hitlerowcy do krwawej rozprawy ze swoimi przeciwnikami politycznymi i zastraszenia opinii publicznej. Dnia 1. VIII. 1932 r. dokonują narodowi socjaliści szereg aktów terrorystycznych na działaczach komunistycznych i socjaldemokratycznych w Królewcu. Te krwawe zajścia spotykają się z pełną aprobatą centralnych przywódców NSDAP, którzy czynią z nich program na przyszłość. Wynika to niedwuznacznie z zapisków Goebbelsa: „Następnego dnia wybuchają w Królewcu bomby i strzelają pistolety. Dwóch lokalnych przywódców KPD zostało zastrzelonych na ulicy. To jest jedyny środek zdolny przemówić czerwonym do rozsądku. Wszystko inne nie imponuje im więcej. Doczekamy się w najbliższej i najdalszej przyszłości więcej tego rodzaju przypadków. Tchórze mieszczańscy nie są oczywiście w stanie tego pojąć. Oni nauczą się rozumu dopiero wówczas, gdy wybuchnie rewolucja bolszewicka".[17]

Wypadki królewieckie nie mogły pozostać bez wpływu na śląską SA, pozostającą od 1. VI. 1931 r. pod rozkazami jednej z najbrudniejszych postaci ruchu hitlerowskiego Edmunda Heinesa. O morale przywódcy śląskiej SA, może świadczyć używanie przez niego w formie wyróżniającej przydomku „mordercy kapturowego", nadanego mu przez przeciwników politycznych w oparciu o legalny wyrok sądowy.[18] W wydanej przez hitlerowców po zdobyciu władzy kronice śląskiej SA związek istniejący między krwawymi ekscesami w Królewcu a terrorem hitlerowskim na Śląsku podkreślony został następującymi słowami: „W Królewcu pojawiają się pierwsze oznaki głośnego buntu, który przenosi się również i na Śląsk".[19] W praktyce oznaczało to dalszy wzrost bezprawia i brutalnej przemocy fizycznej stosowanej przez hitlerowskie organizacje na Śląsku. Największe rozmiary przybrał terror hitlerowski na Śląsku Opolskim, a zwłaszcza na obszarach zamieszkałych przez ludność polską. Uprzywilejowanie polskiej części Opolszczyzny przez bojówki hitlerowskie podkreślały również gazety niemieckie. „Oberschlesischer Volksbote" pisał 6. VIII. 1932 odnośnie hitlerowskich ekscesów na Górnym Śląsku: „Analiza wypadków górnośląskich powinna była wykazać rządowi w Berlinie, że ta część Górnego Śląska, która jest bardziej oddalona od granicy polskiej i znajduje się poza obszarem plebiscytowym, jak powiaty prudnicki, głubczycki i nyski, została pominięta w akcji terrorystycznej".[20] Stanowi to jeszcze jedno potwierdzenie faktu, że terror hitlerowski przeciwko klasie robotniczej i innym siłom postępowym na Opolszczyźnie był jak najściślej połączony z nienawiścią faszystów do ludności polskiej. Wrogość tę hitlerowcy demonstrowali w swojej codziennej działalności, w prasie, publicystyce i na zebraniach. Była ona jednym ze składników ogólnoniemieckiej rewizjonistycznej antypolskiej propagandy. Antypolski terror hitlerowski na Opolszczyźnie wzrastał wraz z podniesieniem się temperatury

szowinizmu i rewizjonizmu w Niemczech. Potęgował go jeszcze fakt włączenia się dużej części społeczeństwa polskiego do antyfaszystowskiej akcji kierowanej przez komunistów.

Stosowanie przemocy fizycznej jako narzędzia walki politycznej było na Górnym Śląsku już od lat ulubioną bronią agitacyjną hitlerowców. Terror wprowadzony po wyborach przez faszystów na Opolszczyźnie wobec ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych przewyższał swoimi rozmiarami wszystkie znane dotychczas na Śląsku akcje terrorystyczne, dokonane w tej dzielnicy po 1922 roku.

Miasta i wsie górnośląskie znalazły się pod bezpośrednim terrorem bojówek hitlerowskich. Szalały tutaj bezkarnie szturmówki SA podobnie jak w latach plebiscytu formacje Selbstschutzu i Czarnej Reichswehry. Ośrodkami band hitlerowskich na Górnym Śląsku stały się analogicznie jak w okresie poplebiscytowym dla Czarnej Reichswehry znajdujące się na tym terenie majątki junkierskie. Stosunkowo dużą ilość oddziałów SA zakwaterowano wzdłuż granicy polsko-niemieckiej. Liczba zakoszarowanych jednostek hitlerowskich powiększyła się na Śląsku Opolskim po wyborach parlamentarnych z 31. VII. 1932 r. Koncentracja szturmowców i prowadzone przez nich ćwiczenia wojskowe połączone były z planami Röhma i bliskich mu ludzi (w tym także Heinesa) zdobycia władzy siłą wobec niemożności uzyskania jej drogą wyborów. W sztabie SA myślano wówczas o zorganizowaniu brunatnego pochodu na Berlin na wzór rzymskiego marszu czarnych koszul Mussoliniego. Zamiar ten jednak jako zbyt ryzykowny porzucono, jego fiasko pociągnęłoby bowiem za sobą kompletne bankructwo ruchu hitlerowskiego. Wśród przywódców hitlerowskich żywe było jeszcze wspomnienie niesławnego marszu monachijskiego Hitlera z 1923 r. Formacje zakwaterowane na pograniczu miały za zadanie zamknięcie granicy państwowej i uniemożliwienie ucieczki przeciwnikom Hitlera w przypadku objęcia przez niego władzy.[21]

Oddziały SA stacjonujące po dworach obszarników były od samego początku postrachem górnośląskich miasteczek i wsi. Z zakoszarowanych esamanów tworzono bowiem ekspedycje karne tzw. *Rollkommandos*, nazwane przez ludność popularnie *Mordkommandos*. Rozbijały się one samochodami ciężarowymi po terenie i rozprawiały się za pośrednictwem pistoletów, pałek i noży z antyfaszystami. Po niepomyślnych dla hitlerowców wyborach z 31. VII. 1932 r. agresywność ich wzrosła jeszcze bardziej. Represje ich objęły przede wszystkim wieś, gdzie z powodu małej ochrony policyjnej mogły one bezkarnie uprawiać swój proceder. Miejscowości, które w wyborach oddały małą liczbę głosów na listę narodowosocjalistyczną były szczególnie narażone na napady terrorystów z SA. Napastowali oni ludność w dzień podczas prac polnych i w nocy w czasie odpoczynku. Esamani przeprowadzali na drogach

kontrole dokumentów i rewizje osobiste w poszukiwaniu odznak i materiałów KPD.

Przybierające na sile akty terrorystyczne z jednej oraz bezczynność miejscowych organów władzy i policji z drugiej strony przyczyniły się do wytworzenia wśród mieszkańców wsi atmosfery paniki i niepokoju. Niepewność życia skłaniała niektórych mieszkańców wsi do wybrania sobie na noc bezpiecznej kryjówki zamiast łóżka. Brak poczucia bezpieczeństwa sprzyjał powstaniu na wsi poglądów o konieczności ratowania własnego życia przez ucieczkę do miast.[22]

O tym jak powszechnym zjawiskiem był terror hitlerowski na Opolszczyźnie mogą świadczyć liczne depesze wysyłane przez najrozmaitsze ugrupowania polityczne i organizacje związkowe domagające się od krajowych władz pruskich ukrócenia fali nazistowskiego terroru i energicznego wystąpienia przeciwko faszystowskim bojówkarzom przez przywrócenie zakazu SA i likwidację koszar szturmówek hitlerowskich. W telegramie Wolnych Górnośląskich Związków Zawodowych, Chrześcijańskich Górnośląskich Związków Zawodowych oraz tzw. Górnośląskich Hirsch-Dunkerskich Związków Zawodowych skierowanym 6. VIII. 1932 do komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dra Brachta powiedziano: „Poza zasięgiem władzy gliwickiego prezydium policji szaleje krwawy terror. Ludność, ...jest tymi faktami jak najbardziej zaniepokojona. Istnieje obawa potyczek granicznych. Podpisani żądają w interesie przywrócenia autorytetu władzy państwowej powiększenia sił policyjnych i rozszerzenia zakresu władzy gliwickiego prezydenta policji na cały teren pogranicza. Domagamy się natychmiastowego zakazu mundurowego i likwidacji partyjnych koszar na zagrożonych terenach granicznych."[23]

Komisaryczny rząd pruski działał jednak bardzo opieszale w stosunku do narodowosocjalistycznych wichrzycieli. Mimo, że pojedyncze rewizje w koszarach SA zawsze kończyły się znalezieniem dużej ilości broni,[24] rząd nie zdobył się na zastosowanie wobec esamanów żadnych rygorystycznych środków. Szajki narodowych socjalistów, niekrępowane przez nikogo hulały coraz zuchwalej po Opolszczyźnie. Wprowadzone w tym okresie do gazet śląskich specjalne rubryki, zatytułowane „Schlesische Attentatsliste" (śląska lista zamachów) stawały się z każdym dniem obszerniejsze.[25] Wśród ofiar aktów terrorystycznych w pierwszych dniach sierpniowych 1932 r. znalazło się również nazwisko popularnego przywódcy ludu polskiego na Górnym Śląsku Arki Bożka. Dnia 8. VIII. podłożono pod dom rodzinny Bożków w Markowicach od strony sypialni granat. Gdy granat nie eksplodował, powtórzono zamach 9. VIII. Wybuch spowodował uszkodzenie budynku. Sprawcami zamachu byli oczywiście hakenkreuzlerowcy.[26]

Wobec nieukrócenia terroru hitlerowskiego ludność śląska nie sympatyzująca z hitlerowcami znalazła się w beznadziejnej sytuacji. Wyrazem tego tragicznego stanu rzeczy może być memoriał socjaldemokratycznych organizacji i związków zawodowych z powiatów oleskiego i kluczborskiego z 10. VIII. 1932 r. adresowany do państwowego komisarza Prus i kanclerza Rzeszy Papena. Czytamy w nim: „Podpisani przedstawiciele Partii Socjaldemokratycznej, Powszechnego Niemieckiego Związku Zawodowego — Koło w Kluczborku i związku kombatantów „Reichsbanner" podają niniejszym do wiadomości szereg zbrodni i aktów terroru dokonanych przez członków narodowosocjalistycznej partii pracy, SA i SS-manów. Jednocześnie domagamy się w interesie dobra państwa i pokój miłującej ludności powiatów Kluczborka i Olesna przedsięwzięcia środków przeciwdziałających tego rodzaju czynom bandyckim na przyszłość. Żaden republikanin nie jest już dzisiaj pewny życia i zdrowia. Nikt już nie może spokojnie położyć się do łóżka, ponieważ może się w każdej chwili spodziewać napadu lub zamachu bombowego.

SA i SS przywłaszczają sobie władzę policyjną. W licznych przypadkach zatrzymano nocą w obu powiatach przechodniów na ulicy, przy czym rewidowano ich w poszukiwaniu za bronią, maltretowano ich i grożono im śmiercią przez ucięcie szyi. Sprawy wzięły już taki obrót, że nawet w miastach republikanie powalani są pałkami gumowymi na ziemię. Wykrzykuje się na ulicy pod ich adresem tego rodzaju groźby, jak: »wy łotry zostaniecie dzisiaj zastrzeleni«. Szereg zamachów bombowych, jak udowodniono bez wszelkich wątpliwości, dokonanych zostało przez patrole SA, które po wykonaniu zadania uciekły na samochodach.

Punktem wyjściowym dla tych przestępstw są miejsca zakwaterowania SA w miastach i w majątkach, w których została zakoszarowana pewna liczba obcych esamanów. Otrzymują oni tam pełne utrzymanie.

Stwierdzono, że rozporządzają oni samochodami, przy pomocy których są w stanie przetransportować w ciągu krótkiego okresu czasu określoną ilość SA i SS-manów z jednej miejscowości do drugiej, aby użyć ich tam do aktów terrorystycznych... Temu trwającemu bez przerwy zorganizowanemu terrorowi SA można przeciwdziałać tylko w następujący sposób, że: 1. SA zostanie zakazana, 2. samochody służące do masowego przewozu SA zostaną skonfiskowane".[27]

Dla uzupełnienia obrazu terroru przedstawionego w powyższym memoriale i organizacji socjaldemokratycznych pragniemy dodać, że w pierwszych dniach sierpnia 1932 r. terroryści hitlerowscy wrzucili granat do mieszkania polskiej rodziny Barowskich w Jamie w powiecie oleskim i podpalili w kilku miejscach dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Z powodu nieprzybycia na czas straży pożarnej związanej z esamanami, domostwo Barowskich spłonęło doszczętnie. Przyczyną za-

machu była odmowa dwóch najstarszych synów Barowskiego — Ignacego i Wiktora — wstąpienia do partii narodowosocjalistycznej z powołaniem się na ich polskie przekonania. Hitlerowcy zapowiedzieli braciom Barowskim zemstę, którą też wykonali.[28]

Pragniemy nadmienić, że wszystko to działo się w czasie obowiązywania tzw. *Burgfrieden*, tj. zakazu odbywania wszelkich pochodów i publicznych zebrań partyjnych.[29]

Rząd Papena ani ostatni rząd republikański Schleichera nie zdobył się nigdy na przeprowadzenie zakazu SA i SS. Oddziały te były bowiem potrzebne do zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego. Rząd zwlekał również z wydaniem zarządzeń o obostrzonych karach za morderstwa polityczne i napady z bronią w ręku. Jak miała pokazać przyszłość, miał on ku temu swoje powody. Dopiero na liczne interwencje społeczeństwa zaniepokojonego wzrostem brunatnego terroru rząd zmuszony został do wydania zapowiedzianych już od dłuższego czasu zarządzeń przeciwko terrorowi politycznemu. Dnia 9 sierpnia 1932 r. prezydent Rzeszy marszałek Hindenburg podpisał dekret przeciwko terrorowi politycznemu *(Verordnung des Reichspräsidenten gegen politischen Terror)*. Jednocześnie rząd wydał rozporządzenie o sądach doraźnych *(Die Verordnung der Reichsregierung über die Bildung von Sondergerichten* z 9. VIII. 1932).

Dekret przeciwko terrorowi politycznemu przewidywał karę śmierci za morderstwa polityczne, zamachy bombowe i napady na strażników porządku publicznego (§ 1). Ponadto dekret wprowadzał obostrzone kary za podżeganie do buntów i naruszenie miru domowego (§§ 2—3). § 4 dekretu nakazywał bezwzględne stosowanie wyszczególnionych kar bez uwzględnienia jakichkolwiek okoliczności łagodzących w stosunku do wymienionych w dekrecie przestępstw.[30]

Rozporządzenie rządu Rzeszy wprowadziło w niektórych okręgach Niemiec, zwłaszcza w Prusach sądy doraźne dla rozpatrzenia przestępstw z dekretu przeciwko terrorowi politycznemu i innym wykroczeniom politycznym. Główną ich cechą miała być uproszczona procedura śledztwa i stosunkowe szybkie wymierzanie kary. Powołane rozporządzeniem rządowym sądy specjalne pozostawały sądami poszczególnych krajów niemieckich. Od wyroków wydanych przez nie nie miały służyć skazanym żadne środki odwoławcze. Jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach najwyższa krajowa izba karna mogła zarządzić wznowienie postępowania.[31]

Dekret prezydenta przeciwko terrorowi politycznemu i rozporządzenie rządu Rzeszy o sądach doraźnych z 9. VIII. 1932 wchodziły w życie dzień po ich ogłoszeniu. Tak więc zarządzenia te zaczęły obowiązywać począwszy od 10 sierpnia 1932 godzina 00.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie zarządzenia doraźne, podobnie jak wszystkie poprzednie *Notverordnungen* rządu Papena i Schleichera były wymierzone przede wszystkim przeciwko komunistom. Z tego punktu widzenia zostały one życzliwie przyjęte przez całą ultraprawicową prasę z pismami narodowosocjalistycznymi na czele. Centralny organ prasowy NSDAP, wychodzący w Monachium „*Völkischer Beobachter*" z 10. VIII. 1932 r. powitał dekret przeciwko terrorowi politycznemu następująco: „Oczekujemy, że nowe zarządzenie nie pozostanie tylko na papierze, lecz że będzie ono stosowane z całą bezwzględnością przeciwko marksistowskim Rollkommandos i ich ukrytym strzelcom. To, że czerwony terror nie przybrał jeszcze potężniejszych rozmiarów zawdzięczają Niemcy wyłącznie oddziałom SA i SS. Należy oczywiście ocenić ostatnie zarządzenia rządowe jedynie jako początek. Zarządzenia doraźne wydane przez narodowych socjalistów byłyby na pewno bardziej skuteczne. Doprowadziłyby one do natychmiastowego aresztowania i skazania wszystkich komunistycznych i socjaldemokratycznych działaczy partyjnych i całkowitej likwidacji kryjówek morderców".[32] Z analogiczną owacją przyjął dekrety antyterrorystyczne berliński *Angriff* redagowany przez Józefa Goebbelsa. Ten ostatni wysunął jednak jedno dodatkowe zastrzeżenie: „Zwracamy się jednak przeciwko temu, aby pod przypisy niniejszego zarządzenia zostali podciągnięci także i ci, którzy działając w rozpaczy i obronie koniecznej zmuszeni są chwytać się ostatnich środków".[33] Tak więc hitlerowcy domagali się od wydania dekretów zerwania z obłudą konstytucyjnej równości obywateli żądając całkowitej swobody i bezkarności dla swojej zbrodniczej działalności. Teorie nowego hitlerowskiego ładu, według których w miejsce burżuazyjnej praworządności obowiązywać miała „wola wodza", dawały w ten sposób znać o sobie jeszcze w pseudodemokratycznym systemie republiki weimarskiej.

W następnych rozdziałach zobaczymy jak dalece kapitalistyczno-junkierski rząd Papena i Schleichera skłonny był przestrzegać konstytucyjnej równości obywateli państwa na przykładzie dwóch ostatnich doraźnych zarządzeń antyterrorystycznych.

## MORD w POTEMPIE

Terror hitlerowski szalejący na Opolszczyźnie nie ominął również wiosek górnośląskiego okręgu przemysłowego. Szczególnie uprzywilejowany był pod tym względem powiat gliwicki, w skład którego wchodziła wieś Potempa. Mieszkańcy tej wsi już od dłuższego czasu byli szantażowani przez kierowników miejscowej komórki NSDAP, sołtysa i ober-

żysty Pawła Lachmanna oraz rzeźnika Golombka. Ci dwaj ludzie usiłowali nakłonić wszystkich mieszkańców wsi do wstępowania w szeregi partii hitlerowskiej. Opornym grożono rozstrzelaniem i powieszeniem. Posługiwanie się tą formą psychicznego terroru ułatwiła Lachmanowi i Golombkowi okoliczność, że mała wioska Potempa nie posiadała własnej placówki policyjnej. Najbliższy posterunek policji mieścił się wówczas w oddalonym o 8 km od Potempy Tworogu. Dla nadania swoim groźbom wszelkich cech realności Lachmann i Golombek ułożyli w 1931 r. czarną listę osób nie sprzyjających ruchowi hitlerowskiemu. Wśród osób wpisanych na tę listę znajdowali się między innymi Konrad Piecuch, Florian Schwinge, Słodczyk, Świeży i Pilarski. Na powyższą listę potempscy hitlerowcy stale się powoływali, grożąc umieszczonym na niej ludziom samosądami SA.[34] Z mieszkańców Potempy najbardziej znienawidzonym był przez miejscowych esamanów, z powodu swojej postawy politycznej, robotnik Konrad Piecuch, niekryjący się ze swoimi prokomunistycznymi sympatiami. On też stał się kilkakrotnie przedmiotem ataków potempskich i okolicznych faszystów. I tak np. w styczniu 1932 r. grupa esamanów za namową Lachmanna zlinczowała Piecucha i wrzuciła pobitego do lodowatego stawu.[35]

W okresie agitacji wyborczej do Reichstagu Lachmann i Golombek wzmogli swoją działalność terrorystyczną. Odgrażali się oni wszystkim przeciwnikom listy narodowosocjalistycznej, że po wyborach nastąpi w Potempie „wielkie rozstrzeliwanie i wieszanie". Zaniepokojeni tymi groźbami mieszkańcy zwrócili się z pisemną prośbą ułożoną przez miejscowych nauczycieli Becka i Berndta i podpisaną przez przedstawicieli ludności do posterunku policji w Tworogu o zapewnienie Potempie opieki policyjnej i ukrócenia gróźb faszystów. Żandarmi zlekceważyli jednak podanie potempian i odłożyli je ad acta.[36] Gdy wybory w Potempie nie przyniosły nazistom mimo szantażu politycznego upragnionej większości (na NSDAP głosowało tylko 121 potempian), Lachmann i Golombek oświadczali z coraz większą bezczelnością, że wszyscy, którzy nie głosowali na NSDAP zostaną rozstrzelani a następnie powieszeni na wielkiej lipie we wsi. Wzrastająca fala brunatnego terroru i grasujące po wioskach hitlerowskie mordkommandos skłoniły niektórych mieszkańców do porzucenia na noc swoich domów i ukrywania się w przylegającym lesie. Na powstanie we wsi atmosfery zwiększonego niepokoju wpłynął w dużej mierze fakt założenia kilkanaście kilometrów od Potempy koszar SA i SS w Brosławicach. Obóz brosławicki otwarto 2. VIII. 1932 r.

Zorganizowanie obozu SA i SS w Brosławicach jak i w szeregu innych śląskich miejscowościach nastąpiło w związku z wspomnianymi już przez nas planami głównego sztabu SA zorganizowania marszu na Berlin.

W akcji tej liczył szef sztabu SA kapitan Röhm przede wszystkim na przywódcę śląskiej SA Edmunda Heinesa, z którym znajdował się w bardziej intymnych związkach. Ogółem skoszarowano w Brosławicach 40 esamanów i 20 esesmanów. Odbywali oni ćwiczenia wojskowe na ściernikach, a po zajęciach polowych terroryzowali mieszkańców okolicznych wsi. Szturmowcy brosławiccy przeprowadzali poszukiwania za kapedowcami w biurze kontroli zasiłków dla bezrobotnych, przeprowadzali rewizje podejrzanych dla nich przechodniów i napastowali górników powracających do domu z południowej i nocnej zmiany. Ponadto odbywali oni samochodem ciężarowym rajdy patrolowe po okolicznych wioskach. Z raportów policyjnych znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum we Wrocławiu wynika, że władze policyjne jak i rejencji były poinformowane o brutalnym zachowaniu się szturmowców z Brosławic wobec ludności. Uważały one jednak, że brak jest dostatecznych podstaw do wszczęcia przeciwko nim dochodzenia policyjnego.[37]

Hitlerowcy z Brosławic nie poprzestali jednak wyłącznie na nękaniu ludności groźbami i rewizjami. Już w pierwszym dniu otwarcia obozu, tj. 2. VIII. pobity został przez nich do utraty przytomności bezrobotny górnik Konstanty Michnik. Dnia 7. VIII. po północy napadnięty został na drodze przez dziesięcioosobową grupę brosławickich SA i SS-manów wracający z pracy górnik Jan Łukosz z Miedar. Brunatni bandyci poturbowali Łukosza bardzo dotkliwie, między innymi wbito mu nóż w prawą pierś. Ciężko rannego przywlókł do domu górnik Wilhelm Benjamin. Spośród umundurowanych terrorystów niepokojących przechodniów raporty policyjne wymieniają między innymi nazwiska Alojzego Preschera, Ludwika Nowaka i Hellmuta Müllera.[38]

Istnienie obozu SA w niedalekich Brosławicach ośmieliło jeszcze bardziej Lachmanna i Golombka. Zgrupowanie dużej liczby szturmowców stwarzało dla nich dogodną okazję do urzeczywistnienia dawno już zaplanowanego rewanżu w stosunku do potempskich antyfaszystów. Lachmann i Golombek nie przepuścili tej szansy. Nożownicy z Brosławic stanowili dla nich najdogodniejsze narzędzie dla uskutecznienia zapowiadanej jeszcze przed wyborami zemsty na swoich przeciwnikach politycznych. Dla Potempy nadszedł okres „wielkiego rozstrzeliwania i wieszania".

Dziewiątego sierpnia wieczorem, o godzinie 21 wyruszył sprzed koszar SA w Brosławicach, podobnie jak w dniach poprzednich, ciężarowy samochód z hitlerowskim patrolem, prowadzony przez Dworczyka z Wieszowy. Znajdowało się na nim ośmiu umundurowanych szturmowców. Byli to Reinhold Kotisch z Mikulczyc, Hipolit Hadamek z Rokitnicy, Hellmut Müller z Górnik, Rufin Wolnitza z Mikulczyc, Karol Czaja z Rokitnicy, Augustyn Gräupner z Rokitnicy, Alojzy Prescher

oraz niejaki Dutzki. Dowódcą Rollkommando był Augustyn Gräupner. W gospodzie Jerzego Hoppego w Tworogu hitlerowcy uzupełnili swoje wyposażenie w broń i inne ostre narzędzia mogące im się przydać w walce oraz otrzymali polecenie udania się do Potempy, do oberżysty Lachmanna, który miał im wydać dalsze polecenia. Samochód z esamanami przyjechał do Potempy około 23 godziny. Tutaj wszyscy uczestnicy akcji zostali przez Lachmanna obficie uraczeni alkoholem i bojowo nastawieni wobec „groźnych" miejscowych antyfaszystów. W trakcie libacji Lachmann omówił z Gräupnerem plan akcji i wręczył mu „czarną listę" osób zasługujących na ukaranie. Przed rozpoczęciem karnej ekspedycji hitlerowcy usiłowali uszkodzić linię telefoniczną, aby całkowicie odciąć Potempę od świata. Nie doszło jednak do wykonania tego zadania, ponieważ człowiek mający przeciąć druty został spłoszony przez straż graniczną. Około 24 godziny hitlerowcy opuścili gospodę. Odchodzących w ciemną noc szturmowców Lachmann żegnał słowami: „Teraz idźcie! Wykonajcie dobrą robotę a nie tylko pół". Na przewodnika szturmowców po Potempie wyznaczony został przez Lachmanna Golombek. Jego zadaniem było zaprowadzić faszystów do umieszczonych na „czarnej liście" komunistów. Pierwszą chatą, do której podeszła hitlerowska bojówka, było mieszkanie małżeństwa Schwingów. Zastawszy drzwi zamknięte członkowie *Rollkommando* postanowili wywabić Floriana Schwinge podstępem. Przytomność żony ocaliła jednak męża od samosądu SA.[39]

Po nieudanym zamachu na Floriana Schwingego Golombek poprowadził Gräupnera i jego ludzi do maleńkiej chatki Marii Piecuchowej, mieszkającej wspólnie ze swoimi synami Konradem i Alfonsem. Przy świetle lampy kieszonkowej hitlerowcy wtargnęli przez niezamknięte drzwi frontowe domku do sypialni, w której stały obok siebie dwa łóżka. W jednym z nich leżała 69-letnia Maria Piecuchowa, w drugim odpoczywali po ciężkiej pracy fizycznej dwaj bracia Konrad i Alfons. Staruszka pierwsza spostrzegła napastników i na pytanie „czego chcecie?" — odpowiedziano jej: „Milcz, bo cię zastrzelimy!" Ktoś inny wrzasnął: „Hände hoch! Konrad raus!" — a następnie po polsku — „precz wy przeklęci polscy komuniści!" Okrzykami tymi bracia Piecuchowie zostali wyrwani ze snu i półprzytomni nie od razu zorientowali się w sytuacji. Najbliższe chwile wyjaśniły wszystko. Jako pierwszego zaatakowano Alfonsa, któremu zadano bolesny cios w głowę kijem bilardowym obciążonym ołowiem w końcu trzonka. Golombek wskazał jednak słowami na drugiego brata: „Tego tam, Konrada bierzcie." Konrad potężnie zbudowany mężczyzna usiłował się początkowo bronić i narzucił nawet jednemu z napastników kołdrę na głowę. Nie dał jednak rady wszystkim, którzy runęli gromadą na bezbronnego, bili go po gło-

wie tępymi narzędziami i wyciągnęli go za nogi z łóżka. Następnie bandyci znęcali się nad Konradem bijąc go do nieprzytomności tym co mieli pod ręką, kijem bilardowym, pałkami gumowymi, kolbami rewolwerów, siekierą. Piecucha kopano także butami i deptano go nogami. Krwawa ta masakra trwała około pół godziny i działa się na oczach matki staruszki. Konrad skręcając się i wijąc z bólu wzywał na pomoc Alfonsa. Ten jednak nie mógł przyjść z pomocą bratu, został bowiem również wywleczony z łóżka i ustawiony w sieni twarzą do muru, skąd zakazano mu się ruszyć. W pewnym momencie Konrad odzyskał jak gdyby przytomność, wymknął się swoim oprawcom i uciekł do przyległej alkowy. Do jęczącego z bólu w komórce Konrada Piecucha Kotisch za namową Golombka oddał strzał z pistoletu. Kula trafiła Piecucha w lewe ramię.

Huk strzału oddanego w ciszy nocnej przestraszył najprawdopodobniej bandytów. Opuścili oni bowiem natychmiast po wystrzale chatę Piecuchowej, kierując się ku skraju wsi. Oczekiwał tam na nich zbawienny samochód. Działo się to około w pół do drugiej godziny w nocy. W czasie ucieczki krwawi oprawcy natknęli się na dwuosobowy patrol straży granicznej, przed którym uciekli w popłochu. Strażnikom udało się jednak zatrzymać Wolnitzę oraz zabezpieczyć porzucone na drodze pistolet i pałkę gumową. Po chwili słychać było we wsi warkot auta oddalającego się w stronę Tworogu i szczekanie psów.

Tymczasem w domu Piecuchów rozgrywał się dalszy ciąg tragedii. Po odejściu bandytów Konrad jeszcze kilkakrotnie zacharczał i skonał na oczach matki. Piecuchowa wbiegła bowiem do komory i z bolesnym okrzykiem „syn mój nie żyje!" runęła bez zmysłów obok stygnących zwłok.[40]

Bytomski lekarz sądowy doktor Weimann dokonujący w kilka godzin później oględzin zwłok napisał w protokole z sekcji zwłok: „Na ciele ofiary stwierdzono ogółem 29 ran, z których tylko dwie były stosunkowo nieznaczne. Szczególnie ciężkie obrażenia wykazała szyja denata. Tętnica szyi była całkowicie rozbita. W krtani stwierdzono dużą dziurę. Śmierć nastąpiła na skutek uduszenia, ponieważ krew buchająca z tętnicy wdarła się przez krtań do jamy płucnej. Ranę śmiertelną zadano Piecuchowi, gdy ten leżał na podłodze. Na szyi widoczne są poza tym liczne skaleczenia skóry spowodowane niewątpliwie kopnięciami obcasów. Poza opisanymi ranami zwłoki Piecucha wykazują ślady pobicia na całym ciele. Zadano mu ciężkie uderzenia tępą siekierą lub kijem w głowę. Znajdują się tam także rany wskazujące na to, że zostały zadane ostrzem kija bilardowego, którym obrabiano twarz".[41] W dalszej części protokołu biegły sądowy i członek bytomskiej rady lekarskiej doktor Weimann orzekł, że strzał Kotischa nie był śmiertelny, gdyż

kula utknęła w lewym ramieniu. Dane spisane w protokole z sekcji zwłok biegły lekarz uzupełnił podczas rozprawy sądowej. Zeznał on, że wszystkie rany musiały zostać zadane Piecuchowi uderzeniami z całej siły. Na zapytania sądu i obrony doktor Weimann potwierdził swoją poprzednią diagnozę, według której bezpośrednią przyczyną śmierci denata była poprzerywana tętnica, z której krew przez dziurę w krtani o wielkości monety dwumarkowej zalała drogi oddechowe, pokarmowe i płuca. Ta śmiercionośna rana została zdaniem lekarza sądowego spowodowana na skutek obrabiania Piecucha nogami. Na zakończenie swoich zeznań doktor Weimann oświadczył, że w swojej długoletniej praktyce lekarza sądowego nigdy jeszcze nie spotkał się z tak okrutnie zmasakrowanym ciałem.[42] Powyższy protokół z sekcji zwłok połączony z wyjaśnieniami sądowymi lekarza sądowego jest najwymowniejszym dokumentem zbrodni dokonanej z całym rozbestwieniem przez umundurowanych hitlerowców anno domini 1932.

Skrytobójcze morderstwo dokonane przez faszystów spod znaku SA i SS na osobie robotnika Konrada Piecucha spotkało się z powszechnym oburzeniem ludności na Śląsku. Wskazują na to niedwuznaczne notatki prasowe tamtych dni. Najwięcej miejsca poświęciła bestialskiemu morderstwu oczywiście prasa komunistyczna, a zwłaszcza wrocławska „Arbeiter Zeitung" i ukazująca się w Zabrzu „Neue Zeitung".[43] *Arbeiter Zeitung* z 11. VIII. 1932 zatytułowała wiadomość o mordzie w Potempie tłustymi czcionkami: „Robotnik Piecuch zabity przez bestie z SA. Nazistowscy mordercy torturują robotnika Konrada Piecucha w mieszkaniu przed oczyma jego 75-letniej matki i zabijają go przez strzał w szyję. Brat uniknął w ostatniej chwili śmierci przez rostrzelanie. Zwyrodnialcy nazistowscy szantażują groźbami staruszkę." Do potępienia okrutnego morderstwa przyłączyła się również prasa mieszczańska. Oto tytuł krótkiej notatki bytomskiego *Allgemeiner Lokalanzeiger:* „Komunista zamordowany w łóżku. Potworne morderstwo umundurowanych nazistów." Nazajutrz pismo to ustosunkowało się do krwawej zbrodni w oddzielnym artykule. Oddane zostały w nim nastroje ludności Bytomia i okolicy w następujących słowach: „Bestialskie zamordowanie robotnika Konrada Piecucha w Potempie, sympatyzującego z komunistami, przez członków SA i SS wywołało u ludności ogromne poruszenie i głęboki wstręt do tego rodzaju metod śmiercionośnego terroru". Wśród głosów oburzenia piętnującego zbrodnię Potempską nie zabrakło również prasy polskiej ukazującej się w Niemczech.[44]

Oburzenie z powodu skrytobójczego zabójstwa wyraził także miejscowy ksiądz. Wpisał on do księgi zgonów prowadzonej przy parafii w Kotach, jako przyczynę śmierci Konrada Piecucha: „Wurde von SA-Leuten ermordet."[45]

## OSTATNIA DROGA KONRADA PIECUCHA

Bestialskie morderstwo dokonane na robotniku polskim i komuniście Konradzie Piecuchu wywołało u ludności Potempy i całej okolicy powszechne oburzenie. Ludność dała wyraz swojemu wzburzeniu wobec sprawców zbrodni i ich popleczników tłumnym udziałem w pogrzebie.

Odbył on się w dzień wolny od pracy, w niedzielę 14 sierpnia 1932 r. Mimo iż uroczystości żałobne zostały zapowiedziane dopiero na godzinę 14-tą, już od godziny 12-tej napływały do Potempy setki ludzi pracy z sąsiednich miejscowości. Chcieli oni po raz ostatni popatrzeć na Konrada i odprowadzić go na miejsce wiecznego spoczynku. Wśród przybyłych znajdowały się delegacje robotników z zakładów pracy górnośląskiego okręgu przemysłowego, a zwłaszcza bytomskich kopalń i hut.

Korespondent „Arbeiterzeitung" tak oto opisuje scenę pożegnania ludności z zamordowanym przez faszystów Konradem Piecuchem:

„Pogrzeb odbył się o godzinie 14-tej. Umundurowani antyfaszyści pełnili wartę honorową przy trumnie. Liczne tłumy ludzi przypominające wędrówkę ludów przeszły przed trumną zamordowanego towarzysza Piecucha.

Na twarzach maszerujących pragnących jeszcze raz popatrzeć na zamordowanego antyfaszystę odczytać można było gniew i oburzenie. Zniekształcona sztyletami i innymi narzędziami twarz zamordowanego, ukazała im całą bydlęcą brutalność faszystowskiej zgrai. Głośne były wyrazy oburzenia i hasła antyfaszystowskie. Mimo zamknięcia trumny przychodziły pod dom żałoby wciąż nowe tłumy ludzi.

Blisko 400 antyfaszystów z podniesioną zaciśniętą do *Rot-Front* — pozdrowienia pięścią utworzyło w równym szeregu szpaler z domu żałoby do karawanu. Przeszło 1500 robotników poruszało się w korowodzie żałobnym do Kotów. Przed cmentarzem ustawiło się w międzyczasie w szpaler dalszych 300 antyfaszystów, tak że liczba uczestników żałobnej manifestacji wzrosła prawie że do 2000 osób.

Ksiądz i kapitan żandarmerii domagali się usunięcia czerwonych wstążek z wieńców. Żądanie to spotkało się z oburzeniem antyfaszystów.

Cmentarz nie był w stanie pomieścić masowo przybyłych uczestników pogrzebu. Dlatego też większość z nich zajęła swoje miejsca na przylegających do cmentarza drogach.

Towarzysze partyjni i antyfaszyści pożegnali swego towarzysza tradycyjnym hasłem walki „Rot-Front!". Zostało ono podchwycone przez setki osób."

Konduktowi żałobnemu towarzyszyła od domu rodzinnego Konrada Piecucha, aż na cmentarz w Kotach liczna uzbrojona asysta żandarmerii

konnej i pieszej. Szczególnie silnie obstawione zostały przez policję gniazda morderców — brunatne domy SA w Brosławicach i w najbliższej okolicy. Policja, która zlekceważyła sobie wszelkie wołania o pomoc i bezpieczeństwo ludności potemskiej, ochraniała teraz kolegów brunatnych morderców przed gniewem ludu.

Pogrzeb Konrada Piecucha stał się na skutek tłumnego udziału w nim towarzyszy walki zmarłego i ludności sąsiednich wsi potężną antyfaszystowską manifestacją mieszkańców Potempy i okolicy przeciwko hitlerowskiemu terrorowi i faszyzmowi.[46]

Fala głębokiego oburzenia z powodu ohydnej faszystowskiej zbrodni, która znalazła między innymi swój wyraźny dowód w czasie antyfaszystowskiej manifestacji pogrzebowej rosła z każdym dniem. Sprawa mordu robotniczego w Potempie stała się szczególnym przedmiotem zainteresowań górników górnośląskich kopalń węgla. Na szeregu masówkach w zakładach pracy i posiedzeniach rad zakładowych górnośląska klasa robotnicza potępiała morderstwo robotnika Piecucha i domagała się surowego i przykładnego ukarania morderców. Znalazło to swój wyraz w licznych rezolucjach podejmowanych przez górnośląską klasę robotniczą. Ilość ich wzrastała wraz ze zbliżaniem się dnia procesu przeciwko mordercom. Uchwały te w formie telegramów były kierowane do przewodniczącego bytomskiego sądu specjalnego. Treść ich była publikowana przez zabrską *Neue Zeitung*. Oto niektóre z nich:

Do Pana Przewodniczącego Sądu Specjalnego w Bytomiu

W imieniu załogi kopalni „Hohenzollern" żądamy jako rady zakładowe najsurowszego ukarania morderców robotników, którzy zamordowali robotnika Piecucha. Wyrok ma stanowić dla robotników zabezpieczenie na przyszłość.

Rady zakładowe kopalni „Hohenzollern".

Do Przewodniczącego
Sądu Specjalnego w Bytomiu

W imieniu znacznej większości załóg kopalń „Bleischarley" i „Heinitz" domagamy się jako rady zakładowe najwyższego wymiaru kary dla morderców robotnika Piecucha.

Rady zakładowe kopalń „Bleischarley" i „Heinitz."

Do Przewodniczącego
Sądu Specjalnego w Bytomiu

Rady zakładowe kopalni „Carstenzentrum" domagają się w imieniu załogi najsurowszego i odstraszającego ukarania morderców.

Rady zakładowe kopalni „Carstenzentrum".[47]

## PRZED SĄDEM

Zatrzymany przez straż graniczną Wolnitza został odstawiony do więzienia w Tworogu. Tam w godzinach porannych był przesłuchiwany po raz pierwszy przez żandarma Osadzina. Pierwsza wiadomość o morderstwie w Potempie dotarła bowiem do posterunku policji w Tworogu dopiero 10. VIII. o godzinie $5^{30}$ nad ranem. Już w czasie wstępnego przesłuchania ujawnił on innych współuczestników zbrodni. Umożliwiło to aresztowanie w godzinach przedpołudniowych dalszych ośmiu osób, a mianowicie: A. Gräupnera, H. Müllera, P. Lachmanna, R. Kotischa, L. Nowaka, H. Hadamika, K. Czaję i R. Hoppego. Trzem pozostałym sprawcom Golombkowi, Dutzkiemu i Prescherowi udało się zbiec. Pozostanie wieczną tajemnicą, czy Wolnitza wydał we wstępnym śledztwie również i te nazwiska. Stwierdzono bowiem, że Golombek i Dutzki opuścili Potempę dopiero 10. VIII. po godzinie 10-tej przed południem. Dalsze śledztwo przeprowadzał 10. VIII. komisarz kryminalny Pacolla z krajowej policji kryminalnej w Opolu. 11. VIII. zbrodniarze zostali przewiezieni do więzienia sądowego w Bytomiu. Tutaj śledztwo kontynuował sędzia śledczy dr Zdralek, a akt oskarżenia przygotowywał następnie radca prokuratury Skupin.

Morderstwo w Potempie zostało popełnione w pierwszych chwilach obowiązywania antyterrorystycznych dekretów Prezydenta i rządu niemieckiego. Sprawcy zbrodni powinni byli być sądzeni przez nowo powołany w Bytomiu sąd doraźny z uwzględnieniem obostrzonego wymiaru kary nakazanego przez dekret przeciwko terrorowi politycznemu. Oznaczało to, że z chwilą ustalenia przez sąd czasu popełnienia zbrodni 10. VIII. 1932 po godzinie 00 wszyscy jej współuczestnicy, zgodnie z wymogami dekretu muszą zostać skazani na karę śmierci. Innego rodzaju kary ówczesne obostrzone ustawodawstwo karne Rzeszy nie znało. § 4 dekretu przeciwko terrorowi politycznemu zakazywał bardzo wyraźnie stosowania wszelkiego rodzaju okoliczności łagodzących w stosunku do przestępstw wyliczonych w dekrecie.

Proces o zamordowanie robotnika Piecucha był pierwszą sprawą podpadającą pod przepisy wspomnianego dekretu w Niemczech. Budził on z tych względów żywe zainteresowanie w całej Rzeszy. Wiadomość, że narodowi socjaliści mają zostać oskarżeni jako pierwsi z dekretu przewidującego karę śmierci za zabójstwa na tle politycznym, wywołało niemałe zamieszanie w prawicowych kołach politycznych.

Początkowo nic nie wskazywało jednak na późniejszy rozgłos procesu bytomskiego w Niemczech i w Europie. Miały o tym dopiero zadecydować, jak zobaczymy niżej, wydarzenia w polityce wewnętrznej Rzeszy

niemieckiej oraz niespełnione ambicje polityczne partii narodowosocjalistycznej i powiązane z tym rozgrywki wewnętrzne w ramach NSDAP. Dopiero po ukazaniu się po 13 sierpnia w prasie pogłosek o wyznaczeniu na obrońcę aresztowanych hitlerowców przez kierownictwo partii narodowosocjalistycznej w Monachium kierownika wydziału prawnego NSDAP Hansa Franka, znanego już na Opolszczyźnie z obrony siepaczy hitlerowskich z masakry artystów teatru katowickiego w Opolu w kwietniu 1929 r.[48], stało się rzeczą jasną, że sprawą morderców z Potempy zainteresowane są najwyższe czynniki partii hitlerowskiej.

W myśl przepisów antyterrorystycznych proces przeciwko zabójcom Piecucha powinien był się odbyć już dwa — trzy dni po aresztowaniu sprawców. Gazety bytomskie zapowiadały początkowo wszczęcie procesu już nawet na 11 sierpnia. Bytomski sąd zwlekał jednak z wyznaczeniem terminu rozprawy. Zwłokę z rozpoczęciem doraźnego przewodu sądowego uzasadniano nieścisłościami w śledztwie. Umożliwiło to partii hitlerowskiej wykorzystanie procesu dla agitacji politycznej i zorganizowania obrony morderców. Im samym zaś opóźnienie rozprawy zezwoliło na uzgodnienie swoich zeznań. Ostatecznie sprawa morderców Konrada Piecucha znalazła się na wokandzie sądowej w dniu 19. VIII. 1932 pod nazwą „sprawa Kotischa i towarzyszy".

Proces przeciwko dziewięciu szturmowcom hitlerowskim oskarżonym o zamordowanie Konrada Piecucha rozpoczął się więc w piątek 19 sierpnia 1932 i trwał trzy dni (piątek, sobota i poniedziałek). Ogłoszenie wyroku nastąpiło w poniedziałek 22 sierpnia 1932.

Kolegium orzekające składało się z trzech sędziów, z przewodniczącego, dyrektora sądu okręgowego w Bytomiu Himmla i dwóch sędziów sądu okręgowego Hoffmanna i Stahla. Rzecznikiem oskarżenia był nadprokurator Lachmann. W charakterze obrońców oskarżonych wystąpili prof. Luetgebrune i dr Lowack. Prof. Luetgebrune, chlubiący się tym iż jest osobistym adwokatem samego führera, wyznaczony został przez kierownictwo NSDAP, na głównego obrońcę w procesie w miejsce typowanego poprzednio Franka. O zamianie tej zadecydowały zapewnie względy praktyczne. Prof. Luetgebrune ze względu na swoją kilkunastoletnią praktykę adwokacką i starszy wiek był niewątpliwie bardziej doświadczonym adwokatem od młodego Franka. Z tytułu swego był prof. Luetgebrune *radcą prawnym najwyższego kierownictwa SA* i zajmował w ruchu hitlerowskim rangę gruppenführera SA. Ilustrowana kronika śląskiej SA określa prof. Luetgebrune'a jako *wiernego pomocnika kolegów z SA w potrzebie*. Drugi obrońca dr Lowack był aplikantem adwokackim i występował w procesie z upoważnienia gliwickiego adwokata dr. Brauna. Ponadto w procesie uczestniczył cały szereg urzędowych obserwatorów z ramienia rejencji, gliwickiego prezydium policji i wrocławskich

władz sądowych. Na ławach dla publiczności miejsca zajęli między innymi: szef wydziału politycznego prowincji opolskiej hrabia Matuschka, prezydent policji na górnośląski okręg przemysłowy dr Daniehl, naczelny prezes sądu krajowego Witte, prezes sądu krajowego Schneider z Bytomia, generalny prokurator Krimke z Wrocławia i inni. Ogółem znajdowało się na sali około 60 osób. Większość z nich stanowili dziennikarze. Sporo było także gości w brunatnych mundurach SA, przewodzili im szef śląskich szturmówek *obergruppenführer* Heines, dowódca górnośląskich oddziałów SA untergrupenführer Ramshorn i komendant SA dla górnośląskiego okręgu przemysłowego *standartenführer* Metz. Nie wszystkie miejsca na sali sądowej były zajęte. Uprawnieni do wejścia na rozprawę byli wyłącznie posiadacze kart wstępu, które wydano w ograniczonej ilości. Gmach sądu obstawiony był na zewnątrz jak i wewnątrz podwójnymi posterunkami policji, które kontrolowały i rewidowały wchodzących.

Na dziesięć minut przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono oskarżonych. Dwóch z nich przybyło w mundurach SA. Obecni na sali esamani przywitali Gräupnera i jego towarzyszy ostentacyjnie hitlerowskim pozdrowieniem, na które oni odpowiedzieli. Szczególną zuchwałością wyróżnił się jednak Ramshorn. Pozdrowił on morderców nie tylko z demonstracyjnym „heil Hitler", ale podszedł do ław dla oskarżonych i przywitał się z nimi przez podanie ręki. Działo się to w obecności policji eskortującej więźniów, prokuratura, przedstawicieli władz państwowych i wchodzących na salę sędziów. Rozprawa zaczęła się od sprawdzenia tożsamości oskarżonych i odczytania oskarżenia. Akt oskarżenia zarzucał Kotischowi, Gräupnerowi, Müllerowi i Wolnitzy dokonania z pobudek politycznych wspólnie ze zbiegłymi Golombkiem, Prescherem i Dutzkim zakłócenia spokoju domowego z bronią w ręku, przechowywania bez zezwolenia poza miejscem zamieszkania broni palnej, dokonania w celach politycznych umyślnego zabójstwa robotnika Konrada Piecucha z Potempy i spowodowania z pobudek politycznych groźnego uszkodzenia ciała robotnika Alfonsa Piecucha. Lachmann oskarżony został o umyślne podżeganie wymienionych oskarżonych do zbrodni przez nadużycie swego stanowiska, namowę, ugoszczenie i przedsięwzięcie innych środków. Pozostałym czterem oskarżonym Hoppemu, Nowakowi, Hadamikowi i Czaji zarzucono świadome udzielanie pomocy czterem głównym oskarżonym radą i czynem. Hoppe oskarżony został dodatkowo o bezprawne posiadanie broni.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Zeznania ich były rozbite i niezgodne z prawdą. Wykorzystali oni wspólnie z obroną kilkudniowe odroczenie rozprawy dla uzgodnienia swoich wypowiedzi. Usiłowali zrzucić większą część winy za popełnione morderstwo na

swoich zbiegłych kolegów. Szczególnie ciężko obciążono Golombka, którego wszyscy zgodnie uznali za kierownika akcji. Oskarżeni tłumaczyli swoje postępowanie koniecznością wykonania otrzymanego rozkazu i koniecznością obrony swoich kolegów z SA w Potempie przed rzekomym terrorem komunistycznym. Twierdzili oni, że zostali zmuszeni do użycia broni zachowaniem się Konrada, który zagroził im pistoletem. Śmiertelną ranę natomiast miał Konrad sam spowodować tym, że upadł szyją na skraj łóżka. Wszyscy oskarżeni twierdzili zgodnie, że akcja w Potempie miała miejsce przed północą.

Zeznań tych w śledztwie nie było.

Po zeznaniach oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Było ich przeszło dwudziestu. Koronnymi świadkami byli jedyni poza oskarżonymi świadkowie zbrodni — matka Piecucha i jego młodszy brat Alfons. Złożyli oni swoje zeznania z powodu złej znajomości języka niemieckiego w języku polskim. Wdowa Piecuchowa wraz ze swoim synem Alfonsem odtworzyła przed sądem jeszcze raz wydarzenia tamtej tragicznej nocy.

W toku przewodu sądowego hitlerowcy nie przebierali w środkach. Usiłowali oni przedstawić zamordowanego Piecucha jako człowieka bezwartościowego, cieszącego się jak najgorszą opinią i zawadiakę. Nie mogli oni jednak dostarczyć żadnych dowodów na tę okoliczność. Obrońca Lowack posunął się w swojej podłości tak dalece, że nie zważając na żadne względy natury moralnej i stan psychiczny pogrążonej w żałobie staruszki usiłował wmówić matce, że Konrad ją bił. Maria Piecuchowa zaprzeczyła tym kłamstwom podniesionym i wzburzonym głosem: „Nie, to nie jest prawdą. Mój syn nigdy mnie nie bił."[49] Także zeznający w charakterze świadków żandarmi Ossadczyn i Schurbe, do których rejonu służbowego należała między innymi wieś Potempa, stwierdzili zgodnie, że nie są w stanie niczego zarzucić Konradowi Piecuchowi. Nie był on bowiem ani razu karany, ani też nie składano na niego żadnych zażaleń. Wspomniani żandarmi zbili również twierdzenia nazistów o panującym rzekomo w Potempie terrorze komunistycznym. Oświadczyli oni, że to nie narodowi socjaliści ale pozostali mieszkańcy wsi zwracali się do nich o pomoc przed jawnymi groźbami SA. To że Potempa znajdowała się w ostatnim czasie pod szczególnie silnym terrorem hitlerowskim, znalazło swoje potwierdzenie również w zeznaniach innych świadków. Anna i Florian Schwingowie, członek partii Centrum Słodczyk i kapedowiec Kaldonek oświadczyli, że hitlerowcy grozili im i innym antyfaszystom nieustannie „rozstrzelaniem i powieszeniem". Małżeństwo Schwingowie oraz strażnicy graniczni Höhnel i Burgmeier, którzy aresztowali Wolnitzę i udaremnili zerwanie łączności telefonicznej, złożyli ważne dla sądu zeznania odnośnie czasu popełnienia zbrodni.

Lekarz sądowy doktor Weimann obalił twierdzenia oskarżonych jakoby Piecuch sam spowodował swoją śmierć upadając na krawędź łóżka. Powtórzył on przed sądem znane nam już fakty, iż Piecuch został przez swoich oprawców zadeptany na śmierć.

Oskarżeni nastawieni odpowiednio przez swoich przywódców i obrońców nie wykazali w czasie trwania postępowania dowodowego żadnego żalu ani skruchy. Pozowali oni na bohaterów, a opisu przebiegu zbrodni z odtworzonymi przez matkę i brata Piecucha szczegółami, jak i wyliczenia przez doktora Weimanna w protokole z sekcji zwłok ilości ran i możliwości ich powstania, słuchali z szyderczymi uśmiechami. Po zakończeniu postępowania dowodowego — ze względu na niedzielę — nastąpiła jednodniowa przerwa w procesie.

Proces przeciwko mordercom Piecucha prowadzony był od samego początku pod terrorem ulicy. Bytomski gmach sądowy był bowiem od pierwszego dnia rozprawy otoczony kilkoma setkami hitlerowców. Domagali się oni uwolnienia więźniów i wykrzykiwali wrogie hasła pod adresem sądu i prokuratury. Heines, Ramshorn i inni przywódcy śląskiej SA zachowywali się bardzo swobodnie w sądzie. Wbrew obowiązującym przepisom porządkowym rozmawiali oni w czasie przerw przy milczącej zgodzie policjantów z oskarżonymi, dodawali im otuchy i zapewniali ich o bezkarności. Jak widzieliśmy nie pozostało to bez wpływu na postawę zbrodniarzy w czasie rozprawy.

W obronie morderców Konrada Piecucha wystąpiła od pierwszych dni procesu prasa hitlerowska — *Ostdeutsche Morgenzeitung* — *Ostag* w Opolu i wychodząca w Gliwicach *Deutsche Ostfront*. Na łamach tych szmatławców pojawiały się artykuły ostrzegające rząd i sąd przed wydaniem w procesie bytomskim choćby jednego wyroku śmierci. Groziły one w odpowiedzi rewolucją narodowo-socjalistyczną w całych Niemczech.[50] Z drugiej strony wykorzystując popularne wówczas w Niemczech nastroje szowinistyczne i antypolskie gazety faszystowskie usiłowały ubrać morderców z Potempy w mundur bohaterów i męczenników narodowych walczących w osamotnieniu z „polsko-komunistycznym zalewem" na Górnym Śląsku. Z tego punktu widzenia zabójstwo Piecucha było w ich mniemaniu jedynie unieszkodliwieniem „niebezpiecznego Polaka". W ten sposób przedstawił wypadki w Potempie swoim czytelnikom niedzielny *Ostag* z 21. VIII. 1932 r. Oto niektóre wyjątki z obszernego artykułu wychwalającego zbrodnię w Potempie jako „niemiecki czyn patriotyczny": „Zabity robotnik Piecuch był w czasie plebiscytu jednym z najbardziej zjadliwych Polaków i uczestnikiem powstań. Jak tylu ludzi z tych kół — stał on się później tak samo niebezpiecznym komunistą. Rzekomy podżegacz do mordu Lachmann był natomiast w owym czasie bojownikiem niemieckiego Selbstschutzu, a tym samym uświadomionym rzecznikiem niemieckoś-

ci swojej wsi, w której został wybrany w 1928 r. sołtysem. Był on członkiem partii hitlerowskiej. Przed wyborami do Reichstagu utworzono także w Potempie podobno jak w wielu innych miejscowościach organizacje ochronne przeciwko napadom komunistycznym, przy czym stale należy pamiętać o tym, że owi komuniści to są Polacy. Wyprawy celem ochrony zagrożonych Niemców nie były w owym czasie wcale rzadkością, wobec czego niczym nadzwyczajnym nie była też wyprawa Selbstschutzu i hitlerowców z Brosławic, która wzięła tak tragiczny obrót. Zatłuczony Piecuch należał do najgroźniejszych, wywołujących największy lęk, gotowych stale do pogróżek komunistów, a raczej zamaskowanych Polaków w miejscowości."[51]

Podczas gdy prasa i organizacje nacjonalistyczne domagały się od sądu bytomskiego bezkarności dla zabójców Konrada Piecucha, Polaka-komunisty, niemiecka klasa robotnicza w dalszym ciągu podejmowała uchwały postulujące wymierzenie mordercom najwyższego wymiaru kary. Rezolucje takowe napływały do Bytomia nie tylko z terenu Górnego Śląska, ale także z innych prowincji ówczesnych Niemiec. I tak np. obradująca w dniach 20 i 21. VIII. w Białym Kamieniu we Wałbrzychu trzecia okręgowa konferencja Zjednoczonego Związku Górników Niemiec uchwaliła między innymi jednogłośnie następującą rezolucję:

Do Przewodniczącego
Sądu Specjalnego w Bytomiu.

Konferencja okręgowa Zjednoczonego Związku Górników Niemiec, okręgu dolnośląskiego, domaga się w imieniu tysięcy górników i antyfaszystów najsurowszego ukarania faszystowskich morderców robotnika Piecucha.

Zebrani delegaci oświadczają stanowczo, że nie pogodzą się nigdy z łagodnym wyrokiem, ponieważ stanowiłoby to dla faszystowskich morderców zachętę do dalszych zbrodni."[52]

Demonstracje hitlerowców w sądzie jak i poza sądem nie pozostały zapewnie bez wpływu na prokuratora i sędziów. Okazało się to szczególnie w trzecim dniu procesu w czasie przemówienia prokuratora. Na skutek ustalenia w postępowaniu dowodowym faktu, że zbrodnia została popełniona po północy prokurator skrępowany paragrafami nowych ustaw wyjątkowych nie miał innego wyjścia jak domagania się dla pięciu głównych oskarżonych kary śmierci. Uczynił on to jednak bardzo oględnie i lękliwie. Swoją mowę oskarżycielską rozpoczął on od słów: „Wiadomo nam z doniesień prasowych, że większość bójek politycznych zostało sprowokowanych przez komunistów. W tym przypadku sprawcami byli jednak bez wszelkiej wątpliwości narodowi socjaliści. Sama zbrodnia, co ustalono bez zastrzeżeń, miała miejsce po północy." Następnie w blisko dwugodzinnym przemówieniu prokurator opisał ze wszystkimi znanymi mu detalami przebieg zbrodni. Przedstawił w niej udział

każdego z oskarżonych. Określił on zbrodnię jako mord polityczny, ponieważ główną jej pobudką była przynależność partyjna i nastawienie polityczne sprawców. Zaznaczył, że morderstwo popełniono z całą premedytacją. Jako głównego sprawcę zbrodni wskazał szynkarza Lachmanna. Po omówieniu zbrodni i jej przebiegu prokurator stwierdził, że w stosunku do zabójstwa popełnionego na Piecuchu mają zastosowanie wszystkie materialne przesłanki dekretu doraźnego z 9. VIII. 1932 o terrorze politycznym. Dlatego też zbrodnia ta, jak podkreślił prokurator nie może być zasądzona inaczej jak tylko na podstawie antyterrorystycznego dekretu wyjątkowego. Na zakończenie swojej mowy oskarżycielskiej nadprokurator Lachmann postawił wniosek o wymierzenie przez sąd pięciu głównym oskarżonym Lachmannowi, Kotischowi, Gräupnerowi, Müllerowi i Wolnitzy kary śmierci wraz z symbolicznymi karami dodatkowymi 1—2 lat więzienia. Dla oskarżonych Nowaka i Hoppego domagał się on kary pięciu lat więzienia. Hadamik i Czaja zostali uznani przez prokuratora za niewinnych i dlatego postawił on wniosek o ich uwolnienie.

Następnie przemawiali obrońcy. Pierwszy wystąpił prof. Luetgebrune. Określił on zamordowanie Piecucha jako akcję obronną SA przeciwko pogróżkom komunistycznym w Potempie. Usiłował on podobnie jak to czynili hitlerowscy zbrodniarze wojenni kilkanaście lat później przedstawić zbrodniarzy jako dzielnych zdyscyplinowanych żołnierzy wykonujących bez żadnych zastrzeżeń i zastanawiania się wydany im rozkaz. Zakwestionował on także właściwość sądu specjalnego twierdząc, że czyn został popełniony przed północą z 9 na 10 sierpnia, a więc w czasie w którym rozporządzenie nadzwyczajne jeszcze nie obowiązywało. Luetgebrune domagał się również zacieśnienia kręgu sprawców. Zaapelował on do sędziów, aby wydali taki wyrok, który nie przyczyni się do podziału społeczeństwa niemieckiego ale do wytworzenia nowej jedności narodowej.

Drugi obrońca aplikant adwokacki Lowack uderzył w nutę nacjonalistyczną. Usiłował on przedstawić zbrodnię swoich podopiecznych, jako czyn wypływający z istniejących na górnośląskim terenie przygranicznym antagonizmów polsko-niemieckich. Powtórzył on w godzinnym przemówieniu znane nam już tezy z niedzielnego wydania *Ostagu*, w myśl których istnieją na Górnym Śląsku tylko dwa ugrupowania ludzi — Polacy, którzy pokrywają się z komunistami i są zainteresowani w przyłączeniu niemieckiej części Górnego Śląska do Polski i Niemcy walczący w szeregach NSDAP o utrzymanie Górnego Śląska w granicach Niemiec. W tym znaczeniu zdaniem Lowacka oskarżeni nie pragnęli niczego innego jak tylko zapobiec „polskiemu terrorowi" w Potempie. Na tej podstawie Lowack zażądał uniewinnienia oskarżonych, ponieważ za-

mordowany Piecuch był tylko Polakiem. Tak więc hitlerowcy w osobie Lowacka stanęli na gruncie bezkarności za zamordowanie Polaka.

Oskarżeni nie bardzo przejmowali się rozprawą, o czym świadczy między innymi fakt nieskorzystania przez nich z ostatniego słowa. Na zapytania sądu wszyscy odpowiedzieli, że nie mają nic więcej do powiedzenia.

Po dwugodzinnej naradzie przewodniczący kolegium sędziowskiego radca Himml odczytał w imieniu narodu niemieckiego następujący wyrok:

„Z powodu popełnienia zabójstwa z pobudek politycznych zostają skazani jako napastnicy: elektryk Reinhold Kotisch z Mikulczyc na karę śmierci, rębacz Augustyn Gräupner z Rokitnicy na karę śmierci, dozorca-kontroler Hellmut Müller z Górników na karę śmierci, górnik Rufin Wolnitza z Mikulczyc na karę śmierci, restaurator i sołtys Paweł Lachmann z Potempy na karę śmierci i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze; restaurator Jerzy Hoppe z Tworogu na dwa lata więzienia.

Uniewinnieni zostają oskarżeni: były wachmistrz policji Ludwik Nowak z Brosławic, rębacz Hipolit Hadamik z Rokitnicy i rębacz Karol Czaja z Rokitnicy.

Oskarżeni Kotisch, Gräupner i Müller zostają ukarani dodatkowo z powodu ciężkiego uszkodzenia ciała brata zamordowanego górnika Alfonsa Piecucha karą dwóch lat więzienia; oskarżony Wolnitza zostaje zasądzony za ten sam czyn przestępczy karą jednego roku więzienia.

Zasekwestrowana broń, pałki gumowe i pozostałe narzędzia ulegają konfiskacie. Kosztami postępowania sądowego zostaną obciążeni w zależności od uniewinnienia lub skazania oskarżeni względnie skarb państwa. Nakazy aresztowania dla oskarżonych Nowaka, Hadamika i Czaji zostają uchylone. Nakaz uwolnienia został już wydany."

Do wyroku dodano krótkie uzasadnienie.

Po ogłoszeniu wyroku *obergruppenführer* Heines zerwał się z miejsca, uderzył pięścią w balustradę na sali sądowej i w obecności sędziów, prokuratora i siedzących na ławach dla publiczności przedstawicieli rejencji i policji zawołał: „Naród niemiecki wyda w przyszłości inne wyroki! Wyrok bytomski będzie sygnałem do niemieckiej rewolucji! Heil Hitler!" Okrzyk swego prowincjonalnego przywódcy podjęli wszyscy na sali hitlerowcy ze skazanymi włącznie. Opuszczający salę rozpraw faszyści żegnali szyderczymi okrzykami „Schandurteil!" (wyrok hańby). Wśród ogólnego zgiełku i wrzawy hitlerowców nastąpiła teatralna scena żegnania się z więźniami. Po odprowadzeniu skazanych gmach sądu został zamknięty dla publiczności i otoczony silnym kordonem policji.[53]

## HITLER CONTRA PRAWO

Skazani na podstawie obowiązującego prawa mordercy z Potempy ogłoszeni zostali przez partię narodowo-socjalistyczną za męczenników ruchu hitlerowskiego. Czyn ich gloryfikowano jako cnotę obywatelską,

a samych zbrodniarzy przedstawiono jako wzorowych bojowników o narodowe Niemcy. Jednocześnie kierownictwo NSDAP i podległe jej organy prasowe rozpętały olbrzymią akcję propagandową na rzecz uwolnienia kryminalistów odzianych w mundury SA i SS. Zadecydowały o tym względy natury taktycznej. Partia hitlerowska od samego początku swojej działalności nie przebierała w środkach w walce o władzę i w swojej praktyce jeszcze na długo przed zwycięstwem, powywracała do góry nogami mieszczańskie pojęcia o moralności i praworządności.

Wybory z 31. VII. 1932, jak wspomnieliśmy już wyżej, nie przyniosły narodowym socjalistom pożądanej większości w sejmie Rzeszy. Tym samym faszyści niemieccy nie mogli liczyć na utworzenie jednopartyjnego parlamentarnego rządu narodowosocjalistycznego, lecz musieli oglądać się za poparciem innych partii prawicowych. Nominacja Adolfa Hitlera na kanclerza Rzeszy była głównym punktem programu wyborczego NSDAP. Uzyskanie w wyborach blisko 14 milionów głosów przedstawione zostało w odezwie powyborczej Hitlera jako wielki sukces partii narodowosocjalistycznej. W tych okolicznościach pozyskanie dla Hitlera urzędu kanclerza stało się w pewnym sensie sprawą prestiżową hitlerowskiej partii.

Ślepa nienawiść do komunizmu i obawa przed dyktaturą proletariatu doprowadziły do zbliżenia stanowisk między rządem Papena a Hitlerem. W kilkudniowych rokowaniach zainicjowanych bezpośrednio po wyborach Papen, Schleicher i Kaas zgodzili się na powierzenie Hitlerowi przewodnictwa w ponadpartyjnym gabinecie. W nowym rządzie Hitler otrzymać miał stanowisko kanclerza, von Papen urząd wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych, Jerzy Strasser ministerstwo spraw wewnętrznych, Hugenberg ministerstwo gospodarki, a Schleicherowi przypaść miał w udziale resort ministra wojny i związane z tym dowództwo nad Reichswehrą. Według niemieckich komunikatów prasowych, powołanie Hitlera na kanclerza uważane było 10 i 11 sierpnia w niemieckich kołach politycznych prawie że za pewne. Prezydent Rzeszy marszałek Hindenburg wyraził jednak szereg zastrzeżeń wobec osoby Hitlera, nie posiadającego jego zdaniem żadnego doświadczenia w rządzeniu państwem. Był on jedynie skłonny zamianować Hitlera wicekanclerzem. Hitler za radą Goebbelsa i Goeringa odmówił przyjęcia tego stanowiska, mimo pewnych sugestii ze strony Papena, iż w przyszłości po jego dymisji będzie mógł bez przeszkód objąć urząd kanclerza. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy powołania Hitlera na kanclerza Rzeszy zapaść miało na audiencji przywódcy NSDAP u prezydenta Hindenburga. Doszła ona do skutku 13 sierpnia. Hitler zażądał na niej pełni władzy. Sędziwy marszałek nie zgodził się mimo wszystko na powierzenie führerowi kierownictwa państwa. Stanowisko swoje uzasadnił on możli-

wością jednostronnego wykorzystania władzy państwowej przez narodowych socjalistów do walki z przeciwnikami politycznymi.[54]

Odmowa powierzenia Hitlerowi urzędu kanclerza uznana została powszechnie za upokorzenie partii narodowosocjalistycznej. Znalazło to między innymi swój wyraz we współczesnych kronikach faszystowskich, które określiły dzień 13 sierpnia, jako „schwarzer Tag" — czarny dzień.

Ogłoszenie komunikatu o wynikach rozmowy prezydenta Hindenburga z Hitlerem wywołało olbrzymie rozczarowanie i przygnębienie w NSDAP, a w szczególności w szeregach SA. Część przywódców partyjnych niezadowolonych z decyzji wodza utworzyła pod przewodnictwem Jerzego Strassera opozycję w ramach partii. Grupa skupiona wokół osoby Strassera, domagała się udziału narodowych socjalistów w rządzie nawet bez Hitlera jako kanclerza. Rozpoczęła ona w tym celu wstępne konsultacje z przedstawicielami partii Centrum i generałem Schleicherem. Wszystko to pogłębiało jeszcze bardziej kryzys istniejący w łonie partii hitlerowskiej.[55]

Po niepowodzeniach utworzenia rządu z Hitlerem jako kanclerzem na czele, hitlerowcy przeszli do opozycji wobec gabinetu Papena i Schleichera. Jeszcze 13 sierpnia wieczorem odbyła się w domu Goebbelsa narada wojenna Hitlera z Goebbelsem i Röhmem w sprawie wyjaśnienia rozczarowanym esamanom przyczyn decyzji wodza o nieprzystąpieniu przez niego do gabinetu prezydialnego i przedsięwzięcia środków walki z rządem. Goebbels charakteryzuje w swoich pamiętnikach wyniki owej rozmowy w następujący sposób: „Wilhelmstrasse zdziwi się, w jaki sposób przetrwamy ten kryzys. Rozważane są wszystkie możliwe środki. W danej chwili nie została podjęta jeszcze ostateczna decyzja." [56]

Jest rzeczą prawdopodobną, że na naradzie zwrócono również uwagę, na mający się odbyć lada dzień proces brunatnych morderców z Potempy, którzy pierwsi mieli zostać osądzeni na podstawie dekretu o terrorze politycznym z 9. VIII. 1932 r. Następujące po wspomnianej naradzie przywódców hitlerowskich wydarzenia wydają się potwierdzać naszą tezę. Już nazajutrz 14 sierpnia kierownictwo partii wydelegowało jako obrońcę w procesie bytomskim Hansa Franka, szefa komórki prawnej NSDAP, którego jak wiadomo zastąpiono później bardziej doświadczonym zawodowo prawnikiem prof. Luetgebrunem, osobistym adwokatem Hitlera. Postanowienie powyższe świadczyło o zaangażowaniu się brunatnego domu w Monachium w sprawę zabójców Konrada Piecucha. Jednocześnie ukazał się w centralnym organie partii hitlerowskiej *Völkischer Beobachter* w dniu 14. VIII. 1932 artykuł, żądający uwolnienia zbrodniarzy. Napisano w nim m. in.: „Uważamy proces ten za skandal, skoro w obliczu szeregu mordów komunistycznych, które dotąd nie zo-

stały odpokutowane, właśnie narodowi socjaliści jako pierwsi mają stanąć przed kratkami sądu specjalnego. Jest to dla nas dowodem, że czynniki miarodajne nie zdają sobie jeszcze dzisiaj sprawy z tego, gdzie znajdują się w rzeczywistości wrogowie państwa".[57] Zademonstrowanie oburzenia i gniewu narodu z powodu sądu nad hitlerowcami i ich prawdopodobnym skazaniem powierzono przywódcy śląskiej SA Edmundowi Heinesowi, człowiekowi od specjalnych poruczeń, jednemu ze sprawców podpalenia Reichstagu w lutym 1933 r. Wypadki, które rozegrały się w Bytomiu w dniach procesu, a zwłaszcza po ogłoszeniu wyroku, świadczą o tym, że były one z góry zaplanowane i wyreżyserowane. Włączenie się całej partii do akcji na rzecz uwolnienia skazanych na śmierć bandytów potwierdza nasze przypuszczenia co do zorganizowanego charakteru całej imprezy. Wskazują na to również zapiski Goebbelsa. Jeszcze 14 sierpnia szef propagandy NSDAP zanotował w swoim dzienniku: Wśród kolegów partyjnych widoczne jest wielkie rozczarowanie. SA jest przygnębiona. Nie chcę wcale wychodzić z pokoju, ponieważ jestem ciągle napastowany przez stu pytających, domagających się wyjaśnień." Natomiast 23 sierpnia, po pierwszym oddźwięku procesu bytomskiego w partii narodowosocjalistycznej, Goebbels ocenił sytuację zaistniałą w partii bardziej optymistycznie: „W całym kraju trwa fala oburzenia przeciwko bytomskim wyrokom śmierci... Teraz nastrój w partii doszedł znowu do punktu kulminacyjnego." [58]

W tej sytuacji ogłoszenie wyroku bytomskiego, który w świetle obowiązującego prawa i materiału rzeczowego udowodnionego na rozprawie nie mógł być inny, wykorzystane zostało przez partię hitlerowską do dobrze zorganizowanej akcji. Hasło do jej rozpoczęcia wydał Heines natychmiast po odczytaniu wyroku w sali przysięgłych sądu bytomskiego. Ogłosił on tam przy całkowitej bierności przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i władz państwowych walkę z wyrokiem bytomskim za początek „niemieckiej rewolucji". Odtąd przez szereg dni organizacje hitlerowskie demonstrowały „gniew ludu" przeciwko gabinetowi, który pozwolił na wydanie „krzywdzącego naród niemiecki" wyroku. Wszystkie większe koła partii narodowosocjalistycznej zasypywały prezydenta Hindenburga, kanclerza Papena — jako komisarycznego premiera Prus i komisarycznego pruskiego ministra sprawiedliwości Gürtnera telegramami protestacyjnymi domagającymi się natychmiastowego uchylenia wyroku. Przywódcy partii narodowosocjalistycznej, postanowili wykorzystać sprawę potempską za jednym zamachem do generalnej rozprawy z przeciwnikami hitlerii i z wszystkimi tymi, którzy bądź ze względu na swoją narodowość lub kształt nosa nie przypadli do gustu zwolennikom brunatnego reżimu . Z arsenału goebbelsowskiej propagandy z hotelu Kaiserhof w Berlinie zaczęły się w związku z mordem potemskim i wyro-

kiem bytomskim sypać gromy nie tylko na komunistów, socjaldemokratycznych ministrów pruskich i rząd Papena, ale także na Żydów i Polaków. Wszyscy oni byli zdaniem Goebbelsa winni temu, że doszło do wydarzeń w Potempie i wydania skazującego wyroku sądowego. Dlatego też na ławie oskarżonych powinni byli zasiąść pruscy ministrowie Braun i Severing, komuniści, Żydzi i polscy powstańcy. Brunatni bohaterowie nie chcieli, mówiąc słowami Goebbelsa, przecież niczego innego, jak ukrócenia polsko-komunistycznego terroru, tolerowanego przez koła rządowe na Górnym Śląsku. Szturmowcy hitlerowscy działali więc według niniejszego rozumowania w granicach prawa o samoobronie. Duży nacisk kładła propaganda goebbelsowska na zabarwienie nacjonalistyczne wydarzeń w Potempie. Zdawała ona sobie bowiem doskonale sprawę z siły przyciągania haseł szowinistycznych na tę część społeczeństwa niemieckiego, która zatruta jadem szowinizmu i nacjonalizmu zawsze była gotowa przyłączyć się do każdej hecy antypolskiej. A taką jak zobaczymy niżej stała się sprawa potempska.

Całej zorganizowanej przez hitlerowców manifestacji przeciwko wyrokowi bytomskiemu patronowało kierownictwo partii narodowosocjalistycznej na czele z Hitlerem i jego najbliższymi współpracownikami Goeringiem, Goebbelsem, Frankiem, Funkiem i innymi.

Hitler poinformowany bezpośrednio po zakończeniu rozprawy telefonicznie przez Heinesa o wyroku, wysłał jeszcze tego samego dnia do skazanych następującą depeszę:

„Monachium 22 sierpnia 1932 r.

Moi koledzy! W obliczu tego potwornego krwawego wyroku, łączę się z wami w uczuciu bezgranicznego przywiązania. Wasze uwolnienie staje się od tej chwili sprawą naszego honoru, a walka z rządem, za którego wyrok ten został wydany naszym obowiązkiem. Adolf Hitler."[59]

W ślad za wodzem pospieszyli z wysyłką telegramów uznania do bytomskiego więzienia inni działacze narodowosocjalistyczni.

Podczas gdy Hitler solidaryzował się oficjalnie z zabójcami Konrada Piecucha, nazywając ich *Meine Kameraden*, Hermann Goering zapewniał ich: *Ihr seid keine Mörder* (nie jesteście mordercami). Telegram ostatniego brzmiał: „W niezmiernym rozgoryczeniu i podnieceniu z powodu strasznego wyroku śmierci, który was spotkał, zapewniam was towarzysze, że kierujemy wszelkie wysiłki dla waszego uwolnienia. Wy nie jesteście mordercami. Broniliście życia i honoru waszych towarzyszy. Dla rodzin waszych przekażę dziś jeszcze tysiąc marek, które przyjaciele oddali mi do dyspozycji. Nie upadajcie na duchu. 14 milionów najlepszych Niemców uważają sprawę waszą za swoją." W podobnym tonie utrzymana była depesza frakcji parlamentarnej NSDAP podpisana przez

dr. Fricka. „Los wasz utożsamiamy z naszym — czytamy tam. — Nie zaprzestaniemy naszej walki wcześniej, zanim nie doprowadzimy do waszego zwycięskiego uwolnienia." [60]

Placówka prasowa NSDAP zajęła się błyskawicznym rozpowszechnianiem depeszy Hitlera do potempskich zbrodniarzy. Już nazajutrz 23 sierpnia ukazała się ona prawie że we wszystkich niemieckich dziennikach. Hitlerowi bardzo zależało na pośpiechu. Depesza ta miała bowiem przede wszystkim na względzie cele polityczne i była podyktowana troską o osobisty autorytet Hitlera w partii. Po fiasku audiencji u prezydenta Rzeszy popularność Hitlera w partii została mocno nadszarpnięta. Zakulisowe rozmowy opozycyjnej grupy partyjnej Grzegorza Strassera z generałem Schleicherem i z działaczami Centrum w sprawie ewentualnego udziału przywódców NSDAP w rządzie prezydialnym bez udziału Hitlera, nie podnosiły pozycji wodza w oczach członków partii i rządu. W zaistniałej sytuacji telegram Hitlera miał do spełnienia dwa zadania natury taktycznej, obliczone na podniesienie jego popularności: 1. Stworzenie u członków partii pozorów osobistego zainteresowania Hitlera losami członków partii i zamanifestowanie rzekomego stosunku koleżeńskości łączącej wodza z szeregowymi esamanami. 2. Wyjaśnienie członkom NSDAP przyczyn odmowy udziału Hitlera w proponowanym przez marszałka Hindenburga rządzie prezydialnym.

Tak zwana „noc długich noży" z 30. VI. 1934 r. wykazała, jak dalece Hitler cenił sobie przyjaźń swoich najbliższych współpracowników z SA, likwidując ich podobnymi skrytobójczymi metodami, które niegdyś sami propagowali. Dla nas interesującą wiadomością jest fakt, że w czasie czystki przeprowadzonej wśród śląskiej SA po stłumieniu tzw. *puczu Röhma* i zabójstwie Heinesa, zgładzony został w bliżej nieustalonych okolicznościach szynkarz Lachmann, główny zbrodniarz z Potempy, o którego życie walczył Hitler wraz z całym podporządkowanym mu aparatem partyjnym.[61]

Stanowisko swoje względem rządu Papena, w którym oferowano Hitlerowi urząd wicekanclerza, przedstawił on w dzień po wysłaniu pamiętnej depeszy 23. VIII. 1932 w obszernej odezwie w *Völkischer Beobachter*. Czytamy tam między innymi:

Rodacy! Kto z was uznaje obowiązek walki o godność i wolność narodu, ten zrozumie dlaczego odmówiłem swego udziału w rządzie mieszczańskim. Sądy pana von Papena skażą w końcu na śmierć tysiące narodowych socjalistów. Czy sądzono może, że pokryję tę wyjątkową tępotę stanowiącą wyzwanie dla całego narodu swoim nazwiskiem. Panowie się mylą.

Panie von Papen, poznałem już pańską krwawą obiektywność. Życzę zwycięstwa Niemcom narodowym, jednocześnie pragnę zguby dla ich marksistowskich niszczycieli i zatraceńców.

Nie nadaję się na kata narodowych bojowników wolności narodu niemieckiego. Czyn bytomski nakreśla ostatecznie naszą postawę wobec takiego gabinetu narodowego. Niechaj niebo zsyła na nas jedną plagę za drugą. Nasz ruch upora się również z rządem stracenia naszych bojowników. Pan von Papen może spokojnie tłumić nasz ruch krwawymi wyrokami. Nasza narodowa rewolucja poradzi sobie zapewnie z tym systemem, jak i z marksizmem mimo wysiłków uratowania go. W obliczu tego strasznego, krwawego wyroku istnieje dla nas od dzisiaj tylko jedno zadanie — walka i jeszcze raz walka! Oczyścimy pojęcie słowa „narodowy" od jarzma, jakie stanowi dla Niemiec narodowych wyrok bytomski. Pan Papen zapisał tym samym swoje nazwisko do historii Niemiec krwią narodowych bojowników. Posiew, jaki z tego zejdzie, nie będzie można w przyszłości utemperować karami. Teraz rozpoczyna się walka o życie naszych pięciu kolegów."[62]

Zbliżoną treść do odezwy Hitlera posiadał komunikat narodowosocjalistycznej agencji prasowej, w której powiedziano między innymi: „Miliony Niemców oczekują od pana Papena, jako tymczasowego komisarycznego premiera pruskiego, natychmiastowego skasowania potwornych bytomskich wyroków śmierci. Nie mogą one zostać pod żadnym warunkiem wykonane. Niemcy nie zaznają spokoju dopóki wyroki bytomskie nie zostaną zniesione. Dobrze by było, gdyby odpowiedzialni kierownicy polityki państwowej właściwie ocenili powagę chwili zanim będzie za późno."[63]

Podczas gdy Hitler mobilizował partię do walki z rządem w obronie skazanych przez sąd zbrodniarzy, Goebbels usiłował przedstawić potempskich bandytów w redagowanej przez siebie gazecie *Angriff*, jako gorących i ofiarnych patriotów. Nie omieszkał on oczywiście wykorzystać w swojej sztuce propagandowej demagogii nacjonalistycznej, przyjmowanej zawsze życzliwie w pewnej części społeczeństwa niemieckiego. Oto mała próbka z nacjonalistycznego repertuaru propagandowego Goebbelsa: „W Bytomiu zostało skazanych na śmierć pięciu naszych kolegów. Są to niemieccy mężowie wypróbowani w wojnie i pokoju, którzy odnieśli zaszczytne rany w walkach w górnośląskim Selbstschutzu. Jako żołnierze ruchu narodowosocjalistycznego byli oni przez długie lata narażeni na prześladowania, terror i upokorzenia. A ci, którzy ich prześladowali, terroryzowali i poniżali byli tymi samymi, którzy w najcięższych dla Niemiec czasach walczyli po polskiej stronie jako powstańcy i usiłowali sprzedać ziemię naszego kraju wrogowi. Opuszczeni przez państwo, pozbawieni opieki policyjnej, chwycili nasi w ostateczności, w rozgoryczeniu i rozpaczy za broń i położyli trupem jednego z tych zdradzieckich ludzi, tj. powstańca, który ukrywał swoje tchórzliwe i przestępcze zapatrywania pod przykrywką komunizmu. A państwo, dla którego ci ludzie po kilkaset razy narażali swoje ciała i życie, wydało wyrok i skazało ich na śmierć."[64]

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że owe sylwetki goebbelsowskich bohate-

rów dalekie były od prawdy. Dla przykładu wyjaśnimy, że dowódca „mordkommando" z Potempy Augustyn Gräupner tak dalece zasłużył się niemieckości w czasie trwania rządów alianckich na Górnym Śląsku, że opuścił go wraz z wojskami francuskimi i przez długie lata zmuszony był ukrywać się przed zemstą swoich kolegów w legii cudzoziemskiej.[65]

W antypolskiej nagonce sekundował mistrzowi propagandy hitlerowskiej dzielnie adwokat Luetgebrune. W szeregu artykułach prasowych podpisanych jego pełnym nazwiskiem wskazywał on na tzw. „polskie niebezpieczeństwo" na Górnym Śląsku. Oto wyjątki jednego z jego artykułów, które ukazały się na łamach *Schlesische Zeitung:* „W najodleglejszych zakątkach przygranicznych Śląska ukrywają się pod przykrywką komunizmu często polscy powstańcy. Fanatyczny SA i SS-man, otoczony dookoła Polakami, stanowi tutaj bardzo często jedyny i osamotniony punkt oparcia niemczyzny. Polacy i komuniści czują się przez niego zagrożeni w swoim dotychczasowym nienaruszonym stanie posiadania i prześladują go z niespotykaną dotychczas nienawiścią. Akty terroru przeciwko SA i SS były tam ostatnio na porządku dziennym."[66]

Do tej antypolskiej agitacji musiały się oczywiście włączyć istniejące w Niemczech związki nacjonalistyczne i hakatystyczne. W obronie morderców z Potempy wystąpiły między innymi: organizacja paramilitarna, Związek b. żołnierzy frontowych *Stahlhelm,* Związek królowej Luizy, Związek byłych żołnierzy *Reichswehry* i członków korpusów ochotniczych, koła partii niemiecko-narodowej, *„Ostbund"* i *„Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier"* idące już od dłuższego czasu ręka w rękę z Hitlerem. Wystosowały one szereg depesz w sprawie uwolnienia zbrodniarzy na ręce prezydenta Hindenburga i kanclerza Papena. Oto dla przykładu treść jednego z telegramów wysłanych przez powyższe organizacje: „Koło zjednoczonych związków wiernych ojczyźnie Ślązaków w Gliwicach, wystosowało depeszę do kanclerza Rzeszy, w której zwraca uwagę na wzrost głosów komunistycznych w wyniku przejścia wyborców polskich do tej partii. Aby zapobiec podobnym przypadkom na przyszłość, narodowe związki wojskowe, a przede wszystkim górnośląski Selbstschutz, Stahlhelm i sztumówki narodowych socjalistów przedsięwzięły środki obronne. Jedynie tymi narodowymi przeciwieństwami należy tłumaczyć godne pożałowania wydarzenia w Potempie. Wykonanie wyroku na nieskazitelnych niemieckich bojownikach nie przyczyni się w żadnym przypadku do uspokojenia sytuacji. Koło prosi zatem o wznowienie postępowania lub o ułaskawienie skazanych."[67]
Nie pozostały również bierne koła partii narodowo-niemieckiej, znajdujące się pod przewodnictwem Hugenberga. Bytomskie koło tej partii wysłało do komisarza państwowego Prus i kanclerza Rzeszy Papena następujący telegram: „Tysiące patriotycznie myślących mężczyzn i kobiet

Bytomia, którzy nie są członkami NSDAP proszą o możliwe szybkie sprostowanie wyroku potempskiego, ponieważ jego wykonanie zagraża naszym zdaniem autorytetowi państwa. Wyrok pozostaje w sprzeczności z poczuciem prawnym szerokich kół społeczeństwa. Ważne przesłanki natury prawnej przemawiające przeciwko umyślnemu zabójstwu nie zostały uwzględnione."[68] Telegram ten był prawie że powtórzeniem oświadczenia radcy prawnego naczelnej komendy SA adwokata Luetgebruna, złożonego bezpośrednio po rozprawie. Powiedział on w nim: „Z głębokiego poczucia prawnego postaramy się o to, aby ten omyłkowy wyrok został wymazany, a jego wykonanie udaremnione."[69]

To „poczucie prawne", jak wynika z przytoczonych powyżej dokumentów tkwiło swoimi korzeniami głęboko w rasistowskiej teorii ideologa partii hitlerowskiej Alfreda Rosenberga. Głosiła ona bowiem, że nie można mierzyć jedną miarą wszystkich ludzi, gdyż dusza nie jest równa duszy, a człowiek człowiekowi. Tę teorię chcieli hitlerowcy zastosować w praktyce w przypadku Konrada Piecucha, którego życie ich zdaniem nie mogło się równać z życiem żadnego z morderców.

Te rasistowskie tezy były podkreślane w niezliczonej liczbie telegramów do rządu Rzeszy i w artykułach prasowych. Depesza szturmowców berlińskich do kanclerza Papena stwierdzała: „Hańbą jest, że pięciu niemieckich bojowników o wolność ma być zamordowanych za jednego Polaka — powstańca."[70] Wrocławska *Schlesische Zeitung* w komentarzu do wyroków bytomskich pisała: „Należy stwierdzić, że zabity Piecuch, który najpierw był powstańcem, a później komunistą, a w ogóle pijakiem i hałaburdą, nie stanowił żadnego pożytecznego członka niemieckiej społeczności narodowej. Byłby on aż zanadto opłacony życiem chociażby tylko jednego niemieckiego człowieka, nie mówiąc już o tym, że śmierć jego ma odpokutować aż pięciu lub ośmiu Niemców, wśród nich nieposzlakowani dzielni ojcowie rodzin."[71] Jeszcze dalej poszły hakatystyczne *Hamburger Nachrichten*, niegdyś organ prasowy księcia Bismarka. Omawiając wyroki śmierci wydane przez sąd bytomski na morderców hitlerowskich z Potempy dziennik zamieścił artykuł ziejący nienawiścią do Polaków. Powiedziano w nim m. in.: „Byliśmy zawsze przeciwnikami aktów gwałtu. Ale to co było przedmiotem rozprawy w Bytomiu nie było aktem skierowanym przeciwko członkowi niemieckiej społeczności, lecz usunięciem polskiego draba, będącego ponadto komunistą. Był to więc człowiek o negatywnej wartości w podwójnym znaczeniu *(ein zweifacher Minusmensch)*... Czyżby na miłość boską w niemieckich kołach sędziowskich nie rozumiano ciągle jeszcze, że na wschodzie w walce granicznej toczy się bitwa o przyszłość narodu niemieckiego między typem szlachetnych ludzi germańskich, a polskimi ludźmi niższej wartości *(zwischen germanischen Edelmenschen und polnischen Untermenschen)*."[72]

Brak powyższego *poczucia prawnego* zarzucali *germańscy nadludzie* sędziom trybunału bytomskiego. Cytowana już przez nas wyżej *Schlesische Zeitung* nie mogła się nadziwić, w jaki sposób sędziowie obeznani z warunkami terenowymi mogli wydać tego rodzaju drakoński wyrok."[73] Adwokat Luetgebrune wręcz wołał, że głównymi winowajcami wyroku bytomskiego są sędziowie trybunału specjalnego: „Wyrok ten jest jednym z najgorszych i najbardziej nieszczęśliwych pomyłek sądowych, jakie wydarzyły się w historii procesów politycznych ostatnich lat. Ile złego przyniesie ten wyrok pokaże najbliższa przyszłość. Byłoby to jednak podejściem faryzeuszowskim, gdybyśmy uznali winnym ustawodawcę. Winę za ten potworny wyrok nie ponosi ustawodawca. Cała odpowiedzialność za ten omyłkowy wyrok spada wyłącznie na sędziów trybunału doraźnego."[74]

Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że nie brakowało dużo, a sędziowie, którzy wydali wyrok na zbrodniarzy potempskich wraz z prokuratorem oskarżającym w procesie bytomskim zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności. Przewodniczący komisji landtagu pruskiego do spraw pruskiego wymiaru sprawiedliwości hitlerowiec Freisler, późniejszy przewodniczący „trybunału ludowego" sądzącego uczestników zamachu na Hitlera z 20. VII. 1944, zwołał członków komisji do Bytomia na dzień 2 i 3 września 1932. Komisja miała obradować w sali przysięgłych sądu bytomskiego, a więc w tej samej sali, w której odbyła się rozprawa przeciwko mordercom Piecucha. Do jej uprawnień miało należeć między innymi zażądanie sprawozdań od sędziów i prokuratora, przegląd akt procesowych i przesłuchanie skazanych. Na szczęście dla sędziów nie doszło do ich przesłuchania przez komisję. Komisaryczny pruski minister sprawiedliwości odwołał zapowiedziane już posiedzenie komisji landtagu dla spraw sprawiedliwości w Bytomiu, jako nie dające się pogodzić z niezawisłością sądownictwa.[75]

Gazety, które odważyły się wyrazić odmienne zdanie w sprawie wypadków w Potempie były ostro atakowane przez prasę narodowosocjalistyczną i zostały okrzyczane jako gazety żydowskie. Grożono im najsurowszymi sankcjami w przypadku dojścia hitlerowców do władzy. Zwalczaniem *Berliner Tageblatt*, które uznało wyrok bytomski za sprawiedliwy i wyraziło przekonanie, że jego wykonanie nie przyniesie Niemcom żadnej szkody zajął się sam *propagandaleiter* Goebbels. W ordynarnym artykule na łamach *Angriffu* pod tytułem „Żydzi są winni", pisał on:

„Pokój nie zostanie przywrócony wcześniej zanim rząd ze swoimi dziennikarskimi pomagierami nie zostanie przepędzony. Pójdziemy przez miasta i wioski, przez prowincje i powiemy każdemu, bez względu na to czy zechce nas usłyszeć czy też nie. Popatrzcie się na rząd i osądźcie go na podstawie tych, którzy się za nim ujmują.

Służy on tym, którzy go chwalą. Żydzi są winni, żydzi są winni!...To oni siedzą w domach Liebknechta i szczują robotników do zabójstw... Oni są tymi, którzy urzędują przy ulicy Kocha i Jerozolimskiej i ze swoich tchórzliwych gabinetów pomagają bolszewikom. Wyrok oławski nazywają oni omyłką.[76] Bytom zaś jest dla nich sprawiedliwy. Nie zapomnimy tego nigdy!

Prawdziwi winowajcy czują się w tej chwili jeszcze bezpiecznie pod osłoną policji. Ale nadejdzie dzień, kiedy prokurator będzie miał do spełnienia inne zadania aniżeli chronić zdrajców narodu przed gniewem ludu.

Nie zapomnijcie tego przenigdy koledzy. Powtarzajcie sobie to sto razy dziennie, tak abyście nie zapomnieli o tym nawet we śnie. Żydzi są winni!"[77]

## EKSCESY HITLEROWSKIE W BYTOMIU

Publiczne nawoływania Goebbelsa do pogromów znalazły swój oddźwięk przede wszystkim w Bytomiu. Miasto to ze względu na odbywający się w nim proces uznane zostało przez Goebbelsa i Heinesa za nadające się do manifestacji siły ruchu narodowosocjalistycznego w republice weimarskiej. Bytom stał się w dniach procesu i następnych punktem zbornym hitlerowskich oddziałów szturmowych z całego Śląska. Z polecenia przywódcy śląskich szturmówek Heinesa, dowódcy SA dla Górnego Śląska i Górnośląskiego okręgu przemysłowego Ramshorn i Metz sprowadzali do Bytomia na samochodach ciężarowych i pieszo brunatne jednostki z całego Górnego Śląska. Na rozkaz Heinesa przybyły do Bytomia także posiłki SA z Dolnego Śląska. Nie zabrakło wśród nich oczywiście przybocznej gwardii pałkarzy śląskiego *gauführera* z Wrocławia. Działo się to wszystko za milczącą zgodą policji bytomskiej mimo obowiązywania w całej Rzeszy tzw. *Burgfrieden,* tj. zakazu demonstracji i manifestacji politycznych. Gromady rozbestwionych hitlerowców przeciągały całymi dniami bez przeszkód ze strony policji ulicami miasta i tworzyły kilkutysięczne zbiorowisko przed gmachem sądowym. Wykrzykiwali oni groźby pod adresem trybunału sądzącego zbrodniarzy i rządu, który zezwolił na sądzenie brunatnych bohaterów. Wznoszono również okrzyki antypolskie i antyżydowskie. Tym zorganizowanym ekscesom przewodził osobiście Heines przebywający przez cały czas w Bytomiu. On to swoim karygodnym zachowaniem się w sądzie i w miejscach publicznych, nie troszcząc się o istniejący wówczas zakaz wygłaszania przemówień politycznych, nieskrępowany niczym przez strażników porządku publicznego, ośmielał swoich podwładnych do coraz czynniejszych wystąpień. Również prasa narodowosocjalistyczna, a w szczególności gliwicka „Deutsche Ostfront" w inspirowanych przez Goebbelsa artykułach i w wydaniach specjalnych pobudzała brunatne tłumy do awantur ulicznych. Do burd ulicznych wzywały także liczne porozklejane na mieście afisze.

Dnia 22. VIII. 1932 r. po ogłoszeniu wyroku doszło w Bytomiu pod wpływem specjalnego wydania *Deutsche Ostfront* i agitacyjnego przemówienia Heinesa z balkonu kawiarni Hindenburg do rozruchów ulicznych. *Deutsche Ostfront* w artykule zatytułowanym „Czy to jest sprawiedliwość?" omawiała tendencyjnie wniosek prokuratora postulującego wyroki śmierci dla morderców Piecucha i wzywała wszystkich narodowo myślących Niemców do aktywnego przeciwstawienia się w przypadku uwzględnienia wniosku rzecznika oskarżenia przez sąd. Heines natomiast po opuszczeniu gmachu sądowego nawoływał zgromadzonych przed hotelem Weissenstein hitlerowców do rozpoczęcia walki o nowe Niemcy, oświadczając prowokacyjnie, że „walka o nowe Niemcy rozpocząć się musi w Bytomiu".[78]

Odtąd Bytom stał się przez trzy dni z rzędu ośrodkiem hitlerowskich awantur. W mieście grasowały bezkarnie hitlerowskie rollkommandos. Rozprawiali się oni brutalnie ze wszystkimi, którzy posiadali odmienne zdanie odnośnie procesu bytomskiego. Zdemolowane zostały przede wszystkim biura redakcyjne i gablotki gazet, które obiektywnie zgodnie z przebiegiem procesu napiętnowały zbrodnię potempską. Były to *Oberschlesische Volksstimme, Allgemeiner Lokalanzeiger* i *Volksblatt*. Obrzucano kamieniami komitet partii komunistycznej, wybito szyby w socjaldemokratycznym domu ludowym i w biurze międzynarodowej pomocy robotniczej. Nie oszczędzono i żydów. Członków kolegium orzekającego, który wydał wyroki śmierci na brunatnych zbrodniarzy okrzyczano „żydowskimi krwawymi sędziami" i zainicjowano w całym mieście pogromy żydowskie. Napastowano spokojnych przechodniów żydowskich na ulicy i okładano ich pałkami. Jednego handlarza owocami pochodzenia żydowskiego rozebrano do naga i usiłowano zlinczować. Przeszkodziła temu jednak policja. Prawie że we wszystkich sklepach i mieszkaniach żydowskich położonych w śródmieściu Bytomia powybijano szyby. Na skutek zaburzeń ulicznych zamarło w śródmieściu całe życie gospodarczo-handlowe. Większość sklepów bytomskich było w tym czasie zamkniętych.[79] Skłoniło to związki kupców bytomskich do wręczenia zarządowi miejskiemu petycji, domagającej się niezwłocznego położenia kresu tygodniowym awanturom ulicznym.[80]

Burdy uliczne w Bytomiu przybrały najsilniejsze rozmiary w czasie pobytu w tym mieście szefa sztabu SA Röhma. Przyjechał on do Bytomia ze specjalną misją Hitlera. Odwiedził skazanych bandytów potempskich w więzieniu bytomskim i przekazał im osobiście pozdrowienie od führera. Dokonał on także inspekcji górnośląskich oddziałów SA. Wśród osób towarzyszących Röhmowi miał się znajdować między innymi *Reichsführer* SS Himmler.[81] Nasilenie awantur ulicznych w dniu 24. VIII. 1932 należy tłumaczyć tym, iż Heines pragnął pochwalić się przed swoim sze-

fem i nie omieszkał ukazać mu swoich oddziałów SA w akcji. Zainicjowane w Bytomiu zajścia uliczne wykazywały tendencje przerzucania się także do innych miast śląskich. Do demonstracji hitlerowskich przeciwko wyrokowi bytomskiemu i połączonych z nimi pogromami żydowskimi doszło 22 i 23. VIII. 1932 również w niektórych dzielnicach Wrocławia.[82]

Mimo że w całej Rzeszy obowiązywał w tym czasie zakaz demonstracji i pochodów ulicznych, stacjonujące w Bytomiu oddziały policji, wzmocnione licznymi posiłkami z Zabrza, Gliwic i innych miast Opolszczyzny nie przeszkadzały orgiom SA na ulicach miasta. Oficerowie policji, major Rother, komendant policji na okręg bytomski i nadporucznik Chrobok, odpowiedzialny za spokój i porządek w mieście, współpracowali bowiem z hitlerowcami. Nie interweniował również w sprawie ukrócenia hitlerowskich ekscesów przebywający w Bytomiu hrabia Matuschka, mający z ramienia rejencji czuwać nad prawidłowym przebiegiem procesu i chronić trybunał sądu specjalnego przed zniewagą i zniesławieniem prasy i innymi nieodpowiedzialnymi wybrykami.[83] Zezwolili oni wspaniałomyślnie przywódcom SA na prowadzenie swobodnych rozmów z oskarżonymi na sali sądowej i ułatwili im widzenie ze skazanymi. Dnia 23. VIII. wieczorem więźniów odwiedził bez większych trudności Heines z Ramshornem, a 24. VIII. w południe szef SA Röhm. Aż do 24. VIII. do późnych godzin policja nie interweniowała. Przed samymi awanturami ulicznymi wycofane zostały nawet posterunki policyjne strzegące zwykle lokali pism lewicowych. Nie rozpędzano również grasujących przez kilka dni po mieście zorganizowanych pochodów faszystowskich. Zachowanie się policjantów, na ulicach miasta wskazywało raczej na to, że otrzymali oni odgórnie zalecenia nieprzeszkadzania hitlerowcom. Korespondent *Neue Breslauer Zeitung* donosił 24. VIII. o zajściach w Bytomiu w dniach 22 i 23. VIII. co następuje: „Również w innych częściach miasta odnosiło się wrażenie, że funkcjonariusze nie wiedzieli, jak mają właściwie postępować. Np. na Bischofsstrasse, którą przechodził duży oddział krzykaczy, policjanci pozostali na swoich miejscach nie wystąpiwszy przeciwko podżegaczom. Kilkakrotnie można było zaobserwować, że patrole policyjne obok których przesuwały się hałasujące grupy, udawały się do telefonów i mimo to nie otrzymały posiłków. Zdawało się, że policjanci otrzymali wieczorem rozkazy, aby jak najmniej interweniować. Widać było, że czują się opuszczeni przez swoich dowódców. Dzięki temu liczne pochody przesuwające się z wrzaskiem ulicami przy braku energicznej akcji ze strony policji mogły bez przeszkód terroryzować miasto... Inaczej myślący przechodnie znajdowali się we wtorek wieczorem pod bezpośrednim terrorem SA. Przywódcy SA jeździli swoimi autami ulicą Świdnicką tam i z powrotem. Przy pomniku cesarza Wilhelma zostało wygłoszone przemówienie, a nie-

liczni policjanci byli narażeni na obelżywe wyzwiska. Zagrożono im, że zostaną pociągnięci do odpowiedzialności ponieważ zapamiętano sobie ich twarze. Gdy któryś z policjantów reagował na okrzyki motłochu, grożono mu kijami. Mówiąc w skrócie, w mieście panowały najbardziej oburzające i nieprzyjemne stosunki. Motłoch opanował wszędzie ulice, a policja, co nie było oczywiście winą pojedynczych policjantów, sprawiała wrażenie bezradnej."[84]

Warto zaznaczyć, że na te same okoliczności towarzyszące zamieszkom bytomskim zwróciły również uwagę wychodzące w Opolu *Nowiny Codzienne*, organ I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w artykule pod tytułem: „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu? Sensacyjne rewelacje: Oficerowie policji działali w porozumieniu z hitlerowcami".

Nie wiadomo, jak długo trwałyby burdy hitlerowskie w Bytomiu, gdyby nie zaszły niezaplanowane przez organizatorów zajść wydarzenia. Dnia 24. VIII. odmówiło posłuszeństwa bytomskie pogotowie policyjne, oświadczając, że nie wyjdzie na ulicę przeciwko rozzuchwalonym hitlerowcom, ponieważ nie chce poniżać godności policjanta i człowieka. Strajk policji bytomskiej spowodował przybycie do Bytomia nadprezydenta prowincji Lukaschka, który po wysłuchaniu skarg policjantów zwolnił Rothera i Chroboka z zajmowanych stanowisk. Nowym dowódcą policji bytomskiej został kapitan Winneberger, który o północy z 24 na 25 sierpnia rozproszył pałkami i kolbami karabinowymi hitlerowskie szumowiny znajdujące się wokół sądu i na ulicach miasta. Jednocześnie wprowadzony został w Bytomiu ostry stan pogotowia policyjnego oraz wydane zostały dwa zarządzenia zakazujące: 1. przewożenia osób samochodami ciężarowymi, 2. gromadzenia się ludzi na ulicach położonych w pobliżu sądu. Ponadto nakazano bezwzględne przestrzeganie rozporządzenia dekretu doraźnego o istniejącym zakazie demonstracji i pochodów politycznych.[85]

Należy podkreślić, że za zorganizowanie rozruchów ulicznych w Bytomiu nikt z prowodyrów nie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Nie wyciągnięto również żadnych sankcji w stosunku do piśmideł narodowosocjalistycznych: *Deutsche Ostfront* i *Ostdeutsche Tageszeitung*, które podburzały do ekscesów ulicznych i rozpętały na swoich łamach nagonkę antypolską w obronie skazanych morderców. Pan nadprezydent Lukaschek, który tak liberalnie ustosunkował się do hitlerowców, nie przepuścił jednak okazji, aby zaszkodzić ludności polskiej na podległym mu terenie. W związku z wypadkami bytomskimi zawieszona została tylko jedna gazeta. Pismem tym były *Nowiny Codzienne*. Ukazywanie się *Nowin Codziennych* zostało zabronione na podstawie zarządzenia nadprezydenta prowincji górnośląskiej z 30. IX. 1932 w oparciu o dekret

prezydenta Rzeszy z 14. VI. 1932. Przyczyną zawieszenia polskiej gazety był wspomniany już przez nas wyżej artykuł: „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu?". Zarządzenie niniejsze nastąpiło nie ze względu na podanie nieprawdziwych wiadomości, lecz z powodu poniżenia przez gazetę autorytetu policji bytomskiej. Sprostowania artykułu nadprezydent Lukaschek nie zażądał.[86]

Tymczasem nieukarani organizatorzy awantur w Bytomiu nawoływali w dalszym ciągu bezkarnie do pogromu polskich komunistów i protestowali przeciwko prawomocnemu wyrokowi sądowemu. Heines, Ramshorn i Metz objeżdżali po 24. VIII. ośrodki NSDAP na Górnym Śląsku i osobiście informowali swoich zwolenników o wyroku bytomskim i związanych z nim wydarzeniach. Jedno z takich spotkań informacyjnych odbyło się 25. VIII. 1932 w Raciborzu. W poufnym sprawozdaniu policyjnym z tego zebrania czytamy: „Heines omówił wydany w Bytomiu wyrok śmierci na pięciu kolegów z SA... Heines mówił, że państwo powinno być w zasadzie wdzięczne SA za usunięcie polskiego powstańca, który posiadał bardzo obciążone sumienie z czasów powstań. Wydany wyrok powinien stanowić hasło do powstania." W dalszej części swego przemówienia Heines oświadczył, że nie należy brać wyroku śmierci zbyt poważnie. Wspomniał on o tym, że i on został niegdyś skazany na karę śmierci za sprzątnięcie zdrajcy. Kara ta została mu w końcu zamieniona na dożywotnie więzienie, a następnie na podstawie amnestii całkowicie darowana. „Wywody i sposób mówienia Heinesa nie mogą być uważane za uspokajające oddziaływanie na SA, są one raczej podburzające. Nie można się jednak dopatrzeć w samej mowie czynności karalnej."[87]

Wystąpień tego rodzaju było na Górnym Śląsku więcej. Po niespodziewanym przetransportowaniu więźniów potempskich w nocy z 2 na 3 września z aresztu śledczego w Bytomiu do więzienia w Strzelcach Opolskich, hitlerowcy urządzili w tym mieście 25. IX. 1932 zlot motorowych kolumn szturmowców z całego Śląska. Na rynku strzeleckim odbył się przy okazji wiec hitlerowski, podczas którego w charakterze głównego mówcy wystąpił Heines. Zaatakował on w związku z wyrokiem bytomskim ponownie Polaków, mówiąc: „Za jednego polskiego zbira pięciu niemieckich braci jęczy w kajdanach, aby powoli zmarnieć."[88]

Tak jak oficjalne władze rejencji i policji nie widziały nic złego w fakcie propagowania nierówności prawnej pomiędzy Polakami i Niemcami w prasie i na zebraniach, tak również tolerowały one z pełną aprobatą gloryfikację morderstwa na scenie. Jesienią 1932 r. hitlerowskie zespoły artystyczne występowały w dużej ilości górnośląskich miast i wiosek z cyklem tandetnych recytacji pióra Horsta Grzegorza Lehmanna pt. „Żywa gazeta" *(Die lebendige Zeitung)*. Wśród szeregu wierszy, znajduje się tam utwór, zatytułowany „Potempa". Występuje w nim pięciu umun-

durowanych esamanów zakutych w kajdany. Wychwalają oni zbrodnię potempską jako czyn patriotyczny następującymi słowami:

Pierwszy: Co myśmy kiedykolwiek uczynili,
To musiało się stać.
Czy żałujecie swego czynu, koledzy?
Drugi: Nie!
Trzeci: Nie!
Czwarty: Nie!
Piąty: Nie!

*Wszyscy powtarzają chórem: nie, nie, nie*
*i pobrzękują przy tym łańcuchami...*

I jeżeli kule przeszyją serca,
Nie zabiją one czynu,
Któremu na imię „Potempa".

Deklamacja kończy się nadejściem telegramu od Hitlera, który z taką siłą oddziaływuje na jego kolegów, że pękają im na rękach kajdany i są oni w stanie wyciągnąć rękę do hitlerowskiego pozdrowienia.[89]

Przedstawienia tego rodzaju spotkały się oczywiście z energicznymi protestami górnośląskiej klasy robotniczej. Na skutek nieodwołania, mimo protestów mieszkańców Nysy, przez magistrat miejski widowiska „Potempa", tamtejsze organizacje robotnicze wystosowały w tej sprawie następujące pismo protestacyjne do prezydenta rejencji:

„Podpisane organizacje wnoszą ostry protest przeciwko publicznemu wystawieniu przez NSDAP w sobotę, dnia 29. X. 1932 w Brauhaus sztuki scenicznej „Potempa". Klasa robotnicza Nysy i wyszczególnione organizacje uważają wspomniane widowisko poświęcone wydarzeniom okropnej nocy, podczas której został w zwierzęcy sposób zamordowany antyfaszysta za hańbę. Podczas gdy robotnicze przedstawienia teatralne są bez podstaw zakazywane przez administrację policyjną w Nysie, narodowi socjaliści mogą bez przeszkód wystawiać widowiska wychwalające terrorystyczne morderstwa. Żądamy w interesie ogółu i publiczności natychmiastowego zakazu widowiska „Potempa" przez władze rejencji opolskiej. Partia Komunistyczna, Międzynarodowa Pomoc Robotnicza, Czerwona Pomoc, Komunistyczny Związek Młodzieży, Robotnicze Koło sportowe „Fichte", Międzynarodowy Związek Ofiar Wojny i Pracy, Związek Przyjaciół Związku Radzieckiego, Rewolucyjno-Opozycyjny Związek Zawodowy, Zjednoczony Związek Kolejarzy, Robotniczy Związek Muzyczno-orkiestrowy — wszyscy z Nysy. Z polecenia wszystkich organizacji Komunistyczna Partia Niemiec, koło w Nysie, podpis Alojzy Gottwald."[90]

Z odpowiedzi sporządzonej przez biuro hrabiego Matuschki wynika, że władze rejencji nie miały żadnych zastrzeżeń wobec wspomnianej sztuki. Powiedziano w niej: „W odpowiedzi na zażalenie z 27. X. 1932 w sprawie wystawienia przez NSDAP 29. X. 1932 w Brauhaus sztuki „Potempa", donoszę co następuje: Tekst recytacji „Potempa" został przejrzany przez miejscowy urząd policji w Nysie i nie ma żadnych powodów do jej zakwestionowania. Sam czyn jak i partia komunistyczna nie zostały w tekście wymienione. Przedstawiono jedynie psychiczny stan więźniów. Gdyby treść sztuki miała jeszcze w przyszłości dać powód do zarzutów, to zostanie ona zakazana.[91]

Akcja w obronie skazanych przez sąd morderców i telegram Hitlera stanowi dokument upadku moralnego poważnej części społeczeństwa niemieckiego anno domini 1932. Nad Górnym Śląskiem zawisła pod opiekuńczymi skrzydłami administracji niemieckiej groźba nowych mordów kapturowych, wychwalanych na zebraniach NSDAP przez Heinesa. Świadczyło to o tym, że na horyzoncie politycznym Niemiec zaczęły się zbierać czarne chmury.

## REPUBLIKA KAPITULUJE PRZED HITLEREM

Od wyroków wydanych przez sądy specjalne na podstawie dekretów antyterrorystycznych nie służyły żadne środki odwoławcze. Jedyną instancją mogącą zmienić orzeczenia wydane przez trybunały specjalne był prezydent Rzeszy. Przysługiwało mu konstytucyjne prawo łaski, zastrzeżone każdej głowie państwa. Uprawnienia prezydenta były jednak tylko aktem formalnym. Zasadnicza decyzja w sprawie ułaskawienia lub zamiany kary na niższą należała do właściwego rządu krajowego. W przypadku zbrodniarzy potempskich był nim komisaryczny rząd pruski z Papenem jako komisarzem państwowym na czele.

Z tego prawa o łaskę przysługującego wszystkim bez wyjątku przestępcom skorzystali również obrońcy morderców potempskich adwokat Luetgebrune i aplikant adwokacki Lowack. Wnieśli oni w imieniu skazanych na śmierć prośbę o ułaskawienie do prezydenta Hindenburga. Starania o ułaskawienie Lachmanna i jego towarzyszy poparte zostały, jak widzieliśmy wyżej, demonstracją całego obozu narodowosocjalistycznego i sympatyzujących z nimi ugrupowań nacjonalistycznych. Przywódcy NSDAP zHitleremi Goebbelsem na czele uczynili w swoich oświadczeniach walkę przeciwko wyrokowi bytomskiemu sprawą prestiżową NSDAP, określając akcję na rzecz uwolnienia „swoich kolegów kwestią honoru partii." Uzależnili oni od ustosunkowania się rządu do wyroków bytomskich zachowanie ładu i spokoju w państwie, grożąc w przypadku

wykonania wyroku narodowo-socjalistycznym powstaniem. Tak więc sprawa zbrodniarzy z Potempy uznanych ze względów taktycznych za bohaterów ruchu narodowo-socjalistycznego, wykorzystana została do walki z rządem i praworządnością republiki. Stanowiła ona akt zemsty za „czarny dzień" Hitlera z 13. VIII. 1932, w którym jak wiadomo nie zostały zaspokojone ambicje polityczne führera. W tych okolicznościach sprawa ułaskawienia zbrodniarzy potempskich narastała do rzędu próby sił między dogorywującą republiką a żądnymi władzy przywódcami NSDAP. W ten sposób oceniała sytuację wewnętrzną w Niemczech, spowodowaną agresywną postawą partii hitlerowskiej w sprawie potempskiej część prasy niemieckiej. Na fakt ten wskazywała również prasa zagraniczna oceniająca sytuację wewnętrzną w Niemczech. Przykładowo wymienimy popularny londyński *Times*. Pogląd ten wyrażały między innymi pisma polskie wychodzące w Niemczech. *Dziennik Berliński* napisał 26. VIII. 1932 proroczo: „Sprawa pięciu skazanych na śmierć narodowych socjalistów przez sąd w Bytomiu urasta coraz bardziej do rozmiarów afery decydującej dla rozwoju historii Niemiec na najbliższe lata."[92]

Dla lewicy niemieckiej stanowisko przywódcy ruchu narodowo-socjalistycznego w sprawie wyroku bytomskiego nie stanowiło żadnej rewelacji. Było ono jedynie potwierdzeniem dokonanej przez nią słusznej oceny ruchu faszystowskiego. Natomiast dla tej części społeczeństwa niemieckiego, która aczkolwiek nie uczestniczyła w samym ruchu hitlerowskim lecz żywiła pewne iluzje co do dobrych intencji Hitlera i jego planów narodowego odrodzenia Niemiec telegram wodza stanowił nie tylko przykrą niespodziankę ale wręcz sensację. Ze szczególnym oburzeniem spotkała się depesza Hitlera w kołach prawniczych. Wskazywano na fakt, że ludzie, do których Hitler czuł się „bezgranicznie przywiązany" i których nazwał „swoimi kolegami", to pospolici zbrodniarze skazani zgodnie z wymogami prawa przez sąd niemiecki za umyślne zabójstwo z premedytacją. Jednocześnie przypominano Hitlerowi, że postępowanie jego jest sprzeczne z poprzednimi oświadczeniami brunatnego domu w Monachium, w myśl których wszyscy narodowi socjaliści i szturmowcy dopuszczający się aktów terroru i innych większych wykroczeń prawnych mieli być bezapelacyjnie usuwani z partii. Tymczasem największa ówczesna partia niemiecka nie tylko żądała bezkarności dla sądownie skazanych przestępców tylko dlatego, że są oni członkami tej partii, ale również wychwalała zbrodnię jako czyn patriotyczny. Wszystko to nie chciało pomieścić się w głowie przeciętnego niemieckiego mieszczucha wychowanego w przekonaniu o apolityczności i niezawisłości niemieckiego sądownictwa. Telegram Hitlera stanowił bowiem jawną ingerencję w tę świętą burżuazyjną instytucję owianą nimbem

bezstronności. Pozbawiona wszelkich skrupułów agitacja na rzecz uwolnienia skazanych zbrodniarzy uznana została za próbę zamachu na podstawy mieszczańskiego ładu społecznego i na fundamentalne zasady zorganizowanego życia zbiorowego w państwie. Sprawiło to, że poważna część społeczeństwa niemieckiego przyjęła z oburzeniem wiadomość o treści depeszy Hitlera. Wpływowe koła polityczne i duża część gazet uważały telegram za dyskwalifikację polityczną Hitlera. Wysuwano liczne zastrzeżenia co do moralnych kwalifikacji brunatnego wodza na kanclerza i wyrażano nadzieję, że na skutek zaistniałych okoliczności prezydent Hindenburg nigdy nie powoła Hitlera na szefa państwa. Wykluczano również możliwość rządu koalicyjnego z narodowymi socjalistami ze współudziałem Hitlera.[93]

Konieczność liczenia się z opinią społeczeństwa oraz wzgląd na zagranicę zmusiły rząd Papena-Schleichera do wydania urzędowego komunikatu stwierdzającego gotowość rządu do zapewnienia wszystkimi znajdującymi się w jego dyspozycji środkami bezstronnego przestrzegania prawa. Oświadczenie to zostało podjęte 23. VIII. na łącznym posiedzeniu rządów Rzeszy i Prus. Zostało ono opublikowane we wszystkich dziennikach ukazujących się w Niemczech pod sankcją zawieszenia gazety. Głosiło ono: „Wobec aktów gwałtów w walce wewnętrzno-politycznej zagrażających bardzo poważnie autorytetowi państwa, prezydent Rzeszy na wniosek Rządu wprowadził najostrzejsze kary za terror polityczny. Z chwilą wejścia rozporządzenia w życie, musi ono być w równej mierze stosowane wobec wszystkich, którzy naruszają prawo i przepisy ustaw bez względu na osobę i przynależność partyjną. Rząd Rzeszy w razie konieczności użyje wszelkich środków przymusu państwowego celem zapewnienia bezstronnego przestrzegania przepisów prawnych i nie ścierpi, aby jakiekolwiek stronnictwo występowało przeciwko wydanym przez sąd zarządzeniom. Również rząd pruski nie ulegnie naciskowi politycznemu przy badaniu możliwości zastosowania prawa łaski w przypadku bytomskich wyroków śmierci. Namiętne ataki podniesione przeciwko tym wyrokom w opinii publicznej powinny być skierowane przeciwko sprawcom krwawych wydarzeń, nie zaś przeciwko rządowi, który w interesie ogółu zmuszony został wydać tak ostre zarządzenia. Rząd Rzeszy wystąpi przeciw wszelkim próbom naruszenia zasad prawa i podjudzania namiętności politycznych do nowych przestępstw."[94]

Główne zasady tej deklaracji zostały powtórzone 28. VIII. 1932 w wielkiej mowie kanclerza Papena w Monasterze w Westfalii na zjeździe westfalskich związków chłopskich. Mimo że przemówienie Papena dotyczyło głównie spraw gospodarczych, to jednak wystąpił on w nim ostro przeciwko Hitlerowi w obronie państwa prawnego. Zebrani powitali burzą oklasków te fragmenty przemówienia, w których Papen odmówił

Hitlerowi moralnych kwalifikacji do piastowania urzędu kanclerza. Powiedział on wówczas: „Wyznaję wiarę w wieczne normy prawne, z których wyrosła staropruska zasada „każdemu to, na co zasłużył". Jest tradycją Prus, począwszy od czasów wielkich królów, że do kierownictwa narodem może pretendować tylko ten, kto dobrowolnie podporządkowuje się jego prawom. Niepohamowana w tonie odezwa przywódcy ruchu narodowosocjalistycznego nie da się pogodzić z jego pretensjami do objęcia rządów w państwie. Odmawiam Hitlerowi prawa do utożsamiania mniejszości kroczącej pod jego sztandarami z całym narodem niemieckim, z równoczesnym traktowaniem wszystkich innych obywateli jako stojących poza prawem."[95]

Podobne oświadczenia były jednak przeznaczone tylko dla uspokojenia opinii publicznej wzburzonej zuchwałością Hitlera. W rzeczywistości rząd Papena w obawie przed wzrostem ruchu komunistycznego nigdy nie myślał poważnie o czynnym wystąpieniu przeciwko Hitlerowi. Niektórzy członkowie rządu wysunęli co prawda nieśmiałe żądanie nałożenia na Hitlera aresztu prewencyjnego, nie zostało ono jednak wykonane. Rząd nie przedsięwziął nawet żadnych środków przeciwko hitlerowcom. W sferach rządowych panowało niezdecydowanie, zamieszanie i przygnębienie. Wszystko to jeszcze bardziej rozzuchwaliło faszystów. Przywódcy hitlerowscy widząc bezradność rządu oświadczali w Monachium, Bytomiu i całych Niemczech, że wyrok bytomski nie zostanie wykonany, ponieważ oni do tego nie dopuszczą.[96]

W konflikcie partii hitlerowskiej z republiką powstałym na tle wyroku bytomskiego, rząd Papena nie zajął żadnego stanowczego stanowiska. Już 23. VIII. 1932 mimo ukazania się w *Völkischer Beobachter* artykułu Hitlera, atakującego w bardzo ostrej formie rząd, kanclerz wbrew ogólnym oczekiwaniom przyjął osobistego przedstawiciela Hitlera, szefa sztabu SA kapitana Röhma. Z doniesień prasowych wynika, że w czasie tej audiencji Röhm przedstawił Papenowi ultimatum domagające się niewykonania wyroku bytomskiego, utrzymane w tonie artykułu Hitlera z *Völkischer Beobachter*. Według komunikatu prasowego kanclerz Papen miał zapewnić Röhma, że rząd jego nie ulegnie żadnemu naciskowi z zewnątrz. Zapewnienie to musiało być jednak mało przekonywujące, skoro nazajutrz szef sztabu SA zjawił się w Bytomiu i zakomunikował skazanym na śmierć zbrodniarzom, że mogą być spokojni o swój los, że żaden włos im z głowy nie spadnie.[97]

Jeszcze większą sensacją od audiencji udzielonej Röhmowi była dla niemieckich kół politycznych wiadomość o spotkaniu Schleichera i Papena z Hitlerem 29. VIII. 1932 na towarzyskim śniadaniu. Tematem rozmów był ewentualny udział hitlerowców w rządzie. Nie będąc w stanie zdementować tej wiadomości rząd usiłował uspokoić opinię publicz-

ną oświadczeniem, że było to jedynie spotkanie towarzyskie, które w żaden sposób nie wpłynie na zmianę wewnętrznej sytuacji politycznej w Niemczech. Jeżeli dodamy do tego, że to przyjacielskie rendez-vous z Hitlerem miało miejsce kilkanaście godzin po wygłoszeniu przez kanclerza znanego nam antyhitlerowskiego przemówienia w Monasterze, widzimy jak bardzo jego publiczne oświadczenia obliczone były na oszukanie niemieckiej opinii publicznej. Sam Papen w swoich pamiętnikach pomija owo towarzyskie śniadanie milczeniem.[98]

Skutki rozmowy nie dały długo na siebie czekać. Cztery dni po śniadaniu nastąpiło ułaskawienie pięciu skazanych na śmierć zbrodniarzy z Potempy. Dnia 2. IX. 1932 r. gabinet pruski pod przewodnictwem kanclerza i komisarza państwowego dla Prus podjął uchwałę o zamianie bytomskich wyroków śmierci na karę dożywotniego więzienia. Nastąpiło to na wniosek komisarycznego pruskiego ministra sprawiedliwości Gürtnera, który był głównym referentem sprawy potempskiej na posiedzeniu rządu. W toku dyskusji część członków gabinetu stanęła na stanowisku, że właściwy inicjator zbrodni w Potempie szynkarz Lachmann powinien być traktowany odmiennie od pozostałych czterech skazanych. Ostatecznie ministrowie pruscy przychylili się do poglądu, że współudział skazanych w zbrodni musi być równo oceniony i różnica w ułaskawieniu nie może nastąpić. Po tej uchwale gabinetu pruskiego prezydent Hindenburg ułaskawił wszystkich pięciu morderców.[99]

O podjęciu przez rząd pruski decyzji ułaskawiającej zadecydowała rzekomo okoliczność, że skazani w chwili dokonania zbrodni nie znali jeszcze przepisów dekretu doraźnego prezydenta Rzeszy z 9. VIII. 1932 z jego surowymi karami. Motywacja ta była jaknajbardziej naiwna i obliczona na łatwowierność czytelników gazet. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę niemiecką z pierwszej dekady sierpnia, aby przekonać się, że wprowadzenie specjalnego dekretu z obostrzonymi karami, jako środka do walki z terrorem politycznym zapowiadane było z dnia na dzień.[100]

Uzasadnienie przyczyn ułaskawienia podrywało powagę rządu w oczach Goebbelsa. Wszak to nikt inny, jak właśnie Goebbels odpowiadając w wzmiankowanym już przez nas artykule w *Angriffie* „Żydzi są winni" gazetom niemieckim sugerującym ułaskawienie zbrodniarzy ze względu na nieznajomość przez nich obostrzonego prawa wołał: „Nie przychodźcie nam z tą obłudną mądrością, którą już Clausewitz uznał za godną nienawiści i pogardy. Nie powołujemy się na to, że nasi mężowie z Bytomia w chwili, gdy dokonali swego dzieła, nie zdawali sobie jeszcze sprawy z tego, jak wysokie kary im za to grożą. My nie błagamy o litość i nie prosimy o prawo, które jesteśmy przyzwyczajeni zdobywać sami."[101] Artykuł ten musiał być niewątpliwie znany Papenowi, gdyż z powodu

szkalowania w tym samym numerze gazety kanclerza i członków rządu „Angriff" zarządzeniem prezydenta policji pruskiej został na kilka dni zakazany. Goebbels pisał bowiem, że kanclerz z niektórymi członkami swego gabinetu zlekceważył sobie zaostrzenie sytuacji politycznej w Niemczech z powodu wyroku bytomskiego tak dalece, że zamiast zająć się jej oceną wolał pójść w dniu wydania wyroku na premierę operową, w której „śpiewała i pokazywała zgrabne nogi węgierska Żydówka Gitta Alpar". Papen zdementował tę wiadomość.[102]

Myliłby się ten, kto by sądził, że nowe ustępstwa rządu spotkają się z uznaniem hitlerowców. Narodowosocjalistyczna agencja prasowa określiła zamianę wyroków śmierci na dożywotnie więzienie za nowy cios dla ruchu hitlerowskiego. *Schlesische Zeitung* natomiast ustosunkowując się 2. IX. 1932 w wydaniu wieczornym do ułaskawienia morderców bytomskich pisała: „Można oceniać powyższe wydarzenia z różnego punktu widzenia. Nikt nie może jednak pogodzić się z faktem... że pięciu młodych Niemców ma przez całe życie jęczeć w więzieniu z powodu jednego polskiego powstańca."[103]

Rząd Papena, jak wynika z pamiętników b. kanclerza, zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji w Niemczech i nie miał wątpliwości co do faktu, że ułaskawienie zbrodniarzy potempskich wobec agresywności partii hitlerowskiej było przede wszystkim aktem politycznym, a nie prawnym. Papen, który tak zdecydowanie występował przeciwko partii komunistycznej i socjaldemokratycznemu rządowi pruskiemu nie odważył się na przeciwstawienie się Hitlerowi. Ułaskawienie morderców Konrada Piecucha uznane zostało za poważne ustępstwo rządu wobec Hitlera. Jeszcze żaden niemiecki rząd republikański nie poniżył się tak dalece przed terrorem ulicy, jak to uczynił rząd Papena i Schleichera. W walce między burżuazyjną praworządnością a brunatnym bezprawiem zwyciężył „hitlerowski honor". Republika kapitulowała przed Hitlerem.

Historycy zachodnioniemieccy zajmujący się historią Niemiec dwudziestolecia międzywojennego analizując przyczynę dojścia Hitlera do władzy z punktu widzenia katastrofy Niemiec w drugiej wojnie światowej, wskazują na „Potempę" jako najjaskrawszy przykład kapitulacji przed Hitlerem. Twierdzą oni, że ułaskawienie morderców z Potempy upewniło Hitlera co do bezsilności i niemocy rządu ulegającego jego groźbom. Rozstrzygnięcie przypadku „Potempy" w myśl życzeń Hitlera stanowiło dla niego zachętę do wysuwania dalszych żądań.[104] Nawet Papen który w napisanych przez siebie pamiętnikach „Der Wahrheit eine Gasse" usiłuje ex post usprawiedliwić politykę swego rządu, pisząc o mordzie w Potempie przyznaje, że wobec późniejszego rozwoju sytuacji w Niemczech ułaskawienie skazanych na śmierć zbrodniarzy stanowiło pomyłkę polityczną. Usiłuje on jednak jednocześnie zrzucić z siebie

odpowiedzialność za to wyraźne ustępstwo przed Hitlerem twierdząc: „Wyroki śmierci i energiczna postawa mego rządu wywarły skuteczny wpływ na elementy rewolucyjne w partii. Podobne wykroczenia nie powtórzyły się więcej. Innym zagadnieniem natomiast jest sprawa, czy mieliśmy dopuścić do wykonania tych wyroków... Zdawałem sobie sprawę z tego, że musiałem w danym przypadku podjąć decyzję w większym stopniu polityczną aniżeli prawną. W żadnym wypadku nie chciałem wywołać wrażenia, że rząd ulega naciskowi narodowych socjalistów. Z drugiej strony nie chciałem dostarczać radykałom materiału propagandowego w związku z zarządzonymi na 6 listopada wyborami do sejmu Rzeszy. Decyzja ułaskawienia została odroczona do czasu aż doszliśmy do przekonania, że wyrok podziałał odstraszająco. Wówczas dopiero gabinet wystąpił do prezydenta Rzeszy z wnioskiem o niewykonanie kary śmierci. Okazywanie miłosierdzia w połączeniu z wiarą w poprawę jest pełnym prawem rządzących. Moje pojęcie działalności politycznych partii i ich przywódców odpowiadało ówczesnym przekonaniom mieszczańskim, bez przeczucia oczekujących nas orgii prawicowych dyktatorskich dorobkiewiczów. Muszę przyznać, że w świetle tych ostatnich wydarzeń zastosowanie prawa łaski było błędem politycznym."[105]

Nie możemy się zgodzić z wysuniętym przez Papena stwierdzeniem, jakoby wyrok bytomski spełnił swoje prewencyjne zadanie i powstrzymał hitlerowców od popełniania dalszych aktów gwałtu. Wystarczy przejrzeć codzienne gazety niemieckie, aby przekonać się że terror hitlerowski po 22. VIII. 1932 r. w Niemczech nie ustał. Złagodzenie wyroków śmierci wywołało wśród członków partii hitlerowskiej przekonanie, że partia ich jest zdolna do korygowania wyroków sądowych wydanych na jej członków, jeśli przestępstwa zostały popełnione na rozkaz władz partyjnych. W tym znaczeniu ułaskawienie zbrodniarzy z Potempy mogło stanowić tylko zachętę do dalszych zbrodni. Papen jest jednak w swoich wyznaniach na tyle uczciwym, że nie próbuje nawet wywołać u czytelnika wrażenia, jakoby kiedykolwiek myślał poważnie o możliwości wykonania wydanych wyroków. Stwierdza tylko, że zależało mu jedynie na odwlekaniu samej decyzji o ułaskawieniu. Pragniemy uzupełnić powyższe notatki Papena, dotyczące przypadku „Potempa" tym, że od pierwszej chwili po wydaniu wyroku koła rządowe zastanawiały się nad możliwością ułaskawienia zbrodniarzy. Fakt ten potwierdzają wiadomości prasowe, które powołują się przy tym na dobrze poinformowane koła rządowe. Półoficjalne komunikaty mowiące o trudnościach, na jakie rzekomo natrafiała sprawa ułaskawienia skazanych w procesie bytomskim, wydawane były dla zamydlenia oczu opinii publicznej i wywołania wrażenia bezstronności rządu. Była to w zasadzie gra na zwłokę. W rzeczywistości ułaskawienie zbrodniarzy było już dawno postanowione. Dla

Goebbelsa sprawa potempska była już ostatecznie załatwiona 25 sierpnia. Napisał on pod tą datą w swoim pamiętniku: „Otrzymałem wiadomość, że wyrok bytomski nie zostanie wykonany."[106] Sprawa ta była dla niego tak oczywistą, że w późniejszych zapiskach już do niej nie powraca.

Ułaskawienie na żądanie Hitlera pięciu skazanych na śmierć członków jego partii było tylko częścią ustępstw rządu republiki w sprawie potempskiej. Druga faza zakulisowych kombinacji politycznych związanych z barbarzyńskim morderstwem jest mniej znana. Nie piszą o niej żadne książki. Nie dopuszczono bowiem w swoim czasie do jej rozgłosu.

Jak wiadomo na rozprawie bytomskiej sądzeni byli nie wszyscy zbrodniarze z Potempy. Trzech z nich korzystając z powolności działania policji uniknęło pierwotnie aresztowania. Byli to Golombek, Dutzki i Prescher. Ułaskawienie pięciu kolegów przywróciło im poczucie bezpieczeństwa i ośmieliło do wyjścia z ukrycia. Umożliwiło to aresztowanie Dutzkiego i Golombka. Golombek, poza Lachmannem, jeden z najbardziej obciążonych bohaterów „nocy długich noży" w Potempie, ukrywał się w domu SA w Nysie. Tam też został 22 listopada 1932 r. aresztowany. Mniej więcej w tym samym czasie zatrzymany został Dutzki. Ukrywał on się przez pewien czas we Wrocławiu pod przybranym nazwiskiem Richter. Po uchyleniu wyroku śmierci na pięciu morderców, Dutzki wrócił do Bytomia, gdzie osadzono go w areszcie.[107] Ponieważ w dalszym ciągu obowiązywało jeszcze rozporządzenie o sądach doraźnych i obostrzonych karach przeciwko aktom terrorystycznym, bytomska opinia publiczna oczekiwała wznowienia całej sprawy, lub też szybkiego pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej Golombka i Dutzkiego. O ile wierzyć gazetom bytomskim, zamierzano początkowo postawić Golombka i Dutzkiego przed sądem specjalnym w Bytomiu jeszcze w ostatnich dniach listopada 1932 r. Zapowiedzianą rozprawę dwukrotnie przełożono, najpierw na 9, a później na 16 grudnia 1932 r. Dzień przed wyznaczoną rozprawą, sprawa Golombka i Dutzkiego została zdjęta z wokandy sądowej. Nastąpiło to według słów komunikatu prasowego „ze względu na prawdopodobieństwo zniesienia sądów doraźnych". Mimo iż sądy specjalne zniesione zostały dopiero 21. XII. 1932 r. oskarżenie przeciwko Golombkowi i Dutzkiemu przekazano do rozpatrzenia bytomskiemu sądowi przysięgłych. Rozprawa miała odbyć się według ustalonej kolejności spraw dopiero w styczniu 1933 r.[108] Do sądu nad aresztowanymi do końca stycznia jednak nie doszło. Przejęcie w dniu 30 stycznia 1933 roku władzy przez Hitlera przekreśliło możliwość pociągnięcia współuczestników bestialskiego morderstwa do jakiejkolwiek odpowiedzialności sądowej.

Z powodu braku dokumentów trudno jest powiedzieć, kto ponosi winę za niedopuszczenie do procesu Golombka i Dutzkiego. Mogło to być

spowodowane poleceniem komisarycznego pruskiego ministra sprawiedliwości, lub też podyktowane obawą bytomskiego *Sondergerichtu* przed nowymi awanturami hitlerowców. Ale wydaje się, że bez względu na przyczyny niedopuszczenia do rozprawy nad mordercami Konrada Piecucha, rząd pruski musiał być przynajmniej poinformowany o mającym nastąpić procesie. Jeżeli uwzględnimy, że między aresztowaniem Golombka i Dutzkiego, a zniesieniem sądów doraźnych minął dokładnie miesiąc czasu, fakt ten nie może ulegać wątpliwości. Przewodniczący sądu specjanego nie mógłby bez zgody ministra sprawiedliwości tak długo odwlekać sprawy, tymbardziej, że zgodnie z rozporządzeniem sądy specjalne miały działać szybko. Niedopuszczenie do drugiej rozprawy przeciwko zbrodniarzom potempskim było nowym dowodem niemocy prawicowego rządu republiki. Następcy Papena na fotelu kanclerskim generałowi Schleicherowi zabrakło podobnie jak swemu poprzednikowi odwagi do stanowczego przeciwstawienia się Hitlerowi.

Niepostawienie przed sądem morderców z Potempy w obawie przed atakami ulicy na sąd i rząd, stanowi dowód głębokiego upadku sądownictwa niemieckiego na krótko przed dojściem Hitlera do władzy. Republika nie czuła się więcej na siłach wymierzyć sprawiedliwość pospolitym zbrodniarzom kryminalnym. Chyliła się ona ku swemu upadkowi. Cień zbrodni w Potempie zaciążył na ostatnim półroczu jej istnienia.

Jesteśmy dalecy od tego, aby wysuwać twierdzenie, że gdyby rząd niemiecki energicznie wystąpił w obronie autorytetu państwa i prawa nie byłoby Hitlera. Na przejęcie władzy przez Hitlera złożyło się wiele czynników. W wielkim łańcuchu ustępstw uczynionych przez władze republiki na rzecz przyszłego brunatnego dyktatora wybija się przy końcu swoimi rozmiarami jedno potężne ogniwo, któremu na imię „Potempa".

## HITLER KANCLERZEM RZESZY NIEMIECKIEJ

Dnia 30 stycznia 1930 r. wydarzyło się to, czego wielu zwolenników państwa praworządnego w Niemczech w sierpniu 1932 r. nie potrafiło sobie wyobrazić. Adolf Hitler mianowany został przez prezydenta Hindenburga na wniosek Papena kanclerzem Niemiec. Nastąpiło to w czasie, gdy partia hitlerowska objęta była kryzysem wewnętrznym i grono jej członków zaczęło raptownie się kurczyć. Dobiegał do końca również kryzys gospodarczy stanowiący sztuczny pokarm dla socjalnej demagogii faszystowskiej. Na rynku kapitalistycznym zaczęły ukazywać się pierwsze oznaki stabilizacji gospodarczej. W wyborach do Reichstagu z 6. XI. 1932 NSDAP utraciła prawie dwa miliony głosów. W wyborach komunalnych oraz w wyborach do Landtagu w Saksonii, Lubece i Turyn-

gii w listopadzie i grudniu 1932 partia hitlerowska poniosła dalsze dotkliwe straty, tracąc około 40% swoich głosów. Wzrastały natomiast proporcjonalnie głosy oddane na KPD. Komuniści mieli do zanotowania nowych 700 000 zdobytych głosów i powiększyli ilość zdobytych mandatów do stu.[109] Zmieniający się na korzyść lewicy stosunek sił politycznych w Niemczech był przede wszystkim wyrazem załamania się pod wpływem akcji antyfaszystowskiej demagogii nacjonalistycznej i socjalnej wśród drobnomieszczaństwa. Reakcyjne koła niemieckiego kapitału agrarnego i monopolistycznego patrzyły z trwogą na wzrost nastrojów rewolucyjnych mas pracujących pod przewodnictwem KPD w ramach akcji antyfaszystowskiej. Obawa przed dalszym wzrostem wpływów KPD i ewolucja stosunków socjalnych doprowadziła przemysłowców i junkrów niemieckich do przekazania władzy Hitlerowi. Tak więc na fotelu kanclerskim Niemiec zasiadł kolega morderców z Potempy.

Teraz wypadki potoczyły się bardzo szybko. Po delegalizacji KPD przystąpiono pośpiesznie do wprowadzenia w Niemczech nowego hitlerowskiego ładu. Odpowiedzialnymi za porządek publiczny uczyniono dawnych inicjatorów i protektorów morderców. I tak np. Heines został prezydentem policji dla Śląska, Ramshorn dla Górnego Śląska, a Metz dla górnośląskiego okręgu przemysłowego. Podczas gdy tysiące antyfaszystów wędrowało do więzień i przygotowanych na poczekaniu obozów koncentracyjnych, wychodzili na wolność mordercy bezbronnych robotników. Działo się to wszystko na podstawie nowego prawa przystosowanego zupełnie do hitlerowskiego „poczucia prawnego".

Dnia 15 marca 1933 roku rząd Hitlera wydał następujące oświadczenie, sankcjonujące bezkarność dla brunatnych zbrodniarzy: „W walce o odnowienie narodowe Niemiec dopuszczono się szeregu czynów karalnych. Doprowadziło to do prawnego osądzenia względnie wszczęcia postępowania karnego, przy czym sprawcy zostali częściowo osadzani w areszcie śledczym. Podkreślając patriotyczne pobudki działania sprawców komisarze Rzeszy upoważnili na swoim środowym posiedzeniu komisarycznego ministra sprawiedliwości do zbadania powyższych przypadków i uwzględnienia w stosunku do nich w trybie przyśpieszonym prawa łaski. Odbywanie kary ma według możliwości ulec jak najwcześniej przerwaniu, wydane nakazy aresztowania mają zostać zniesione, a przytrzymani mają być zwolnieni z aresztu śledczego. Badania w sprawie zwolnienia przeprowadzane będą przez władze sprawujące nadzór nad wykonaniem kary z urzędu, tak że składanie pojedynczych wniosków w tej sprawie uważane jest za zbyteczne. [110]

Wśród tych którzy pierwsi wyszli z więzienia znajdowali się oczywiście koledzy Hitlera z Potempy. Komunikat o ich zwolnieniu ukazał się w prasie śląskiej jednocześnie z ogłoszeniem amnestii dla członków

partii narodowo-socjalistycznej. Jak wynika ze słów komunikatów prasowych uwolnienie ich zostało spowodowane przez samego Hitlera. Oto treść dwóch notatek, które 16 i 17. III. 1933 ukazały się w szeregu dziennikach:

„Berlin 15 marca. Jak donosi biuro prasowe Contiego, pięciu narodowych socjalistów, skazanych 22 sierpnia przez sąd specjalny w Bytomiu w procesie potempskim za zabójstwo komunistycznego polskiego powstańca, zostało w środę na polecenie kanclerza Rzeszy Hitlera zwolnionych z więzienia."

„Bytom 16 marca. Podejrzani o współudział w napadzie na komunistycznego polskiego powstańca Piecucha w Potempie Golombek i Dutzki, przebywający w tutejszym więzieniu sądowym, zostali wczoraj, podobnie jak pięciu skazanych przez sąd specjalny w Bytomiu narodowych socjalistów, zwolnieni." [111]

Powyższe dwa komunikaty mówią same za siebie. Charakteryzują one w pełni hitlerowski porządek prawny, którego uwzględnienia narodowi socjaliści tak bardzo domagali się w propagandzie przeciwko republice, prowadzonej pod hasłem uwolnienia brunatnych morderców z Potempy. Tak więc hitleryzm od pierwszych dni zdobycia władzy odrzucał jawnie nawet pozorne uznanie burżuazyjnej teorii o państwie prawnym. Użycie w komunikacie o zwolnieniu morderców Piecucha dwóch przymiotników „komunistyczny" i „polski" nie było przypadkowe. Hitlerowcy w czasie dwunastoletniego istnienia „tysiącletniej Rzeszy" nikogo tak nie nawidzili, jak Polaków i komunistów. Uwolnienie morderców polskiego komunisty było również pierwszym praktycznym zastosowaniem rasistowskiej teorii o narodzie panów, w myśl której Piecuch ze względu na swoją przynależność narodową i polityczną był jednostką mniej wartościową od swoich morderców przynależnych do brunatnego Herrenvolku. Jeżeli przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej hitlerowcy wykazywali pewien umiar w praktycznym zastosowaniu tej teorii do polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, było to podyktowane względami natury taktycznej. Jawne urzędowe prześladowanie mniejszości polskiej naraziłoby Niemcy Hitlera na konflikt z Polską. Otwarte wystąpienie hitlerowców przeciwko ludności polskiej w Niemczech nie pozostałoby zapewne bez wpływu na sytuację prawną mniejszości niemieckiej w Polsce. Nie bez znaczenia było również obowiązywanie na Górnym Śląsku przez pierwsze cztery lata rządów hitlerowskich Konwencji Genewskiej o ochronie praw mniejszości narodowych. Z chwilą wybuchu wojny i odpadnięcia powyższych hamulców hitlerowcy z tym większą skwapliwością zabrali się do dzieła. Działacze polonijni w Niemczech już w pierwszych dniach wojny powędrowali do obozów koncentracyjnych i więzień.

Hitlerowcy po oficjalnym przejęciu władzy ocenili właściwie wypadki w Potempie i ich znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu faszystowskiego.

W pamiątkowej ilustrowanej księdze śląskiej SA opisy wydarzeń w Potempie wraz z zamachami bombowymi w Świdnicy umieszczone zostały tuż przed samą *Machtübernahme*, pod znamiennym tytułem, wydobytym ze znanego nam już słownictwa Heinesa — „Potempa — Świdnica — dwie oznaki dokonywującego się przełomu". Znajdujemy tam następujący opis bestialskiego morderstwa i akcji na rzecz uwolnienia skazanych, sporządzony przez faszystowskiego kronikarza na użytek hitlerowskich zbrodniarzy:

„W małej wiosce Potempie żyje wciąż jeszcze łotr Piecuch, komunista i powstaniec, który już w 1921 r. w okresie wielkiej tragedii Górnego Śląska zdradził swoją ojczyznę i był jednym z głównych agitatorów i zabijaków w całej okolicy. Obecnie wystarczył drobny powód, aby doprowadzić na nowo do wybuchu wściekłości ludność, która całe lata znajdowała się pod terrorem tego człowieka. Kilku dzielnych esamanów nie wytrzymuje dłużej. Piecuch doznaje zasłużonego losu. Państwo, któremu usuwa się grunt pod nogami, mimo że w ogóle zawdzięcza swoje istnienie bojownikom o Górny Śląsk, nie zdobywa się na nic lepszego, jak na zagrożenie pięciu uczestnikom walki w obronie ojczyzny karą śmierci. Obcy narodowi sędziowie zdobywają się na wydanie tego wyroku. Skoro tylko telegraf rozpowszechnił wiadomość o wydaniu pięciu wyroków śmierci, podniosły się całe Niemcy. Był to jeden jedyny krzyk oburzenia. Miara się przebrała!"[112]

Zbrodniarzy z Potempy przyjęto po ich wyjściu z więzienia z iście hitlerowskimi honorami. Nadano im najwyższy w trzeciej Rzeszy order tzw. *Blutorden*. A przy okazji najbliższych zjazdów partii w Norymberdze przedstawiono ich samemu Hitlerowi jako męczenników hitlerii.[113]

Towarzysze z KPD i antyfaszyści niemieccy nie zapomnieli jednak o Konradzie Piecuchu. Jeszcze w drugiej połowie 1932 r. akcja antyfaszystowska wydała broszurę informującą o makabrycznej zbrodni w Potempie pt. „Der Mord in Potempa".[114] Zbrodni w Potempie poświęcono również kilka słów w wydanej ku przestrodze ludzkości w 1933 r. przez antyfaszystów wygnanych z Niemiec i przebywających na emigracji „Brunatnej księdze o podpaleniu Reichstagu i terrorze hitlerowskim". Książka ta ukazała się w 1934 r. również w języku polskim. Czytamy w niej:

„W gabinecie wrocławskiego prezydenta policji (tj. Heinesa — E. K.) stoi wielka fotografia w ramach, na której widać pięciu młodych ludzi. Ci ludzie zamordowali w 1932 r. w śląskiej wsi Potempa robotnika polskiego w sposób bestialski, rzadko spotykany w dziejach przestępstw kryminalnych. Mordercy z Potempy i prezydent policji Edmund Heines dobrze rozumieją się nawzajem. Bo i on był skazany na śmierć i on został ułaskawiony, i on za to nię siedział długo w więzieniu. Nadporucznik

Heines zajmuje w hitlerii wysokie stanowisko. Jest *Obergruppenführerem*, tak jak Göring i generał Epp. Udowodniono, że Heines był dowódcą tego oddziału, który podpalił Reichstag.

Trzeba tu wspomnieć o tej ohydnej zbrodni, która wydarzyła się w lecie 1932 r. w górnośląskiej wiosce Potempie i która wywołała wielkie wrażenie w ówczesnym świecie kulturalnym na skutek otwartej aprobaty Hitlera. Oddział morderców SA, który poprzednio pił w knajpie na odwagę, wtargnął do mieszkania robotnika komunistycznego, którego dosłownie zadeptano na oczach staruszki-matki. Gdy czyn ten w całym jego zwierzęcym przebiegu został przed sądem zdemaskowany i zapadły wyroki śmierci przeciwko kilku mordercom, Hitler solidaryzował się publicznie z tymi bandytami i nazwał ich w telegramie „moi towarzysze" *(meine Kameraden)*. Rząd Papena ułaskawił ich. Bezpośrednio po wyborach 5 marca 1933 r. — jeszcze przed amnestią generalną — zwolnił ich Hitler z więzienia i skierował ponownie przeciw klasie pracującej."[115]

W ten sposób morderstwo, dokonane na Konradzie Piecuchu w Potempie, stało się wbrew intencjom morderców symbolem polsko-niemieckiego braterstwa w walce z faszyzmem hitlerowskim.

## ZAKOŃCZENIE

Bestialski mord dokonany w nocy z 9 na 10 sierpnia 1932 r. na osobie polskiego robotnika i komunisty Konradzie Piecuchu był wymierzony swoim ostrzem zarówno przeciwko międzynarodowej solidarności górnośląskiej klasy robotniczej jak i przeciwko ludności polskiej na Opolszczyźnie. Nie był on jednak przypadkiem, jak się niektórym czynnikom wówczas wydawało. Zabójstwa polskich i niemieckich robotników miały na Górnym Śląsku swoje tradycje. Nie narodziły się one dopiero w czasie kryzysu gospodarczego i wzmożonej w tym okresie działalności i demagogii nacjonalistycznej partii hitlerowskiej. Sięgały one korzeniami wstecz do lat 1919—1923, kiedy to socjaldemokratyczny komisarz Rzeszy dla Śląska Otton Hörsing i generał Hofer sprowadzili na Górny Śląsk do walki ze strajkującym proletariatem i broniącym swego prawa do samostanowienia ludem śląskim oddziały Selbstschutzu. Do tradycji tych terrorystycznych organizacji nawiązywała śląska SA pod przewodnictwem mordercy kapturowego Edmunda Heinesa. Z szeregów Selbstschutzu rekrutowała się większość członków hitlerowskich szturmówek na Górnym Śląsku. Fakt ten potwierdzają również zapiski w tzw. honorowej księdze śląskiej SA, w której czytamy: „Na Śląsku rozwinęła po raz pierwszy sztandar ze swastyką grupa bo-

jowa Heydebrecka w 1921 r. na Górnym Śląsku w momencie, kiedy kapitan Heydebreck zdobył zajęty przez powstańców ważny węzeł kolejowy Kędzierzyn. Pod sztandarami ochotniczych oddziałów *Rossbach* walczył już wtedy na Śląsku przeciwko Polakom podporucznik Edmund Heines, dziś dowódca SA na Śląsk... W okolicy Kornic odbywały się (w roku 1923 — A. T.) ćwiczenia w polu, a w hotelu *Oderanker* miewał Adamczyk wykłady o Adolfie Hitlerze i narodowym socjalizmie."[116] Do tych starych orgeszowskich tradycji nawiązał w odezwie opublikowanej w sierpniu 1929 r. z okazji zjazdu partyjnego NSDAP w Norymberdze na łamach *Völkischer Beobachter* Heines. Oświadczył on w nim: „Pozostałem tym samym, jakim byłem, gdy was opuściłem... W moim sercu tleje nienawiść przeciwko wszystkim naszym wrogom. Przywołuję was wszystkich, którzy walczyliście niegdyś pod moim dowództwem ze mną w krajach bałtyckich, na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Ruhry i byliście obecni na Odeonsplatz w Monachium... Chcemy zjednoczyć się ponownie pod starym sztandarem ze swastyką i maszerować i walczyć jak niegdyś."[117]

Z rodowodu śląskiej SA wynika zatem, że jej działalność począwszy od pierwszej chwili jej powstania skierowana była przeciwko ludności polskiej. W masowych mordach i okrucieństwach na Polakach górnośląskich uczyły się w szeregach Czarnej Reichswehry przyszłe hitlerowskie *mordkommandos* sztuki zabijania i terroryzowania ludności. Mordy te były dokonywane na podstawie zaocznych wyroków wydawanych w oparciu o listy domniemanych zdrajców, dostarczanych przez nacjonalistów niemieckich, samowolnie przez dowódców grasujących wówczas na Górnym Śląsku różnych organizacji terrorystycznych pod nazwą *Grenzschutz, Sicherheitspolizei, Orgesch, Oberland* i *Rossbach*. Te bezprawne terrorystyczne samosądy dokonywane były, jak to wykazał szczeciński proces Czarnej Reichswehry w 1928 roku, za milczącą aprobatą ówczesnych władz śląskich. Był o nich bowiem doskonale poinformowany pełnomocnik komisarza Prus dla spraw porządku publicznego i bezpieczeństwa na Śląsku w okresie powstań śląskich, urzędujący we Wrocławiu Karol Spiecker, jeden ze świadków w procesie szczecińskim. Na zapytanie prokuratora, dlaczego o wiadomych mu morderstwach nie zawiadomił władz prokuratorskich Spicker wyjaśnił, że prokuratura i tak o nich wiedziała. Akcja ta była jego zdaniem usprawiedliwiona stanem obrony koniecznej, w jakiej wówczas znajdował się rzekomo lud niemiecki na Górnym Śląsku.[118] Mordy skrytobójcze były w okresie lat 1919—1922 na Górnym Śląsku tak nagminne, że musiały one być znane wszystkim istniejącym w tym czasie partiom politycznym. Lecz żadna z nich, czy to partia socjaldemokratyczna, czy Centrum, czy też

niemiecka partia ludowa nie podjęły próby, aby pociągnąć morderców polskich robotników, polskich chłopów, a nawet polskich duchownych do odpowiedzialności sądowej. Partie te swoją polityką przymykania oczu na krwawe okrucieństwa wobec ludności polskiej same przyczyniły się do wprowadzenia morderstw i terroru jako narzędzia stosowanego w walce politycznej na Śląsku. Gdy socjaldemokracja i inne liberalne partie mieszczańskie się opamiętały, było już za późno. Utraciły one bowiem pierwszeństwo w współzawodnictwie partyjnym prowadzonym w sposób licytacyjny pod hasłami nacjonalizmu na rzecz narodowych socjalistów. Na związek istniejący między antyrobotniczym terrorem faszystowskim a mordami kapturowymi Freikorpsów i Czarnej Reichswehry na Górnym Śląsku zwrócił między innymi uwagę przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Ernst Thälmann 17. VII. 1932 w czasie swego wielkiego przemówienia w Zabrzu, poświęconego sprawom Górnego Śląska. Ustosunkowując się do fali mordów, których faszystowskie bestie dopuściły się na Górnym Śląsku, Thälmann powiedział: „Oskarżamy dzisiaj socjaldemokrację, w szczególności górnośląską SPD, ponieważ przez zapoczątkowaną w 1918 i 1919 roku politykę przyczyniła się ona do rozwoju niemieckiego faszyzmu w jego dzisiejszej postaci. Organizowany przez Hörsinga Grenzschutz i zorganizowana za aprobatą SPD Czarna Reichswehra, stały się gniazdem wylęgowym kapturowych morderców spod znaku swastyki. Tutaj zapoczątkowane zostały mordy skrytobójcze w formie całego szeregu morderstw kapturowych. Tutaj wyszkolił Hörsing obecnych przywódców spod znaku swastyki."[119]

Hitlerowcy nie mogliby się nigdy zdobyć na rozpętanie tak wynaturzonej nacjonalistycznej agitacji w obronie morderców Piecucha, gdyby nie znaleźli ku temu odpowiednio przygotowanego gruntu. Nienawiść do polskości nie była bowiem wynalazkiem hitleryzmu ani kół rządzących republiki weimarskiej. Była ona produktem wszechniemieckiego szowinizmu, jednej z głównych chorób niemieckiego imperializmu ostatniego ćwierćwiecza dziewiętnastego wieku.

Programem niemieckiego imperializmu po 1871 r. były nie tylko dalsze aneksje w Europie i w krajach zamorskich ale także połknięcie drogą germanizacji nieniemieckich narodowości w granicach Rzeszy. Realizacja wewnętrznego programu imperializmu niemieckiego oznaczała przede wszystkim walkę z narodowością polską w zaborze pruskim. Popularyzacją idei imperializmu w społeczeństwie niemieckim zajmował się Związek wszechniemiecki — *Alldeutscher Verband*. Związek ten oddziaływał na społeczeństwo niemieckie za pośrednictwem szeregu organizacji. Jedną z nich był Związek Marchii Wschodnich — *Ostmar-*

*kenverein*, czyli osławiona *hakata*. *Alldeutscher Verband* propagował walkę z polskością w społeczeństwie niemieckim i terroryzował inaczej myślących. Wszyscy nie podzielający zasady antypolskiej polityki alldeutschów piętnowani byli w prasie i w życiu publicznym jako zdrajcy niemczyzny. W kształtowaniu niemieckiej opinii publicznej pomocny był wszechniemcom skład socjologiczny związku. Ogromna większość jego członków składała się bowiem z profesorów wyższych uczelni, nauczycieli, pastorów, urzędników i przedstawicieli wolnych zawodów. Ludzie ci nadawali główny ton życiu politycznemu Niemiec w epoce wilhelmińskiej. Oni też wpajali młodzieży niemieckiej zasady pseudonaukowych doktryn uzasadniających rzekomą wyższość *narodu panów* nad *niższymi rasami*. Walka z polskością ogłoszona została przez „alldeutschów" i podporządkowane im towarzystwa hakatystyczne za obowiązek patriotyczny Niemców. Te szerzące się nastroje szowinistyczne zostały usankcjonowane w ustawodawstwie Prus i Rzeszy. Państwo nałożyło bowiem na nauczycieli i urzędników na wschodnich terenach Niemiec obowiązek zawodowy szerzenia niemczyzny w urzędzie i w życiu prywatnym. Od wywiązania się z tego zadania uzależniona została wypłata pieniężnego zasiłku wschodniego — *Ostmarkenzulage*. Skutki tej polityki miały okazać się dla Niemiec fatalne. Wprowadzonej przez państwo i organizacje nacjonalistyczne inwigilacji życia polskiego towarzyszyło z drugiej strony moralne zatrucie psychiki narodu niemieckiego. W walce elementów niemieckich z żywiołem polskim podniesiono system szpiegostwa i denuncjacji do rangi cnoty narodowej.[120]

Te najgorsze cechy hakatyzmu otrzymała republika weimarska w spadku po cesarstwie niemieckim. Mimo szumnych deklaracji rządowych o zmianie polityki państwowej w stosunku do mniejszości narodowych republika nie była w stanie wprowadzić ich w życie. Nie usunęła ona bowiem z życia publicznego Niemiec choroby nacjonalistycznej. Czynniki zatruwające jadem szowinizmu społeczeństwo i młodzież niemiecką nie zostały pozbawione przez rewolucję listopadową swoich stanowisk publicznych. Na stanowiskach urzędników państwowych, samorządowych i policji pozostawiono na ogół przedwojennych hakatystów. W szkole natomiast dawni nauczyciele wdrażali w młodzież nienawiść do polskości. Wszystko to przyczyniło się do tego, że nacjonalizm nie tylko nie zniknął z niemieckiego życia publicznego, ale zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Dawna nacjonalistyczna choroba nie leczona przez nikogo rozrastała się w epidemię, która doprowadziła do agonii republiki.

Bakcylami nacjonalizmu zarażone zostały wszystkie mieszczańskie partie republiki weimarskiej. Nawet Partia Socjaldemokratyczna Niemiec

nie potrafiła się uchronić od tego schorzenia.[121] Partie rządzące nie mogąc się wykazać większymi zdobyczami socjalnymi wobec swoich wyborców bardzo często posługiwały się w swoich organach prasowych i na zebraniach propagandą nacjonalistyczną. Była ona zwrócona swoim ostrzem przede wszystkim przeciwko Polsce i jej granicom zachodnim. Rozumie się samo przez się, że ta antypolska polityka połączona była jak najściślej z atakami na ludność polską zamieszkałą w Niemczech. Szczególnie gwałtowne formy przybrała ona w byłych wschodnich prowincjach Rzeszy, tj. w Prusach Wschodnich, Marchii Pogranicznej Poznań — Prusy Zachodnie, i na Górnym Śląsku, gdzie mimo kilkusetletnich procesów germanizacyjnych zachowały się stosunkowo silne skupiska polskiej ludności autochtonicznej. Wymienione obszary stały się po pierwszej wojnie światowej przedmiotem szczególnej troski władz i najrozmaitszych organizacji nacjonalistycznych. Ubytki terytorialne poniesione w wyniku przegranej wojny sprawiły, że poważna część niemieckich kół politycznych uległa w obawie o dalsze losy terytorialne na wschodzie jakiejś chorobliwej psychice wschodniej. Wyrażała się ona w rosnącym z roku na rok niepokoju co do ewentualnych przyszłych losów tych ziem. Pod wpływem urazu na tle problematyki wschodniej kolportowano wśród ludności niemieckiej tych prowincji alarmujące pogłoski, jakoby Polacy czekali jedynie „na sprzyjające okoliczności" celem odłączenia tych ziem od Niemiec. Głoszono przy tym zasadę, że stroną atakującą są Polacy, przed którymi Niemcy muszą się bronić. Wyprowadzano stąd wnioski, że w stanie obrony koniecznej, w jakiej znalazły się Niemcy na wschodzie, dozwolone jest stosowanie wszelkich środków od nacisku administracyjnego do terroru indywidualnego włącznie.[122] Każdy przejaw zorganizowanego życia zbiorowego ludności polskiej na tych terenach podciągano pod pojęcie „zdrady niemieckiej ojczyzny", natomiast każdy występek przeciw Polakom gloryfikowano jako czyn patriotyczny służący umocnieniu niemieckości na wschodzie. Skutkiem tego stanu rzeczy był zwyrodniały szowinizm, sprzyjający powstaniu nienawiści do wszystkiego co polskie.[123]

Partie zaś, które nie uczestniczyły w nagonce nacjonalistycznej przeciwko polskiej mniejszości narodowej okrzyczane zostały jako partie antyniemieckie. Zarzuty tego rodzaju kierowano na Śląsku przez cały czas istnienia republiki weimarskiej przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec, którą w politycznej walce partyjnej stronnictwa mieszczańskie i nacjonalistyczne denuncjowały jako „partię polską". Określenie to miało skompromitować KPD w oczach wyborców.

O metodach, jakimi posługiwano się w tej prasowo-propagandowej walce partyjnej może służyć jako przykład artykuł szowinistycznej

„Oberschlesische Tageszeitung" z 19. IV. 1929, omawiający uchwałę magistratu opolskiego z dnia 16. IV. 1929 zezwalającą teatrowi katowickiemu na jednorazowy występ na scenie miejskiej w Opolu w zamian za zgodę władz polskich na tygodniowe przedstawienie berlińskiej „Kammeroper" w Katowicach, Pszczynie, Chorzowie i Tarnowskich Górach.[124] Znajdujemy w nim następujące uwagi pod adresem radców miejskich: „Dowiedzieliśmy się, że na swoim ostatnim posiedzeniu magistrat przegłosował większością 2/3 głosów wniosek Polaków o odstąpienie opolskiego teatru miejskiego na polskie przedstawienie. Uchwała niniejsza jest dla mieszkańców równoznaczna z policzkiem. Jest ona niedoścignionym dotychczas przykładem, na co pozwoliła sobie kiedykolwiek w obliczu strasznych prześladowań naszych braci w wschodniej części Śląska administracja miejska na niemieckim wschodzie. Stanowi ona prowokację dla ludności, która odrzuca wszelką odpowiedzialność za jej następstwa. Nie możemy dopuścić do tego, aby niemiecki zarząd miejski popierał polską mniejszość narodową. Jeżeli nie posiada on na tyle odwagi aby dać energiczną odprawę bezczelnym żądaniom Polaków, to większość niemieckich mieszkańców Opola będzie musiała się sama obronić przed polską irredentą. Dlatego jest rzeczą ważną, abyśmy dowiedzieli się, kto z panów członków magistratu głosował za niemogącą się utrzymać uchwałą. Niektórzy członkowie magistratu są z politycznego punktu widzenia członkami partii prawicowych. Nie przypuszczamy aby również i oni głosowali za polskim żądaniem. Domagamy się jednak na wszelki wypadek wyjaśnień w tej sprawie. Uchwała została przyjęta większością 2/3 głosów, dlatego musimy się dowiedzieć kto oddał swój głos za polskim wnioskiem. Mieszkańcy Opola mają prawo poznać nazwiska tych ludzi, aby byli zorientowani komu nie będą mogli powierzyć więcej w przyszłości losu niemieckiego miasta Opola..."[125] Koła niemiecko-narodowej partii ludowej i niemieckiej partii ludowej oraz Centrum w Opolu uznały powyższe napastliwe wezwanie za zobowiązujące ich tak dalece, że jeszcze tego samego dnia wystąpiły z rezolucjami protestującymi przeciwko uchwale magistrackiej.[126] Wypadek ten jest typowym odzwierciedleniem stosunków panujących na Opolszczyźnie w ostatnim okresie istnienia republiki weimarskiej. Wskazuje on, jak większość partii niemieckich w pogoni za tanią popularnością przelicytowywała się w demagogii nacjonalistycznej. Przywódcy polityczni uważali bowiem, że gdyby ich partie nie brały udziału w nagonce antypolskiej, mogłyby utracić wpływy w społeczeństwie niemieckim.[127]

Opisane powyżej nastroje społeczeństwa niemieckiego nie pozostały bez wpływu na sądownictwo, zwłaszcza na sądy ławnicze. Okoliczność,

że ławników powoływano głównie spośród nauczycielstwa, urzędników i inspektorów majątków, a więc ludzi zaangażowanych jak najbardziej czynnie w pracy antypolskiej sprawiał, że sprawcy dopuszczający się przestępstw w stosunku do ludności polskiej zostawali na ogół uniewinnieni lub skazani na niskie kary symboliczne. Orzecznictwo sądowe na byłych niemieckich terenach wschodnich uwzględniało bowiem pobudki patriotyczne jako okoliczności łagodzące przy wymierzaniu kary.[128]

Świadome zaniżanie przez sądy wymiary kary nie mogły oczywiście spełnić swego zasadniczego zadania reedukacji poważnej części narodu niemieckiego i wymuszenia na szowinistach niemieckich poszanowania konstytucyjnych praw kulturalno-językowych mniejszości narodowych współżyjących z nimi w jednym państwie. Ale i te symboliczne wyroki mające na celu stworzenie pozorów jednolitego traktowania wszystkich obywateli przez prawo i organy władzy państwowej stały się przedmiotem ostrych ataków kół szowinistycznych i były bezkarnie piętnowane na łamach gazet nacjonalistycznych. Winowajcy ekscesów antypolskich rzadko kiedy ponosili osobiście skutki swojej przestępczej działalności. Koła nacjonalistyczne spieszyły im bowiem z pomocą finansową w przypadku skazania ich na kary pieniężne. W prasie śląskiej publikowano niekiedy odezwy zachęcające ludność do tworzenia specjalnych funduszów celem pokrycia ze składek publicznych grzywny nałożonej przez sąd za wybryki antypolskie.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że bakcylem jadu nacjonalistycznego zarażone były jedynie te kręgi społeczeństwa niemieckiego, które przeszły przez dawny pruski system wychowawczy i że młodzież niemiecka kształcona całkowicie w szkolnictwie republikańskim wychowywana była w duchu poszanowania praw i kultury innych narodów. Odpowiedzi na to pytanie możemy doszukiwać się w ankiecie przeprowadzonej przez nauczycielstwo niemieckie w 1932 r. w szkołach b. Prus Wschodnich, Marchii Granicznej Poznań — Prusy Zachodnie, Pomorza Zachodniego i Górnego Śląska. Ankieta przeprowadzona była pod hasłem „Polska i wojna". Jej uczestnikami byli uczniowie wyższych klas szkół podstawowych w b. wschodnich okręgach administracyjnych Niemiec w wieku od 11—14 lat. Jedno z pytań ankiety brzmiało: „Czy lubicie, czy też nienawidzicie Polaków? Usiłujcie odpowiedzieć dlaczego!" Tylko 6% wyznało, że lubi Polaków, 2% oświadczyło, że Polacy są im obojętni. Natomiast pozostałe 92% stwierdziło, że nienawidzi Polaków. Jako przyczyny nienawiści do Polaków podawano w ankiecie najczęściej następujące powody: „Nie lubię Polaków dlatego, że zabrali oni nam niezasłużenie dużo ziemi i do tego jeszcze najcenniejszą, co jest wielkim draństwem." Nienawiść tę manifestowano często gwałtownymi wy-

powiedziami jak: „Oni są podłymi psami, ponieważ zagrabili dużo ziemi. Oni są podstępnym, zdradliwym narodem, ponieważ obrabowali oni Niemcy i prześladują Niemców w Polsce. Oni chcą odebrać Niemcom jeszcze dalsze ziemie. Gdyby nie otrzymali oni więcej ziem od Niemiec to chcą oni wypowiedzieć Niemcom wojnę". Wśród innych przyczyn wymieniano często „Polaków jako wroga Niemiec na wschodzie, który czyha tylko na to, aby zniszczyć Niemcy". Ponadto zarzucano Polakom, że nie głosowali w plebiscycie za Niemcami, że prześladują u siebie Niemców i nie budują szkół mniejszościowych, że prowokują potyczki graniczne itp. Część dzieci wręcz oświadczyła, że odnosi się z sympatią do innych narodów lecz Polaków nienawidzi.[129]

Odpowiedzi przeważającej części uczestników ankiety urodzonych w 1918 roku i w latach następnych charakteryzują najtrafniej system wychowawczy republiki weimarskiej. Są one dowodem, jak dalece zatruwano w szkole i w życiu codziennym psychikę młodzieży niemieckiej, której na lekcjach historii i różnego rodzaju świętach ojczyźnianych przedstawiano Polaków jako zagorzałych wrogów narodu niemieckiego.

Z przedstawionych powyżej przykładów wynika, że antypolskie wystąpienia hitlerowców w stosunku do Polaków na tzw. zagrożonych terenach Rzeszy Niemieckiej nie były niczym nowym, lecz stanowiły kontynuację dawnych tradycji przejętych od władz i partii republikańskich. Zmienione zostały jedynie metody. Dawną cichą wyrafinowaną walkę z ludnością polską w Niemczech prowadzoną przez prawie wszystkie organy władzy państwowej i stronnictwa polityczne republiki weimarskiej, hitlerowcy postanowili przyśpieszyć środkami terroru indywidualnego, nie wyłączając morderstw. Cel natomiast, zniszczenie polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, pozostał ten sam.

Tak więc między polityką mniejszościową republiki weimarskiej a terrorem antypolskim stosowanym przez hitlerowców względem polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, istniał ścisły związek. Na fakt ten wskazał już w 1932 r. jeden z najlepszych znawców niemieckiej polityki mniejszościowej w okresie międzywojennym redaktor *Kulturwehr* Jan Skala, zamęczony w latach wojny przez faszystów w obozie koncentracyjnym. W artykule okolicznościowym, poświęconym wydarzeniom w Potempie, czytamy m. in.:

„Jak często apelowaliśmy na łamach naszego pisma bezskutecznie do odpowiedzialnych czynników Górnego Śląska, Prus i Rzeszy Niemieckiej o lepsze zrozumienie potrzeb polskiej mniejszości narodowej. Jak duża ilość pism była potrzebna zanim kierownicy administracji krajowej i prowincjonalnej przystali na spełnienie chociaż jed-

nego zobowiązania wypływającego z przepisów Konwencji Genewskiej. Ile czasu, trudu i różnych innych nakładów zużyto do ostatnich dni, aby doprowadzić do rzeczywistego powstania chociaż jednej polskiej szkoły mniejszościowej; przy czym rząd przeciwstawiał jej natychmiast bez uwzględnienia potrzeb terenowych karłowatą szkołę niemiecką. Przy każdych wyborach politycznych wykorzystano cały — ukryty i znany wyłącznie wtajemniczonym — aparat, aby poprzez pośrednie i bezpośrednie oddziaływanie doprowadzić do zmniejszenia polskich głosów. Podczas wyborów występowało Centrum zawsze z całą swoją kościelną i autorytatywną powagą przeciwko Polskiej Partii Ludowej. Wszędzie tam, gdzie socjaldemokraci mieli coś do powiedzenia, zwracali się oni zawsze przeciwko przedstawicielom reprezentacji parlamentarnej polskiej mniejszości narodowej, ciesząc się z powodu każdego spadku polskich głosów. Obecnie przegrali oni wszyscy wyścig o nacjonalistyczną palmę pierwszeństwa na rzecz narodowych socjalistów, lecz dotychczas nie widać u nich jeszcze żadnych oznak opamiętania...

Teraz, kiedy piętno bytomskiego procesu morderców i jego wyroki stały się powszechnie znane, cywilizowane Niemcy stanęły zażenowane wobec faktu, że wystarczy być na Górnym Śląsku Polakiem, aby zostać podstępnie zamordowanym w czasie snu. Gdyby nie wykryto morderstwa, i nie przyłapano sprawców i gdyby sąd nie został prawnie zobowiązany dekretem doraźnym do wydania wyroków śmierci, prawie całe Niemcy uznałyby podniesionym głosem i wzruszającą niewinnością nasze udokumentowane twierdzenia o terrorze ludności polskiej na Górnym Śląsku za przesadzone. Odłożonoby je do akt tam, gdzie znajdują się pisma szczecińskich mordów skrytobójczych i inne tym podobne nacjonalistyczne brudy. Nie możemy znaleźć żadnego zadośćuczynienia przy okaleczonych zwłokach polskiego robotnika, który mógł być tysiąckrotnie komunistą, ale jego grób służyć nam będzie jako przekonywający i alarmujący cały świat kulturalny dowód dla poparcia naszych oskarżeń przeciwko temu systemowi. Mordercy ci nie pojawili się dopiero wczoraj. Broń którą stosują oni dzisiaj przeciwko polskim podludziom, pochodzi z tych legalnych arsenałów, które otworzył Hörsing i Hofer niegdyś panu Heinesowi, gdy w całych Niemczech porozwieszano afisze wzywające do zaciągania się w szeregi górnośląskiego Selbstschutzu. Oskarżenie polskiej ludności w Niemczech zwraca się ostrzegawczo do sumienia narodu niemieckiego, w szczególności zaś do czynników politycznych pruskiego Górnego Śląska. Niszczenie kultury ludności polskiej w Prusach i społeczne pozbawienie praw tej ludności przez rozpolitykowanych duchownych centrowych, musi siłą rzeczy odbić się tak, jak wykazał to proces bytomski przeciwko mordercom z Potempy. Nie

apelujemy do partii, której przywódca przyznaje się publicznie do morderców jako swoich kolegów, sądzimy jednak, że jesteśmy jeszcze w stanie zwrócić się do narodu niemieckiego jako całości. Przyznajcie w końcu ludności polskiej w Niemczech tyle praw i wolności, aby mogła się ona utrzymać i rozwijać w naturalny i nieskrępowany sposób. To będzie dla niej z każdego punktu widzenia najlepszą ochroną własną i ukróci morderców."[130]

Chociaż od popełnienia ohydnej zbrodni w Potempie minęło już trzydzieści lat, stanowi ona w dalszym ciągu przestrogę dla ludzkości przed wybujałym nacjonalizmem i faszyzmem. Jest ona dowodem zbrodniczego charakteru hitleryzmu jeszcze na długo przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej. Jest ona także świadectwem męczeństwa ludu polskiego w międzywojennych Niemczech. Zbrodnia w Potempie jest dowodem, że wynaturzony nacjonalizm i faszyzm idą ręka w rękę. Nienawiść do innych ludów jest bowiem jedną z cech faszyzmu. Z tych względów pamięć o zbrodni potempskiej nakłada na ludzkość obowiązek czujności przed nowymi objawami faszyzmu. Aby „Potempa" nigdy i nigdzie więcej się nie powtórzyła, jest rzeczą konieczną, by w żadnej szkole nie uczono dzieci nienawiści do innych narodowości. Dotyczy to zwłaszcza Niemieckiej Republiki Federalnej i jej antypolskiej polityki.

## PRZYPISY

1. Według urzędowego spisu ludności z 1910 r. na 775 mieszkańców Potempy tylko 19 przyznawało się do wyłącznej znajomości języka niemieckiego, 678 osób podało w rubryce *Muttersprache* — jako język ojczysty — polski, a 78 polski i niemiecki. Jeszcze w 1933 roku w spisie przeprowadzonym już za czasów hitlerowskich na 810 spisanych osób 611 uznało język polski za swój ojczysty. W plebiscycie górnośląskim w marcu 1921 r. na 370 głosujących w Potempie 277 opowiedziało się za Polską. S. Golachowski: Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1919. Poznań—Wrocław 1950, Dokument 2, tablica 16.
2. E. Eyck: Geschichte der Weimarer Republik. Erlenbach — Zürich — Stuttgart 1956; t. II, s. 515—516. — J. Bühler: Deutsche Geschichte. Berlin 1960, t. VI, s, 661. — Franz von Papen: Der Wahrheit eine Gasse. Innsbruck 1952; s. 226 i n.

   W polskiej literaturze o mordzie w Potempie piszą m. in.: Paweł Dubiel: Konrad Piecuch. „Przegląd Zachodni"; t. I, 1952 (r. VIII), s. 305 i n. — Paweł Dubiel: Bytom pod hitlerowskim terrorem. „Dziewięć wieków Bytomia" pod redakcją F. Ryszki. Katowice 1956; s. 471—472. — A. Targ: Opolszczyzna pod rządami Lukaschka. Katowice 1958. s. 105. — S. Migdał: Opolszczyzna przeciw faszyzmowi w przededniu dojścia Hitlera do władzy. Katowice 1960; s. 50. —

H. Zieliński: Z dziejów walki o przynależność państwową Śląska. „Śląsk — walka wyzwoleńcza, gospodarka, kultura" pod redakcją S. Golachowskiego. Wrocław 1961; s. 66 i 67; — F. Ryszka: Noc i mgła. Wrocław 1962. — Na uwagę zasługuje również powieść T. Potemskiego i Z. Sztaby: Sprawa Konrada Piecucha. Kraków 1956.

3. Por. Schulthess Europäischer Geschichtskalender. Neue Folge, 1932, München 1933, s. 48 (73), s. 59 i 66. W pamiętniku Goebbelsa zaś znajdujemy pod datą 13. III 1932 następującą ocenę pierwszych wyborów prezydenckich: „Überall herrscht Siegesstimmung. ...Wir hören am Rundfunk die Wahlergebnisse. Langsam tropfen die Meldungen ein. Es steht sehr faul. Gegen 10 Uhr kann man einen Überblick gewinnen. Wir sind geschlagen; furchtbare Aussichten... Unsere Parteigenossenschaft ist auf das tiefste deprimiert und mutlos. Wir können uns jetzt nur durch einen kühnen Wurf retten... Um 2 Uhr nachts ist der Traum von der Macht vorläufig ausgeträumt. Alle Anwesenden sind furchtbar deprimiert. Es gelingt mir nur mit Mühe sie etwas emporzureissen." J. Goebbels: Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei. Eine historische Darstellung in Tagebuchblättern (vom 1. Januar 1932 bis zum 1. Mai 1933). Monachium 1934; s. 62.
4. Petzold: Der Staatsstreich vom 20. Juli 1932 in Preussen. „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft", t. VI, 1956 (r. IV), s. 1146. — J. Bühler: Deutsche Geschichte, s. 652 i n. — E. Eyck: Geschichte der Weimarer Republik; s. 501. i in.
5. ...„Weil man sich in massgebenden politischen Kreisen nicht dazu entschliessen konnte, die politische und moralische Gleichsetzung von Kommunisten und Nationalsozialisten aufzugeben, ist jene unnatürliche Frontenbildung entstanden, die die staatsfeindlichen Kräfte des Kommunismus in eine Einheitsfront gegen die aufstrebende Bewegung der NSDAP einreiht... Die Regierung war aber von dem Augenblick an zu eigenem Handeln verpflichtet, von dem an die zuerst nur aus parteitaktischen Gründen erfolgte Einschaltung der Kommunisten in eine Einheitsfront gegen die NSDAP auch auf Massnahmen verantwortlicher Regierungsstellen übergriffen hat..." Tymi słowami usprawiedliwił kanclerz Papen w przemówieniu radiowym z 20. VII. 1932 sprzeczny z konstytucją zamach na państwo pruskie. „Schlesische Zeitung", Wrocław 1932; nr 366 z 21. VII. 1932.
6. „Es liegt nahe, unter diesen Umständen zum Verbot der antifaschistischen Aktion oder der Kommunistischen Partei zu schreiten. Solche Verbote haben in der Praxis sich immer als erfolglos herausgestellt und im ganzen nur eine Förderung der verbotenen Gruppen bedeutet, deren Kontrolle nach einem Verbot äusserst erschwert ist..." Z artykułu wstępnego „Schlesische Zeitung", nr 362 z 19. VII. 1932, pt. „Letzte Warnung an die Linke".
7. J. Petzold: Der Staatsstreich vom 20. Juli, s. 1151 i następne.
8. Aufruf des Zentralkomitees der KPD an die deutsche Arbeiterklasse! „Rote Fahne", nr 113 z 26. V. 1932. Por. Zur Geschichte der KPD. Berlin 1954; s. 318.
9. J. Petzold: Der Staatsstreich vom 20. Juli, s. 1154.
10. „In der Bewegung der werktätigen Massen vertritt die KPD das Prinzip der Einheit in den politischen und wirtschaftlichen Organisationen der deutschen und polnischen Arbeiter und Bauern Deutsch-Oberschlesiens auf der Basis des gemeinsamen internationalen und revolutionären Klassenkampfes gegen soziale und nationale Unterdrückung und für volle Gleichberechtigung beider Sprachen". Arbeiter Zeitung, Wrocław; nr 166 z 18. VII. 1932.
11. „Die Polenfrage und die sogenannte polnische Arbeit der KP in O/S". P. aneks.

12. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (WAPWr), zespół akt b. rejencji opolskiej (RO), teczka (t.) 1871, fol. 637.
13. „Das war ein Aufmarsch des internationalen Antifaschismus, wie ihn Hindenburg noch nicht erlebte: Mehr als 30 000 Arbeiter und Arbeiterinnen füllen den Reitzensteinplatz, die Zugangsstrassen sind verstopft, Riesentransparente knallen in leuchtendem Rot und bringen unsere Losungen unter die Massen.

    Viele Tausende polnisch sprechender Arbeiter, Kumpels, Landproletarier, antifaschistische Mitkämpfer haben sich auf dem Platze eingefunden. Hunderte polnischer Genossen kamen über die Grenze, um das wegweisende, programmatische Referat des Führers der Antifaschistischen Aktion, des Genossen Thälmann über unseren sozialen und nationalen Freiheitskampf, über den revolutionären Weg zur Befreiung Oberschlesiens entgegenzunehmen." Arbeiter Zeitung, nr 166 z 18. VII. 1932.
14. „Schlesische Zeitung", nr 360 z 18. VII. 1932.
15. „Arbeiter Zeitung", nr 262 z 7. XI. 1932.
16. Na fakt ten zwraca m. in. uwagę pismo okólne Związku Walki z faszyzmem. Czytamy w nim: „Die Niederlage der Nazis am 31. wird die Individualterroristen, Berufsmörder und Verbrecher der Nazis noch stärker zum Vorschein bringen. Die Terrorakte, blutigen Überfälle werden in Zukunft noch häufiger werden. Die Linie geht in Richtung der nach italienischem Muster organisierten Strafexpeditionen." — Kampfbund gegen den Faschismus, Reichsleitung Berlin SO 16. Berlin 6. VIII. 1932. WAPWr., RO, t. 1859.
17. J. Goebbels: Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei, s. 136.
18. J. Skala: Pressestimmen. „Kulturwehr". T. III, 1932, s. 216.
19. K. Gundelach: Vom Kampf und Sieg der schlesischen SA. Ein Ehrenbuch herausgegeben von der SA-Gruppe Schlesien. Wrocław 1933; s. 156.
20. „Oberschlesischer Volksbote", nr 182 z 6. VIII. 1932.
21. E. v. Schmidt-Pauli: Hitlers Kampf um die Macht. Der Nationalsozialismus und die Ereignisse des Jahres 1932. Berlin 1933; s. 87 i n. P. także WAPWr., RO, t. 1804—1806.
22. „Der Terror ist bereits so unerträglich geworden, dass überall die Auffassung auf dem Lande vorherrscht, massenweise in die Städte zu kommen, um halbwegs seines Lebens sicher zu sein". „Oberschlesischer Volksbote", nr 181 z 5. VIII. 1932.
23. „Oberschlesischer Volksbote", nr 182 z 6. VIII. 1932.
24. Por. np. Allgemeiner Lokalanzeiger. Bytom; nr 179 i n.
25. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 185 z 10. VIII. 1932.
26. Ibidem, nr 184 z 9. VIII. 1932. Por. także „Nowiny Codzienne". Opole, nr 184 z 12. VIII. 1932.
27. „Oberschlesischer Volksbote", nr 186 z 11. VIII. 1932.
28. „Polska Zachodnia", nr 234 z 23. VIII. 1932.
29. „Burgfrieden" (czyli pokój domowy) obowiązywał od 31. VII. do 31. VIII. 1932. Zakazywał on odbywania pochodów i zebrań partyjnych w miejscach publicznych. Por. Reichsgesetzblatt (RGBl.) 1932; s. 389.
30. „Verordnung des Reichspräsidenten gegen politischen Terror vom 9. August 1932. Auf Grund des Artikels 48 Abs. 2 der Reichsverfassung wird folgendes verordnet:

    § 1

    Mit der Todesstrafe, die das geltende Recht bereits für den Mord und für das schwere Sprengstoffverbrechen nach § 5, Abs. 3 des Sprengstoffgesetzes androht, wird ferner bestraft:

1. Wer einen Totschlag (§§ 212 bis 215 des Strafgesetzbuches) begeht: Als Angreifer aus politischen Beweggründen oder an einen Polizeibeamten, einer zu dessen Unterstützung zugezogenen Person oder einen Angehörigen der Wehrmacht, die sich in der rechtmässigen Ausübung ihres Amtes oder Dienstes befinden;....

§ 4

In den Fällen der §§ 1 — 3 dürfen mildernde Umstände nicht zugebilligt werden.

§ 6

Diese Verordnung tritt mit dem auf ihre Verkündigung folgenden Tage in Kraft.

Neudeck, den 9. August 1932

Der Reichspräsident: gez. von Hindenburg,

Der Reichskanzler: gez. von Papen,

Der Reichsminister der Justiz: gez. Gürtner,

Der Reichsminister des Innern: gez. Freiherr von Gayl.

Por. RGBl. 1932; s. 403,

31. Die Verordnung der Reichsregierung über die Bildung von Sondergerichten vom 9. August 1932. Bei den Landgerichten der Oberlandesgerichtsbezirke Königsberg, Breslau, Kiel, Hamm und Düsseldorf und bei den Landgerichten in Berlin und Elbing werden Sondergerichte gebildet.

Die Sondergerichte sind Gerichte des Landes...

Die Sondergerichte sind zuständig:

1. für die Verbrechen gegen die Verordnung des Reichspräsidenten gegen politischen Terror vom 9. August 1932,
10. für die Vergehen gegen die Verordnung des Reichspräsidenten gegen politische Ausschreitungen vom 14. Juni 1932,
11. für Vergehen gegen die Verordnung des Reichsministers des Innern über Versammlungen und Aufzüge vom 28. Juni 1932 und gegen die zweite Verordnung des Reichsministers des Innern über Versammlungen und Aufzüge vom 18. Juli 1932.

... Die Sondergerichte entscheiden in der Besetzung mit einem Vorsitzenden und zwei Beisitzern. Eine mündliche Verhandlung über den Haftbefehl findet nicht statt...

Gegen Entscheidungen der Sondergerichte ist kein Rechtsmittel zulässig.

Über Anträge auf Wiederaufnahme des Verfahrens entscheidet die Strafkammer...

Die Verordnung tritt mit dem auf die Verkündung folgenden Tage in Kraft... Por. RGBl. 1932.

32. Hitler und SPD für Standgerichte. „Arbeiter Zeitung", nr 187 z 11. VIII. 1932.
33. E. v. Schmidt-Pauli: Hitlers Kampf um die Macht, s. 97.
34. „Dziennik Berliński", nr 217 z 20. IX. 1932 i „Volksblatt" Zabrze, nr 216 z 15. IX. 1932.

Vor reichlich einem Jahre bekamen die Ortsgruppenleiter der NSDAP, bezw. die SA- Führer von der Parteiabteilung den Auftrag sämtliche Personen die der NSDAP feindlich gesonnen waren, z. Beisp. sämtliche Funktionäre anderer Parteien wie Amtsvorsteher, Gemeindevorsteher, Pfarrer, Polizei und so weiter nach einem besonderen Formular namhaft zu machen. Die radikalen Personen, ganz besonders Kommunisten wurden mit einem Vermerk versehen. Lachmann, der im angetrunkenen Zustand des öfteren vor Personen. die im Gasthause anwesend waren,

erwähnte, dass mit sämtlichen Personen, die auf der Liste stehen abgerechnet wird, hat dies in die Öffentlichkeit gebracht..." Z raportu żandarma Osadczina z Tworogu o stosunkach panujących w Potempie, z 14. X. 1932. WAPWr., RO, t. 1806, fol. 189.

35. Por. zeznania żandarma Osadczina w procesie morderców Piecucha. „Arbeiter-Zeitung", nr 195 z 20/21. VIII. 1932.

36. Por. zeznania żandarma Schippe. „Arbeiter-Zeitung", nr 196 z 22. VIII. 1932.

37. „Das Verhalten der in Broslawitz zusammengezogenen SA- und SS-Angehörigen kann nicht als völlig unbedenklich bezeichnet werden. Es fehlen jedoch Handhaben für ein polizeiliches Einschreiten. Wenn auch Aufzüge und Umzüge nicht mehr stattfinden, so erfolgt doch hin und wieder eine Revision, namentlich in den Nachtstunden, durch einzelne SA-Leute bei ihnen verdächtigen Strassenpassanten und von der Arbeit zurückkehrenden Arbeitern auf die Führung von Abzeichen. Das geschieht jedoch immer dann, wenn die Landjägerbeamten nicht in der Nähe sind... Auf einem für den gewöhnlichen Verkehr nicht leicht zu übersehenden Feldstück (Stoppelfeld) kommen die Leute zusammen, um sportliche Übungen zu veranstalten. Der Anmarsch und der Abmarsch erfolgt nicht in Form von Aufzügen oder Umzügen, so dass auch dagegen nicht eingeschritten werden kann." Z raportu posterunku policji w Brosławicach. WAPWr., RO, t. 1847, fol. 687.

38. Ibidem. fol. 689, 693, 697.

39. Napastnicy zastawszy drzwi do domu Schwingów zamknięte naśladowali głos kolegi Schwingego Brajlicha, zachęcając go do zejścia na dół. Schwingowa, która przez otwarte na górze okno dostrzegła u drzwi więcej niż jednego człowieka, ostrzegła męża przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Golombek ujrzawszy w oknie Schwingową namawiał Kottischa do oddania strzału do kobiety, czego ten jednak nie uczynił.

40. Opis przebiegu morderstwa oparty jest na zeznaniach Alfonsa Piecucha i jego matki oraz morderców w sądzie. Por. „Arbeiter-Zeitung", nr 195, 196 i 200; „Dziennik Berliński", nr 192 i 193 oraz „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 193—196.

Z zeznań Alfonsa Piecucha, brata Konrada: „Darauf ergriffen die Männer meinen Bruder an den Füssen und zerrten ihn aus dem Bett. Ich selbst erhielt einen Schlag auf den Kopf und kehrte mich nach der Wand. Ich habe gehört, dass auf meinen Bruder eine ganze Reihe von Schlägen niedersausten. Dann verlangten die Leute von mir, dass ich mich mit dem Gesicht gegen die Mauer stelle. Ich folgte der Aufforderung. Inzwischen war mein Bruder nach der naheliegenden Kammer geflohen. Einer der Eindringlinge gab durch die halb offene Kammertür einen Schuss ab, nachdem er mit der Taschenlampe hineingeleuchtet hatte. Darauf hörte ich meinen Bruder noch einige Minuten röcheln. Wenige Minuten darauf hörte ich ein Auto wegfahren. Ich kann genau sagen, dass die Misshandlungen an meinem Bruder eine halbe Stunde, und zwar von halb zwei bis zwei Uhr gedauert haben." „Arbeiter-Zeitung", nr 200 z 26. VIII. 1932.

41. „Die Leiche hatte im ganzen 29 Verwundungen aufgewiesen, von denen zwei verhältnismässig gering waren. Besonders schwere Verletzungen wies die Leiche am Hals auf. Die Halsschlagader war vollkommen zerrissen. Der Kehlkopf hatte ein grosses Loch. Der Tod ist durch Ersticken eingetreten, da das aus Halsschlagader sich ergiessende Blut durch den Kehlkopf in die Lunge eingedrungen ist. Die tödliche Verletzung muss dem Piecuch beigebracht worden sein, als er auf dem Boden lag. Der Hals zeigt ausserdem Hautabschürfungen, die von einem

Fusstritt unbedingt herrühren. Ausser diesen Verletzungen ist Piecuch am ganzen Körper zerschlagen. Er hat schwere Schläge mit einem stumpfen Beil oder einem Stock über den Kopf bekommen. Und andere Wunden, die so aussehen, als ob mit der Spitze des Billardstockes ihm ins Gesicht gestossen worden sei." J. Skala: Pressestimmen; s. 214. Por. także „Arbeiter-Zeitung", nr 200 z 26. VIII. 1932.

42. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 194 z 20. VIII. 1932; „Dziennik Berliński", nr 193 z 23. VIII. 1932 oraz „Arbeiter-Zeitung", nr 196 z 22. VIII. 1932.
43. „Neue Zeitung" — była organem prasowym Biura okręgowego KPD dla Górnego Śląska. Ukazywała się od 30. XI. 1930, była ona drukowana we Wrocławiu w drukarni „Arbeiter-Zeitung". Redakcja jej mieściła się w Zabrzu.
44. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 186 z 11. VIII. 1932 i „Dziennik Berliński", nr 184 z 12. VIII. 1932.
45. P. Dubiel: Konrad Piecuch, s. 306.
46. „Arbeiter-Zeitung", nr 190 z 15. VIII. 1932.
47. Beuthen O/S, den 19. 8. 1932.
An den Herrn Vorsitzenden
des Sondergerichts in Beuthen O/S.

Im Auftrage der Belegschaft der Hohenzollerngrube fordern wir als Betriebsräte die strengste Bestrafung der Arbeitermörder, welche den Arbeiter Piecuch ermordet haben.

Das Urteil soll in der Zukunft einen Schutz der Arbeiterschaft darstellen.

Die Betriebsräte der Hohenzollerngrube.

An den Vorsitzenden des Sondergerichts in Beuthen O/S.

Im Auftrage des überwiegenden Teiles der Belegschaft der Bleischarlay- und Heinitzgrube fordern wir als Betriebsräte höchste Strafen für die Mörder des Arbeiters Piecuch.

Herrn Vorsitzenden
des Sondergerichts Beuthen O/S.

Die Betriebsräte der Carstenzentrumgrube fordern im Auftrage der Belegschaft strengste abschreckende Bestrafung der Arbeitermörder. „Arbeiter-Zeitung", nr 195 z 20/21. VIII. 1932.

48. Por. A. Nowak: Masakra artystów teatru katowickiego w Opolu w dniu 28 kwietnia 1929 roku w świetle dokumentów niemieckich. „Studia Śląskie" — Seria nowa, pod redakcją Seweryna Wysłoucha; t. III, s. 157.
49. „Arbeiter-Zeitung", nr 196 z 22. VIII. 1932.
50. „Dziennik Berliński", nr 193 z 23. VIII. 1932.
51. „Polska Zachodnia", nr 234 z 23. VIII. 1932.
52. „An den Herrn Vorsitzenden des Sondergerichts Beuthen O/S. Die Bezirkskonferenz des Einheitsverbandes der Bergarbeiter Deutschlands, Bezirk Niederschlesien, fordert im Namen Tausender Bergarbeiter und Antifaschisten strengste Bestrafung der faschistischen Mörder des Arbeiters Piecuch.

Die versammelten Delegierten erklären eindeutig, dass sie sich mit gelindem Urteil, dass die faschistischen Mörder zu neuen Mordtaten anspornt, nich abfinden werden. „Arbeiter-Zeitung" nr 197 z 23. VIII. 1932.

53. Rozdział ten został opracowany na podstawie prasowych sprawozdań z rozprawy bytomskiej, pochodzących przede wszystkim z bytomskiego „Allgemeiner Lokalanzeiger" i wrocławskiej „Arbeiter-Zeitung für Schlesien" oraz „Dziennika Berlińskiego" z 18—24. VIII. 1932.

54. Schulthess Europäischer Geschichtskalender, s. 135, 138 i n. — E. v. Schmidt-Pauli: Hitlers Kampf um die Macht, s. 88 i n. — E. Eyck: Geschichte der Weimarer Republik, s. 522 i n. — J. Bühler: Deutsche Geschichte, s. 659 i n. Por. także „Neue Breslauer Zeitung", nr 222 z 11. VIII. 1932.
55. E. v. Schmidt-Pauli: Hitlers Kampf um die Macht, s. 106 i n. oraz „Neue Breslauer Zeitung", nr 236 z 25. VIII. 1932.
56. J. Goebbels: Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei, s. 145.
57. „Arbeiter-Zeitung", nr 190 z 15. VIII. 1932.
58. „14. VIII. 1932. ... Unter den Parteigenossen herrscht grosse Hoffnungslosigkeit; die SA ist verzweifelt. Ich mag gar nicht vom Zimmer herunter gehen, weil ich gleich von hundert Fragern bestürmt werde. Ich will eine Woche lang nichts von Politik hören,...
22. VIII. 1932. ... In Beuthen wurden mehrere SA-Männer zum Tode verurteilt, weil sie einen polnischen Insurgenten niedergeknallt hatten. Dieses Urteil ist so ungeheuerlich, dass man es kaum glauben kann. Will die Regierung wagen es vollstrecken zu lassen?
23. VIII. 1932. ... Im ganzen Lande Proteststurm gegen die Beuthener Todesurteile. Der Führer sendet an die Verurteilten ein Grusstelegramm und erlässt für die ganze Partei einen scharfen Aufruf gegen die Regierung und die von ihr gegen uns angewandten Methoden. Nun ist die Stimmung wieder auf dem Höhepunkt... J. Goebbels: Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei, s. 146 i n.
59. „München, 22. August.
Meine Kameraden! Angesichts dieses ungeheuerlichsten Bluturteils fühle ich mich mit Euch in unbegrenzter Treue verbunden. Euere Freiheit ist von diesem Augenblick an eine Frage unserer Ehre, der Kampf gegen eine Regierung, unter der dieses Urteil möglich war, unsere Pflicht. Adolf Hitler." „Neue Breslauer Zeitung", nr 235 z 24. VIII. 1932.
60. „Dziennik Berliński", nr 195 z 25. VIII. 1932 i „Schlesische Zeitung", nr 443 z 31. VIII. 1932.
61. „Polonia" z 2. X. 1934.
62. „Neue Breslauer Zeitung", nr 235 z 24. VIII. 1932.
63 „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 196 z 23. VIII. 1932.
64. J. Goebbels: Die Juden sind schuld. „Wetterleuchten. Aufsätze aus der Kampfzeit." Monachium 1933; s. 323.
65. „Volksblatt", nr 216 z 15. IX. 1932.
66. Luetgebrune: Der Justizirrtum des Sondergerichts Beuthen. „Schlesische Zeitung", nr 429 z 24. VIII. 1932.
67. „Schlesische Zeitung", nr 430 z 24. VIII. 1932.
68. Ibidem, nr 435 z 27. VIII. 1932.
69. Ibidem, nr 428 z 23. VIII. 1932.
70. „Dziennik Berliński", nr 196 z 26. VIII. 1932.
71. „Schlesische Zeitung" nr 428 z 23. VIII. 1932.
72. „Wir sind stets gegen alle Gewaltakte aufgetreten, aber was in Beuthen abgeurteilt wurde, war ja kein Gewaltakt gegen einen deutschen Volksgenossen, sondern die Beseitigung eines polnischen Halunken, der zudem noch Kommunist war. Also ein zweifacher Minusmensch, der das Recht, auf deutschem Boden zu leben, längst verwirkt hatte... Hat man denn um Gotteswillen in deutschen Richterkreisen immer noch nicht begriffen, dass es sich im Osten in dem Grenzkampf zwischen germanischen Edelmenschen und polnischen Untermenschen

um den Daseinskampf des deutschen Volkes handelt?" Na podstawie — J. Skala: Pressestimmen, s. 214 i 215.

73. „Man kann um so weniger in Oberschlesien es verstehen, wie landeskundige Richter ein derartig drakonisches Urteil fällen konnten". „Schlesische Zeitung", nr 428 z 23. VIII. 1932.
74. Luetgebrune: Der Justizirrtum des Sondergerichts Beuthen.
75. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 199 z 26. VIII. 1932.
76. 10. VII. 1932 doszło w śląskim miasteczku Oława z okazji odbywającego się tam zjazdu socjaldemokratycznego związku kombatantów „Reichsbanner" między socjaldemokracją a wrocławską SA do walk ulicznych, w wyniku których dwóch esamanów zostało zabitych. Mimo, że zajście sprowokowali esamani przybyli w tym celu z Wrocławia, do odpowiedzialności sądowej pociągnięto jedynie socjaldemokratów. Sąd w Brzegu skazał kilku socjaldemokratów na długoletnie kary więzienia. Wyrok brzeski, wydany na podstawie ogólnego ustawodawstwa karnego zbiegł się w czasie z wyrokami bytomskiego sądu specjalnego. Hitlerowcy przeciwstawiali w swojej propagandzie wyrok brzeski wyrokowi bytomskiemu.
77. J. Goebbels: Die Juden sind schuld; s. 325.
78. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 196 z 23. VIII. 1932; „Schlesische Tagespost", nr 198 z 24. VIII. i „Dziennik Berliński", nr 195 z 25. VIII. 1932.
79. „Jüdische Zeitung", Wrocław nr. 34 i 35 z 26. VIII. i 2. IV. 1932; „Arbeiter Zeitung", nr 197—199; „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 196—198; „Schlesische Zeitung" nr 428—432.
80. Por. pismo Katholischer Kaufmännischer Verein i Kaufmännischer Verein do magistratu bytomskiego. WAPWr., RO, t. 1887, fol. 639.
81. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 197 z 24. VIII. 1932.
82. „Arbeiter-Zeitung", nr 198 z 24. VIII. 1932 i „Jüdische Zeitung", nr 34 z 26. VIII. 1932.
83. Pismem z 19. VIII. 1932 nadprezydent prowincji górnośląskiej uczynił hr. Matuschkę odpowiedzialnym za utrzymanie spokoju i niedopuszczenie do zniewagi sądu specjalnego. WAPWr., RO, t. 1695, fol. 555.
84. „Neue Breslauer Zeitung", nr 235 z 24. VIII. 1932.
85. „Dziennik Berliński" i „Nowiny Codzienne", nr 199 z 30. VIII. 1932.
86. „Na podstawie § 6 rozdz. 1, liczba 2 oraz rozdz. 2 i 3 dekretu prezydenta Rzeszy o wykroczeniach politycznych z 14 czerwca 1932 r. (R. G. Bl. I S. 297) zabraniam wydawania „Nowin Codziennych", wychodzących w Opolu, na czas od 6 do 8 września włącznie... (—) Dr Lukaschek.

    W powodach zaznacza nadprezydent, że w „Nowinach Codziennych" nr 199 z dnia 30 sierpnia 1932 r. na 3 str. „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu?" — umieszczony został artykuł, który poniża policję bytomską i tym samym podpada pod przepis § 6 rozdz. 1 liczba 2 poprzednio wymienionego dekretu. Red. Por. także WAPWr., RO, t. 1897, fol. 61.
87. WAPWr,. RO, t. 1806, fol. 8.
88. „Dziennik Berliński", nr 225 z 29. IX. 1932.
89. WAPWr., RO, t. 1806, fol. 283 i n.
90. 91. WAPWr., RO, t. 1704, fol. 619.
92. „Allein die Widerrufung der Notverordnung würde nach Ansicht der Times in mancher Ansicht nach ernstere Folgen haben können als die Niederlage der Regierung durch einen Misstrauensantrag". „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 196 z 23. VIII. 1932. oraz „Dziennik Berliński", nr 196 z 26. VIII. 1932. Londyński

„Morning Post" zaś pisał 25. VIII. 1932: „dass die Tat von Potempa von den Parteigenossen der Mörder mehr und mehr glorifiziert und schliesslich sogar als Ausfluss hoher Tugend und Vaterlandsliebe bezeichnet würde, was dem Blatt die Bemerkung abnötigt, dies sei ein genügender Beweis für die ausserordentliche Degradierung in die das politische Leben Deutschlands gefallen sei. Politischer Mord werde nicht nur verziehen sondern verherrlicht... Kein zivilisierter Staat könne es sich leisten solche Blutrache innerhalb seiner Grenzen zu dulden und noch weniger, sie als Ausdruck eines edlen Idealismus gepriesen zu sehen." W „Neue Breslauer Zeitung", nr 237 z 26. VIII. 1932.

93. „In politischen Kreisen verlautet, dass nach diesem Aufruf, der eine Solidaritäts--Erklärung mit rechtskräftig verurteilten Verbrechern bedeutet, eine Berufung Hitlers zum Reichskanzler kaum jemals mehr erwartet werden könne. Es wird auch bezweifelt, ob unter diesen Umständen der Reichspräsident von Hindenburg sich bewegen lassen würde, den Führer der Nationalsozialisten überhaupt jemals mit einem Amt zu betrauen. Wenn, was nach der jetzigen Entwicklung auch zu bezweifeln ist, jemals eine Koalition zwischen Nationalsozialisten und Zentrum zustande kommen sollte, so wird das nur möglich sein ohne die Person Hitlers. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 198 z 25. VIII. 1932.

Opinie powyższe ukazały się w większości gazet niemieckich. „Neue Breslauer Zeitung" z 25. VIII. 1932 pisała w tej samej sprawie: „In Kreisen führender Juristen, auch so weit sie der Rechten nahe stehen, hat das Telegramm Hitlers vor allem deshalb Empörung hervorgerufen, weil es sich hier um einen Richterspruch handelt, der unabhängig von der politischen Situation gefällt worden ist. Das Beuthener Gericht konnte nach der Notverordnung gar nicht anders als die Angeklagten zum Tode zu verurteilen. Als ein Ausdruck falschverstandener Kameradschaft kann dieses Telegramm keineswegs gewertet werden, sondern Telegramm und Aufruf sind eine politische Handlung."

„Das Telegramm Adolf Hitlers an die wegen eines vorsätzlichen-Totschlages in Beuthen verurteilten Nationalsozialisten hat in Berliner politischen Kreisen ein peinliches Aufsehen hervorgerufen, da das Braune Haus in München bisher grundsätzlich auf dem Standpunkt stand, dass diejenigen NS- und SA-Angehörigen die sich Terrorhandlungen oder irgendwelchen anderen Gesetzverletzungen zuschulden kommen liessen, sich damit automatisch aus der Partei ausschlössen. Dies war auch bei den Beuthener Attentätern der Fall, die jetzt auf einemal wieder als Kameraden und als in unbegrenzter Treue verbunden angesprochen werden." „Schlesische Tagespost", nr 199 z 25. VIII. 1932. Por. także F. Ryszka: Noc i mgła — wzmianki o Adolfie Legalite.

94. Kundgebung der Reichs- und Preuss. Staatsregierung. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 197 z 24. VIII. 1932.

95. Schulthess Europäischer Geschichtskalender. S. 144. Por. także Papen: Der Wahrheit eine Gasse. S. 226.

96. 23. VIII. 1932 Heines po odwiedzeniu skazanych morderców w więzieniu wygłosił do przeszło tysiąca esamanów z balkonu hotelu Weissenstein następujące przemówienie: „Kameraden! Oberschlesier! Seid unbesorgt! Adolf Hitler und die Parteileitung haben alles unternommen, dass das Urteil nicht vollstreckt wird. Den Verurteilten werde nichts geschehen". „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 197 z 24. VIII. 1932.

97. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 197 z 24. VIII. 1932 i „Schlesische Zeitung", nr 429 z 24. VIII. 1932.

98. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 202 z 30. VII. 1932.

99. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 206 z 3. IX. 1932 i „Dziennik Berliński", nr 204 z 4. IX. 1932. Por. także F. v. Papen: Der Wahrheit eine Gasse, s. 227.
100. Por. np. „Allgemeiner Lokalanzeiger" z 5—9 sierpnia 1932, oraz Schulthess Europäischer Geschichtskalender, s. 136.
101. J. Goebbels: Die Juden sind schuld, s. 324.
102. „Jüdische Zeitung", nr 36 z 9. IX. 1932.
103. „Schlesische Zeitung", nr 447 z 2. IX. 1932.
104. E. Eyck: Geschichte der Weimarer Republik, s. 516.
105. F. v. Papen: Der Wahrheit eine Gasse, s. 227.
106. „25. VIII. 1932. Ich bekomme Nachrichten, dass das Beuthener Urteil nicht vollstreckt werden soll". J. Goebbels: Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei, s. 148.
107. „Allgemeiner Lokalanzeiger", nr 273 z 23. XI. 1932.
108. Ibidem, nr 274, 284, 292.
109. Por. Schulthess Europäischer Geschichtskalender, s. 196, 201, 215.
110. „Schlesische Zeitung", nr 138 z 16. III. 1933.
111. Ibidem, nr 139 i 139.
112. K. Gundelach: Vom Kamf und Sieg der schlesischen SA, s. 156/7.
113. P. Dubiel: Konrad Piecuch, s. 306.
114. Nauka w służbie Drang nach Osten, przewodnik po wystawie. Berlin 1960; s. 27.
115. Brunatna Księga. Podpalenie Reichstagu i terror hitlerowski. Przedmowa Lorda Marley'a. Warszawa 1934; s. 110 i 283. W pracy wykorzystano bardziej poprawne tłumaczenie P. Dubiela: Konrad Piecuch, s. 306.
116. K. Gundelach: Vom Kamf und Sieg der schlesischen SA, s. 47 i n. Tłumaczenie w tekście według A. Targa: Opolszczyzna pod rządami Lukaschka, s. 24.
117. E. J. Gumbel: Verräter verfallen der Feme. Opfer — Mörder — Richter 1919—1929. Berlin 1929; s. 155.
118. Ibidem, s. 164 i n. Por. także A. Targ: Opolszczyzna pod rządami Lukaschka, s. 28, 29.
119. E. Thälmann: Referat wygłoszony na zlocie antyfaszystowskim w Zabrzu 17. VII. 1932. „Arbeiter Zeitung", nr 166 z 18. VII. 1932.
120. J. Krasuski: Spór o orientację imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmińskiej. Poznań 1961; s. 26, 27 i 214. Por. także J. Buzek: Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów 1909; s. 514 i n.
121. Może o tym świadczyć projekt ustawy o ograniczonym obrocie ziemią na terenach narodowo-mieszanych zgłoszony w dniu 3. VI. 1919 w konstytuancie pruskiej przez frakcje parlamentarne partii niemiecko-narodowej, niemieckiej partii demokratycznej i partii socjaldemokratycznej:

„Dringlicher Antrag der Abgeordneten Dr Friedberg, Gräf (Frankfurt), Hergt und Genossen.

Die Verfassunggebende Preussische Landesversammlung wolle folgendes Gesetz annehmen:

Gesetz über die Beschränkungen bei der Veräusserung von Grundstücken in den Provinzen Ostpreussen, Westpreussen, Posen, Schlesien und Schleswig-Holstein.

§ 1

Die Veräusserung von Grundstücken, die in den Provinzen Ostpreussen, Westpreussen, Posen, Schlesien und Schleswig-Holstein gelegen sind, bedarf Genehmigung des zuständigen Oberpräsidenten. Der Genehmigung bedarf bereits die Übertragung des Eigentums. Die Eintragung eines neuen Eigentümers auf Grund einer Auflassung oder eines Zuschlages in der Zwangsversteigerung darf nur

erfolgen wenn die Genehmigung des Oberpräsidenten dem Grundbuchamte vorgelegt ist.

§ 2

Dieses Gesetz tritt am 4. Juni 1919 in Kraft. Den Zeitpunkt des Ausserkrafttretens bestimmt die Staatsregierung.

Berlin, den 3. Juni 1919.

Hergt und die übrigen Mitglieder der Deutschnationalen Fraktion.

Dr Friedberg und die übrigen Mitglieder der Deutschen Demokratischen Partei.

Gräf (Frankfurt) und die übrigen Mitglieder der Sozialdemokratischen Fraktion."

Dnia 6. VI. 1919 wnioskodawcy wycofali bez uzasadnienia swój wniosek. Stenographische Berichte über die Verhandlungen der Verfassunggebenden Preussischen Landesversammlung, t. II, s. 2287 oraz załączniki t. III, s. 586, nr 416.

122. Por. A. Targ: Opolszczyzna pod rządami Lukaschka, s. 40 i następne.

123. „Diese nationalistischen Elemente glauben, mit der fanatischen Verfolgung alles dessen was polnisch ist, der deutschen Sache zu dienen... Jede Regung des polnischen Lebens wird als staatsfeindliche Handlung angesehen, und jeder Deutsche, der die Polen nicht streng achtet und nicht verachtet, wird als Verräter und Polenfreund bezeichnet." Z memoriału prezydentury policji w Gliwicach opisującego stosunki istniejące między Polakami a Niemcami w powiatach dobrodzieńskim i strzeleckim z 16. VIII. 1929. Por. E. Klein: Sprawy polskie na Opolszczyźnie w aktach administracji niemieckiej w latach 1921—1935. „Studia Śląskie", Opole 1959; t. II, s. 101.

124. A. Nowak: Masakra artystów teatru katowickiego w Opolu, s. 142 i n.

125. B. Openkowski: Oberschlesischer Kulturkampf. „Kulturwehr", r. 1929; s. 198.

126. „Die Nachricht, der Magistrat habe in seiner letzten Sitzung beschlossen den Polen das Stadttheater für eine polnische Vorstellung zu überlassen, hat in der Bürgerschaft der rein deutschen Stadt Oppeln Erstaunen und heftige Empörung ausgelöst.

Oppeln zählt 44 000 Einwohner, bei der letzten Reichstagswahl im Mai vorigen Jahres haben die Polen nur 105 Stimmen aufgebracht. Überdies ist die kulturelle Schichtung dieser winzigen Minderheit derart, dass auch nur wiederum ein kleiner Prozentsatz für eine Oper oder ein Ballet Interesse haben kann. Die deutsche Bevölkerung der deutschen Stadt Oppeln sieht in dem Auftreten einer national-polnischen Theatergesellschaft nicht die Befriedigung eines kulturellen Bedürfnisses der polnischen Minderheit, sondern nur ein Agitationsbedürfnis der polnischen Führer.

Wir halten es für unsere Pflicht, hier an dieser Stelle zu erklären, dass auch wir die Handlungsweise des Magistrats nicht begreifen und dagegen Protest erheben." Deutschnationale Volkspartei und Deutsche Volkspartei.

„Wir glauben, dass der Magistrat bei der Abstimmung über die Überlassung des Theatersaales an die polnische Minderheit sich von rein verstandsmässigen Erwägungen hat leiten lassen. Namens der Zentrumsfraktion erklären wir, dass die Verhältnisse in Kattowitz ganz anders gelagert sind wie in Oppeln. Dort angestammtes Deutschtum, fast eine Mehrheit — wie es die Abstimmung 1921 erwiesen hat — hier eine künstlich grossgezogene kaum ins Gewicht fallende Minderheit. Wir bedauern den Beschluss des Magistrats. Kommunale Centrumsfraktion." Ibidem, s. 199.

127. Por. np. memoriał górnośląskiego działacza centrowego K. Thalhofera z Prudnika w sprawie księdza Koziołka z 11. V. 1931. J. Ląderko-Ładomirska:

Spór o kryteria przynależności narodowej ludności Opolszczyzny za rządów niemieckich. „Studia Śląskie"; t. III, s. 130.

128. Por. np. sprawę nauczyciela Larischa. Larisch dopuścił się zniewagi nauczyciela polskiej szkoły mniejszościowej Rychla. Sąd ławniczy w Opolu uniewinnił Larischa na podstawie przepisów o obronie koniecznej. Sąd II instancji skasował wyrok poprzedni i skazał Larischa na 5 marek grzywny. O niskim wymiarze kary zadecydowały patriotyczne pobudki działania sprawcy. Larisch był niepoprawnym recydywistą w popełnianiu przestępstw przeciw ludności polskiej i był już poprzednio kilkakrotnie karany grzywną za ten sam rodzaj przestępstw. WAPWr., zespół akt b. nadprezydium opolskiego (OP), t. 419.
129. „Kulturwehr" 1932; t. II, s. 174—175.
130. J. Skala: Pressestimmen, s. 216—218.

## ANEKS

Bez. Leitung Oberschlesien der KPD.
*Hindenburg O/S., den 4. April 1932.*

An die U. B. (Unterbezirke — E. K.) AG (Aktionsgemeinschaften — E. K.) (und Ortsgruppenleitungen)!

Zur Beachtung und Durchführung!

Die Polenfrage und die sogenannte polnische Arbeit der K.P. in O/S.

1. Allgemeine Bemerkungen.

Den Grad der Notwendigkeit jeder Parteiarbeit bestimmt unter anderen auch die politische, ökonomische und geographische Lage des Gebietes, auf dem die Arbeit geführt wird.

Abgesehen von seinem industriellen Charakter ist O/S für die Bewegung besonders wichtig, weil es:

a. einen nationalen Knotenpunkt bildet, wo der Nationalismus äusserst sorgfältig durch die Bourgoisie gepflegt und gezüchtet wird, um die Werktätigen auf die Dauer voneinander zu trennen.
b. Das Durchmarschgebiet für die westeuropäischen Armeen nach der Sovietunion ist (§ 16 des Völkerbundes) was schon 19 — 20 der Fall war (Hallerarmee).
c. Die Interventionsbrücke des deutschen bzw. poln. Imperialismus unsicher zu machen.

2. Besondere Merkmale der Polenfrage.

Das wichtigste Gebiet für die polnische Arbeit stellt das Land dar, weil hier die populär sogenannte poln. Gesinnung (eine falsche Bezeichnung des poln. Nationalismus) viel stärker wie in der Stadt ist. 37 000 Stimmen die 1930 in der Reichstagswahl für die Polnisch-Katholische Volkspartei abgegeben wurden, sind Stimmen für den polnischen Geist, poln. Vaterland und poln. Kirche. Die Kirche ist in diesem Falle der wichtigste Nährboden für den polnischen Nationalismus. Ihre Einflüsse sind auf dem Lande unbeschränkt, in der Stadt ungeheuer. Alle polnischen Organisationen sind im grösseren oder kleinen Masse kirchlich und religiös gefärbt. *Ihre Haupttätigkeit besteht in der Isolierung der polnischen Werktätigen von den Deutschen und die Knebelung des Klassenkampfes durch den Kulturkampf und Kampf der kath. Tugend gegen die Unsitte.* Im selben Geist betätigt sich die poln. Presse, die sich aus paar Organen zu-

sammensetzt (Der Kathole, Poln. Nachrichten, Volksstimme usw.). Parallel zu den verschiedenen Organisationen (Poln.-Kath. Volkspartei, Zentr. Verband, Poln. Berufsvereinigung, Poln. Schulverein, Invaliden-Witwenvereinigung, Pfadfinder, Sport, Gesang und kirchliche Vereine). Besonders verbreitet ist die Presse in den Kreisen: Gr. Strehlitz, Oppeln und Ratibor, also dort, wo die polnische Sprache am meisten benutzt wird.

Für den Einfluss, den diese poln. Institutionen besitzen, sind folgende Ziffern kennzeichnend: von den 37 000 Stimmen in 1930 entfallen unter anderen auf Beuthen-Stadt 1600, Beuthen-Land 3800, Hindenburg-Stadt 3140. Zur Betriebsrätewahl bekamen die poln. Gewerkschaften 1929: Preussengrube 180, Abwehrgrube 600 Stimmen.

Die Reichspräsidentenwahl am 13 März 1932 gab folgenden Stimmungen der überwiegenden Mehrheit der polnischen Bevölkerung Ausdruck:

1. Wir enthalten uns der Stimme (die Mehrheit) oder geben ungültige Stimmen ab (beinahe 6000), weil wir für die Sache kein Interesse haben; ob Hindenburg, Hitler, ob Thälmann, sie sind alle Deutsche.
2. Wir stimmen für Hitler, weil sein Sieg die Besetzung Oberschlesiens bis Breslau durch die Polen bedeutet, und wir bekommen auf diese Weise unsere eigene Regierung (kleiner % Satz).
3. Für einen polnischen Kommunisten — gerne; für einen Deutschen — kein Interesse.

Zu dieser passiven Haltung zu allem was in Deutschland vor sich geht, tragen neben der Agitation der poln. Organisationen die Erinnerungen der Jahre 1920, 21 bei, während der Putsche die nationale Verhetzung ihren Höhepunkt erreichte.

3. Prinzipielle Richtlinien.

Es besteht kein Zweifel, das haben alle Besprechungen und Versammlungen klar gezeigt — über die Notwendigkeit der polnischen Arbeit. Die darf man aber keinesfalls als rein technische Frage, nämlich der Übersetzung der dortigen Propaganda ins Polnische betrachten.

Das Wesentliche, die Grundsteine der polnischen Arbeit sind:

a. Die Klärung der Frage der Zugehörigkeit, der Frage Oberschlesien zu Polen oder Deutschland. Wir müssen allen Werktätigen erklären, dass es jetzt ein Verbrechen wäre, genau wie es 19, 20, 21 war — einen einzigen Tropfen Arbeiterblut für diese Sache zu vergiessen. Wie lange in Polen und Deutschland die Bourgeoisie herrscht ist es uns Werktätigen gleich, ob wir zu dem einen oder anderen gehören. Es ist uns gleich, ob uns der deutsche oder polnische Kapitalismus ausbeutet, ob uns der deutsche oder polnische Faschismus unterdrückt, ob uns der deutsche oder polnische Gummiknüppel bearbeitet.

   Und deshalb kommt dieses Problem für die werktätigen Massen nicht in Frage. Nicht für das kapitalistische Polen, weder Deutschland, sondern für den Sozialismus, nicht die Polen gegen die Deutschen und umgekehrt, sondern alle ausgebeutete Polnische und Deutsche gegen alle ausbeutende Polen und Deutsche, Klasse gegen Klasse.

b. Einheitsfront. Wir müssen es verstehen — und in dieser Richtung arbeiten — das die Arbeitsfront bedeute, die Verbrüderung, das Bündnis der Werktätigen nicht nur aller Parteien oder Parteilosen, sondern der Werktätigen aller Völker. Die Einheitsfront in O/S ist nur dann möglich, wenn wir für sie auch die poln. Werktätigen gewinnen werden.

c. Die gegenseitigen Beziehungen zwischen KPD und poln. Werktätigen.

   Wegen der bisherigen völligen Unbeachtung der polnischen Frage und ange-

sichts der Stimmungen der polnischen Werktätigen, die bei der Wahlkraft zum Ausdruck kamen (Hindenburg, Hitler, Thälmann — egal; sind alle Deutsche), ist es notwendig bei jeder Gelegenheit sie aufzuklären, dass die KPD keine deutsche Partei ist, sondern die Partei aller Werktätigen Deutschlands; die Verteidigerin der Interessen nicht nur der deutschen, sondern auch der polnischen Arbeiterklasse, dass wenn es sich beispielweise um die Wahl handelt — Thälmann, bzw. die Kommunisten eine Angelegenheit nicht nur der deutschen sondern auch der polnischen Werktätigen sind!

d. Wir und Polen. Wir — im Gegenteil zu der Hindenburg- oder Hitlerfront sind keine Feinde Polens. Wir sind Feinde des poln. Kapitalismus und Faschismus, genau wie des deutschen. Die Werktätigen Polens sind unsere Klassenbrüder, deren Kampf wir unterstützen. Besonders hier in O/S gilt die Parole: *Verbündet euere Kämpfe mit denen der Werktätigen jenseits der Grenze.* Es trennt uns nämlich nur die künstlich errichtete Grenze, bindet aber das gleiche Schicksal!

e. Zur Frage der Religion. Hier muss äusserst vorsichtig und geschickt gehandelt werden. Nirgends sind die Einflüsse der Religion und katholischen Kirche so gross wie hier. Sie sind hier die grössten Hindernisse für unsere Arbeit. Natürlich wir leugnen es nicht, viele Genossen wollten das Gegenteil haben — dass wir gegen Religion und Kirche kämpfen. Es kommt nur auf die Methoden an. Die religiösen Gefühle der Gläubigen dürfen keineswegs verletzt werden...

Diese 5 Grundsätze — und nicht die mechanische Übersetzung unserer Propaganda ins Polnische bilden das Wesen der polnischen Arbeit. Um sie entwickeln zu können, ist es notwendig, sie vor unseren Genossen klar zu stellen, um Fehler und Entgleisungen zu vermeiden. Viele Genossen fassen die polnische Frage grundsätzlich falsch auf. Einerseits ein „Nationaler Nihilismus" in Bezug auf die Polen („Das sind eigentlich Deutsche, die nur polnisch sprechen"), der von vornherein das Vorhandensein einer Polenfrage in Oberschlesien verneint. Anderseits — ich glaube den richtigen Ausdruck gefunden zu haben — eine „Plebiszit-Psychose", die unter: Pole — Gegner verstehen. („Ich kann die polnische Arbeit nicht unternehmen. Ich bin Kommunist und mit 1 Mal soll ich Pole werden?") und begreift nicht, dass es unter den Polen Klassen gibt, genau wie unter den Deutschen. Wenn wir in unserer polnischen Arbeit u. a. die polnischen Organisationen bekämpfen, machen wir es nicht deshalb, weil sie polnisch sind, sondern weil sie antiproletarisch sind. Wenn wir den in Gründung sich befindenden Kulturverein „Arbeitereinigkeit" fördern und unterstützen, werden wir es nicht deswegen machen weil er polnisch ist, sondern weil er proletarisch ist. Auf den Inhalt und nicht auf die Sprache und nationale Sitten kommt es an. Wir wollen nicht die polnischen Werktätigen durchaus überzeugen, dass sie ausgerechnet Polen sein müssen, wir wollen sie aber auch nicht verdeutschen. Wir wollen sie revolutionieren und für die Partei gewinnen.

4. Organisatorische Massnahmen.

Die polnische Arbeit darf und muss nur als ein Bestandteil der gesamten Parteitätigkeit betrachtet werden. Um die Voraussetzungen für diese Arbeit zu schaffen, wurden alle die in Frage kommenden Ortsgruppen beauftragt, folgendes Material zu sammeln und zwar zu bestimmten Terminen, die sich vom 20. III. bis 10. IV. belaufen:

1. Stimmenzahl der poln. Listen zur Landtagswahl 1928 (um ein ungefähres Bild der Stimmungen zu haben),
2. Stärke der polnischen Organisationen und Adressen ihrer Mitglieder (um sie persönlich bearbeiten zu können).

Was muss konkret gemacht werden.

1. In den Partei- und Massenorganisationsversammlungen insofern sie in poln. Ortschaften stattfinden, müssen auch polnische Referenten sprechen (auch und nicht nur). Besonders auf dem Lande müssen hochpolitische Redensarten vermieden werden. Sprechen über die tagtäglichen Nöte und Kämpfe und nicht über abstrakte, unverständliche Begriffe.
2. Die Bekanntmachungen müssen auch in polnischer Sprache geschrieben werden.
3. Sämtliche Plakate auf den Mauern usw. müssen zweisprachig sein, um zu zeigen, dass wir uns an die polnisch sprechenden Werktätigen wenden.
4. Es ist notwendig, sämtliche Flugblätter auch in polnischer Sprache erscheinen zu lassen.
5. Es ist notwendig eine wöchentliche, bzw. zweiwöchentliche polnische Zeitung herauszugeben. Am zweckmässigsten ist es, folgendes zu machen:
   a. Für das Land eine polnische Beilage (mit Berücksichtigung der OS-Angelegenheiten) zur „Illustrierten Bauernzeitung" hineinzufügen.
   b. Für die Stadt eine besondere Zeitung. Von äusserster Bedeutung sind kurzgefasste polnische Broschüren, die sich hauptsächlich mit folgenden Fragen beschäftigen: Die Lage in Polen und in der S.U., Osthilfe, Religion, Einheitsfront, Ereignisse 1921 usw.
6. In den Ortschaften, wo sich die Situation dazu eignet (bisher wurde das für die U.B. Gr. Strehlitz und Oppeln festgelegt), sind Filialen des bereits im Reichsmasstabe bestehenden Bildungs- und Kulturvereins der polnischen Arbeiter in Deutschland „Arbeiter-Einigkeit" (Sitz Berlin) zu gründen (siehe Beilage 3 und Die polnische Arbeit im U.B. — Gr. Strehlitz).

   Die Aufgabe des Vereins ist, mittels kultureller Arbeit (Kurse, Vorträge, Presse usw.) die politisch unreifen Massen für den Klassenkampf zu gewinnen. Die „Arbeiter-Einigkeit" soll die Brücke zwischen uns und den polnischen Massen bilden. Sie ist eine überparteiliche Organisation aller Werktätigen ohne Unterschied der Überzeugungen. Da der Mangel an Referenten äusserst gross ist, und die wenigen Referenten, die wir haben, sind ungeeignet, insofern sie als Kommunisten bekannt sind. (Der Verein darf für die Öffentlichkeit keinesfalls als Nebenorganisation der K.P. gelten), ist es notwendig, wenn keine Parteilosen vorhanden sind, einen Referentenwechsel zu organisieren (z.B. der Genosse tritt aus A in B als Vereinsredner auf, weil er hier unbekannt ist, der Genosse aus B. tritt in A auf). Solange der Verein noch nicht stabilisiert ist und keine eigenen Kaders hat, müssen wir für ihn arbeiten, und er soll in Zukunft für uns arbeiten können.
7. Die Hauptpunkte der Propaganda in der polnischen Arbeit sind:
   In der Stadt für den EVBD., RGO und KP gegen die PPS (poln. SD.), Zentraler Verband (PPS-Gewerkschaft) und Polnische Berufsvereinigung (christl. Gewerkschaft). Auf dem Lande für „Arbeiter-Einigkeit", Roten Land- und Forstarbeiterverband gegen die polnisch kath. Volkspartei und örtliche Organisationen.
   Bei jeder Wahl, hauptsächlich zum Betriebsrat und Gemeinderat, ist es notwendig auch polnisch sprechende populäre-Werktätige auf den Parteilisten kandidieren zu lassen.

Das sind die wichtigsten Massnahmen, die zu ergreifen sind. Es müssen sich natürlich sämtliche Massenorganisationen in erster Linie die Roten Gewerkschaften und der I.B. daran beteiligen. Die Ortschaften, wo keine Ortsgruppen bestehen, müssen sofort in Angriff genommen werden.

Zum Schluss 3 Bemerkungen.

1. Aus den Aussagen der Genossen geht hervor, dass es sehr wünschenswert wäre, den Genossen Jaddasch in Oberschlesien öfter sprechen zu lassen, weil er auch polnisch sprechen kann und erfreut sich der Sympathien breiter Schichten der polnischen Werktätigen.
2. Wir müssen uns bemühen alle diese zu erfassen, die in Polen wohnen und hier arbeiten und umgekehrt, um eine lebendige Verbindung zwischen polnischen und deutschen Oberschlesiern herzustellen. Man kann in dieser Hinsicht gewisse Dienste der Bruderpartei in Polen leisten.
3. Man muss sich immer erkundigen, ob Züge mit poln. Arbeitern, die die eine oder andere Richtung fahren, um sie mit Literatur beliefern zu können.

Zur Leitung und Überwachung der polnischen Arbeit ist es erforderlich bei der Bezirksleitung ein polnisches Büro (3—4 Genossen), zu bilden, das politisch vollkommen der B.L. untergeordnet ist. Die im Büro unterstehen, die durch jede und der Bezirksleitung ernannten Genossen (siehe Beil. 2) die ihrerseits über die einzelnen Verantwortlichen der Arbeitsgebiete und Ortsgruppen (Beilage 2) verfügen.

Mit kommunistischem Gruss
Bezirksleitung O/S

Org.

Uwaga: Okólnik Biura okręgowego KPD dla Górnego Śląska w sprawie pracy polskiej z 4. IV. 1932 znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole akt. b. nadprezydium opolskiego, t. 485, fol. 35—40.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

# ZATRUDNIENIE W PRZEMYŚLE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W LATACH 1945—1960 I W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

## WSTĘP

Włączenie Śląska Opolskiego do organizmu gospodarczego Polski pociągnęło za sobą szereg korzystnych przeobrażeń gospodarczych tego regionu. Uwarunkowane one są zarówno polepszeniem usytuowania przestrzennego gospodarki Opolszczyzny w obrębie Polski w stosunku do jej usytuowania w obrębie Rzeszy, — jak również udziałem Opolszczyzny w całokształcie powojennego procesu industrializacji w Polsce Ludowej. Rozwój gospodarczy Opolszczyzny w Polsce Ludowej znalazł m. in. wyraz w znacznym przeobrażeniu struktury zatrudnienia ludności zarówno w stosunku do okresu międzywojennego, jak również w stosunku do wyjściowych lat powojennych. Celem niniejszej pracy jest prześledzenie zasadniczych tendencji tego przeobrażenia w okresie lat 1945—1960 z uwzględnieniem dla celów porównania roku 1939 jako zamykającego ewolucję gospodarki Opolszczyzny w okresie miedzywojennym.

Podstawowe dane obrazujące strukturę zatrudnienia ludności mogą być w zasadzie porównywane na dłuższej przestrzeni czasowej i stąd też ich atrakcyjność dla zestawienia niektórych podstawowych stron dynamiki gospodarczej Opolszczyzny w okresie lat 1945—1960 z okresem zamkniętym przez rok 1939 — zwłaszcza wobec braku innych możliwych do przyjęcia syntetycznych wskaźników porównawczych. Ze świadomością tych dodatnich stron wskaźników dynamiki zatrudnienia jako pewnej podstawy porównywalności — nie może się jednak nie łączyć dostrzeganie ich względnej jedynie wartości w zakresie porównywania dynamiki gospodarczej regionu w dłuższych okresach czasu. Jest np. rzeczą oczywistą, że tak podstawowy dla struktury zatrudnienia ludności wskaźnik, jak udział zatrudnienia przemysłowego w zatrudnieniu całkowitym może być w pewnych przypadkach bardzo wy-

soki, a jednak z tym wysokim wskaźnikiem zatrudnienia przemysłowego może się wiązać nieproporcjonalnie niski poziom produkcji przemysłowej. Świadomość tej względnej tylko wartości wskaźników struktury zatrudnienia skłaniać musi do prób ich uzupełnienia drogą równoczesnego — w niektórych przypadkach — przytaczania danych ilustrujących bezpośrednio dynamikę produkcji czy możliwości produkcji.

Interesującym będzie zobrazowanie — przed przystąpieniem do właściwego tematu pracy — charakteru jaki miała ewolucja struktury zatrudnienia ludności Opolszczyzny w okresie międzywojennym. W polskiej literaturze historyczno-gospodarczej podnosi się niejednokrotnie zagadnienie regresywnych tendencji w gospodarce Śląska Opolskiego w tym okresie. Jaki wyraz znalazły te tendencje w ogólnej strukturze socjalno-zawodowej ludności Opolszczyzny, rozpatrywanej na przestrzeni całego tego okresu? Odpowiedź na to pytanie może dostarczyć porównanie odpowiednich danych spisów niemieckich: z roku 1907, jako zamykającego ewolucję z okresu przed I wojną światową i z roku 1939, jako zamykającego ewolucję w okresie międzywojennym. Takie porównawcze zestawienie zawiera tablica 1.

Tablica 1

**Ewolucja struktury socjalno-zawodowej ludności Śląska Opolskiego w latach 1907—1939[1]**

| Wyszczególnienie | Rok 1907 | | Rok 1939 | | Przyrost w stosunku do roku 1907 | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | liczby bezwzględne | % ogółu ludności | liczby bezwzględne | % ogółu ludności | liczby bezwzględne | % |
| Ludność ogółem . . . | 947 250 | 100,00 | 1 065 344 | 100,00 | + 118 094 | + 12,47 |
| Ludność utrzymująca się z przemysłu . . . . | 305 569 | 32,26 | 353 789 | 33,21 | + 48 220 | + 15,78 |
| Ludność utrzymująca się z rolnictwa . . . . | 448 676 | 47,37 | 308 823 | 28,99 | — 139 853 | — 31,17 |
| Ludność utrzymująca się z handlu i łączności *(Verkehr)* . . . . | 87 050 | 9,19 | 195 249 | 18,33 | + 108 199 | + 124,29 |

Okres międzywojenny przyniósł więc na Śląsku Opolskim niewielki procentowy przyrost grupy ludności utrzymującej się z pracy w przemyśle — przyrost przewyższający zaledwie nieznacznie procent rzeczywistego przyrostu ludności. Stosunkowo duży ubytek ludności utrzymującej się z rolnictwa (wynikający przeważnie z dominacji wielkiej włas-

ności ziemskiej) znalazł ujście nie w przemyśle, ale w handlu i łączności. Wiązało się to z charakterystycznym dla regionów niedorozwiniętych gospodarczo zagęszczeniem rozdrobnionej sieci handlowej. Jeśli uwzględnić jeszcze właściwe dla Śląska Opolskiego w okresie międzywojennym skupienie sieci handlowej w miastach z zaniedbaniem pod tym względem wsi — to otrzymamy jaskrawy obraz nieuzasadnionego ekonomicznie rozdęcia zatrudnienia w obrocie gospodarczym przy równoczesnym znacznie skurczonym zatrudnieniu w rolnictwie i nieznacznie podwyższonym zatrudnieniu w przemyśle. Obraz ten wypada zresztą w powyższym zestawieniu o tyle korzystniej, że ostrość ujemnych tendencji ewolucji struktury zatrudnienia łagodzi fakt stosunkowo niewielkiego przyrostu rzeczywistego ludności w całym okresie lat 1907 do 1939. Przyrost ten wyniósł bowiem 118 094 osoby, podczas gdy na przykład w powojennym dziesięcioleciu 1950—1960 przyrost rzeczywisty ludności na Opolszczyźnie wyniósł 121 800 osób[2], mimo, że ten powojenny przyrost wyszedł z mniejszej podstawy w roku 1950 niż przyrost w latach międzywojennych (w roku 1907 ludność terenów obecnego województwa opolskiego wynosiła 947 250 osób, a natomiast w roku 1949 tylko 818 200 osób).[3] Dodajmy przy tym, że na cytowany przyrost rzeczywisty w latach 1950—1960 złożył się ruch naturalny ludności Opolszczyzny, a nie (zakończony w zasadzie w roku 1949) napływ migracyjny.

Niepomyślne kształtowanie się bilansu ludnościowego Opolszczyzny w okresie międzywojennym wiązało się ze wskazanymi regresyjnymi tendencjami jej struktury gospodarczej. W warunkach bowiem ograniczonych możliwości zatrudnienia w przemyśle poważny procent ludności odpływał poza granice Opolszczyzny, głównie do uprzemysłowionych okręgów Niemiec Zachodnich. Wielkość tej migracji w zestawieniu z przyrostem naturalnym obrazuje tablica 2.

Ubytki migracyjne z poszczególnych powiatów w okresie lat 1910 do 1933 objęły przytłaczającą część masy przyrostu naturalnego ludności. W niektórych powiatach, zwłaszcza zaś w powiatach o przewadze ludności niemieckiej, ubytki przewyższały nawet znacznie wielkość przyrostu naturalnego. Równocześnie na uwagę zasługuje fakt, że powiaty o przewadze ludności polskiej (jak np. Racibórz, Koźle) wykazywały stosunkowo najmniejszy odpływ migracyjny. Załączone w tablicy 2 dane obrazują szczegółowo sytuację na omawianym odcinku do roku 1933. Podkreślić jednak trzeba, że ten proces odpływu trwał, a nawet nasilił się w latach następnych, mimo pewnej koniunkturalnej poprawy sytuacji gospodarczej Opolszczyzny. Zredagowane w roku 1938 pismo poufne prezydenta rejencji opolskiej do władz centralnych Rzeszy wskazywało

Tablica 2

**Ruchy migracyjne ludności Śląska Opolskiego w latach 1910—1925 według powiatów[4]**

(przyrost migracyjny: +, ubytek migracyjny: —)

| Powiaty | 1910—1925 | | 1925—1933 | |
|---|---|---|---|---|
| | migracja w liczbach bezwzględnych | migracja w procencie przyrostu naturalnego z lat 1910—1925 | migracja w liczbach bezwzględnych | migracja w procencie przyrostu naturalnego z lat 1925—1933 |
| Brzeg | — 785* | — 86,6* | + 1859* | + 303,3* |
| | — 3725 | — 129,4 | — 2787 | — 91,9 |
| Głubczyce | — 2577 | — 135,7 | — 3121 | — 59,0 |
| Grodków | — 3571 | — 142,0 | — 1938 | — 62,3 |
| Kluczbork | — 3753 | — 74,4 | — 4589 | — 117,8 |
| Koźle | — 3183 | — 32,4 | — 5602 | — 57,4 |
| Namysłów | — 893 | — 34,5 | — 2341 | — 101,3 |
| Niemodlin | — 1994 | — 61,5 | — 2763 | — 72,2 |
| Nysa | + 1337* | + 238,8* | + 1732* | + 247,1* |
| | — 4204 | — 105,0 | — 3725 | — 73,4 |
| Olesno | — 7510 | — 91,1 | — 5523 | — 74,7 |
| Opole | — 1047* | — 12,1* | — 1589* | — 33,4* |
| | — 9914 | — 49,4 | — 5731 | — 31,7 |
| Prudnik | — 7995 | — 137,2 | — 6416 | — 84,0 |
| Racibórz | + 1446* | + 132,8* | + 23* | + 0,9* |
| | — 2712 | — 33,0 | — 4411 | — 60,5 |
| Strzelce Opolskie | — 5319 | — 97,2 | — 4174 | — 39,0 |

* Liczby z gwiazdkami dotyczą miast wydzielonych.

na to, że w roku 1937 straty migracyjne rejencji przewyższały liczbę przyrostu naturalnego i że wysokość tych strat w tymże roku 1937 była prawie równa stratom w całym ośmioleciu 1925—1933.[5] Rozkład wielkości migracji z punktu widzenia zasiedlenia narodowościowego musiał być podobny jak w przytoczonym przez nas powyżej okresie lat 1910 do 1933, skoro autor raportu z roku 1938 pisał o „niebezpieczeństwie" związanym ze „stopniowym przekształceniem się składu narodowościowego ludności" w wyniku odpływu migracyjnego.[6]

Stały odpływ migracyjny ze Śląska Opolskiego złagodził obraz regresu struktury socjalno-zawodowej ludności regionu w okresie międzywojennym. Można sobie bowiem wyobrazić, jak nisko ułożyłyby się wskaźniki zatrudnienia ludności w przemyśle, gdyby w okresie międzywojennym utrzymało się tempo przyrostu rzeczywistego ludności porównywalne z tempem powojennym.

Jednak mimo tego swoiście niekłopotliwego bilansu ludnościowego Opolszczyzny w okresie międzywojennym — podstawowe wskaźniki zatrudnienia przemysłowego ludności uległy w ostatecznym efekcie znacznemu nawet obniżeniu. Ilustrują to dane tablicy 3.

Tablica 3

**Wskaźniki zatrudnienia w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1907—1939**[7]

| Rok | Liczba zatrudnionych w przemyśle w przeliczeniu na 1000 mieszkańców |
|---|---|
| 1907 | 129 |
| 1939 | 95 |

Wynikający z odcięcia Śląska Opolskiego od zaplecza polskiego regres gospodarczy regionu w okresie międzywojennym znalazł zatem bezpośredni wyraz w obniżeniu się zatrudnienia w przemyśle w stosunku do ogółu ludności. Dodajmy przy tym, że to obniżenie zatrudnienia w przemyśle w okresie międzywojennym nie sposób tłumaczyć znaczniejszym skokiem w poziomie wydajności pracy. Przeczyłby takiej interpretacji fakt silnej dekoncentracji w przemyśle i dużego udziału drobnego rzemiosła w ogólnej liczbie zatrudnienia w przemyśle w okresie międzywojennym. (Statystyka niemiecka ujmowała łącznie zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle, jednak bardziej szczegółowe dane Izb Rzemieślniczych z okresu międzywojennego pozwalają stwierdzić, że odsetek zatrudnionych w rzemiośle był bardzo wysoki). W warunkach zaś rozdrobnienia przemysłu nie ma podstaw do znaczniejszego polepszenia technicznych warunków wydajności pracy.

Rozdrobnienie przemysłu Opolszczyzny w okresie międzywojennym uwydatnia się jaskrawo w zestawieniu liczby zatrudnionych na jeden zakład przemysłowy w roku 1939 i w dowolnym roku okresu powojennego. Zestawienie takie dla roku 1939 i dla roku 1956 (pierwszy po zakończeniu industrializującego planu 6-letniego) zawiera załączona tablica 4.

Za wyjątkiem przemysłu paliwowo-koksochemicznego w okresie powojennym silny wzrost zatrudnienia na jeden zakład objął wszystkie gałęzie przemysłu województwa. Abstrahując od tego czy podskoczenie tego wskaźnika było uzasadnione we wszystkich gałęziach (np. możliwe, że w gałęziach odzieżowej i włókienniczej można by zorganizować szerszą produkcję drobniejszą o typie chałupniczym) — stwierdzić trzeba, że powojenna koncentracja przemysłu Opolszczyzny rzutuje z jednej strony

Tablica 4

**Zatrudnienie w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1939—1956[8]**

(w przeliczeniu na 1 zakład)

| Wyszczególnienie | Liczba zatrudnionych w przeliczeniu na 1 zakład | |
|---|---|---|
| | rok 1939 | rok 1956 |
| Przemysł ogółem | 4,65 | 22,56 |
| Wytwarzanie energii elektrycznej i cieplnej | 6,69 | 36,61 |
| Przemysł paliw i koksochemiczny | 107,20 | 83,10 |
| Hutnictwo żelaza (łącznie z wydobyciem rud) | 128,20 | 2788,00 |
| Hutnictwo metali nieżelaznych (łącznie z wydobyciem rud) | 12,10 | — |
| Przemysł budowy maszyn i metalowy | 5,94 | 30,10 |
| Przemysł chemiczny (łącznie z kopalnictwem surowców chemicznych) | 24,45 | 623,00 |
| Przemysł gumowy | 19,68 | — |
| Wydobycie minerałów i produkcja wyrobów z tworzyw mineralnych | — | 2601,00 |
| Przemysł materiałów budowlanych (łącznie z wydobyciem materiałów dla budownictwa) | 21,43 | 32,94 |
| Przemysł szklarski i porcelanowo-fajansowy | 44,13 | 132,40 |
| Przemysł drzewny | 4,12 | 12,68 |
| Przemysł papierniczy | 58,31 | 239,15 |
| Przemysł włókienniczy (łącznie z dziewiarskim) | 4,92 | 12,59 |
| Przemysł odzieżowy (z wyjątkiem produkcji odzieży skórzanej, futrzanej i dzianej) | 1,92 | 65,70 |
| Przemysł skórzany, futrzarski i obuwniczy | 2,24 | 21,68 |
| Przemysł tłuszczowy i mydlarsko-kosmetyczny | 22,70 | 65,77 |
| Przemysł spożywczy | 4,19 | 13,88 |
| Przemysł poligraficzny i produkcja przedmiotów kultury | 4,60 | 6,16 |
| Inne gałęzie przemysłu | 3,11 | 9,33 |

na obecne możliwości wzrostu wydajności pracy, a z drugiej strony dowodzi pośrednio słabej dynamiki rozwojowej tego przemysłu w okresie miedzywojennym. Słabość tej dynamiki wyraża się właśnie w rozdrobnieniu przemysłu, które z kolei uniemożliwiało wystąpienie znaczniejszych przemian w poziomie przeciętnej wydajności pracy. Uwagi powyższe nie mają zresztą na celu dowodzenia, że w okresie powojennym przemysł Opolszczyzny osiągnął już faktycznie znaczniejszy poziom wydajności w porównaniu z okresem międzywojennym — idzie jedynie o podkreślenie, że pod koniec okresu międzywojennego przeciętna wydajność w przemyśle Opolszczyzny nie mogła być bardzo wysoka, a za-

tem wykazywane znaczne obniżenie się wskaźników zatrudnienia w przemyśle na przestrzeni całego okresu międzywojennego, należy interpretować jednoznacznie jako regres gospodarczy.

W zmienionych warunkach przestrzennych po roku 1945, w oparciu o zaplecze zaopatrzeniowe i zbytowe reszty ziem polskich, przemysł Opolszczyzny mógł zmienić zasadniczo tempo swojego rozwoju. Porównanie zatrudnienia w poszczególnych gałęziach przemysłu Opolszczyzny w roku 1939 i w roku 1956 zawiera tablica 5.

Tablica 5

**Zatrudnienie w przemyśle Śląska Opolskiego według gałęzi przemysłu w latach 1939 i 1956[9]**

| Wyszczególnienie | Zatrudnienie | | |
|---|---|---|---|
| | w r. 1939 | w r. 1956 | W roku 1956 w % roku 1939 |
| | w liczbach bezwzględnych | | |
| Ogółem | 91 833 | 110 435 | 120,3 |
| Wytwarzanie energii elektrycznej i cieplnej | 1 172 | 659 | 56,2 |
| Przemysł paliw i koksochemiczny | 3 752 | 2 328 | 62,0 |
| Hutnictwo żelaza (łącznie z wydobyciem rud) | 1 282 | 2 788 | 217,5 |
| Hutnictwo metali nieżelaznych (łącznie z wydobyciem rud) | 108 | — | — |
| Przemysł budowy maszyn i metalowy | 16 876 | 24 449 | 144,9 |
| Przemysł chemiczny (łącznie z kopalnictwem surowców chemicznych) | 269 | 5 607 | 2084,4 |
| Przemysł gumowy | 374 | — | — |
| Wydobycie minerałów i produkcja wyrobów z tworzyw mineralnych | — | 2 601 | — |
| Przemysł materiałów budowlanych (łącznie z wydobyciem materiałów dla budownictwa) | 8 747 | 15 484 | 177,0 |
| Przemysł szklarski i porcelanowo-fajansowy | 662 | 1 324 | 200,0 |
| Przemysł drzewny | 11 338 | 8 806 | 77,7 |
| Przemysł papierniczy | 5 423 | 3 109 | 57,3 |
| Przemysł włókienniczy (łącznie z dziewiarskim) | 3 368 | 12 078 | 358,6 |
| Przemysł odzieżowy (z wyjątkiem produkcji odzieży skórzanej, futrzanej i dzianej) | 7 956 | 2 891 | 36,3 |
| Przemysł skórzany, futrzarski i obuwniczy | 6 257 | 10 562 | 168,8 |
| Przemysł tłuszczowy i mydlarsko-kosmetyczny | 681 | 592 | 86,9 |
| Przemysł spożywczy | 21 172 | 15 491 | 73,2 |
| Przemysł poligraficzny i produkcja przedmiotów kultury | 1 004 | 826 | 82,3 |
| Inne gałęzie przemysłu | 1 392 | 840 | 60,3 |

W nowych warunkach przemysł Opolszczyzny wykazał wybitny wzrost zatrudnienia w gałęziach przerabiających surowce i materiały z odciętej przed rokiem 1939 reszty Śląska. Wymienić tu trzeba przemysł metalowy i budowy maszyn, przemysł chemiczny oraz hutnictwo żelaza. Również tradycyjne dla Opolszczyzny przemysły: materiałów budowlanych oraz włókienniczy powiększyły wybitnie poziom zatrudnienia w związku z otwartym dla tych gałęzi zbytem. Ogólne przyśpieszenie tempa wzrostu zatrudnienia w przemyśle Opolszczyzny po II wojnie światowej w zestawieniu z rokiem 1939 ilustruje tablica nr 6.

Tablica 6

**Wskaźniki zatrudnienia w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1939—1956[10]**

| Rok | Powierzchnia ogółem km² | Ludność ogółem | Liczba zatrudnionych w przemyśle | |
|---|---|---|---|---|
| | | | na 1000 mieszkańców | na 100 km² powierzchni |
| 1939 | 9410,3 | 1 065 344 | 95 | 1080 |
| 1950 | 9424,0 | 809 529 | 116 | 912 |
| 1956 | 9509 | 896 000 | 128 | 1207 |

Jak to wynika z powyższego porównania — w roku 1950 poziom zatrudnienia przemysłowego obliczony w przytoczonych wskaźnikach został w zasadzie na Opolszczyźnie odbudowany w stosunku do roku 1939, natomiast rok 1956 przyniósł w zestawieniu z rokiem 1939 znaczny wzrost obydwu wskaźników. Zauważmy przy tym, że wzrost ten dokonał się w warunkach znacznie silniejszej niż w okresie międzywojennym dynamiki demograficznej. Interesujące byłoby jednak zarazem dokładniejsze zbadanie, czy to zwiększenie tempa przyrostu zatrudnienia w przemyśle po II wojnie światowej nie było przypadkiem równoczesne ze znaczniejszym obniżeniem przeciętnej wydajności pracy w przemyśle w stosunku do okresu międzywojennego. Kompletne i ścisłe zbadanie tego zagadnienia jest niemożliwe ze względu na brak odpowiednich materiałów porównawczych z okresu międzywojennego. Pozostaje ograniczenie się do porównania z okresem powojennym fizycznych wielkości produkcji przemysłowej z okresu niemieckiego z tych gałęzi, z których takie dane są w ogóle dostępne i możliwe do jednorodnego porównania z okresem bieżącym. Zestawienie takich danych obejmuje załączona tablica 7.

Tablica 7

**Wielkość produkcji wybranych gałęzi przemysłu Śląska Opolskiego w roku 1938 i w latach 1955—1960**

| Wyszczególnienie | Jednostka miary | Rok | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1938 | 1955 | 1956 | 1957 | 1958 | 1959 | 1960 |
| Energia elektryczna | mln. kWh | 1 181,7[11] | 149,8[17] | 201,7 | 304,4 | 1191,5 | 2071,9 | 2661,6 |
| Odlewy żeliwne i staliwne . . . | tys. ton | 47,8[12] | 46,2 | 53,3 | 56,1 | 49,9 | 59,5 | 62,4 |
| Cement . . . . | „ | 961,0[13] | 1125,0 | 1129,5 | 1130,8 | 1331,1 | 1324,9 | 1371,5 |
| Wapno . . . . . | „ | 356,5[14] | 523,4 | 488,9 | 523,9 | 549,5 | 572,3 | 595,6 |
| Papier . . . . . | „ | 84,0[15] | 65,3 | 67,8 | 68,4 | 80,5 | 112,7 | 95,7 |
| Obuwie ogółem . | mln par | 2,5[16] | 11,8 | 13,0 | 13,9 | 12,9 | 11,6 | 12,4 |
| w tym skórzane | „ | 0,4 | 6,2 | 6,1 | 6,8 | 7,8 | 7,0 | 8,0 |

Dane tablicy 7 świadczą o tym, że po 1955 r. produkcja uwzględnionych gałęzi przemysłu przewyższyła wybitnie poziom z roku 1938. Tradycyjny dla Opolszczyzny przemysł materiałów budowlanych (cement, wapno) wykazywał znaczną nadwyżkę produkcji w stosunku do roku 1938 już w roku 1955. W tym samym roku 1955 również przemysł obuwniczy przewyższał — i to kilkakrotnie — poziom produkcji z roku 1938. W roku 1958 i w latach dalszych wszystkie podane gałęzie wykazały znaczną nadwyżkę produkcji nad poziomem roku 1938. Na uwagę zasługuje ciągłość wzrostu wolumenu produkcji we wszystkich gałęziach w podanym okresie. Podkreślić również należy ogromny wzrost produkcji energii elektrycznej w okresie powojennym (pamiętajmy, że podana w tabeli cyfra dla roku 1938 obejmuje produkcję całego Śląska, natomiast cyfry dla lat powojennych odnoszą się wyłącznie do Śląska Opolskiego). Wzrost ten, warunkowany łącznością Opolszczyzny z terenami węglowymi Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, stanowi gwarancję możliwości dalszego zwiększania wydajności pracy w przemyśle województwa. Poziom zużycia energii elektrycznej w przemyśle jest bowiem jednym z podstawowych kryteriów oceny technicznych możliwości zwiększenia wydajności pracy robotników przemysłowych. Na podstawie przytoczonych w tablicy 7 danych, porównanie dynamiki zatrudnienia w przemyśle w okresie powojennym z okresem międzywojennym można zamknąć stwierdzeniem, że duży wzrost wskaźników zatrudnienia w przemyśle w okresie powojennym znalazł w zasadzie swój odpowiednik w analogicznym wzroście produkcji przemysłowej. Ewentualne wycinkowe nadmiary przyrostu zatrudnienia w prze-

myśle w zestawieniu z przyrostem produkcji w porównaniu z okresem międzywojennym — nie mogą przesłaniać wymowy tego zasadniczego stwierdzenia.

Jeśli rozpatrywać okres lat 1945—1960 jako pewną zamkniętą całość — to tempo wzrostu zatrudnienia w przemyśle w województwie opolskim da się wyraźnie zróżnicować w trzech fazach, odpowiadających okresom realizacji kolejnych planów narodowych. Uwidacznia to tablica 8.

Tablica 8

**Ewolucja zatrudnienia w przemyśle województwa opolskiego w latach 1946—1960**[18]

| Wyszczególnienie | Rok | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | (1939) | 1946 | 1949 | 1955 | 1960 |
| Przeciętna liczba zatrudnionych w przemyśle . . . | (101 673) | 30 247 | 63 094 | 100 595 | 110 374 |
| Przyrost zatrudnionych w przemyśle w stosunku do wykazanego roku poprzedniego . . . . . | — | — | 108,6 | 59,4 | 9,7 |

Wykazane w tablicy 8 cyfry dla lat 1939, 1946 i 1949 pośrednio ukazują z jednej strony ogrom dewastacji przemysłu Opolszczyzny w wyniku zniszczeń wojennych (liczba zatrudnionych w przemyśle w roku 1946 była ponad trzykrotnie niższa niż w roku 1939), a z drugiej strony cyfry te ukazują wielki skok, jaki osiągnęło zatrudnienie w przemyśle województwa w roku 1949 w wyniku zakończenia okresu budowy. Jak zaznaczono już powyżej — rok 1950 przyniósł odbudowę zatrudnienia w przemyśle Opolszczyzny wyrażającą się we wskaźnikach w zasadzie równych wskaźnikom z roku 1939. Przyrost zatrudnienia w przemyśle w planie 6-letnim (1950—1955) można zatem traktować jako wyrażający wzrost gospodarczy Opolszczyzny nie tylko w zestawieniu z poziomem roku 1949, ale również w zestawieniu z poziomem roku 1939. Okazuje się, że w ramach tego wzrostu zatrudnienie w przemyśle Opolszczyzny wzrosło o ponad połowę. Lata planu 5-letniego (1955—1960) przyniosły już przyrost o wiele niższy. Obniżenie tempa przyrostu zatrudnienia w latach 1955—1960 wynikało w pewnym stopniu z faktu, że duży przyrost zatrudnienia w latach poprzednich wiązał się z nowymi inwestycjami, w których pełne wykorzystanie zatrudnionej siły roboczej mogło nastąpić dopiero po okresie rozruchu (czyli właśnie w latach

1955—1960) bez konieczności dodatkowego zatrudnienia. Ponadto werbunek do przemysłu w okresie silnej industrializacji (1950—1955) objął w dużej mierze element „surowy", rekrutujący się ze środowisk nierobotniczych. Niewątpliwie zaniżona wydajność tej kadry w okresie lat 1950—1955 uzasadniała w tej fazie utrzymywanie pewnych przerostów zatrudnienia, które — wykorzystane bardziej ekonomicznie w latach następnych — zastąpić mogły dodatkowy absolutny przyrost zatrudnienia w przemyśle. Jako trzeci — i być może najistotniejszy — czynnik zwolnienia tempa przyrostu zatrudnienia w przemyśle województwa w latach 1955 — 1960 wymienić należy kumulujące się w efekcie wysiłków inwestycyjnych korzyści postępu technicznego. Jest bowiem rzeczą znamienną, że niezależnie od fluktuacji w tempie zatrudnienia — wysokość nakładów inwestycyjnych w województwie (nakładów, z których przytłaczająca przewaga lokowana jest w przemyśle) wykazywała w latach 1950—1960, stałą tendencję rosnącą (tablica 9).

Tablica 9

**Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego w latach 1950—1960 w cenach roku 1956[19]**

| Wyszczególnienie | 1950 | 1951 | 1952 | 1953 | 1954 | 1955 | 1956 | 1957 | 1958 | 1959 | 1960 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Nakłady, mln. złotych | 602 | 478 | 707 | 1252 | 1488 | 1410 | 1767 | 1780 | 1729 | 2050 | 2153 |
| Wskaźnik wzrostu (1950 = 100) . . | 100 | 79 | 117 | 208 | 247 | 234 | 294 | 296 | 287 | 341 | 358 |

Przyczyniając się do polepszenia technicznych warunków wydajności pracy, stały wzrost nakładów inwestycyjnych stanowi o możliwościach wzrostu wydajności pracy w przemyśle w ogóle. W tych warunkach dalszy duży bezwzględny wzrost zatrudnienia w przemyśle stałby się niekorzystny. Tablica 10 zawiera zestawienie przyrostów zatrudnienia i produkcji w stosunku do roku 1949 w przemyśle Opolszczyzny.

Z tablicy 10 wynika, że znacznie zmniejszonemu w pięcioleciu 1955 do 1960 przyrostowi zatrudnienia w przemyśle, odpowiadało wyraźne zwiększenie przyrostu produkcji. Gdy zaś wieźmiemy pod uwagę przyrosty zatrudnienia i produkcji w przemyśle oddzielnie dla okresów dwóch planów narodowych — to okaże się, że o ile w latach 1955 do 1960 przyrostowi zatrudnienia o 1% odpowiadał przyrost wartości produkcji o 3,5% — to w latach 1955—1960 przyrostowi zatrudnienia o 1% odpowiadał przyrost wartości produkcji o 6,6%.[20]

Tablica 10

**Przyrost produkcji globalnej i zatrudnienia w przemyśle województwa opolskiego w latach 1949, 1955 i 1960[21]**

| Rok | Przyrost wartości produkcji globalnej w stosunku do roku 1949 | Przyrost zatrudnienia w stosunku do roku 1949 | Przyrostowi zatrudnionych w stosunku do roku 1949 o 1% odpowiadał przyrost wartości produkcji globalnej w stosunku do roku 1949 o % |
|---|---|---|---|
| | % | % | |
| 1949 | 100,0 | 100,0 | — |
| 1955 | 307,0 | 159,4 | 3,5 |
| 1960 | 505,0 | 174,9 | 5,4 |

Rozpatrzenie kolejnych lat realizacji planu 5-letniego wykazuje, że korzystna dysproporcja pomiędzy przyrostami produkcji a przyrostami zatrudnienia zwiększała się z każdym rokiem. Ilustruje to tablica 11.

Tablica 11

**Przyrost wartości produkcji globalnej i zatrudnienia w przemyśle województwa opolskiego w latach 1955—1960[22]**

| Rok | Produkcja globalna mln zł w cenach porównywalnych | Przeciętne zatrudnienie w roku |
|---|---|---|
| 1955 | 9 089,9 | 100 595 |
| 1956 | 9 868,6 | 104 944 |
| 1957 | 10 727,6 | 108 943 |
| 1958 | 11 832,1 | 109 834 |
| 1959 | 13 494,0 | 110 982 |
| 1960 | 14 941,3 | 110 374 |
| | Wskaźnik 1955 = 100 | |
| 1955 | 100,0 | 100,0 |
| 1956 | 108,6 | 104,3 |
| 1957 | 118,0 | 108,3 |
| 1958 | 130,2 | 109,2 |
| 1959 | 148,5 | 110,3 |
| 1960 | 164,4 | 109,7 |

Jest rzeczą szczególnie charakterystyczną, że w ostatnich latach planu, tj. w latach 1958—1960 przyrosty produkcji kształtowały się najwyżej w okresie całego planu przy jednoczesnym utrzymywaniu się prawie sta-

łego poziomu zatrudnienia. Tak więc przemysł województwa mógł w ostatnich latach — w oparciu o pracooszczędne inwestycje i zwiększone zatrudnienie w latach wcześniejszych — ustabilizować okresowo wielkość zatrudnienia nie zmniejszając, ale zwiększając tempo przyrostu produkcji. Rozpatrywany w całości okres powojenny 1945—1960, wykazuje silną dynamikę przyrostu zatrudnienia w przemyśle województwa z największym natężeniem w okresie do roku 1955, z równoczesnym nieprzerwanym wzrostem produkcji. Zwolnienie tempa przyrostu zatrudnienia w latach 1955—1960 znajduje uzasadnienie w zwiększających się przyrostach produkcji przemysłowej. Uprzednio wskazywaliśmy już na czynniki determinujące taki przebieg dynamiki rozwoju produkcji przemysłowej województwa w okresie lat 1945—1960.

Znaczenie wykazanego wzrostu zatrudnienia w przemyśle dla ogólnej struktury socjalno-zawodowej ludności województwa opolskiego uwydatni się w pełni, gdy rozpatrzymy kształtowanie się udziału ludności rolniczej w ogólnej masie ludności przy równoczesnym uwzględnieniu czynnika przyrostu ludności. Dane w tym zakresie dla dwu kolejnych lat spisów ludności w okresie powojennym zawiera tablica 12.

Tablica 12

**Ludność rolnicza w województwie opolskim w latach 1950—1960[23]**

| Ludność ogółem tys. | | Przyrost ludności ogółem w latach 1950—1960 | | Ludność utrzymująca się z rolnictwa tys. | | Spadek ludności utrzymującej się z rolnictwa w roku 1960 w stosunku do roku 1950 | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| rok | | tys. | % | rok | | tys. | % |
| 1949 | 1960 | | | 1950 | 1960 | | |
| 818,2 | 940,0 | 121,8 | 15,00 | 333,1 | 322,4 | 10,7 | 3,21 |

Jak wynika z tablicy 12, mimo dużego przyrostu ludności w dziesięcioleciu 1950—1960 (większego — jak już podkreślono — od przyrostu ludności w okresie 1907—1939), ludność rolnicza w tym okresie wykazała nawet pewien spadek bezwzględny. Zatem zatrudnienie pozarolnicze (a głównie przemysł) wchłonęło cały duży przyrost ludności w województwie w latach 1950—1960 z pewną nawet nadwyżką ponad liczbę przyrostu.

Silna dynamika przyrostu ludności w latach 1950—1960 umożliwiła duży wzrost bezwzględny i procentowy (w stosunku do ogółu ludności)

liczby mieszkańców miast bez znaczniejszego uszczuplenia bezwzględnej liczby mieszkańców wsi.

Zmiany w tym zakresie obrazuje tablica 13.

Tablica 13

**Ludność miejska i wiejska województwa opolskiego w latach 1950—1960[24]**

| Ludność ogółem tys. | | Przyrost ludności ogółem w latach 1950—1960 | | Ludność miejska tys. | | Przyrost ludności miejskiej w latach 1950—1960 | | Ludność wiejska tys. | | Spadek ludności wiejskiej w latach 1950—1960 | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| rok | | | | rok | | | | rok | | | |
| 1949 | 1960 | tys. | % | 1949 | 1960 | tys. | % | 1949 | 1960 | tys. | % |
| 818,2 | 940,0 | 121,8 | 15,00 | 209,9 | 355,0 | 145,1 | 69,13 | 608,3 | 585,0 | 23,3 | 3,83 |

Przyrost ludności w latach 1950—1960 zdołał w zasadzie pokryć duży wzrost ludności miejskiej w tym okresie. Zauważmy przy tym, że proces urbanizacji województwa nie wyczerpuje w pełni obrazu przekształcania się jego struktury społeczno-gospodarczej w wyniku industrializacji. Poważny odsetek ludności wiejskiej województwa utrzymuje się bowiem z zajęć pozarolniczych. Według danych spisu ludności rolniczej z roku 1957 — 31,94% ludności w wieku produkcyjnym zamieszkałej w indywidualnych gospodarstwach rolnych utrzymywało się z zajęć pozarolniczych.[25]

Tablica 14

**Ludność rolnicza województwa opolskiego w stosunku do powierzchni użytków rolnych w latach 1950—1960[26]**

| Ludność utrzymująca się z rolnictwa tys. | | Powierzchnia użytków rolnych tys. ha | | Liczba ha użytków rolnych przypadająca na 1 osobę ludności rolniczej | |
|---|---|---|---|---|---|
| rok | | | | | |
| 1950 | 1960 | 1950 | 1960 | 1950 | 1960 |
| 333,1 | 322,4 | 581,2 | 605,0 | 1,75 | 1,88 |

W związku z wykazanym przechodzeniem ludności ze wsi do miast i z zajęć rolniczych do zajęć pozarolniczych w latach 1950—1960, powstaje pytanie czy te procesy nie naruszyły ogólnej równowagi struktury zatrudnienia ludności w sensie nadmiernego obniżenia liczby lud-

ności utrzymującej się bezpośrednio z rolnictwa. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w porównaniu ilości hektarów użytków rolnych przypadających na jedną osobę wśród ludności rolniczej w granicznych latach tego czasokresu. Porównanie to zawarte jest w tablicy 14.

Z danych tablicy 14 wynika, że w uwzględnionym okresie nastąpił tylko nieznaczny spadek przytoczonego wskaźnika (przy pewnym wzroście ogólnej powierzchni użytków rolnych), co by wskazywało na to, że — ogólnie rzecz biorąc — rolnictwo województwa nie cierpiało w latach 1950—1960 na znaczniejszy ubytek siły roboczej (w odniesieniu do powiatów szczególnie uprzemysłowionych sytuacja może się kształtować mniej korzystnie). Z powyższych konstatacji sytuacji zatrudnieniowej w rolnictwie w okresie powojennym można wysnuć interesujące wnioski, odnośnie odmienności kierunków ewolucji zatrudnienia ludności Opolszczyzny w latach 1950—1960 w stosunku do okresu międzywojennego. O ile w okresie międzywojennym istnienie wielkiej własności ziemskiej na Opolszczyźnie spowodowało wydatne zmniejszenie się zatrudnienia w rolnictwie, o tyle w okresie powojennym parcelacja wielkiej własności warunkowała utrzymanie się bezwzględnej liczby zatrudnionych w rolnictwie na poziomie prawie stałym. W tym przeciwstawieniu dwóch okresów determinanty typu ustrojowego splatają się z determinantami wyznaczanymi przez odmienność charakteru ogólnej dynamiki gospodarczej Opolszczyzny w tychże dwu okresach. O ile — na skutek ogólnego regresu gospodarczego — odpływ siły roboczej z rolnictwa w okresie międzywojennym znalazł ujście w dziedzinach nie bezpośrednio produkcyjnych (na co wskazywano w części wstępnej), o tyle — w rezultacie ogólnego rozwoju gospodarczego — w okresie powojennym mógł się skierować w głównej mierze do przemysłu.

Wykraczałoby poza ramy niniejszych rozważań poszukiwanie odpowiedzi na pytanie czy obecnie rolnictwo województwa wykazuje nadwyżki siły roboczej. W każdym razie prześledzenie tempa i warunków zatrudnienia w przemyśle w ubiegłym okresie wskazuje na to, że w najbliższych latach nie może nastąpić tak znaczny przyrost zatrudnienia w przemyśle, aby ewentualne nadwyżki siły roboczej z rolnictwa mogły zostać wchłonięte przez przemysł. Dodatkowe możliwości wchłonięcia zatrudnienia przez przemysł muszą być raczej zarezerwowane dla roczników wchodzących w wiek produkcyjny z masy ogólnego przyrostu ludności bez uszczuplenia aktualnego poziomu obsady rolnictwa w siłę roboczą. O tym, że nadchodzący okres przyniesie więcej osób z roczników młodych wchodzących do produkcji niż okres ubiegły — świadczy zestawienie zasadniczych grup wieku ludności w latach 1950 i 1960,

czyli z grubsza biorąc w roku wyjściowym do okresu ubiegłego i w roku wyjściowym do okresu bieżącego (tablica 15).

Tablica 15

**Struktura ludności województwa opolskiego według wieku w latach 1950 i 1960**[27]

| Ludność województwa ogółem tys. | Ludność województwa według wieku | | |
|---|---|---|---|
| | 0—15 | 16—59 | 60 lat i więcej |
| 809,5 (spis z dnia 3. XII. 1950 r.) | 31,3% | 59,3% | 9,4% |
| 927,7 (spis z dnia 6. XII. 1960 r.) | 33,7% | 56,4% | 9,9% |

Liczniejsza w roku 1960 (niż w roku 1950) grupa ludności w wieku lat 0—15 stanowi zapowiedź tego ogólnego przyrostu siły roboczej w kolejnych nadchodzących latach.

Wskazano powyżej na to, że w najbliższych latach nie należy przewidywać znaczniejszego odpływu siły roboczej z rolnictwa. Otóż stwierdzić trzeba, że fakt silnego rozwoju przemysłu w ubiegłym okresie rzutuje w określony sposób na perspektywy rozwoju rolnictwa i zatrudnienia w rolnictwie w najbliższych latach. Po pierwsze, w wyniku industrializacji i urbanizacji województwa utworzył się bardziej chłonny rynek wewnętrzny dla produkcji rolniczej. Po drugie, w wyniku skoncentrowania wysiłków inwestycyjnych głównie na przemyśle — zdolność produkcyjna rolnictwa nie mogła wzrosnąć zbyt znacznie. Po trzecie, w warunkach możliwości znalezienia atrakcyjniejszej pracy w przemyśle ludność rolnicza nie była skłonna do intensyfikacji produkcji rolnej. Dodajmy przy tym, że wiążący się z koncentracją środków w przemyśle ciężkim pewien niedorozwój przemysłu spożywczego (zatrudnienie w tym przemyśle jest obecnie niższe niż w roku 1939, patrz tablica 5) — musiał również wpływać hamująco na tendencje do intensyfikacji produkcji rolnej. Uwzględnijmy też fakt, że dalszy rozwój przemysłu województwa nie będzie się wiązał z tak dużym tempem przyrostu zatrudnienia, jak w okresie np. planu 6-letniego.

Wszystkie wymienione czynniki (przy równoczesnym założeniu silniejszego rozwoju przemysłu rolno-spożywczego w przyszłości) skłaniają do wniosku, że w najbliższych latach w związku z ogólną koniecznością intensyfikacji produkcji rolnej — rolnictwo województwa będzie mogło z powodzeniem zużyć ekonomicznie ewentualne nadwyżki siły roboczej.

Zauważmy przy tym, że perspektywa ta uzasadniona jest w dużej mierze właśnie procesami industrializacyjnymi i urbanizacyjnymi, jakie miały miejsce w ubiegłym okresie. W perspektywie intensyfikacji produkcji rolnej województwa dużą rolę odgrywa również fakt sąsiadowania Opolszczyzny z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym, stanowiącym zaplecze dla opolskiego rolnictwa. W okresie międzywojennym analogicznego zaplecza Opolszczyzna nie miała.

Rozpatrywaliśmy powyżej niektóre aspekty zagadnienia ogólnej równowagi w podziale zatrudnienia pomiędzy przemysł i rolnictwo województwa. Rozpatrzmy jeszcze po krótce zagadnienie terytorialnego kształtowania się struktury zatrudnienia w województwie z uwzględnieniem wszystkich nieprzemysłowych grup zatrudnienia. Przytaczamy poniżej stan końcowy omawianego okresu, zilustrowany na przykładzie roku 1959 (tablica 16).

Dane tablicy 16 wskazują na istnienie pewnych nierównomierności w strukturze zatrudnienia województwa, ujętej w aspekcie terytorialnym. Nierównomierności występujące najjaskrawiej, polegają na dużej rozpiętości odsetka zatrudnionych w przemyśle w poszczególnych powiatach. Rozpiętość tę wyznacza dolna granica tego odsetka, reprezentowana przez powiat brzeski (6,85% zatrudnionych w przemyśle) i górna granica reprezentowana przez powiat krapkowicki (43,30% zatrudnienia w przemyśle). W części północnej i północno-zachodniej województwa grupują się powiaty o najniższym odsetku zatrudnienia w przemyśle. Powiaty leżące w bliższym zasięgu oddziaływania Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego wykazują wyższe procenty zatrudnienia przemysłowego. Dalszy rozwój przemysłu na obszarze województwa winien zmniejszyć tę historycznie odziedziczoną nierównomierność, którą zresztą — jak dotychczas — pogłębiło skoncentrowanie inwestycji w terenach tradycyjnie uprzemysłowionych. Otwierałyby się pod tym względem zwłaszcza perspektywy dla przemysłu rolno-spożywczego (w związku z tym, że w najbliższych latach powiaty zdecydowanie rolnicze winny wydatnie zwiększyć produkcję rolną). Z innych wynikających z załączonej tabeli nierównomierności wymienić można charakterystyczny fakt, że zwiększone zatrudnienie w przemyśle w poszczególnych powiatach nie idzie bynajmniej w parze ze zwiększonym zatrudnieniem w innych działach pozarolniczych (za wyjątkiem budownictwa). Oznaczać to może m. in., że ubytek zatrudnienia w rolnictwie w powiatach silniej uprzemysłowionych jest prawie całkowicie pochłaniany przez przemysł i budownictwo. Uwidacznia się w ten sposób niedostateczne zabezpieczenie wszelkiego rodzaju usług (w najszerszym tego słowa znaczeniu) dla ludności powiatów o wyższym poziomie industrializacji.

Tablica 16

**Struktura zatrudnienia według działów gospodarki narodowej w województwie opolskim w roku 1959[28]**

| Powiaty i miasta | Ogółem | Przemysł | Budownictwo | Rolnictwo | Leśnictwo | Transport i łączność | Obrót towarowy | Gospodarka komunalna i mieszkaniowa | Oświata, nauka i kultura | Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna | Administracja publiczna i instytucje wymiaru sprawiedliwości | Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe | Pozostałe |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | w odsetkach | | | | | | | | | | | | |
| Województwo ogółem . . | 100 | 24,79 | 4,47 | 52,37 | 0,93 | 4,92 | 5,09 | 1,35 | 2,10 | 1,88 | 1,33 | 0,38 | 0,39 |
| Miasta | | | | | | | | | | | | | |
| Brzeg . . . . . | „ | 55,06 | 5,62 | 4,49 | — | 6,74 | 7,86 | 6,74 | 4,49 | 3,37 | 2,25 | 1,12 | 2,26 |
| Nysa . . . . . | „ | 45,04 | 7,21 | 8,11 | — | 10,81 | 9,91 | 4,50 | 4,50 | 4,50 | 3,60 | 0,90 | 0,92 |
| Opole . . . . . | „ | 27,97 | 18,54 | 3,34 | — | 11,55 | 15,50 | 3,45 | 3,04 | 5,17 | 6,38 | 1,82 | 3,24 |
| Racibórz . . . . | „ | 50,27 | 5,40 | 11,35 | — | 12,43 | 8,11 | 1,32 | 3,24 | 2,16 | 1,62 | 0,54 | 0,56 |
| Powiaty | | | | | | | | | | | | | |
| Brzeg . . . . . | „ | 6,85 | 2,05 | 80,82 | — | 4,11 | 2,73 | 0,68 | 1,36 | 0,68 | 0,62 | — | 0,10 |
| Głubczyce . . . | „ | 14,84 | 1,93 | 70,00 | — | 2,26 | 3,22 | 0,98 | 1,61 | 2,87 | 0,96 | 0,32 | 0,01 |
| Grodków . . . . | „ | 9,52 | 1,78 | 73,81 | — | 2,98 | 4,76 | 1,78 | 2,97 | 0,59 | 1,81 | — | — |
| Kluczbork . . . | „ | 18,25 | 1,90 | 58,55 | — | 7,98 | 6,08 | 1,52 | 2,28 | 1,52 | 1,14 | 0,38 | 0,40 |
| Koźle . . . . . | „ | 30,45 | 8,84 | 43,83 | 0,41 | 7,20 | 4,11 | 1,03 | 1,44 | 1,65 | 0,62 | 0,20 | 0,22 |
| Krapkowice . . . | „ | 43,40 | 6,87 | 41,23 | — | 1,72 | 3,09 | 0,34 | 1,03 | 1,03 | 0,69 | 0,34 | 0,36 |
| Namysłów . . . . | „ | 7,93 | 2,44 | 77,44 | — | 3,05 | 3,65 | 1,22 | 1,83 | 1,22 | 1,22 | — | — |
| Niemodlin . . . . | „ | 14,44 | 2,22 | 71,67 | 0,55 | 2,78 | 3,33 | 0,55 | 2,22 | 1,11 | 1,14 | — | — |
| Nysa . . . . . | „ | 24,67 | 1,33 | 62,27 | — | 2,67 | 3,33 | 1,33 | 2,33 | 1,33 | 0,40 | 0,34 | — |
| Olesno . . . . . | „ | 11,52 | 1,38 | 74,65 | 0,46 | 2,76 | 3,69 | 0,46 | 1,84 | 1,38 | 1,38 | 0,45 | 0,03 |
| Opole . . . . . | „ | 27,02 | 2,06 | 61,77 | 0,37 | 2,62 | 3,01 | — | 1,69 | 1,12 | 0,34 | — | — |
| Prudnik . . . . . | „ | 26,02 | 1,57 | 58,62 | 0,63 | 1,88 | 4,09 | 1,25 | 2,51 | 1,88 | 0,94 | 0,31 | 0,30 |
| Racibórz . . . . | „ | 15,09 | — | 74,53 | — | 4,24 | 2,83 | — | 1,89 | 0,47 | 0,94 | — | 0,01 |
| Strzelce Opolskie . | „ | 26,47 | 2,28 | 54,59 | 1,31 | 4,90 | 4,57 | 0,65 | 1,96 | 1,96 | 0,98 | 0,33 | — |

Dochodzimy w tym wypadku do interesującej przeciwstawności tendencji okresu powojennego w stosunku do okresu międzywojennego. O ile w okresie międzywojennym obserwowaliśmy najzupełniej nieuzasadnione olbrzymie rozszerzenie zatrudnienia w nieprzemysłowych zajęciach pozarolniczych, o tyle znowu w okresie powojennym stwierdzamy istnienie pewnych niedostatków w rozwoju zatrudnienia w tych grupach zajęć. Tę przeciwstawność tendencji określa i w tym przypadku odmienność charakteru ogólnej dynamiki gospodarczej w obydwu okresach. Szybkie tempo industrializacji w okresie powojennym z koniecznym skoncentrowaniem wysiłków ściśle w obrębie przemysłu wywołać mogło te właśnie dysproporcje. Niedorozwój zaś gospodarczy w okresie międzywojennym — wyrażający się w zastoju przemysłu — spowodował nadmierny pęd ludności do zajęć pozarolniczych typu usługowego.

Wymienione dysproporcje w okresie powojennym występują zresztą najjaskrawiej przy ujęciu struktury zatrudnienia w rozbiciu na poszczególne powiaty. W ujęciu dla całego województwa tendencje te występują mniej wyraźnie. Tablica 17 zawiera zestawienie procentowe liczby zatrudnionych poza rolnictwem dla lat 1950 i 1960.

Tablica 17

**Kształtowanie się zatrudnienia poza rolnictwem w województwie opolskim w latach 1950 i 1960[29]**

| Wyszczególnienie | Zatrudnieni w procentach ogólnej liczby zatrudnionych poza rolnictwem | |
|---|---|---|
| | r. 1950 | r. 1960 |
| Przemysł | 47,61 | 50.21 |
| Budownictwo | 15,89 | 9,28 |
| Transport i łączność | 3,79 | 3,00 |
| Obrót towarowy i żywienie zbiorowe | 8,94 | 11.05 |
| Gospodarka komunalna i mieszkaniowa | 0,34 | 2,87 |
| Nauka, oświata i kultura | 4,20 | 5,53 |
| Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna | 1,56 | 4,23 |

Załączone w tablicy 17 cyfry ukazują, że w ujęciu dla całego województwa wewnętrzna struktura zatrudnień pozarolniczych nie uległa w zasadzie większym zmianom w okresie lat 1950—1960. Wskazane zatem powyżej dysproporcje mają znaczenie jedynie dla poszczególnych bardziej uprzemysłowionych powiatów. Pomijając jednak to zagadnienie

szczegółowe zauważmy, że w związku z ogólnym uprzemysłowieniem województwa w okresie powojennym procentowy układ struktury zajęć pozarolniczych mógłby ulec pewnym dalszym zmianom w kierunku większego rozbudowania zatrudnienia w takich sferach, jak komunikacja i łączność, obrót towarowy i ewentualnie w innych grupach nieprzemysłowych zajęć pozarolniczych. Otwierałoby się tu pewne dodatkowe ujście dla tych liczniejszych młodych roczników ludności w wieku produkcyjnym, jakie pojawią się w latach przyszłych.

## ZAKOŃCZENIE

W dokonanym przeglądzie ewolucji zatrudnienia w przemyśle województwa opolskiego w okresie powojennym wskazano na podstawowe tendencje tej ewolucji w powiązaniu z niektórymi szerszymi aspektami zagadnienia i w odniesieniu do okresu poprzedzającego, to znaczy — okresu międzywojennego.

Podstawowe fakty, określające przebiegi tej ewolucji w tych dwu okresach wiążą się z odmiennością charakteru ogólnej dynamiki gospodarczej Opolszczyzny. Wynikający z niekorzystnej sytuacji przestrzennej Śląska Opolskiego w okresie międzywojennym ogólny regres gospodarczy, wyraził się w dziedzinie struktury socjalno-zawodowej ludności w stopniowym zaniżaniu się wskaźników zatrudnienia w przemyśle i w nieuzasadnionym ekonomicznie rozszerzeniu grupy zatrudnień nieprodukcyjnych. Wiążące się z istnieniem wielkiej własności względne przeludnienie w rolnictwie nie kierowało się do przemysłu, ale do tych właśnie nieprzemysłowych grup zatrudnień. Istnienie znacznego strumienia odpływu ludności poza granice regionu, wiązało się z regresem w jego strukturze gospodarczej. Ten odpływ migracyjny złagodził do pewnego stopnia ostrość ujemnych tendencji w ewolucji struktury zatrudnienia ludności, mimo to jednak w ostatecznym efekcie rok 1939 przyniósł w zestawieniu z przedwojennym rokiem spisowym 1907 ogólne wyraźne pogorszenie się proporcji w strukturze socjalno-zawodowej ludności Opolszczyzny.

W okresie powojennym po roku 1945 struktura zatrudnienia ludności Śląska Opolskiego weszła w fazę przeobrażeń, wyznaczonych przez proces industrializacji, ułatwiony wskutek wejścia Opolszczyzny w skład polskiego organizmu gospodarczego reprezentującego dla Śląska Opolskiego naturalne zaplecze surowcowo-zbytowe. Począwszy od roku 1950, który przyniósł w zasadzie odbudowę przedwojennej struktury zatrudnienia z punktu widzenia udziału w niej przemysłu, województwo opol-

skie wykazywało stały wzrost udziału zatrudnienia w przemyśle w ogólnej strukturze socjalno-zawodowej ludności. Najintensywniejszy wzrost pod tym względem przyniosły lata planu 6-letniego (1950—1955), w ostatnich latach planu 5-letniego nastąpiło okresowe ustabilizowanie się poziomu zatrudnienia w przemyśle.

Konfrontacja wzrostu zatrudnienia w przemyśle w okresie powojennym z poziomem zatrudnienia w przemyśle w okresie międzywojennym — w zestawieniu z poziomami absolutnych wielkości produkcji przemysłowej w tych okresach — prowadzi do wniosku, że intensywny przyrost zatrudnienia w przemyśle w okresie powojennym zasadniczo nie wiązał się z obniżeniem wydajności pracy w stosunku do okresu przedwojennego. Straty w poziomie wydajności w okresie powojennym związane z werbunkiem do przemysłu grup nowo zatrudnionych wyrównane być mogły przez korzyści wynikające z dużego wzrostu koncentracji przemysłu w tym okresie (w porównaniu z okresem międzywojennym) oraz korzyści z rosnących nakładów inwestycyjnych. Okresowa stabilizacja poziomu zatrudnienia w przemyśle w trzech ostatnich latach planu 5-letniego (1958—1960) wiązała się z wyraźnie rosnącym poziomem produkcji przemysłowej.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle w okresie powojennym umożliwiał szybki proces urbanizacji województwa oraz przejęcie przez grupy zatrudnień nierolniczych dużej grupy ludności wsi. Tenże duży wzrost zatrudnienia w przemyśle był w okresie powojennym niejako „klapą bezpieczeństwa" wobec bardzo dużego tempa rzeczywistego przyrostu ludności w województwie. Silna dynamika demograficzna ludności umożliwiła — przy dużym wzroście zatrudnień pozarolniczych — utrzymanie się zatrudnienia w rolnictwie na poziomie prawie stałym na przestrzeni całego okresu. Ogólnie rzecz biorąc zachowana została równowaga w podziale zatrudnienia ludności pomiędzy przemysł i rolnictwo.

Intensywność procesu industrializacji w okresie powojennym nie pozwoliła na usunięcie niektórych nierównomierności w strukturze zatrudnienia województwa. Należą do nich: nierównomierności w terytorialnym rozłożeniu uprzemysłowienia w obrębie województwa oraz nie całkowicie dostateczny rozwój grup zatrudnień typu usługowego w całokształcie struktury zatrudnienia. Perspektywa usunięcia tych nierównomierności oraz konieczność intensyfikacji rolnictwa stanowią gwarancję możliwości pełnego zatrudnienia dla nadchodzących do produkcji liczniejszych powojennych roczników ludności województwa.

## PRZYPISY

1. Przez określenie Śląsk Opolski i Opolszczyzna rozumiem obszar województwa opolskiego w jego obecnych granicach. Źródła do tablicy: Statistik des Deutschen Reiches, tom 209, Berufs- und Betriebszählung vom 12. Juni 1907, Berufsstatistik, dział VIII; Statistik des Deutschen Reiches, tom 559, zeszyt 1, Volks-, Berufs- und Betriebszählung vom 17. Mai 1939, Gemeindestatistik.
2. Patrz tablica 12.
3. Patrz tablica 12.
4. Heinz Rogmann: Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten hundert Jahren. Wrocław 1936; s. 270—271.
5. Bogusław Olszewski, Norbert Słopecki: Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego. „Studia Śląskie"; t. II, s. 321.
6. Ibidem, s. 322.
7. Źródła do tablicy 3: tablica nr 1 tudzież Stanisław Smoliński, Mieczysław Przedpełski i Bohdan Gruchman: Struktura przemysłu Ziem Zachodnich w latach 1939—1956. Tom II, Poznań 1961.
8. Stanisław Smoliński... op. cit.
9. Stanisław Smoliński... op. cit.
10. Stanisław Smoliński... op. cit. oraz tablica nr 3 niniejszej pracy.
11. Wielkość produkcji energii elektrycznej (wielkość zużycia ze źródeł własnych i zewnętrznych) podano dla obszaru całego Śląska (Oberschlesien i Niederschlesien) na podstawie publikacji: Schlesien in Zahlen. Wrocław 1939, zeszyt 2.
12. Wielkość produkcji odlewów żeliwnych i staliwnych podano dla roku 1935 (ściśle: wielkość zbytu). Cyfra ta obejmuje produkcję odlewów koncernu Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke A. G. Gleiwitz. Koncern ten obejmował hutnictwo całego niemieckiego Górnego Śląska. Produkcja odlewnicza terenów obecnego województwa opolskiego stanowiła tylko część wykazanej w tablicy łącznej produkcji odlewniczej tego koncernu. Źródło: Schlesien, Bodenschätze und Industrie. Wrocław 1936.
13. Schlesien in Zahlen. Wrocław 1939; zeszyt 2.
14. Wielkość produkcji (ściśle: zbytu) wapna podano dla roku 1935 na podstawie cytowanej publikacji: Schlesien, Bodenschätze und Industrie. Cyfra ta nie obejmuje zbytu dwu małych firm wapienniczych w Krapkowicach, nie należących do obejmującego przemysł wapienniczy Opolszczyzny koncernu Verkaufs-Vereinigung Oberschlesischer Kalkwerke G. m. b. H. Dla okresu powojennego podano jedynie produkcję wapna palonego — ze względu na to, że nie dało się ustalić czy dane niemieckie obejmują również wapno nawozowe.
15. Obliczenie szacunkowe na podstawie danych o zdolności wytwórczej i jej wykorzystaniu w przemyśle celulozowo-papierniczym na terenie województwa opolskiego w roku 1938. Dane te znajdują się w maszynopisie pracy Jerzego Czupiała: Lokalizacja i rozwój przemysłu celulozowo-papierniczego na Śląsku (w druku).
16. Produkcję obuwia podano dla całego terenu Ziem Zachodnich. Źródło — Bruno Gleitze: Ostdeutsche Wirtschaft. Berlin 1956.
17. Wielkość produkcji dla wszystkich uwzględnionych w tablicy gałęzi za okres 1955—1960 podano ściśle dla obszaru województwa opolskiego. Źródło: Roczniki Statystyczne Województwa Opolskiego 1960, 1961.
18. W tablicy włączono również dane dotyczące przemysłu prywatnego oraz dane dotyczące rzemiosła uspołecznionego (ze względu na brak formalnego podziału

RUDOLF WEINER

# PRZEMIANY W NASTAWIENIU GOSPODARCZYM I POZIOMIE INTENSYWNOŚCI ROLNICTWA RACIBORSKIEGO W LATACH 1933—1961

## UWAGI WSTĘPNE

Opracowanie obrazu aktualnego stanu produkcji rolnej jak i jej kierunków w gospodarstwach różnych typów i grup obszarowych nabrało w ostatnich latach dużego znaczenia. Przeobrażenia struktury gospodarczej i społecznej, jakie dokonały się w kraju z chwilą uzyskania niepodległości, wywołały znaczne zmiany w rozmiarach i strukturze społecznego zapotrzebowania na produkty rolne. Proces uprzemysłowienia kraju, rozwój gospodarki narodowej, wzrost liczby ludności, tempo wzrostu funduszu spożycia, a także polityka eksportowa postawiły przed rolnictwem zadanie rozwinięcia coraz intensywniejszych form gospodarowania i zwiększenia wydajności z jednostki powierzchni. Równocześnie trwający od lat odpływ ludności wiejskiej, w tym także rolniczej, do miast i pozarolniczych gałęzi gospodarki narodowej doprowadził do konieczności podniesienia wydajności pracy w rolnictwie, racjonalnego wykorzystania siły roboczej i wprowadzenia jak najbardziej celowych zabiegów produkcyjnych.

Pomyślna realizacja tych zadań wymagała głębokich przemian w sposobie prowadzenia gospodarki rolnej. Odnosiło się to przede wszystkim do indywidualnej gospodarki chłopskiej, którą w znacznej jeszcze mierze cechowały tradycyjne nawyki i przyzwyczajenia do prowadzenia gospodarki w dużym stopniu naturalnej. Tymczasem na sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego zaczęły wywierać coraz większy wpływ czynniki stojące poza nim, a nawet poza rolnictwem jako gałęzią produkcji. Ich oddziaływanie znalazło wyraz w powstaniu ściślejszego niż dotąd powiązania gospodarstwa rolnego z rynkiem i przeobrażeniu tego gospodarstwa w jedno z ważnych ogniw gospodarki narodowej. O ile bowiem w warunkach gospodarki naturalnej poziom produkcji rolnej oraz jej kierunek wyznaczały konieczność pokrycia zapotrzebowania

własnego i warunki naturalne, to obecnie siłą determinującą sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego i określającą kierunek jego produkcji stały się czynniki ekonomiczne.

Różnorodne środki polityki gospodarczej, za pomocą których państwo oddziaływuje na rozmiary produkcji rolnej i jej strukturę sygnalizują producentowi rolnemu ogólny kierunek dostosowania produkcji jego gospodarstwa do zmieniających się potrzeb społecznych. Jednocześnie wskazują one najkorzystniejszy ekonomicznie kierunek intensyfikacji gospodarstwa, dający w końcowym rozrachunku jak największy dochód z jednostki powierzchni.

Kształtowanie się poszczególnych elementów koniunktury rynkowej daje jednak producentowi rolnemu orientację jedynie ogólną. W jej ramach musi on znaleźć najbardziej racjonalny dla swojego gospodarstwa kierunek intensyfikacji. Nie jest to zdaniem łatwym i wymaga wielkiej umiejętności łączenia możliwości uzyskania wysokiej produkcji z celowym wykorzystaniem posiadanych środków. Przy wyborze optymalnego wariantu producent rolny winien każdorazowo uwzględnić zarówno zmieniające się elementy koniuktury rynkowej jak i konkretne warunki swojego gospodarstwa, jego wielkość, położenie, warunki klimatyczne i glebowe, strukturę użytków, a także posiadane zasoby siły roboczej.

Powojenny rozwój ekonomiczny kraju wymagał więc od rolnictwa znacznego podniesienia poziomu gospodarowania, wzrostu kwalifikacji zawodowych producentów rolnych i przejścia do wysoko intensywnej gospodarki kulturowej.

W niniejszej pracy podejmujemy próbę określenia kierunku i zasięgu przemian, jakie zaszły w poziomie kultury rolnej w okresie powojennym w porównaniu z okresem przedwojennym. Analizą objęliśmy ściśle określony rejon, mianowicie położony w województwie opolskim powiat raciborski. Zadecydowały o tym zarówno względy metodologiczne jak też stan przydatnych dla naszych badań opracowań statystycznych.

Przeprowadzenie badań porównawczych wymaga, szczególnie w badaniach nad rozwojem rolnictwa, uwzględnienia jego specyficznych właściwości w każdym rejonie. Na ten postulat metodologiczny zwracał uwagę jeszcze Lenin, pisząc, że „należy bezwzględnie detalizować badania według poszczególnych okręgów, które wykazują różnice w istotnych właściwościach form rolnictwa i w historycznych warunkach jego rozwoju".[1] Ostrzegał on jednocześnie przed posługiwaniem się ogólnymi wskaźnikami, gdyż „statystyka ogólna przesłania wszystkie te procesy, do których zgłębienia konieczne są szczegółowe badania."[2]

Już z tych chociażby względów nie mogliśmy bez obawy na naraże-

nie się na zarzut ogólnikowości naszych badań rozszerzyć je na większy obszar, czy nawet całość rolnictwa w kraju. W poszczególnych jego częściach spotykamy bowiem znaczne różnice w formach gospodarowania, wynikające tak z naturalnych jak i historycznych warunków rozwoju. Spowodowałoby to konieczność przeprowadzenia szeregu analiz równoległych dla poszczególnych rejonów przy uwzględnieniu w każdej z nich specyficznych właściwości rolnictwa w badanym rejonie. Przekraczało to oczywiście ramy niniejszej pracy.

Należało zatem sprowadzić analizę do badań nad małym rejonem o jednolitych cechach strukturalnych (klimat, gleba, położenie, gęstość zaludnienia, stopień uprzemysłowienia itp.), a w jego obrębie dalej detalizować je, analizując osobno poszczególne grupy wielkościowe gospodarstw rolnych. Jedynie taki sposób przeprowadzenia badań mógł pozwolić nam na dostatecznie dokładną ocenę zasięgu przemian w poziomie kultury rolnej. Ekonomicznie najkorzystniejsza powierzchnia gospodarstwa rolnego nie jest bowiem wielkością stałą. Ulega ona wahaniom i zmianom w miarę przeobrażeń, jakim ulega całe życie gospodarcze.

Zakres zamierzonej analizy wymagał jednak uwzględnienia jeszcze dalszych postulatów metodologicznych. Niezależnie od konieczności zacieśnienia badań do określonego rejonu i pogłębienia ich drogą wyodrębnienia poszczególnych grup wielkościowych gospodarstw rolnych, należało dla uzyskania jednoznacznych wyników wybrać taki rejon, w którym w okresie powojennym zaszły możliwie jak najmniejsze zmiany w zespole warunków lokalnych, a przede wszystkim w strukturze gospodarstw rolnych i w składzie społecznym ludności rolniczej. Chcieliśmy w ten sposób wyeliminować wpływ, jaki mogłyby wywrzeć zmiany tych czynników na końcowe wyniki naszej analizy. Znaczniejsze zmiany tych czynników mogłyby bowiem zatrzeć oddziaływanie ogólnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych na badane zjawiska.

Z przytoczonych względów wybraliśmy do naszej analizy znany nam z poprzednich badań powiat raciborski.[3] Pod względem struktury społecznej należy on do rejonów o zdecydowanej przewadze ludności rodzimej. Stanowi ona około 80% ludności powiatu, co nie mogło pozostać bez wpływu na obecny stan rolnictwa. Miejscowa ludność wiejska, niezwykle mocno przywiązana do ziemi, na której od pokoleń gospodaruje, okazała się bardziej samodzielna, a przez to bardziej odporna na wpływy germanizacji od ludności wielu innych powiatów województwa opolskiego. Zachowała ona mowę i obyczaje polskie, a po wojnie prawie w ogóle nie emigrowała, lecz pozostała na swoich gospodarstwach. Zapewniło to rolnictwu powiatu raciborskiego ciągłość gospodarowania i stałą dbałość o stan zabudowań i urządzeń gospodarskich, a ponadto spowo-

dowało, że wystąpiły tu jedynie niewielkie zmiany w strukturze gospodarstw rolnych.

Produkcja rolna tego rejonu osiągnęła znaczne rozmiary już z końcem XIX wieku. S. Wysłouch, analizując zmiany w strukturze agrarnej na Śląsku w latach 1850—1914 stwierdził, że „w końcu XIX wieku ośrodkiem szczególnie intensywnej i wszechstronnej produkcji rolnej stały się żyzne powiaty nizinne między Odrą a Sudetami (r.I,IIa,IIb). W dwudziestoleciu 1883—1904 utrzymywały one nadal niemal monopolistyczne stanowisko w produkcji pszenicy, jęczmienia i buraków cukrowych, rozwijając równocześnie intensywnie bazę paszową dla szczególnie opłacalnej w tym okresie hodowli zwierząt gospodarskich".[4] Jednakże w okresie międzywojennym dalszy rozwój rolnictwa raciborskiego został zahamowany, a wystąpiły nawet pewne objawy regresji. Najpierw wskutek oddzielenia tego rejonu od Polski granicą polityczną w 1921 r., a następnie w wyniku ograniczenia i dalej zerwania stosunków handlowych z Polską w czasie polsko-niemieckiej wojny celnej rolnictwo raciborskie utraciło swój naturalny rynek zbytu, położone po drugiej stronie granicy zagłębie węglowe. Dopiero powrót Raciborza do Polski i włączenie go do jej organizmu gospodarczego spowodowały ponowny rozwój jego rolnictwa, które w nowych warunkach społeczno-gospodarczych uzyskało z powrotem nie tylko swoje naturalne rynki zbytu, lecz także doczekało się podniesienia rangi gospodarczej całego rejonu. W okresie powojennym nastąpiła bowiem szybka odbudowa i znaczna rozbudowa miejscowego przemysłu, a następnie budowa nowych zakładów przemysłowych, wśród których wystarczy wymienić choćby znaną Raciborską Fabrykę Kotłów. Te procesy wywołały w tym rejonie szereg przeobrażeń, charakterystycznych dla całości naszego życia gospodarczego w kraju.

Analiza rolnictwa tego rejonu powinna nam więc umożliwić stosunkowo dokładne i jednoznaczne określenie kierunku i zasięgu przemian, jakie nastąpiły w sposobie gospodarowania i poziomie kultury rolnej pod wpływem ogólnych przemian społeczno-gospodarczych okresu powojennego. Z jednej bowiem strony mamy tu do czynienia z jedynie nieznacznymi zmianami w strukturze gospodarstw rolnych i prawie nienaruszonym składem społecznym ludności rolniczej, z drugiej zaś strony obserwujemy w tym rejonie te procesy, które są charakterystyczne dla ogólnych przeobrażeń życia gospodarczego w kraju i które swoim zasięgiem nie mogły nie oddziaływać na procesy rozwojowe wewnątrz samego rolnictwa.

Niezmiernie ważnym dla zamierzonej analizy zagadnieniem było ustalenie zespołu cech, które miały służyć za podstawę badań. Musiały one

wyrażać istotne, a zarazem względnie trwałe cechy strukturalne badanych gospodarstw i jednocześnie stanowić odbicie form gospodarowania i poziomu kultury rolnej. Uważamy, że przyjęte przez nas cechy, a mianowicie struktura użytków rolnych, struktura zasiewów, obsada inwentarza żywego, a w pewnej mierze także liczba ludności rolniczej spełniają ten wymóg. Cechy te są cechami ogólnymi. Nie znaczy to jednak, że są one ogólnikowe. Dzięki bowiem zacieśnieniu naszych badań do określonego rejonu oraz z uwagi na niewielkie zmiany w strukturze gospodarstw i w składzie społecznym ludności rolniczej mogliśmy przyjąć, że kompleksowa analiza tych cech da nam w końcowym rezultacie dostatecznie dokładną podstawę do prawidłowej oceny badanych zjawisk. Pozwalają one zarówno na określenie stopnia wykorzystania ziemi dla celów produkcji rolniczej jak i określenie kierunku produkcji i nastawienia gospodarczego poszczególnych grup gospodarstw rolnych, a ponadto umożliwiają one uchwycenie zmian w poziomie intesywności i kultury rolnej.

O przyjęciu tych cech za podstawę naszych badań decydował w pewnej mierze także stan materiałów źródłowych, a głównie odpowiednich opracowań statystycznych. O ile dla okresu przedwojennego rozporządzamy obszernymi i stosunkowo szczegółowymi opracowaniami niemieckiej statystyki rolnej, to odczuwamy dotkliwy brak takich opracowań dla okresu powojennego. Coroczne spisy czerwcowe ujmują jedynie strukturę użytków i zasiewów oraz stan inwentarza żywego. Nie wyodrębniają one jednak poszczególnych grup wielkościowych gospodarstw rolnych, a jedynie poszczególne typy własnościowe, tzn. indywidualne gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe. Przez kilka lat prowadzono wprawdzie badania nad strukturą wielkościową gospodarstw, obejmowały one jednak tylko indywidualną gospodarkę chłopską, a przy tym ograniczały się do ujęcia ich liczby i ogólnej powierzchni. Nie ujęto w nich jednak struktury użytków i zasiewów, ani obsady inwentarza.

Również materiały, dotyczące ludności rolniczej są stosunkowo skąpe. Poza spisem z czerwca 1957 roku nie dysponujemy szczegółowszymi materiałami o stanie ludności rolniczej, a podziału ludności rolniczej według grup wielkościowych gospodarstw rolnych w ogóle brak. Być może, że luki te będą częściowo wypełnione opracowaniami spisu ludnościowego z grudnia 1960 roku.

Bardziej szczegółowymi danymi w odniesieniu do poszczególnych grup gospodarstw rolnych dysponuje Instytut Ekonomiki Rolnictwa. Jednakże dane te nie bardzo są przydatne dla zamierzonej przez nas analizy. Z jednej bowiem strony rachunkowość rolna jest różna w po-

szczególnych typach gospodarstw rolnych, z drugiej zaś strony ilość prowadzących rachunkowość rolną indywidualnych gospodarstw chłopskich jest w obrębie jednego rejonu stosunkowo mała. Poza tym gospodarstwa takie należą na ogół do gospodarstw znacznie lepiej gospodarujących od pozostałych gospodarstw w danej zbiorowości.

Z tych względów oparliśmy się w naszym opracowaniu na danych powszechnej statystyki rolnej. Posiadają one tę zaletę, że są sporządzone według jednolitego kryterium. Mniejszą ich ścisłość w porównaniu z wynikami rachunkowości rolnej można w znacznym stopniu wyrównać względną masowością materiałów, uwzględnionych w badaniach.

Podstawowe arkusze spisowe powszechnej statystyki rolnej (Rp-1, Rz-1 i RS) pozwalają na opracowanie zestawień, w których ująć można zarówno poszczególne grupy wielkościowe gospodarstw rolnych, jak i strukturę użytków, strukturę zasiewów i stan inwentarza żywego w tych gospodarstwach. Wymaga to jednak dużego nakładu pracy, gdyż dla każdego gospodarstwa należy zestawić około 60 pozycji. To też nie mogliśmy naszymi badaniami objąć wszystkich gospodarstw rolnych w powiecie, których liczba wynosiła w 1961 roku ponad 10 tys., a musieliśmy się ograniczyć do pewnej zbiorowości reprezentacyjnej, której wybór wymaga nieco szerszego wyjaśnienia.

Powiat raciborski dzieli się pod względem ukształtowania powierzchni i jakości gleb na dwa zasadniczo odmienne rejony. Ich granicą jest dolina Odry, przecinająca powiat z południa na północ. Część prawobrzeżna posiada lekkie gleby piaszczyste i pokryta jest w przeważającej mierze lasami. Główne obszary produkcji rolniczej natomiast rozciągają się na żyznych, glinkowatych, lessopodobnych glebach części lewobrzeżnej. Ilustruje to dość wyraźnie tablica 1.[5]

Tablica 1

**Podział powierzchni w powiecie raciborskim**

| Wyszczególnienie | Powierzchnia ogólna | Użytki rolne | Grunty orne | Lasy |
|---|---|---|---|---|
| | % | | | |
| Gromady lewobrzeżne . . . . . | 58,4 | 82,3 | 86,8 | 3,5 |
| Gromady prawobrzeżne . . . . | 41,6 | 17,7 | 13,2 | 96,5 |
| Powiat ogółem | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 |

W części prawobrzeżnej, stanowiącej 41,6% ogólnej powierzchni powiatu, znajduje się zaledwie 17,7% ogólnego obszaru użytków rolnych,

podczas gdy tereny lewobrzeżne skupiają aż 82,3% użytków. Jeszcze dobitniej występuje odmienność tych rejonów w odniesieniu do obszaru gruntów ornych. W części prawobrzeżnej znajduje się zaledwie 13,2% ich ogólnego areału, podczas gdy część lewobrzeżna obejmuje aż 86,8% tych ziem. Część prawobrzeżna obejmuje natomiast prawie całość lasów (96,5%), znajdujących się w powiecie. Ta dominująca przewaga lasów na prawobrzeżnych terenach powiatu znajduje swój wyraz również w strukturze użytków[6] (tablica 2).

Tablica 2

**Struktura użytków w powiecie raciborskim**

| Wyszczególnienie | Powierzchnia ogólna | W tym | | |
|---|---|---|---|---|
| | | użytki rolne | grunty orne | lasy |
| | % | | | |
| Gromady lewobrzeżne . . . . . | 100,0 | 85,2 | 75,9 | 1,5 |
| Gromady prawobrzeżne . . . . | 100,0 | 25,8 | 16,2 | 63,9 |
| Powiat ogółem | 100,0 | 60,5 | 51,0 | 27,5 |

Lasy stanowią w prawobrzeżnej części powiatu prawie 64% ogółu ziem, podczas gdy na użytki rolne przypada jedynie 25,8%. Zasadniczo odmienny jest obraz struktury użytków w części lewobrzeżnej. Tam dominują użytki rolne, stanowiące 85,2% ziem, podczas gdy lasy zajmują zaledwie 1,5 ogólnej powierzchni.

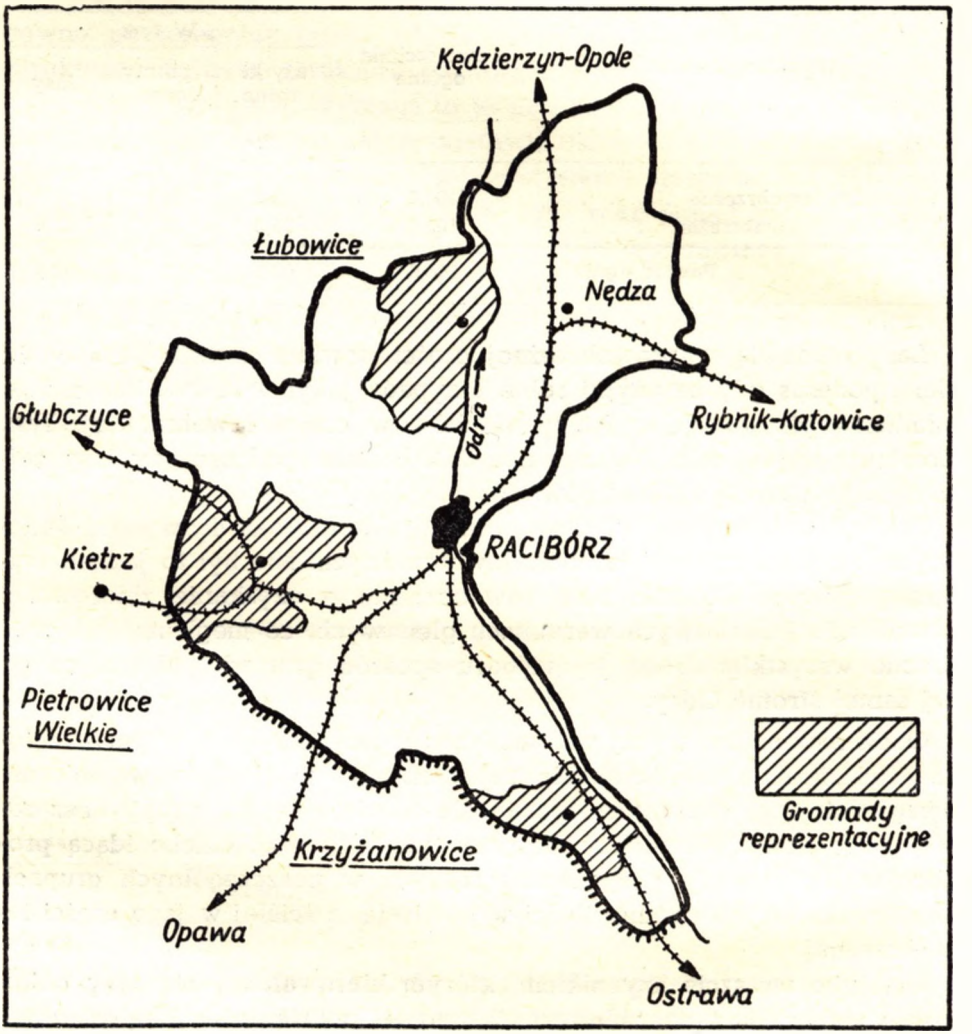
Takie rozmieszczenie użytków rolnych skłoniło nas do wyboru badanej zbiorowości spośród terenów lewobrzeżnych. Nie był to jednak wyłączny powód. Chodziło nam równocześnie o uzyskanie zbiorowości o możliwie jednakowych warunkach glebowych, co mogliśmy osiągnąć przede wszystkim drogą jej wyboru spośród gromad, położonych po tej samej stronie Odry.

Obok momentów wyżej wspomnianych decydowało o wyborze zbiorowości dążenie do uzyskania reprezentacji, możliwie równomiernie uwzględniającej charakterystyczne dla powiatu typy i grupy obszarowe gospodarstw. Staraliśmy się przy tym zachować daleko idącą proporcjonalność liczby gospodarstw rolnych w poszczególnych grupach w stosunku do ich ogólnej ilości w powiecie, a ściślej w jego części lewobrzeżnej.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, którym kierowaliśmy się przy dokonaniu wyboru badanej zbiorowości było jej położenie w obrębie granic

powiatu. Z tego punktu widzenia staraliśmy się uwzględnić zarówno odległość wybranych okręgów od centrum powiatu, miasta Raciborza, jak i istniejące możliwości komunikacyjne. Mogliśmy bowiem stwierdzić, że odległość od miejskich centrów przemysłowych i handlowych oraz możliwości komunikacyjne nie pozostają bez wpływu na odpływ ludności wiejskiej, względnie nawet rolniczej, do miast i pozarolniczych gałęzi gospodarki.[7] Zaś odpływ ludności wiejskiej uszczupla istniejące w gospodarstwach zasoby siły roboczej, co z kolei może wywrzeć duży wpływ na poziom intensywności gospodarki rolnej.

Przy uwzględnieniu w możliwie szerokim zakresie wszystkich wy-



mienionych wyżej czynników wybór nasz padł ostatecznie na trzy gromady: Krzyżanowice, Łubowice i Pietrowice-Wielkie. Ich rozmieszczenie w obrębie granic powiatu ilustruje mapa.

Wybrane gromady obejmują 12 wiosek i zajmują obszar 6890 ha, z czego na gromadę Krzyżanowice przypada 1976 ha, na gromadę Łubowice 2497 ha i na gromadę Pietrowice-Wielkie 2417 ha. Przeważającą część ziem stanowią użytki rolne, których areał wynosi 5838 ha, czyli 84,7% ogólnej powierzchni. Na grunty orne przypada 5097 ha, a na trwałe użytki zielone 741 ha.[8]

## OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA BADANEJ ZBIOROWOŚCI

W tych gromadach analiza nasza objęła trzy podstawowe typy gospodarstw rolnych: indywidualne gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne i Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ogólna powierzchnia pozostająca w 1961 roku w posiadaniu badanej zbiorowości wynosiła 5866 ha. Strukturę użytków na tym obszarze przedstawia tablica 3.[9]

Tablica 3

**Struktura użytków badanej zbiorowości**

| Wyszczególnienie | Powierzchnia ha | Powierzchnia % |
|---|---|---|
| Powierzchnia ogólna | 5866 | 100,0 |
| Użytki rolne . . . | 5415 | 92,3 |
| z tego: | | |
| grunty orne* . . . | 4741 | 80,8 |
| użytki zielone** . | 674 | 11,5 |
| Pozostałe grunty . . | 451 | 7,7 |

* Grunty orne łącznie ze sadami i uprawą ziemiopłodów między drzewami, ale bez sadów, bez uprawy ziemiopłodów.
** Użytki zielone obejmują łąki trwałe i pastwiska naturalne.

Z ogólnej powierzchni 5866 ha aż 5415 ha, czyli 92,3% stanowią użytki rolne, a jedynie 451 ha, czyli 7,7% przypada na pozostałe grunty.

Wśród nich przeważają grunty pod zabudowaniami i podwórzami wraz z drogami i wodami. Zajmują one 272 ha, tj. ponad połowę gruntów pozostałych (4,7% powierzchni ogólnej). Reszta tych gruntów przypada na nieużytki (89 ha, czyli 1,5% powierzchni ogólnej), sady bez uprawy ziemiopłodów (70 ha, czyli 1,2% powierzchni ogólnej) i lasy (20 ha, czyli 0,3% powierzchni ogólnej).

Wśród użytków rolnych dominują grunty orne, stanowiące 80,8% ogólnej powierzchni. Użytki zielone zajmują obszar 674 ha, tj. 11,5% ogólnej powierzchni. Struktura użytków badanej zbiorowości odznacza się więc charakterem wybitnie rolniczym. Odpowiada ona w zasadzie strukturze użytków, pozostających we władaniu podstawowych typów gospodarstw rolnych w lewobrzeżnej części powiatu.

W badanej zbiorowości znalazło się ogółem 1877 gospodarstw rolnych, wśród nich 1867 indywidualnych gospodarstw chłopskich, 5 spółdzielń produkcyjnych i 5 Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ich strukturę przedstawia tablica 4.[10]

Tablica 4

**Struktura gospodarstw badanych**

| Grupy gospodarstw | Liczba | Powierzchnia | Średnia wielkość | Procent | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | | liczby | powierzchni |
| Poniżej 2 ha | 1242 | 863 | 0,69 | 66,2 | 14,7 |
| 2— 5 ha . . . . . | 383 | 1275 | 3,33 | 20,4 | 21,7 |
| 5— 7 ha . . . . . | 135 | 779 | 5,77 | 7,2 | 13,3 |
| 7—10 ha . . . . . | 59 | 485 | 8,22 | 3,1 | 8,3 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 48 | 645 | 13,44 | 2,5 | 11,0 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 1867 | 4047 | 2,17 | 99,4 | 69,0 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 5 | 628 | 125,59 | 0,3 | 10,7 |
| PGR . . . . . | 5 | 1191 | 238,27 | 0,3 | 20,3 |
| Ogółem | 1877 | 5866 | — | 100,0 | 100,0 |

Indywidualne gospodarstwa chłopskie obejmowały 69% ogólnej powierzchni badanej. Największą pod względem zajmowanej powierzchni grupę gospodarstw stanowiły gospodarstwa 2—5 hektarowe. W ich władaniu pozostawała w 1961 roku ponad jedna piąta ziemi (21,7%). Drugą grupę stanowiły gospodarstwa najmniejsze, o powierzchni poniżej 2 ha, obejmujące 14,7% ziem. Te dwie grupy gospodarstw zajmowały ponad połowę ziem, pozostających w posiadaniu indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wśród pozostałych gospodarstw indywidualnych przeważają gospodarstwa o powierzchni od 5—7 ha. Zajmowały one 13,3% ziem. W dalszej kolejności znajdują się gospodarstwa ponad 10 hektarowe, obejmujące 11% ziem. Najmniejszą wreszcie grupę stanowiły gospodarstwa 7—10 hektarowe, w których posiadaniu pozostawało 8,3% ogółu ziem.

Obraz struktury indywidualnych gospodarstw chłopskich nasuwa wniosek o dość daleko idącym ich rozdrobnieniu. Wniosek taki potwierdzałyby również dane o przeciętnej wielkości gospodarstw indywidualnych w badanej zbiorowości. Wykazują one, że przeciętnie na jedno gospodarstwo chłopskie przypada 2,17 ha powierzchni. Nie wydaje nam się jednak, aby dane te odpowiadały w pełni istniejącemu stanowi faktycznemu. Już w cytowanej wyżej pracy[11] mieliśmy możność wykazać, że zaznaczające się w okresie powojennym rozdrobnienie jest w dużej mierze zjawiskiem formalnym, a ściślej fikcyjnym. Wskazywaliśmy na to, że dość często podzielone fikcyjnie gospodarstwa stanowiły w rzeczywistości nadal jedną całość gospodarczą. Obecne badania szczegółowe potwierdziły wysunięte wówczas wnioski. W materiałach źródłowych spotykaliśmy wypadki, kiedy pod tym samym numerem nieruchomości figurowało kilka gospodarstw, których właścicielami byli np. ojciec, syn i córka. W ten sposób jedno gospodarstwo 10 czy 12 hektarowe figuruje w spisie jako trzy oddzielne gospodarstwa 2—5 hektarowe. Przy tym jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że w takich wypadkach jedno lub nawet dwa gospodarstwa nie posiadają w ogóle żadnych zabudowań ani inwentarza żywego, a jedynie pewien areał ziemi. Tego rodzaju wypadki pozwalają nam sądzić, że proces rozdrobnienia, jakkolwiek niewątpliwie istnieje, nie posiada tych rozmiarów, na jakie wskazywałyby dane statystyczne.

Tablica 5

**Struktura gospodarstw indywidualnych w poszczególnych gromadach**

| Grupy gospodarstw | Krzyżanowice | Łubowice | Pietrowice Wielkie |
|---|---|---|---|
| | procent powierzchni | | |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 31,7 | 17,0 | 17,9 |
| 2— 5 ha . . . . . | 31,9 | 33,2 | 28,7 |
| 5— 7 ha . . . . . | 15,5 | 28,3 | 9,3 |
| 7—10 ha . . . . . | 12,9 | 13,5 | 8,7 |
| Powyżej 10 ha . . . . | 8,0 | 8,0 | 35,4 |
| Razem | 100,0 | 100,0 | 100,0 |

Nie we wszystkich rejonach badanej zbiorowości rozdrobnienie występuje z jednakowym nasileniem (tablica 5).[12]

Największe rozdrobnienie w obrębie badanej zbiorowości występuje w gromadzie Krzyżanowice, gdzie gospodarstwa poniżej 2 ha zajmują

31,7% ziem, podczas gdy te same gospodarstwa w dwóch pozostałych gromadach zajmują jedynie około 17% ziem.

Odsetek ziem, pozostających w posiadaniu gospodarstw 2—5 hektarowych nie wykazuje większych różnic w poszczególnych gromadach i wynosi około 30%.

Znaczne różnice występują natomiast w grupie gospodarstw od 5 do 7 ha. Są one najbardziej rozpowszechnione w gromadzie Łubowice, gdzie zajmują 28,3% ziem.

Pewną specyfikę struktury gospodarstw indywidualnych wykazuje gromada Pietrowice-Wielkie. Tu wyraźnie dominują dwie grupy gospodarstw. Najsilniejsza jest grupa gospodarstw dużych, ponad 10 hektarowych, władających 35,4% ziem. Po niej najliczniejsza jest grupa gospodarstw 2—5 hektarowych. Słabiej występują natomiast grupy gospodarstw średnich.

Struktura indywidualna gospodarstw chłopskich w podziale terytorialnym, wykazuje więc przewagę gospodarstw drobnych (poniżej 2 ha) w gromadzie Krzyżanowice, gospodarstw średnich w Łubowicach i gospodarstw dużych w Pietrowicach-Wielkich.

Leżące w obrębie badanej zbiorowości spółdzielnie produkcyjne obejmowały łącznie 628 ha ziemi, co stanowiło 10,7% ogólnej powierzchni. Spośród pięciu badanych spółdzielń trzy znajdują się na terenie gromady Pietrowice-Wielkie, jedna w gromadzie Krzyżanowice i jedna w gromadzie Łubowice. Ich strukturę przedstawia tablica 6.[13]

Tablica 6

**Struktura spółdzielń produkcyjnych**

| Nazwa spółdzielni | Wieś | Gromada | Powierzchnia |
|---|---|---|---|
| RZS „Piątego Grudnia" . . . | Krzyżanowice | Krzyżanowice | 77,2 |
| RZS „Zgoda" . . . . . | Łubowice | Łubowice | 72,1 |
| RZS „Wolność" . . . . . | Pietrowice W. | Pietrowice W. | 175,3 |
| RZS „Przyszłość" . . . . . | Kornica | „ | 226,8 |
| RZS „Przełom" . . . . . | Grodczanki | „ | 76,5 |
| Razem | — | — | 627,9 |

Dwie spółdzielnie produkcyjne, w Pietrowicach-Wielkich i Kornicy obejmują łącznie prawie dwie trzecie wszystkich ziem, pozostających w posiadaniu gospodarstw spółdzielczych. Odznaczają się one w obrębie badanych spółdzielń nie tylko stosunkowo dużym areałem, lecz także

wyższą niż w pozostałych spółdzielniach obsadą inwentarza żywego i racjonalniejszą gospodarką. Spółdzielnie produkcyjne w Gródczankach i Łubowicach są znacznie słabsze. Miejsce niejako pośrednie zajmuje spółdzielnia produkcyjna w Krzyżanowicach.

Ostatnim wreszcie typem gospodarstw, objętych naszą analizą są Państwowe Gospodarstwa Rolne. W ich posiadaniu znajdowało się w 1961 roku 1191 ha ziemi, co stanowiło 20,3% ogólnej powierzchni badanej (tabl. 7).[14]

Tablica 7

**Struktura PGR**

| Nazwa gospodarstwa | Wieś | Gromada | Powierzchnia |
|---|---|---|---|
| PGR Roszków . . . . | Roszków | Krzyżanowice | 332,4 |
| PGR Wydale . . . . | Owsiszcze | „ | 179,0 |
| PGR Brzeźnica . . . . | Brzeźnica | Łubowice | 217,6 |
| PGR Sławików . . . . | Sławików | „ | 161,4 |
| PGR Raczany . . . . | Gródczanki | Pietrowice Wielkie | 301,0 |
| Razem | — | — | 1191,4 |

Poszczególne grupy gospodarstw rolnych wykazują pewne różnice w strukturze posiadanych ziem, w szczególności w strukturze użytków rolnych. Ilustruje to tablica 8.[15]

W obrębie indywidualnych gospodarstw chłopskich obserwujemy wzrost odsetka użytków rolnych w miarę wzrostu ogólnej powierzchni gospodarstw. Z 87,3% ogółu ziem w gospodarstwach najmniejszych użytki rolne wzrastają do 95,6% ogólnej powierzchni w gospodarstwach ponad 10 hektarowych. Ten wzrost użytków rolnych odbywa się głównie drogą spadku rolniczo nieużytkowanych ziem, przy jednoczesnym jednak wzroście użytków zielonych w ogólnym obszarze użytków rolnych. Użytki zielone stanowią w gospodarstwach najmniejszych 9% ogólnego ich obszaru, podczas gdy w gospodarstwach dużych obejmują one odsetek dwukrotnie większy (17,7%). Wskazywałoby to na zjawisko wzrastającej ekstensywności gospodarki rolnej w gospodarstwach coraz to większych. Wniosek taki znajduje potwierdzenie również w tym, że podczas gdy gospodarstwa drobne produkują paszę dla rozbudowanej hodowli głównie w polu, duże gospodarstwa chłopskie, korzystają jeszcze w znacznym stopniu z użytków zielonych jako bazy paszowej.

Znamienna jest struktura użytków w grupie gospodarstw od 5—7 ha. Stanowi ona pewnego rodzaju załamanie we wspomnianej wyżej ten-

dencji. Gospodarstwa tej grupy wykazują znacznie wyższy odsetek użytków zielonych niż gospodarstwa grupy następnej, a jednocześnie znacznie niższy odsetek gruntów ornych. Wskazuje to na pewien spadek intensywności gospodarowania w tych gospodarstwach. Ten spadek daje się w odniesieniu do tej grupy gospodarstw zauważyć we wszystkich dziedzinach przeprowadzonej analizy.

Odmiennie niż w indywidualnej gospodarce chłopskiej przedstawia się obraz struktury użytków w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. Przede wszystkim spada tu udział użytków rolnych w ogól-

Tablica 8

**Struktura użytków w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ogólna | Z tego | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | użytki rolne | | | inne grunty |
| | | ogółem | z tego | | |
| | | | grunty orne | użytki zielone | |
| Poniżej 2 ha | 863 | 753 | 675 | 78 | 110 |
| 2— 5 ha | 1275 | 1190 | 1034 | 156 | 85 |
| 5— 7 ha | 779 | 730 | 610 | 120 | 49 |
| 7—10 ha | 485 | 455 | 392 | 63 | 30 |
| Powyżej 10 ha | 645 | 616 | 503 | 113 | 29 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 4047 | 3744 | 3214 | 530 | 303 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 628 | 595 | 552 | 43 | 33 |
| PGR | 1191 | 1076 | 975 | 101 | 115 |
| Ogółem | 5866 | 5415 | 4741 | 674 | 451 |
| | procent powierzchni | | | | |
| Poniżej 2 ha | 100,0 | 87,3 | 78,3 | 9,0 | 12,7 |
| 2— 5 ha | 100,0 | 93,3 | 81,1 | 12,2 | 6,7 |
| 5— 7 ha | 100,0 | 93,7 | 78,3 | 15,4 | 6,3 |
| 7—10 ha | 100,0 | 93,8 | 80,8 | 13,0 | 6,2 |
| Powyżej 10 ha | 100,0 | 95,6 | 77,9 | 17,7 | 4,4 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 100,0 | 92,5 | 79,4 | 13,1 | 7,5 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 100,0 | 94,7 | 87,8 | 6,9 | 5,3 |
| PGR | 100,0 | 90,2 | 81,8 | 8,4 | 9,8 |
| Ogółem | 100,0 | 92,3 | 80,8 | 11,5 | 7,7 |

nej powierzchni, a to głównie wskutek wzrostu powierzchni rolniczo nie użytkowanych. W obrębie użytków rolnych wzrasta wprawdzie odsetek użytków zielonych, pozostaje on jednak poniżej odsetka w gospodarstwach indywidualnych. Stąd odsetek gruntów ornych jest w spółdzielniach produkcyjnych i PGR większy niż w indywidualnej gospodarce chłopskiej.

To dość nieoczekiwane zjawisko wynikać może z dwóch przyczyn. Na niski odsetek użytków zielonych w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych wpływać może stosunkowo mała ilość inwentarza żywego, a co za tym idzie, zmniejszone zapotrzebowanie na paszę zieloną i siano, a z drugiej strony pewną rolę odgrywać może zastąpienie siana produkcją pasz w polu. Areał polowych roślin pastewnych jest w tych gospodarstwach stosunkowo duży. Stanowi on tu znacznie wyższy odsetek użytków rolnych, niż w gospodarstwach indywidualnych.

Tablica 9

**Podział użytków między poszczególnych użytkowników**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ogólna | Użytki rolne | Grunty orne | Użytki zielone |
|---|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 14,7 | 13,9 | 14,2 | 11,5 |
| 2— 5 ha . . . . . | 21,7 | 21,9 | 21,8 | 23,1 |
| 5— 7 ha . . . . . | 13,3 | 13,5 | 12,9 | 17,9 |
| 7—10 ha . . . . . | 8,3 | 8,4 | 8,3 | 9,4 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 11,0 | 11,4 | 10,6 | 16,8 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 69,0 | 69,1 | 67,8 | 78,7 |
| Spółdzielnie produkcyjne . | 10,7 | 11,0 | 11,6 | 6,4 |
| PGR . . . . . | 20,3 | 19,9 | 20,6 | 14,9 |
| Ogółem | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 |

Struktura użytków nie decyduje jednakże jeszcze o poziomie intensywności gospodarowania. Może ona stanowić jedynie pewien ogólny wskaźnik wyjściowy. Poziom intensywności wyznaczają bowiem przede wszystkim rozmiary i struktura upraw oraz obsada inwentarza żywego.

Zanim jednak przejdziemy do analizy tych dwóch podstawowych elementów, pragniemy na zakończenie ogólnej charakterystyki badanej zbiorowości zwrócić uwagę na tabl. 9. Przedstawiliśmy w niej w liczbach względnych obszar poszczególnych użytków w podziale według użytkowników.[18]

Tabl. 9 będzie nam pomocna przy ocenie poziomu intensyfikacji. Pozwoli ona stwierdzić, jak kształtują się proporcje poszczególnych upraw w stosunku do posiadanej powierzchni użytków. W tym miejscu zwracamy jedynie uwagę na to, że użytkowany przez poszczególne grupy gospodarstw areał użytków rolnych stanowi na ogół odsetek większy od odsetka posiadanej powierzchni ogólnej. Jedynie w grupie gospodarstw poniżej 2 ha i w PGR stosunek ten jest odwrotny. tzn. przeważa odsetek powierzchni ogólnej.

## STRUKTURA UPRAW

Analizę struktury upraw przeprowadzamy na podstawie odsetka, jaki powierzchnia poszczególnych upraw zajmuje w areale wszystkich użytków rolnych, nie zaś samych tylko gruntów ornych. Czynimy to ze względu na ogólny zakres naszej analizy. Zmierza ona bowiem do oceny poziomu intensywności gospodarowania nie tylko w oparciu o produkcję roślinną, lecz także zwierzęcą, co oczywiście wymaga uwzględnienia całości użytków rolnych.[17]

W strukturze upraw odróżniamy trzy zasadnicze działy-uprawy zbożowe, okopowe i pastewne. Obok nich pewną rolę odgrywa uprawa roślin włóknistych i olejnych, które wyodrębniamy w osobną grupę. Analizę struktury upraw rozpoczynamy od upraw zbożowych, stanowiących największy pod względem zajmowanego areału dział produkcji roślinnej. Odnośne dane zawiera tablica 10.[18]

Ogólny obraz obszaru zasiewów zbóż wskazuje na spadek ich odsetka w miarę wzrostu wielkości gospodarstw. Z 45,8% w gospodarstwach drobnych spada on do 38,8% w gospodarstwach ponad 10 hektarowych i 38,3% w PGR. Wprawdzie tendencja ta nie występuje w zupełnie czystej formie, ale też nie wykazuje większych odchyleń w obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej. Jedynie spółdzielnie produkcyjne posiadają znacznie wyższy od pozostałych grup gospodarstw rolnych odsetek zasiewów zbóż. Zboża zajmują tam aż połowę (49,5%) użytków rolnych.

Wśród czterech zbóż dominuje uprawa pszenicy. Po niej następuje uprawa żyta i owsa. Natomiast uprawa jęczmienia zajmuje obszar bardzo mały. Proporcje te układają się jednak bardzo różnie w poszczególnych grupach gospodarstw. Ilustruje to tablica 11.[19]

We wszystkich grupach gospodarstw uprawa pszenicy zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce. Stosunkowo najwięcej pszenicy uprawiają gospodarstwa drobne (26%), spółdzielnie produkcyjne (26,7%), a także

Tablica 10

**Zboża**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia zasiewów zbóż | | |
|---|---|---|---|
| | ogółem | z tego | |
| | | 4 zboża | pozostałe uprawy zbożowe |
| Poniżej 2 ha | 347 | 345 | 2 |
| 2— 5 ha | 518 | 515 | 3 |
| 5— 7 ha | 319 | 318 | 1 |
| 7—10 ha | 201 | 199 | 2 |
| Powyżej 10 ha | 240 | 239 | 1 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 1625 | 1616 | 9 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 295 | 294 | 1 |
| PGR | 412 | 412 | — |
| Ogółem | 2332 | 2322 | 10 |
| | procent powierzchni | | |
| Poniżej 2 ha | 46,1 | 45,8 | 0,3 |
| 2— 5 ha | 43,6 | 43,3 | 0,3 |
| 5— 7 ha | 43,7 | 43,6 | 0,1 |
| 7—10 ha | 44,1 | 43,7 | 0,4 |
| Powyżej 10 ha | 39,0 | 38,8 | 0,2 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 43,4 | 43,2 | 0,1 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 49,6 | 49,5 | 0,1 |
| PGR | 38,3 | 38,3 | — |
| Ogółem | 43,1 | 42,9 | 0,2 |

PGR. W pozostałych grupach odsetek wynosi około 20%, przy czym najniższy jest on w gospodarstwach od 5—7 ha.

Zupełnie odmiennie kształtują się obszary zasiewów żyta. Z 15,5% powierzchni użytków rolnych w gospodarstwach najmniejszych spadają one do 2,9% w PGR. Ta tendencja jest w głównej mierze odbiciem zapotrzebowania własnego na to zboże w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych.

Niezmiernie niski jest natomiast obszar zasiewów jęczmienia. Uprawa tego zboża zajmuje w badanej zbiorowości zaledwie 3,0% ogólnej powierzchni użytków. Jęczmień uprawiają głównie gospodarstwa państwowe i spółdzielcze.[20]

Tablica 11

**Obszary zasiewów czterech zbóż**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia zasiewu | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | pszenicy | żyta | jęczmienia | owsa | razem |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 195 | 117 | 6 | 27 | 345 |
| 2— 5 ha . . . . . | 248 | 160 | 7 | 100 | 515 |
| 5— 7 ha . . . . . | 143 | 84 | 9 | 82 | 318 |
| 7—10 ha . . . . . | 95 | 48 | 7 | 49 | 199 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 128 | 42 | 13 | 56 | 239 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 809 | 451 | 42 | 314 | 1616 |
| Spółdzielnie produkcyjne . | 159 | 43 | 30 | 62 | 294 |
| PGR . . . . . | 247 | 32 | 77 | 57 | 412 |
| Ogółem | 1215 | 526 | 149 | 433 | 2322 |
| | procent powierzchni | | | | |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 26,0 | 15,5 | 0,7 | 3,6 | 45,8 |
| 2— 5 ha . . . . . | 20,8 | 13,5 | 0,6 | 8,4 | 43,3 |
| 5— 7 ha . . . . . | 19,5 | 11,6 | 1,3 | 11,2 | 43,6 |
| 7—10 ha . . . . . | 20,9 | 10,5 | 1,5 | 10,8 | 43,7 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 20,8 | 6,8 | 2,2 | 9,0 | 38,8 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 21,6 | 12,1 | 1,1 | 8,4 | 43,2 |
| Spółdzielnie produkcyjne . | 26,7 | 7,2 | 5,1 | 10,5 | 49,5 |
| PGR . . . . . | 23,0 | 2,9 | 7,2 | 5,2 | 38,3 |
| Ogółem | 22,4 | 9,7 | 2,8 | 8,0 | 42,9 |

Wreszcie obszary zasiewów owsa. Wykazują one dość daleko idącą proporcjonalność do ilości koni w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych.[21] Stąd odsetek uprawy owsa wzrasta w gospodarstwach drobnych i średnich a spada w gospodarstwach większych. Ciekawym natomiast jest względnie duży obszar zasiewu owsa w spółdzielniach produkcyjnych, posiadających jednocześnie najmniejszą ilość koni. Wynika z tego, że konieczność pokrycia zapotrzebowania własnego nie jest jedynym czynnikiem, kształtującym rozmiary tej uprawy. Pewną rolę odgrywać może także dążenie do jak największej towarowości produkcji zbożowej. Jednakże niezrozumiałym staje się wtedy fakt zwiększenia zasiewów owsa, a nie pszenicy, dającej przecież znacznie korzystniejsze wyniki ekonomiczne od uprawy owsa.

Przyczyny tego zjawiska wydają się dość złożone. Jedną z nich jest niewątpliwie znaczna ekstensywność spółdzielczej gospodarki rolnej w ogóle, o czym świadczy chociażby niezmiernie wysoki odsetek upraw zbożowych w areale użytków rolnych, a z drugiej strony na stosunkowo duże obszary zasiewów owsa wpływać może brak możliwości odpowiedniego nawożenia organicznego gleby, które pozwalałoby na rozszerzenie areału upraw okopowych i pszenicy.

Oceniając ogólnie rozmiary i strukturę upraw zbożowych można by stwierdzić, że wpływają na nie zarówno względy, podyktowane towarowością produkcji zbóż (obszary pszenicy i jęczmienia), jak i konieczność pokrycia zapotrzebowania własnego (obszary żyta i owsa). Obszary zasiewów zbóż pozostają w poszczególnych grupach gospodarstw w przybliżeniu w takich samych proporcjach, w jakich pozostają do siebie obszary użytków rolnych. Ilustruje to tabl. 12.[22]

Tablica 12

**Użytki rolne i uprawy zbożowe**

| Grupy gospodarstw | Procent użytków rolnych | Procent upraw zbożowych |
|---|---|---|
| Poniżej 2 ha | 13,9 | 14,9 |
| 2— 5 ha | 21,9 | 22,2 |
| 5— 7 ha | 13,5 | 13,7 |
| 7—10 ha | 8,4 | 8,6 |
| Powyżej 10 ha | 11,4 | 10,3 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 69,1 | 69,7 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 11,0 | 12,6 |
| PGR | 19,9 | 17,7 |
| Ogółem | 100,0 | 100,0 |

Mniejszy odsetek zbóż wykazują jedynie gospodarstwa powyżej 10 ha i PGR. W pozostałych grupach gospodarstw natomiast procent upraw zbożowych leży nieco powyżej odsetka użytków rolnych.

Przechodzimy obecnie do analizy upraw okopowych. Na pierwszym miejscu przedstawimy obszary uprawy buraka cukrowego (tab. 13).[23]

Ta wysoce pracochłonna uprawa może obok pozostałych upraw okopowych stanowić jeden z podstawowych mierników intensyfikacji produkcji roślinnej. Z przytoczonych danych wynika wyraźna przewaga w tej dziedzinie gospodarki indywidualnej nad spółdzielniami produkcyjnymi i PGR. W gospodarstwach indywidualnych uprawa buraków

Tablica 13

**Buraki cukrowe**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 42,4 | 5,6 | 8,3 |
| 2— 5 ha . . . . . | 143,3 | 12,1 | 28,0 |
| 5— 7 ha . . . . . | 84,0 | 11,5 | 16,4 |
| 7—10 ha . . . . . | 53,6 | 11,8 | 10,5 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 65,9 | 10,7 | 12,8 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 389,2 | 10,4 | 76,0 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 49,5 | 8,3 | 9,7 |
| PGR . . . . . | 73,1 | 6,8 | 14,3 |
| Ogółem | 511,8 | 9,5 | 100,0 |

cukrowych zajmuje ponad 10% użytków rolnych, zaś w spółdzielniach produkcyjnych 8,3%, a PGR jedynie 6,8%. W obrębie gospodarki indywidualnej przodują w uprawie buraków cukrowych gospodarstwa 2 do 5 hektarowe (12,1%). W większych gospodarstwach odsetek areału uprawy buraków cukrowych spada, przy czym występuje pewne załamanie tej tendencji w grupie gospodarstw od 5—7 ha. Posiadają one nieco niższy odsetek, niż wynikałoby to z ogólnej tendencji. Najmniejszy stosunkowo obszar tej uprawy występuje w gospodarstwach poniżej 2 ha. Wynika to z ogólnego kierunku produkcji tych gospodarstw, nastawionych przede wszystkim na pokrycie zapotrzebowania własnego.

Charakterystyczny jest stosunek, w jakim pozostają obszary uprawy buraków cukrowych w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych do ogólnego areału tej uprawy. Ponad trzy czwarte tego areału (76%) znajduje się w gospodarstwach indywidualnych, które posiadają 69,1% użytków rolnych. Natomiast spółdzielnie produkcyjne, posiadające 11% użytków rolnych, uprawiają jedynie 9,7% buraka cukrowego, a PGR zaledwie 14,3% wobec 19,9% posiadanego areału użytków rolnych. W tych liczbach przejawia się jedna z największych bolączek gospodarstw spółdzielczych i państwowych, jaką jest brak możliwości naturalnego nawożenia gleby, nie pozwalający na intensyfikację tych gospodarstw drogą zwiększenia areału upraw okopowych.

Wnioski takie potwierdzają również dane o obszarach uprawy okopowych roślin pastewnych, głównie buraków pastewnych (tabl. 14).[24]

Areał okopowych upraw pastewnych zajmuje w gospodarstwach indywidualnych co najmniej dwukrotnie większy odsetek użytków rolnych

Tablica 14

Buraki pastewne

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 25,3 | 3,4 | 17,8 |
| 2— 5 ha . . . . . | 48,7 | 4,1 | 34,3 |
| 5— 7 ha . . . . . | 24,1 | 3,3 | 17,0 |
| 7—10 ha . . . . . | 11,9 | 2,6 | 8,4 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 12,8 | 2,1 | 9,0 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 122,8 | 3,3 | 86,5 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 7,6 | 1,2 | 5,3 |
| PGR . . . . . | 11,7 | 1,1 | 8,2 |
| Ogółem | 142,1 | 2,6 | 100,0 |

niż w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. W dwóch grupach gospodarstw indywidualnych jest on trzykrotnie większy (gospodarstwa od 5—7 ha i gospodarstwa poniżej 2 ha), a w grupie gospodarstw od 2—5 ha jest on prawie czterokrotnie większy. Ten względnie wysoki odsetek okopowych upraw pastewnych w gospodarce indywidualnej jest nie tylko wynikiem większego zapotrzebowania własnego, wypływającego ze stosunkowo wysokiej obsady inwentarza żywego, lecz także pewnym odbiciem kierunku intensyfikacji tych gospodarstw, dążących do produkcji wysoko wydajnych upraw pastewnych.

Z ogólnego areału pastewnych upraw okopowych aż 86,5% znajduje się w indywidualnej gospodarce chłopskiej, a 13,5% w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. Tymczasem odpowiednie odsetki użytków rolnych wynoszą 69,1% i 30,9%. Również to porównanie pozwala ocenić, jak dalece intensywniejsza jest indywidualna gospodarka chłopska od gospodarki spółdzielni produkcyjnych i PGR.

Najbardziej rozpowszechnioną uprawą okopową są niewątpliwie ziemniaki (tabl. 15).[25]

Udział obszaru uprawy ziemniaków w ogólnym areale użytków rolnych wykazuje tendencję spadkową w miarę wzrostu wielkości gospodarstw. Z 22,7% w gospodarstwach najmniejszych spada on do 4,5% w PGR. Podobna tendencja występowała w uprawie buraków cukrowych i pastewnych. Istnieje jednak pewna różnica między nimi. W uprawie buraków cukrowych pierwsze miejsce zajmowały gospodarstwa o powierzchni od 2—5 ha. Natomiast w uprawie ziemniaków najwyższy odsetek w stosunku do posiadanego areału użytków rolnych

Tablica 15

Ziemniaki

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 171,0 | 22,7 | 28,9 |
| 2— 5 ha . . . . . | 155,5 | 13,1 | 26,3 |
| 5— 7 ha . . . . . | 79,0 | 10,8 | 13,3 |
| 7—10 ha . . . . . | 46,6 | 10,2 | 7,9 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 51,1 | 8,3 | 8,6 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 503,2 | 13,0 | 85,0 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 40,9 | 6,9 | 6,9 |
| PGR . . . . . | 48,2 | 4,5 | 8,1 |
| Ogółem | 592,3 | 10,9 | 100,0 |

wykazują gospodarstwa najmniejsze. Wynosi on tam 22,7%, co stanowi prawie dwukrotnie więcej niż w następnej grupie gospodarstw. Tak znaczna różnica wynika głównie ze wspomnianego już wyżej kierunku produkcji tych gospodarstw, nastawionych przede wszystkim na pokrycie zapotrzebowania własnego, przy czym znaczną rolę w uprawie ziemniaków odgrywa szeroko rozwinięta w tej grupie gospodarstw hodowla trzody.

Obszar uprawy warzyw i wysadków wraz z wysoko intensywnymi roślinami przemysłowymi, takimi jak tytoń, chmiel, cykoria i zioła lekarskie jest stosunkowo niewielki, wskazuje jednak na bardzo ciekawe tendencje. Odnośne dane zawiera tablica 16.[26]

W obrębie gospodarstw indywidualnych obszar uprawy warzyw i wysadków spada w miarę wzrostu wielkości gospodarstw. Obszar roślin przemysłowych natomiast jest względnie stały. Odmiennie kształtują się obszary tych upraw w spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Pierwsze wykazują względnie wysoki odsetek uprawy warzyw i największy w obrębie badanej zbiorowości odsetek pozostałych roślin przemysłowych. Gospodarstwa państwowe przy również względnie wysokim obszarze warzyw przodują wyraźnie w uprawie wysadków. Stąd obserwujemy dla całości tych upraw z jednej strony tendencję spadku ich udziału w ogólnym areale użytków rolnych w obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej, natomiast znaczny wzrost tego odsetka w gospodarstwach spółdzielczych i PGR. Wprawdzie zjawisko to dotyczy stosunkowo małych obszarów i trudno je przyjąć za wskaźnik o ogólniejszym znaczeniu dla oceny intensywności upraw w obrębie poszczególnych typów gospo-

Tablica 16

**Warzywa, wysadki i wysoko intensywne rośliny przemysłowe**

| Grupy gospodarstw | Warzywa | Wysadki | Przemysłowe | Razem | |
|---|---|---|---|---|---|
| | powierzchnia, ha | | | | |
| Poniżej 2 ha | 14,9 | 1,3 | — | 16,2 | |
| 2— 5 ha | 11,2 | 0,6 | 1,6 | 13,4 | |
| 5— 7 ha | 4,3 | 0,7 | 0,4 | 5,4 | |
| 7—10 ha | 3,0 | 0,0 | 0,4 | 3,4 | |
| Powyżej 10 ha | 2,5 | 0,2 | 0,4 | 3,1 | |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 35,9 | 2,8 | 2,8 | 41,5 | |
| Spółdzielnie produkcyjne | 6,9 | 3,3 | 2,8 | 12,2 | |
| PGR | 4,0 | 21,5 | — | 25,5 | |
| Ogółem | 46,8 | 27,6 | 4,8 | 79,2 | |
| | procent powierzchni | | | | procent obszaru uprawy |
| Poniżej 2 ha | 2,0 | 0,2 | — | 2,2 | 20,5 |
| 2— 5 ha | 0,9 | 0,1 | 0,1 | 1,1 | 16,9 |
| 5— 7 ha | 0,6 | 0,1 | 0,0 | 0,7 | 6,8 |
| 7—10 ha | 0,6 | 0,0 | 0,1 | 0,8 | 4,3 |
| Powyżej 10 ha | 0,4 | 0,0 | 0,1 | 0,5 | 3,9 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 0,9 | 0,1 | 0,1 | 1,1 | 52,4 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 1,2 | 0,6 | 0,3 | 2,1 | 15,4 |
| PGR | 0,4 | 2,0 | — | 2,4 | 32,2 |
| Ogółem | 0,9 | 0,5 | 0,1 | 1,5 | 100,0 |

darstw rolnych. Tym niemniej nie można jednak nie wskazać na to, że w tej dziedzinie gospodarstwa państwowe i spółdzielcze wyprzedzają dość wyraźnie indywidualną gospodarkę chłopską. Wskazuje na to również fakt, że w obrębie gospodarstw indywidualnych znajduje się tylko 52,4% tych upraw wobec 69,1% posiadanych użytków rolnych, zaś w obrębie gospodarstw spółdzielczych i państwowych 47,6% wobec 30,9% użytków rolnych.

Wreszcie ostatnia z upraw okopowych, uprawa kukurydzy (tabl. 17).[27]

Również w tej uprawie występuje zdecydowana przewaga gospodarstw spółdzielczych i państwowych nad indywidualną gospodarką chłopską. W gospodarstwach indywidualnych odsetek obszaru uprawy kukurydzy

jest stosunkowo nieduży i wynosi od 0,6% w gospodarstwach najmniejszych do 2,3% w gospodarstwach ponad 10 hektarowych. Natomiast w spółdzielniach produkcyjnych i PGR wzrasta on do 2,2% i 5,7% użytków rolnych.

Tablica 17

Kukurydza

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha | 4,3 | 0,6 | 3,5 |
| 2— 5 ha | 14,7 | 1,2 | 11,9 |
| 5— 7 ha | 9,3 | 1,3 | 7,5 |
| 7—10 ha | 6,5 | 1,4 | 5,2 |
| Powyżej 10 ha | 14,0 | 2,3 | 11,3 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 48,8 | 1,3 | 39,4 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 13,2 | 2,2 | 10,7 |
| PGR | 61,7 | 5,7 | 49,9 |
| Ogółem | 123,7 | 2,3 | 100,0 |

Stąd też z ogólnego areału uprawy kukurydzy jedynie nieco ponad jedna trzecia znajduje się w obrębie gospodarki indywidualnej, zaś pozostała część w obrębie gospodarstw spółdzielczych i PGR. Te ostatnie zajmują zresztą, jak to wynika z przytoczonych danych, połowę ogólnego areału uprawy kukurydzy.

Tablica 18

Uprawy okopowe

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha | 259,2 | 34,5 | 17,9 |
| 2— 5 ha | 375,6 | 31,6 | 25,9 |
| 5— 7 ha | 201,8 | 27,6 | 13,9 |
| 7—10 ha | 122,0 | 26,8 | 8,5 |
| Powyżej 10 ha | 146,9 | 23,9 | 10,1 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 1105,5 | 29,5 | 76,3 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 123,4 | 20,7 | 8,5 |
| PGR | 220,2 | 20,5 | 15,2 |
| Ogółem | 1449,1 | 26,8 | 100,0 |

Łączny obszar upraw okopowych — buraków, ziemniaków, warzyw wraz z wysadkami i kukurydzy przedstawiono w tabl. 18.

Obserwujemy tu zupełnie wyraźną tendencję spadku areału upraw okopowych w miarę jak wzrasta obszar gospodarstw. Z 34,5% powierzchni użytków rolnych w gospodarstwach poniżej 2 ha uprawy okopowe spadają do 23,9% w gospodarstwach powyżej 10 ha i 20,5% w PGR. Wskazuje to na wyraźny spadek poziomu intensywności w gospodarstwach coraz większych. Wysoko pracochłonne uprawy zajmują w gospodarstwach większych coraz niższy odsetek użytków rolnych.

Niemniej charakterystyczny jest odsetek areału upraw okopowych w poszczególnych grupach gospodarstw w porównaniu z posiadanym odsetkiem użytków rolnych. Porównanie takie zawiera tablica 19.

Tablica 19

**Użytki rolne i uprawy okopowe**

| Grupy gospodarstw | Użytki rolne % | Uprawy okopowe % |
|---|---|---|
| Poniżej 2 ha | 13,9 | 17,9 |
| 2— 5 ha | 21,9 | 25,9 |
| 5— 7 ha | 13,5 | 13,9 |
| 7—10 ha | 8,4 | 8,5 |
| Powyżej 10 ha | 11,4 | 10,1 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 69,1 | 76,3 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 11,0 | 8,5 |
| PGR | 19,9 | 15,2 |
| Ogółem | 100,0 | 100,0 |

Okazuje się, że aż 76,3% upraw okopowych znajduje się w obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej, posiadającej jednak tylko 69,1% użytków rolnych. Różnica między procentem upraw okopowych i użytków rolnych jest największa w gospodarstwach poniżej 2 ha i gospodarstwach od 2 do 5 ha, gdzie wynosi +4,0. W gospodarstwach powyżej 10 ha jest jednak już ujemna i wynosi — 1,3. Spółdzielnie produkcyjne i PGR posiadają jedynie 23,7% ogólnego areału upraw okopowych wobec 30,9% areału użytków rolnych. Różnice wynoszą tu dla spółdzielń produkcyjnych —2,5 a dla PGR aż —4,7. Tak więc w całości upraw okopowych dominują gospodarstwa indywidualne, osiągające kosztem większego nakładu pracy wyższą produkcję z jednostki powierzchni.

Osobną grupę upraw stanowią rośliny włókniste i oleiste. W tej grupie upraw obserwujemy wyraźną przewagę gospodarstw spółdzielczych

i państwowych nad indywidualną gospodarką chłopską. Rozpatrzmy najpierw obszary uprawy roślin włóknistych, lnu i konopi (tabl. 20).[28]

Tablica 20

**Rośliny włókniste**

| Grupy gospodarstw | Len | Konopie | Razem | |
|---|---|---|---|---|
| | powierzchnia, ha | | | |
| Poniżej 2 ha | 0,8 | — | 0,8 | |
| 2— 5 ha | 1,4 | — | 1,4 | |
| 5— 7 ha | 1,8 | — | 1,8 | |
| 7—10 ha | 1,7 | — | 1,7 | |
| Powyżej 10 ha | 3,2 | — | 3,2 | |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 8,9 | — | 8,9 | |
| Spółdzielnie produkcyjne | 7,0 | 4,9 | 11,9 | |
| PGR | 2,0 | 11,5 | 13,5 | |
| Ogółem | 17,9 | 16,4 | 34,3 | |
| | procent powierzchni | | | procent obszaru uprawy |
| Poniżej 2 ha | 0,1 | — | 0,1 | 2,4 |
| 2— 5 ha | 0,1 | — | 0,1 | 4,1 |
| 5— 7 ha | 0,2 | — | 0,2 | 5,2 |
| 7—10 ha | 0,4 | — | 0,4 | 4,8 |
| Powyżej 10 ha | 0,5 | — | 0,5 | 9,4 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 0,2 | — | 0,2 | 25,9 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 1,2 | 0,8 | 2,0 | 34,7 |
| PGR | 0,2 | 1,0 | 1,2 | 39,4 |
| Ogółem | 0,3 | 0,3 | 0,6 | 100,0 |

Zwraca przede wszystkim uwagę fakt, że gospodarstwa indywidualne nie uprawiają konopi. Jedyną uprawą włóknistą jest len, przy czym areał tej uprawy jest bardzo niewielki.[29] Stanowi on zaledwie 0,2% ogólnej powierzchni użytków rolnych. Wzrasta on jednak w miarę wzrostu wielkości gospodarstw od 0,1% w gospodarstwach najmniejszych do 0,5% użytków rolnych w gospodarstwach powyżej 10 ha.

Znacznie wyższy areał tych upraw wykazują spółdzielnie produkcyjne i PGR. Przy tym uprawiają one zarówno len jak i konopie. Rośliny włókniste zajmują w tych gospodarstwach 2% wzgl. 1,2% użytków rolnych.

Z ogólnego areału roślin włóknistych jedynie jedna czwarta znajduje się w obrębie gospodarki indywidualnej, natomiast pozostała część znajduje się mniej więcej po połowie w spółdzielniach produkcyjnych (34,7%) i PGR (39,4%).

Podobnie jak w uprawie roślin włóknistych kształtuje się sytuacja w uprawie roślin oleistych (tabl. 21).[30]

Tablica 21

**Rośliny oleiste**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | | Procent powierzchni | | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|---|---|
| | ogółem | w tym rzepak | ogółem | w tym rzepak | |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 1,5 | 1,1 | 0,2 | 0,15 | 1,0 |
| 2— 5 ha . . . . . | 8,9 | 8,0 | 0,8 | 0,7 | 6,0 |
| 5— 7 ha . . . . . | 8,7 | 6,4 | 1,2 | 0,9 | 5,8 |
| 7—10 ha . . . . . | 14,4 | 13,2 | 3,2 | 2,9 | 9,7 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 28,5 | 27,5 | 4,6 | 4,5 | 19,2 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 62,0 | 56,2 | 1,7 | 1,5 | 41,7 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . . | 35,0 | 32,0 | 5,9 | 5,4 | 23,6 |
| PGR . . . . . | 51,6 | 51,6 | 4,8 | 4,8 | 34,7 |
| Ogółem | 148,6 | 139,8 | 2,7 | 2,6 | 100,0 |

W indywidualnej gospodarce chłopskiej uprawa roślin oleistych zajmuje obszar stosunkowo niewielki, bo zaledwie 1,7% użytków rolnych. Wzrasta on w miarę wzrostu wielkości gospodarstw z 0,2% w gospodarstwach najmniejszych do 4,6% w gospodarstwach o powierzchni powyżej 10 ha. Najwięcej roślin oleistych uprawiają gospodarstwa spółdzielcze, gdzie obszar uprawy zajmuje 5,9% użytków rolnych oraz PGR, uprawiające rzepak na 51,6 ha, co stanowi 4,8% użytków rolnych. Z całego areału uprawy roślin oleistych 41,7% należy do gospodarstw indywidualnych, a 58,3% do gospodarstw uspołecznionych.

Najmniejszą grupę upraw stanowią rośliny strączkowe jadalne. Ogólny areał wynosi w badanym rejonie zaledwie 3,5 ha, z czego 0,3 ha przypada na gospodarstwa indywidualne (poniżej 2 ha) i 3,2 ha na spółdzielnie produkcyjne. Pozostałe grupy gospodarstw nie uprawiają tych roślin (tabl. 22).[31]

Przechodzimy obecnie do trzeciego z podstawowych działów produkcji roślinnej, do uprawy polowych roślin pastewnych (tabl. 23).[32]

Tablica 22

**Strączkowe jadalne**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | Procent powierzchni | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 0,3 | 0,0 | 9,5 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 3,2 | 0,5 | 90,5 |
| Ogółem | 3,5 | 0,1 | 100,0 |

Tablica 23

**Polowe rośliny pastewne**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia, ha | | Procent powierzchni | | Procent obszaru uprawy |
|---|---|---|---|---|---|
| | ogółem | w tym koniczyna | ogółem | w tym koniczyna | |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 66,6 | 61,7 | 8,8 | 8,2 | 9,1 |
| 2— 5 ha . . . . . | 128,2 | 117,7 | 10,8 | 9,9 | 17,6 |
| 5— 7 ha . . . . . | 78,8 | 67,5 | 10,8 | 9,2 | 10,8 |
| 7—10 ha . . . . . | 52,7 | 43,4 | 11,6 | 9,5 | 7,2 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 83,6 | 45,4 | 13,6 | 7,4 | 11,4 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 409,9 | 335,7 | 11,0 | 9,0 | 56,1 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . . | 83,0 | 42,1 | 14,0 | 7,1 | 11,4 |
| PGR . . . . . | 237,3 | 81,0 | 22,1 | 7,5 | 32,5 |
| Ogółem | 730,2 | 458,8 | 13,5 | 8,5 | 100,0 |

Już przy analizie struktury użytków wspomnieliśmy o tym, że areał polowych roślin pastewnych zajmuje w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych stosunkowo wysoki odsetek użytków rolnych. Zamieszczone wyżej dane wykazują, że w spółdzielniach produkcyjnych wynosi on 14%, a w PGR 22,1%. Przewyższa on tym samym dość znacznie odsetek tych upraw w indywidualnej gospodarce chłopskiej, gdzie wynosi on przeciętnie 11%. Niższy od tej przeciętnej odsetek wykazują gospodarstwa do 7 ha, wyższy pozostałe grupy gospodarstw.

Wśród polowych roślin pastewnych dominuje w obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej koniczyna. Jednakże jej areał spada w miarę jak wzrasta wielkość gospodarstw. W większych gospodarstwach koniczyna jest wypierana przez lucernę, i seradelę. Proces ten występuje ze znacznie większym nasileniem w gospodarstwach spółdzielczych

i państwowych. W spółdzielniach produkcyjnych koniczyna zajmuje około połowy areału polowych roślin pastewnych, a w PGR już tylko jedną trzecią. Przeważają natomiast lucerna i seradela, ta ostatnia szczególnie w PGR.

Przedstawione w tablicach 10—23 uprawy, wyczerpują całość gruntów ornych.[33] Do objętego naszą analizą areału wchodzą oprócz nich jeszcze użytki zielone. Ogólny ich obszar przedstawiliśmy w tablicy 8. Obecnie rozpatrzymy ich wewnętrzną strukturę.[34]

Wśród użytków zielonych przeważają we wszystkich typach i grupach gospodarstw rolnych łąki. Pastwiska natomiast zajmują obszar zaledwie 63 ha, co stanowi 9,3% ogólnego areału użytków zielonych i 1,1% obszaru użytków rolnych.

Procent użytków zielonych wykazuje tendencję wzrostu w gospodarstwach większych. Dotyczy to jednak tylko indywidualnej gospodarki chłopskiej. W spółdzielniach produkcyjnych i PGR odsetek ten leży poniżej najniższego odsetka w gospodarstwach indywidualnych. O przyczynach takiego ukształtowania udziału użytków zielonych w obrębie użytków rolnych wspomnieliśmy już poprzednio[35] i w tym miejscu odwołujemy się do wyżej zrobionych uwag.

Przedstawiliśmy wyżej (tabl. 24) obraz struktury użytków rolnych w poszczególnych grupach gospodarstw, uwzględniając zarówno strukturę upraw na gruntach ornych, jak i strukturę użytków zielonych. Całość tych danych przedstawia w sposób sumaryczny tablica 25.[36]

Tablica 24

Użytki zielone

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ha | | Procent powierzchni | | | Procent obszaru użytków zielonych |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | łąki | pastwiska | łąki | pastwiska | razem | |
| Poniżej 2 ha | 72 | 5 | 9,6 | 0,7 | 10,3 | 11,5 |
| 2— 5 ha | 145 | 11 | 12,2 | 0,9 | 13,1 | 23,1 |
| 5— 7 ha | 112 | 8 | 15,3 | 1,2 | 16,5 | 17,9 |
| 7—10 ha | 60 | 3 | 13,2 | 0,7 | 13,9 | 9,4 |
| Powyżej 10 ha | 108 | 6 | 17,5 | 0,9 | 18,4 | 16,8 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 497 | 33 | 13,3 | 0,9 | 14,2 | 78,7 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 43 | — | 7,3 | — | 7,3 | 6,4 |
| PGR | 71 | 30 | 6,6 | 2,8 | 9,4 | 14,9 |
| Ogółem | 611 | 63 | 11,3 | 1,1 | 12,4 | 100,0 |

Tablica 25

**Struktura upraw**
(w procencie użytków rolnych)

| Wyszczególnienie | Gospodarstwa indywidualne | | | | | | Spółdzielnie produkcyjne | PGR | Ogółem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | z tego | | | | | razem | | | |
| | poniżej 2 ha | 2—5 ha | 5—7 ha | 7—10 ha | powyżej 10 ha | | | | |
| Zboża | 46,1 | 43,6 | 43,7 | 44,1 | 39,0 | 43,4 | 49,6 | 38,3 | 43,1 |
| Buraki cukrowe | 5,6 | 12,1 | 11,5 | 11,8 | 10,7 | 10,4 | 8,3 | 6,8 | 9,5 |
| Okopowe pastewne | 3,4 | 4,1 | 3,3 | 2,6 | 2,1 | 3,3 | 1,2 | 1,1 | 2,6 |
| Ziemniaki | 22,7 | 13,1 | 10,8 | 10,2 | 8,3 | 13,4 | 6,9 | 4,5 | 10,9 |
| Warzywa | 2,2 | 1,1 | 0,7 | 0,8 | 0,5 | 1,1 | 2,1 | 2,4 | 1,5 |
| Kukurydza | 0,6 | 1,2 | 1,3 | 1,4 | 2,3 | 1,3 | 2,2 | 5,7 | 2,3 |
| Włókniste | 0,1 | 0,1 | 0,2 | 0,4 | 0,5 | 0,2 | 2,0 | 1,2 | 0,6 |
| Oleiste | 0,2 | 0,8 | 1,2 | 3,2 | 4,6 | 1,7 | 5,9 | 4,8 | 2,8 |
| Strączkowe jadalne | 0,0 | — | — | — | — | 0,0 | 0,5 | — | 0,1 |
| Pastewne polowe | 8,8 | 10,8 | 10,8 | 11,6 | 13,6 | 11,0 | 14,0 | 22,1 | 13,5 |
| Użytki zielone | 10,3 | 13,1 | 16,5 | 13,9 | 18,4 | 14,2 | 7,3 | 9,4 | 12,4 |
| Razem użytki rolne | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 96,3* | 99,3** |
| procent obszaru upraw | | | | | | | | | |
| Zboża | 14,9 | 22,2 | 13,7 | 8,6 | 10,3 | 69,7 | 12,6 | 17,7 | 100,0 |
| Buraki cukrowe | 8,3 | 28,0 | 16,4 | 10,5 | 12,8 | 76,0 | 9,7 | 14,3 | 100,0 |
| Okopowe pastewne | 17,8 | 34,3 | 17,0 | 8,4 | 9,0 | 86,5 | 5,3 | 8,2 | 100,0 |
| Ziemniaki | 28,9 | 26,3 | 13,3 | 7,9 | 8,6 | 85,5 | 6,9 | 8,1 | 100,0 |
| Warzywa | 20,5 | 16,9 | 6,8 | 4,3 | 3,9 | 52,4 | 15,4 | 32,2 | 100,0 |
| Kukurydza | 3,5 | 11,9 | 7,5 | 5,2 | 11,3 | 39,4 | 10,7 | 49,9 | 100,0 |
| Włókniste | 2,4 | 4,1 | 5,2 | 4,8 | 9,4 | 25,9 | 34,7 | 39,4 | 100,0 |
| Oleiste | 1,0 | 6,0 | 5,8 | 9,7 | 19,2 | 41,7 | 23,6 | 34,7 | 100,0 |
| Strączkowe jadalne | 9,5 | — | — | — | — | 9,5 | 90,5 | — | 100,0 |
| Pastewne polowe | 9,1 | 17,6 | 10,8 | 7,2 | 11,4 | 56,1 | 11,4 | 32,5 | 100,0 |
| Użytki zielone | 11,5 | 23,1 | 17,9 | 9,4 | 16,8 | 78,7 | 6,4 | 14,9 | 100,0 |
| Razem użytki rolne | 13,9 | 21,9 | 13,5 | 8,4 | 11,4 | 69,1 | 11,0 | 19,9 | 100,0 |

* Do tego dochodzą działki pracowników PGR, stanowiące 3,7% użytkowników rolnych. Struktury upraw na działkach w spisie nie ujmuje się.
** Do tego dochodzą działki pracowników PGR, stanowiące 0,7% powierzchni użytków rolnych.

## OKREŚLENIE KIERUNKU PRODUKCJI ROŚLINNEJ

W oparciu o dotychczasowe wyniki naszej analizy pragniemy obecnie określić kierunek produkcji roślinnej w każdej z badanych grup gospodarstw rolnych. Kierunek produkcji określa się przy pomocy różnych metod.[37] Za najbardziej odpowiednią dla naszej analizy, uważamy metodę opracowaną przez prof. Kopcia.[38] Wyznacza ona kierunek produkcji roślinnej na podstawie pierwszeństwa działów, uwzględniając dział upraw zbożowych, okopowych i pastewnych. Dokonany przegląd struktury użytków rolnych, pozwolił nam ustalić pewne proporcje między tymi działami w poszczególnych grupach gospodarstw (tabl. 26).[39]

Tablica 26

**Podstawowe działy produkcji roślinnej**

| Grupy gospodarstw | Uprawy zbożowe | Uprawy okopowe | Uprawy pastewne | Inne uprawy |
|---|---|---|---|---|
| | procent powierzchni | | | |
| Poniżej 2 ha | 46,1 | 34,5 | 19,1 | 0,3 |
| 2— 5 ha | 43,6 | 31,6 | 23,9 | 0,9 |
| 5— 7 ha | 43,7 | 27,6 | 27,3 | 1,4 |
| 7—10 ha | 44,1 | 26,8 | 25,5 | 3,6 |
| Powyżej 10 ha | 39,0 | 23,9 | 32,0 | 5,1 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 43,4 | 29,5 | 25,2 | 1,9 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 49,6 | 20,7 | 21,3 | 8,4 |
| PGR | 38,3 | 20,5 | 31,5 | 9,7* |
| Ogółem | 43,1 | 26,8 | 25,9 | 4,2** |

* W tym 3,7% działki pracownicze pracowników PGR.
** W tym 0,7% działki pracownicze pracowników PGR.

Cechą charakterystyczną jest to, że w miarę jak wzrasta wielkość gospodarstw, spadają obszary upraw zbożowych i okopowych, natomiast wzrastają obszary upraw pastewnych (wraz z trwałymi użytkami zielonymi) oraz obszary pozostałych upraw. Załamanie tych ogólnych tendencji występuje w sposób wyraźniejszy jedynie w spółdzielniach produkcyjnych, gdzie przy znacznym odsetku zbóż obserwujemy stosunkowo niski udział okopowych i pastewnych.

Proporcje te nie określają jednak jeszcze pierwszeństwa działów. Dla ustalenia pierwszeństwa danego działu przyjmuje się następujące wartości graniczne:

a) głównym działem są zboża, jeśli powierzchnia ich uprawy przekracza 60% gruntów ornych,
b) głównym działem są okopowe, jeśli powierzchnia ich uprawy stanowi więcej niż 25% gruntów ornych,[40]
c) głównym działem są pastewne, jeśli powierzchnia pastewnych upraw polowych i trwałych użytków zielonych przekracza 35% użytków rolnych.

Przeliczając obszary zasiewów zbóż i areał upraw okopowych w stosunku do gruntów ornych, otrzymujemy obraz przedstawiony w tablicy 27.[41]

Tablica 27

**Kierunki produkcji roślinnej**

| Grupy gospodarstw | Zboża | Okopowe | Pastewne |
|---|---|---|---|
| | procent gruntów ornych | | procent użytków rolnych |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 51,4 | 38,4 | 19,1 |
| 2— 5 ha . . . . . | 50,0 | 36,4 | 23,9 |
| 5— 7 ha . . . . . | 52,3 | 33,1 | 27,3 |
| 7—10 ha . . . . . | 51,3 | 31,1 | 25,5 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 47,7 | 29,2 | 32,0 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 50,5 | 34,4 | 25,2 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . | 53,5 | 22,3 | 21,3 |
| PGR . . . . . | 42,2 | 22,6 | 31,5 |
| Ogółem | 49,2 | 30,6 | 25,9 |

Żadna grupa gospodarstw nie wykazuje jako głównego działu produkcji roślinnej uprawy zbożowej. We wszystkich grupach procent zbóż leży poniżej 60% gruntów ornych. Najbliżej tej granicy znajdują się spółdzielnie produkcyjne.

Uprawy okopowe występują jako główny dział produkcji roślinnej we wszystkich grupach gospodarstw indywidualnych. Stanowią one co najmniej 29,2% (w gospodarstwach powyżej 10 ha), a przeciętnie 34,4%. W gospodarstwach spółdzielczych i państwowych uprawy okopowe nie osiągają minimum, potrzebnego do określenia tych upraw jako głównego działu produkcji roślinnej.

Uprawy pastewne nie występują w żadnej grupie gospodarstw jako główny dział produkcji roślinnej. Najbliżej wielkości granicznej znajdują się gospodarstwa o powierzchni powyżej 10 ha i PGR.

Z powyższego wynika, że spółdzielnie produkcyjne i PGR nie mają jednoznacznie określonego głównego działu produkcji roślinnej. Wobec tego należy go ustalić przez określenie procentu, jaki dana uprawa stanowi względem wymaganego minimum. I tak w spółdzielniach produkcyjnych zboża stanowią 89,2% wymaganego minimum (53,5 względem 60%), a okopowe 89,1% (22,3 wobec 25%). Występują tu więc dwa działy prawie równorzędne, z nieznaczną tylko przewagą zbóż. W PGR zboża stanowią 70,3%, okopowe 90,4%, a pastewne 90% wymaganego dla danego działu minimum. Wobec tego również tu występują dwa prawie równorzędne działy, z nieznaczną przewagą okopowych nad pastewnymi. Można więc kierunek produkcji roślinnej w spółdzielniach produkcyjnych określić jako zbożowo-okopowy, a w PGR jako okopowo-pastewny.

Tego rodzaju równorzędności dwóch działów produkcji roślinnej nie spotykamy w obrębie gospodarki indywidualnej. Tam uprawy okopowe występują wyraźnie jako dział główny, a pozostałe działy są dopełniającymi. Dla gospodarstw do 10 ha działem dopełniającym są zboża, dla gospodarstw powyżej 10 ha uprawy pastewne. Dla całości indywidualnej gospodarki rolnej działem uzupełniającym są zboża, tak samo dla całości zbadanego rejonu.

Mimo pewnych różnic w kierunkach, produkcja roślinna wykazuje w badanym rejonie prawie jednakowy poziom intensywności we wszystkich grupach gospodarstw rolnych. Indywidualna gospodarka chłopska przewyższa na tym odcinku tylko nieznacznie gospodarstwa spółdzielcze i państwowe. Dokładną ocenę poziomu intensywności przeprowadzimy jednakże dopiero po rozpatrzeniu drugiego podstawowego elementu, wpływającego na poziom intensywności gospodarowania, tj. po analizie obsady inwentarza.

## STAN INWENTARZA ŻYWEGO

Zagadnieniami hodowli zajmiemy się z dwóch głównie punktów widzenia. Po pierwsze analiza hodowli posłuży nam do określenia kierunku produkcji zwierzęcej w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych, co razem z wynikami z analizy struktury upraw umożliwi nam określenie nastawienia gospodarczego. Po drugie wyniki analizy hodowli posłużą nam do określenia poziomu intensywności produkcji zwierzęcej, który razem z poziomem intensywności produkcji roślinnej da nam obraz ogólnego poziomu intensywności gospodarki rolnej w poszczególnych grupach gospodarstw.

Za inwentarz żywy uważać będziemy przede wszystkim inwentarz użytkowy, tzn. te zwierzęta, które nie stanowią siły pociągowej, a więc głównie bydło, trzodę i owce. Ilością koni zajmiemy się jedynie o tyle, o ile liczba ich rzutuje w pewnym stopniu na poziom intensywności gospodarstwa i może mieć wpływ na produkcję obornika. Podstawowym inwentarzem użytkowym jest bydło. W tablicy 28 przedstawiamy jego stan na 100 ha użytków rolnych w poszczególnych grupach gospodarstw.[42]

Tablica 28

**Ilość bydła na 100 ha użytków rolnych**

| Grupy gospodarstw | Bydło ogółem | Z tego | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | poniżej 6 mies. | jałówki 6 mies. do 1 r. | byczki 6 mies. do 1 r. | jałówki powyżej 1 roku | buhaje powyżej 1 roku | woły, wolce, opasy | krowy |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 82,8 | 7,4 | 7,0 | 0,4 | 7,0 | — | — | 61,0 |
| 2— 5 ha . . . . . | 100,8 | 15,0 | 7,9 | 1,1 | 14,2 | — | 0,3 | 62,3 |
| 5— 7 ha . . . . . | 86,7 | 17,4 | 6,3 | — | 11,5 | — | — | 51,5 |
| 7—10 ha . . . . . | 91,9 | 16,5 | 7,6 | 1,7 | 13,6 | — | — | 52,5 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 76,1 | 15,9 | 6,9 | 1,4 | 12,5 | — | 1,2 | 38,2 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 88,3 | 13,9 | 7,2 | 0,9 | 11,7 | — | 0,4 | 54,1 |
| Spółdzielnie produkcyjne . | 37,8 | 2,8 | 5,4 | — | 8,4 | 0,7 | — | 20,5 |
| PGR . . . . . | 66,2 | 15,5 | 4,9 | 2,2 | 10,7 | — | 2,2 | 30,7 |
| Ogółem | 74,2 | 12,6 | 6,4 | 1,1 | 10,9 | 0,1 | 0,8 | 42,3 |

Najbardziej rozpowszechnioną formą chowu bydła jest chów bydła mlecznego. Krowy stanowią we wszystkich grupach gospodarstw rolnych przeważającą część bydła. Wyjątek stanowią jedynie PGR, w których ilość krów nie przekracza połowy ogólnej ilości bydła. Ilość krów, przypadających na 100 ha użytków rolnych spada wraz ze wzrostem wielkości gospodarstw. Z ilości około 60 sztuk w gospodarstwach drobnych liczba ich spada do 38,2 w gospodarstwach powyżej 10 ha i 30,7 w PGR. Najmniejszą obsadę krów mają spółdzielnie produkcyjne, w których na 100 ha użytków rolnych przypada jedynie 20,5 krów.

Nieco odmienne tendencje wykazuje chów jałówek. Ilość jałówek, przypadających na 100 ha użytków rolnych jest względnie stała, a wykazuje nawet pewien wzrost w miarę wzrostu wielkości gospodarstw. Dotyczy to zarówno jałówek w wieku od 6 miesięcy do 1 roku, jak i ja-

łówek powyżej 1 roku. Wyjątek stanowią spółdzielnie produkcyjne, w których ilość jałówek w stosunku do ogólnej liczby bydła jest znacznie wyższa niż w pozostałych grupach gospodarstw.

Słabiej rozwinięta jest hodowla pozostałych rodzajów bydła, szczególnie opas bydła. W tej dziedzinie pewną odmienność obserwujemy w PGR. Posiadają one nieco większą ilość tego rodzaju bydła.

Grupę dość liczną stanowi natomiast młodzież poniżej 6 miesięcy. Słabiej jest ona reprezentowana w gospodarstwach drobnych, znacznie liczniej zaś w gospodarstwach średnich i wielkich. Jedynie spółdzielnie produkcyjne posiadają na 100 ha użytków rolnych zaledwie 2,8 sztuk młodzieży. Stosunkowo największą ilość młodzieży posiadają PGR. Na 100 ha użytków rolnych przypada tu 15,5 sztuk młodzieży, a więc w przybliżeniu jedna czwarta ogólnej ilości bydła w tych gospodarstwach.

Chów bydła wskazuje na pewne zróżnicowanie zadań i celów, jaki spełnia w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych. W tablicy 29 przedstawiliśmy wewnętrzną strukturę hodowli bydła.[43]

Tablica 29

**Udział poszczególnych rodzajów bydła w jego ogólnej ilości**

| Grupy gospodarstw | Bydło ogółem | Z tego | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | poniżej 6 mies. | byczki 6 mies. do 1 r. | jałówki powyżej 6 mies. | buhaje powyżej 1 roku | woły, wolce, opasy | krowy |
| | w procentach | | | | | | |
| Poniżej 2 ha | 100,0 | 8,9 | 0,5 | 17,0 | — | — | 73,6 |
| 2— 5 ha | 100,0 | 14,9 | 1,0 | 22,0 | — | 0,3 | 61,8 |
| 5— 7 ha | 100,0 | 20,0 | — | 20,6 | — | — | 59,4 |
| 7—10 ha | 100,0 | 18,0 | 1,8 | 23,1 | — | — | 57,1 |
| Powyżej 10 ha | 100,0 | 20,9 | 1,8 | 25,5 | — | 1,6 | 50,2 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 100,0 | 15,8 | 1,0 | 21,5 | — | 0,4 | 61,3 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 100,0 | 7,4 | 86,7 | 36,5 | 1,9 | — | 54,2 |
| PGR | 100,0 | 23,4 | 3,3 | 23,6 | — | 3,3 | 46,4 |
| Ogółem | 100,0 | 17,0 | 1,4 | 23,3 | 0,1 | 1,1 | 57,1 |

W gospodarstwach najmniejszych dominują krowy przy znacznie niższym stanie pozostałych rodzajów bydła. Mamy tu więc do czynienia

z nastawieniem prawie wyłącznie na produkcję mleczną, zaspakajającą w zasadzie jedynie zapotrzebowanie własne tych gospodarstw.

Inne jest nastawienie hodowlane pozostałych grup gospodarstw indywidualnych. Udział krów w ogólnej ilości bydła spada dość gwałtownie, natomiast wzrasta ilość młodzieży, a przede wszystkim jałówek. Hodowla młodzieży bazuje głównie na opasie cieląt i wskazuje na nastawienie tych gospodarstw w pewnym stopniu na produkcję mięsną. Ten dział hodowli obejmuje około 20% ogólnej ilości bydła.

Bardziej wymowne są jednak dane, dotyczące ilości jałówek w gospodarstwach średnich i dużych. Stanowią one tam od 20,6% do 25,5% ogólnej ilości bydła, a więc najliczniejszą obok krów grupę bydła. Trudno nie dostrzec w tym charakterystycznego dla tych gospodarstw nastawienia hodowlanego. Gospodarstwa te uprawiają hodowlę w pełnym tego słowa znaczeniu, hodując we własnym zakresie stado, uzupełniające stan bydła mlecznego. Należy przy tym przypuszczać, że część tego stada sprzedawana jest gospodarstwom drobnym i uzupełnia w tych gospodarstwach stan bydła mlecznego. W średnich i dużych gospodarstwach indywidualnych występuje więc niezmiernie ciekawe zjawisko nastawienia hodowli na chów nie tylko bydła ubojowego względnie mlecznego, lecz w znacznej mierze również na wychowanie własnego stada uzupełniającego. Tym samym gospodarstwa te stały się zupełnie równorzędnym partnerem dla PGR, w których udział jałówek w ogólnej ilości bydła jest taki sam jak we wspomnianych grupach gospodarstw indywidualnych. PGR — jak wynikałoby to z przytoczonych danych — nastawione są nie tyle na hodowlę własnego stada uzupełniającego, ile na chów bydła ubojowego. Wskazywałyby na to dane o ilości młodzieży, która stanowi w PGR aż 23,4% ogólnej ilości bydła. Jest to najwyższy stan z wszystkich grup gospodarstw. Również wysoki jest w PGR stan wolców i opasów, co potwierdzałoby nasze wnioski.

Zupełnie odmienny kierunek hodowli reprezentują spółdzielnie produkcyjne. Przy najmniejszej w całej badanej zbiorowości ilości młodzieży występują tam właściwie jedynie dwie grupy bydła. Jedną z nich to krowy, stanowiące 54,2% bydła, a drugą grupę stanowią jałówki. Ich udział w ogólnej ilości bydła jest niezmiernie wysoki i wynosi aż 36,5%. Wobec niskiego w spółdzielniach produkcyjnych stanu bydła na 100 ha użytków rolnych, trudno przypuszczać, że względnie liczne stado jałówek przeznaczone jest na sprzedaż. Należy raczej przypuszczać, że nastawienie hodowlane tych gospodarstw skierowane jest na podniesienie ilości bydła w ogóle, a w szczególności bydła mlecznego. Dążą one zatem w tej chwili przede wszystkim do zwiększenia stada podstawowego, co wpłynęłoby także na podniesienie poziomu gospodarowania,

choćby tylko poprzez bardziej prawidłowe niż dotychczas nawożenie organiczne gleby.

Dotychczasowe rozważania o hodowli bydła wskazują na znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie indywidualnych gospodarstw chłopskich. Odznaczają się one nie tylko wysoką obsadą bydła na 100 ha użytków rolnych, lecz także nastawieniem hodowlanym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jednocześnie wyprzedzają one dość wyraźnie pozostałe typy gospodarstw rolnych pod względem jakości posiadanego inwentarza. Nie dysponujemy niestety materiałem, który pozwoliłby na wszechstronną ocenę jakości bydła w poszczególnych grupach gospodarstw. Dlatego też jesteśmy zmuszeni ograniczyć się tu do przytoczenia danych wycinkowych, obejmujących jedynie jedną cechę jakościową bydła, a mianowicie mleczność krów. Przy tym dane te nie dotyczą bezpośrednio naszego rejonu. Tym niemniej przytoczymy je dla pewnej ilustracji (tabl. 30).[44]

Tablica 30

**Mleczność krów w oborach pod kontrolą**
(stan z 1960 roku)

| Wyszczególnienie | Liczba gospodarstw | Średnia roczna liczba krów | Średni roczny udój (kg) | Średni % tłuszczu w mleku |
|---|---|---|---|---|
| Ogółem . . . . . | 747 | 21 610 | 3070 | 3,46 |
| Gospodarstwa indywidualne | 429 | 1 539 | 4104 | 3,43 |
| Spółdzielnie produkcyjne . | 13 | 322 | 2948 | 3,50 |
| PGR . . . . . | 305 | 19 747 | 2994 | 3,47 |

Reprezentatywność tych danych jest dość różna. W odniesieniu do indywidualnych gospodarstw chłopskich jest ona niewątpliwie dość mała, znacznie zaś większa jest ona dla gospodarstw spółdzielczych i państwowych. Wobec tych różnic nie zamierzamy zbytnio uogólniać wniosków, wynikających z przytoczonego materiału. Tym niemniej trudno oprzeć się stwierdzeniu, że indywidualne gospodarstwa chłopskie uzyskują od krowy znacznie większą ilość mleka, niż pozostałe typy gospodarstw. Różnica w przeciętnym rocznym udoju wynosi ponad 1000 kg. Nie zmniejsza jej minimalnie tylko gorsza jakość uzyskanego mleka. Należy zatem przypuszczać, że jakość bydła, hodowanego przez indywidualną gospodarkę chłopską jest znacznie wyższa od jakości bydła w pozostałych grupach gospodarstw rolnych.

W świetle całokształtu przytoczonego materiału pierwszorzędna rola

indywidualnej gospodarki chłopskiej w hodowli bydła nie może ulegać wątpliwości. Wykazuje ona w tej dziedzinie wyraźną przewagę pod każdym względem.

Obraz podobny do hodowli bydła dają nam dane o hodowli trzody chlewnej w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych (tablica 31).[45]

Tablica 31

Trzoda chlewna

| Grupy gospodarstw | Trzoda ogółem | Z tego | | |
|---|---|---|---|---|
| | | poniżej 6 mies. | powyżej 6 mies. | maciory |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 160,8 | 137,4 | 18,8 | 4,6 |
| 2— 5 ha . . . . . | 89,2 | 69,0 | 12,3 | 7,9 |
| 5— 7 ha . . . . . | 83,3 | 57,4 | 15,2 | 10,7 |
| 7—10 ha . . . . . | 90,7 | 59,3 | 13,6 | 17,8 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 71,2 | 51,2 | 6,7 | 13,3 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . . | 101,2 | 78,4 | 13,0 | 9,8 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . | 26,9 | 17,8 | 5,7 | 3,4 |
| PGR . . . . . | 33,2 | 10,5 | 20,1 | 2,6 |
| Ogółem | 70,5 | 49,9 | 13,9 | 6,7 |

Pewną specyficzną różnicę wykazują jednak gospodarstwa najmniejsze, w których ilość trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych jest prawie dwukrotnie wyższa niż w pozostałych grupach gospodarstw indywidualnych. Głównym działem hodowli trzody jest hodowla tuczników, przede wszystkim tuczników do 6 miesięcy. Przewaga tuczników do 6 miesięcy w ogólnej ilości trzody chlewnej może jednak w pewnej mierze wynikać z terminu przeprowadzenia spisu rolnego. Przypada on na pierwsze dni czerwca. Wydaje się, że spis inwentarza, przeprowadzony w końcowych miesiącach roku (listopad — grudzień) wykazałby tu pewne przesunięcia na korzyść tuczników powyżej 6 miesięcy. Przewagę takich tuczników wykazują Państwowe Gospodarstwa Rolne (tabl. 31).

Dość znacznie rozwinięty jest chów macior. Ich liczba na 100 ha użytków rolnych wykazuje tendencję wzrostu w gospodarstwach do 10 ha, przy czym największa ilość macior znajduje się w gospodarstwach 7—10 hektarowych. W gospodarstwach dużych, a szczególnie w spółdzielniach i PGR ich ilość spada. Hodowlę w pełnym tego słowa znaczeniu obserwujemy głównie w gospodarstwach indywidualnych.

W ostatnią grupę inwentarza użytkowego wliczyliśmy owce i kozy (tabl. 32).[46]

Hodowla owiec jest najbardziej rozwinięta w gospodarstwach poniżej 2 ha i powyżej 10 ha. Nie spotykamy jej w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. Chów kóz jest prawie wyłącznie właściwy gospodarstwom najmniejszym oraz w pewnym stopniu również gospodarstwom 2—5 hektarowym.

Tablica 32

Owce i kozy

| Grupy gospodarstw | Owce | Kozy |
|---|---|---|
| Poniżej 2 ha | 20,8 | 159,2 |
| 2— 5 ha | 10,2 | 10,3 |
| 5— 7 ha | 8,9 | 1,5 |
| 7—10 ha | 9,3 | 1,7 |
| Powyżej 10 ha | 14,7 | 0,6 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 13,4 | 40,6 |
| Spółdzielnie produkcyjne | — | — |
| PGR | — | — |
| Ogółem | 7,6 | 22,9 |

Po zobrazowaniu stanu inwentarza użytkowego, przedstawimy dane dotyczące ilości koni (tabl. 33).[47]

Istnieje zasadnicza różnica między ilością koni, przypadających na 100 ha użytków rolnych w gospodarstwach indywidualnych, a w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych. Różnica ta ma oczywiście swoje źródło w różnym stopniu wyposażenia tych typów gospodarstw w mechaniczną siłę pociągową, traktory.

Tablica 33

Konie

| Grupy gospodarstw | Konie ogółem | Z tego | | |
|---|---|---|---|---|
| | | poniżej 1 roku | od 1 roku do 3 lat | powyżej 3 lat |
| Poniżej 2 ha | 8,0 | — | 0,4 | 7,6 |
| 2— 5 ha | 16,4 | 0,2 | 1,1 | 15,2 |
| 5— 7 ha | 30,0 | 0,4 | 3,7 | 25,9 |
| 7—10 ha | 32,2 | 3,0 | 4,6 | 24,6 |
| Powyżej 10 ha | 21,8 | 2,4 | 1,8 | 16,3 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 19,1 | 1,0 | 1,8 | 16,3 |
| Spółdzielnie produkcyjne | 1,5 | — | — | 1,5 |
| PGR | 7,2 | 0,4 | 1,1 | 5,7 |
| Ogółem | 13,0 | 0,7 | 1,3 | 11,0 |

W obrębie gospodarki indywidualnej obserwujemy tendencję dość ciekawą. Najmniejszą ilość koni posiadają gospodarstwa poniżej 2 ha, w których konie z uwagi na niewielki obszar tych gospodarstw stanowią raczej rzadko spotykaną siłę pociągową. Gospodarstwa te wyręczają się w tym względzie w zasadzie pomocą ze strony gospodarstw średnich i wielkich, odpłacając za pracę koni pracą odrobkową przy sprzęcie zbóż i okopowych. W gospodarstwach od 2—10 ha ilość koni systematycznie wzrasta wraz ze wzrostem ogólnego areału gospodarstw. Natomiast w gospodarstwach powyżej 10 ha ilość koni dość gwałtownie spada. Spadek ten wynika, jak mogliśmy to na licznych przykładach stwierdzić, przede wszystkim stąd, że w tej grupie gospodarstw rolnych pojawiła się w ciągu ostatnich kilku lat dość znaczna ilość traktorów. Zostały one zakupione czy to wyłącznie do użytku jednego gospodarstwa, czy też do wspólnego wykorzystania przez na ogół dwa gospodarstwa. W ten sposób w tej grupie gospodarstw konie są stopniowo wypierane przez bardziej ekonomiczną mechaniczną siłę pociągową.

## OKREŚLENIE KIERUNKU PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

W oparciu o przytoczone dane, możemy przystąpić do określenia kierunku produkcji zwierzęcej w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych. W tym celu przeliczyliśmy najpierw, dla uzyskania jednolitego

Tablica 34

**Inwentarz żywy w SD na 100 ha użytków rolnych**

| Grupy gospodarstw | Razem | Z tego | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | konie | bydło | trzoda | owce | kozy |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 109,0 | 7,9 | 66,8 | 19,9 | 1,7 | 12,7 |
| 2— 5 ha . . . . . | 102,4 | 16,0 | 73,1 | 11,7 | 0,8 | 0,8 |
| 5— 7 ha . . . . . | 100,7 | 28,7 | 59,8 | 11,4 | 0,7 | 0,1 |
| 7—10 ha . . . . . | 105,8 | 29,0 | 62,7 | 13,2 | 0,8 | 0,1 |
| Powyżej 10 ha . . . | 80,0 | 19,8 | 48,7 | 10,3 | 1,2 | 0,0 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . | 99,0 | 18,0 | 63,3 | 13,4 | 1,1 | 3,3 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . . . | 32,6 | 1,5 | 27,4 | 3,7 | — | — |
| PGR . . . . . | 51,8 | 6,6 | 40,9 | 4,3 | — | — |
| Ogółem | 75,4 | 12,2 | 51,4 | 9,3 | 0,6 | 1,8 |

wskaźnika obliczeniowego, poszczególne rodzaje inwentarza żywego na sztuki duże (SD). Za podstawę przeliczenia przyjęliśmy opracowane przez dra Swidzińskiego współczynniki.[48] W wyniku dokonanych przeliczeń otrzymaliśmy następującą obsadę inwentarza żywego w SD na 100 ha użytków rolnych (tabl. 34).

W tej formie dane te pozwalają nam na określenie kierunku produkcji zwierzęcej. W oparciu o wspomnianą już wyżej metodę prof. Kopcia[49] przyjmujemy, że:

a) głównym działem będzie bydło, jeśli jego udział przekroczy 66,6% ogólnej ilości zwierząt w SD na 100 ha użytków rolnych,
b) głównym działem będzie trzoda, jeśli jej udział przekroczy 20%,
c) głównym działem będą owce, jeśli ich udział przekroczy 10% ogólnej ilości zwierząt w SD na 100 ha użytków rolnych.

Zobaczmy więc, jak kształtują się te proporcje w badanej przez nas zbiorowości (tabl. 35).

Tablica 35

**Udział bydła, trzody i owiec w ogólnej ilości inwentarza w SD na 100 ha użytków rolnych**

| Grupy gospodarstw | Bydło | Trzoda | Owce |
|---|---|---|---|
| | procent ogólnej ilości | | |
| Poniżej 2 ha . . . . . | 61,2 | 18,3 | 1,6 |
| 2— 5 ha . . . . . | 71,4 | 11,4 | 0,8 |
| 5— 7 ha . . . . . | 59,5 | 11,3 | 0,7 |
| 7—10 ha . . . . . | 59,4 | 12,5 | 0,8 |
| Powyżej 10 ha . . . . . | 60,8 | 12,9 | 1,5 |
| Gospodarstwa indywidualne razem | 64,0 | 13,5 | 1,1 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . | 84,0 | 11,4 | — |
| PGR . . . . . | 79,0 | 8,3 | — |
| Ogółem | 68,2 | 12,4 | 0,8 |

Zdecydowanie określony kierunek produkcji zwierzęcej według wyżej wspomnianych kryteriów występuje jedynie w trzech grupach gospodarstw rolnych, w gospodarstwach o powierzchni od 2—5 ha, w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR. Głównym działem jest w tych gospodarstwach chów bydła, które stanowi 71,4% ogólnej ilości inwentarza w SD w gospodarstwach 2—5 hektarowych, 84,0% w spółdzielniach produkcyjnych i 79,0% w PGR. Również w całym rejonie badanym chów bydła występuje jako główny dział produkcji zwierzęcej (68,2%).

W pozostałych grupach gospodarstw rolnych żaden dział nie osiąga

dolnej granicy odsetka, pozwalającego na zakwalifikowanie go jako działu głównego. Wobec tego pierwszeństwo działów określimy w sposób relatywny. Uznamy jako dział główny ten, który najbardziej przekracza stan przeciętny w badanej zbiorowości. Przy zastosowaniu tego kryterium gospodarstwa poniżej 2 ha wykazują jako dział główny chów trzody chlewnej (18,3% wobec 12,4%). Również w gospodarstwach od 7—10 ha i w gospodarstwach powyżej 10 ha, chów trzody chlewnej jest działem głównym. Odsetek trzody chlewnej przekracza w tych gospodarstwach procent trzody chlewnej w całej badanej zbiorowości.

Nieco trudniejsze jest ustalenie głównego działu produkcji zwierzęcej w gospodarstwach od 5—7 ha. W tej grupie ani odsetek bydła, ani odsetek trzody nie przekraczają przeciętnej dla całego rejonu badanego. Bliżej tej przeciętnej znajduje się jednak odsetek trzody chlewnej (11,3% wobec 12,4%) i na tej podstawie można uznać ją za dział główny produkcji zwierzęcej w tych gospodarstwach.

Podczas, gdy cały rejon badany wykazuje jako dział główny chów bydła, to gospodarstwa indywidualne są nastawione na chów trzody, a gospodarstwa spółdzielcze i państwowe na chów bydła. W obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej jedynie gospodarstwa 2—5 hektarowe wykazują chów bydła jako dział główny.

## NASTAWIENIE GOSPODARCZE

Znając kierunki produkcji roślinnej i zwierzęcej, możemy określić nastawienie gospodarcze poszczególnych grup gospodarstw rolnych w badanej przez nas zbiorowości. O nastawieniu gospodarczym decyduje: 1. pierwszeństwo gałęzi gospodarczej, 2. pierwszeństwo działów produkcji roślinnej i 3. pierwszeństwo działów produkcji zwierzęcej.[50] Należy więc najpierw jeszcze ustalić pierwszeństwo gałęzi gospodarczej. Jako dolną granicę gospodarki, nastawionej na chów zwierząt, przyjmujemy 60 sztuk dużych (SD) na 100 ha użytków rolnych. Gospodarstwa z niższą obsadą, kwalifikują się do gospodarstw o nastawieniu roślinnym, gospodarstwa z wyższą obsadą do gospodarstw o nastawieniu hodowlanym.

Wobec tego, że indywidualna gospodarka chłopska, posiada w całości obsadę wyższą od 60 SD na 100 ha użytków rolnych,[51] możemy wszystkie grupy gospodarstw indywidualnych zaliczyć do gospodarstw o nastawieniu hodowlanym. Spółdzielnie produkcyjne i PGR, należy w oparciu o te same kryteria zaliczyć do gospodarstw o nastawieniu roślinnym. Cały rejon badany wykazuje nastawienie hodowlane.

W rezultacie naszych dotychczasowych rozważań możemy więc określić nastawienie gospodarcze poszczególnych grup gospodarstw rolnych w następujący sposób:

1. gospodarstwa o powierzchni poniżej 2 ha: gospodarstwa hodowlane, okopowo-zbożowe z trzodą;
2. gospodarstwa o powierzchni od 2—5 ha: gospodarstwa hodowlane, okopowo-zbożowe z chowem bydła;
3. gospodarstwa o powierzchni od 5—7 ha: gospodarstwa hodowlane, okopowo-zbożowe z trzodą;
4. gospodarstwa o powierzchni od 7—10 ha: gospodarstwa hodowlane, okopowo-zbożowe z trzodą;
5. gospodarstwa o powierzchni powyżej 10 ha: gospodarstwa hodowlane, okopowo-pastewne z trzodą;
6. indywidualna gospodarka chłopska w całości: gospodarka hodowlana, okopowo-zbożowa z trzodą;
7. spółdzielnie produkcyjne: gospodarstwa o nastawieniu roślinnym, zbożowo-okopowe z chowem bydła;
8. Państwowe Gospodarstwa Rolne: gospodarstwa o nastawieniu roślinnym, okopowo-pastewne z chowem bydła;
9. rejon badany w całości: gospodarka hodowlana, okopowo-zbożowa z chowem bydła.

## NASTAWIENIE GOSPODARCZE I INTENSYWNOŚĆ

Powyższe określenia wskazują na ścisłą zależność, jaka istnieje między nastawieniem gospodarczym a intensywnością produkcji rolnej w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych. Ujawnia się ona w formie zależności między obsadą inwentarza żywego (wyznaczającego pierwszeństwo gałęzi gospodarczej) a strukturą upraw. W gospodarstwach o nastawieniu hodowlanym głównym działem upraw są uprawy okopowe, a więc te, które przede wszystkim wymagają organicznego nawożenia gleby. Częstotliwość nawożenia gleby obornikiem można uznać za jedną z głównych podstaw wysoko intensywnej gospodarki kulturowej. Wynika z tego, że im wyższa jest obsada inwentarza żywego, tym większy jest jego wpływ na całość kultury rolnej. Dlatego też zobaczmy, jak kształtuje się częstotliwość nawożenia gleby w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych.

Jako wielkość graniczną wszelkiej racjonalnej gospodarki w rolnictwie, przyjmuje się na ogół nawożenie w jednym roku co najmniej 20% gruntów ornych dawką przeciętną 250 q obornika na 1 ha. Chcąc ustalić, jaki

procent gruntów ornych jest nawożony obornikiem, należy najpierw ustalić samą ilość obornika, uzyskanego w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych. Zakładając, że we wszystkich grupach gospodarstw chów inwentarza żywego jest jednakowy, tzn. oborowy, przyjmujemy następującą ilość obornika od 1 sztuki dużej w ciągu roku:[52]

| | |
|---|---|
| od sztuki dużej bydła . . . . | 80 q |
| od sztuki dużej trzody . . . . | 60 q |
| od sztuki dużej koni . . . . | 60 q |
| od sztuki dużej owiec . . . . | 50 q |
| od sztuki dużej kóz . . . . | 50 q |

Mnożąc przyjęte normy przez ilość sztuk dużych każdego rodzaju zwierząt, otrzymujemy ogólną ilość obornika, uzyskanego w ciągu roku w danej grupie gospodarstw. Tę ilość obornika dzielimy przez 250 q/ha i otrzymujemy w ten sposób obszar gruntów ornych, jaki można w danej grupie gospodarstw nawozić w ciągu 1 roku obornikiem. Obszar gruntów ornych, nawożonych obornikiem dzielimy przez ogólny obszar gruntów ornych w danej grupie i otrzymujemy w wyrażeniu procentowym powierzchnię gruntów ornych, jaką w każdej grupie gospodarstw można w ciągu roku nawozić. W tablicy 36 przytaczamy końcowe wyniki tych obliczeń.

Tablica 36

**Grunty orne, nawożone obornikiem**

| Grupy gospodarstw | Procent nawożonych gruntów ornych |
|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . . | 34,0 |
| 2— 5 ha . . . . . | 34,0 |
| 5— 7 ha . . . . . | 33,8 |
| 7—10 ha . . . . . | 34,3 |
| Powyżej 10 ha . . . . | 27,8 |
| Gospodarstwa indywidualne razem . . . . | 32,7 |
| Spółdzielnie produkcyjne . . . . . | 10,7 |
| PGR . . . . . | 17,3 |
| Ogółem | 24,8 |

Wykazują one olbrzymią różnicę między indywidualną gospodarką chłopską a gospodarstwami spółdzielczymi i państwowymi. Gospodarstwa indywidualne do 10 ha wykazują prawie jednakową możliwość nawożenia gleby obornikiem. Mogą one corocznie nawozić obornikiem jedną trzecią gruntów ornych, co oznacza, że w ciągu 3 lat całość gruntów ornych otrzymuje pełną dawkę obornika. Wpływ inwentarza żywego na kulturę roli jest tu bardzo wysoki. Nieco mniejszy jest ten wpływ w grupie gospodarstw powyżej 10 ha, gdzie obornik wystarcza na nawożenie 27,8% gruntów ornych, a więc na nawożenie w zasadzie w ciągu 4 lat całości gruntów ornych.

Nieporównanie gorzej wygląda pod tym względem sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych, w których można nawozić obornikiem jedynie 10,7% gruntów ornych, a więc w przybliżeniu w ciągu 10 lat całość gruntów ornych. Sytuacja ta ulega pewnej poprawie dzięki temu, że spółdzielnie produkcyjne skupują część obornika od swoich członków, którzy na działkach przyzagrodowych utrzymują dość znaczną ilość inwentarza. Chociaż nie jest to ilość zbyt pokaźna, podnosi ona jednak nieco procent nawożonych gruntów ornych.

Nieco lepiej niż w spółdzielniach produkcyjnych kształtuje się sytuacja w PGR. Mogą one nawozić obornikiem 17,3% gruntów ornych, a więc w zasadzie w ciągu 6 lat całość gruntów ornych.

Możliwość nawożenia gruntów ornych pełną dawką obornika wykazuje zależność wprost proporcjonalną do obsady inwentarza żywego. Obsada ta jest w indywidualnych gospodarstwach chłopskich trzykrotnie wyższa niż w spółdzielniach produkcyjnych, czemu odpowiada trzykrotnie wyższy procent nawożonych obornikiem gruntów ornych. W stosunku do PGR obsada jest około dwa razy większa, czemu odpowiada też dwukrotnie wyższy procent nawożonych gruntów ornych.

Ustalone na podstawie całości przytoczonego materiału nastawienie gospodarcze poszczególnych grup gospodarstw rolnych, jak i dane, dotyczące nawożenia organicznego, pozwalają na ogólną ocenę poziomu intensywności gospodarki rolnej w poszczególnych grupach. Gospodarstwa indywidualne o powierzchni do 10 ha wykazują stosunkowo jednolity poziom intensywności. Są to gospodarstwa hodowlane, okopowo-zbożowe, a więc gospodarstwa o wysoko intensywnej gospodarce kulturowej. Nieco niższy stopień intensywności, spowodowany głównie niższym udziałem okopowych i niższą obsadą inwentarza, wykazują gospodarstwa o powierzchni powyżej 10 ha. Tym niemniej całość indywidualnej gospodarki chłopskiej przewyższa dość znacznie gospodarstwa spółdzielcze, a także państwowe.

Najmniej intensywną grupą gospodarstw rolnych w obrębie badanej zbiorowości są spółdzielnie produkcyjne. PGR to gospodarstwa średnio intensywne. Spadek intensywności gospodarowania w spółdzielniach produkcyjnych i PGR w porównaniu z indywidualną gospodarką chłopską znalazł wyraz w nastawieniu gospodarczym. Gospodarstwa spółdzielcze PGR wykazują nastawienie roślinne, podczas gdy indywidualna gospodarka chłopska nastawiona jest na hodowlę inwentarza.

## KIERUNEK I ZASIĘG PRZEMIAN W PORÓWNANIU ZE STANEM PRZEDWOJENNYM

W dotychczasowych rozważaniach staraliśmy się przedstawić w ogólnym zarysie wspomniane na wstępie ważniejsze cechy strukturalne badanych grup gospodarstw rolnych. Obecnie podejmujemy próbę określenia przemian, jakie nastąpiły w badanej zbiorowości w porównaniu ze stanem przedwojennym. Uzyskane poprzednio wyniki porównujemy z danymi niemieckiej statystyki rolnej dla całego powiatu raciborskiego, przyjmując, że badana zbiorowość jest wystarczająco reprezentatywna dla całości rolnictwa powiatu.[53] Nie uważamy, aby wskutek ograniczenia się do badań reprezentacyjnych, końcowe rezultaty naszych porównań mogły ulec większym zniekształceniom. Być może, że nie zawsze będą one mogły w pełni oddać całość badanych przemian, jednakże zasadniczy kierunek i zasięg tych przemian nie może ulegać wątpliwości. Prawidłowość przeprowadzonej analizy nie ucierpiała również wskutek przeprowadzenia porównań w oparciu o dane z 1933 roku. Stan z tego okresu odpowiada w zasadzie stanowi z 1938 roku, a w niektórych dziedzinach nawet go przewyższa.

Struktura gospodarstw rolnych nie wykazuje większych zmian między 1933 a 1961 rokiem. Przede wszystkim nie zmieniła się prawie w ogóle ilość i powierzchnia gospodarstw powyżej 100 ha, co ma swoje źródło w tym, że na miejscu dawnych gospodarstw folwarcznych istnieją obecnie w powiecie raciborskim PGR względnie Państwowe Gospodarstwa Leśne, albo powstały, po uprzedniej parcelacji, spółdzielnie produkcyjne. Te ostatnie wykazały znaczną trwałość i tylko w niewielkim stopniu uległy likwidacji po 1956 roku.

Tablica 37

**Struktura indywidualnych gospodarstw chłopskich w 1933 i 1961 roku**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 |
|---|---|---|
| Poniżej 2 ha . . . . | 6478 | 7 446 |
| 2— 5 ha . . . . . | 1785 | 1 591 |
| 5—20 ha . . . . . | 1287 | 1 245 |
| Ogółem | 9550 | 10 282 |

Indywidualne gospodarstwa chłopskie wykazują po, w dużej mierze fikcyjnym, rozdrobnieniu w latach 1950—1955, tendencję do ponownej komasacji, tak że dane statystyczne z 1961 roku,[54] choć jeszcze nie w pełni odpowiadające rzeczywistemu stanowi faktycznemu, wskazują na jedynie niewielkie zmiany w strukturze tych gospodarstw w porównaniu z 1933 rokiem (tabl. 37).[55]

Zmiany, jakie zaistniały, sprowadzają się do ubytku pewnej liczby

gospodarstw w grupie gospodarstw od 2—5 ha i grupie gospodarstw od 5—20 ha, przy jednoczesnym wzroście ilości gospodarstw poniżej 2 ha. W końcowym rezultacie ilość gospodarstw chłopskich w powiecie raciborskim zwiększyła się do 1961 roku o 732 gospodarstwa w porównaniu z 1933 rokiem, przy czym zmiany te nastąpiły w zasadzie dopiero po 1950 roku.

Względnie niewielkim zmianom w strukturze gospodarstw towarzyszyły dość znaczne zmiany w użytkowaniu ziemi i w strukturze zasiewów. Strukturę użytków, w porównywanych latach, przedstawia tablica 38.[56]

Tablica 38

**Struktura użytków rolnych w 1933 i 1961 roku**

| Grupy gospodarstw | Powierzchnia ogółem | Z tego | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | użytki rolne | | | | | | inne grunty | |
| | | ogółem | | z tego | | | | | |
| | | | | grunty orne | | użytki zielone | | | |
| | | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 |
| | | procent | | | | | | | |
| Do 2 ha . . . | 100,0 | 94,5 | 87,3 | 78,2 | 78,3 | 16,3 | 9,0 | 5,5 | 12,7 |
| 2— 5 ha . . . | 100,0 | 94,0 | 93,3 | 79,4 | 81,1 | 14,6 | 12,2 | 6,0 | 6,7 |
| 5—20 ha . . . | 100,0 | 95,1 | 94,3 | 80,5 | 78,8 | 14,6 | 15,5 | 4,9 | 5,7 |
| Ponad 100 ha . | 100,0 | 89,9 | 91,9 | 75,2 | 83,9 | 14,7 | 8,0 | 10,1 | 8,1 |
| Ogółem | 100,0 | 92,8 | 92,3 | 77,9 | 80,8 | 14,9 | 11,5 | 7,2 | 7,7 |

W ogólnym przekroju można stwierdzić, że procent użytków rolnych uległ nieznacznemu zmniejszeniu o zaledwie 0,5, przy wzroście ziem rolniczo nieużytkowanych w tym samym stosunku. Nastąpiły jednak poważne przesunięcia w obrębie użytków rolnych. Udział ziem ornych wzrósł z 77,9% w 1933 roku do 80,8% w 1961 roku, zaś użytki zielone spadły z 14,9% do 11,5%.

W poszczególnych grupach gospodarstw rolnych kierunek przemian w użytkowaniu ziemi był jednak różny. W gospodarstwach najmniejszych nastąpił dość znaczny spadek użytków rolnych przy wzroście pozostałych gruntów. Przyrost ziem rolniczo nieużytkowanych jest w tej grupie gospodarstw w głównej mierze wynikiem zajęcia części dawnych użytków rolnych pod place budowy. Spadek udziału użytków rolnych nie spowodował jednak spadku udziału ziem ornych w ogólnej powierzchni tych gospodarstw. Ziemie orne nie tylko nie zmalały, lecz

nawet wzrosły, jakkolwiek jedynie w minimalnym stopniu. Spadł natomiast procent użytków zielonych.

Najmniejsze stosunkowo zmiany nastąpiły w grupie gospodarstw 2—5 hektarowych i w grupie gospodarstw od 5 do 20 ha. Spadek udziału użytków rolnych w ogólnej powierzchni jest niewielki i wynosi 0,7 względnie 0,8. W obrębie jednak użytków rolnych tendencje przemian były odwrotne. W grupie gospodarstw 2—5 hektarowych, wzrósł procent ziem ornych a spadł udział użytków zielonych, natomiast w gospodarstwach od 5 do 20 ha wzrosły użytki zielone a spadły ziemie orne.

Specyficzne zmiany w użytkowaniu gruntów wykazują gospodarstwa powyżej 100 ha. Jedynie w tej grupie gospodarstw, wzrósł udział użytków rolnych w ogólnej powierzchni, a spadły grunty rolniczo nieużytkowane. Znaczny wzrost wykazuje procent ziem ornych przy jednoczesnie znacznym spadku użytków zielonych.

Występujący w 1961 roku w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrost udziału ziem ornych w ogólnej powierzchni i jednoczesny spadek użytków zielonych należy uznać za zjawisko jak najbardziej pozytywne. Wskazuje ono na wzrost intensywności gospodarowania poprzez coraz lepsze wykorzystanie ziemi dla celów wysoko wydajnej produkcji rolniczej na gruntach ornych.

Proces ten znalazł swoje odbicie również w zmianach struktury zasiewów. Ogólny kierunek tych zmian wskazuje na spadek obszaru zasiewów czterech zbóż. W 1933 roku zajmowały one 52,5% powierzchni użytków rolnych, a w 1961 roku już tylko 42,9%. Nie we wszystkich jednak grupach zmiany te nastąpiły z jednakowym nasileniem (tabl. 39).[57]

Tablica 39

Zboża

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | procent | | |
| Poniżej 2 ha . | 32,4 | 45,8 | 141,0 |
| 2—5 ha . . . | 52,6 | 43,3 | 82,3 |
| 5—20 ha . . . | 49,3 | 39,6 | 80,3 |
| Powyżej 100 ha | 48,7 | 38,8 | 79,8 |
| Ogółem | 52,5 | 42,9 | 81,7 |

Przede wszystkim należy zauważyć, że proces ten nie wystąpił w gospodarstwach najmniejszych. Zamiast spadku obszaru zasiewów zbóż obserwujemy tam znaczny przyrost tego obszaru. We wszystkich pozostałych grupach natomiast spadek ten jest zupełnie wyraźny i tym większy, im większa jest ogólna powierzchnia gospodarstw.

Jednocześnie ze zmianą obszaru zasiewów zbóż nastąpiła zmiana w proporcjach uprawy poszczególnych rodzajów zbóż (tabl. 40).[58]

Zaistniałe zmiany sprowadzają się do wzrostu obszaru zasiewów

pszenicy i spadku obszaru zasiewów wszystkich pozostałych rodzajów zbóż. Wzrost obszaru zasiewów pszenicy jest szczególnie duży w obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej. W gospodarstwach najmniejszych oraz w gospodarstwach od 5 do 20 ha jest on prawie dwukrotny. Nieco mniejszy wzrost występuje w grupie gospodarstw 2—5 hektarowych, a stosunkowo najmniejszy w gospodarstwach powyżej 100 ha.

Tablica 40

**Obszar zasiewów czterech zbóż**

| Grupy gospodarstw | Żyto | | Pszenica | | Jęczmień | | Owies | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 | 1933 | 1961 |
| | procent użytków rolnych | | | | | | | |
| Do 2 ha . . . | 13,8 | 15,5 | 13,1 | 26,0 | 1,4 | 0,7 | 4,1 | 3,6 |
| 2— 5 ha . . . | 25.6 | 13,5 | 15,3 | 20,8 | 2,8 | 0,6 | 8,9 | 8,4 |
| 5—20 ha . . . | 21,0 | 9,1 | 10,5 | 19,2 | 4,6 | 1,5 | 13,2 | 9,8 |
| Powyżej 100 ha | 9,8 | 4,1 | 20,2 | 22,3 | 12,2 | 5,9 | 6,5 | 6,5 |
| Ogółem | 18,8 | 9,7 | 17,8 | 22,4 | 6,7 | 2,8 | 9,4 | 8,0 |

Zmiany te wykazują ponadto, że gospodarstwa indywidualne w okresie powojennym nie tylko zrównały się pod względem produkcji pszenicy z dawnymi gospodarstwami folwarcznymi, lecz nawet obecnie poziom ten przekraczają.

Uprawa pszenicy, wysoko wydajna i ekonomicznie niewątpliwie najbardziej korzystna spośród wszystkich upraw zbożowych, wyparła w znacznym stopniu uprawę żyta i jęczmienia. Uprawa żyta spadła mniej więcej o połowę we wszystkich grupach gospodarstw, za wyjątkiem gospodarstw najmniejszych. W grupie tej uprawa żyta wykazuje nawet pewien wzrost, uwarunkowany zapewne zwiększonym zapotrzebowaniem własnym.

Znacznie większy spadek niż obszar zasiewów żyta wykazuje obszar zasiewów jęczmienia. Tu spadek jest szczególnie duży w gospodarstwach 2—5 hektarowych i w gospodarstwach od 5 do 20 ha, znacznie mniejszy zaś w gospodarstwach najmniejszych i w gospodarstwach powyżej 100 ha.

Uprawa owsa wykazuje względną stałość. Dotyczy to szczególnie gospodarstw powyżej 100 ha oraz gospodarstw od 2—5 ha. Nieduże zmiany nastąpiły w grupie gospodarstw najmniejszych. Natomiast w grupie gospodarstw od 5 do 20 ha spadek obszaru zasiewów owsa jest dość znaczny. O ile względna stałość obszaru zasiewów owsa w gospodarstwach najmniejszych i drobnych oraz spadek tej uprawy w gospo-

darstwach średnich wydają się wynikać z ogólnych zmian struktury zasiewów, o tyle stałość obszaru zasiewów owsa w gospodarstwach powyżej 100 ha jest dość zaskakująca. Należało raczej oczekiwać, że wobec postępującej mechanizacji prac polowych i związanego z tym spadku pogłowia koni, nastąpi w tych właśnie gospodarstwach znaczny spadek tej uprawy. Tymczasem stałość obszaru zasiewów owsa jak i względnie wysoki, w porównaniu z pozostałymi grupami gospodarstw, procent zasiewów jęczmienia, wskazują tu raczej na nastawienie tych gospodarstw na produkcję dużej ilości zbóż paszowych.

Całość przemian w strukturze zasiewów zbóż, wskazuje na niewątpliwą intensyfikację produkcji zbożowej. Nawet w gospodarstwach najmniejszych, w których o rozmiarach i kierunku produkcji zbożowej decyduje jeszcze w dużym stopniu zapotrzebowanie własne, występuje, tak jak w pozostałych grupach gospodarstw przestawienie produkcji zbożowej na wysoko wydajną i opłacalną produkcję pszenicy. Proces ten obejmuje przede wszystkim indywidualną gospodarkę chłopską, mniej zaś gospodarstwa powyżej 100 ha. Te wykazują znaczniejszą produkcję zbóż paszowych.

Bardzo dużą intensyfikację produkcji rolniczej obserwujemy w uprawach okopowych. Cechuje się ona znacznym wzrostem obszaru uprawy buraków cukrowych przy jedynie niewielkim spadku uprawy ziemniaków. Rozpatrzmy najpierw zmiany w rozmiarach uprawy buraków cukrowych (tabl. 41).[59]

Tablica 41

**Buraki cukrowe**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | procent | | |
| Poniżej 2 ha . | 0,4 | 5,6 | 1390,0 |
| 2— 5 ha . . . | 1,8 | 12,1 | 672,0 |
| 5—20 ha . . . | 3,2 | 10,7 | 334,0 |
| Powyżej 100 ha | 9,5 | 6,7 | 70,5 |
| Ogółem | 4,9 | 9,5 | 194,0 |

Tablica 42

**Ziemniaki**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | procent | | |
| Poniżej 2 ha . | 23,1 | 22,7 | 98,2 |
| 2— 5 ha . . . | 15,3 | 13,1 | 85,6 |
| 5—20 ha . . . | 10,3 | 9,3 | 90,3 |
| Powyżej 100 ha | 9,5 | 4,9 | 51,6 |
| Ogółem | 12,1 | 10,9 | 90,0 |

Przytoczone dane wskazują na ogromną nierównomierność, jaka na tym odcinku istnieje między poszczególnymi grupami gospodarstw. Zaskakujący jest przede wszystkim prawie 14-krotny wzrost areału uprawy buraków cukrowych w gospodarstwach najmnieszych. Jest to dwukrotnie więcej niż w następnej grupie gospodarstw, w gospodarstwach 2—5 hektarowych, gdzie areał ten wzrósł prawie 7-krotnie,

a czterokrotnie więcej niż w gospodarstwach od 5 do 20 ha, które wykazują ponad trzykrotny wzrost uprawy buraków cukrowych. Ostatnie dwie grupy gospodarstw osiągnęły i przekroczyły dość znacznie stan, jaki w uprawie buraków cukrowych wykazywały przed wojną majątki ziemskie. Jest to zjawisko, zasługujące na szczególną uwagę. Jedyną grupą gospodarstw, które w okresie powojennym nie przekroczyły ani też nie osiągnęły w tej dziedzinie stanu przedwojennego, są gospodarstwa powyżej 100 ha. W tej grupie gospodarstw areał uprawy buraków cukrowych leży znacznie poniżej stanu z 1933 roku.

Wzrost uprawy buraków cukrowych nie pociągnął za sobą znaczniejszego spadku uprawy ziemniaków (tabl. 42).[60]

W obrębie indywidualnej gospodarki chłopskiej uprawa ziemniaków wykazuje jedynie niewielkie wahania. Są one bardzo małe w gospodarstwach najmniejszych, nieco większe zaś w gospodarstwach średnich i drobnych. Duży spadek (niemal o połowę) uprawy ziemniaków obserwujemy natomiast w gospodarstwach powyżej 100 ha.

Dwie podstawowe uprawy okopowe, wskazują zatem na zdecydowane pierwszeństwo w tej dziedzinie gospodarstw indywidualnych i poważne niedociągnięcia na tym odcinku gospodarstw państwowych i spółdzielczych. Przyczyny tych niedociągnięć należy szukać w pierwszym rzędzie w niedoborze siły roboczej w tych gospodarstwach, a ponadto w niemożności zwiększenia nawożenia organicznego gleby, które jest konieczne przede wszystkim pod uprawy okopowe.

Trzeci dział upraw polowych — polowe rośliny pastewne — wykazują w porównaniu ze stanem przedwojennym dość duży wzrost (tabl. 43).[61]

W indywidualnych gospodarstwach chłopskich areał polowych roślin pastewnych wzrósł w stopniu mniej więcej jednakowym o około 20%. Znacznie większy wzrost obserwujemy w gospodarstwach powyżej 100 ha. Zwiększenie areału uprawy polowych roślin pastewnych, uznać można za dalszy przejaw intensyfikacji produkcji rolnej. Prokukcję, uzyskaną z bardzo jeszcze ekstensywnie prowadzonych użytków zielonych, zastępuje się w coraz większym stopniu produkcją znacznie wydajniejszych pasz w polu.

Tablica 43

**Polowe rośliny pastewne**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | procent | | |
| Poniżej 2 ha . | 7,5 | 8,8 | 117 |
| 2— 5 ha . . . | 8,8 | 10,8 | 123 |
| 5—20 ha . . . | 9,4 | 11,3 | 120 |
| Powyżej 100 ha | 9,7 | 17,6 | 182 |
| Ogółem | 9,2 | 13,5 | 147 |

Całość przemian, jakie nastąpiły w strukturze upraw między 1933 a 1961 rokiem, cechuje dążenie do dalszej intensyfikacji produkcji roślinnej. Przemiany te pozostawały pod wpływem oddziaływających na rolnictwo bodźców ekonomicznych. Dotyczy to zarówno upraw zbożowych, jak też okopowych i pastewnych. W przekroju poszczególnych grup gospodarstw rolnych przodują w intensyfikacji produkcji roślinnej przede wszystkim indywidualne gospodarstwa chłopskie, a wśród nich szczególnie gospodarstwa drobne i średnie. Obszary wysoko intensywnych i wysoko wydajnych upraw osiągnęły i znacznie przekroczyły nie tylko stan, jaki istniał przed wojną w tych grupach gospodarstw, lecz nawet stan przedwojenny w wielkich majątkach ziemskich, uważanych wówczas za przedsiębiorstwa najbardziej racjonalnie i intensywnie prowadzone. Osiągnięć takich nie stwierdzamy w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Wykazują one wprawdzie pewną intensyfikację w uprawie zbóż i zaopatrzeniu paszowym, lecz w uprawach okopowych ustępują one znacznie zarówno indywidualnej gospodarce chłopskiej jak i poziomowi wielkich przedsiębiorstw rolnych przed wojną.

Przechodzimy obecnie do ostatniego działu naszej analizy porównawczej, tj. do zbadania zmian w stanie inwentarza żywego. Rozpatrzmy najpierw obsadę bydła na 100 ha użytków rolnych w poszczególnych grupach gospodarstw (tabl. 44).[62]

Tablica 44

**Pogłowie bydła w latach 1933 i 1961**

| Grupy gospodarstw | 1933 | | 1961 | | Wskaźnik 1933 = 100 | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | bydło ogółem | w tym krowy | bydło ogółem | w tym krowy | | |
| | na 100 ha użytków rolnych | | | | bydło ogółem | w tym krowy |
| Poniżej 5 ha . . . . | . | 73,9 | 93,0 | 61,7 | . | 84,5 |
| 5—20 ha . . . . | . | 44,5 | 82,8 | 45,2 | . | 101,6 |
| Powyżej 100 ha . . . | . | 20,4 | 56,1 | 27,0 | . | 132,3 |
| Ogółem | 77,2 | 44,2 | 74,2 | 42,3 | 96,1 | 95,8 |

Pogłowie bydła nie osiągnęło jeszcze w badanej zbiorowości stanu z 1933 roku. Zaważył na tym niezwykle niski stan wyjściowy z 1945 roku. Rolnictwo raciborskie poniosło wskutek działań wojennych szczególnie dotkliwe straty w stanie inwentarza żywego, a wyrównanie strat na tym odcinku musiało zająć znacznie dłuższy okres czasu, niż wyrównanie strat w pozostałych dziedzinach gospodarki rolnej. Tym niemniej

różnice w obsadzie bydła między 1933 i 1961 rokiem nie są zbyt duże. Ilość bydła, przypadająca w 1961 roku na 100 ha użytków rolnych stanowi 96,1% jego ilości z 1933 roku.

Nie dysponujemy materiałem, pozwalającym na porównanie stanu bydła w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych. Porównanie takie możemy przeprowadzić jedynie w oparciu o dane o ilości krów, przypadających w poszczególnych grupach gospodarstw na 100 ha użytków rolnych. Stwierdzamy tu zjawisko niezmierne ciekawe. Okazuje się, że w 1961 roku ilość krów jest mniejsza od stanu z 1933 roku jedynie w gospodarstwach do 5 ha. W pozostałych grupach gospodarstw ich ilość wzrosła. W mniejszym stopniu podniosła się obsada krów w gospodarstwach 5—20 hektarowych, znacznie bardziej zaś w gospodarstwach powyżej 100 ha. Znaczny wzrost ilości krów w tej ostatniej grupie gospodarstw wynika jednak w pewnej mierze z przesunięć w obrębie samej hodowli bydła. Polegały one na wypieraniu przez bydło mleczne pozostałych rodzajów bydła, szczególnie zaś hodowli jałówek. O tym zjawisku wspomnieliśmy obszerniej już poprzednio.

Obraz podobny do zmian w pogłowiu bydła wykazują również zmiany w stanie trzody chlewnej (tabl. 45).[63]

Tablica 45

**Stan trzody chlewnej w latach 1933 i 1961**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | na 100 ha użytków rolnych | | |
| Poniżej 2 ha . | 181,5 | 160,8 | 88,6 |
| 2— 5 ha . . . | 90,5 | 89,2 | 98,6 |
| 5—20 ha . . . | 72,8 | 79,1 | 108,8 |
| Powyżej 100 ha | 18,5 | 30,9 | 162,0 |
| Ogółem | 72,4 | 70,5 | 97,4 |

Tablica 46

**Liczba koni w latach 1933 i 1961**

| Grupy gospodarstw | 1933 | 1961 | Wskaźnik 1933 = 100 |
|---|---|---|---|
| | na 100 ha użytków rolnych | | |
| Poniżej 5 ha . | 7,2 | 12,8 | 179 |
| 5—20 ha . . . | 23,7 | 26,5 | 112 |
| Powyżej 100 ha | 9,7 | 5,2 | 54 |
| Ogółem | 14,3 | 13,0 | 91 |

Ilość trzody chlewnej, przypadająca na 100 ha użytków rolnych jest nieco mniejsza niż w 1933 roku. Między poszczególnymi grupami gospodarstw istnieją jednak znaczne różnice. Gospodarstwa o powierzchni do 5 ha nie osiągnęły jeszcze poziomu przedwojennego, a gospodarstwa od 5 do 20 ha oraz gospodarstwa powyżej 100 ha przekroczyły stan z 1933 roku. W tej ostatniej grupie wzrost ilości trzody jest szczególnie duży. Tym samym stan inwentarza użytkowego w gospodarstwach powyżej 100 ha przekroczył znacznie stan, jaki istniał w tej grupie gospodarstw

przed wojną. Stąd wydaje się wynikać również znacznie wyższy niż przed wojną udział polowych roślin pastewnych w ogólnym areale użytków rolnych tej grupy gospodarstw, a także względnie duży obszar zasiewów zbóż paszowych. Gospodarstwa 5—20 hektarowe przekroczyły przedwojenny stan inwentarza użytkowego w stopniu znacznie mniejszym niż gospodarstwa wielkie. Jedynie gospodarstwa o powierzchni poniżej 5 ha nie mogły dotychczas przekroczyć poziomu z 1933 roku. Wydaje się jednak, że fakt ten związany jest w dużej mierze ze zmianą nastawienia gospodarczego tej grupy gospodarstw, a także pewien wpływ może wywierać i to, że dochody tych gospodarstw rekrutują się nie tylko z produkcji rolniczej, lecz także z pracy zarobkowej ich właścicieli w pozarolniczych gałęziach gospodarki narodowej, co oczywiście osłabia dążenie tych gospodarstw do podniesienia stopnia intensywności gospodarowania na roli.

Ciekawe zmiany stwierdzamy w liczbie koni, jaka przypada na 100 ha użytków rolnych w poszczególnych grupach gospodarstw (tabl. 46).[64]

Gospodarstwa do 5 ha posiadały w 1961 roku ilość koni, znacznie przewyższającą stan z 1933 roku. Pewien wzrost obserwujemy także w gospodarstwach od 5 do 20 ha. Jest to zjawisko o tyle ciekawe, że same tylko indywidualne gospodarstwa chłopskie posiadały w 1960 roku o 36 traktorów więcej niż wszystkie gospodarstwa rolne, łącznie z majątkami ziemskimi w 1933 roku.[65] Przy tym w okresie przedwojennym dysponowały traktorami prawie wyłącznie wielkie gospodarstwa kapitalistyczne. Stąd wzrost ilości koni w obrębie gospodarstw do 20 ha, wydaje się dość zaskakujący i trudny do wytłumaczenia. Jedyną przyczynę tego zjawiska upatrujemy w tym, że drobne gospodarstwa chłopskie przestały w okresie powojennym korzystać z krów jako siły pociągowej (tzw. bydło mleczno-robocze), a przestawiły się całkowicie na konie, jako siłę pociągową.

## UWAGI KOŃCOWE

Praca nasza ma charakter ogólny. Chodziło nam w niej z jednej strony o przedstawienie obrazu aktualnego stanu i kierunku produkcji rolnej w badanych grupach gospodarstw rolnych, zaś z drugiej strony usiłowaliśmy, o ile tylko dostępny nam materiał na to pozwalał, określić ogólny kierunek i zasięg przemian, jakie zaszły w sposobie gospodarowania oraz poziomie intensywności w porównaniu ze stanem przedwojennym. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że przeprowadzona w niniejszej pracy analiza nie wyczerpuje całej różnorodności i złożoności procesów, które składają się na przeobrażenia struktury ekono-

micznej poszczególnych grup gospodarstw rolnych. Dlatego też zamieściliśmy w możliwie szerokim zakresie zebrany przez nas materiał statystyczny i źródłowy, który stanowić może zarówno materiał informacyjny dla celów praktyki gospodarczej, jak i materiał wyjściowy do dalszych badań szczegółowych.

Mimo ogólnego charakteru, praca pozwoliła nam na zorientowanie się w zasadniczych kierunkach przemian w gospodarce rolnej. O rozwoju ekonomicznym rolnictwa, jako organicznej części składowej całej gospodarki narodowej, decydowały w okresie powojennym warunki przeobrażenia całego życia gospodarczego. Stawiane w tym czasie naszemu rolnictwu zadania spowodowały, że przystosowało ono rozmiary i strukturę produkcji do zmieniających się potrzeb rynkowych. W badanej przez nas zbiorowości chłopstwo wykazało umiejętność wykorzystania rozmaitych elementów koniuktury rynkowej, odpowiednio do posiadanych zasobów siły roboczej i środków produkcji. Stąd obecne znaczenie ekonomiczne poszczególnych grup gospodarstw rolnych zależy nie tyle od powierzchni zagospodarowanej ziemi, ile od ich nastawienia gospodarczego i poziomu intensywności. Z tego punktu widzenia należy stwierdzić, że gospodarstwami o szczególnie intensywnej i wszechstronnej produkcji rolniczej są obecnie prawie wszystkie, z wyjątkiem najmniejszych, gospodarstwa chłopskie. Nastawione w pierwszym rzędzie na hodowlę i popłatną produkcję artykułów pochodzenia zwierzęcego, nie zaniedbały one produkcji roślinnej, którą cechuje wysoki udział upraw okopowych, szczególnie buraków cukrowych oraz znaczne obszary zasiewów pszenicy. Ponadto dążą one do zapewnienia sobie odpowiedniej bazy paszowej, poprzez zwiększenie areału polowych roślin pastewnych. W rozwoju ekonomicznym tych gospodarstw zadziwiać musi fakt, że zdołały one w okresie powojennym osiągnąć i przekroczyć stopień intensyfikacji, jaki cechował wielkie gospodarstwa kapitalistyczne przed wojną.

Wzrost znaczenia gospodarczego, osiągnęły indywidualne gospodarstwa chłopskie przy jednoczesnym spadku liczby osób pracujących w rolnictwie. Wskazuje na to fakt, że liczba ludności rolniczej była w 1960 roku mniejsza niż w roku 1939. W dwunastu badanych przez nas wsiach, ludność rolnicza spadła z 4203 osób w 1939 roku do 3703 osób w roku 1960.[66] Stanowi ona zatem obecnie 88,1% ludności rolniczej z 1939 roku. Wobec tego, że areał użytków rolnych nie uległ prawie żadnym zmianom, albo też zmianom znacznie mniejszym od zmian w stanie ludności rolniczej, staje się oczywistym, że na 100 ha użytków rolnych przypada obecnie mniejsza liczba osób niż w roku 1939. Przy tym należy pamiętać, że szczególnie w gospodarstwach drobnych znaczna

część pracujących w nich osób jest nieraz bardzo luźno związana z pracą na roli. Posiada ona często drugie, dodatkowe miejsce pracy poza gospodarstwem. Wystarczy tu wskazać na wyniki spisu ludności rolniczej z czerwca 1957 roku, które ujawniły, że w powiecie raciborskim z 18 389 osób, pracujących w indywidualnych gospodarstwach rolnych o powierzchni poniżej 4 ha, aż 8311 osób posiadało stałe dodatkowe zajęcie poza tymi gospodarstwami.[67]

Wzrost stopnia intensyfikacji przy zmniejszającym się stanie ludności rolniczej nie byłby oczywiście możliwy, gdyby jednocześnie nie nastąpiło bardziej racjonalne niż przed wojną wykorzystanie siły roboczej oraz podniesienie wydajności pracy poprzez stosowanie, nawet w gospodarstwach stosunkowo niedużych, szeregu maszyn i urządzeń mechanicznych. Podczas gdy w 1933 roku w powiecie raciborskim wszystkie gospodarstwa rolne posiadały łącznie 788 siewników, 1094 kosiarki i żniwiarki, 89 snopowiązałek, 323 kopaczek do ziemniaków i 1099 młocarń, to same tylko indywidualne gospodarstwa chłopskie posiadały w 1960 roku 1324 siewniki, 1641 kosiarek i żniwiarek, 149 snopowiązałek, 819 kopaczek do ziemniaków i 1531 młocarń.[68] Jednocześnie rozpowszechniły się na wsi raciborskiej nowe formy korzystania z maszyn i urządzeń. Wystarczy wskazać, że w 1960 roku istniało tam 90 gospodarstw chłopskich, posiadających jako wspólną własność siewniki rzędowe oraz 37 gospodarstw, korzystających wspólnie z traktorów.[69]

Wspomniane wyżej procesy mogą świadczyć w pełni o wielkim kroku naprzód, jakiego dokonała indywidualna gospodarka chłopska w powiecie raciborskim w okresie powojennym. Kierunek przemian, jakie dokonały się w tym czasie w sposobie gospodarowania, prowadził do podniesienia stopnia intensywności zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej oraz podniesienia wydajności pracy w rolnictwie. Zakres tych przemian sięgał aż do drobnych, 2—5 hektarowych gospodarstw.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na jeszcze jeden aspekt tych przemian. Dokonały się one z chwilą, gdy włączony do organizmu gospodarczego Polski powiat raciborski znalazł się w nowych społeczno-ekonomicznych warunkach gospodarowania. Osiągnięte przez rolnictwo wyniki stanowią zatem potwierdzenie korzystnego wpływu tych warunków na całość życia gospodarczego w tym rejonie. Równocześnie zasięg przemian potwierdził słuszność prowadzonej w tym okresie polityki agrarnej. Indywidualne gospodarstwa chłopskie, w ich liczbie także gospodarstwa powstałe drogą parcelacji wielkich majątków ziemskich, nie tylko zajęły miejsce, jakie w gospodarce rolnej tego rejonu zajmowały wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa rolne, lecz nawet przekroczyły ich ówczesny poziom gospodarowania. Po kilkuletnim okresie przejściowych

załamań osiągają obecnie wyniki, pozwalające stwierdzić, że są one nadal „ośrodkiem szczególnie intensywnej i wszechstronnej produkcji rolniczej".[70]

Nie mogliśmy tego niestety stwierdzić o gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Jedne jak i drugie ustępują indywidualnej gospodarce chłopskiej pod względem intensywności i wszechstronności produkcji rolniczej. Jednakże różnice, jakie dzielą gospodarstwa państwowe od gospodarstw indywidualnych, są znacznie mniejsze od tych, jakie dzielą gospodarstwa spółdzielcze od gospodarstw indywidualnych. O ile PGR zaliczyć można do średnio intensywnych gospodarstw rolnych, o tyle spółdzielnie produkcyjne stanowią niewątpliwie najsłabszą pod względem osiąganych wyników grupę gospodarstw w badanej zbiorowości. Są to jednak gospodarstwa stosunkowo młode, nie posiadające jeszcze tak bogatych i długoletnich doświadczeń, jakie pozwoliły na osiągnięcie poważnych wyników przez indywidualną gospodarkę chłopską. Z uwagi jednak na wielką trwałość, jaką wykazały spółdzielnie produkcyjne szczególnie po 1956 roku oraz ich wzrastającą stabilizację organizacyjną, należy przypuszczać, że będą one stopniowo wzmacniały swoją pozycję ekonomiczną w gospodarce rolnej rejonu raciborskiego.

## PRZYPISY

1. Lenin: Kapitalizm w gospodarce rolnej. S. 131.
2. Lenin: Kwestia agrarna a „krytycy Marksa". Dzieła, tom XIII, Warszawa 1954; s. 179.
3. R. Weiner: Osiągnięcia rolnictwa raciborskiego w latach 1955—1958. Studia Śląskie, tom II, Opole 1958; oraz Monografia gospodarcza miasta i powiatu Raciborza. Instytut Śląski w Opolu.
4. S. Wysłouch: Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Wrocław 1956; s. 69. Powiat raciborski zaliczony został do rejonu II b.
5. Spis powierzchni użytków i zasiewów 1961. Materiały Ref. Statystyki Prez. PRN w Raciborzu.
6. Tamże.
7. R. Weiner: Uprzemysłowienie a struktura demograficzna i agrarna w powiecie kozielskim. Studia Śląskie, tom VI.
8. Spis powierzchni ..., o. c.
9. Zestawiono na podstawie podstawowych arkuszy spisowych spisu powierzchni użytków i zasiewów w r. 1961. W dalszym ciągu cyt.: Rp-1 i RS-1.
10. Rp-1, RS-1.
11. Por. przypis 3.
12. Rp-1.
13. RS-1.
14. RS-1.
15. Rp-1, RS-1.

16. Rp-1, RS-1.
17. B. Kopeć: System gospodarczy jako wyznacznik struktury ekonomicznej w rejonie. Zagadnienia Ekonomiki Rolnictwa, Nr 1/1958.
18. Rp-1, RS-1.
19. Rp-1, RS-1.
20. Przyczyny niskich obszarów zasiewów jęczmienia omawia S. Barącz w Komunikacie Instytutu Śląskiego, nr 23: O niektórych zmianach w strukturze zasiewów w powiecie głubczyckim. Wyciągnięte tam wnioski (s. 6) uważamy za trafne również w odniesieniu do powiatu raciborskiego.
21. Por. tablicę 33, s. 249.
22. Rp-1, RS-1.
23. Tamże.
24. Tamże.
25. Tamże.
26. Tamże.
27. Tamże.
28. Tamże.
29. Zjawisko to jest dość zaskakujące, gdyż w pobliżu, a nawet w obrębie badanej zbiorowości znajdują się dwa duże zakłady roszarnicze w Nędzy i Pietrowicach-Wielkich. Tym trudniej jest określić, jakie przyczyny powodują tak daleko idące ograniczenia upraw włóknistych. Można jedynie przypuszczać, że jedną z nich jest właśnie bliskość samej bazy zbytu. Uprawa lnu w pobliżu baz zbytu wydaje się bowiem mniej opłacalna niż w pewnej odległości od nich. Wtedy do względnie niskich cen skupu dochodzą bowiem nieproporcjonalnie wysokie stawki za dowóz surowca do bazy zbytu. Nie wdając się w merytoryczną ocenę tak ustalonych cen skupu i stawek przewozowych, pragniemy jedynie zwrócić uwagę na to, że mogą one w pewnych okolicznościach wpłynąć hamująco na uprawę roślin włóknistych w miejscach najkorzystniej położonych względem przedsiębiorstw przetwórczych.
30. Rp-1, RS-1.
31. Tamże.
32. Tamże.
33. W tabelach nie zostały ujęte działki pracownicze pracowników PGR (39,9 ha) oraz 2,4 ha ugorów.
34. Rp-1, RS-1.
35. Por. str. 225.
36. Dane procentowe z tabel 10—24.
37. Por. B. Kopeć: Systemy..., o. c. — Równowaga ekonomiczna gospodarstwa rolnego. Zagadnienia Ekonomiki Rolnictwa, 2/1960. — J. Okuniewski: Próba metody oznaczania kierunków produkcji rolniczej. ZER 1/1958.
38. B. Kopeć: Systemy..., o. c.
39. Dane z tablic 10—24.
40. Powierzchnię uprawy zbóż i okopowych oblicza się tu w procentach ziem ornych, gdyż metoda ta kładzie silny nacisk na związek między strukturą upraw a organicznym nawożeniem gleby.
41. Dane z tablic 10—24 oraz z tablicy 8.
42. Zestawiono na podstawie podstawowych arkuszy spisowych zwierząt gospodarskich, 1961. W dalszym ciągu cyt.: RZ-1.
43. Dane procentowe wyliczone z poprzedniej tablicy.
44. Rocznik Statystyczny woj. opolskigo, 1961, s. 110.

45. RZ-1.
46. Tamże.
47. Tamże.
48. Współczynniki te kształtują się następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| buhaje powyżej 1 roku | 1,00 | tuczniki razem | 0,12 |
| krowy | 1,00 | maciory | 0,25 |
| jałówki powyżej 1 roku | 0,60 | owce, kozy | 0,08 |
| jałówki od 6 mies. do 1 roku | 0,22 | konie pow. 3 lat | 1,00 |
| byczki od 6 mies. do 1 roku | 0,22 | konie od 1 roku do 3 lat | 0,70 |
| woły, wolce i opasy | 1,00 | konie do 1 roku | 0,40 |

Z ogólnej ilości bydła nie wlicza się tu młodzieży poniżej 6 mies., przyjmując stały jej obrót w ramach skupu lub uboju Z tych samych względów przyjęto jeden tylko współczynnik dla tuczników (Swidzinski, Zalecenia zootechniczne. Wyd. Prez. WRN Wrocław). Współczynniki te nie odbiegają w zasadzie od współczynników przeliczeniowych G. Blohma: Ekonomika i organizacja gospodarstw rolnych. Warszawa 1961; s. 79.

49. B. Kopeć: Systemy ..., o. c., Równowaga ..., o. c.
50. Tamże.
51. Por. tablicę 34, s. 250.
52. Swidzinski: Zalecenia ..., o. c.
53. Nie możemy niestety porównywać poszczególnych gromad. Spis rolny z 1933 r. jako ostatni opublikowany szczegółowy niemiecki spis rolny nie zawiera bowiem podziału na wsie (Landgemeinden). Zaś statystyka rolna z 1939 r. nie została w pełni opublikowana. Dostępna jest nam jedynie statystyka gromadzka z 1939 r., lecz zawiera ona tylko ogólne dane o ludności i ilości gospodarstw rolnych, co czyni ją prawie nieprzydatną dla naszej analizy porównawczej.
54. Jednorazowe badania Wydz. Statystyki Prez. WRN w Opolu. Materiały Ref. Statystyki Prez. PRN w Raciborzu.
55. Statistik des Deutschen Reiches. Landwirtschaftliche Betriebszählung 1933. Tom 459, 1, s. 71. — Jednorazowe badania ..., o. c.
56. Stat. d. D. R., tom 459, 1, s. 71; tom 460, s. 234; Rp-1, RS-1. Uwzględniliśmy tylko tę powierzchnię lasów, jaka w 1961 r. znajdowała się w badanej zbiorowości.
57. Stat. d. D. R. Tom 460, s. 360—361; Rp-1, RS-1.
58. Tamże.
59. Stat. d. D. R. Tom 460, str. 384; Rp-1, RS-1.
60. Tamże.
61. Tamże.
62. Stat. d. D. R., tom 459, 2, s. 142—143; RZ-1.
63. Tamże.
64. Tamże.
65. Stat. d. D. R., tom 461, 1, s. 102. Rocznik Statystyczny woj. opolskiego, 1961; s. 114—115.
66. Stat. d. D. R., Volks- Berufs- und Betriebszählung 1939. Gemeindestatistik, tom 559, zeszyt 4 oraz Spis Powszechny 1960. Materiały Ref. Statystyki Prezydium PRN w Raciborzu.
67. Rocznik Statystyczny woj. opolskiego. 1958; s. 157.
68. Stat. d. D. R., tom 461, 1, s. 102; oraz Rocznik Statystyczny woj. opolskiego 1961, s. 114—115.
69. Rocznik Statystyczny woj. opolskiego. 1961; s. 115.
70. S. Wysłouch, Studia ..., o. c.

ALFRED KONIECZNY

# SPRAWA WYWŁASZCZENIA DZIAŁACZY POLSKICH ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W LATACH 1940—1944

*Studium materiałowe*

Poszukiwania archiwalne w zespole byłej rejencji opolskiej doprowadziły niedawno do odkrycia ciekawych materiałów dotyczących zagadnienia wysiedlenia i wywłaszczenia działaczy polskich Śląska Opolskiego w czasie II wojny światowej. Stanowią one istotne uzupełnienie studium F. Połomskiego: „Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944".[1] Wybraliśmy niektóre z nich dla pokazania ile kłopotów miały władze niemieckie ciągle jeszcze z silnym żywiołem polskim na Górnym Śląsku. Dla odpowiedniego zrozumienia zaś ich wymowa, a jednocześnie w nawiązaniu do istniejących już ustaleń uznaliśmy za celowe poprzedzić wybór kilkoma uwagami wstępnymi.

Po ataku Niemiec hitlerowskich na Polskę przystąpiono do ostatecznego zlikwidowania polskiego życia organizacyjnego na terenie III Rzeszy. Na Śląsku Opolskim skazano również na zagładę działające tu wciąż jeszcze organizacje i towarzystwa polskie, rodziny zaś zasłużonych działaczy polskich dotknęły aresztowania, a majątek ich ulec miał konfiskacie. Realizacja tych zamierzeń przyszła władzom niemieckim tym łatwiej, gdyż jak pisał szef opolskiego gestapo „skończyły się wreszcie czasy, kiedy w polityce mniejszościowej trzeba było mieć wzgląd na ludność niemiecką w Polsce ".[2]

Już 4. IX. 1939 r. szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy *(RSHA)* wydał rozporządzenie dotyczące represji wobec Polaków.[3] W trzy dni później w ministerstwie spraw wewnętrznych (MSW) zakomunikowano przedstawicielom Związku Polaków w Niemczech decyzję o rozwiązaniu Związku i jego towarzystw, o zamknięciu szkół mniejszościowych, drukarń i instytucji spółdzielczych.[4] Zarząd mienia pol-

skich organizacji oddany został w ręce specjalnego komisarza, radcy MSW Schmida, powołanego zarządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z 12. IX. 1939 r.[5] Ponadto gestapo opolskie przeprowadziło w dniach od 11 do 12 września aresztowania czołowych działaczy polskich Opolszczyzny, kierując ich następnie do obozów koncentracyjnych.[6]

Te wszystkie kroki nie zadowalały jednak jeszcze władz rejencji. Na Śląsku Opolskim pozostawała bowiem nadal zwarta masa polskiego ludu. Wprawdzie klęska militarna Polski wprowadziła niejeden zamęt w umysłach, doprowadziła do załamań, niemniej władze rejencji były przekonane, że samą tylko polityką asymilacyjną długo jeszcze nie rozwiążą sprawy polskiej. Szukano więc innego rozwiązania problemu, u którego podstaw legło przeświadczenie, że na Opolszczyźnie obok zdecydowanych, niepodatnych na germanizację Polaków, znajduje się liczna grupa polskiej ludności o niesprecyzowanej świadomości narodowej, tzw. *labile Zwischenschicht*. Wobec tej ostatniej grupy nie potrzeba było — zdaniem władz — stosować już radykalnych środków germanizacyjnych, wystarczające były w zupełności „łagodne środki". Zupełnie odmiennie kształtowało się jednak stanowisko w odniesieniu do grupy zdecydowanych Polaków, w większości przywódców polskiej mniejszości narodowej i ich rodzin. Grupę tę postanowiono usunąć z terenu Śląska Opolskiego, a majątek jej skonfiskować. Pierwszym etapem w realizacji tego planu były wspomniane już aresztowania z 11 do 12 września 1939 r., następnym miała być akcja wysiedlania z terenu rejencji rodzin najaktywniejszych działaczy polskich i ich wywłaszczenie.

Dnia 9. XI. 1939 r. prezydent rejencji opolskiej w nawiązaniu do przemówienia Hitlera w Reichstagu z 6 października, poświęconego m. in. potrzebie uregulowania stosunków narodowościowych przy budowie nowego ładu w Europie, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z propozycją wysiedlenia na teren Generalnego Gubernatorstwa przywódców mniejszości polskiej ze Śląska Opolskiego. Akcją objętych miało zostać około 200 osób.[7] Minister najwidoczniej zaaprobował propozycję prezydenta rejencji, bo już 23. XII. 1939 r. nadprezydent prowincji śląskiej skierował do Opola odpowiednie zarządzenie wykonawcze. Zgodnie z nim na teren Generalnego Gubernatorstwa wysiedlonych miało zostać po 40—50 rodzin polskich z każdego powiatu „zagrożonego pod względem narodowym"; zaznaczono jednocześnie, że w pierwszym rzędzie mają być brane pod uwagę osoby posiadające nieruchomości rolne oraz należące do warstwy inteligencji.[8] W następnych tygodniach poszczególni landraci przedstawiali w rejencji odpowiednio umotywowane wnioski, w których pierwotnie zakreślone limity częstokroć przekraczano. Np. landrat strzelecki domagał się wy-

siedlenia 87 rodzin, opolski 74 rodzin, raciborski 70 rodzin, oleski 68 rodzin, bytomski 69 rodzin, lubliniecki 50 rodzin, kozielski 49 rodzin, prudnicki 42 itd.[9] Ogółem przeszło 500 rodzin polskich zostało skazanych na wygnanie i wyzucie z ojcowizny. Wykonanie tak szeroko zakrojonej akcji wysiedlenia nie doczekało się jednak realizacji. Zarządzeniem nadprezydenta we Wrocławiu z 9. III. 1940 r. całą kampanię zawieszono do czasu wydania ostatecznej decyzji przez ministra spraw wewnętrznych, który — jak przekonują załączone dokumenty — podniósł zasadnicze zastrzeżenia. W miejsce planowanych wysiedleń przyszły nowe zasady traktowania Polaków-obywateli Rzeszy, obejmujące wszystkie wschodnie prowincje państwa niemieckiego. Opracowano je na specjalnej konferencji w MSW 4. IV. 1940 r. w porozumieniu z innymi naczelnymi czynnikami państwowymi. Konferencja ta zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

W MSW zebrali się tego dnia: przedstawiciel Bormanna, delegat szefa SS Himmlera, delegat Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i wyżywienia oraz delegaci innych zainteresowanych resortów.[10] Przemówił do nich z ramienia MSW dr Vollert, który wskazał na przedsięwzięte już kroki wobec Polaków obywateli Rzeszy. Dalej stwierdził, że do tej pory nie przedsięwzięto jednak jeszcze generalnych środków przeciwko masie Polaków posiadających obywatelstwo niemieckie. Podjęcie ich napotyka na trudności z uwagi na zróżnicowaną sytuację sprawy polskiej w poszczególnych prowincjach. Ponadto realizacja pewnych zainicjowanych już zamierzeń w niektórych rejencjach (Opole, Piła), ujawniła dodatkowe trudności w związku ze służbą wojskową członków rodzin przewidzianych np. do wysiedlenia. Dlatego też narada miała rozstrzygnąć następujące kwestie:

1. Czy z terenów wschodnich należy obecnie wysiedlić Polaków obywateli Rzeszy (z zaznaczeniem, czy wszystkich Polaków, czy też tylko posiadających nieruchomości, albo tylko przywódców oraz czy terenem wysiedleń miało być Generalne Gubernatorstwo, czy też centralne prowincje Rzeszy)?
2. Jak postąpić z majątkiem Polaków, którzy wyjechali za granicę przed wybuchem wojny, którzy przebywają obecnie w obozach koncentracyjnych względnie zostali wydaleni z terenów pogranicznych?
3. Co przedsięwziąć wobec Polaków odbywających służbę wojskową?

Przed przystąpieniem do debaty podkreślono wyraźnie zasadę, że w czasie wojny nie może tymi decyzjami zostać zahamowana w żaden sposób produkcja tak rolnicza, jak i przemysłowa.[11]

Jako pierwszy głos zabrał przedstawiciel szefa SS Fähndrich, podając

do wiadomości punkt widzenia swego mocodawcy: Reichsführer SS stał na stanowisku, że w chwili obecnej nie należałoby rozpoczynać przerzucania mas ludności do Generalnego Gubernatorstwa z uwagi na znaczne przeludnienie tego terenu. Rozproszenie zaś Polaków po całej Rzeszy utrudniłoby nadzór nad nimi. Jeśli zamierza się przystąpić do kwestii wywłaszczenia, wtedy należy także rozstrzygnąć sprawę dalszego przeznaczenia skonfiskowanego mienia; w każdym razie w czasie trwania wojny nie można dokonywać przeniesień własności, zarząd zaś tych majątków przez powierników nie stanowi zadowalającego rozwiązania. Zdaniem szefa SS zagadnienie wysiedlenia nie jest obecnie aż tak bardzo palące i dlatego należałoby sprawę odłożyć na okres powojenny, a tymczasem przywódców polskich ścigać środkami policyjnymi.

Wywody Fähndricha podzielił delegat zastępcy fuehrera, radca Neesse. Również i on stanął na stanowisku, że Generalne Gubernatorstwo nie jest w stanie pomieścić nowych ludzi, rozproszenie zaś po prowincjach Rzeszy jest niecelowe także ze względów rasowych. Najsłuszniej — jego zdaniem — będzie zatem pozostawienie Polaków nadal na obszarach pogranicza, gdzie ich nadzorowanie będzie skuteczniejsze. W chwili obecnej należałoby ograniczyć się tylko do represji wobec przywódców polskich, a całą sprawę odłożyć do zakończenia wojny. Wskazał również, że dotychczas podjęte kroki wywołały przykre następstwa w wojsku.

Kolejni mówcy ograniczyli się tylko do podkreślenia aprobaty wobec wysuniętych już koncepcji, wskazano jedynie wyraźniej, że Generalne Gubernatorstwo nie powinno być terenem przesiedleń z uwagi na niebezpieczeństwo dla powodzenia tam akcji germanizacyjnej. Obawiano się bowiem, że przesiedleńcy mogą tam wytworzyć niebezpieczną warstwę kierowniczą.

Wreszcie zabrał głos przedstawiciel OKW Huchzermeier. Stwierdził on, że niemożliwością jest zwolnienie z wojska wszystkich członków polskiej grupy narodowej. Zwolnieni zostaną jednak krewni tych Polaków, którzy przed albo po wybuchu wojny schronili się za granicę, którzy nadal przebywają w obozach koncentracyjnych oraz tych, którzy przed lub po wybuchu wojny względnie po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego wydaleni zostali z terenów pogranicznych.

Jako ostatnią, omawiano sprawę traktowania majątku Polaków, którzy schronili się za granicę, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych albo wydaleni zostali z pogranicza. Zgodnie uznano, że w pierwszych dwóch przypadkach należy dokonać konfiskaty bez odszkodowania w oparciu o ustawę z 14. VII. 1933 r.[12] Sprawa konfiskaty mienia osób wydalonych miała zostać ostatecznie rozstrzygnięta po zasięgnię-

ciu opinii komisarza dla umacniania niemczyzny. Delegat *Stanu Żywiciel Rzeszy* zaapelował o szybkie załatwienie tej sprawy, widząc w zwłoce zagrożenie produkcji, zwłaszcza że przedstawiciel gestapo zakomunikował o przewidzianym zwolnieniu niektórych osób z obozów koncentracyjnych, wobec których zaproponował wydanie zakazu przebywania na terenach granicznych. Ostatecznie konferencja zakończyła się ustaleniem trzech generalnych zasad w odniesieniu do Polaków obywateli Rzeszy:

1. ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej we wschodnich prowincjach Rzeszy nie można przeprowadzić w okresie wojny;
2. Polakom, którzy uszli za granicę lub przebywają w obozach koncentracyjnych, należy skonfiskować majątek;
3. bracia i synowie Polaków, którzy schronili się za granicę albo przebywają w obozach koncentracyjnych lub zostali wydaleni, będą zwolnieni z Wehrmachtu (por. aneks I).

W taki oto sposób zawieszona została na okres wojny planowana akcja wysiedlania na Śląsku Opolskim. Landraci byli z takiego obrotu sprawy niezadowoleni, czemu dawali wyraz niejednokrotnie w swoich raportach. Dla przykładu landrat opolski pisał 14. X. 1940 r. do prezydenta rejencji:

„Wydaje mi się ciągle rzeczą konieczną, aby w interesie krzewienia niemczyzny wysiedlono z powiatu opolskiego około 30—50 rolników, należących do mniejszości polskiej i działających w ramach polskiego ruchu. Wysiedlenie takie oddziałałoby bardzo silnie na tzw. warstwę pośrednią, wiadomo bowiem, jak bardzo rozwinięte jest wśród miejscowej ludności przywiązanie do ojcowizny."[13]

Minister spraw wewnętrznych przystępując do realizacji postanowień zapadłych na kwietniowej konferencji przekazał 3. V. 1940 r. niezbędne wytyczne wszystkim nadprezydentom i prezydentom rejencji we wschodnich prowincjach Rzeszy, prosząc ich jednocześnie o zajęcie stanowiska wobec ustalonych zasad.[14] Prezydent rejencji opolskiej przesłał 1. VI. 1940 r. w odpowiedzi ministrowi obszerny i niezwykle ciekawy memoriał (por. aneks II). Przedstawił w nim znane nam już represje antypolskie z początków września 1939 r., poruszył sprawę likwidacji majątku organizacji polskich, zwłaszcza kwestię likwidacji wierzytelności Banków Ludowych. Dając wyraz swojemu zadowoleniu ze skasowania polskich nabożeństw wskazał jednocześnie na fatalne następstwa dla zwalczania języka polskiego, jakie wynikły przez zlikwidowanie granicy polsko-niemieckiej oraz zatrudnienie na Śląsku polskich jeńców wojennych i robotników cywilnych, co zmusza miejscową ludność do używania języka polskiego. Zdaniem prezydenta „byłoby wielce korzystne, gdyby w miejsce Polaków można by na Górnym Śląsku zatrud-

nić jeńców wojennych i robotników innych narodowości". W dalszym ciągu prezydent niezadowolony z zawieszenia przygotowanej już kampanii wysiedleń, przyłączył się do zastrzeżeń upatrujących w Generalnym Gubernatorstwie teren dla ewentualnych przesiedleń. Zasadnicze zastrzeżenia uzasadniał względami rasowymi, „wysiedlenie przysporzyłoby bowiem Generalnej Guberni ewentualnie warstwę kierowniczą, silnie zmieszaną z krwią niemiecką". Zaproponował więc rozwiązanie, aby ludność rolniczą po wywłaszczeniu osadzić w rozproszeniu w zachodnich i południowych Niemczech jako robotników rolnych.

Dalsze uwagi odnoszą się do stosowania ustawy o ochronie granic Rzeszy i środków odwetowych z 1937 r. Zdaniem prezydenta przy udzielaniu zezwoleń przy obrocie nieruchomości należy uwzględnić fakt, że ludność rolnicza prowincji głosowała w 1921 r. w bardzo wielkiej części, a w wielu miejscowościach nawet w przeszło 90%, za Polską. Chcąc brać pod uwagę tę okoliczność, należałoby uznać całą ludność za niepewną pod względem narodowym. Odmawianie zezwoleń w takim rozmiarze przy jednoczesnym braku odpowiednich nabywców nie jest jednak do pomyślenia, bo doprowadziłoby do gospodarczej katastrofy. Stosowanie ustawy z 1937 r. nie może więc być tak rygorystyczne.[15]

Nawiązując do zarządzenia z 3. V. 1940 roku, zażądał minister spraw wewnętrznych 19 lipca od prezydentów rejencji wschodnich prowincji, uzupełnienia sprawozdań danymi liczbowymi o Polakach, którzy przed albo po wybuchu wojny schronili się za granicę, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych oraz którzy przed albo po wybuchu wojny zostali wydaleni z obszaru pogranicznego. Jednocześnie minister zażądał informacji o osobach z powyższych trzech kategorii, posiadających nieruchomości rolne lub zakłady przemysłowe oraz o ich krewnych, odbywających służbę wojskową. Komunikując prezydentom podjęte już przez gestapo konfiskaty mienia pierwszych dwóch kategorii osób, polecił w terminie do 1. IX. 1940 r. złożyć oświadczenie, czy także wobec trzeciej grupy należy zastosować taki sam środek[16] (por. aneks III).

Na dzień przed upływem wyznaczonego terminu prezydent rejencji opolskiej wystosował odpowiedź do MSW, podając liczbę osób, które schroniły się za granicą — 12 osób, liczbę osób, przebywających w obozach koncentracyjnych — według stanu na dzień 1 lipca 1940 r. — 143 osoby oraz liczbę wydalonych z rejencji Polaków — 18 osób (por. aneks IV). W odpowiedzi nie zawarto jednak żądanych informacji o stanie majątkowym wspomnianych osób, ani też dane i krewnych służących w wojsku. Prezydent zaznaczył jedynie, że wobec wielodzietności górnośląskich rodzin ta ostatnia liczba będzie stosunkowo duża. Jeśli

chodzi o kwestię majątku osób wydalonych, prezydent wypowiedział się w zasadzie również za konfiskatą. Nie omieszkał również wyrazić swego niezadowolenia wobec kroków rządowych wymierzonych przeciwko Polakom, pisał bowiem: „Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w ogóle środki przedsięwzięte są niezwykle łagodne".[17]

Nadesłane sprawozdania poszczególnych prezydentów rejencji nie zadowoliły widocznie ministra spraw wewnętrznych; w każdym razie posiadanie tylko ilościowych danych uznał za niewystarczające i dlatego w ślad za pismem z 19. VII. 1940 r. wystosował 9 września nowe zarządzenie. Prezydentom polecono możliwie szybko przedłożyć imienne wykazy wszystkich trzech wspomnianych grup Polaków, jak też wykazów osób odbywających służbę wojskową.[18] Niedługo potem podobne zarządzenie wystosował *RSHA* do podległych placówek gestapo we wschodnich prowincjach.[19] Wywłaszczenie zatem miało być wspólnym dziełem czynników rządowych i policyjnych.

Trwające dotychczas wątpliwości co do majątku osób wydalonych z terenów pogranicznych rozwiązało zarządzenie ministra spraw wewnętrznych z 12. XI. 1940 r. (por. aneks V). Zakomunikowano w nim prezydentom wschodnich rejencji Rzeszy, że majątek osób wydalonych zostanie również skonfiskowany w zasadzie bez odszkodowania. Podobnie postąpić miano także z mieniem osób zmarłych w obozach koncentracyjnych. Minister wyraził także zgodę na usuwanie z terenów pogranicznych osób zwalnianych z obozów koncentracyjnych z równoczesnym skonfiskowaniem ich majątku. Ponownie wezwano też prezydentów do przedstawienia wykazów Polaków, służących w wojsku oraz polecono, by komisje poborowe nie wcielały więcej krewnych polskich rodzin, wobec których planowano wywłaszczenie.[20]

Sporządzenie wszystkich wymagających wykazów musiało prawdopodobnie sprawiać władzom niemieckim wiele kłopotów. Po wielokrotnych monitach w rejencji opolskiej — zresztą chyba nie odosobnionych — zwołano 15. XI. 1940 r.[21] nową konferencję w MSW, po której termin złożenia wykazów został przedłużony do połowy lutego 1941 r.,[22] a do gestapo opolskiego skierowano prośbę o pomoc w ich przygotowaniu. W nawiązaniu do postulatów konferencji powstało zapewne też pismo ministra spraw wewnętrznych do szefa Służby Pracy *(Reichsarbeitsführer im RAD)* w sprawie zwolnienia ze służby pracy i nie powoływania do niej członków rodzin polskich, objętych represjami.[23] To nowe zarządzenie nie znalazło jednak zastosowania na Opolszczyźnie, jak wynika bowiem z pisma prezydenta rejencji z 25. IV. 1942 r. ze wspomnianych trzech grup rodzin przewidzianych do wywłaszczenia nikt nie odbywał Służby Pracy.[24]

Gestapo opolskie włączyło się zdecydowanie do akcji wywłaszczenia. Dnia 1 lutego przedstawiło prezydentowi rejencji wykaz Polaków przebywających nadal w obozach koncentracyjnych, a zawnioskowanych do pozbawienia majątku,[25] wkrótce potem dalsze wykazy osób, które po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego miały zostać wydalone z rejencji i wywłaszczone, którzy po uprzednim już wydaleniu mieli obecnie zostać pozbawieni majątku oraz wykazy członków rodzin objętych represjami, przebywających w wojsku.[26] Brakujące jeszcze listy emigrantów, wydalonych z rejencji oraz Polaków przebywających w dalszym ciągu w obozach koncentracyjnych — o które MSW nieustannie się upominało — przekazał prezydent rejencji po uzgodnieniu ich z gestapo 12. IV. 1941 r.[27]

Minister spraw wewnętrznych dysponując niezbędnymi materiałami statystycznymi i danymi osobowymi mógł przystąpić do dalszego etapu akcji wywłaszczenia polskich działaczy, do rozstrzygnięcia kwestii dalszych losów skonfiskowanego mienia. W niektórych przypadkach likwidacja majątku posunęła się już wprawdzie daleko naprzód, ale nie było ciągle jasnego poglądu w sprawie zarządu tego mienia, ewentualnego spieniężenia itp. 2. IV. 1942 r. minister spraw wewnętrznych zwrócił się do prezydenta rejencji opolskiej z prośbą o złożenie sprawozdania w przedmiocie przyszłego przeznaczenia skonfiskowanego mienia polskiego.[28] W odpowiedzi, jaką prezydent przekazał po dziesięciu dniach do MSW stwierdzono, że konfiskata odbywa się na rzecz kraju pruskiego, zaś sprawa dalszego zużytkowania mienia pozostawiona jest do dyspozycji landratów, którzy w porozumieniu z powiatowymi władzami partyjnymi i społecznymi *(Kreisleiter und Kreisbauernführer)* poczynią odpowiednie kroki.[29] Nie wiadomo, w jakiej mierze minister podzielił stanowisko opolskiego prezydenta rejencji, w każdym razie istnieć musiały rozbieżności i wątpliwości, które doprowadziły do zwołania nowej konferencji w MSW w dniu 26. V. 1942 r.[30] (por. aneks VI).

Na porządku dziennym konferencji stanęły sprawy zarządu skonfiskowanego mienia polskiego, kręgu osób, których objąć miały represje oraz zagadnienie rozmiarów konfiskaty. Zebrani byli zgodni co do konieczności przeprowadzenia w każdym wypadku zawłaszczenia odpowiedniego postępowania likwidacyjnego, które prowadzić miała tzw. Bodenstelle. Zgoda panowała również w kwestii udziału lokalnych władz administracyjnych i partyjnych przy wydawaniu ostatecznych decyzji. Jeżeli chodzi o krąg osób, których dotyczyć miały omawiane represje, powtórzono zasady ustalone na kwietniowej konferencji z 1940 r. (z późniejszymi uzupełnieniami). Nastąpiło jednak poniekąd ich dalsze rozwinięcie, ustalono bowiem, że przy osobach zwalnianych z obozów kon-

centracyjnych w każdym wypadku zamierzonego wydalenia z pogranicza potrzebne jest dokładne uzasadnienie. Powtórzono raz jeszcze, że osób wydalonych nie wolno osiedlać na terenie Generalnego Gubernatorstwa z uwagi na niebezpieczeństwo wytworzenia tam warstwy kierowniczej *(Führerschicht)*. Osoby te należy przenieść za pośrednictwem urzędów zatrudnienia do centralnych prowincji Rzeszy. Podkreślono dalej, że represje dotyczyć mają nie tylko bezpośrednio osób wydalonych, lecz także członków ich rodzin. Wreszcie w odniesieniu do rozmiarów konfiskaty ustalono, że skasowaniu ulec ma nie tylko mienie nieruchome, ale również sumy pieniężne, mienie ruchome oraz prawa. W niektórych wypadkach przewidziano możność złagodzenia tych represji.[31]

W ten sposób na szczeblu centralnym zadecydowano o wszystkich istotnych problemach akcji wywłaszczenia. Mogła ona obecnie nabrać już rozmachu. Wypada jeszcze nadmienić, że z chwilą wydania rozporządzenia kanclerza Rzeszy z 29. V. 1941 r. likwidacja majątku polskiego mogła być przeprowadzona już tylko na rzecz Rzeszy. Tego samego dnia nastąpiło też oficjalne włączenie *Bodenstelle* do administrowania polskiego mienia, wobec którego decyzja o ostatecznym przeznaczeniu pozostawiona została uznaniu prezydentów rejencji.[32]

Likwidacja polskiego mienia nie mogła oczywiście być dokonana od razu, jednym zamachem. Istniejące w tym zakresie przepisy ustaliły odpowiednie postępowanie, rozpadające się na kilka etapów. Pierwszym stadium było wniesienie do ministra spraw wewnętrznych *(RSHA)* wniosku o zastosowanie represji. Po ich rozpatrzeniu minister w oparciu o ustawę w sprawie konfiskaty mienia wrogiego dla narodu i państwa niemieckiego z 14. VII. 1933 r. wydawał w drodze indywidualnych aktów decyzję o tzw. *Volks-* i *Staatsfeindlichkeit*. Decyzje te upoważniały z kolei prezydenta rejencji w oparciu o rozporządzenie z 31 maja 1937 r. do orzeczenia w przedmiocie dokonania zajęcia — *Beschlagnahme* polskiego mienia. Realizatorem tych orzeczeń było gestapo. Zajęcie łączyło się z reguły z ustanowieniem zarządu powierniczego *(Treuhänder)*. Ostatnim wreszcie etapem było przedsięwzięcie ostatecznej konfiskaty — *Einziehung* oraz zadecydowanie o losach skasowanego mienia (np. włączenie do obszaru gromady, sprzedaż w ręce niemieckie, przekazanie na cele kolonizacyjne itp. O ile przy dokonywaniu *Beschlagnahme* nie napotykano na większe trudności, o tyle *Einziehung* sprawiało władzom niemieckim niejeden kłopot. W postępowaniu likwidacyjnym trzeba było np. zadbać o zablokowanie kont bankowych, o zabezpieczenie oszczędności, o wyszukanie odpowiadającego wymogom nabywcy itp. Dlatego też od dokonanego zajęcia do zarządze-

nia konfiskaty upływało nieraz sporo czasu ku niezadowoleniu tak władz lokalnych, jak i MSW. Pragnąc sprawę posunąć zdecydowanie naprzód, prezydent rejencji opolskiej wystosował 3. XII. 1941 r. tajne pismo do landratów w Kożlu, Strzelcach Op., Lublińcu, Prudniku, Opolu, Raciborzu i Oleśnie z żądaniem przedstawienia mu niezwłocznie konkretnych wniosków co do ostatecznego przeznaczenia konfiskowanych majątków polskich.[33] Nadsyłane propozycje zawierają wiele ciekawego materiału faktycznego, ważnego ze względu na to, że późniejsza praktyka i działalność prezydenta rejencji ograniczyły się praktycznie do ich akceptacji. Wśród wniosków najbardziej ciekawe wydają się sugestie landrata oleskiego w odniesieniu do majątku rodzin Jakuba i Jana Pieloków.[34] Jego zdaniem mienie ich miało zostać sprzedane zgodnie z procedurą właściwą przy kolonizacji, nabywcy zaś winni być wzorowymi rolnikami, mogącymi świecić przykładem miejscowym chłopom. Nabywcy powinni też odpowiadać warunkom do objęcia stanowisk np. sołtysa, *ortsgruppenleitera* czy *ortsgruppenführera*.

Trudno ustalić rzeczywiste rozmiary akcji wywłaszczenia majątków zasłużonych działaczy polskich Opolszczyzny w latach II wojny światowej. Zachowane materiały dotyczą tylko okresu 1941—1943, w którym udało się ustalić przeszło 30 przypadków. Przypuszczalnie nie były to jednak jedyne represje tego rodzaju na terenie rejencji opolskiej. Nie wdając się w drobiazgowe przedstawiania poszczególnych przypadków, ujęto je w zbiorowy wykaz, w którym zaznaczone zostały kolejne etapy zawłaszczenia polskiego mienia (por. aneks VII).

Na koniec parę słów poświęcić wypada także zagadnieniu członków rodzin objętych represjami, którzy odbywali służbę w Wehrmachcie. Jak wspomniano ogólne zasady w tym przedmiocie ustalone zostały w czasie kwietniowej konferencji z 1940 r. Zostały one następnie zawarte w specjalnym rozporządzeniu Naczelnego Dowództwa Armii z 28. IV. 1941 r.[35] Trudno jednak przypuszczać, aby przepisy te znalazły szersze zastosowanie.[36] Coraz trudniejsza sytuacja kadrowa armii niemieckiej, idąca w parze z niepowodzeniami na froncie, skłoniła ministra spraw wewnętrznych do zwrócenia się 5. IV. 1943 r. do prezydentów wschodnich rejencji z zapytaniem, czy celowe jest dalsze zwalnianie członków polskich rodzin z armii względnie brygad Służby Pracy oraz czy nie byłoby możliwe ponowne wcielenie do Wehrmachtu osób uprzednio zwolnionych.[37] Prezydent rejencji opolskiej w swojej odpowiedzi z połowy maja 1943 r. wypowiedział się przeciwko dalszemu zwalnianiu Polaków, uważając, że nie stanowią oni wcale gorszego żołnierza, kiedy zaś w dążeniu do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa

korzysta się z milionowych rzesz obcych wojsk pomocniczych i robotników cywilnych, dlaczegóż by miano rezygnować z Polaków obywateli Rzeszy, którzy przecież na równi z innymi obywatelami pragną korzyści z tytułu posiadania obywatelstwa państwa niemieckiego. Zwolnienie z Wehrmachtu, albo też zaniechanie poboru winno mieć miejsce tylko w szczególnych przypadkach, o których zadecydować powinno gestapo.[38] Ostatecznie zapadła jednak decyzja, w oparciu o którą miano nadal zwalniać z wojska i *RAD (Reichsarbeitsdienst)* względnie nie powoływać tych, których krewni schronili się za granicę, pozostawali w obozach koncentracyjnych oraz zostali wydaleni z obszaru pogranicznego.[39]

W taki oto sposób warunki wojenne zmodyfikowały antypolskie plany władz niemieckich — od szeroko zakrojonych przygotowań wysiedleńczych do ograniczonych prewencyjnych wywłaszczeń najbardziej zasłużonych działaczy.

PRZYPISY

1. „Studia Śląskie". Seria Nowa, Opole 1956; t. I, s. 189—231.
2. WAP Wrocław, Rejencja Opolska Wydział I (w dalszym ciągu skrót: RO I) 2104, fol. 232, pismo z dnia 13. IX. 1939 r.
3. RO I 1939, fol. 511; RO I 2104, fol. 9.
4. RO I 2104, fol. 57—59, sprawozdanie z narady w MSW z 7. IX. 1939 r.
5. Ibidem, fol. 35.
6. Ibidem, fol. 61—69, pismo gestapo z 13. IX. 1939 r.; por. też RO I 1939, fol. 413, pismo prezydenta policji z Gliwic do prezydenta rejencji z 18. IX. 1939 r.
7. F. Połomski, op. cit., s. 196—197, 219—220.
8. Ibidem, s. 221.
9. Ibidem, s. 223—231, aneks II.
10. RO I 2168, fol. 7—14, sprawozdanie z konferencji.
11. Na moment ten zwracano później jeszcze niejednokrotnie uwagę. Por. np. ibidem, fol. 289, MSW do prezydenta rejencji 27. IV. 1942 r.: „Bei Ihrer Stellungsnahme bitte ich auch dem Gesichtspunkt Rechnung zu tragen, dass eine Beunruhigung der Bevölkerung, eine Vermehrung unzufriedener Elemente und eine Störung des Arbeitseinsatzes während der Dauer des Krieges vermieden werden muss, soweit nicht zwingende politische Gründe es unbedingt erfordern." Jeszcze wcześniej prezydent rejencji pisał 6. VIII. 1940 r. do MSW: „Die Beschlagnahme ländlichen Grundbesitzes hat unter der Bevölkerung eine grosse Unruhe hervorgerufen und häufig auch zum vorzeitigen Verkauf des Inwentars geführt." — RO I 1940, fol. 177.
12. Gesetz über die Einziehung volks- und staatsfeindlichen Vermögens vom 17. Juli 1933. RGBl. I, s. 479.
13. RO I 1940, fol. 277—278. Por. też pismo nadburmistrza raciborskiego do prezydenta rejencji z 14. X. 1940: „Da zur Zeit die Umsiedlung der Deutschen aus dem Buchenland vorgenommen wird..., ist von der Bevölkerung wiederholt von

der Notwendigkeit und Möglichkeit einer Aussiedlung der polnischen Minderheitsangehörigen gesprochen worden. Die Bevölkerung von Ratibor würde eine solche Massnahme... sehr begrüssen und in jeder Hinsicht als gerechtfertigt ansehen, zumal es sich bei diesen Personen überwiegend um Grundbesitzer handelt, die ohne Grund das Deutschtum verleugnet haben." — Ibidem, fol. 195 oraz pismo landrata kozielskiego z 29. X. 1940: „Aussiedlungen von polnischen Minderheitsangehörigen sind im Kreise Cosel OS, l e i d e r (podkr. aut.) noch nicht geschehen." — Ibidem, fol. 185.

14. RO I 2168, fol. 3.
15. Ibidem, fol. 15—18.
16. Ibidem, fol. 23—24.
17. Ibidem, fol. 27—28.
18. Ibidem, fol. 29.
19. Ibidem, fol. 37—38.
20. Ibidem, fol. 35—36.
21. Ibidem, fol. 39.
22. Ibidem, fol. 45, pismo MSW do prezydenta rejencji z 16. XII. 1940 r. Przebieg samej konferencji nie jest nam znany.
23. Ibidem, fol. 73—74; pismo z 28. I. 1941 r.
24. Ibidem, fol. 76; por. też pismo gestapo do prezydenta rejencji z 9. IV. 1941 r. w tej samej sprawie.
25. Ibidem, fol. 65—67.
26. Ibidem, fol. 47—61.
27. Ibidem, fol. 62, 72, 97, 113, 115—121, 171 i 185.
28. Ibidem, fol. 63.
29. Ibidem, fol. 71.
30. Ibidem, fol. 77, zaproszenie z 17. V. 1941 r.
31. Ibidem, fol. 101—109, sprawozdanie z konferencji.
32. Ibidem, fol. 309, 311.
33. Ibidem, fol. 207—208.
34. Ibidem, fol. 79—83.
35. Ibidem, fol 327.
36. W sprawie niektórych zwolnień na Opolszczyźnie por. ibidem, fol. 319, 323, 327 409, 411, 416, 418, 413—414.
37. Ibidem, fol. 449.
38. Ibidem, fol. 57—460.
39. Ibidem, fol. 473.

## ANEKSY

### I

### Sprawozdanie z konferencji w MSW z 4. IV. 1940 r. poświęconej ustaleniu generalnych wytycznych w sprawie Polaków obywateli Rzeszy.

VI b 437 III/40 g
8955

Geheim

Vermerk über die Besprechung im Reichsministerium des Innern am 4. April d. Js., über Fragen der reichsangehörigen Polen im Altreich.

Teilnehmer: siehe anl. Anwesenheitsliste

Ministerialdirektor Dr. Vollert führte einleitend aus: Gegen reichsangehörige Polen im Altreich seien bisher zwar verschiedene Massnahmen getroffen worden. Diese hätten sich jedoch lediglich gegen Einzelpersonen und gegen die Organisationen der polnischen Volksgruppe, den Polenbund und seine Unterorganisationen, gerichtet. U. a. sei vor Ausbruch des Krieges eine kleinere Anzahl von polnischen Volksangehörigen wegen staatsfeindlicher Betätigung aus den Grenzgebieten verwiesen worden, zum Teil als Repressalie gegen das polnische Vorgehen gegenüber deutschen Volksangehörigen in Polen; bei Beginn des Krieges sei aus staatspolizeilichen Gründen ein Teil der polnischen Führerschicht festgesetzt und jegliche Betätigung der polnischen Volksgruppe unterbunden worden; ihre Einrichtungen seien beschlagnahmt und würden mit Beschleunigung liquidiert. Gegen die Masse der reichsangehörigen Polen seien jedoch umfassende Massnahmen bisher nicht getroffen worden. Von verschiedenen Seiten sei an das Reichsministerium des Innern nun die Frage herangetragen worden, welche Politik gegenüber den reichsangehörigen Polen im Altreich weiter eingeschlagen werden solle. Das Problem liegt nicht in allen Teilen des Reichs gleich. Z. B. erfordere die oberschlesische Frage eine gesonderte Behandlung, weil in Oberschlesien wegen der indifferenten Haltung der dortigen Bevölkerung mit einer Eindeutschung gerechnet werden könne. Der Oberpräsident in Breslau wolle die Aktion nur auf die Führer beschränken. Anders liegt die Frage im Regierungsbezirk Schneidemühl insbesondere im Kreise Flatow, wo es sich um ein stark massiertes polnisches Volkstum handele. Der Landrat in Flatow hätte selbstständig verschiedene Massnahmen ergriffen (Stellung aller landwirtschaftlichen Betriebe unter die Aufsicht von Treuhändern, Schliessung sämtlicher polnischer Handels- und Gewerbebetriebe und z. T. Stellung unter Treuhänderschaft). Dabei seien gewisse Schwierigkeiten aufgetreten; besondere Bedenken hätten sich auch insoweit ergeben, als einzelne der von den Massnahmen Betroffenen oder deren Söhne oder Brüder sich als Angehörige der Wehrmacht an der Front befänden. Es ergäbe sich auch die Gefahr, dass die Betroffenen die Wehrfreudigkeit ungünstig beeinflussen und die Disziplin untergraben könnten.

Die heutige Besprechung habe den Zweck, eine einheitliche Linie festzulegen, wie folgende Fragen behandelt werden sollen:

a. Kommt eine Entfernung der reichsangehörigen Polen aus den bisherigen Ostgrenzgebieten (entweder aller Polen oder derjenigen mit Grundbesitz oder der führenden Polen) nach dem Generalgouvernement oder in das Innere des Reichs in Betracht?

b. Was soll mit dem Vermögen derjenigen Polen, die in das Ausland geflüchtet

sind, die in Konzentrationslagern festgehalten werden oder die aus den Grenzgebieten verwiesen wurden, geschehen?

Ausschlaggebend für die Entscheidung sei, dass während des Krieges keinesfalls die Produktion, sowohl in landwirtschaftlicher, wie in gewerblicher Beziehung, geschwächt werden dürfe.

Der Vertreter des Reichsführers SS als Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, Obersturmbannführer Dr. Fändrich erklärte: Der Reichsführer SS vertrete den Standpunkt, dass es gegenwärtig nicht angebracht sei derartige Fragen der Bewegung von Menschenmassen anzuschneiden. Das Generalgouvernement könne weitere Menschen nicht unterbringen. Eine Verstreuung der reichsangehörigen Polen auf das übrige Reichsgebiet mache ihre Überwachung schwierig. Wenn man der Frage einer Entgeignung der Betriebe nähertreten wolle, müsse auch entschieden werden, was mit diesen Betrieben geschehen solle. Eigentumsübertragungen könnten während des Krieges aber nicht vorgenommen werden. Eine Verwaltung durch Treuhänder stelle keine befriedigende Lösung dar. Der Reichsführer SS betrachte die Frage nicht als vordringlich und sei der Fassung, dass sie bis nach dem Kriege verschoben werden müsse. Die polnischen Führer würden mit staatspolizeilichen Mitteln zu verfolgen sein.

Der Vertreter des Stellvertreters des Führers, Regierungrat Neesse, erklärte, dass die Auffassung des Stellvertreters des Führers sich mit der des Reichsführers SS decke. Die bisher ergriffenen Massnahmen hätten unerfreuliche Rückwirkungen im Heere zur Folge gehabt. Das Generalgouvernement sei nicht fähig, weitere Evakuierte aufzunehmen. Einer Verstreuung im Reich ständen auch rassepolitische Gesichtspunkte entgegen. Es wäre zweckmässiger, die Polen im bisherigen Grenzgebiet zu belassen, weil sie dort besser überwacht werden könnten. Man solle sich jetzt darauf beschränken, die polnischen Führer staatspolizeilich zu behandeln, die Lösung der Frage im übrigen aber bis nach dem Kriege verschieben.

Der Vertreter der Volksdeutschen Mittelstelle SS-Standartenführer Hoffmeyer äusserte sich dahin, dass er sich den Ausführungen des Vertreters des Reichsführers SS und des Stellvertreters des Führers nur anschliessen könne. Es komme jetzt darauf an, die polnischen Führer unschädlich zu machen und die Angehörigen der polnischen Volksgruppe in allen Bezirken des Altreichs, insbesondere auch im Rheinland und in Westfalen, scharf zu überwachen.

Der Vertreter des Reichministers für Ernährung und Landwirtschaft, Ministerialrat Dr. Weissner, schliess sich den Ausführungen grundsätzlich an.

Der Vertreter der Abteilung I, Arbeitsgruppe I 4, Regierungsrat Dr. Schiedermair, erklärte, dass eine Abschiebung der reichsangehörigen Polen in die eingegliederten Ostgebiete nicht in Frage komme, weil eine solche Massnahme eine Schädigung des Deutschtums in diesen Gebieten bedeuten würde. Das Generalgouvernement sei nicht aufnahmefähig. Eine Evakuierung dorthin könne auch solange nicht in Betracht kommen, als die betreffenden Personen deutsche Reichsangehörige seien.

Ministerialdirektor Dr. Vollert stellt fest, dass Einigkeit darüber bestehe, das Problem während des Krieges nicht aufzurollen. Er bat die anwesenden Vertreter dafür zu sorgen, dass diese Auffassung durchdringt. Die Flatower Fälle bedürfen der Nachprüfung, ob Missgriffe vorgekommen seien, insbesondere hinsichtlich der Volkszugehörigkeit (völkische Mischehen, Zwischenschicht). Missgriffe müssten umgehend rückgängig gemacht werden; in den übrigen Fällen müsse es bei der treuhänderischen Bewirtschaftung bleiben. Der Neigung, den Grundbesitz freiwillig zu verkaufen, solle nicht entgegengewirkt werden. Es könne sich nur um Einzelfälle handeln, da die Verkaufswilligkeit der Polen nach den vorliegenden Berichten gering sei.

Auf Anregung des Vertreters des Oberkommandos der Wehrmacht, Fregattenkapitän Huchzermeier, wurde dann die Frage erörtert, was mit den reichsangehörigen Polen geschehen soll, die Wehrmachtsangehörige sind. Es wurde festgestellt, dass es nicht angängig ist, alle Angehörigen der polnischen Volksgruppe, die in der Wehrmacht stehen, zu entlassen. Einigkeit besteht darüber, dass nur folgende Gruppen von reichsangehörigen Polen völlig aus der Wehrmacht ausscheiden müssen:

Söhne und Brüder von

a. vor oder nach Ausbruch des Krieges ins Ausland (einschliesslich Polen) geflüchteten,
b. endgültig in Konzentrationslagern festgehaltenen,
c. vor oder nach Ausbruch des Krieges bezw. nach der Entlassung aus den Konzentrationslagern aus den Grenzgebieten verwiesenen polnischen Volksangehörigen,
d. derjenigen Personen aus dem Kreise Flatow, bei denen es nach der noch vorzunehmenden Nachprüfung der Volkszugehörigkeit bei der treuhänderischen Bewirtschaftung ihrer landwirtschaftlichen oder bei Schliessung ihrer gewerblichen Betriebe verbleibt.

Die erforderlichen Feststellungen sollen beschleunigt getroffen werden. Das Ergebnis wird dem Oberkommando der Wehrmacht in einer namentlichen Liste mitgeteilt werden.

Es kam ferner zur Erörterung die Frage der Behandlung des Vermögens.

a. derjenigen Polen, die ins Ausland geflüchtet sind (entweder in das feindliche Ausland oder in neutrale Staaten oder in früher polnisches Gebiet),
b. derjenigen Polen, die in Konzentrationslagern festgehalten werden und
c. derjenigen Polen, die aus dem Grenzgebiet verwiesen wurden.

Alle diese Fälle tragen staatspolitischen Charakter. Es bestand Einigkeit, dass das Vermögen der in das Ausland geflüchteten und der endgültig in Konzentrationslagern verbleibenden Polen entschädigungslos einzuziehen ist. Die Handhabe bietet das Gesetz über die Einziehung volks- und staatsfeindlichen Vermögens vom 14. Juli 1933, RGBl. I, S. 479.

Die Frage, ob das Vermögen derjenigen Polen, die aus den Grenzgebieten verwiesen sind oder noch werden, entschädigungslos einzuziehen ist, wird im Einvernehmen mit dem Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums geklärt werden.

Der Vertreter des Reichsnährstandes erklärte hierzu, dass hinsichtlich dieser Betriebe etwas geschehen müsse, weil hier die Produktion gefährdet sei.

Der Vertreter der Geheimen Staatspolizei gab bekannt, dass demnächst eine grössere Anzahl von Polen, die sich noch in Konzentrationslagern befinden, entlassen werden soll. Eine Rückkehr dieser Personen in ihren alten Besitz würde für das Ostgebiet eine Belastung bedeuten. Er schlug vor, mit dem Zeitpunkt der Entlassung ein Verbot des Aufenthalts in allen Ostgebieten und im Ruhrgebiet auszusprechen. Gegen die Durchführung dieser Massnahme wurden Einwendungen nicht erhoben.

Ministerialdirektor Dr. Vollert fasste das Ergebnis der Besprechung dahin zusammen, dass Einigkeit darüber bestehe, dass

1. eine allgemeine Lösung des Problems der reichsangehörigen Polen in dem bisherigen Ostgebiet während des Krieges nicht durchfürbar sei. Feststellungen, die etwa erforderlich würden, müssten in sehr vorsichtiger Form getroffen werden;
2. die Polen, die ins Ausland geflüchtet sind oder endgültig in Konzentrationslagern verbleiben, ihres Eigentums zu entsetzen seien;
3. die Söhne und Brüder der ins Ausland geflüchteten, der endgültig in Konzentrationslagern verbleibenden, der bezirksverwiesenen und derjenigen Polen aus dem Kreise Flatow, bei denen die treuhänderische Bewirtschaftung bezw. Schliessung ihrer Betriebe aufrecht erhalten bleibt, aus der Wehrmacht zu entlassen sind.

II

## Propozycje prezydenta rejencji w sprawie rozwiązania kwestii polskiej na Śląsku Opolskim.

Der Regierungspräsident
I 11 Nr. 17/40 g.

Oppeln, den 1. 6. 1940.

Geheim

An
den Herrn Reichsminister des Innern
in Berlin NW 7
Unter den Linden 72.

Betrifft: Reichsangehörige Polen im Altreich
Bezug: Erlass vom 3. 5. 40 — VI b 437 III/40 g —

8955

Die Minderheitspolitik in den Altreichsteilen des hiesigen Bezirks ist im wesentlichen entsprechend dem Vermerk über die Sitzung am 4. 4. 40 gehandhabt worden. Die Funktionäre der Minderheit sind fast durchweg von der Geheimen Staatspolizei in Konzentrationslager gebracht worden; ferner wurden einige Minderheitsangehörige, die noch während des Krieges sich durch irgendwelche Äusserungen für das Polentum einsetzten, in Schutzhaft genommen.

Das Eigentum der polnischen Organisationen wurde bei Kriegsbeginn beschlagnahmt. Ihre Tätigkeit ruht seitdem völlig. Auch sind trotz guter Verbindungen keinerlei Ansätze von Neugründungen irgendwelcher illegaler Organisationen beobachtet worden. Die Verwertung des Vermögens der polnischen Organisationen zieht sich leider ziemlich lange hin. Wenn es auch nicht möglich ist, die gesamte finanzielle Auseinandersetzung in kurzer Zeit herbeizuführen, so ist es doch dringend erwünscht, dass wenigstens die Grundstücke möglichst bald auch eigentumsmässig in deutsche Hände überführt würden. Bei der Liquidation der Wirtschaftsorganisationen wird unbedingt darauf gesehen werden müssen, dass mindestens während des Krieges keinerlei Beträge von irgendwelchen Guthaben ausgezahlt werden: denn wer wirtschaftlich mit den polnischen Genossenschaften zusammengearbeitet hat, hat auf diese Weise das Polentum gefördet und verdient keine Rücksicht. Vor allen Dingen könnte es zu sehr unbeliebsamen Folgen führen, wenn gerade die Minderheitsangehörigen während des Krieges mit flüssigen Geldmitteln ausgestattet werden würden. Eine Ausnahme dürfte nur angebracht sein, wenn die betreffenden Gläubiger sonst der Fürsorge zur Last fallen würden. In diesen Fällen dürfte es zweckmässig sein gerade nur soviel Geld auszuzahlen, dass sich eine Fürsorgeunterstützung erübrigt. Bei der endgültigen Liquidation wäre es politisch äusserst erwünscht, wenn die Gläubiger der polnischen Genossenschaften recht hohe Verluste erleiden, denn der wirtschaftliche Verlust bei den polnischen Organisationen dürfte für die Betroffenen für alle Zukunft eine sehr heilsame Lehre sein.

Die polnische Sprache, die unter der ländlichen Bevölkerung nach wie vor noch heimisch ist, wird sich erst im Laufe von Jahren durch die verschiedensten Massnahmen ausmerzen lassen. Der grösste Erfolg hierbei war die restlose Abschaffung des polnischen Gottesdienstes. Die ständige Arbeit aller Behörden und Organisationen wird auch auf diesem Gebiet zum endgültigen Erfolg führen. Gewisse Rückschläge sind durch die polnischen Kriegsgefangenen und Zivilarbeiter sowie durch den Fort-

fall der deutsch-polnischen Grenze eingetreten. Die mangelhafte Beherrschung der deutschen Sprache durch die polnischen Kriegsgefangenen und Zivilarbeiter verleitet die hiesige Bevölkerung immer wieder dazu, die polnische Sprache zu gebrauchen. Dies beschränkt sich dann nicht nur auf die notwendigen Anordnungen, sondern artet leicht in Unterhaltungen aus und findet dann evtl. in dem Katholizismus starke seelische Berührungspunkte. Es wäre ein grosser Vorteil, wenn anstelle der Polen Kriegsgefangene und Arbeiter anderer Nationalität in Oberschlesien angesetzt werden könnten. Durch den Wegfall der deutsch-polnischen Grenze ergibt sich ein weiterer Missstand. Die Bevölkerung in den ehemals preussischen Teilen des polnischen Staates war bekanntlich nahezu 20 Jahre hindurch äusserst geschickten Polonisierungsmethoden ausgesetzt; dies hatte zur Folge, dass die Teile der Bevölkerung, die nicht mehr die deutsche Schule besucht hatten als Umgangssprache polnisch gebrauchten und zum grossen Teil deutsch kaum noch verstanden. Nach dem Fortfall der Grenze kommen diese Menschen in grosser Zahl in die nahen west-oberschlesischen Orte und sprechen dort mit der ansässigen Bevölkerung die ihnen noch geläufige polnische Sprache. Diese Beobachtung wurde vor allen Dingen in Ratibor gemacht. Eine systematische Arbeit in den alten und neuen Reichsteilen wird jedoch auch diesen Missstand beseitigen können.

Die deutschbewusste Bevölkerung im hiesigen Bezirk hatte es besonders freudig begrüsst, dass wenigstens die radikalsten polnischen Elemente in das Generalgouvernement ausgesiedelt werden sollten. Die polnische Bevölkerung sah diesen Bestrebungen verzagt und mit Schrecken entgegen. Da in absehbarer Zeit mit dieser Massnahme nicht gerechnet werden kann und das Generalgouvernement infolge seiner Übervölkerung als Aufnahmegebiet wohl kaum in Frage kommt, dürfte zu erwägen sein ob nicht irgend ein anderer Ausweg gefunden werden kann. Die Aussiedlung in das Generalgouvernement hätte allerdings auch eine Gefahr in sich geborgen. Die Personen, die hier für die Aussiedlung in Betracht kommen, sind rassisch von der anderen Bevölkerung nicht verschieden; zum Teil sind sogar der Abstammung nach durchaus deutsche Menschen aus irgendwelchen persönlichen Gründen in die polnischen Organisationen gegangen. Die Abschiebung würde also dem Generalgouvernement unter Umständen eine Führerschicht zuführen, die mit deutschem Blut zumindesten stark durchsetzt ist. Es dürfte daher zu erwägen sein, ob diese Bevölkerung nicht besser im Grossdeutschen Reich irgendwo eingedeutscht werden kann. Diese Möglichkeit dürfte dann gegeben sein, wenn man die kleinbäuerliche Bevölkerung nach Enteignung ihres Grundbesitzes in West- und Süddeutschland als Landarbeiterfamilien verstreut ansässig machen würde. Selbst das Fortschaffen weniger Familien würde im hiesigen Bezirk eine äusserst starke Wirkung auf die Minderheit und besonders auch auf die Zwischenschicht ausüben.

Die Bodenpolitik wird nach wie vor im wesentlichen durch das Gesetz zur Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen bestimmt. Bedenklich ist es, dass durch die Versagung der Erwerbsgenehmigung nach diesem Gesetz eigentlich nur eine negative Bodenpolitik betrieben wird. Bei Übergabeverträgen ist es im wesentlichen so, dass bei einer Versagung der Veräusserer bis zu seinem Tode das Grundstück behält und danach seine Kinder ohne einer Genehmigungspflicht erben. Dies führt unter Umständen im Laufe vieler Jahre zu Streitigkeiten, unter denen dann in erster Linie die Produktionskraft der Wirtschaft leidet; doch wird dies selten soweit kommen, dass wegen Vernachlässigung der Wirtschaft ein Treuhänder eingesetzt werden muss. Vor allen Dingen ist nach Aufschliessung des Ostraumes für die deutsche Siedlung kaum noch damit zu rechnen, dass Siedler, die allen völkischen Anforderungen entsprechen, in grösserem Umfange für das Altreich zur Verfügung stehen werden.

Es wird also auch im hiesigen Bezirk notwendig werden, die Bevölkerung zum allergrössten Teil hier zu belassen und durch eine straffe deutsche Führung zu einem klaren deutschen Bekenntnis zu bringen. Es kommt hinzu, dass die oberschlesiche Bevölkerung sich äusserst stark vermehrt und eine Zuführung anderer Bevölkerungsteile aus dem Reich schon deswegen nicht ausschlaggebend in Betracht kommt. Unter diesen Gesichtspunkten ist es bedenklich, nur solchen Grundstückserwerbern die Genehmigung zu erteilen, die völkisch in jeder Hinsicht einwandfrei sind. Es muss berücksichtigt werden, dass im hiesigen Bezirk gerade die ländliche Bevölkerung 1921 zu einem sehr grossen Teil, in mehreren Orten sogar zu über 90% für Polen gestimmt hat. Diese gesammte Bevölkerung kann also an sich nicht als völkisch voll zuverlässig angesehen werden. Eine Versagung der Erwerbsgenehmigung in diesem Umfange ohne die Möglichkeit eines Ersatzes zuverlässiger Erwerber, würde wirtschaftlich zu einer Katastrophe und politisch zu einem Zurückstossen der noch nicht fest aufgerichteten Bevölkerung in die Opposition führen. Danach scheint es angebracht, die Erwerbsgenehmigung nur bei Personen zu versagen, die sich in polnischen Organisationen oder auf andere Art aktiv gegen das Deutschtum betätigt haben. Es muss ferner noch hervorgehoben werden, dass die Tatsache, ob jemand in den Aufständen mit der Waffe in der Hand gegen Deutschland gekämpft hat, wegen der lang zurückliegenden Zeit äusserst schwer festzustellen ist. Die Behauptung, dass jemand Insurgent gewesen ist, wird sehr oft zu unrecht aufgestellt. Wiederholt hat sich in solchen Fällen bei eingehenden Ermittlungen überhaupt kein Beweis oder sogar eine vollständige Rehabilitation der betreffenden Personen feststellen lassen.

Als Sachbearbeiter für Volkstum- und Grenzlandfragen mache ich Regierungsrat Dr. Deumling namhaft.

*(podpis nieczytelny).*

III

## Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do prezydentów wschodnich rejencji w sprawie złożenia meldunków o liczebności Polaków objętych represjami.

Der Reichsminister des Innern — Berlin, den 19. Juli 1940

VI b 526 XII/40
8955 g

Geheim

An die Herren Regierungspräsidenten
oder Vertreter im Amt
in Allenstein, Marienwerder, Schneidemühl, Frankfurt a.O., Liegnitz, Oppeln u. Kattowitz

Betrifft: Reichsangehörige Polen im Altreich

Im Anschluss an meinen Erlass vom 3. Mai 1940 — VI b 437 III/40g/8955 — und mit Bezug auf die erstatteten Berichte bitte ich noch um zahlenmässige Ergänzung nach folgender Richtung:

1. Wieviel reichsangehörige Polen sind vor oder nach Ausbruch des Krieges ins Ausland (einschliesslich dem ehemaligen Polen) geflüchtet?
2. Wieviel reichsangehörige Polen sind zur Zeit im Konzentrationslager?

3. Wieviel reichsangehörige Polen sind vor oder nach Ausbruch des Krieges aus dem Grenzgebiet verwiesen worden (ohne die unter 1. und 2. bereits Erfassten)?

Bezüglich der Personenkreise der 3 Gruppen bitte ich um Mitteilung darüber, wie weit es sich um Eigentümer von landwirtschaftlichem Grundbesitz, möglichst unter Angabe des Flächeninhalts, oder um Inhaber gewerblicher oder sonstiger Betriebe handelt, ferner um Angaben darüber, wie gross die Zahl der eingezogenen Brüder und Söhne der in den 3 Gruppen genannten Personenkreise ist. Gegen die unter 1. und 2. genannten Personenkreise wird die Geheime Staatspolizei durch Einziehung des Vermögens vorgehen. Ich bitte um Bericht bis 1. September 1940, ob nach ihrer Meinung diese Massnahme auch gegen den Personenkreis unter 3. ergriffen werden sollte.

Die grundsätzlichen Fragen über die Behandlung der reichsangehörigen Polen können erst nach Beendigung des Krieges behandelt werden.

Im Auftrag
gez. Wagner

IV

## Odpowiedź prezydenta rejencji opolskiej na pismo ministra spraw wewnętrznych z 19. VII. 1940.

Der Regierungspräsident
I 11 Nr. 17/40 g.

Oppeln, den 31. August 1940

An
den Herrn Reichsminister des Innern
in Berlin NW 7
Unter den Linden 72.

Geheim!

Betrifft. Reichsangehörige Polen im Altreich.
Bezug: Erlass vom 19. 7. 1940 — VI b 526 XII/40 —
8955 g

Die im Erlass gestellten Fragen beantworte ich wie folgt:

Zu 1: Vor oder nach Ausbruch des Krieges sind 12 reichsangehörige Polen ins Ausland geflüchtet.

Zu 2: Im Konzentrationslager befinden sich zur Zeit noch 143 Polen, doch stammen von diesen 29 aus Gebieten, die jetzt zum Regierungsbezirk Kattowitz gehören.

Zu 3: Aus dem Grenzgebiet wurden vor Beginn des Krieges 18 reichsdeutsche Polen verwiesen. Die Zahl hat sich jedoch durch Aufhebung der Verweisung und Inschutzhaftnahme auf 9 verringert.

Von den Gebietsverwiesenen besitzen:

| | | |
|---|---|---|
| Augustin III, Karl . . . . . | 43 | Morgen |
| Stefanides, Anton . . . . . | 2½ | Morgen |
| Gorek, Gertrud . . . . . | 100 | Morgen Land. |

Fast sämtliche angeführten Personen haben Angehörige 1. Grades bei der Wehrmacht. Infolge des Kinderreichtums in Oberschlesien sind die Familien so gross, dass fast in allen Fällen einberufene Angehörige um Freilassung usw. bitten. Um überhaupt die ehemalige polnische Führung niederzuhalten, müssen daher auch dann die verhäng-

ten Massnahmen meistens aufrecht erhalten werden, wenn sich eingezogene Angehörige in irgendeiner Form einsetzen. Ich möchte darauf hinweisen, dass die Massnahmen im grossen und ganzen gesehen ausserordentlich milde sind, da die Minderheit in Oberchlesien sehr stark war und die ländlichen Gemeinden 1921 zum grossen Teil mit überwältigender Mehrheit für Polen gestimmt haben.

In der Regel wird es erwünscht sein, dass auch das Vermögen der unter 3) genannten Personen eingezogen wird, jedoch wird in diesen Fällen eine besondere Prüfung erfolgen müssen.

*(podpis nieczytelny)*

V

## Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie majątku osób wydalonych z terenów pogranicza, osób zmarłych w obozach koncentracyjnych oraz Polaków służących w wojsku.

Reichsministerium des Innern — Berlin, den 12. November 1940

VI b 617 V/40 g
8955

Geheim

An
die Herren Regierungspräsidenten
in Allenstein, Marienwerder, Köslin, Schneidemühl. Frankfurt a.O., Liegnitz, Oppeln und Kattowitz.

Betrifft: Reichsangehörige Polen im Altreich.

Im Anschluss an meinen Erlass vom 3. Mai 1940 — VI b 437 II/40 g
8955
— übersende ich Abschrift eines Runderlasses des Reichssicherheitshauptamtes vom 18. 9. 1940 zur Kenntnis.

Ausser dem Vermögen der in dem beiliegenden Runderlass genannten Personengruppen soll auch das derjenigen Polen, die aus dem Grenzgebiet ausgewiesen sind, grundsätzlich entschädigungslos eingezogen werden. Ich ersuche, mir hierzu unter Aufstellung einer namentlichen Liste bis spätestens 1. Januar 1941 zu berichten. Hierbei bitte ich unter Begründung die Fälle anzumerken, bei denen eine entschädigungslose Vermögenseinziehung eine besondere Härte darstellen würde, sodass eine Entschädigung am Platze wäre.

Ausserdem bitte ich eine Liste der Brüder und Söhne der in obiger Liste aufgeführten Personen, die in der Wehrmacht stehen, mit Angaben der Feldpostnummern und Wehrersatzdienststellen herzureichen, damit deren Entlassung aus der Truppe betrieben werden kann.

Ich bitte, bei den Wehrersatzdienststellen unmittelbar dafür Sorge zu tragen, dass Brüder und Söhne derjenigen Polen, die ins Ausland geflüchtet, endgültig in K.Z.-Lagern festgehalten oder aus der Grenzzone verwiesen sind, soweit sie noch nicht einberufen sind, auch künftig nicht eingezogen werden. Ausserdem ist, soweit sie dienstpflichtiger Jahrgänge angehören, ihre Heranziehung zur Wehrsteuer zu veranlassen.

Ich bin weiterhin grundsätzlich einverstanden, dass diejenigen Polen, die aus dem KZ entlassen worden sind, soweit dies dort für politisch nötig gehalten wird, aus

dem Grenzgebiet verwiesen werden und dass gleichzeitig ihr Vermögen entschädigungslos eingezogen wird. Vor Durchführung dieser Massnahmen ersuche ich, bis spätenstens 1. 1. 1941, um Vorlage einer entsprechenden Liste.

Auch hierzu ist eine Ergänzungsliste mit Angaben über Brüder und Söhne der Betroffenen, die in der Wehrmacht stehen, notwendig (wie oben).

Sämtliche Listen sind in doppelter Ausfertigung vorzulegen.

Um Unruhe in den Heimatgebieten zu vermeiden, werde ich dem Oberkommando der Wehrmacht vorschlagen, wenn irgend möglich, die in der Wehrmacht stehenden Brüder und Söhne der Betroffenen nicht in die Heimat zu entlassen, sondern etwa in Baubataillone zusammenzufassen.

Ausserdem habe ich das Reichssicherheitshauptamt gebeten, Vermögen von in den K.Z. verstorbenen Polen entschädigungslos einzuziehen.

*(Dopisek dla prezydenta rejencji opolskiej):*

Wenn ich mich auch den Ausführungen Ihres Berichtes vom 30. 9. 1940 I 11 Nr 106/40 nicht verschliesse, so kann ich doch auf die Berichterstattung nicht verzichten. Da die notwendigen Feststellungen nicht durch die Staatspolizeistelle Oppeln durchgeführt werden können, ersuche ich, hierzu die Landräte heranzuziehen. Hierbei ist sowohl bei Erledigung des vorliegenden Erlasses wie bei der des Erlasses vom 9. 9. 1940 — VI b 596/40 — 8955 — bei Brüdern und Söhnen der Betroffenen wegen der besonderen Verhältnisse dort auch die Volkszugehörigkeit bezw. die Eindeutschungsmöglichkeit anzugeben.

Im Auftrag
gez. Dr. Vollert

VI

## Sprawozdanie z konferencji w ministerstwie spraw wewnętrznych poświęconej sprawom Polaków-obywateli Rzeszy.

Geheim

Niederschrift

über die Besprechung am 26. 5. 1941 betr.
Fragen der reichsangehörigen Polen im Altreich.

Min. Dir. Dr. Vollert knüpfte an das Ergebnis der Resortbesprechung vom 4. 4. 1940 an, dass den Regierungspräsidenten durch Erlass vom 3. 5. 1940 — VI b 437 III/40g/8955 — mitgeteilt worden ist. Danach bestehe Einigkeit darüber, das Gesamtproblem der an sich notwendigen Entfernung der reichsangehörigen Polen aus den bisherigen Ostgrenzgebieten während des Krieges nicht aufzurollen, sondern vorläufig nur das Vermögen bestimmter Personenkategorien, soweit sich deren Bestrebungen bei näherer Nachprüfung als volks- und staatsfeindlich erwiesen, zur Einziehung zu bringen. In Betracht kämen für diese Massnahme die in das Ausland geflüchteten, die endgültig im Konzentrationslager verbliebenen, die im Konzentrationslager verstorbenen und die grenzverwiesenen Polen. Die Vermögenseinziehung geschehe auf Grund des Gesetzes über die Einziehung volks- und staatsfeindlichen Vermögens vom 14. Juli 1933 — RGBl. I S. 479 — im Wege von Einzelakten. Sie setze die Feststellung des Reichs-

ministers des Innern (Reichssichercheitshauptamt) voraus, dass die betreffenden Sachen und Rechte zu volks- und staatsfeindlichen Bestrebungen gebraucht oder bestimmt seien und erfolge auf Grund der Verordnung vom 31. 5. 1937 — Gesetzsammlung, S. 207 — durch die Regierungspräsidenten, und zwar in den preussischen Provinzen zugunsten des Landes Preussen (eingezogen wird). Mit der Verwertung des Vermögens müsse eine Abwicklung Hand in Hand gehen, weil nach § 39 des Entschädigungsgesetzes vom 9. 12. 1937 — RGBl. I S. 1333 — das Land bzw. das Reich für die Forderungen gegen den früheren Träger der eingezogenen Gegenstände mit den ihm durch die Einziehung zugefallenen Sachen und Rechte hafte. Im Falle der Überschuldung habe auf Antrag des Landes bzw. Reichs oder eines Gläubigers das Konkursverfahren stattzufinden. Da es hiernach vor der Verwertung des Vermögens der Aufstellung eines Vermögenstandes und der Abwicklung der Schulden bedürfte, dafür aber den staatlichen Dienststellen die erforderlichen Kräfte fehlen, schlägt Min. Dr. Vollert erforderlichenfalls die Einschaltung der Bodenstelle GmbH vor, die unter staatlicher Aufsicht das eingezogene Vermögen bis zu seiner endgültigen Verwertung treuhänderisch zu verwalten und abzuwickeln habe.

Nachdem die Vertreter der Regierungspräsidenten im Anschluss an die auf den Runderlass vom 2. 4. 1941 — VI d 682/II/40g 8955 — erstatteten Berichte dargelegt hatten, wie die Verwertung des zu den eingezogenen Vermögenmassen gehörigen Grundbesitzes im einzelnen geplant sei, fand der Vorschlag des Min. Dir. Dr Vollert auf Einschaltung der Bodenstelle allgemeine Billigung. Geheimrat Schmid erklärte sich in seiner Eigenschaft als Geschäftsführer der Bodenstelle bereit, mit Hilfe der Treuhandgesellschaften des Raiffeisen-Verbandes die Zwischenverwaltung und Verwertung zu übernehmen. In welcher Weise die Verwaltung im Einzelfall zu erfolgen habe, müssten die Verwaltungsbehörden unter Beteiligung der Kreisbauernschaft und des Kulturamtes entscheiden. Insoweit es sich dabei um Grundbesitz handele, dessen Verwertung im Siedlungswege beabsichtigt sei, komme nach seiner Auffassung der durch eine Taxe des Kulturamts nach den Grundsätzen der tragbaren Rente festzustellende Siedlungsverwertungswert als Veräusserungspreis in Frage.

Im Anschluss an diese allgemeinen Erörterungen über die Einziehung und Verwertung wurden noch folgende Fragen geklärt.

I. Bezüglich des zu erfassenden Personenkreises:

1. Was die vor oder nach Erlass eines Aufenthaltsverbots ins Ausland geflüchteten Polen, die dauernd (d. h. bis 1. 7. 1940) im Konzentrationslager verbliebenen Polen und die im Konzentrationslager verstorbenen Polen anbelangt, so ist die Aktion schon angelaufen. Durch die Überlastung des Reichssicherheitshauptamtes schreitet sie aber nur langsam vorwärts. Bisher ist erst in 22 Fällen mit Grundbesitz die Einziehung angeordnet worden. In Erwägung der vorliegenden Berichte wäre hierzu noch eine Angabe des Regierungspräsidenten in Oppeln hinsichtlich der Zahl der betroffenen Personen und des Umfangs des anfallenden Grundbezitzes erwünscht.

   Was die grenzverwiesenen Polen anlangt, so sind zu unterscheiden:

   a. die vor dem 1. 9. 1939 grenzverwiesenen Polen,
   b. die aus dem Konzentrationslager entlassenen Polen, deren nachträgliche Grenzverweisung politisch notwendig ist.

*(Punkty c — e nie dotyczą rejencji opolskiej).*

*Zu a:* Die Gründe der Grenzverweisungen, die seinerseits als Repressalie gegenüber den vom ehemaligen polnischen Staat getroffenen Massnahmen erfolgt sind, waren, wie der Erlass vom 11. 11. 1938 — VI b 2236/38g/843a — ergibt, verschiedenartig. Es besteht aber Übereinstimmung dahin, dass seinerzeit tatsächlich nur solche Per-

sonen grenzverwiesen worden sind, bei denen die Feststellung volks- und staatsfeindlicher Bestrebungen keine Schwierigkeiten bereiten wird. Einer näheren Begründung der hierzu eingereichten Listen bedarf es daher nicht mehr.

*Zu b:* Ob eine nachträgliche Grenzverweisung der aus dem KZ-Lager entlassenen Polen politisch notwendig ist, erfordert in jedem Einzelfall eine eingehende Begründung. Die allgemeine Bemerkung, dass die weitere Anwesenheit dieser Polen von der deutschen Bevölkerung als untragbar empfunden werde, genügt also nicht. Die eingereichten Listen bedürfen daher, soweit dies bereits nicht geschehen ist, noch der Erläuterung, wobei auch auf die Gründe der KZ-Entlassung einzugehen sein wird. Die bei Entlassung aus dem KZ-Lager gemachte Auflage nicht in den Heimatort zurückzukehren, ist bezüglich der vermögensrechtlichen Auswirkungen einer Grenzverweisung nicht gleich zu erachten.

*(Ciąg dalszy nie dotyczy rejencji opolskiej).*

II. Bezüglich des Verbleibs der von der Einziehung betroffenen Polen und ihrer Familienangehörigen:

1. Die grenzverwiesenen Polen dürfen nicht in das Generalgouvernement abgeschoben werden, weil sie dort eine gefährliche Führerschicht bilden könnten. Sie werden vielmehr durch Vermittlung der Arbeitsämter in volkstumspolitisch erwünschte Gebiete des Altreichs zu verbringen sein. Welche Gebiete als unerwünscht zu betrachten sind, ergibt sich — vorbehaltlich der schwebenden Neufassung — aus dem Erlass vom 3. 4. 1941 — VI b 2406 II/41/8953 — betr. Einsatz von eindeutschungsfähigen Polen. Es wird sich empfehlen im Arbeitsbuch diejenigen Gebiete zu vermerken, in denen eine Beschäftigung künftig nicht erfolgen darf.
2. Die Angehörigen sämtlicher von der Einziehung betroffenen Polen (d.h. die Ehefrau und die mit ihnen in Hausgemeinschaft lebenden minderjährigen Kinder) sollen ebenfalls aus den gefährdeten Gebieten verwiesen werden. Diese Grenzverweisungen sollen aber die Einziehung des Sondervermögens der Angehörigen nicht zu Folge haben. Die Regierungspräsidenten werden noch Listen der in Betracht kommenden Angehörigen einreichen, damit gleichzeitig mit der Vermögenseinziehung des Familienoberhauptes auch die Grenzverweisung seiner Angehörigen erfolgen kann.

III. Bezüglich des Umfanges der Vermögenseinziehung:

1. Das Vermögen soll im ganzen eingezogen werden, also nicht nur der Grundbesitz sondern auch die Bankkonten und die sonstigen Sachen und Rechte. Die verwertende Dienststelle soll aber den Betroffenen bezw. seinen Familienangehörigen die nach § 811 der Zivilprozessordnung nicht der Pfändung unterworfenen Gegenstände sowie einen Geldbetrag bis zu 1000 RM belassen können. (Vergl. § 2 Abs. 4 der VO. über die Behandlung von Vermögen der Angehörigen des ehemaligen polnischen Staates vom 17. 9. 1940 — RGBl. I S. 1270).
2. Ist Volks- und Staatsfeindlichkeit festgestellt, so muss das Vermögen ohne Entschädigung eingezogen werden. Denn eine Entschädigung der unmittelbar durch die Einziehung Betroffenen ist mit dem Gesetz (§ 6 Abs. 1 des Entschädigungsgesetzes v. 9. 12. 1937) nicht vereinbar.

Soweit die vorstehend erörterten allgemeinen Fragen bereits in den von den Regierungspräsidenten erstatteten Berichten angeschnitten waren, wird ein Bescheid nicht mehr ergehen. Soweit aber in Einzelfällen um Weisung gebeten ist, bleibt diese vorbehalten.

gez. Dr. Vollert

## Wykaz polskich rodzin Śląska Opolskiego, wywłaszczonych w latach 1940—1943



| Nazwisko i imię | Miejscowość (Powiat) | Obszar gospodarstwa | Stwierdzenie wrogości | Zarządzenie o zajęciu | Zajęcie | Zarządzenie o konfiskacie | Oddanie landratowi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Augustyn Bernard . . | Grabina (Prudnik) | 3,75,46 | 17. 7. 42 | 21. 8. 42 | 22. 9. 42 | | |
| 2. Augustyn Jan . . . | Grabina (Prudnik) | 11,50,00 | 17. 12. 41 | 19. 2. 42 | | | |
| 3. Augustyn III Karol . | Grabina (Prudnik) | 27,28,72 | 29. 9. 42 | 13. 11. 42 | | | |
| 4. Bawoł Andrzej . . . | Nakło (Opole) | | | | | | |
| 5. Bieniek Józef . . . . | Wysoka (Olesno) | 16,34,34 | 31. 3. 41 | 21. 5. 41 | 23. 9. 41 | 21. 5. 42 | |
| 6. Buhl Franciszek . . . | Grudzice (Opole) | 1,56,31 | 11. 8. 41 | 20. 9. 41 | 8. 1. 42 | 11. 8. 42 | 19. 8. 42 |
| 7. Buczek Teodor . . . | Gwoździany (Dobrodzień) | 8,47,00 | 26. 3. 41 | 22. 5. 41 | 23. 9. 41 | 21. 5. 42 | |
| 8. Chrząszcz Karol . . . | Wierzch (Prudnik) | 3,97,00 | 27. 10. 41 | 13. 12. 41 | 17. 7. 42 | | |
| 9. Dziadek Jan . . . . | Mionów (Prudnik) | 19,08,00 | 5. 3. 41 | 21. 5. 42 | 13. 6. 42 | 31. 7. 42 | 25. 9. 42 |
| 10. Dominik Józef . . . | Mionów (Prudnik) | 24,68,17 | 22. 4. 42 | 15. 6. 42 | 9. 10. 42 | 26. 1. 43 | |
| 11. Głatki Józef . . . . | Dobrzeń W. (Opole) | 12,50,00 | 31. 1. 42 | 27. 3. 42 | 29. 6. 42 | | |
| 12. Gomoła Jan . . . . | Grodzisko (Strzelce) | 2,23,73 | 14. 11. 41 | 21. 1. 42 | 9. 2. 42 | 17. 7. 42 | |
| 13. Górek Gertruda . . . | Rostkowice (Prudnik) | 9,50,00 | 28. 5. 42 | 22. 6. 42 | 4. 8. 42 | | |
| 14. Grelich Rudolf . . . | Wierzch (Prudnik) | 13,57,00 | 28. 11. 41 | 28. 1. 42 | | | |
| 15. Jacek Juliusz . . . . | Dziergowice (Koźle) | 1,02,00 | 25. 4. 41 | 8. 6. 41 | 23. 9. 41 | | |
| 16. Jambor Jan . . . . | Markowice (Racibórz) | 4,01,91 | 31. 3. 41 | 16. 5. 41 | 2. 3. 42 | 11. 8. 42 | 17. 8. 42 |
| 17. Joszko Teofil . . . | Gamów (Racibórz) | 7,41,91 | 28. 11. 41 | 24. 1. 42 | 28. 2. 42 | 29. 10. 42 | |
| 18. Kansy Józef . . . . | Wierchy (Olesno) | 18,00,00 | 27. 10. 41 | 21. 11. 41 | 18. 12. 41 | 3. 10. 42 | 29. 10. 42 |
| 19. Kasperek Kazimierz . | Winów (Opole) | 5,39,03 | 13. 6. 41 | 18. 7. 41 | 7. 8. 41 | 5. 5. 42 | 19. 8. 42 |
| 20. Kostorz Franciszek . . | Wolęcice (Olesno) | 4,98,00 | 14. 3. 42 | 15. 6. 42 | 30. 9. 42 | 22. 3. 43 | |
| 21. Kotula Franciszek . . | Wróblin (Opole) | 0,08,12 | 30. 9. 41 | 13. 12. 41 | 12. 2. 42 | 19. 8. 42 | 19. 8. 42 |
| 22. Myśliwiec Franciszek . | Sprzęcice (Strzelce) | 23,24,00 | 10. 11. 41 | 12. 12. 41 | 27. 7. 42 | 12. 2. 43 | |
| 23. Pawleta Antoni . . . | Suchy Bór (Opole) | 0,25,00 | | | 7. 6. 41 | | |
| 24. Pandsa Piotr . . . . | Bolko (Opole) | 2,90,29 | 30. 7. 41 | 28. 8. 41 | 8. 1. 42 | 5. 6. 42 | |
| 25. Pandsa Franciszek . | Grudzice (Opole) | 3,70,00 | 25. 8. 41 | 23. 9. 41 | 8. 1. 42 | 4. 8. 42 | 11. 8. 42 |
| 26. Pielok Jakub . . . . | Kościeliska (Olesno) | 23,46,00 | 29. 5. 41 | 26. 7. 41 | 25. 8. 41 | 7. 7. 42 | 31. 7. 42 |
| 27. Pielok Jan . . . . . | Wierzch (Olesno) | 31,17,00 | 11. 3. 41 | 26. 7. 41 | 25. 8. 41 | 10. 7. 42 | 31. 7. 42 |
| 28. Planetorz Józef . . . | Cisek (Koźle) | 3,19,26 | 21. 4. 41 | 26. 5 41 | 13. 8. 41 | 6. 1. 42 | |
| 29. Sosna Bernard . . . | Ligota (Prudnik) | 13,74,00 | 10. 10. 41 | 13. 12. 41 | 4. 3. 42 | 2. 10. 42 | |
| 30. Sosna Konstanty . . | Rostkowice (Prudnik) | | 26. 5. 42 | | | 27. 1. 43 | |
| 31. Suchy Franciszek . . | Grabina (Prudnik) | 14,43,55 | 27. 11. 41 | 31. 1. 42 | | | |
| 32. Spiller Walenty . . | Wilków (Prudnik) | 48,13,96 | 27. 3. 42 | 8. 5. 42 | 25. 6. 42 | 19. 1. 43 | |
| 33. Tkocz Leopold . . . | Kuźnia Raciborska | 3,30,30 | 28. 6. 41 | 11. 7. 41 | 29. 7. 41 | 15. 6. 42 | 10. 9. 42 |
| 34. Wilkowski Józef . . | Zalesie (Strzelce) | 10,19,00 | 20. 3. 41 | 26. 5. 41 | 3. 7. 41 | 25. 3. 42 | |

KAROL JONCA

# UDZIAŁ NIEMIECKIEJ POLICJI W ŚCIGANIU RADZIECKICH JEŃCÓW WOJENNYCH NA ŚLĄSKU W 1941 ROKU

*Zbiór materiałów*

Wykonanie polityki terroru i zagłady w krajach podbitych przez Niemcy faszystowskie w II wojnie światowej powierzono rozległemu aparatowi Tajnej Policji Państwowej (Gestapo) i Służby Bezpieczeństwa (SD). W realizacji tej polityki, w myśl koncepcji szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Heydricha, Gestapo miało również korzystać z pomocy innych organizacji, np. administracji obozów koncentracyjnych podległej SS, Waffen-SS, policji porządkowej (Orpo), a także w pewnym stopniu z pomocy wojska. Współpraca licznych organizacji z instytucjami bezpieczeństwa (Gestapo, Kripo, SD) utrudnia niejednokrotnie odpowiedź na pytanie jaki konkretny organ ponosi odpowiedzialność za popełnienie takiej czy innej zbrodni na ludności krajów podbitych.[1] W Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy jeszcze przed wybuchem wojny (1938 r.) opracowywano projekty zagłady obcych narodowości i ras. Po rozpoczęciu działań wojennych „pacyfikowaniem" podbitych obszarów zajęły się grupy do specjalnych zadań tzw. Einsatzgruppen przydzielone do poszczególnych grup armii.[2] Na kilka grup działających na zapleczu frontu niemieckiego na wschodzie spadła główna odpowiedzialność za spustoszenie i pacyfikację, zwłaszcza krajów nadbałtyckich i Ukrainy.

W systemie państwa faszystowskiego Gestapo było instytucją stojącą ponad prawem, której nieodwołalne decyzje wykonywano skrupulatnie. Ścisłą współpracę nawiązał hitlerowski aparat policyjny z dowództwem wojskowym w sprawach związanych z eksterminacją jeńców wojennych. Wyraźny zwrot w polityce w stosunku do jeńców nastąpił z chwilą rozpoczęcia agresji na Związek Radziecki. Wychodząc z założenia, że wojna ze Związkiem Radzieckim ma znaczenie nie tylko militarne, ale i ideologiczne, jeszcze na 3 miesiące przed rozpoczęciem napaści przygoto-

wywano plany zagłady „niepożądanych" kategorii jeńców radzieckich, zwłaszcza komunistów, komisarzy wojskowych, jeńców — Żydów itp.[3] Pretekstem, niczym nie usprawiedliwiającym takie postępowanie, miała być okoliczność, że Związek Radziecki nie ratyfikował Konwencji Genewskiej z 1929 r. o jeńcach wojennych. Crankshaw w cytowanej wyżej książce informuje, że wkrótce po rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu Gestapo w ścisłej współpracy z dowództwem wojskowym uzgodniło plany selekcji jeńców radzieckich i zgładzenia „niepożądanych elementów".[4] Realizacja tego planu trwała do końca wojny. Abstrahując już od masowości takiego procederu trzeba dodać, że wbrew prawu międzynarodowemu jeńcom radzieckim stworzono nieludzkie warunki bytowania w czasie transportu i w obozach jenieckich z wyraźnym celem przyśpieszenia ich eksterminacji. Masowe mordy popełniono także na zbiegłych jeńcach szczególnie w pierwszym okresie wojny. Badania ujawniły, że na obszarach Ukrainy, Białorusi, w krajach nadbałtyckich i na terenie Generalnej Gubernii schwytanych jeńców rozstrzeliwano albo na miejscu, albo też po doprowadzeniu ich na posterunek policji lub Gestapo.[5] Było to sprzeczne z postanowieniami prawa międzynarodowego, które nie pozwala na stosowanie kary śmierci w stosunku do zbiegłych jeńców, lecz co najwyżej na stosowanie kar dyscyplinarnych.

W zbiorach rejencji opolskiej przechowywanych w Archiwum dla Województwa i Miasta Wrocławia zachował się pokaźnych rozmiarów poszyt pozwalający także na śledzenie dziejów zbiegłych jeńców radzieckich na Śląsku w pierwszych miesiącach wojny niemiecko-radzieckiej. Poszyt RO I 1465 zatytułowany: *Kriegsgefangene, Russische, Französische 1941—1944,* dotyczy spraw związanych z jeńcami radzieckimi i francuskimi, po części także robotników cywilnych sprowadzanych ze Związku Radzieckiego do Rzeszy. Najobszerniejsza jest korespondencja władz policyjnych i wojskowych dotycząca przewozu radzieckich jeńców wojennych przez obszar Śląska do obozów jenieckich oraz masowych ucieczek jeńców i środków umożliwiających ich ujęcie. Wartość korespondencji pochodzącej głównie z opolskiego Gestapo *(Geheime Staatspolizei, Staatspolizeileitstelle Oppeln)* i urzędu wyższego dowódcy SS i policji we wrocławskim okręgu wojskowym *(Der Höhere SS und Polizeiführer bei dem Oberpräsidenten in Ober und Niederschlesien, beim Reichsstaathalter im Sudetengau im Wehrkreis VIII)* jest duża, a to z kilku względów:

1. wskazuje na rolę poszczególnych formacji — Gestapo, Kripo, SD, Orpo — wojska i instytucji narodowosocjalistycznych w ściganiu zbiegłych jeńców radzieckich;

2. ujawnia metody i środki likwidowania ucieczek jeńców;
3. ujawnia masowość ucieczek jeńców radzieckich z transportów kolejowych.

Korespondencja władz policyjnych ujawnia organizację pościgów, bezwzględność postępowania policji, a w niemałym stopniu także obawy władz niemieckich co do przyjaznego ustosunkowania się ludności polskiej wobec zbiegłych. Zachowane dokumenty Gestapo w sprawach jeńców radzieckich są tym cenniejsze, że pochodzą z pierwszych miesięcy po rozpoczęciu agresji niemieckiej na Związek Radziecki. Odzwierciedlają więc funkcjonowanie mechanizmu policyjnego na jednym z obszarów ówczesnej Rzeszy tuż po uzgodnieniu planów zagłady jeńców radzieckich między Gestapo a dowództwem wojskowym.

Celem niniejszego studium nie jest dokonanie analizy postępowania władz niemieckich w stosunku do jeńców radzieckich. Ograniczymy się tu tylko do przytoczenia kilku ważnych dokumentów odzwierciedlających rolę i metody policji oraz innych instytucji w ściganiu jeńców radzieckich na Śląsku. Wybór dokumentów wyprzedzimy krótkiem omówieniem treści zarówno dokumentów cytowanych jak i opuszczonych w naszym studium materiałowym a mających związek ze ściganiem radzieckich jeńców wojennych zbiegłych z transportów i z obozów.

Pierwsze pismo w poszycie (fol. 1) zaopatrzone adnotacją „ściśle poufne", skierowane zostało przez Gestapo w Opolu — *Geheime Staatspolizei Staatspolizeileitstelle* — dnia 3. IX. 1941 r. do wszystkich landratów rejencji, do nadburmistrzów, prezydenta policji i policji kryminalnej w Opolu, posterunków policji i żandarmerii, placówek SD, dyrekcji kolejowej w Opolu i innych władz. Treść tego pisma nie odnosiła się jeszcze do jeńców wojennych, lecz do dwóch spadochroniarzy radzieckich — prawdopodobnie partyzantów — schwytanych 2. IX. 1941 r. na stacji kolejowej w Trzebini. Gestapo donosiło, że schwytani spadochroniarze byli członkami dziewięcioosobowej grupy (*Terrorgruppe*), która 31. VIII. wyskoczyła z samolotów radzieckich w okolicy Radomia. Spadochroniarze byli zaopatrzeni w broń, amunicję, materiały wybuchowe oraz w walutę niemiecką, polską i czeską. „Terroryści" mieli na sobie ubranie cywilne. Znaleziono przy nich fałszywe dokumenty. Gestapo zleciło wszczęcie natychmiastowej akcji zmierzającej do uchwycenia pozostałych 7 spadochroniarzy i zabezpieczenia objektów szczególnie narażonych na dywersję.

Pismo opolskiego Gestapo (por. aneks I) z tej samej daty wymieniało nazwiska i rysopisy 7 poszukiwanych spadochroniarzy pochodzących z tzw. Protektoratu Czech i Moraw. Gestapo zwracało się do instytucji

wymienionych w rozdzielniku z wnioskiem „o natychmiastowe wszczęcie odpowiednich akcji *(Massnahmen)*, a w wypadku powodzenia o zawiadomienie."

W dniu 13 września 1941 r. prezydent rejencji opolskiej zawiadomił telefonicznie landratów w Kluczborku, Lublińcu, Oleśnie, Blachowni, Zawierciu i w Opolu oraz szefa policji opolskiej, że „w dniu 13. 9. 41 r. około godziny $2^{30}$ z pociągu jenieckiego nr 15811, który zatrzymał się około 400 m przed stacją kolejową Ostrowo, wyskoczyło i zbiegło 25 jeńców (oficerów lotnictwa i inżynierów)..." Do chwili zawiadomienia wymienionych w piśmie landratów jeńców nie zdołano ująć.

Wyższy dowódca SS i policji we wrocławskim okręgu wojskowym zakomunikował prezydentom rejencji w Opolu, Legnicy, w Katowicach, we Wrocławiu i w Opawie, że we wrześniu 1941 r. zdarzały się liczne ucieczki jeńców radzieckich z obozów. W związku z tym, dowódca SS nalegał na nawiązanie kontaktów lokalnych organów policji względnie żandarmerii z komendantami obozów jenieckich. Dla ułatwienia kontaktów do pisma dołączono mapę Śląska z naniesionymi obozami dla jeńców radzieckich. Obozy dla szeregowych — *Mannschaftslager* — znajdowały się w Zgorzelcu, Łambinowicach, Kluczborku, Srebrnej Górze, Dobroszycach, Legnickim Polu, Widnie (Freiwaldau), Johannisbrunn, Wielowsi Górnej z obozem filialnym w Sowie (Eulenburg) i w Toszku (fol. 4.).

Nadzór nad akcją ścigania jeńców radzieckich zbiegłych z transportów kolejowych sprawowało w rejencji opolskiej Gestapo. Wynika to niedwuznacznie z dwóch kolejnych pism (por. aneks II). W pierwszym z nich, datowanym 25. IX. 1941 r., Gestapo w Opolu zawiadomiło dowódców żandarmerii i policji ochronnej *(Schutzpolizei)* przy prezydencie rejencji o ucieczce 93 jeńców radzieckich z pociągu jadącego z Siedlec do Zeithain w Saksonii. Ucieczka nastąpiła prawdopodobnie w okolicy Kluczborka, gdzie się pociąg zatrzymał w godzinach nocnych 23 września 1941 r. Gestapo zawiadomiło, że dotychczas zdołano ująć 37 jeńców, z liczby tej „zastrzelono 17 podczas ujęcia, jednego jeńca przejechał (pociąg)". Gestapo zleciło dowódcom żandarmerii i policji ochronnej kontynuowanie pościgu. Również w następnym piśmie z 28 września ujawnia się rola opolskiego Gestapo (por. aneks III) w ściganiu jeńców. Gestapo donosiło landratom rejencji, nadburmistrzom, komisarzom policji, organom policji kryminalnej i służby bezpieczeństwa (SD), komisarzom policji granicznej, urzędom celnym, posterunkom żandarmerii itp. o następujących ucieczkach z transportów kolejowych:

93 jeńców radzieckich w dniu 23. IX. 41 r. na odcinku Częstochowa—Kluczbork,

4 jeńców z Łambinowic (Lamsdorf) w dniu 26. IX. 41 r.,
około 120 jeńców w dniu 27. IX. 41 r. również na odcinku Częstochowa — Kluczbork.

Gestapo nakazało wszystkim instytucjom (wymienionym w rozdzielniku) bezwzględnie ścigać zbiegłych i na bieżąco składać raporty o udanych akcjach. Bezwzględne ściganie było zdaniem opolskiego Gestapo konieczne, gdyż „zbiegli radzieccy jeńcy wojenni są roznosicielami komunistycznego poglądu na świat i z powodu swej małej wartości rasowej i charakteru *(Minderwertigkeit)* powodują szczególnie trwałe zagrożenie bezpieczeństwa publicznego."

W związku z ucieczką jeńców w dniu 23 września złożył raport oficerowi sztabowemu policji ochronnej przy prezydencie rejencji burmistrz z Lublińca. Donosił on, że dla schwytania 30 jeńców zbiegłych w biały dzień z pociągu na trasie Herby-Kluczbork zmobilizowano wszystkich funkcjonariuszy policji. Obsadzono nimi wejścia do miasta, zorganizowano patrole na rowerach, jednak pomimo takich wysiłków zbiegłych nie zdołano ująć.

Niepowodzenie niektórych pościgów zrodzić musiało podejrzenie władz niemieckich, że ludność polska udzielała pomocy zbiegłym jeńcom radzieckim. Po licznych ucieczkach jeńców z końca września prezydent rejencji opolskiej zlecił landratom Blachowni, Lublińca, Zawiercia i Raciborza ogłoszenie „publicznego ostrzeżenia", w którym zagrożono rozstrzelaniem osób udzielających pomocy zbiegłym jeńcom. Ta kara groziła także osobom, które nie zawiadamiały policji lub żandarmerii o ukrywających się jeńcach. Rzecz znamienna, że projektowano ogłoszenie „publicznego ostrzeżenia" w języku polskim. Ostatecznie jednak, wydział I 12 rejencji opolskiej sprzeciwił się tłumaczeniu ostrzeżenia na język polski. Skreślono także z projektu ogłoszenie w powiecie raciborskim (por. aneks IV). Obawy władz policyjnych co do współpracy ludności polskiej i żydowskiej ze zbiegłymi jeńcami radzieckimi znalazły także wyraz w korespondencji inspektora policji porządkowej pułkownika Grussendorfa z października 1941 r. (por. aneks VI pkt. 10).

Dokument z 30 września 1941 r. (por. aneks V) wskazuje na zaangażowanie w akcjach pościgu także policji ochronnej i żandarmerii. Inspektor policji porządkowej *(Inspekteur der Ordnungspolizei)* przy wyższym oficerze SS i policji we wrocławskim okręgu wojskowym płk Grussendorf, nakazywał zawiadamianie placówek Wehrmachtu o akcjach poszukiwania prowadzonych przez policję. Zalecał także skorzystanie ze współpracy ludności cywilnej i służby leśnej przy pościgach. W myśl zaleceń Grussendorfa policja miała „bezwzględnie używać broni". Również wyższy dowódca SS i policji w okręgu wrocławskim generał

Schmauser wypowiadał się w zarządzeniu z 17. X. 41 r. (por. aneks XI, pkt. 6) za bezwzględnym unieszkodliwianiem zbiegłych jeńców radzieckich. Policji nakazywał generał Schmauser używać broni. Warto dodać, że zarządzenia Grussendorfa i Schmausera wyprzedzały znacznie odpowiednie zarządzenie Himmlera. Zarządzenie Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji z 27 lipca 1942 r. pt. „Waffengebrauch der Polizei gegenüber flüchtende Kriegsgefangene", sankcjonowało już niejako praktykę unieszkodliwiania zbiegłych jeńców radzieckich. W punkcie 3 tego zarządzenia czytamy: „Do zbiegłych rosyjskich jeńców wojennych należy strzelać bez uprzedniego ostrzeżenia." Według punktu 4 „nie należy oddawać w żadnym wypadku strzałów ostrzegawczych." Cytowane tu dokumenty (por. np. aneksy II i XIII) ujawniają, że policja korzystała z bezwzględnego prawa użycia broni wobec zbiegłych jeńców radzieckich.

Praktyka rozstrzeliwania jeńców wojennych przez policję była sprzeczna z postanowieniami „konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych" podpisanej w Genewie dnia 17 lipca 1929 r. Stroną konwencji były także Niemcy (za rząd niemiecki konwencję podpisał dr Edmund Rhomberg). Konwencja genewska zakazywała (art. 46) stosowania wszelkich kar cielesnych „i w ogóle okrucieństwa w jakiejkolwiek postaci". Artykuł 50 formułował wyraźnie postępowanie z jeńcami zbiegłymi w sposób następujący: „Jeńcy wojenni zbiegli, którzy byliby ujęci zanim zdołali połączyć się ze swoją armią, lub zanim zdołali opuścić terytorium zajęte przez armię, które ich wzięło do niewoli, będą podlegali tylko karom dyscyplinarnym".[6] Wysokość najsurowszej kary dyscyplinarnej nie może przekraczać 30 dni. Praktyka policji niemieckiej była oczywistym łamaniem norm konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych.

Celem zapobieżenia licznym ucieczkom z transportów jenieckich inspektor policji porządkowej płk. Grussendorf, uzgodnił z dowództwem wojskowym *(Wehrkreiskommando VIII)* oraz dowództwem transportów *(Transportkommandantur)* w Opolu i we Wrocławiu następujące zasady:

1. o transportach jenieckich — trasie, czasie przejazdu, miejscach postoju, stacjach zaopatrzenia itp. — zostanie powiadomiony inspektor policji porządkowej we Wrocławiu,
2. komendanci transportów zawiadomią natychmiast o ucieczkach jeńców radzieckich najbliższy posterunek policji,
3. pociągi z jeńcami będą w miarę możności kursowały tylko w ciągu dnia,
4. w miarę możności nie urządzi się postojów w porze nocnej,
5. wagony kolejowe będą zamykane od zewnątrz,

6. w środku składu pociągu umieści się na wagonach karabiny maszynowe (fol. 13).

Prezydent rejencji opolskiej doniósł 6. X. 1941 r. placówkom policji, że „dla zwalczania zbiegłych rosyjskich jeńców wojennych znajduje się w pogotowiu w Opolu: 1. pluton policji ochronnej do zadań specjalnych *(Einsatzzug)* »Osten« w sile 1 na 40 osób, 2. *Einsatzkommando* żandarmerii w sile 1 na 100 osób".

Zmobilizowane zostały także do ścigania jeńców specjalne oddziały wojska. Rozkaz dowództwa okręgu wojskowego we Wrocławiu z dnia 3. X. 1941 r. przewidywał włączenie się do obław tzw. *Landes-Schützenabteilungen*. Pomocy takich oddziałów mogła policja zażądać w Lublińcu — *Standortälteste in Loben* — i w Żaganiu (fol. 16 i 17).

Inspektor policji porządkowej zakomunikował 6. X. 1941 r. (por. aneks VI) oficerom policji ochronnej, dowódcom żandarmerii przy prezydentach rejencji śląskich, wyższemu dowódcy SS i policji *Südost* we Wrocławiu, inspektorowi policji bezpieczeństwa i instytucjom trasy przejazdów transportów jenieckich. Zarządzenie zawiera również wskazówki co do współdziałania poszczególnych organów policji w obławach. Inspektor policji porządkowej nakazał ścisłe współdziałanie organów poszukujących z Gestapo. W tym ważnym dokumencie warto m. in. zwrócić uwagę na pkt. 5, w którym zalecono potajemne zakopywanie w lesie trupów jeńców zastrzelonych przez policję.

Zasady współdziałania policji z wojskiem omawiało także pismo prezydenta rejencji opolskiej z 9. X. 1941 r. W piśmie tym, rozwinięte zostało m. in. zarządzenie o grzebaniu jeńców radzieckich zastrzelonych podczas ucieczki. „Zwłoki zastrzelonych rosyjskich jeńców wojennych należy niepostrzeżenie zakopać, wedle możliwości w dogodnych miejscach w lesie, w dołach głębokich co najmniej na 2 m. Aby zapobiec późniejszym trudnościom, wydaje się celowe ujęcie tych miejsc w aktach placówek policji porządkowej. Odebrane dowody tożsamości, znaki rozpoznawcze itp. należy za pokwitowaniem składać u właściwych dowódców placówek wojskowych *(Standortältesten)*." Sposób grzebania zabitych jeńców regulowało specjalne zarządzenie dowództwa VII okręgu wojskowego z 18. X. 41. r. (por. aneks IX). Grzebaniu jeńców radzieckich poświęcone było także zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 27. X. 1941 r. (fol. 29).

W nocy z 8 października uciekło z pociągu na trasie Opole—Kędzierzyn—Gliwice 28 radzieckich jeńców wojennych. W pościgu brały udział „*Suchkommandos*" Wehrmachtu i żandarmerii. Do akcji skierowano ponadto z Opola oddział policji ochronnej w sile 1 oficera i 95 policjantów (por. aneks VIII).

Organem koordynującym ściganie zbiegłych jeńców radzieckich na Śląsku Opolskim był urząd policji kryminalnej — *Kriminalpolizeistelle* — w Opolu. Jasne sformułowanie właściwości opolskiej Kripo zawierało po raz pierwszy pismo z 13. X. 41 r. zredagowane przez komisarza policji Sprucha. W piśmie donosił on m. in. o ucieczce 27 jeńców z pociągu jadącego z Neuhammer do Oświęcimia oraz o ujęciu 16 jeńców w różnych miejscowościach Śląska Opolskiego — por. aneks X. Także zarządzenie wyższego dowódcy SS i policji *Südost* z Wrocławia wydane 17. X. 1941 r. (podpisane przez SS *Obergruppenführera* i generała policji Schmausera) wskazywało wyraźnie na rolę policji kryminalnej (por. aneks XI). Eskortowanie transportów jenieckich ze wschodu do obozów w Rzeszy było zadaniem Wehrmachtu. Dowództwa transportu *(Transportkommandanturen)* przy dyrekcjach kolejowych w Opolu i we Wrocławiu zawiadamiały inspektora policji porządkowej we Wrocławiu o nadejściu pociągów jenieckich, a ten z kolei zarządał wzmocnienia posterunków na trasie przejazdu siłami policji porządkowej *(Orpo)*. Wszczęcie pościgów za jeńcami zbiegłymi z transportów było obowiązkiem właściwych terytorialnie placówek policji kryminalnej *Kriminalpolizeileitstellen)*. Placówki policji kryminalnej mogły w zależności od wypadku, zarządzić udział w pościgu sił policji porządkowej i policji bezpieczeństwa oraz żądać pomocy instytucji narodowosocjalistycznych, placówek straży granicznej i służby leśnej. Na miejscu pościgu akcją kierował bezpośrednio najstarszy rangą oficer policji porządkowej. Kierownicy placówek policji kryminalnej mieli również prawo uruchomienia specjalnych punktów meldunkowych, tzw. *polizeiliche Meldeköpfe*, w obozach jenieckich, które przyjmowały meldunki o zbiegłych jeńcach wojennych i podejmowały natychmiastowy pościg. Według zarządzenia SS Obergruppenführera Schmausera Gestapo nie miało się zajmować bezpośrednio wszczęciem pościgów — należało to bowiem do kompetencji policji kryminalnej. Gestapo sprawowało jednak niewątpliwie funkcję koordynatora i nadzorcy. Tak np. nazwiska ujętych jeńców należało przekazywać placówkom policji państwowej, która mogła zarządzić przekazywanie jeńców do Gestapo. SS Obergruppenführer Schmauser wezwał członków policji do „unieszkodliwienia zbiegłych rosyjskich jeńców wojennych ze wszystkich sił. Z broni palnej należy w wypadku potrzeby bezwzględnie korzystać."

Policja kryminalna w Opolu wydała 25. X. 1941 r. szczegółową instrukcję służbową w sprawie wszczęcia pościgów za radzieckimi jeńcami wojennymi zbiegłymi z transportów kolejowych (por. aneks XII). Według instrukcji policja kryminalna w Opolu wszczynała postępowanie zmierzające do ujęcia zbiegłych oraz przyjmowała wszelkie meldunki

o wypadkach zbiegostw i ujęcia zbiegłych. Instrukcja regulowała szczegółowo sprawę składania meldunków i współdziałania organów policji, żandarmerii i wojska.

Ściganiu zbiegłych jeńców wojennych poświęcone było jeszcze zarządzenie dowództwa VIII okręgu wojskowego z 4. XI. 1941 r., regulujące m. in. sprawę przekazywania jeńców schwytanych przez policję do dyspozycji Wehrmachtu. Wymieniono tam także obozy jenieckie rozmieszczone na Śląsku (por. aneks XIV). Do zarządzenia dowództwa okręgu wojskowego dołączono wykaz miejsc pracy jeńców radzieckich (por. aneks XV). Na tym zarządzeniu nie wyczerpuje się liczba dokumentów odnoszących się do ścigania zbiegłych jeńców radzieckich. Inne dokumenty dotyczą konkretnych wypadków zbiegostw i schwytania jeńców. Przytoczone przez nas pismo opolskiej policji kryminalnej z 1. XI. 1941 r. (por. aneks XII) wyszczególnia wypadki schwytania radzieckich jeńców wojennych w okresie od 14 — 31. X. 41 r. Policja ujęła wówczas 26 jeńców w różnych powiatach Śląska Opolskiego. W jednym wypadku, jak donosi policja kryminalna, policjant zastrzelił na stacji Opole-Zachód jednego jeńca przy próbie ucieczki z transportu kolejowego. W dniu 5 listopada dowódca do spraw jenieckich w VIII okręgu wojskowym, komunikował o ucieczce jeńców z obozów w Neuhammer i Łambinowic. O ucieczce dalszych 5 oficerów radzieckich z pociągu w pobliżu dworca w Oświęcimiu donosiło pismo wyższego dowódcy SS i policji z 11 kwietnia 1942 r.

Na marginesie warto również wymienić, że poszyt zawiera niektóre zarządzenia odnoszące się do robotników cywilnych sprowadzonych z okupowanych obszarów Związku Radzieckiego do Rzeszy, m. in. zarządzenie wydane przez Heydricha pt. *Behandlung der Arbeitskräfte aus dem altsowj. Gebiet* z 9. IV. 1942 r. oraz podpisane przez Müllera (tzw. *Gestapo-Müller)* zarządzenie z 10. IX. 1942 r. pt. *Einsatz weiblicher Kräfte aus dem altsowj. Gebiet (Ostarbeiterinnen).*

Na uwagę zasługują jeszcze dalekopisy dołączone do zasadniczego poszytu obejmującego korespondencję w sprawach jeńców. Dalekopisy komunikowały o transportach kolejowych jeńców radzieckich przejeżdżających przez Śląsk w czasie od 6. X. 1941 r. do 17. VIII. 1944 r. Zawierają one z reguły dane o trasach pociągów, miejscach postojów, czasy przejazdów przez główne miejscowości oraz dane o stanie liczbowym transportów. Niektóre dalekopisy donosiły o przejazdach jeńców radzieckich z obozu jenieckiego w Łambinowicach do Oświęcimia (np. transport dwóch tysięcy jeńców z 25. X. 1941 r.) Celem tych dalekopisów było zmobilizowanie pogotowia policji wzdłuż tras transportów jenieckich.

## PRZYPISY

1. E. Crankshaw: Gestapo, narzędzie tyranii. Wyd. II, Warszawa 1960; s. 152 i następne.
2. Ibidem, s. 157.
3. Sz. Datner: Zbrodnie niemieckich sił zbrojnych na zbiegłych jeńcach wojennych. Wojskowy Przegląd Historyczny, Warszawa 1961; nr 1, s. 67.
4. E. Crankshaw: op. cit., s. 149.
5. Sz. Datner: op. cit., s. 74.
6. Dz. U. R P. nr 103 z 1932 r., poz. 866: Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. (ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r., Dz. U. R. P. nr 31, poz. 318).

## ANEKSY

Geheime Staatspolizei — Oppeln, den 3. September 1941
Staatspolizeistelle Oppeln

III- 62.54/600 g — Streng vertraulich!

Schnellbrief!

Verteiler:
An die Landräte des Bezirks,
die Oberbürgermeister in Ratibor und Neisse,
den Polizeipräsidenten in Oppeln,
die Kriminalpolizeistelle Oppeln,
die Abschnittswache der Wasserschutzpolizei in Cosel-Hafen,
das Objektschutzwachkommando im Werk Oderthal der Schaffgotsch-Benzin--GmbH.,
das Grenzpolizeikommissariat Loben,
den Grenzpolizeiposten Warthenau,
das Hauptzollamt Loben,
den Kommandeur der Gendarmerie in Oppeln, Regierung,
den Stabsoffizier der Schutzpolizei bei der Regierung in Oppeln,
die Gendarmeriehauptmannschaften Oppeln-West und Oppeln-Ost in Oppeln, Regierung,
die Gendarmeriehauptmannschaften in Gleiwitz und Loben, Sitz: Stahlhammer,
die Gendarmerieabteilungen des Bezirks,
die Gendarmeriegruppenposten des Bezirks,
die Gendarmerieposten in Kallina, Boronow, Lubschau, sämtlich Kreis Loben, Poremba, Mrzyglod, Wlodowiecie, Siwierz, Pinczyce, Mierzecice, sämtlich Kreis Warthenau, Konopiska, Przystein, Panky, Trzepizrny, sämtlich Kreis Blachstädt,
die Polizeiverwaltungen des Bezirks,
die Schutzpolizeidienstabteilungen in Stahlhammer, Klobuck, Krzepice und Myschkow,
die Reichsbahndirektion,

die Reichsposdirektion,
die SD-Hauptaussenstelle Oppeln, SD-Aussenstelle Loben,
die Dienststellen II A,B,C,D,E,F,G im Hause.

Betrifft: Fahndung nach sowjetrussischen Terroristen.
Vorg.: Mein Schnellbrief vom 3. 9. 41 — III 62.54/600 g.

Nach Angaben der festgenommenen sowjetrussischen Fallschirmspringer sind in der Nacht zum 31. 8. 41 noch nachstehend aufgeführte Fallschirmspringer im Generalgouvernement abgesprungen:

1. Wodicka, Vorname unbekannt, ca 24 Jahre alt, 175 cm gross, dunkelblondes Haar, nach hinten herübergekämmt, ovales Gesicht, gesunde Gesichtsfarbe, trug einen dunklen Anzug,
2. Hrosny oder so ähnlich, Vorname Johann, ca 26—30 Jahre alt, 166 cm gross, kastanienbraunes Haar, ziemlich rundes Gesicht, gesunde Farbe, trug einen dunklen Anzug,
3. Prochaska, Vorname unbekannt, ca 20—22 Jahre alt, 175 cm gross, dunkelblondes Haar, zurückgekämmt, ovales Gesicht, gesunde Farbe, trug dunklen Anzug,
4. Janoschetz, Vorname unbekannt, ca 26—30 Jahre alt, 176—178 cm gross, blondes Haar, trug einen grauen Anzug,
5. Hovorka, Vorname Karl oder Josef, ca 24—28 Jahre alt, ca 174 cm gross, trug blauen Anzug,
6. Kolozinski oder so ähnlich, Vorname unbekannt, ca 24 Jahre alt, ca 176 cm gross, dunkelblondes Haar, ovales Gesicht, gebräunte Gesichtsfarbe, Kleidung nicht bekannt,
7. Cyganek, Vorname unbekannt, ca 20—22 Jahre alt, ca 175 cm gross, ovales Gesicht, gesunde Farbe, mittelblondes Haar, trug dunkelblauen oder schwarzen Anzug.

Sämtliche Personen stammen aus dem Protektorat, jedoch sind ihre näheren Heimatorte nicht bekannt. Vor ihrem Abflug von Russland haben sämtliche Beteiligten falsche tschechische Papiere erhalten. jedoch sind ihre Decknamen hier nicht bekannt. Ich bitte um sofortige Einleitung von geeigneten Massnahmen und im Erfolgsfalle um umgehende Mitteilung nach hier.

Im Auftrage
(*podpis nieczytelny* Dübber?)

II

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Oppeln

Oppeln, den 25. September 1941

III-2849/41-

SOFORT!

An den Herrn Regierungspräsidenten
a) Kommandeur der Gendarmerie,
b) Kommandeur der Schutzpolizei,
c) Abteilung $I^{11}$ in Oppeln

Betrifft: Flüchtige sowjetrussische Kriegsgefangene.
Vorgang: Dort bekannt.

In der oben bezeichneten Angelegenheit teile ich mit, dass die am 24. 9. als flüchtig gemeldeten Kriegsgefangenen aus dem in Siedlce durch die Transportkommandantur

Warschau mit dem Ziel Stalag 304 in Zeithain, Bezirk Dresden, in Fahrt gesetzten Transportzug Nr. 188 094 entwichen sind. Der Zug ist am 23. 9. $22^{45}$ Uhr in Kreuzburg eingetroffen und $23^{16}$ Uhr von dort aus weiter gefahren. Die Anzahl der Flüchtigen war bisher trotz aller diesbezüglichen Bemühungen nicht festzustellen. Ergriffen wurden bisher 37 Gefangene. Davon sind 17 bei der Festnahme erschossen worden; einer wurde überfahren. Der Transportzug ist am 24. 9., $13^{30}$ Uhr mit 1907 Gefangenen im Lager Zeithain eingetroffen. Nach Auskünften der hiesigen Transportkommandantur müssen rund 2000 Gefangene transportiert worden sein, so dass während der ganzen Fahrt 93 entwichen sein müssen.

Auf Ersuchen an die Transportkommandantur Warschau, die Anzahl der verladenen Gefangenen genau anzugeben, liegt bisher keine Antwort vor. Auf jeden Fall muss aber damit gerechnet werden, dass im hiesigen Dienstbereich noch weitere aus dem Transportzug geflüchtete sowjetrussische Kriegsgefangene unterwegs sind.

Ich bitte deshalb, die eingeleiteten Fahndungsmassnahmen weiter andauern zu lassen. Sobald mir weiteres bekannt wird, teile ich dies nach dort mit.

Im Auftrage:
*(podpis nieczytelny)*

III

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Oppeln
III-2891/41

Oppeln, den 28. September 1941

Betrifft: Fahndung nach flüchtigen sowjetrussischen Kriegsgefangenen.

Am 27. 9. 41 sind auf der Strecke Tschenstochau — Kreuzburg aus dem Transportzug 188 098 etwa 120 sowjetrussische Kriegsgefangene entwichen. Vorher sind, wie einem Teil der im Verteiler aufgeführten Dienststellen von hier aus bereits fernmündlich oder durch die Kriminalpolizeistelle Oppeln schriftlich mitgeteilt worden ist,

a) am 23. 9. 41 auf der Strecke Tschenstochau — Kreuzburg aus einem Transportzug insgesamt 93 und
b) am 26. 9. 41 zwischen $10^{15}$ und $13^{30}$ Uhr beim Entladen eines Transportzuges in Lamsdorf, Krs. Falkenberg, 4 sowjetrussische Kriegsgefangene geflüchtet.
Davon sind zu a) bisher 48 wieder festgenommen oder wegen Widerstandes bei der Festnahme erschossen worden. Die zu b) aufgeführten Gefangenen sind noch flüchtig.

Da flüchtige sowjetrussische Kriegsgefangene als Träger der kommunistischen Weltanschauung und wegen ihrer allgemeinen rassischen und charakterlichen Minderwertigkeit eine besonders akute Gefahr für die öffentliche Sicherheit bedeuten, bitte ich die Fahndung nach ihnen mit aller Entschiedenheit zu betreiben und mir den Erfolg laufend mitzuteilen. Soweit bei der Fahndungsaktion flüchtige sowjetrussische Kriegsgefangene wegen Widerstandes erschossen worden sind bezw. noch erschossen werden, bitte ich mir für jeden Einzelfall eine kurze Schilderung der Umstände zukommen zu lassen und dabei zugleich die Erkennungsmarke des Toten (Pappkarte mit Kennzeichen und Nr. der Feldposteinheit, die den betreffenden Sowjetrussen gefangen genommen hat) zu übersenden.

Im Auftrage:
*(podpis przez matrycę nieczytelny)*

Verteiler:
An die Herren Landräte des Bezirks, dazu für die Herren Gendarmeriekreisführer je 1 Stück,
die Herren Oberbürgermeister in Ratibor — Schutzpolizeidienstabteilung-Kriminalabteilung — und Neisse Schutzpolizeidienstabteilung-Kriminalabteilung,
den Herrn Stadtkomissar — Schutzpolizeidienstabteilung in Warthenau,
den Herrn Polizeipräsidenten — Kommandeur der Schutzpolizei — in Oppeln,
die Kriminalpolizeistelle in Oppeln,
die Aussendienststellen Neisse, Neustadt, Ratibor, Heydebreck und Rosenberg,
das Grenzpolizeikommisariat Loben,
den Grenzpolizeiposten Warthenau,
das Hauptzollamt in Loben,
die Herren Bürgermeister — Schutzpolizeidienstabteilung und — soweit vorhanden — Kriminalpolizei — in Cosel, Katscher, Krzepice, Myschkow, Patschkau, Grottkau, Klodnitz, Kreuzburg, Neustadt, Rosenberg, Gross Strehlitz, Klobuk, Leobschütz, Oberglogau, Ziegenhals, Heydebreck, Krappitz, Loben, Ottmachau,
die Herren Oberbürgermeister als Ortspolizeibehörde (Schutzpolizei) in Ehrenforst, Konstadt, Bauerwitz, Falkenberg, Landsberg, Bergstadt, Gogolin, Pitschen, Bischofstal, Gutentag, Zülz.

nachrichtlich:
an den Kommandeur der Gendarmerie bei der Regierung in Oppeln,
den Stabsoffizier der Schutzpolizei bei der Regierung in Oppeln,
die Gendarmeriehauptmannschaften Oppeln-West und Ost in Oppeln (Regierung), sowie die Gendarmeriehauptmannschaft Loben,
die Reichsbahndirektion — Leiter der Bahnschutzpolizei in Oppeln,
die Reichspostdirektion Oppeln,
die SD-Hauptaussenstelle Oppeln,
die SD-Aussenstelle Loben,
die Dienststellen im Hause.

IV

Der Regierungspräsident
I 8 Nr. 2377/41
I 9, I 7, I 12.

Oppeln, den 2. Oktober 1941

1) Auf Anordnung des Herrn Regierungspräsidenten:
An
die Herren Landräte der Kreise

Blachstädt
Loben
Ratibor*
Warthenau

Sofort!
Fernmündlich voraus

Ich ersuche, s o f o r t im dortigen Bereich, soweit erforderlich, folgende Warnung der p o l n i s c h sprechenden Bevölkerung in ortsüblicher Weise bekannt zu geben:

* W oryginale słowo *Ratibor* przekreślono.

Öffentliche Warnung!

Wer flüchtige, russische Kriegsgefangene unterstützt, sei es, dass er sie beherbergt oder ihnen Nahrungsmittel oder Bekleidungsstücke verabreicht oder sonstwie behilflich ist, wird erschossen.
Fürselbe Strafe trifft denjenigen, der vom Aufenthalt geflohener, russischer Gefangener Kenntnis hat und hiervon der nächsten Polizei- (Gendarmerie-), Dienststelle nicht sofort Anzeige macht.

*(podpis nieczytelny)*

2) An

die Dolmetscherin Fräulein Kessler
— im Hause —
Zimmer 216

zur Anfertigung einer Übersetzung vorstehender „Öffentlicher Warnung" in polnischer Sprache auf besonderem Bogen in 8-facher Ausfertigung.

*(Cały powyższy punkt 2) został odręcznie piórem przekreślony. Na marginesie jest odręczny dopisek:* „gestrichen, da nach Angabe des Dezernenten I 12 es verboten ist derartige Veröffentlichungen in polnischer Sprache vorzunehmen").

V

Der Höhere SS und Polizeiführer
bei den Oberpräsidenten in Nieder- und Oberschlesien und beim Reichsstatthalter im Sudetengau
im Wehrkreis VIII

Breslau, den 30. September 1941

Der Inspekteur der Ordnungspolizei
IdO.I Nr. 53-00/41

An die
Herren Regierungspräsidenten — Stabsoffiziere der Schutzpolizei und Kommandeure der Gendarmerie
in Breslau, Liegnitz, Oppeln, Kattowitz und Troppau.

Anliegende Abschrift übersende ich zu gefl. Kenntnisnahme. Sobald mir Meldungen vorstehender Art zugehen, werde ich durch Fernschreiben Nachricht geben, damit Sofortmassnahmen ergriffen werden können. Auf die Einrichtung der Betreuungsbezirke weise ich besonders hin. (IdO. I Nr. 10—00/39 vom 5. 9. 1939 und IdO. I 53—55 Nr. 312/41 g vom 24.3.1941).

In jedem Falle des polizeilichen Eingreifens sind die nächsten Standortältesten der Wehrmacht zu benachrichtigen.

Bei Suchaktionen Mitarbeit der Zivilbevölkerung durch mündliche Aufklärung und Heranziehung der Forstbeamten in bewaldeten Gebieten.

Von der Schusswaffe ist rücksichtslos Gebrauch zu machen.
Über erfolgten Einsatz ersuche ich mir zu berichten.

gez. Grussendorf.
Beglaubigt:
Lorenz
Meister der Schutzpolizei.

VI

Der Höhere SS und Polizeiführer bei den Oberpräsidenten in Nieder- und Oberschlesien und beim Reichsstatthalter im Sudetengau im Wehrkreis VIII
Der Inspekteur der Ordnungspolizei
IdO. I Nr.53-00/41.

Breslau, den 6. Oktober 1941.

Vertraulich!

An die
Herren Regierungspräsidenten — Stabsoffiziere der Schutzpolizei und Kommandeure der Gendarmerie — in Oppeln, Kattowitz und Troppau.

Nachrichtlich:
An die Herren Regierungspräsidenten — Stabsoffiziere der Schutzpolizei und Kommandeure der Gendarmerie- in Breslau und Liegnitz.
An den Herrn Kommandanten der Transportkommandantur bei der Reichsbahndirektion in Oppeln.
An den Höheren SS und Polizeiführer Südost in Breslau.
An den Inspekteur der Sicherheitspolizei in Breslau.

Betrifft: Flucht von Kriegsgefangenen aus Transportzügen.
Bezug: IdO.I Nr.53-00/41 vom 30.9.1941.

1. Wie mir die Transportkommandantur bei der Reichsbahndirektion in Oppeln nachträglich zur Kenntnis bringt, werden in nächster Zeit noch weitere Massen russischer Kriegsgefangener in Sonderzügen von je etwa 2000 Mann und einem Begleitkommando von je 50 Mann in verschiedene Gefangenenlager des Reiches überführt.
2. Diese Transportzüge rollen im Transportbezirk der Reichsbahndirektion Oppeln auf folgenden Linien:

a. Tschenstochau — Loben — Kreuzburg — Namslau — Öls,
b. Rabsztyn (Rabstein) — Kattowitz — Gleiwitz — Heydebreck — Oppeln — Brieg,
c. Spytkowitz — Auschwitz — Oderberg — Ratibor — Heydebreck oder Dzieditz — Pless — Sussetz — Sohrau — Rybnik — Sumina — Buchenau — Heydebreck — Neisse.

4. Die Transportkommandantur Oppeln hat die Standortältesten gebeten, diesen Transporten ihre besondere Aufmerksamkeit zuzuwenden, insbesondere für verstärkte Bewachung bei Aufenthalten zu sorgen und vorkommendenfalls bei Ausbruch von Kriegsgefangenen aus den Zügen sofort Massnahmen zur Wiederergreifung im Benehmen mit der Polizei zu treffen. In der Abmachung zwischen Transportkommandantur und Standortältesten müssen auch während des Transportes verstorbene Kriegs-

gefangene beim nächsten Halt ausgeladen und vom Standortältesten übernommen werden.

5. Werden russische Kriegsgefangene auf der Flucht von der Polizei erschossen, so sind die Leichen unauffällig, am besten im Walde, zu verscharren. Abgenommene Ausweispapiere, Erkennungsmarken pp. sind dem nächsten Standortältesten oder Dulag zu übersenden.

6. Die unter a (— c) genannten Strecken sind für die Zeit des Passierens der Transportzüge nach Möglichkeit zu bestreifen. Da mit Zugverspätung zu rechnen ist, haben die eingesetzten Beamten mit dem nächsten Bahnhofsvorsteher Verbindung zu halten, um das Eintreffen der Züge zu erfahren. Damit soll ein unnötiges Herumstehen der Beamten vermeiden werden. Eingleisige Strecken sind besonders wichtig.

7. Werden gemeinsame Suchaktionen mit Gestapo, Kripo, u. NS.-Gliederungen durchgeführt, mache ich auf grösste Vorsicht zur Vermeidung von Unglücksfällen aufmerksam, da diese z.T. Zivil tragen.

8. Gegenseitiges Einvernehmen mit der Gestapo.

9. Zu a) Für Alt Herby ist der Standortälteste Loben zuständig. Die Verpflegung der Kriegsgefangenen erfolgt hier durch den Heimateisenbahnpionierpark in Alt Herby. Mit diesem ist Verbindung aufzunehmen.

10. In den eingegliederten Ostgebieten mit polnischer und jüdischer Bevölkerung besteht besonders die Gefahr, dass entwichene Gefangene Unterschlupf finden und verpflegt werden. Hier ist Aufklärung der Bevölkerung besonders geboten.

gez. Grussendorf
Beglaubigt: Lorenz
Meister der Schutzpolizei.

VII

Der Regierungspräsident — Oppeln, den 9. 10. 1941.
I 8 Nr.2449/41
I 9, I 13,I 11.

Verteiler:

| | |
|---|---|
| Pol. Präs. Oppeln, | 5 |
| Oberbürgermeister Ratibor, | 3 |
| Oberbürgermeister Neisse, | 3 |
| Stadtkommissar Warthenau, | 2 |
| Landräte d. Bez. mit je 1 Überdruck f. Gend. Kr. F. | 28 |
| Polizei Verw. mit eigenen Aufsichtsbeamten: Cosel, Grottkau, Gross Strehlitz, Heydebreck, Katscher, Klodnitz, Klobuck, Krappitz, Krespitz, Kreuzburg, Leobschütz, Loben, Myschkow, Neustadt, Oberglogau, Ottmachau, Patschkau, Rosenberg, Ziegenhals, je 1 = | 19 |
| Pol. Verw. mit Polizei Posten bezw. Grenz-Posten: Andreashütte, Bauerwitz, Bergstadt, Bischofstal, Ehrenforst, Falkenberg, Gogolin, Guttentag, Konstadt, Landsberg, Pitschen, Zülz. je 1 = | 12 |

Nachrichtlich I 9 im Hause. I 11 im Hause.

Betrifft: Flucht von Kriegsgefangenen aus Transportzügen.
Bezug: Erl. Jdo. I Nr. 53-00/41 v. 30.9.41.

Erl. Abschrift (von bis als besondere Anlage fertigen) übersende ich im Nachgang zu meiner Verfügung vom 6.10.41 — I 8 Nr 2389/41 I 9, I 13, I 11 zur Kenntnis und zum Weiteren.

Zu Ziff. 4 des Erl.

Ich verweise auf Ziffer 2—4 des Erlasses des Stellv. Generalkommandos VIII. A. K. Abt. Ia Az. 12 I vom 3. 10. 41 übersandt mit Verfügung I 8 Nr 2428/41 vom 8. 10. 41
Nr. 14 985/41 I 9. I 13, I 11
wozu bemerkt wird, dass bei Ausbrechen von russischen Kriegsgefangenen an anderen (?) Eisenbahnstrecken der örtl. Stoä (Standortälteste) die in seinem Bereich liegenden Truppenteile einsetzte. Die Verbindung zwischen Stoä und Ordnungspolizei ist durch die ständige Besetzung der Polizei-Wachen in den Städten und die Möglichkeit die Gendarmerie-Kreisführer und ihre Abteilungsführer auch in den Wohnungen fernmündlich zu erreichen, gegeben.

Zu Ziffer 5 des Erlasses.

Die Leichen erschossener russischer Kriegsgefangener sind unauffällig, nach Möglichkeit an geeigneten Stellen im Walde, in mindestens 2 Meter tiefen Gruben zu vergraben. Um späteren Schwierigkeiten zu entgehen, erscheint es zweckmässig, dass diese Stellen bei den Dienststellen der Ordnungspolizei aktenmässig festgelegt werden. Abgenommene Ausweispapiere, Erkennungsmarken pp. sind gegen Empfangsbestätigung beim zuständigen Standortältesten abzugeben.

Zu Ziffer 6.

Das Bestreifen der in Frage kommenden Bahnstrecken ist mit eigenen Kräften durchzuführen. Um einen pünktlichen Einsatz zu gewährleisten haben die Dienststellenleiter für ständige Verbindung mit den nächsten Bahnhofsvorstehern Sorge zu tragen.

Zu Ziffer 7.

Werden grössere Suchaktionen mit verstärkten Kräften durchgeführt, dann sind die erforderlich werdenden Kommandos gemäss meiner Verfügung
I 8 Nr. 2428/41 vom 8. 10. 41 und I 8 Nr. 2389/41 vom 6. 10. 41
I 9, I 13, I 11 I 9, I 13, I 11

I. V.
*(podpis nieczytelny)*

VIII

Der Regierungspräsident Oppeln, den 8. 10. 1941.
I 8 Nr. 2462/41

An das Kommando der Schutzpolizei
in Oppeln.

Betrifft: Fahndung nach russischen Kriegsgefangenen

In der Nacht zum 8. 10. 41 sind aus dem Gef. Transportzug Nr. 170 321 auf der Strekke Oppeln, Heydebreck, Gleiwitz etwa 28 russische Kriegsgefangene entwichen. Zur Verstärkung des bereits eingesetzten Suchkommandos der Wehrmacht und der Gendar-

merie hat das Kommando der Schutzpolizei Oppeln sofort 1 Führer und 95 Mann nach Cosel O/S zu entsenden. Meldung bei Gend. Leutnant Bierwirt, Cosel, Landratsamt. Erfolg und Rückmeldung ist zu melden.

I. A.

*(podpis nieczytelny)*

IX

Wehrkreiskommando VIII
Abt. Ia/IVa/IVb Az. 12/I
Nr. 15 355/41

Breslau, den 18, 10. 1941

Über Transporte und Beerdigung Sowjetgefangener, die während der Transporte sterben oder auf der Flucht erschossen werden, hat das stellv. Gen. Kdo. VIII A. K. eine allgemeine Regelung beim Oberkommando des Heeres beantragt.

Bis zum Eingang der Richtlinien des O.K.H. sind nach Rücksprache mit dem Oberpräsidenten von Niederschlesien und dem Inspekteur der Ordnungspolizei von Schlesien folgende Massnahmen zu ergreifen:

1. Die Stoä vereinbaren mit den zuständigen Polizeibehörden (Landräte und Bürgermeister) Plätze, wo die toten Gefangenen (ohne Sarg) beerdigt werden können. Für die Bestattung kommen nur Plätze in Frage, die ausserhalb der Gemeindefriedhöfe liegen. Die Gräber sind so tief auszuheben, dass ein Ausscharren durch Wild pp. ausgeschlossen ist, mindestens 100 cm Erdbelag. In jedem Fall ist über die Bestattung ein Protokoll aufzunehmen, das nähere Angaben enthält über Zahl der beigesetzten Toten und Ort. Diese Protokolle sind bei den Ortpolizeibehörden zu den Akten zu nehmen. Es ist besonders Wert darauf zu legen, dass möglichst weite Transporte vermieden werden. Ein grundlegender Erlass vom Innenministerium ist in nächster Zeit zu erwarten, wonach die Gemeinde, in deren Bereich der Tote aufgefunden oder ausgeladen wird, zur Beerdigung verpflichtet ist.
2. Zum Transport der Toten zu den Beerdigungsplätzen sind einfache Särge mit aufsaugbarem Material (Torfmull) durch die Stoä bereitzustellen, Särge einfachster Art sind durch die örtlich zuständige Heeresstandortverwaltung zu beschaffen.
3. Transport und Beerdigung der Toten sind nach näherer Anordnung der Stoä möglichst durch Sowjetgefangene durchzuführen. Für Verpflegungstransporte benutzte Fahrzeuge oder Lkw. dürfen in keinem Fall zum Transport der Leichen verwendet werden.
4. Der Standortarzt trägt für Händedesinfektionsgelegenheit und Bereitstellung von Desinfektionsmitteln zur Entseuchung verschmutzter Särge oder Fahrzeuge Sorge.
5. Erkennungsmarken oder sonstige Papiere sind an das nächste Russenlager (für Oberschlesien Lamsdorf, für Niederschlesien Neuhammer) zu senden mit der Angabe, wo die Beerdigung erfolgte.

Für das Wehrkreiskommando
Der Chef des Generalstabes
(Frhr. Varnbüler) Oberst i. G.

Verteiler:

Div. Nr. 178, Div. Kdo. z. b. V 432, Div. Kdo. z. b. V. 408. W. E. I. Breslau, W. E. I. Liegnitz, W. E. I. Kattowitz, Standortkommandantur Breslau, Standortkommandantur Kattowitz, Kdr. d. Kriegsgef. im W. K. VIII, Kdtr. Tr. Ub. Pl. Lamsdorf, Kdtr. Tr. Ub. Pl. Neuhammer, alle Stoă, Fl. Horste und Muna, Kdtren., Kdr. d. Streifendienstes, Trako Breslau, Trako Oppeln, Trako Frankfurt a/O.
Hausstellen:

AO., Ic, IVa, IVb, TO., Ia Entwurf Ib
Oberpräsidenten Breslau, Kattowitz
Reichsstatthalter Sudetengau in Reichenberg/Sud., Höherer SS und Polizeiführer Südost, Breslau, Inspekteur der Ordnungspolizei, Breslau, Stabsoffiziere d. Schutzpolizei der Gendarmerie bei den Regierungspräsidenten Breslau, Liegnitz, Oppeln, Kattowitz, Troppau.

X

Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle Oppeln

Oppeln, den 13. Oktober 1941

Tgb. Nr NSS./41
Kriegsgefangene.

Betrifft: Meldungen über wiederergriffene russ. Kriegsgefangene.

Nach Mitteilung:

1. des Gendarmerie-Kreises Oppeln vom 10. 10. 41,
2. der Regierung Oppeln, Abtlg. 8 und
3. des Offiziers beim Standortältesten in Cosel vom 11. 10. 41.

sind an entwichenen russ. Kriegsgefangenen wieder eingebracht worden:

a. am 8. 10. 41: 1 Toter auf der Bahnstrecke Heydebreck in der Nähe des Adolf-Hitler-Kanals, am gleichen Tage 2 Russen in Cosel.
   Diese Gefangenen stammen aus dem Transportzuge Neuhammer-Auschwitz aus dem in der Nacht zum 8. 10. 27 Gefangene entwichen waren. Die Entwichenen dieses Zuges hatten ihre Esslöffel zu Schraubenziehern umgearbeitet und damit die Schrauben des Waggonbodens gelöst.
b. am 8. 10. 41: 7 Gefangene aus unbekannten Transportzügen. Sie sind nach Mitteilung des Hptm. Patschovsky — Cosel in das Gefangenenlager Lamsdorf eingeliefert worden,
c. 1 Russe ergriffen in Johannesdorf, aus unbek. Transportzug,
d. 1 Russe ergriffen in Lichtenwalde, aus unbek. Transportzug,
e. 3 Russen ergriffen in Poppelau, aus unbek. Transportzug,
f. 1 Russe ergriffen in Heidefelde, aus unbek. Transportzug,

Zusammen sind 16 russ. Kriegsgefangene eingebracht worden, die übrigen Entwichenen sind noch flüchtig.

Es wird gebeten, sämtliche Meldungen über entwichene und wiederergriffene russ. Kriegsgefangene der Kriminalpolizeistelle Oppeln — Tel. 3451, Hausanschl. 117 — sofort zu melden, da sie als Zentrale für die Benachrichtigung aller zur Fahndung eingesetzten Dienststellen allein zuständig ist.

I. V. gez. Spruch Kriminal-Komissar
Beglaubigt *(podpis nieczytelny)* Kriminal Sekr.

XI

Der Höhere SS- und Polizeiführer
Südost, Breslau
III 1140/41

Breslau 18, den 17. 10. 1941

Betrifft: Flüchtige russische Kriegsgefangene.

Das massenweise Hereinführen russischer Kriegsgefangener aus den rückwärtigen Heeresgebieten in das Altreichsgebiet stellt alle polizeilichen Dienststellen vor besondere Aufgaben. Wenn auch die Transportzüge, die Kriegsgefangenenlager und die Arbeitsplätze in erster Linie der Bewachung der Wehrmacht unterstehen, so haben die bisherigen Erfahrungen gezeigt, dass das Entweichen russischer Kriegsgefangener in gröserem Umfange bisher nicht vermeidbar gewesen ist. Zur Bekämpfung der durch die herumstreichenden entwichenen russischen Kriegsgefangenen entstehenden polizeilichen Gefahren ordne ich an:

1. Die Bewachung der Kriegsgefangenentransportzüge ist in erster Linie Aufgabe der Wehrmacht. Ein zusätzlicher polizeilicher Schutz kann von der Ordnungspolizei an den planmässig vorgesehenen Haltestellen der Züge gestellt werden. Die Haltepunkte sowie die Haltezeiten werden dem Inspekteur der Ordnungspolizei vorher rechtzeitig durch die Transportkommandanturen bei den Reichsbahndirektionen in Oppeln und Breslau mitgeteilt. Der Inspekteur der Ordnungspolizei veranlasst von sich aus die Abstellung der nach seinem Dafürhalten erforderlichen zusätzlichen Bewachungskräfte der Ordnungspolizei.
2. Massnahmen zur Wiederergreifung entsprungener russischer Kriegsgefangener einzuleiten, ist Aufgabe der jeweils gebietlich zuständigen Kriminalpolizei(leit)-stellen. Alle Meldungen über das Entweichen sowie über das Auftauchen russischer Kriegsgefangener sind von allen polizeilichen Dienststellen auf schnellstem Wege und unmittelbar an die zuständige Kriminalpolizeistelle zu leiten. Weitere Informationspflichten gegenüber vorgesetzten Dienststellen bleiben hiervon unberührt. Die Kriminalpolizeistellen richten für die Entgegennahme aller dieser Meldungen einen besonderen Meldekopf ein, der für sofortige Auswertung und Weiterleitung unter der Aufsicht des Leiters der Kriminalpolizeistellen verantwortlich ist. Die Kriminalpolizeistelle trifft die Lage nach des Falles notwendigen Fahndungsmassnahmen und veranlasst den Einsatz aller Kräfte der Ordnungs- und Sicherheitspolizei sowie im Bedarfsfalle der Ns-Gliederungen, die über den zuständigen Kreisleiter anzuforden sind, sowie der Dienststellen des Zollgrenzschutzes und der Forstverwaltung. Wenn auch der besonderen Eilbedürftigkeit wegen die Einheitsführer der Ordnungspolizei unmittelbar von der Kriminalpolizeistelle zum Einsatz gebracht werden, so ist gleichwohl der zuständige Kommandeur der Gendarmerie bezw. Stabsoffizier der Schutzpolizei bei der Regierung gleichzeitig von dem Einsatz zu verständigen. Die Einrichtung von besonderen Alarmstufen, sowie die sonstigen technischen Massnahmen zur nachhaltigen Aktivierung der Fahndung bleibt in das Ermessen der Leiter der Kriminalpolizeistellen gestellt, die insoweit engste Fühlung mit den Führern der Kommandos der Ordnungspolizei zu halten haben. Im Rahmen dieses Einsatzes obliegt die Leitung der einzelnen Fahndungsunternehmen dem dienstältesten Offizier der Ordnungspolizei.
3. Die Einrichtung von polizeilichen Meldeköpfen in den einzelnen Kriegsgefange-

nenlagern wird in das Ermessen der Leiter der Kriminalpolizeistellen gestellt. Von der Einrichtung dieser Meldeköpfe, die zur Entgegennahme von Meldungen der Kommandanten der Lager über das Entweichen russischer Kriegsgefangener und für die Einleitung der notwendigen Sofortmassnahmen zur Wiederergreifung der Flüchtigen zuständig sind, sind alle in Frage kommenden polizeilichen Dienststellen zu unterrichten.

4. Die Staatspolizeistellen werden mit der Einleitung von Fahndungsmassnahmen nicht befasst. Meldungen aller Art über das Entweichen und Auftauchen russischer Kriegsgefangener, die an die Staatspolizeistellen gelangen, sind von diesen unmittelbar an die zuständige Kriminalpolizeistelle weiterzuleiten. Durchschläge von Fahndungsersuchen sind den Staatspolizeistellen zuzuleiten, die von sich aus die in Frage kommenden Aussenstellen benachrichtigen.
5. Soweit entwichene Kriegsgefangene lebend ergriffen werden, sind diese der Wehrmacht zu überstellen. Unabhängig hiervon sind jedoch die Namen, Gefangenennr. usw. der Ergriffenen festzustellen und unverzüglich der zuständigen Staatspolizeistelle zu melden, die von sich aus das Weitere zur Überstellung dieser Gefangenen an die Geheime Staatspolizei zu veranlassen hat.
6. Es hat sich nach den bisherigen Erfahrungen herausgestellt, dass entwichene bolschewistische Kriegsgefangene eine grosse Gefahr für die allgemeine Sicherheit in der Heimat darstellen. Unter Berücksichtigung der geringen Zahl der zur Bekämpfung dieser Gefahr zur Verfügung stehenden Polizeikräfte, erwarte ich von jedem einzelnen Angehörigen der Polizei, dass er sich seiner grossen Verantwortung für Leben und Sicherheit deutscher Menschen bewusst ist, und sich für die Unschädlichmachung der entwichenen russischen Kriegsgefangenen mit allen Kräften einsetzt. Von der Schusswaffe ist gegebenenfalls rücksichtslos Gebrauch zu machen.

gez. Schmauser
SS-Obergruppenführer und General der Polizei
Beglaubigt Jentsch Stenotipistin

*Powyższe pismo przesłano według rozdzielnika:* inspektorowi policji bezpieczeństwa — Sicherheitspolizei — we Wrocławiu, inspektorowi policji porządkowej — Ordnungspolizei — we Wrocławiu, prezydentom rejencji we Wrocławiu, Opolu, Legnicy, Katowicach i Opawie, placówkom policji kryminalnej — Kriminalpolizeistelle — w Opolu, w Katowicach i w Opawie, placówkom policji państwowej — Staatspolizeileitstelle — w Katowicach i we Wrocławiu, placówkom — Staatspolizeistelle — w Opolu i w Opawie. Zawiadomiono także o treści pisma inne instytucje.

XII

Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle Oppeln

Oppeln, den 25.Oktober 1941.

Dienstanweisung

über Fahndungsmassnahmen bei Entweichen von russischen Kriegsgefangenen aus Transportzügen.

I. Allgemeines.

Die Einleitung der Fahndungsmassnahmen zur Wiederergreifung entwichener Kriegsgefangener ist Angelegenheit der Kriminalpolizei. Als Zentrale zur Entgegennahme von Meldungen über Entweichen und Wiederergreifen von Kriegsgefangenen sowie ver-

übter Verbrechen durch diese ist für alle polizeilichen Dienststellen und der Wehrmacht im Regierungsbezirk Oppeln der Dauerdienst der Kriminalpolizeistelle Oppeln bestimmt. Telefon Oppeln 3451, Hausanschluss 117.

Besonders die entwichenen russischen Kriegsgefangenen bilden eine grosse Gefahr für die Allgemeinheit. Sie sind Träger einer uns entgegenstehenden Weltanschauung und daher besonders geneigt Sabotageakte zu verüben. Die Erfahrung hat gezeigt, dass sie vor Begehung schwerster Gewaltverbrechen nicht zurückschrecken. Durch sie ist die Gefahr der Seuchenverbreitung gegeben. Daher muss mit allem Nachdruck die Fahndung nach ihnnen durchgeführt werden. Schnellste Benachrichtigung aller zum Fahndungseinsatz gelangender Dienststellen ist erste Bedingung. Die Schnelligkeit der Übermittlung zur Zentrale der Kriminalpolizei Oppeln und von dort an alle kürzt den Entwichenen den Vorsprung und erleichtert die Verfolgung. Bei Anmeldung der Ferngespräche ist daher die schnellste Verbindung zu wählen. Je nach Dringlichkeit kommen in Betracht: am Tage — Blitzgespräch und nachts — dringendes Gespräch.

II. Nachrichten über Entweichen russischer Kriegsgefangener.

Nachricht haben zu erhalten:

1. Gendarmerie,
2. Schutzpolizei,
3. Bahnschutzpolizei,
4. Wehrmacht,
5. Gestapo,
6. Zollgrenz-Dienststellen,
7. Leiter der Kriminalpolizeistelle Oppeln und Leiter des Fahndungskommissariats.

Zu 1) — Gendarmerie —

Je nach Lage des Entweichungsortes bestimmt sich die Benachrichtigung der Gendarmeriekreisführer. An Hand der im Zimmer des Dauerdienstes aushängenden Landkarte lassen sich die (słowo nieczytelne) Gendarmeriekreise feststellen, in deren Gebiet die Flucht durchgeführt wurde und welche als Nachbarkreise ebenfalls benachrichtigt werden müssen. Nach der Meldung an die Gendarmeriekreisführer sind weiter von den Beamten des Kriminaldauerdienstes Oppeln die übergeordneten Hauptmannschaftsführer der angerufenen Gendarmeriekreise zu verständigen.

Aus der Aufstellung „Einteilung des Gendarmeriebezirks Oppeln" sind die Telefonanschlüsse der Gendarmeriekreisführer und die für sie zuständigen Gendarmeriehauptführer zu ersehen. Nach der Dienstanweisung der Gendarmerie sind die Gendarmerie-Hauptmannschaftsführer gehalten, die Meldung an die Wehrmacht — Standortältesten — weiterzuleiten. Die Gendarmeriekreisführer wiederum benachrichtigen die einzelnen Gendarmerieposten und die in ihrem Kreise befindlichen Schutzpolizei- und Gemeinde-Kriminalpolizeidienststellen, weiterhin auch die Zollgrenz-Dienststellen.

Nach Durchgabe der Meldungen an die in Frage kommenden Gendarmeriekreisführer ist von dem Kriminalbeamten der Zentrale Oppeln der Kommandeur der Gendarmerie bei der Regierung in Oppeln — Gendarmerie-Hauptmann S i m o n — zu verständigen. Telephonanschluss siehe „Einteilung des Gendarmeriebezirks Oppeln".

Zu 2) — Schutzpolizei —

Während die Gendarmeriekreisführer die Schutzpolizeidienststellen in ihrem Kreise zu benachrichtigen haben, verbleibt die Meldung an die Schutzpolizeidienststellen in Oppeln dem Beamten der Zentrale. Während der allgemeinen Dienststunden ist der Leutnant der Schutzpolizei K o c h im Polizeipräsidium Oppeln, Hausanschl. 165 oder dessen Geschäftszimmer — Hausanschluss 136 — zu verständigen. In den Stunden

nach dem allgemeinen Dienst ist dem Offizier vom Dienst — Hausanschluss 171 — die eingegangene Meldung mit dem Ersuchen um Weiterleitung an den Stabsoffizier der Schutzpolizei bei der Regierung in Oppeln, Major d. Sch. Beer, Fernruf während der Dienststunden: Oppeln 3311 — ausserhalb dieser: Oppeln 3234 — zu übermitteln. Die Weitergabe der Meldung an die Polizeireviere I-IV und Aussendienststellen der Schutzpolizei Oppeln verbleibt ebenfalls dem Offizier vom Dienst. Ihm ist anheim zu geben, evtl. dem Standortältesten von Oppeln Major Frege, Telephon 2841, Kenntnis zu geben, evtl. dem Wehrmachtsoffizier vom Dienst.

Zu 3) — Bahnschutzpolizei —

Die Bahnschutzpolizei Oppeln, zu erreichen unter Fernruf Oppeln 3301, ist von dem Beamten der Zentrale zu verständigen. Die Bahnschutzpolizei ist zu ersuchen, die Meldungen durch Bahnfernsprecher an allen Stationen und Dienststellen der Bahnschutzpolizei weiterzuleiten.

Zu 4) — Geheime Staatspolizei —

Die Stapo Oppeln ist von dem Beamten der Zentrale unter Hausanschluss 5—27 anzurufen mit dem Ersuchen, ihren betroffenen Aussendienststellen Kenntnis zu geben.

Zu 5) — Wehrmacht —

Die Wehrmachtsdienststellen werden verständigt durch die Gendarmeriehauptmannschaftsführer (s. zu 1). Der Offizier vom Dienst der Schutzpolizei in Oppeln verständigt den Standortältesten in Oppeln oder den Offizier vom Dienst der Wehrmacht (s. zu 2).

Zu 6) Zollgrenz-Dienststellen —

Bei Ausbruch von Kriegsgefangenen ist die Absperrung der Generalgouvernementsgrenze von besonderer Bedeutung. Die Zollgrenz-Dienststellen werden von den Gendarmeriekreisführern, deren Kreis an der GG-Grenze liegt, verständigt.

Zu 7) — Leiter der Kriminalpolizeistelle Oppeln und Leiter des Fahndungskommissariats —

Der Leiter des Fahndungsdienstes der Kriminalpolizeistelle Oppeln ist in jedem Falle sofort zu verständigen. Ausserhalb der Dienststunden ist er zu erreichen unter Amtsanschluss 3716. Er übernimmt die Benachrichtigung des Leiters der Kriminalpolizeistelle Oppeln. Sofort nach Erhalt einer Meldung über Entweichen russischer Kriegsgefangener ist eine Gelbmeldung in doppelter Ausfertigung zu schreiben.

III. Nachrichten über Wiederergreifung flüchtiger russischer Kriegsgefangener.

Alle bei Eingang einer Meldung über entwichene Kriegsgefangene zu verständigenden Stellen sind gehalten, der Zentrale der Kriminalpolizei Oppeln auch die Meldugen über wiederergriffene Gefangene zu erstatten. Solche einlaufende Meldungen über Festnahmen sind in Gelbmeldungen in doppelter Ausfertigung niederzuschreiben und dem Leiter des Fahndungsdienstes und der Nachrichtensammelstelle zuzuleiten. Bei Entgegennahme dieser Meldungen ist besonderer Wert auf folgende Feststellungen zu legen.

1) Ergreifungsort,
2) Zeit der Festnahme,
3) lebend oder tot eingeliefert,
4) Namen und Gefangenen-Nummer oder von wo oder aus welchem Transportzug entwichen,

5) durch welche Dienststellen ergriffen, und
6) ist dem Wiederergriffenen eine strafbare Handlung nachzuweisen. (Liegt die Begehung einer Strafhandlung vor, so ist durch die NSSt. — Oppeln das Wehrkreiskommando zu benachrichtigen.)

IV. — Schriftliche Benachrichtigung —

Den mündlichen Benachrichtigungen folgt die schriftliche, für deren Durchführung die Nachrichtensammelstellen der Kriminalpolizeistelle Oppeln verantwortlich ist. Diese gilt sowohl für eingegangene Meldungen über entwichene, wie für wiederergriffene russische Kriegsgefangene. Die schriftliche Benachrichtigung erfolgt nach festgelegtem Verteilerplan. Bei Wiederergriffenen ist unabhängig von der schriftlichen Benachrichtigung im Vorwege unverzüglich der Staatspolizei Oppeln fernmündlich Kenntnis zu geben.

I. V.
Peters
Kriminal-Rat.

XIII

Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle Oppeln

Oppeln, den 1. November 1941.

Tgb. Nr NSSt./41

Betrifft: Fahndung nach flüchtigen russischen Kriegsgefangenen.

In der Zeit vom 14. — 31. 10. 41 sind an entwichenen russ. Kriegsgefangenen wieder eingebracht worden:

| | | |
|---|---|---|
| 1. | Am 14. 10. 41 in Wolfsgrund, Krs. Falkenberg | 2 |
| 2. | Am 15. 10. 41 in Schalkendorf, Krs. Oppeln | 2 |
| 3. | Am 16. 10. 41 in Gr. Droniowitz, Krs. Loben | 1 |
| 4. | Am 16. 10. 41 in Lichtenwalde, Krs. Oppeln | 1 |
| 5. | Am 17. 10. 41 in Schönhorst, Krs. Oppeln | 5 |
| 6. | Am 17. 10. 41 in Malapane, Krs. Oppeln | 1 |
| 7. | Am 21. 10. 41 in Jakobswalde, Krs. Cosel | 2 |
| 8. | Am 24. 10. 41 in Proskau, Krs. Oppeln (entwichen vom Stalag Lamsdorf) | 1 |
| 9. | Am 26. 10. 41 in Gr. Mangersdorf, Krs. Falkenberg | 1 |
| 10. | Am 26. 10. 41 in Grafenweiler, Krs. Gr. Strehlitz | 3 |
| 11. | Am 26. 10. 41 in Ziegenhals, Krs. Neisse (entwichen aus Kgf. Lager Weissbach) | 5 |
| 12. | Am 30. 10. 41 in Oderhain, Krs. Cosel | 1 |
| 13. | Am 31. 10. 41 in Hartlingen, Krs. Tost-Gleiwitz | 1 |
| | zus. | 26 |

Am 22. 10. 41 wurde an der Bahnstrecke Gogolin-Odertal 1 russ. Kriegsgefangener tot aufgefunden, der wahrscheinlich aus dem Transport von anderen Kameraden durch die Luftklappe hinausgeworfen wurde.

Am 26. 10. 41 wurde auf dem Bahnhof Oppeln-West beim Fluchtversuch von einem Transportzug ein russ. Kriegsgefangener von Polizeibeamten e r s c h o s s e n.

Weitere geflüchtete oder wiederergriffene russische Kriegsgefangene aus Transportzügen sind hierher nicht gemeldet worden.

I. V. gez. Peters, Kriminal-Rat.

Beglaubigt: podpis nieczytelny Kriminal — Sekretär

Verteiler:
An die Herren Landräte des Bezirks, dazu für die Herren Gend. Kreisführer und Bürgermeister als OPB je 3 = 42 St.
An die Herren Oberbürgermeister als OPB. in Neisse und Ratibor — Krim. Pol. und Schutzpol. Dienstabtg. je 2 = 4 St.
An den Herrn Pol. Präsidenten, Komman. d. Schutzpol. Oppeln 12 St.
An die Herren Amtskommissare als OPB. Schutzpol. Dienstabtg. in Klobuck, Krzepice u. Myschkow je 2 = 6 St.
An den Herrn Stadtkommissar als OPB., Schutzpolizeidienstabteilung in Warthenau 1 St.
An Stapo Oppeln, dazu für die Aussendienststellen 15 St.
An das Hauptzollamt in Loben 48 St.
An die Abschn. Wache d. Wasserschutzpol. in Coselhafen 4 St.
An das Objektschutzwachkommando in Odertal 4 St.
Nachrichtlich:
An den Kommandeur der Gendarmerie b. d. Regierung in Oppeln 2 St.
An den Stabsoffizier d. Schutzpol. b. d. Regierung in Oppeln 2 St.
An die Reichsbahndir. Oppeln, — Leiter der Bahnschutzpolizei 10 St.
An die Reichspostdirektion in Oppeln 5 St.
An die Standortältesten in Oppeln, Kreuzburg, Loben, Neisse, Krappitz, Ratibor, Neustadt, Cosel, Leobschütz, Neudorf und Stubendorf. 11 St.

XIV

Wehrkreiskommando VIII — Breslau, den 4. November 41
Abt. Ia/Kgf. Nr 1250/41 — R. H.

Betrifft: Massnahmen bei Wiederergreifung entwichener sowjetischer Kriegsgefangenen.

Durch den Wehrkreis VIII werden laufend grössere Transporte von sowjetischen Kriegsgefangenen geführt.

Ausserdem sind im Wehrkreis selbst in zunächst zwei Gefangenenlagern und einer beträchtlichen Zahl von Arbeitskommandos Tausende von sowj. Kriegsgefangenen untergebracht.

Trotz scharfer Bewachung von Transporten, Kgf. Lagern und Arbeitskommandos gelingt es immer wieder einzelnen Kriegsgefangenen zu entweichen. Die Entwichenen können wegen ihrer vom Führer in seiner letzen Rede gekennzeichneten Wesenart eine erhebliche Gefahr für die Sicherheit der Zivilbevölkerung bilden. Dazu kommt die Möglichkeit der Einschleppung von Seuchen vor allem durch die aus Transporten entflohenen, mit Ungeziefer behafteten Kriegsgefangenen. Die Fahndung nach flüchtigen Kriegsgefangenen ist zwar zunächst Aufgabe der Polizeidienststellen. Bei der Wichtigkeit der Frage wird aber von allen Wehrmachtsdienststellen erwartet, dass sie

jede nur mögliche Hilfe leisten. Das gilt in erster Linie für die schon jetzt im Kgf.-Wesen eingesetzten Landesschützen-Einheiten und Kriegsgefangenenlager, aber auch für alle sonstigen militärischen Dienststellen und Truppen im Wehrkreis.

Im einzelnen wird bestimmt:

1. Wenn Polizeidienststellen usw. zur Wiederergreifung von Flüchtigen Hilfskräfte anfordern, so ist dem stets Folge zu leisten, soweit nicht dringendere Aufgaben das unmöglich machen. In ländlichen Gegenden bedeuten schon einzelne Waffenträger eine wertvolle Unterstützung bei Durchkämmung von Geländestücken, Verstekken usw.

2. Wiederergriffene Kriegsgefangene sind nach den geltenden Bestimmungen von der Polizei in Verwahrung zu nehmen, zu verpflegen und dem zuständigen Kgf.-Lager zur Abholung zu melden oder unmittelbar zuzuführen. Da jeder Bahntransport von sowj. Kriegsgefangenen bei der zuständigen Transportkommandantur angemeldet werden muss und unter Umständen erst nach einiger Zeit durchgeführt werden kann, wird in manchen Fällen die vorläufige Unterbringung schwierig sein.

Zur vorübergehenden Aufnahme werden daher für solche Fälle verpflichtet:

in 1. Linie die M.-Stammlager für sowj. Kriegsgefangene
also Stalag 308 (VIII E) Neuhammer,
und Stalag 318 (VIII F) Lamsdorf;
ab 15. 11. 41 auch Stalag VIII A Görlitz und Stalag VIII C Sagan.

in 2. Linie Kgf. Bau- u. Arbeitsbatl. 108 in Antonienwald bei Landeshut und in Lobnig, Kreis Römerstadt.

in 3. Linie die grösseren Arbeitskommandos für sowj. Kriegsgefangene. (Zu erfragen bei Landräten, Standortbereichsältesten oder Batls.-Einsatzoffizieren).

in 4. Linie alle übrigen Kgf. Lager im Wehrkreis.

Zu wählen ist in der angegebenen Reihenfolge jeweils das Lager oder Arbeitskommando, das ohne Bahntransport zu erreichen ist.

3. Falls ein Kgf. Lager ohne Bahntransport nicht erreichbar ist, sind die Stoäs verpflichtet, für die Verwahrung und Verpflegung zu sorgen, notfalls in Verbindung mit den örtlichen Polizeidienststellen.

4. Die aufnehmende Stelle hat: a) das zuständige Stalag zu benachrichtigen, b) die Wiederergreifung der Abwehrstelle im Wehrkreis und Kommandeur der Kriegsgefangenen zu melden, c) den Transport durchzuführen, wobei Begleitmannschaften nötigenfalls bei der nächsten Truppe anzufordern sind.

5. Wenn besondere Schwierigkeiten auftreten, so sind fernmündliche Weisungen beim Kommandeur der Kriegsgefangenen einzuholen. (Tel. Breslau, Stellv. Gen. Kdo. VIII: 8 20 81).

Für das Wehrkreiskommando
Der Chef des Generalstabes
Varnbüler

Territorialverteiler III.

## XV

### Stand des Russeneinsatzes

Der Einsatz russischer Kriegsgefangener ist in Oberschlesien bisher bei folgenden Vorhaben erfolgt, bezw. befohlen:

| | Arbeitsort | Kreis | Bedarfsträger | Zahl der Kgf. |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Gleiwitz | Gleiwitz | Fliegerhorst | 300 |
| 2. | Lindenhain | Gleiwitz | Reichsautobahn | 450 |
| 3. | Peiskretscham | Gleiwitz | RB. Neubaumat Gleiwitz | 240 |
| 4. | Neubersdorf | Gleiwitz | Reichsautobahn | 420 |
| 5. | Gr. Panjow | Gleiwitz | Reichsautobahn | 420 |
| 6. | Nikolai | Pless | Reichsautobahn | 250 |
| 7. | Ornontowitz | Pless | Reichsautobahn | 450 |
| 8. | Imielin | Pless | Reichsautobahn | 450 |
| 9. | Libiaz | Krenau | Reichsautobahn | 450 |
| 10. | Odertal | Gr. Strehlitz | Fakuntergruppe | 100 |
| 11. | Auenrode | Falkenberg | Reichsautobahn | 500 |
| 12. | Lassowitz | Tarnowitz | RB. Betr. Amt. Tarnow. | 500 |
| 13. | Lassowitz | Tarnowitz | RB. Betr. Amt. Tarnow. | 200 |
| 14. | Ehrenforst | Cosel | J. Schallhorn, Glogau | 220 |
| 15. | Nittersdorf | Grottkau | Alexis Dimke, Maurerm. | 100 |
| 16. | Annaberg | Gr. Strehlitz | Reichsautobahn | 500 |

# ОЧЕРКИ ПО СИЛЕЗИИ

Том седмой

под редакцией проф. С. Выслоуха

Карл Йонца

## К ВОПРОСУ ПРИМЕНЕНИЯ СОЦИАЛЬНОГО ЗАКОНОДАТЕЛЬСТВА В СИЛЕЗСКОЙ ЦИНКОВОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ ДО ПЕРВОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

В литературе, касающейся истории горно-металлургической промышленности находим в основном фрагментарные исследования, рассматривающие развитие отдельных отраслей промышленности а также положение рабочего класса. Сведения о правовом положении рабочих в капиталистической промышленности довольно скупы. Публикуемая в настоящем сборнике работа Карла Йонца „К вопросу применения социального законодательства в силезской цинковой промышленности до 1 мировой войны" является лишь фрагментом многолетних исследований автора. В статье рассматривается применение бисмарковского социально-политического законодательства, прежде всего в области страхования, и т. н. охранительного законодательства в цинковых заводах Верхней Силезии. Карл Йонц провел анализ указанного вопроса, опираясь на материалах бывших немецких предприятий и отчетах заводских инспекторов по охране труда.

В результате исследований установлено, между прочим, неудовлетворительное функционирование системы страхования в верхнесилезской металлургической промышленности и сильное воздействие работодателей на судьбы рабочих, застрахованных в частных кассах. Практика потвердила мнение об обмане, выраженное уже в немецкой литературе того времени. Исследование же применения положений, относящихся к условиям работы в металлургической промышленности, в свою очередь обнаружило сильное сопротивление немецких предпринимателей. Многочисленные случаи оттягивания сроков введения в жизнь отдельных положений и практика грубого нарушения существующих норм дают право утверждать, что нормы т. н. охранительного законодательства не играли в верхнесилезской металлургической промышленности сколько-либо значительной роли до 1 мировой войны. В границах Германии того времени цинковая промышленность была особенно на далеком плане в области применения социального законодательства.

Ежи Любос

## ВОПРОС ПОДГОТОВКИ ПОЛЬСКИХ УЧИТЕЛЕЙ НА ТЕРРИТОРИИ ОПОЛЬЩИНЫ В МЕЖДУВОЕННЫЙ ПЕРИОД

Когда непосредственно после закончения 1 мировой войны польское население Верхней Силезии в ожидании недалекого уже воссоединения с Польшей начало требовать от местных германских властей введения в учреждениях польского

языка наравне с языком немецким а в школах — обучения польскому языку — возник вопрос польских педагогических кадров. Следует помнить что начиная с 1872 г. в Верхней Силезии из школ был полностью изъят польский язык, как в начальной, так и в средней школе. Не велась также подготовка польских учителей.

Отсутствие польских учителей в сочетании с неукрываемым пренебрежением к изучению польского языка со стороны немецких властей являлось значительным препятствием при попытках осуществления справедливого требования, касающегося введения в учреждениях и школах польского языка. В конце 1919 г. польская общественность приняла решение ввести частное обучение польских учителей. В Верхней Силезии были организованы для кандидатов обоево пола продолжающиеся несколько месяцев частные курсы по подготовке профессиональных учителей, часть молодежи была направлена в педагогические училища в Быдгощи, Вонгровце, Кцыне и Лешне где учеба продолжалась несколько лет. Таким путем подготовлено несколько сот молодых людей в области общеобразовательных предметов и педагогических дисциплин, после чего они были направлены в школы.

Также и немецкие школьные власти под нажимом общественного мнения и Международной Союзнической Комисси, которая в январе 1920 г. приняла на себя административное управление на силезской территории, охваченной плебисцитом, — организовали для своих учителей курсы польского языка.

Когда в 1922 г. Верхняя Силезия была поделена, польское население немецкой части Силезии, организованное в Союзе Поляков в Германии, пользуясь правами, признаными женевской конвенцией, требовало от германских школьных властей открытия и содержания польского педагогического училища или же польских отделений в немецких педагогических училищах, где должны были подготавливаться будущие учителя для школ польского национального моньшинства в Опольщине. Немецкая сторона последовательно отказывала в своем согласии, объясняя это Смешанной Комиссии, надзирающей исполнение решений женевской конвенции — тем, что будто бы вопрос разрешится после проведения в жизнь реформы системы подготовки учителей, предусмотренной в Веймарской Конституции.

В конце концов организовано несколько курсов польского языка (1923—25 гг.) сначала при помощи собственных сил, а затем при помощи приглашенных из Польши учителей. Польские курсы охватывали затем и предметы, преподаваемые в польских школах меньшинства. Однако, в связи с тем, что эти учителя были по своему убеждению немцами и польскому просвещению вредили, упомянутый уже Союз Поляков в Германии, в дальнейшем настаивал на открытии польского педагогического училища. В 1930 г. в Бытоме было открыто неполное высшее педагогическое училище под названием Немецкой Педагогической Академии, переименованной затем в Высшую Учительскую Школу, при которой было открыто отделение по подготовке польских учителей. Это отделение однако было закрыто в половине 1938 г. Училось на нем всего лишь 19 польских студентов, германских граждан.

Польское население в Германии, не имея возможности подготавливать польских учителей, было вынуждено приглашать для преподавания в своих частных школах учителей из Польши. Однако германские власти запрещали дальнейшее пребывание в Германии этим учителям всякий раз, когда обнаруживалось, что деятельность последних служила укреплению польского национального самосознания.

Преследование польского учителя было действенным методом борьбы против польской школе в Германии.

Эдмунд Клейн

## УБИЙСТВО В ПОТЕМПЕ
## КАПИТУЛЯЦИЯ ВЕЙМАРСКОЙ РЕСПУБЛИКИ ПЕРЕД ГИТЛЕРОМ

Весной 1932 г. Коммунистическая Партия Германии приступила к организации широкого антифашистского фронта под названием „Антифашистской Акции". На территории бывшей германской части Верхней Силезии „Антифашистская Акция" включала в свои ряды, согласно принципам пролетарского интернационализма, польских и немецких рабочих. Одним из первых достижений польско-немецкого антифашистского народного фронта был значительный рост количества голосов отданых Коммунистической Партии Германии и уменьшение количества голосов за национал-социалистической партией, в Верхней Силезии во время выборов в Рейхстаг 31 июля 1932 г. по сравнению с выборами в прусский Ландтаг 24 апреля 1932 г. Неудача фашистов в выборах явилась причиной усиления гитлеровского террора в Опольщине. Обмундированные подразделения С. А., расквартированные в юнкерских имениях безнаказанно нападали на спокойных жителей верхнесилезских сел и городков, совершая убийство за убийством.

10 августа 1932 г. группа бандитов из С. А. вытянула после полуночи из кровати и затоптала насмерть на глазах старушки-матери и младшего брата — коммуниста Конрада Пецуха, польского рабочего, проживавшего в Потемпе близ Гливиц. Чрезвычайный трибунал в Бытоме, опираясь на декрет от 9. 8. 1932 г. об исключительных мерах наказания за политический террор, приговорил пятерку коричневых убийц к смертной казни.

В защиту преступников официально выступила вся гитлеровская партия во главе с Гитлером. Пригрозила она германскому правительству общим национал-социалистическим восстанием в случае исполнения бытомского приговора. Используя распространенные тогда в Германии антипольские настроения, геббельсовская пропаганда кричала о том, что замученный Пецух был для Германии человеком опасным в двух отношениях: как коммунист и как поляк, и что нельзя лишать жизни пяти немцев за одного поляка. Симпатизирующее гитлеровскому движению правительство Папена не осмелилось противостоять Гитлеру и помиловало убийц. Была то открытая капитуляция германского правительства перед Гитлером. Помилование убийц из Потемпы было не только проявлением бессилия и непоследовательности правительства Рейха в отношение гитлеровских вожаков, открыто солидаризовавшихся с убийцами, но также выявило полную зависимость будто бы независимого германского суда — от политических поводырей. Свидетельствовало это о глубоком моральном падении правящих кругов Веймарской республики.

Указанное событие, связанное с убийством в Потемпе и помилованием преступников, автор рассматривает на фоне общего политического положения в Германии того времени.

Богуслав Ольшевский

## ДИНАМИКА ЗАНЯТОСТИ В ПРОМЫШЛЕННОСТИ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД 1945—1960 Г. Г. ПО СРАВНЕНИЮ С МЕЖДУВОЕННЫМ ПЕРИОДОМ

Статистика занятости населения в промышленности является одним из основных показателей динамики хозяйственного развития данной области. Предоставляет она возможность проследить это развитие и его темпы на протяжении длительного времени.

В междувоенном периоде на территории современного опольского воеводства имело место постепенное понижение показателей занятости в промышленности, несмотря на относительно слабый естественный и общий прирост населения. Значительный отплыв из деревни сельскохозяйственного населения доставлял рабочие руки непроизводительному сектору или же в рамках данного округа или вне границ Опольской области. Общее неблагоприятное движение показателей структуры занятости на этой территории было связано с оторванностью Опольской Силезии от остальных польских земель.

В послевоенный период имеет место непрестанный рост показателей занятости населения в промышленности. В 1950 г. в основном была уже восстановлена довоенная структура занятости с точки зрения участия в ней промышленности. Следующие года принесли выдающийся рост этих показателей по сравнению с 1950 г. (и с междувоенным периодом). Росту занятости в промышленности сопутствовал рост количества продукции основных отраслей промышленности области по сравнению с междувоенным периодом. Значительная динамика естественного прироста населения при одновременном — в основном — положительном миграционном балансе, способствовал сохранению равновесия занятости между промышленностью и сельским хозяйством.

Периодическая стабильность занятости в 1958—1960 г. г. была связана со значительным ростом промышленной продукции в результате действия кумуляционных эффектов возрастающих капиталовложений. Рост занятости и продукции в промышленности области в течение всего повоенного периода проистекал из благоприятных изменений в хозяйственном положении Опольщины после включения ее в общепольский хозяйственный организм.

Рудольф Вейнер

## ИНТЕНСИФИКАЦИЯ И НАПРАВЛЕНИЕ ХОЗЯЙСТВЕННОГО РАЗВИТИЯ РАТИБОРСКОГО СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА В 1961 Г.

В своей разработке автор рассматривает вопрос интенсификации и направления развития сельского хозяйства ратиборского повята в 1961 г. Исходя из проведенных ранее исследований, автор старается установить характер сдвигов происшедших в хозяйствах отдельных территориальных групп по сравнению с последней, подробной немецкой сельскохозяйственной переписью, опубликованной в 1933 г.

С этой целью автор, опираясь на основные материалы всеобщей сельскохозяйственной статистики с 1961 г. усследовал более 1870 хозяйств в установленной им типических группах. Исследоваемые хозяйства он разделил на 7 групп в зависимости от величины земельной собственности. Затем в каждой из указанных групп автор исследовал основные и относительно стабильные структурные стороны хозяйств, а именно: структуру сельскохозяйственных угодий (пахотная земля, луга и пастбища), структуру сева (зерновые, кормовые и пропашные культуры) а также состояние поголовья (рогатый скот, свиньи, овцы, лошади).

Результаты этих исследований, представленные в форме сравнимых показателей, автор противопоставляет состоянию экономики в хозяйствах соответсвующих групп в 1933 г., причем как второстепенный элемент автор рассматривает изменения среди сельскохозяйственного населения в сравниваемых периодах.

Проведенные работы дали возможность автору установить, что в результате общих хозяйственных процессов послевоенного времени произошли серьезные изменения в аграрной структуре исследываемого района, прежде всего — в интенсификации и направленности хозяйств, принадлежащих к указанным уже группам. Общее направление этих изменений указывает на повышение значения хозяйств, небольших по своим размерам (5—10 гектаров). Проявлением этого процесса является возрастающая интенсификация этих хозяйств а также их экономическая направленность (в основном животноводство и высоко интенсивное полевое земледелие).

Альфред Конечный

## ВОПРОС ЭКСПРОПРИАЦИИ ПОЛЬСКИХ ДЕЯТЕЛЕЙ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В 1940—1944 Г. Г.

После начала 2 мировой войны антипольская политика Рейха в Опольской Силезии проявилась прежде всего в подготовке широкой акции выселения известных деятелей, принимавших активное участие в жизни польских общественных организаций. Однако, эта подготовка была в 1940 г. приостановлена и направлена на другой путь.

Конференция в Министерстве Внутренних Дел, проведенная 4 апреля 1940 г. при частии руководящих государственных лиц, приняла новые принципы политики в отношение поляков — граждан Германии: 1. окончательное разрешение польского вопроса в восточных провинциях Рейха приостанавливается до окончания войны; 2. конфискуется имущество тех поляков, которые пребывают заграницей или же в концентрационных лагерах; 3. родственников поляков, которые укрылись заграницей, пребывают в концентрационных лагерах или же были выселены из приграничной полосы, следует уволить из Вермахта.

Проведенная автором подборка документов дает возможность проследить методы реализации указанных решений, их дальнейшее развитие а также отношение к ним властей Регенции. К разработке добавлен перечень министерских и местных решений, касающихся конкретных случаев экспроприации известных польских деятелей Опольской Силезии.

Карл Йонца

## УЧАСТИЕ ГЕРМАНСКОЙ ПОЛИЦИИ В ПОИСКАХ СОВЕТСКИХ ВОЕННОПЛЕННЫХ НА ТЕРРИТОРИИ СИЛЕЗИИ

Архивные материалы бывшей Опольской регенции позволили автору проследить участие германской полиции в поисках советских военнопленных на территории Силезии. Обширная переписка полицейских властей дает возможность определить организацию поисков и жестокость различных видов полиции (Гестапо, Крипо, СД, Орпо) по отношению к советским военнопленным, бежавшим из железнодорожных эшелонов на территории Силезии.

Сохранившиеся документы Гестапо по делам советских военнопленных представляют тем большую ценность, что относятся к первым месяцам агресии Германии в Советском Союзе (1941 г.). Наиболее важные документы автор привел в оригинале. Заслуживают особенно внимания приведенные в примечаниях распоряжения полковника Груссендорфа и генерала Шмаузера о безоговорочном применении оружия в отношение бежавших советских военнопленных. Другие приведенные документы выявляют практику расстрелов советских военнопленных, применявшуюся полицией. Зверства эти были запрещены женевской конвенцией с 1929 г., подписанной также Германией.

STUDIES ON THE RECENT HISTORY OF SILESIA
AND SOME CONTEMPORARY PROBLEMS OF THE COUNTRY
VOLUME VII

Editor
*Prof. Dr Seweryn Wysłouch*
Wrocław

KAROL JONCA

## SOME PROBLEMS OF APPLYING SOCIAL LEGISLATION IN SILESIAN ZINC METALLURGY BEFORE THE FIRST WORLD WAR

In the literature treating the history of the Upper Silesian mining and metallurgy hitherto prevail fragmentary items concerning the development of particular branches of industry or the situation of the labourers. Information about the position of the working men in the capitalistic industry is generally scarce. Karol Jonca published a fragment of his longtime inquiry entitled: „Some problems of applying the social legislation in Silesian zinc metallurgy before the First World War". The subject matter of his article is the application of the Bismarck social and political legislation — chiefly national insurance act — and of the labour law in the zinc works in Upper Silesia. Karol Jonca achieved the analysis of using the labour legislation basing himself on materials of formerly German concerns, and on reports of the labour inspectors. The inquiries proved among others defective working of the insurance system in Upper Silesian metallurgy, and the strong influences exerted by the employers on the working men insured in private savings banks. The practice in Upper Silesia brought confirmation to the opinion of „Schwindelkassenunwesen", stated already in the contemporary German literature. In turn, the investigation on using the regulations concerning the conditions of labour in metallurgy, (e. g. *Bekanntmachung betr. die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten. Vom 5. Februar 1900)* revealed the strong resistance of the German entrepreneurs. The numerous cases of adjournment of terms of putting some regulations into execution, and the practice of breaking norms enable the statement, that the norms of so called labour law had no importance before the First World War. In the then Germany the zinc metallurgy of Upper Silesia was especially neglected concerning applying norms of the labour law.

JERZY LUBOS

## THE PROBLEM OF THE INSTRUCTION OF THE POLISH TEACHERS IN OPOLE DISTRICT IN THE YEARS BETWEEN TWO WORLD WARS

When immediately after the World War I had been finished the Polish population, expecting the coming union with Poland, spontaneously began to demand from the local German authorities the introduction of the Polish language into offices, as

having equal rights with the German language, and instruction in the Polish language at school, a new problem arose of securing sufficient number of the Polish teachers. Since the year 1872 at primary, secondary and grammar schools in Upper Silesia neither the Polish language was taught nor the Polish teachers were instructed.

The lack of Polish teachers, beside the unconcealed reluctance of the German authorities against the study of the Polish language, this was the great impediment preventing from the fulfilment of the rightful claim to introducing the Polish language into offices and schools. At the end of 1919 the Poles decided to begin instructing the Polish teachers of their own accord. In Upper Silesia several months' private courses were organized for candidates for teacher's profession of both sexes, and at the same time the other applicants were sent to the Polish governmental normal schools at Bydgoszcz, Wągrowiec, Kcynia and Leszno, for the several years' study. In this way several hundreds of young people were instructed in the subjects of general education and in the pedagogical subjects; after having finished their study, they were directed to the schools.

Finally, under the pressure of the public opinion and the Interallied Commission which in January 1920 assumed the rule on the Silesian plebiscite area, the German school authorities likewise arranged several months' courses in the Polish language for their teachers acting in Silesia.

After division of Upper Silesia in 1922 the Polish population of the German part of Silesia, organized in the Union of Poles in Germany (Związek Polaków w Niemczech), availing itself of the titles given by Geneva Convention, required of the German school authority the opening and keeping of a Polish normal school, respectively of the Polish forms in the German normal schools, in which the future teachers for the Polish minority schools in Opole District could be educated. The German party persisted in refusal of its agreement, excusing itself by the Mixed Commission, watching the execution of the decisions of Geneva Convention, with the planned reform of the German educational system decided in the Weimar Constitution. However, it arranged at first in the years 1923—1925 some courses in the Polish language supported by its own teachers and afterwards by the teachers brought from Poland, and later on the courses of another subjects too for the teachers teaching in the Polish minority schools. As these last were convinced German nationalists and damaged the Polish affairs, the Union of the Poles in Germany continued demanding the Polish normal school. In the year 1930 a half-higher school for teachers' candidates was opened at Bytom, named German Pedagogical Academy *(Pädagogische Akademie in Beuthen)*, later renamed into German High School for Instruction of Teachers in Bytom *(Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen)*, in which a Polish department was opened for instructing the Polish teachers. However this department was closed in the middle of 1938. Merely 19 Polish students, German citizens, studied there. The Polish population in Germany, hindered from instructing its teachers in the „Reich", during the whole inter-war period was compelled to employ in its private minority schools the teachers from Poland. It rebounded upon the Polish status, as the German authorities withdrew the permission for sojourn and the licence for teaching as soon as they stated that activity of the Polish teachers supported Polish affairs in given environment.

The fight against the Polish teacher was an efficacious fight against the Polish school in Germany.

EDMUND KLEIN

## THE MURDER OF POTEMPA. CAPITULATION OF THE WEIMAR REPUBLIC BEFORE HITLER

In the spring 1932 the Communist Party of Germany began to organize a broad antifascist front named the *Antifascist Action*. In the German part of Upper Silesia the Antifascist Action associated both the Polish and the German labourers, according to the principles of the proletarian internationalism. One of the first achievements of the Polish-German antifascist popular front was the remarkable increase of votes given for the Communist Party (KPD) and the decrease of votes for NSDAP in Upper Silesia in the election to the German Parliament *(Reichstag)* on 31st of July 1932 in comparison with the election to the Prussian „Landtag" on 24th of April 1932. Electoral misfortunes of the fascists caused an increase of the Hitlerian terror in Opole Silesia. The uniformed SA detachments, garrisoned in the manor houses of the German „Junkers", assaulted and murdered the quiet inhabitants of the Upper Silesian villages and small towns with impunity. On 10th of August 1932 after midnight, a Polish workman, a Communist, Konrad Piecuch, living at Potempa near Gliwice, resting from the heavy whole day's labour, has been drawn out from his bed and trodden down to death by a gang of several SA-men, in the eyes of his old mother and his younger brother. The martial court at Bytom condemned the five brown murderers to death by decree about increase of punishment for political terror from 9th of August 1932. The whole Hitlerian party headed by Hitler got into the act defending the criminals. It threatened the German government with a national-socialist revolution in case of the execution of the Bytomian death warrant. Taking advantage of the anti-Polish feelings in Germany at the time, Goebbelsian propaganda proclaimed that the murdered Piecuch was for Germany doubly dangerous, both as a Pole and as a Communist, and it did not become to deprive five Germans of life for one Pole. Papen's government, feeling with the Hitlerian movement, did not manage to oppose Hitler and pardonned the murderers. It was the very capitulation of the German government before Hitler. The pardonning of the murderers from Potempa was not only expression of the weakness and the lack of consequence of the government of „Reich" towards Hitlerist leaders, openly acting in solidarity with the murderers, but yet it fully revealed the dependence of the German jurisdiction upon political factors. It witnessed a deep moral decay of the classes which governed the Weimar Republic in 1932.

The incidents connected with the murder at Potempa and the pardon of criminals have been related by the author on the background of general political situation in Germany.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

## THE DYNAMICS OF THE EMPLOYMENT IN THE INDUSTRY OF OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1945—1960 IN PERSPECTIVE OF THE INTER-WAR PERIOD

The index numbers of employment of the population in the industry make one of the fundamental measures of the economical growth of a county. They make

possible the comparisons of the rate of this increase in the longer periods. In the inter-war period on the area of the present Opole county a gradual decrease of the index numbers of employment in the industry took place, in spite of the comparatively slight real increase of the general number of population. The large reflux of the population from the farming turned to the unproductive sphere within the region or beyond the borders of the Opole region. The general worsening of the structure of the employment of Opole region was in connection with economical troubles stemming from the separation of Opole Silesia from Poland.

In the after-war period followed the permanent increase of the index numbers of employment in the industry. In the year 1950 the pre-war structure of employment was virtually regained from the point of view of the participation of the industry. The years that followed brought a remarkable increase of these index numbers in comparison with the year 1950 and with the inter-war period. The increase of the employment in the industry in the after-war period was accompanied by the growth of the production in the cardinal branches of the industry of the region, compared to the inter-war period. The dynamics of the birth rate, accompanied by the simultaneous, generally taken, active balance of migration, made possible to maintain balance in the distribution of employment between industry and farming in the county. Periodical stabilization of the level of employment in the years 1958—1960 was connected with the essential increase of the industrial production stemming from the action of the cumulative effects of the growing capital expediture. The increase of employment and production in the industry of the region during the whole after-war period was due to the advantageous transformations of the economical situation of Opole Silesia after it had joined to the all-Poland economical organism.

RUDOLF WEINER

## INTENSITY AND GENERAL TRENDS OF AGRICULTURE IN THE COUNTY DISTRICT OF RACIBÓRZ IN 1961

In this treatise the author deals with intensity and general trends of agriculture in the Racibórz county district in the year 1961. Coming out from the general results of his previous inquiries into agriculture of this district, he tries to fix the changes which came forward in the husbandry of several areas of this territory, in comparison with the last inventory of farms from 1933.

Following this aim, basing on the fundamental materials of the general statistics of the husbandry in 1961, the author explored above 1870 farms in a representative collectivity chosen by himself. He divided the farms submitted to inquiry into seven groups of area. In each of the tested groups of farms he put to particular analysis the fundamental and relatively lasting structural features of the farms, namely: the structure of the tillage (arables, meadows and pastures), the structure of sewing (cereals, root-crops and pasturage), and the state of the livestock (cattle, flock, sheep, horses).

The results of this analysis, induced to the comparable index numbers, are compared by the author to the state of the husbandry in the farms of the pertinent groups

of area in 1933, touching the changes in the numbers of the farmers in the periods compared, as a marginal problem.

The inquiries carried out by the author allowed him to ascertain that as the result of the general changes in economy of the post-war period, there followed in the agrarian structure of the researched region rather essential changes in the intensity and in general trends of economy of the farms of particular groups of areas. The general tendency of these changes indicates the growth of economic value of the farms of smaller area (of 5—10 ha), what appears in the increasing intensification of these farms and their chief tendency for cattle breeding and highly intensified tillage.

ALFRED KONIECZNY

## THE AFFAIR OF THE EXPROPRIATION OF THE POLISH LEADERS IN OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1940—1944

At the moment of the outbreak of the Second World War Third Reich's policy, hostile to Poles in Opole Silesia, reflected among others in arranging a wide planned action of the deportation of the Polish leaders, actively engaged in the Polish social life. However, these preparations had been stopped in 1940 and a new course was taken. The conference in the Ministry of the Interior, that took place on the 4th of April 1940, in participation of the supreme state factors, taking account of the war circumstances, settled the new principles of treating Poles, the German citizens: 1. the definitive solution of the Polish question in the eastern provinces of the Reichs is delayed till the end of the war; 2. the properties of the Poles who have sought shelter abroad and of those who are imprisoned in the concentration camps have to be confiscated; 3. the relatives of the Poles who have sought shelter abroad and of those who are imprisoned in the concentration camps or have been expelled from the frontier areas have to be dismissed from the military service in the „Reichswehr".

The realizing of these decisions and their further development, as well as the attitude of the authorities of the Opole regency towards them, can be known from the achieved choice of documents.

The list of the decisions of the ministerial and regency's authorities has been enclosed, concerning the facts of the expropriation of the Polish leaders in Opole Silesia.

KAROL JONCA

## PARTICIPATION OF THE GERMAN POLICE IN PURSUING THE SOVIET PRISONERS OF WAR IN SILESIA

Archival materials of the former Opole regency allowed Karol Jonca to trace the participation of the German police in pursuing the Soviet prisoners of war in Silesia.

An ample correspondence of police authorities — chiefly the secret state police, police headquarters at Opole *(Geheime Staatspolizei, Staatspolizeileitestelle Oppeln)* — reveals the organization of the Soviet prisoners of war fugitives from the railway train transports in Silesia by several kinds of the German police (Gestapo, Kripo, SD, Orpo). The more valuable are the preserved documents of Gestapo concerning the Soviet prisoners of war, as they are derived from the first months after beginning of the German aggression on the Soviet Union in 1941. Karol Jonca quoted the more important documents in original. The orders of the colonel Grussendorf and the general Selmauser, commanding reckless use of arms against the Soviet runaways, cited in the annexes, deserve special attention. The other quoted documents reveal fusillades of the fugitive Soviet prisoners of war by the police. Such a measure contradicted the Geneva Convention from 1929, signed also by Germany.

SCHLESISCHE STUDIEN UND SKIZZEN
BAND VII

Herausgegeben

von *Prof. Dr Seweryn Wysłouch*

Universität Wrocław

KAROL JONCA

## PROBLEME DER SOZIALGESETZGEBUNG IM SCHLESISCHEN ZINKHUTTENWESEN VOR DEM I. WELTKRIEG

In der Fachliteratur über die Geschichte der oberschlesischen Bergbau und Hüttenindustrie überwiegen immer noch fragmentarische Besprechungen die die Entwicklung der einzelnen Industriezweige oder auch die Lage der Arbeiter betreffen. Sehr gering sind die Kenntnisse über die rechtliche Lage der Arbeiter in der kapitalistischen Industrie.

Gegenstand der Abhandlung ist die Anwendung der bismarckischen sozial-politischen Gesetzgebung in den Zinkhütten Oberschlesiens, vor allem aber der Versicherungsgesetze und der sog Schutzordnung. Die Untersuchung erfolgte an Hand von Materialien ehemaliger deutscher Unternehmungen sowie an Hand von Rechenschaftsberichten der Fabrikinspektoren. Die Forschungen ergaben u. a. das Bild eines unzulänglich funktionierenden Versicherungsystems im oberschlesichen Zinkhüttenwesen und einer starken Beeinflussung der Lage der in Privatkassen versicherten Arbeiter seitens der Arbeitgeber. Die oberschlesische Praktik bestätigte Aussagen der damaligen deutschen Fachliteratur über das „Schwindelkassenunwesen". Nach Überprüfung der Anwendung von Vorschriften über die Arbeitsbedingungen im Hüttenwesen (z. B.: Bekanntmachung betr. die Einrichtung und den Betrieb der Zinkhütten vom 5. Februar 1900) konnte eine erhebliche Hartnäckigkeit der deutschen Unternehmer festgestellt werden. Die zahlreichen Fälle von Terminverschiebungen bei der Einführung einzelner Vorschriften und die Rechtsverletzungen, die hierbei vorkamen, berechtigen zur Feststellung, dass die sog. Schutzordnung keine grössere Rolle im oberschlesischen Hüttenwesen vor dem I. Weltkrieg spielte. Im ehemaligen Deutschland war das Zinkhüttenwesen Oberschlesiens besonders benachteiligt im Bereich der Anwendung der sozialen Gesetzgebung.

JERZY LUBOS

## DIE FRAGE DER AUSBILDUNG POLNISCHER LEHRER IM REGIERUNGSBEZIRK OPPELN IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Gleich nach Beendigung des I. Weltkrieges, als die erhoffte Vereinigung mit Polen nahe zu sein schien, begann die polnische Bevölkerung Oberschlesiens aus eigener Initiative die Einführung der polnischen, als gleichberechtigter neben der deutschen Amtssprache, zu fordern. Zugleich wurde von den lokalen deutschen Behörden seitens der polnischen Bevölkerung die Einführung der polnischen Sprache in den Schulen gefordert. Dadurch entstand die Frage einer polnischen Lehrerkader. Seit 1872 gab es nämlich im öffentlichen Grund- und Oberschulwesen Oberschlesiens keinen Polnisch-Unterricht und polnische Lehrer wurden ebenfalls nicht mehr ausgebildet.

Natürlich verbargen die deutschen Behörden nicht ihr Missgefallen an der polnischen Sprache, aber das Fehlen polnischer Lehrer war tatsächlich ein nicht geringes

Hindernis für die Einführung der polnischen Sprache in Ämter und Schulen. Ende 1919 entschloss man sich dann polnischerseits mit der Ausbildung polnischer Lehrer auf eigene Faust zu beginnen. Es wurden Privatkurse für Lehrerkandidaten beiderlei Geschlechte organisiert, die einige Monate dauerten. Ausserdem schickte man noch andere Kandidaten in staatliche Lehrerseminare nach Bydgoszcz, Wągrowiec, Kcynia und Leszno zum ordentlichen Lehrerstudium. Auf diese Weise wurden einige Hundert junger Menschen ausgebildet.

Die deutschen Schulbehörden sahen sich unter dem Druck der öffentlichen Meinung und der Interallierten Kommission, die im Januar 1920 die Regierungsgewalt im oberschlesischen Abstimmungsgebiet übernahm, ebenfalls gezwungen für ihre aktiven Lehrer in Schlesien polnische Sprachenkurse einzurichten.

Nach der Aufteilung Oberschlesiens im Jahre 1922 forderten die Polen im deutschen Teil Schlesiens die Eröffnung und Erhaltung eines polnischen Lehrerseminars bzw. polnischer Parallelklassen in deutschen Lehrerseminarien, die dann polnische Lehrer für polnische Minderheitenschulen ausbilden könnten. Die polnischen Forderungen im deutschen Teil Schlesiens stützten sich dabei auf die Genfer Konvention. Auch der Bund der Polen in Deutschland spielte dabei eine Rolle. Deutscherseits wurde die Zustimmung konsequent vorenthalten, wobei sich die deutschen Behörden dabei gegenüber der Gemischten Kommission für Oberschlesien auf die Reform der Lehrerausbildung beriefen, die in der Weimarer Verfassung festgelegt wurde. In den Jahren 1923—1925 wurden jedoch von den deutschen Behörden einige polnische Sprachenkurse für Lehrer in polnischen Minderheitenschulen eingerichtet, die anfangs von eigenen, dann aber von aus Polen kommenden Lehrern geführt wurden. Diese Kurse umfassten später auch andere Fächer ausser der polnischen Sprache selbst. Alle diese Lehrer waren jedoch deutschgesinnt und schadeten dem Polentum, deshalb forderte der Bund der Polen in Deutschland weiterhin ein polnisches Seminar. Im Jahre 1930 wurde in Bytom ein halbhöheres Lehrerstudium unter der Benennung „Pädagogische Akademie in Beuthen" eröffnet. Dieses Studium wurde später zur „Hochschule für Lehrerbildung in Beuthen" umbenannt und hatte eine Abteilung für die Ausbildung polnischer Lehrer. Um die Mitte des Jahres 1938 wurde diese Abteilung jedoch geschlossen. Sie hatte lediglich 19 polnische Studenten, die deutsche Staatsbürger waren. Da es für die polnische Bevölkerung in Deutschland keine Möglichkeit gab eigene Lehrer im Deutschen Reich auszubilden, war es unumgänglich notwendig während der ganzen Zwischenkriegsjahre Lehrer für die privaten polnischen Minderheitsschulen aus Polen herbeizuführen. Das war für den polnischen Besitzstand sehr ungünstig, denn die deutschen Behörden verbaten diesen Lehrern Aufenthalt und Unterricht sooft sie feststellten, dass ihre Tätigkeit sich in ihrem Betätigungskreise für das Polentum günstig auswirkt.

Der Kampf mit dem polnischen Lehrer war also eine wirksame Bekämpfung des polnischen Schulwesens in Deutschland.

EDMUND KLEIN

## DER MORD VON POTEMPA
## DIE KAPITULATION DER WEIMARER REPUBLIK VOR HITLER

Im Frühjahr 1932 begann die Kommunistische Partei Deutschlands eine breite antifaschistische Front, bekannt als die „Antifaschistische Aktion", zu organisieren. Im ehemaligen deutschen Teil Oberschlesiens umfasste die „Antifaschistische Aktion" gemäss den Grundsätzen des proletarischen Internationalismus sowohl polnische wie

deutsche Arbeiter. Einer der ersten Erfolge der polnisch-deutschen antifaschistischen Volksfront war ein erhebliches Anwachsen von Stimmen, die bei den Reichstagswahlen vom 31. VII. 1932 im Vergleich zu den preussischen Landtagswahlen vom 24. IV. 1932 für die KPD abgegeben wurden, wobei gleichzeitig die in Oberschlesien für die NSDAP abgegebenen Stimmen gesunken sind. Die Wahlmisserfolge der Faschisten lösten einen gesteigerten Terror der Nazis aus. Uniformierte SA-Abteilungen, die auf Junkergütern stationierten, überfielen und mordeten straflos ruhige Bewohner der oberschlesischen Dörfer und Kleinstädte.

Am 10. VIII. 1932 nach Mitternacht, wurde in Potempa bei Gliwice der polnische Handarbeiter und Kommunist Konrad Piecuch nach schwerer Tagesarbeit, von einem mehrköpfigen SA-Trupp aus dem Schlafe gerissen und in Anwesenheit seiner alten Mutter und seines jüngeren Bruders zu Tode getreten. Das Gericht in Bytom verurteilte die fünf braunen Mörder im Schnellverfahren zum Tode, auf Grund eines Erlasses vom 9. VIII. 1932 über verschärfte Strafen für politischen Terror. Die ganze nationalsozialistische Partei mit Hitler an der Spitze setzte sich offiziell für die Mörder ein und drohte der deutschen Regierung mit einem nationalsozialistischen Aufruhr im Falle der Vollstreckung der Todesurteile von Bytom. Da eine antipolnische Stimmung zu jener Zeit in Deutschland ziemlich verbreitet war, wurde sie von der goebbelsschen Propaganda ausgenützt, die behauptete, dass der ermordete Piecuch für Deutschland doppelt gefährlich war: als Pole und als Kommunist, und dass es nicht geziemt fünf Deutsche um eines Polen willen des Lebens zu berauben. Die hitlerfreundliche Regierung Papen hat es zu keinem Widerspruch gegen Hitler gebracht und begnadigte die Mörder. Das war eine offene Kapitulation der deutschen Regierung vor Hitler. Es war aber auch der Ausdruck von Schwäche und Mangel an Standhaftigkeit der Reichsregierung gegenüber den Naziführern, die sich offen zu den Mördern bekannten. Gleichzeitig offenbarte diese Kapitulation klipp und klar die Abhängigkeit der deutschen Gerichtsbarkeit, die sich unabhängig wähnte, von politischen Faktoren. Alles zusammen war ein Zeugnis des moralischen Verfalls der regierenden Schichten in der Weimarer Republik vom Jahre 1932.

Die oben erwähnten Ereignisse wurden vom Autor auf einem breiteren Hintergrund der allgemeinen politischen Lage in Deutschland jener Jahre besprochen.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

## DIE BESCHÄFTIGUNGSDYNAMIK IN DER INDUSTRIE IM OPPELNER SCHLESIEN WÄHREND DER JAHRE 1945—1960 AUS DER SICHT DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Der Beschäftigungsindex der Bevölkerung in der Industrie ist einer der wichtigsten Anzeiger für die wirtschaftliche Wachstumsdynamik der gegebenen Woiwodschaft. Er erlaubt eine vergleichsweise Zusammenstellung des Tempos dieses Wachstums in längeren Zeitabschnitten. In der Zwischenkriegszeit ist der Beschäftigungsindex in der Industrie auf dem Gebiet der heutigen Woiwodschaft Opole stufenweise zurückgegangen, obwohl der tatsächliche allgemeine Bevölkerungszuwachs relativ klein war. Eine grosse Abwanderung der landwirtschaftlichen Bevölkerung ging in den unproduktiven Bereich innerhalb dieser Region oder sie wanderte über die Grenzen der Region hinaus. Die allgemeine Verschlechterung der Beschäftigungsstruktur im Oppel-

ner Schlesien war eng mit den wirtschaftlichen Schwierigkeiten verbunden, die aus der Absperrung dieses Teiles Schlesiens vom Rest polnischen Bodens resultierten.

In der Nachkriegszeit ist der Beschäftigungsindex der Bevölkerung in der Industrie stets gewachsen. Im Jahre 1950 war die Beschäftigungsstruktur der Vorkriegsjahre wieder erreicht, wenn man die Sache vom Standpunkt der Industrie aus betrachtet. Die nächsten Jahre brachten dann noch ein gewichtiges Anwachsen dieses Index mit sich im Vergleich zum Jahre 1950 und zu den Jahren zwischen den zwei Weltkriegen. Das Anwachsen der Beschäftigung in der Industrie im Laufe der Nachkriegsjahre war vom Anwachsen der Produktion in den grundlegenden Industriezweigen begleitet, wenn man die Sache im Vergleich zu den Jahren zwischen den zwei Kriegen betrachtet. Ein grosser natürlicher Bevölkerungszuwachs, bei gleichzeitiger — allgemein genommen — positiver Migrationsbilanz, haben die Erhaltung des Gleichgewichts in der Beschäftigungsaufteilung zwischen Industrie und Landwirtschaft in der Woiwodschaft ermöglicht. Die Stabilisation des Beschäftigungsniveaus in den Jahren 1958 bis 1960 war mit einem klaren Anwachsen der Industrieproduktion verbunden, das aus den kummulativen Effekten der wachsenden Investitionskosten resultierte. Der Beschäftigungs- und Produktionszuwachs in der Industrie dieser Region während der ganzen Nachkriegszeit war das Resultat der günstigen wirtschaftlichen Wandlungen in der Lage dieses Teiles von Schlesien, nach seiner Eingliederung in den allgemeinen polnischen Wirtschaftsorganismus.

RUDOLF WEINER

## DIE INTENSITÄT UND DIE AUSRICHTUNG DER LANDWIRTSCHAFT VON RACIBÓRZ IM JAHRE 1961

Der Autor befasst sich mit der Intensität und Ausrichtung der Landwirtschaft von Racibórz im Jahre 1961. Er stützt sich dabei auf die bisherigen Erforschungsergebnisse über diese Landwirtschaft und versucht die Veränderungen herauszustellen, die in den einzelnen Oberflächengruppen in diesem Gebiet stattgefunden haben im Vergleich zur deutschen landwirtschaftlichen Bestandaufnahme vom Jahre 1933.

Dabei wurden vom Autor über 1870 landwirtschaftliche Betriebe untersucht, die aus einer repräsentativen Gruppe auserlesen wurden. Der Verfasser stützte sich dabei auf grundlegende Materialien der allgemeinen landwirtschaftlichen Statistik vom Jahre 1961. Die untersuchten Betriebe wurden vom Verfasser in 7 Oberflächengruppen aufgeteilt und in jeder Gruppe wurden die fundamentalen und relativ konstanten strukturellen Eigenschaften der Betriebe einer eingehenden Analyse unterzogen (die Struktur der Bodennutzung, die Saatstruktur, der Viehbestand). Die Ergebnisse dieser Untersuchung wurden dann mit dem Stand der Landwirtschaft in den entsprechenden Oberflächengruppen des Jahres 1933 verglichen.

Die durchgeführten Forschungen erlauben die Feststellung, dass infolge der allgemeinen wirtschaftlichen Veränderungen der Nachkriegszeit, in der Agrarstruktur des erforschten Gebietes wesentliche Änderungen in Intensität und Wirtschaft der landwirtschaftlichen Betriebe in den einzelnen Oberflächengruppen eingetreten sind.

Im allgemeinen zeugt die Entwicklung von einer steigenden Bedeutung der kleineren landwirtschaftlichen Betriebe (5—10 ha). Dies kommt u. a. in der wachsenden Intensifikation dieser Betriebe und in ihrer vornehmlichen Ausrichtung auf Viehzucht und hochintensive Bodennutzung zum Ausdruck.

ALFRED KONIECZNY

## DIE FRAGE DER ENTEIGNUNG POLNISCHER VOLKSTUMSKÄMPFER IM OPPELNER SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1940—1944

Die antipolnische Politik des III. Reiches kam im Oppelner Schlesien mit dem Ausbruch des II. Weltkrieges u. a. durch die Vorbereitung einer weitgreifenden Aussiedlungsaktion der führenden polnischen Aktivisten zum Vorschein. Diese Vorbereitungen wurden jedoch im Jahre 1940 gestoppt und in andere Bahnen gelenkt. Eine Konferenz im Innenministerium vom 4. April 1940, an der leitende Stellen teilnahmen, legte neue Grundsätze für die Behandlung von Polen, die deutsche Staatsbürger waren, fest und zwar: 1. die Endlösung der Polenfrage in den deutschen Ostprovinzen wird auf die Nachkriegszeit vertagt; 2. Polen, die im Auslande Zuflucht gesucht haben oder in Konzentrationslagern festgehalten werden, ist das Eigentum zu beschlagnahmen; 3. Verwandte von Polen, die im Auslande Zuflucht gesucht haben oder sich in Konzentrationslagern befinden, bzw. aus den Grenzgebieten entfernt wurden, sind aus der Wehrmacht zu entlassen.

Die Durchführung dieser Beschlüsse, ihre Weiterentwicklung, sowie die Stellungnahme der Oppelner Regierungbezirksbehörden dazu, sind aus den ausgewählten Dokumenten ersichtlich. Das Studium umfasst ebenfalls ein Verzeichnis der Ministerial- und Regierungsbezirksbeschlüsse, die konkrete Fälle von Enteignungen führender polnischer Aktivisten im Oppelner Schlesien betreffen.

KAROL JONCA

## DIE BETEILIGUNG DER DEUTSCHEN POLIZEI AN DER VERFOLGUNG SOWJETISCHER KRIEGSGEFANGENER IN SCHLESIEN

An Hand von Archivmaterialien des ehemaligen Regierungsbezirks Oppeln verfolgte der Autor die Beteiligung der deutschen Polizei an der Verfolgung sowjetischer Kriegsgefangener in Schlesien. Die umfangreiche Korrespondenz der Polizeibehörden — vor allem der Geheimen Staatspolizei, Staatspolizeistelle Oppeln — bringt die Organisation der Verfolgung und die Rücksichtslosigkeit des Vorgehens der entsprechenden Polizeigliederungen gegenüber sowjetischen Kriegsgefangenen an den Tag, wenn es ihnen gelang den Transporten zu entkommen. Die aufbewahrten Gestapodokumente sind umso wertvoller, da sie aus den ersten Monaten nach der deutschen Agression auf die Sowjetunion (1941) stammen. Wichtigere dieser Dokumente wurden im Originaltext angeführt. Besonders muss auf die im Anhang angeführten Verordnungen des Obersten Grussendorf und des Generals Schmauser hingewiesen werden, in denen vom rücksichtslosen Waffengebrauch gegenüber entkommenen sowjetischen Kriegsgefangenen die Rede ist. Andere hier angeführte Dokumente beweisen, dass entkommene sowjetische Kriegsgefangene von der Polizei fusilliert wurden. Solch ein Vorgehen widersprach natürlich der Genfer Konvention vom Jahre 1929, die auch von Deutschland akzeptiert worden war.

## WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

### I. KSIĄŻKI

**Dotychczas ukazały się:**

1. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha. T. I, str. 280, form. B5, cena 40,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1958.
2. Józef Ligęza: Ludowa literatura górnicza. Str. 134, form. B5, cena 8,— zł. „Śląsk" — Katowice 1958.
3. Stanisław Dąbrowski: „Wywłaszczenie" J. N. Jaronina. Str. 208, form. A5, cena 7,— zł. „Śląsk" — Katowice 1958.
4. Józef Popkiewicz i Franciszek Ryszka: Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej. Str. 504, form. B5, cena 80,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
5. Kazimierz Orzechowski: Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej. Str. 400, form. B5, cena 65,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
6. Oswald Stefan Popiołek: Wykaz instytucji i organizacji polskich na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939. Str. 100, form. B5, cena 8,— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
7. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1958, t. III, praca zbiorowa. Str. 272, form. A5, cena 25,— zł. Kłodzko 1959.
8. Stanisław Rospond: Dzieje polszczyzny śląskiej. Str. 480, form. B5, cena 40,— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
9. Karol Głombiowski: Polska literatura polityczna na Śląsku w wiekach XVI—XVIII. Str. 212, form. B5, cena 18.— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
10. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. II, str. 410, form. B5, cena 65,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
11. Eugeniusz Kuźniewski: Osobliwości przyrody w górnym dorzeczu Odry. Str. 124, form. A5, cena 6,— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
12. Józef Madeja: Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w latach 1763—1848. Str. 316, form. B5, cena 18,— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
13. Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historyczno-literackiej problematyki śląskiej, praca zbiorowa (Materiały z konferencji językoznawczej w Opolu). Str. 210, form. A5, cena 35,— zł. Nakład własny — Opole 1960.
14. Ryszard Hajduk: Gorycz ojcowizny. Str. 100, form. A5, cena 12,— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
15. Stanisław Rospond: Nazwiska Ślązaków. Str. 114, form. A5, cena 15,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1960.

16. Aleksander Rombowski: Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku od połowy wieku XVI do połowy XVIII (Byczyna — Kluczbork — Wołczyn). Str. 108, form. B5, cena 12,— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
17. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. III, Str. 407, form. B5, cena 50,— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
18. Maria Przywecka-Samecka i Jan Reiter: Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 r.). Str. 177, form. A4, cena 40.— zł. Nakład własny. Druk. Naukowa — Wrocław 1961.
19. Oswald Stefan Popiołek: Stan i potrzeby badań nad dziejami ruchu polskiego na terenie byłej rejencji opolskiej. Str. 68, form. A5, cena 6,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
20. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1959—1960, t. IV i V, praca zbiorowa. Str. 364, form. A5, cena 20.— zł. Nakład własny — Kłodzko 1960.
21. Ludwik Ręgorowicz: Wykonanie w zakresie szkolnictwa Polsko-Niemieckiej Górnośląskiej Konwencji — zawartej w Genewie 15 maja 1922 r. Str. 148, form. A5, cena 12,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
22. Teodor Musioł: Publiczne szkoły mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939. Str. 236, form. B5, cena 25,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
23. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. IV. Str. 326, B5, cena 35,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
24. Jan Piprek: Wacław Scherffer von Scherffenstein — poeta śląski i polonofil XVII wieku. Str. 265, form. A5, cena 15,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1961. Nakład własny.
25. Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945—1959, praca zbiorowa pod redakcją Teodora Musioła. Str. 304, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
26. Jerzy Lubos: Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień, str. 281, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
27. Marian Haisig: Rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do połowy XVIII wieku. Str. 161 + XLIV tabl., form. B5, cena 37,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1961. Nakład własny.
28. Praca zbiorowa: W cieniu opolskiej wieży — almanach literacki. Str. 224, form. A5, cena 20,— zł. „Śląsk" — Katowice 1962. Nakład własny.
29. Tadeusz Orłowski: Banki Ludowe na Śląsku Opolskim w latach 1895—1939. Str. 222 + 15 tabl., ilustr., form. A4, cena 35,— zł. Opole 1962. Nakład własny.
30. Bronisław Kortus i Antoni Kukliński: Materiały do badań nad zmianami w uprzemysłowieniu obszaru dzisiejszego województwa opolskiego w okresie 1882—1956. Str. 21 + 34 tablice, form. A4, cena 10,— zł. — Opole 1962. Nakład własny.
31. Stanisław Kolbuszewski: Motywy śląskie w twórczości St. Wyspiańskiego. Str. 104, form. A6, cena 12,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1962.
32. Jan Rajman: Rozwój ośrodków przemysłowych nad Małą Panwią. Str. 91, form. B5, cena 8,— zł. „Śląsk" — Katowice 1962.
33. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. V. Str. 319, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk" — Katowice 1962.
34. Walenty Roździeński: Officina ferraria. Str. 319, form. B5, cena 100,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1962.
35. Ludwik Straszewicz: Śląsk Opolski. Zarys geografii gospodarczej. Str. 334, form. B5, cena 18,— zł. „Śląsk" — Katowice 1962.

**Ukażą się:**

1. Franciszek Szymiczek: Górnośląskie towarzystwa akademickie we Wrocławiu (1863—1918).
2. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. VI, VII, VIII.
3. Jerzy Czupiał: Lokalizacja i rozwój przemysłu celulozowo-papierniczego.
4. Józef Madeja: Filip Jakub Robota.
5. Prasa polska na Śląsku, praca zbiorowa.
6. Opolszczyzna w latach 1945—1962, album (wydawnictwo okolicznościowe na 20-lecie Polski Ludowej).
7. Materiały z sesji naukowej Instytutu Śląskiego, poświęcone XX-leciu PPR, praca zbiorowa.
8. Jan Tacina: Zbiór pieśni ludowych regionu opolskiego.

**W ramach Biblioteki Pisarzy Śląskich** (wydawnictwa wspólne ze Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach) **ukażą się:**

W serii II (nowsza):
1. Jan Nikodem Jaroń: Konrad Kędzierzawy.
2. Konstanty Damrot: Wiersze.

## II. KOMUNIKATY

**Dotychczas ukazały się:**

1. Roman Lutman: Dzieje Instytutu Śląskiego.
2. Władysław Dziewulski: Monografia miast śląskich.
3. Stefan Golachowski: Wznowienie badań socjograficznych na Śląsku.
4. Stanisław Dąbrowski: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu.
5. Oswald Stefan Popiołek: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu.
6. Feliks Pluta: Badania dialektologiczne na obszarze powiatu prudnickiego i terenach przyległych.
7. Walenty Dobrzyński: Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim.
8. Józef Popkiewicz: Terenowe badania ankietowe gospodarki województwa opolskiego.
9. Adolf Dygacz: Opolskie pieśni ludowe.
10. Roman Horoszkiewicz: Kościoły drewniane na terenie woj. opolskiego.
11. Rudolf Weiner: Zmiany w strukturze indywidualnej gospodarki chłopskiej w powiecie raciborskim w latach 1950—1957.
12. Rudolf Jamka: Z badań archeologicznych Zakładu Archeologii Polski U. J. w Krakowie na Górnym Śląsku.
13. Adam Więcek: Postulaty badań naukowych nad sztuką regionu opolskiego.
14. Jerzy Kopeć: Dokumenty czeskie w archiwum Opolszczyzny.
15. Henryk Borek: Stan badań nad językiem Adama Gdacjusza.
16. Józef Madeja: Badania z dziejów elementarzy i szkolnictwa elementarnego na Śląsku XVIII—XIX.

17. Franciszek Szymiczek: Górnośląskie Towarzystwa Akademickie we Wrocławiu w latach 1863—1918.
18. Stefan Golachowski: Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim.
19. Stefan Inglot: Badania z dziejów społecznych i gospodarczych Śląska.
20. Maria Michałek: Dramat szkolny na Śląsku w wiekach XVII i XVIII.
21. Kazimierz Orzechowski: Prace Sekcji Dokumentacji przy Instytucie Śląskim w Opolu.
22. Jerzy Czupiał: Ludność rolnicza w powiecie głubczyckim.
23. Stanisława Barącz: O niektórych zmianach w strukturze zasiewów w powiecie głubczyckim.
24. Karol Błahut: Udział rzemiosła w aktywizacji gospodarczej powiatu głubczyckiego.
25. Teodor Musioł: Badania z dziejów szkolnictwa Śląska Opolskiego.
26. Stefan Smak i Tadeusz Stożek: Teatry amatorskie na Śląsku w latach 1900—1917.
27. Marta Musiałowa: Działalność Józefa Łepkowskiego na Śląsku w latach 1848—1849.
28. Bogusław Olszewski: Lokalizacja zakładu I. G. Farben w Kędzierzynie na tle koncepcji geopolitycznych w odniesieniu do Śląska Opolskiego.
29. Jerzy Czupiał: Gospodarka niemieckich monopoli w przemyśle celulozowo-papierniczym Opolszczyzny.
30. Rudolf Weiner: Niektóre wnioski, wynikające z powojennych osiągnięć rolnictwa raciborskiego.
31. Józef Madeja: Filip Jakub Robota — zasłużony nauczyciel i działacz społeczny.
32. Adam Więcek: Muzeum Śląskie w Opawie.
33. Adam Więcek: Utworzenie Muzeum Piastów w Brzegu.
34. Jan Herold: Działalność oświatowa Muzeum Okręgowego w Opolu.
35. Norbert Słopecki: Płynność kadr w Kędzierzyńskich Zakładach Przemysłu Azotowego.
36. Oswald Stefan Popiołek: Piętnaście lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
37. Stanisław Rospond: Słownik geograficzny Śląska i słownik nazwisk śląskich.
38. Zbyszko Bednorz: Działalność „Kółka Polskiego" we Wrocławiu (1895—1906) w świetle świeżo odnalezionych protokołów z posiedzeń.
39. Wilhelm Szewczyk: Odwetowcy na Parnasie.
40. Józef Popkiewicz: Ogólne kierunki i wyniki badań Sekcji Ekonomicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.
41. Jerzy Bałłaban: Jan Łangowski — zasłużony dziennikarz i działacz społeczny.
42. Józef Madeja: Emanuel Imiela, Jan Żemełka, Ryszard Wydra, Bernard Krawczyk — zasłużeni nauczyciele i działacze plebiscytowi.
43. Stanisław Bronicz: Z konferencji socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.
44. Janusz Kroszel: Konferencja ekonomiczna Instytutu Śląskiego w Opolu.
45. Franciszek Szymiczek: O Górnym Śląsku.
46. Oswald Stefan Popiołek: Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918—1945.
47. Teodor Musioł: Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie.

48. Vladimir Marianek: Śląski Instytut Czechosłowackiej Akademii Nauk w Opawie na nowych drogach.
49. Blanka Pitronova i Ladislav Pallas: Czesko-polska konferencja historyków, Opawa 1960 r.
50. Eugeniusz Kuźniewski: Opolski Park Narodowy.
51. Maria Kolbuszewska: Opolska sesja ku czci J. Słowackiego.
52. Teodor Musioł: Z badań nad oświatą i kulturą na Śląsku Opolskim.
53. Stanisław Bąk i Stanisław Rospond: Słownik gwarowy Śląska.

**Seria monograficzna**

1. Szymon Koszyk: Opolanie w bitwie pod Grunwaldem.
2. Ryszard Hajduk: Fakty nie kłamią.
3. Józef Popkiewicz: Sytuacja gospodarcza Opolszczyzny przed wojną i obecnie.
4. Kazimierz Żygulski: Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu.
5. Ryszard Hajduk: Opolskie środowisko literackie.
6. Teodor Musioł: Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w województwie opolskim.
7. Zdzisława Czyżowska: Perspektywy rozwoju województwa opolskiego w świetle istniejących badań naukowych.
8. Józef Buziński: Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
9. Stefan Golachowski: Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny.
10. Franciszek Adamiec: Problematyka ludnościowa Opolszczyzny.
11. Antoni Gładysz: Jan Dzierżoń.
12. Rudolf Jamka: Związek Górnego Śląska z Małopolską i Wielkopolską w pradziejach oraz wczesnym średniowieczu.
13. Zofia Senftowa: Rozwój życia kulturalnego na Opolszczyźnie w latach 1946—1956.
14. 50 lat Banku Rolników w Opolu (1911—1961), praca zbiorowa.
15. Wojciech Wawrzynek: Łużycka mniejszość narodowa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.
16. Zofia Senftowa: Ruch amatorski na Opolszczyźnie w latach 1958—1959.
17. Stanisław Śmiełowski: Opolski folklor muzyczny w latach 1958—1959.
18. Henryka Wesołowska: Etnograficzne badania nad młynarstwem wiejskim Opolszczyzny (wiatraki).
19. Piotr Świerc: Szkolnictwo artystyczne w województwie opolskim w latach 1957—1960.
20. Zbigniew Kościów: Życie muzyczne Opolszczyzny w latach 1957—1959.
21. Jadwiga Malinowska: Opolska architektura, plastyka i fotografika w latach 1957—1959.
22. Ryszard Hajduk: Opolskie środowisko literackie (wyd. II poszerzone).
23. Wojciech Wawrzynek, Zbigniew Nietyksza: 25 lat Teatru Lalek w Opolu (1937—1962).
24. Stanisław Rospond: Poemat o hutnikach i górnikach.
25. Tadeusz Gospodarek: Przełom narodowy Karola Miarki.
26. Józef Buziński: Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej (wyd. rosyjskie).

27. Józef Buziński: Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej (wyd. angielskie).
28. Irena Lasończyk: Zarys historii Lewina Brzeskiego.
29. Jerzy Bałłaban: Rok 1945 w Opolu we wspomnieniach działaczy PPR.
30. Teodor Musioł: Polacy w Niemczech w latach 1918—1939.
31. Irena Lasończyk: Zarys rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1920—1939.
32. Józef Góralczyk: Zagadnienia gospodarki zespołowej w opolskich spółdzielniach produkcyjnych.
33. Z dziejów hutnictwa i górnictwa metali na obszarze województwa opolskiego, praca zbiorowa.
34. Piotr Świerc: Juliusz Roger i jego zbiór śląskich pieśni ludowych.
35. 35 lat Spółdzielni „Ogrodnik" w Raciborzu (1928—1963), praca zbiorowa.

**Seria niemcoznawcza**

1. Wojciech Wawrzynek: Niemiecka Republika Demokratyczna — sojusznik Polski Ludowej w walce z rewizjonizmem zachodnioniemieckim.
2. Ryszard Hajduk: Przesiedleńcy w nowym Bundestagu.
3. Julian Bartosz: Niemiecka Unia Pokoju.
4. Wilhelm Szewczyk: W nurcie niemieckiego życia kulturalnego.
5. Julian Bartosz: Hitler zawieszony w próżni.

**Seria literacka**

1. Zbyszko Bednorz: Urok mowy wyzwolonej.

Redaktor Wydawnictwa *Włodzimierz Knobelsdorf*

Redaktor techniczny *Stefania Lejowa*

Korektor *Zofia Towpik*

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1963

Nakład 1030 egz. Ark. wyd. 28,3. Ark. druk. 29,3.
Format B5. Papier druk. mat. kl. III 70 × 100 80 g.
Oddano do składania 2. 2. 1963 r.
Druk ukończono 3. 10. 1963 r.
Symbol 31033 D-019 Cena zł 30.—

Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza, Cieszyn, Pokoju 1

Instytut Śląski w Opolu
P 3594 II
t. 7